

red. nauk. Stanisław Pigoń

Miscellanea z okresu Romantyzmu

Archiwum Literackie 1, 1-352

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

P O L S K A A K A D E M I A N A U K
I N S T Y T U T B A D A Ń L I T E R A C K I C H

ARCHIWUM LITERACKIE

POD REDAKCJĄ

TADEUSZA MIKULSKIEGO

KAZIMIERZA BUDZYKA i STANISŁAWA PIGONIA

TOM I

WROCŁAW

ZAKŁAD IMIENIA OSSOLIŃSKICH

WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

MISCELLANEA
Z OKRESU ROMANTYZMU

POD REDAKCJĄ
STANISŁAWA PIGONIA

WROCŁAW
ZAKŁAD IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK
1956

Redaktor: Janina Wieczerska

Wszelkie prawa zastrzeżone

Zakład imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk
Wrocław 1956. Wydanie I. Nakład 1665+205 egz. Objętość ark. wyd. 25,
ark. druk. 22+5 wkł., ark. form. A1 30,50. Papier druk. sat. kl. V, 70 g.
70x100 (16). Oddano do skład. 6. V. 55 r., podpisano do druku 8. I. 1956 r.,
druk ukończono w styczniu 1956 r. Zakłady Kartograficzne, Wrocław,
Kościuszki 29. — Zam. Nr 861/55 (F 6-2270). Cena zł 36.—

MICHAŁ WITKOWSKI

MISJA J. U. NIEMCEWICZA DO MIECHOWA I KRAKOWA
W R. 1831

(Nieznany autograf opisu podróży i wiersze z tego okresu)

Przez długie lata wiedza nasza o udziale Niemcewicza w wypadkach powstania listopadowego ograniczała się nieledwie do tego tylko, co na jednej stronie pierwszego obszerniejszego obrazu życia i twórczości autora *Śpiewów historycznych* ogłosił w roku 1860 zaprzyjaźniony z nim Adam Jerzy Czartoryski¹. Dopiero w roku 1909, gdy Marian Antoni Kurpiel wśród manuskryptów Biblioteki Zamojskich w Warszawie odkrył szczęśliwie autograf pamiętnika pisarza z tych czasów², relacja pamiętnikarska samego Niemcewicza wypełniła lukę w jego biografii. Okazało się wtedy, że czasy powstania były dla liczącego wówczas 74 lata Niemcewicza okresem ruchliwych i różnorodnych prac publicznych, wśród których — jak wiemy skądinąd — nie zostały zaniedbane obowiązki pisarskiego powołania. Wartość znaleziska Kurpiela określał głównie zawarty w nim materiał nowych faktów, literacko bowiem odkryte zapiski dzienne dzieliły uchybienia pozostałych a znanych wcześniej z druku pamiętników Niemcewicza.

Odnalezione przez Kurpiela pamiętniki odkryły przed biografem nie tylko udział Niemcewicza w politycznych wypadkach powstania, ale zarazem orientowały co do stanowiska pisarza wobec dokonywa-

¹ A. J. Czartoryski, *Żywot J. U. Niemcewicza*, Berlin 1860, s. 221—222. Pomijam wzmianki o Niemcewiczu i jego czynnościach w dobie powstania listopadowego rozrzucone po rozmaitych opracowaniach dziejów wojny w r. 1830—1831, nie przekazują bowiem one całokształtu tych czynności.

² *Pamiętniki z 1830—1831 roku*. Wydał M. A. Kurpiel. Kraków 1909. „Źródła do dziejów Polski porobiorowych“, IV.

jących się w tym czasie wydarzeń; stały się też podstawowym źródłem informacji dla pierwszej próby opracowania ówczesnej działalności politycznej pisarza. Ukazała się ona drukiem w setną rocznicę nocy listopadowej³. Na obszernym, w zakresie swego tematu do pewnego tylko stopnia wyczerpującym studium Mariana Tyrowicza odbiła się jednak nie zauważona dotychczas luka w Niemcewiczowskich *Pamiętnikach z 1830—1831 roku*. Wiadomo z nich wprawdzie, że po 19 III 1831 r. pisarz udał się jako sekretarz senatu na zlecenie sejmu w Krakowskie do Miechowa „dla przysposobienia miejsca tego do przyjęcia dwóch Izb“ (poselskiej i senatorskiej), ale opisu owej podróży wśród notatek dziennych nie odnajdziemy. Jednak następujące zdanie pamiętników poświadczało istnienie takiego opisu:

W jakim stanie zastałem Miechów, jakich doznałem w drodze trudów i przykrości, wypisałem osobno⁴.

M. Tyrowiczowi zabrakło więc podstawy źródłowej dla uzupełnienia swej pracy szczegółami podróży Niemcewicza. Kurpiel natomiast informację pisarza w trudny do wytłumaczenia sposób przeczytał, co doprowadziło do edytorskich nieporozumień. Wydawca, mając przed sobą manuskrypt pamiętników złożony z dwu części, z których pierwsza obejmowała zapiski od początku roku 1830 do 19 III 1831, druga od 23 IV do 11 VII tego roku, dziwił się (w przedmowie), że druga część „zamyka się słowami, widocznie przez pomyłkę: »Koniec 3-ej części«“⁵. Nie uwzględniając cytowanej wyżej uwagi Niemcewicza i nie dostrzegając luki w zapiskach, Kurpiel dopatrywał się więc w końcowej notatce pisarza pomyłki i pochopnie nazwał ostatnią część wydanych przez siebie pamiętników ich „częścią drugą“. Tymczasem, idąc za wyraźną wskazówką pamiętnikarza, należało wzmiankowany przez niego osobny opis podróży do Miechowa uznać za właściwą część drugą pamiętników, co od razu usunęłoby wątpliwości i wytłumaczyło zagadkowość kończącej pamiętnik notatki Niemcewicza⁶. Sposób zastosowany przez wydawcę nie spotkał się

³ M. Tyrowicz, *Julian Ursyn Niemcewicz w dobie Królestwa Kongresowego i nocy listopadowej*, „Przegląd Współczesny“, XXXV, 1930, s. 94—106. 230—255.

⁴ *Pamiętniki z 1830—1831 roku*, s. 98. (Rozstrzelenie moje. M. W.)

⁵ *Tamże*, s. III.

⁶ Ani I. Chrzanowski („Książka“, IX, 1909, s. 306—307), ani też J. Iwaszkiewicz („Biblioteka Warszawska“, 1910, s. 373—375) nie zauważyli w swoich recenzjach luki w wydanych przez Kurpiela *Pamiętnikach*. Chrzanowski uznał nawet sposób wydania za „wzorowy“.

z sprzeciwem, a wspomnianego przez Niemcewicza opisu podróży do Miechowa później już nie szukano. Opis jednak istniał i dochował się do dzisiaj.

Napisany, jak wiemy ze słów Niemcewicza, „osobno“, nie został dołączony do zasadniczej części powstańczych notat pamiętnikarskich. Po r. 1831 znalazł się w poznańskiej Bibliotece Raczyńskich. Mógł go sam Niemcewicz zostawić 3 VIII 1831 r. w Rogalinie Edwardowi i Konstancji Raczyńskim, u których zatrzymał się opuściwszy 12 VII Warszawę w drodze „niby do wód w Ems“⁷, a w rzeczywistości w podróży dyplomatycznej do Londynu. Prawdopodobniejsze jednak, że opis należał do warszawskiej biblioteki pisarza, której część zakupili Raczyńscy po powstaniu dla swej tworzącej się właśnie biblioteki w Poznaniu⁸. Tutaj, w zbiorach rękopiśmiennych, Niemcewiczowski opis podróży do Miechowa przetrwał do dziś w zapomnieniu⁹. Wydobywam go stamtąd dla uzupełnienia edycji Kurpiela i wzbogacenia biografii Niemcewicza nowymi, w większości nie znanymi szczegółami.

W jakim celu Niemcewicz jechał do Miechowa, to po części wiemy już z jego pamiętników. Tutaj przypomnimy niektóre *anteriora* i *posteriora* wypadków opisanych w drukowanym poniżej fragmencie pamiętników.

⁷ *Pamiętniki z 1830—1831 roku*, s. 155.

⁸ O sprawie kupna papierów Niemcewicza przez Raczyńskich informują listy paryskie Niemcewicza. Pierwszy z datą 26 IX 1835 do Konstancji Raczyńskiej ogłosił L. Kurtzman, *Geschichte der Raczyński'schen Bibliothek in Posen*, „Katalog der Raczyński'schen Bibliothek in Posen“, t. I, Poznań 1885, s. 28; drugi z 26 IX 1835 do Edwarda Raczyńskiego ogłosił A. J. Czartoryski, *Żywot* [...], s. 407. Konstancja Raczyńska proponowała Niemcewiczowi za jego rękopisy 300 dukatów. Por. również: A. Wojtkowski, *Edward Raczyński i jego dzieło*, Poznań 1929, s. 340, a także: J. Tretiak, *Finis Poloniae!*, Kraków 1921, s. 48—51.

⁹ Nie znany dotychczas fragment pamiętników Niemcewicza spoczywa w zespole papierów będących obecnie własnością Działu Rękopisów Publicznej Biblioteki Miejskiej im. Raczyńskich w Poznaniu (sygn. 336). Stary niemiecki katalog biblioteki (*Katalog der Raczyńskich Bibliothek* [...], t. I, s. 303) określa zespół jako „Convolut von verschiedenartigen Schriften, Concepten in Versen und Prosa und Bruchstücken zur polnischen Gesch[ichte] und Literatur“. Są to wszystko papiery po Niemcewiczu, w większości autografy pisarza. Drukowany tutaj opis podróży do Krakowa umieszcza katalog pod ogólnym tytułem: „Niemcewicz Julian Ursin, Versch[iedene] eigenh[ändige] Concepte in Versen und Prosa“. *Podróż* zajmuje k. 21r. — 26v. zespołu (format: 21,8 × 18,5 cm), część druga zatytułowana *Kraków* k. 34r. — 35r. (format: 25,8 × 21,7 cm), przy czym k. 35v. nie jest już zapisana.

Sytuacja na linii bojowej po wkroczeniu do Królestwa wojsk Dybicza (6 II 1831), a szczególnie po wyparciu oddziałów polskich z Olszynki Grochowskiej (25 II) i wycofaniu się Polaków pod wały Pragi, zmusiła Rząd Narodowy oraz izby poselską i senatorską do przedsięwzięcia pewnych środków ostrożności. Chodziło w pierwszym rzędzie o zabezpieczenie kancelarii i archiwów najwyższych organów władzy powstańczej. Już 19 II na posiedzeniu izby poselskiej wyłoniła się konieczność ustalenia miejsca, do którego należało przenieść Sejm na wypadek bezpośredniego zagrożenia stolicy¹⁰. Projekt ustawy o sejmie nieustającym oraz prerogatywach przewodniczącego senatu i marszałka izby poselskiej, którzy mogliby odraczać sesję z oznaczeniem czasu i miejsca następnego zebrania, wniesiony pod obrady izby z inicjatywy marszałka Wł. Ostrowskiego, został jednomyślnie uchwalony. Dłuższą natomiast dyskusję spowodowały rozbieżności zdań wynikłe przy ustalaniu miejsca zebrania się poza Warszawą. Ostatecznie uznano, że najkorzystniej będzie zebrać się poza granicami Królestwa. Z diariusza sejmowego wypisujemy jeszcze pod datą 19 II głos posła radzyńskiego J. Małachowskiego, proponujący przeniesienie obrad do Kielc, oraz głos posła sandomierskiego Świdzińskiego, który domagał się utrzymania w tajemnicy ewentualnego miejsca przeniesienia. W dalszym ciągu sprawę tę rozważać będą już obie izby — poselska i senatorska — połączone. Niemcewicz zatem jako sekretarz Senatu, towarzyszący senatorom, już się tym obradom przysłuchiwał, a niebawem sam w nich zabrał głos. Od posiedzenia w dniu 26 II izby zostają zamienione w tzw. wydział tajny.

Tymczasem niektórzy senatorowie i posłowie opuszczali po cichu i samowolnie Warszawę¹¹. Wieści o zamiarach Sejmu rychło przedostały się na ulice stolicy, wywołując niepożądany niepokój. Nastroje opinii charakteryzuje dobrze głos posła płockiego P. Grąbczewskiego na posiedzeniu w dniu 27 II: „Wyszedłszy za ledwie na chwilę z miejsca obrad, kroku na ulicy uczynić nie można bez obrazy uszów. Cała

¹⁰ Sprawa ewakuacji archiwów do Miechowa opracowana jest przede wszystkim na podstawie *Diariusza sejmu z r. 1830—1831*. [DS]. Wydał M. Rostworowski, t. II—III, Kraków 1908—1909.

¹¹ Zdaniem historyka a zarazem świadka tych wypadków „większa część składu sejmowego schroniła się także do Krakowa. Wybrany jeszcze pod wpływem strachów konstantynowskich, nie dziw, że skład ten liczył niemało takich, którzy pod pozorem zebrania się w Miechowie chętnie za zbliżeniem się nieprzyjaciela opuścili stolicę“ (T. Morawski, *Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane*, wyd. 2, Poznań 1877, t. VI, s. 350).

publiczność jest zniechęcona, bo sama dyskusja w tym przedmiocie wielkie na niej czyni wrażenie¹².

28 II minister Barzykowski zwrócił się w imieniu Rządu Narodowego do naczelnego wodza, gen. Skrzyneckiego, z prośbą o wyznaczenie miejscowości, do której można by zawczasu (zanim jeszcze „powiększona liczba bagaży“ nie będzie przeszkadzała ruchom wojsk) przenieść ważniejsze akta. W odpowiedzi Skrzynecki wskazał Miechów¹³. O propozycji Skrzyneckiego posłowie dowiedzieli się na tajnym posiedzeniu izb w dniu 1 III z ust marszałka Ostrowskiego. Następnego dnia Ostrowski tak ją motywował: „Rząd oświadczył, że [Miechów] jest najstosowniejszym miejscem z tego względu, że nieodległym od tego, które Rząd obierze, gdyby wyjeżdżać postanowił.“ I po raz wtóry: „Rząd ... mi oświadczył, iż najwłaściwszym będzie województwo krakowskie, a mianowicie miasto Miechów, jako oddalone od granicy rosyjskiej i oddzielone państwami austriackimi od Rosji, że gdyby Rząd miał myśl oddalenia się, zapewne by tam się udał, jako do miejsca górzystego, a zatem mającego łatwe środki do obrony“¹⁴. Nadmienmy, że w ciągu dyskusji brano również pod uwagę możliwość przeniesienia Sejmu do Jędrzejowa lub Częstochowy. Pozostano jednak przy Miechowie.

Wśród tych gorączkowych debat nadszedł ważny dla Niemcewicza dzień 3 marca. Na wniosek prezydującego w Senacie kasztelana Nakwaskiego sędziwy pisarz nie tylko podjął się zredagowania odezwy, z którą izby sejmowe zamierzały zwrócić się do narodu przed swym wyjazdem z Warszawy¹⁵, ale w dłuższym przemówieniu wyraził gotowość udania się do Miechowa w roli kwatermistrza. „Najzasłużeńszy — według określenia Piotra Wysockiego — mąż w sprawie ojczyściej“¹⁶ w ten sposób objaśniał swe wystąpienie:

¹² DS, II, s. 171.

¹³ *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831 r.*, wydał B. Pawłowski, Warszawa 1931, s. 433—434.

¹⁴ DS, II, s. 212 i 213. Ze słów Ostrowskiego wynika, iż Rząd zamierzał udać się do Krakowa.

¹⁵ W *Odezwie Izb sejmowych do Narodu* z 4 III 1831 r. Izby słowami Niemcewicza zapewniały w ogólnikowy sposób społeczeństwo, iż reprezentacja narodu, choćby nawet zmuszona do opuszczenia stolicy, nigdy nie przestanie czuwać nad losem ojczyzny. Odezwa wzywała naród do męstwa, ufności i wytrwałości w świętej sprawie powstania. Przedrukowały ją gazety (druk również: DS, II, s. 224—225).

¹⁶ *Wiadomość o tajnem Towarzystwie* [...]. „Zbiór pism rozmaitych wychodzących w czasie powstania narodu polskiego“, Warszawa 1831, s. 39.

„Można by naprzód wysłać kancelarię dla ubezpieczenia archiwów i przygotowania miejsca dla reprezentacji. W siedemdziesiątym czwartym roku [życia], gdym już tyle przeżył rewolucji i krwią je i niewolą swoją zakończył, nie żadna trwoga, ale chęć przygotowania miejsca dla reprezentantów i dla zabezpieczenia archiwów mną powoduje“¹⁷.

Słowom popularnego w społeczeństwie autora *Śpiewów historycznych* odpowiedziała zgodna aprobatą zgromadzonych członków izb. W myśl propozycji Niemcewicza ustalono, że w podróży towarzyszyć mu będą: dyrektor kancelarii Senatu, sekretarz Jan Buczyński oraz woźny Adam Jamiołowski. Obowiązki sekretarza Senatu objąć miał na ten czas referendarz stanu Michał Hube. Przygotowania do wyjazdu rozpoczęły się już następnego dnia. Rząd Narodowy poproszono o zgodę na wypłacenie Niemcewiczowi i towarzyszom trzymiesięcznych poborów, kancelarię i archiwum Senatu spakowano i przygotowano do ewakuacji¹⁸. Wydanie zarządzeń w sprawie podwód i osób, którym powierzono opiekę nad aktami w drodze i w Miechowie, dowodzi, że czynniki rządzące uważały w owym czasie zabezpieczenie archiwów za nieodzowne.

Równocześnie pojawiła się jednak okoliczność, która zahamowała pierwotny pospiech przygotowań do ewakuacji. Wisła, pokryta cienkim tylko lodem, udaremniała wojskom carskim przeprawę na lewy brzeg, skąd zamierzano zaatakować broniącą się dzielnie od strony Pragi Warszawę. Na froncie nastał więc spokój. „Prawie cały marzec zeszedł na uzbrojeniu i planach, na laniu armat i sprowadzaniu broni z zagranicy. Rekruci zbierali się ze wszystkich ziem polskich“ — wspomina te czasy pamiętnikarka¹⁹. Niemcewicz natomiast obliczał:

„5 marca. Jeszcze ślota i zimno; jutro zapewne puści już Wisła, lecz potrzeba będzie ze sześciu dni, nim wolną od lodów zostanie [...]”

6 marca [...] Moskale, zdaje się, zapewne, że suną ku Puławom, by tam siły swoje przez Wisłę przeprowić, lecz Wisła ta, jedyny nasz sprzymierzeniec, nie puszczając, ni trwając, zabierze im czasu przynajmniej dni dziesięć, co sprawi, że i ja, z zlecenia sejmu z archiwami do Miechowa wysłany, nie pospieszam jeszcze...

7 marca. Deszcz od wczoraj wieczór trwa dotąd i jeśli potrwa, Wisła puści; 5 lub 6 dni potrzeba będzie najmniej do oczyszczenia jej i uczynienia dogodną do przeprawy [...]“

¹⁷ DS, II, s. 221.

¹⁸ *Diariusz Senatu z roku 1830—1831*, wyd. S. Pomarański, Kraków 1930, Archiwum Komisji Historycznej, seria 2, t. 2 (14), s. 434.

¹⁹ B. Mańkowska, *Pamiętniki*, Poznań 1880, s. 137.

Wreszcie:

„11 marca [...] Wisła puściła i most nieco uszkodzony“²⁰.

Kapryśna pogoda trwała jeszcze kilka dni, a wiosenne śloty i roztopy napawały obawami sędziwego Niemcewicza. Wprawdzie „od kilkunastu dni zupełna na horyzencie naszym politycznym panowała cisza“ (co donosiła prasa²¹), Niemcewicz jednak niepokoił się z innych jeszcze powodów. Z Krakowa dochodziły go od pewnego czasu niepomyślne wieści o zdrowiu przebywającej tam od lutego najlepszej przyjaciółki, Aleksandry Potockiej²². 19 III książę Czartoryski wspominał o tym w liście do żony, znajdującej się w Krakowie w otoczeniu Potockiej: „Niemcewicz chce, bym mu dał list, dlatego nie pisałem przez pocztę. Bardzo zmartwiony smutną wiadomością o Pani Stanisławowej“²³. Nas zaciekawia w tym urywku sprawa wspomnianego listu. Z gotowości Niemcewicza przekazania listu Czartoryskiej wynika niedwuznacznie, że zamiarem jego było dotrzeć aż do Krakowa. Czy usiłował usunąć się od wydarzeń w stolicy? A może w poleceniu udania się do Miechowa należy dopatrywać się troski Czartoryskiego o cenną osobę Niemcewicza, o co posądza się prezesa rządu w związku z wyprawieniem pisarza do Londynu w lipcu 1831 r.?²⁴ Jakkolwiek sprawa się miała, przyjąć trzeba, że Niemcewicz wyruszał do Miechowa z myślą o chorej przyjaciółce. Może zdąży zobaczyć ją jeszcze przed śmiercią? W tym względzie pamiętnikarska notatka o konieczności opuszczenia stolicy znamienne łączy się z wyznaniem: „Odbieram z Krakowa wiadomość, że pani z ks. Lubomirskich Potocka, dużo sędziwa i zacna matrona polska, niebezpiecznie jest chora“²⁵.

²⁰ *Pamiętniki z 1830—1831 roku*, s. 84, 85, 87 i 91.

²¹ „Gazeta Polska“ z 19 III 1831 r.

²² Aleksandra Lubomirska poślubiła w r. 1776 Stanisława Potockiego (1757—1821), w czasach Królestwa Kongresowego prezesa Senatu i ministra oświecenia publicznego, autora głośnej *Podróży do Ciemnogrodu* (1820), właściciela Wilanowa. Gdy około 10 II 1831 r. Potocka wraz z innymi opuszczała zagrożoną stolicę, Niemcewicz notował w swym pamiętniku: „Panie nasze jada do Krakowa; straciłem i ja 50-letnią [tzn. od 50 lat — M. W.] przyjaciółkę moją, panią Stanisławową Potocką; ks. Zajączkowa i inne wyjechały, słowem: pustki w Warszawie“ (*Pamiętniki z 1830—1831 roku*, s. 58).

²³ L. G a d o n, *Książę Adam Czartoryski podczas powstania listopadowego*, Kraków 1892, s. 42.

²⁴ Por. J. D u t k i e w i c z, *Jeszcze „Francja a Polska w r. 1831“*, „Przełęcz Zachodni“, VIII, 1952, nr 9—10, s. 276.

²⁵ *Pamiętniki z 1830—1831 roku*, s. 97. Niemcewicz pisze (s. 98), że do wyjazdu „w samo *aequinotium*“ skłoniła go decyzja Skrzyneckiego.

20 marca Niemcewicz był już w drodze. Wyjazd, otoczony tajemnicą, uszedł — jak się zdaje — uwagi mieszkańców Warszawy. Musimy dziś podziwiać hart i odwagę 74-letniego starca, który nie wahał się w „najszkaradniejszą słoć“, „skołatany chorobą i wiekiem gnieciony“, powierzyć swej osoby lekkiemu koczycowi i czwórce koni.

Pięć dni potrzeba było, by pokonać rozmokłą naówczas i błotnistą drogę (główny szlak warszawsko-krakowski), który w normalnych warunkach karety kurierskie przebywały w około 22 godzinach²⁶. Fragment pamiętnika, skąpy w szerokie opisy, nie przekazuje ani nazwisk towarzyszków podróży, ani nie wyjawia celu nieprzyjemnego w tej porze roku wojażu. Tłumaczymy to ostrożnością dyplomaty, któremu powierzono tajną misję. Z tej cechy fragmentu wnosić można dalej, że notatki powstały niewątpliwie przed powrotem do Warszawy (gdzie ostrożność nie była potrzebna), skoro trudno — nawet analizą pisma — ustalić, czy wrażenia swe zapisywał Niemcewicz dzień po dniu. Druga część (dotycząca Krakowa) powstała na pewno w Krakowie, pierwszą napisać mógł za świeżej pamięci w Miechowie lub może także dopiero w Krakowie. Z zatytułowania, jeśli zostało wpisane pierwszego dnia podróży, wynikałoby, że Niemcewicz jechał nie tylko do Miechowa, ale również do Krakowa, o czym była już powyżej mowa. W drodze zajmują Niemcewicza obok stanu dróg, którym przypisywał zawsze ważne znaczenie w gospodarce krajowej²⁷, zabytki historii narodowej i budownictwa²⁸ oraz spotykani ludzie. Z tych szczególnie jedna osoba niepokoi naszą badawczą uwagę. 21 lub 22 III Niemcewicz minął w Drzewicy dwu pospieszających do służby w wojsku polskim Francuzów. Pisarz odnotował nazwisko jednego z nich: Roverine, pozostawiając nam w ten sposób zniekształcony wprawdzie, ale niewątpliwy ślad podróży do Polski, jaką aż z Francji przedsięwziął wsławiony niebawem generał powstańczy Hieronim R a m o r i n o. Ramorino (czy,

²⁶ Por. W. Namysłowski, *Poczta Wolnego Miasta Krakowa*, Kraków 1913, s. 37 (Biblioteka Krakowska, nr 47).

²⁷ Warto przy okazji przypomnieć, że Niemcewicz entuzjazmował się w tym czasie wynalazkiem machin parowych, wśród nich również „pojazdami parą pędzonymi“, które miały w jego mniemaniu okryć chwałą odkrywczą myśl ludzką (por. *Pamiętniki z 1830—1831 roku*, s. 128).

²⁸ Niemcewicz sam scharakteryzował siebie jako „Polaka, który stracił ojczyznę, który lubił sztuki, nauki i towarzystwo“ (*Pamiętniki, 1804—1807*, s. 90). Pisma jego, przede wszystkim notatki pamiętnikarskie, informują nas

jak wówczas przeinaczano: Romarino lub Romorino), oczekiwany niecierpliwie w stolicy, stanął tam — zdaje się — 24 marca. Towarzyszył mu — jak doniósł „Kurier Polski“ — porucznik Blanchard²⁹. Przybyszów powitano w Warszawie entuzjastycznie. Na obiedzie wyprawionym przez Skrzyneckiego dla Rządu Narodowego w dniu 29 III spełniono toast m. in. na cześć „wielkomyślnej, braterskiej Francji“. Obecny na obiedzie Ramorino odpowiedział gorącym zapewnieniem poparcia przez Francję sprawy polskiej. Niemcewicz, jak się okazuje, odniósł się do ochotników sceptycznie.

Do Miechowa przyjechał pisarz 24 III opuściwszy za Żarnowcem szlak warszawsko-krakowski, który już w Małogoszczy rozdzielał się na dwie do Krakowa wiodące drogi: jedną przez Okszę i Żarnowiec, drugą — bliższą Wisły — przez Jędrzejów i Wodzisław.

Gdy Niemcewicz znalazł się u celu swej podróży, wiadomość o możliwości ewakuacji rządu i izb ze stolicy zdążyła już przedostać się poza granice Królestwa. W Wiedniu bacznie obserwowano przy-

o skali i charakterze poglądów pisarza na sztukę. W. B o r o w y, *Pamiętniki londyńskie Niemcewicza*, „Wiadomości Literackie“, 1934, nr 8, s. 2, twierdził o nim nawet, że „żaden może z wcześniejszych pisarzy polskich nie miał tak wyrobionego smaku w zakresie malarstwa (a i wśród późniejszych bodajże niewielu Niemcewicza pod tym względem przewyższało...)“. Za czasów Królestwa Kongresowego Niemcewicz kilkakrotnie zasiadał w deputacji do osądzania dzieł sztuk plastycznych, które wystawiano ówczesnie w Warszawie, a to w latach 1821, 1823, 1825 i 1828 (por. *Warszawskie wystawy sztuk pięknych w latach 1819—1845*, oprac. Stefan K o z a k i e w i c z, Warszawa 1952). Twórca *Śpiewów historycznych* nieźle malował i rysował, miał rozległe zainteresowania kolekcjonerskie.

²⁹ „Kurier Polski“, nr 462 z 27 III 1831 r. Czartoryski do żony z Warszawy 19 III: „Ale co się stało z tym generałem francuskim i jego towarzyszem? Czekamy ich i nie umiemy wytłumaczyć, dlaczego nie przybywają...“; 23 III: „Nie wiemy także, co się stało z tymi Francuzami, którzy w Krakowie się pokazali, a których tu dotąd nie ma. Czy to mistyfikacja, czy też zachorowali? Listy z Krakowa już o nich nie mówią...“ (L. G a d o n, *op. cit.*, s. 42 i 45). Ramorino, zwerbowany w Paryżu dla wojska polskiego przez agenta dyplomatycznego Rządu Narodowego Konstantego Wolickiego, przyjechał do Polski za pieniądze paryskiego Centralnego Komitetu Polskiego i odznaczywszy się od razu walecznością w bitwie pod Wawrem i Dębem Wielkim (31 III) awansował szybko aż do stopnia generała dywizji. Po powstaniu zarzucano mu, że przyspieszył jego koniec nie powróciwszy ze swym korpusem do Warszawy. Zginął rozstrzelany za niesubordynację w Turynie w r. 1849. Zob. m. in. J. D u t k i e w i c z, *Francja a Polska w 1831 r.*, Łódź 1950, s. 59 i 155; W. K n a p o w s k a, *Nawroty polskich ruchów zbrojnych. 1830—1834*, Poznań 1948 (tu na s. 15 w liście L. Morstina do G. Małachowskiego z 23 III 1831 r. ślad przejazdu Ramorino przez Kraków. Ramorino nazywa się tam R o q u e t).

gotowania władz powstańczych. Według informacji, wcześniej udzielonych kanclerzowi Metternichowi, miejscem przeniesienia miały być położone w połowie drogi z Miechowa do Krakowa Michałowice³⁰.

W Miechowie okazało się, że oczekiwany przez sędziwego kwartmistrza Senat nie wyruszył jeszcze z Warszawy. Niemcewicz wykorzystał tę okoliczność i pojechał do Krakowa. Jeśli zważymy, że Aleksandra Potocka umarła 19 marca (o czym Niemcewicz dowiedział się w dniu przyjazdu do Miechowa), to przyjąć trzeba, iż pisarz jechał do Krakowa prawdopodobnie z innymi jeszcze poleceniami³¹. Widząc go tam w towarzystwie osób kierujących ówczesną polityką Rzeczypospolitej Krakowskiej domyślamy się politycznego charakteru przyjazdu Niemcewicza. Zanim poznamy bliżej niektóre szczegóły tego pobytu, wróćmy jeszcze dla jednej sprawy do Miechowa. Listy z Krakowa doniosły tam Niemcewiczowi o śmierci Potockiej, której zdrowie od kilku tygodni stanowiło --- jak widzieliśmy — przedmiot troski Niemcewicza. Pisarz, doświadczony już w literackim rodzaju „wspomnień pośmiertnych“, poświęcił zmarłej obszerny nekrolog, posłany natychmiast do Warszawy i wydrukowany w „Kurierze Polskim“³². Nekrolog ten, datowany z Miechowa 24 III 1831 r., w szczerych słowach i z właściwym poecie talentem, bez konwencjonalnej napuszoneści i gadulstwa słaawił przymioty osobiste zmarłej, jej patriotyzm, zamiłowanie w sztuce i przyjazny stosunek do włościan („...trudnić się uszczęśliwieniem włościan, wychowaniem ich dzieci, budować wygodne i ozdobne im mieszkania było dla niej rozkoszą...“). W nekrologu odnajdziemy poza tym kilka szczegółów pogrzebu, który odbyć się miał w katedrze na Wawelu. Tej informacji Niemcewicza nie należy jednak ufać. Wiemy bowiem z drukowanej *Mowy przy żałobnym nabożeństwie... Aleksandry Potockiej*³³, że wygłosił ją 23 III (prawdopodobnie w dniu pogrzebu)

³⁰ Z listu Metternicha do posła austriackiego w Paryżu, A. R. Apponyiego, z Wiednia 12 III 1831 r.: „Les affaires de Pologne devrnt bientôt arriver à leur fin; l'armée russe passera la Vistule à Plock et le Gouvernement avec les Chambres s'appête à se replier sur Michalowice, à cinq milles de Cracovie“. (*Aus Metternich's nachgelassenen Papieren*. Wien 1882, t. V, s. 122). W Wiedniu jeszcze w drugiej połowie marca miano przewidywać, że Rząd Narodowy schroni się do Krakowa (por. J. Dutkiewicz, *Austria wobec powstania listopadowego*, Kraków 1933, s. 57 oraz mój przypisek 14).

³¹ Por. drukowany poniżej fragment pamiętnika.

³² „Kurier Polski“, nr 468 z 2 IV 1831, s. 421. Fragmenty również: „Goniec Krakowski“, nr 77 z 6 IV 1831, s. 263—264.

³³ Kraków 1831.

kanonik Ludwik Łętowski w kościele Panny Marii. Wspomniany druk oraz relacja pamiętnikarska samego Łętowskiego³⁴ prostują również błędnie przez Niemcewicza podane nazwisko kaznodziei, jakoby był nim ks. Wincenty Łańcucki.

Stolica Rzeczypospolitej Krakowskiej, do której 26 lub 27 III przybył Niemcewicz, przeżywała dni powstania wśród wybuchów entuzjazmu i w nastroju patriotycznych uniesień. Szczególny wyraz znajdowały one w wystąpieniach zaktywizowanych wydarzeniami powstania żywiołów radykalnych — młodzieży akademickiej i drobnego mieszczaństwa — gorąco popierających czyn powstańczy. Obok związków uczuciowych łączyły Kraków z wypadkami w Królestwie rozmaite akcje zbiorowe — publiczne (jak np. wysyłanie ochotników do walki czy działalność komitetu czuwającego nad wsparciem rannych powstańców) lub tajne (jak np. dostawa broni). Na neutralnym terenie Krakowa w owym czasie przecinały się drogi emisariuszy politycznych z szlakami kurierów dyplomatycznych, działał — pilnowany czujnym okiem austriackiego rezydenta Lorenza — nieoficjalny poseł Rządu Narodowego, Ludwik Morstin. Toteż Niemcewicz, przyjechawszy z Miechowa, dostał się od razu w ożywioną atmosferę polityczną. Jak przywitano go w gronie najbardziej czynnych stronników powstania? Dokąd skierował pierwsze kroki w mieście oglądanym po raz ostatni przed 20 laty? Przypuścić można, że pisarz zatrzymawszy się chyba u Potockich³⁵, z którymi utrzymywał stosunki, zbliżył się przede wszystkim do bawiących już od pewnego czasu w Krakowie przezornych uciekinierów z Warszawy. Niespodziane pojawienie się samego sekretarza Senatu Królestwa, osoby wśród Polaków bardzo popularnej, niewątpliwie wzbudziło domysły i komentarze.

Radzi byśmy dziś wiedzieć bliżej, jak zareagowały na to czynniki austriackie. Otóż na głos opinii austriackiej długo nie czekano. Ujawnił się on rychło w formie notatki w poważnym wiedeńskim dzienniku politycznym „Der Osterreichische Beobachter“ (czyli w „Dostrzegaczu Austriackim“, jak współcześnie tłumaczono). Notatkę powtórzyła *in extenso* w dniu 7 IV „Pruska Gazeta Państwowa“ — stamtąd ją wypisujemy:

³⁴ L. Łętowski, *Wspomnienia pamiętnikarskie*, przygotował do druku, opatrzył wstępem i przypisami H. Barycz. Wrocław 1952, s. 145. Niemcewicz nie mógł jednak słyszeć kazania Łętowskiego. Łętowskiemu piszącemu swe wspomnienia w późnych latach życia nie dopisała pamięć.

³⁵ W pałacu „Pod Baranami“.

„Nachrichten aus Krakau vom 27. März zufolge, war der bekannte Julian Niemcewicz aus Warschau daselbst eingetroffen. Er soll erklärt haben, dass er sich in seinem hohen Alter (von 79 Jahren [!]) vom Schauplatze der Begebenheiten, die sein Vaterland in so grosses Unglück gestürzt haben, ganz und gar zurückziehen und seine noch übrigen Lebensstage in Krakau beschliessen wolle“³⁶.

Informacje te, które — jak się okazuje — już 27 III posłano do Wiednia, objaśnić można dwojako. Po pierwsze uznać można podane w nich przyczyny przyjazdu Niemcewicza do Krakowa za wymyślone insynuacje, mające w pojęciu kół nieprzychylnych wydarzeniom w Królestwie skompromitować reprezentowane przez sekretarza Senatu władze powstańcze. Z drugiej strony nie jest rzeczą wykluczoną, że notatka powtarzała umyślnie wokół osoby Niemcewicza rozpuszczone pogłoski, których zadaniem było maskowanie rzeczywistych powodów pojawienia się pisarza w Krakowie. W Warszawie, gdy wiadomość gazety wiedeńskiej tam dotarła, przyjęto ją od razu jako objaw wrogiego nastawienia polityki austriackiej³⁷. Dopiero po opuszczeniu Krakowa przez Niemcewicza podniesie się głos repliki na zawarty w informacji wiedeńskiego dziennika zarzut zdrady.

Niemcewicz zabawił w Krakowie do 20 kwietnia. Już w pierwszych dniach pobytu zajęły Niemcewicza kwestie polityczne. Porozumiał się mianowicie z agentem rządu warszawskiego L. Morstinem. Morstin, wysłuchawszy przekazanych mu przez Niemcewicza wiadomości o planowym przeniesieniu Sejmu, zaczął w związku z tym rozważać możliwość porzucenia zasady neutralności Wolnego

³⁶ „Allgemeine Preussische Staats-Zeitung“, Berlin 1831, nr 96 z 7 IV, s. 776.

³⁷ O przebywających w Krakowie obywatelach z Królestwa rozsiewano rozmaite plotki. Czartoryski skarżył się w związku z tym żonie: „Dwa słowa do ciebie piszę, moja droga przyjaciółko, by cię ostrzec, ażebyś zwróciła uwagę na swoje rozmowy; matka twoja i ty sama często wyrażałyście opinie niekorzystne; teraz od czasu korespondencji naszego naczelnego wodza oddajecie nam sprawiedliwość i uczucia wasze są doskonałe. Nie wiem, dlaczego was wymieniano, że jesteście w innych pojęciach, to dowodzi, że twoje słowa są uważane i że trzeba, abyś się strzegła“ (L. G a d o n, *op. cit.*, s. 67, list z 14 IV 1831). Echem wiedeńskiej notatki o Niemcewiczu jest pojawienie się nazwiska pisarza w polemice, jaką toczono wtedy w Warszawie z Brunonem Kicińskim, posądzonym o przychylność ku osobie cara. Jakiś E. K. pisał w „Gazecie Polskiej“ (z 14 IV 1831): „... *Dostrzegacz Austriacki* plecie, że Niemcewicz wyrzekł się zupełnie (*ganz und gar*) sprawy, która w bezdenną otchłań nieszczęść potraciła ojczyznę, że Niemcewicz skrył się do Krakowa. Trzebaż było podobnego listka do patriotycznego wianka naszego poety-obywatela...“ To samo mogło — zdaniem E. K. — spotkać Kicińskiego.

Miasta Krakowa³⁸. Choć stanowisko Morstina nie uzyskało aprobaty Rządu, można się jednak domyślać, iż obaj — Niemcewicz i Morstin — przygotowywali teren krakowski do ewentualnego przyjęcia ewakuowanych z Warszawy władz. Z Morstinem zobaczył się Niemcewicz również na obiedzie, którym w dniu 5 IV w miejscu zwanym „pod Wandą” podejmowali pisarza przebywający w Krakowie obywatele z Królestwa. Mamy sprawozdanie z tego obiadu: obszerny opis poprzedza „Goniec Krakowski”³⁹ wyliczeniem gości: „widziało się... Senat i reprezentację polską, Gwardię Narodową warszawską, urzędników kilku z Królestwa, obywateli znakomitych z różnych części kraju naszego, a w pośrodku siedział czcigodny pod srebrnym włosiem nasz Wieszczyk, Historyk i Wojownik”. Gdy Niemcewicz podziękował za miłość i szacunek, którymi go w Krakowie darzono, Jan Mieroszewski wygłosił przez siebie ułożony

TOAST DO NIEMCEWICZA

Zbyt długo, Piastów stolicę,
Byłaś przeszłości skarbnicą.
Dziś niespodzianą koleją
Bogata jesteś nadzieją.

Zamiast w jedynej puściźnie
Mieć prochy drogie ojczyźnie,
Widzisz powstałe z ich kości
Odkupiciele wolności.

Gdy jedni walcząc za swoje
Wznawiają Alcyda znoje,
Tamtych bez miecza zwycięstwo
I stwarzają nowe męstwo.

Przygniatał nań olbrzym srogi
Sturamienny i stunogi.
Patrzcie! Runął w przepaść sromu
Od jednego słowa gromu.

O, jakież to włos się bieli
Wśród tych wolności czcicieli?
Wydaje się z polskim rysem
Być Nestorem czy Ulisem?

³⁸ S. Stetkiewicz, *Rzeczpospolita Krakowska w dobie powstania listopadowego*, Kraków 1912, s. 108. O tym doniósł Lorenz Metternichowi już 29 III!

³⁹ Nr 77 z 6 IV, s. 261— 262.

Twym gościem, grodzie zsiwiały,
Pomnożyciel polskiej chwały.
Imię jego nieśmiertelne,
Ursyn jej palladium dzielne.

Trzykroć wspierał barki swemi
Odrodzenie naszej ziemi,
Pod godłem jego raz trzeci
Polskie nam słońce zaświeci.

żyj nam Ursynie, żyj długo!
Wierny nasz, Ojczyzny słuگو!
Byś nas kiedyś po odzyciu
Kierował w swobód zażyciu.

A kiedy nieba uwieńczą
Zapał ludu, krew młodzieńczą,
Sejm, co żyć będzie w pamięci,
Godne krwi Jagiełłów chęci:

Pomyśleć potrzeba będzie
I o Saulowym obrzędzie.
Wtedy wypijem w Krakowie
Za twoje i Polski zdrowie.

W dalszym ciągu swej bytności w Krakowie Niemcewicz pozostawał nadal w kontakcie z Morstinem: zapraszał go również na organizowane u siebie zebrania. Tematem rozmów, w większości zapewne poufnych, były polityczne problemy chwili. I tak na jednym z takich zebrań zastanawiano się nad przyszłym zjednoczeniem Krakowa z częścią wyzwolonej Polski, do czego asumpt dała wiadomość o zwycięstwie wojsk polskich pod Iganiami (10 IV). Morstin wygłosił wtedy okolicznościowe przemówienie⁴⁰.

11 IV pokazał się Niemcewicz na odbywającym się w gmachu Uniwersytetu posiedzeniu zwyczajnym krakowskiego Towarzystwa Naukowego, witany przez sekretarza Towarzystwa, Pawła Czajkowskiego. Wobec „polskich literatów nestora“ (a zarazem prezesa bratniego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie) oraz zgromadzonych gości Czajkowski wyraził imieniem Towarzystwa i uniwersytetu „hołd uroczystej czci i uwielbienia, jakie każdy, nie tylko miłośnik nauk blaskiem jego talentów i zasług przenikniony, ale i wartość osobistych cnót męża cenić umiejący rodak, podziela“. Po odczytaniu dwu rozpraw członkowie Towarzystwa zaprosili Niem-

⁴⁰ S. Stetkiewicz, *op. cit.*, s. 109.

cewicza na uroczysty, specjalnie na cześć gościa dany obiad, na którym Czajkowski, „gładki wierszopis“⁴¹, odczytał swój wiersz napisany na tę okazję. Przemawiający potem Niemcewicz „w skromnych wyrazach“ wyznawał swe wzruszenie wobec okazanych mu dowodów przywiązania, „co tym głębiej serce... tkliwym przejmuje uczuciem, że się widzi z rozrzewnieniem w miejscach pamiątek ojczystej przewagi, w tym historycznym ustroniu dawnej świetności narodowej, gdzie nie tylko pierwsza była kolebka sławy, a później zajaśniał tron wiekopomnych bohaterów narodu, ale i popioły ich swobodne znajdują dla siebie schronienie“⁴². Następnie zabrał głos jeden z obecnych na obiedzie członków warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Część jego przemówienia dotyczyła Niemcewicza:

„Wasze oko, Krakowianie, przywykłe jest patrzeć na te odwiecznych górzysk Krępacku śniegiem bielące się szczyty, naszych dziedzin sławiańskich i powiatów ojczystych niegdyś narodowe strażnice. Oto jest [mówił wskazując na Niemcewicza] ten śnieżny i olbrzymi Karpat, wzniesiony z łona narodu polskiego, którego szczyt w niebiosach utkwiony jest miarą jego wysokich zasług i chwały; którego granitne i rylcem wieków niępożyte opoczyno wskazuje nam stałość i cnotę żadnym wichrem krajowych przygód i nawałności nie ugiętego męża, a szronem długoletnim osiwiła sędziwość jeszcze nam historię jego życia powiązaną z ostatnimi dziejami narodu przypomina“⁴³.

O przyjęciu, jakiego doznał w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego, mówił Niemcewicz kilkanaście dni później w Warszawie w zagajeniu publicznego posiedzenia Tow. Przyjaciół Nauk w dniu 3 maja:

„Wysłany z zlecenia Senatu w Krakowskie, miałem sposobność zwiedzić starożytną stolicę Piastów, Jagiełłów i tę Szkołę Główną, założoną przez Kazimierza W., dokonaną przez królowę Jadwigę i Władysława Jagiełłę. Byłem przytomnym posiedzeniom jej i z radością widziałem, iż gorliwość następców tyłu uczonych w naukach i umiejętnościach trwa u nich jak za kwitających Głównej tej Szkoły czasów... Zlecił mi uniwersytet krakowski pozdrowić was czułym, braterskim afektem“⁴⁴.

⁴¹ *Polski słownik biograficzny*, t. IV, s. 160: A. B a r, *Paweł Czajkowski*

⁴² „*Goniec Krakowski*“, nr 86 z 16 IV, s. 297—298.

⁴³ *Tamże*.

⁴⁴ A. K r a u s h a r, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. 1800—1832*, Kraków 1906, t. IV, s. 62. Kraushar tekst zagajenia przedrukował z autografu Niemcewicza (w rkps 1167 Biblioteki Zamojskich). Inny autograf poety, skomponowany odmiennie, znajduje się we wspomnianym już rkps 336 Publicznej Biblioteki Miejskiej im. Raczyńskich w Poznaniu.

Obecność Niemcewicza w Krakowie, której parę szczegółów utrwały przede wszystkim notatki „Gońca“, przypomniał później ówczesny kanonik katedralny Ludwik Łętowski, pomieszczając w spisanych na starość wspomnieniach opis spotkania z Niemcewiczem. Łętowski, który wiedział, iż twórca *Śpiewów* przyjaźnił się z A. Potocką, pokazał mu wtedy swoje kazanie wygłoszone na jej pogrzebie. Niemcewicz, przeczytawszy je, miał się odezwać: „Nie spodziewałem się, aby można było tak dobrze powiedzieć“. Ocena Niemcewicza zaniepokoiła Łętowskiego. „Co to znaczyło? Trudno odgadnąć — odpowiadał sobie. — Boć nie z winy osoby, nad którą mówiłem, damy zacnej i poważanej, którą on szanował. Czyż byłby to przytyk kaznodziejom z pochwałą wyjątkową dla mnie?“ Tym razem odpowiedź nasunęła się Łętowskiemu poprzez krótką charakterystykę pisarza:

„Był to weteran literatów, patriota, poeta, historyk, bajopisarz, ale sława mu za *Powrót pośła* najlepsza. Dla mnie nie był on katolikiem i miał też rozum i serce, a nie miał duszy“⁴⁵.

Notatki w prasie sprawiły, że wiadomość o pobycie Niemcewicza w stolicy Wolnego Miasta rozeszła się szeroko i dotarła nawet do Rzymu, gdzie zainteresowała bawiącego tam właśnie Adama Mickiewicza. Skwapliwie wykorzystujemy okazję do powiązania paru linijek korespondencji Mickiewiczowskiej z badanymi tutaj faktami biografii Niemcewicza. Otóż twórca *Ballad i romansów* na wieść o pobycie Niemcewicza pod Wawelem pisał do swego przyjaciela krakowskiego, malarza Wojciecha Stattlera:

„Jeżeli Niemcewicz jest w Krakowie, przypomnij mnie jego pamięci. Wiesz, jak go wysoko poważam; domyślisz się, jak wam zazdroszczę, że go macie pośród siebie. Staraj się, żebyś zrobił jego portret“⁴⁶.

Niestety, ani Stattler nie mógł wykonać polecenia Mickiewicza, ani sam Niemcewicz nie zdążył mu podziękować i zapewnić o wzajemności: autor *Śpiewów historycznych* bowiem opuszczał już Kra-

⁴⁵ L. Łętowski, *op. cit.*, s. 145. Wydawca *Wspomnień* poparł (w przypisku 187 na s. 58) błędną informację Łętowskiego o Niemcewiczu w Krakowie po upadku powstania. Ależ przecie Niemcewicz już w lipcu 1831 r. opuścił Warszawę, a do Londynu jechał wówczas przez Wielkopolskę! Ta sama pomyłka jest u J. Tretiaka, *op. cit.*, s. 47. O kapitulacji Warszawy Niemcewicz dowiedział się w Anglii.

⁴⁶ *Dzieła* (wyd. jubilat., 1955), t. XIV, s. 582, list z 19 IV 1831 r.

ków⁴⁷. Natomiast na pierwszym swym posiedzeniu (po powrocie Niemcewicza do Warszawy 3 V) Towarzystwo Przyjaciół Nauk zaliczyło Mickiewicza w poczet członków.

Wyjazd pisarza do Warszawy (20 IV) stał się okazją do odparcia zarzutu zdrady, o którą pomówiła Niemcewicza opinia austriacka w znanej nam już notatce wiedeńskiego dziennika. Anonimową replikę odnajdujemy na łamach „Gońca Krakowskiego“ w komentarzu do podanej tam informacji o opuszczeniu miasta przez Niemcewicza⁴⁸. Jak wynika z tej informacji, do Krakowa sprowadzić miała Niemcewicza choroba Potockiej. Według patetycznych słów „Gońca“, „skropiwszy łzą żalu i pamięci jej grobowiec“, dopiero gdy uległ poprawie zły dotychczas stan dróg, a Niemcewiczowi wróciły nadwerężone podróżą siły, mógł pisarz — pomny swych obowiązków publicznych — udać się w drogę powrotną do stolicy. Dlatego znie wagą było twierdzenie, jakoby Niemcewicz uciekły z zagrożonej Warszawy szukał schronienia w Krakowie. „Człowiek — dodawał nieznany obrońca czci pisarza — który z spartańską odwagą przetrwał różne koleje swojej ojczyzny i zawsze pokazał się godnym Polakiem, nad brzegiem grobu nie chciałby zapewne ściągać znie wagi na włos w trudach krajowych i na wysługach Ojczyzny ubielony“⁴⁹.

Należy jednak wątpić, czy dano wiarę tłumaczeniu przez anonima powodów podróży Niemcewicza. W czasach wojennej zawieruchy i wśród nieustannego napięcia sytuacji politycznej niewiele czasu pozostawało, nawet sędziwemu sekretarzowi Senatu, na sprawy prywatne. Miesięczną nieobecność Niemcewicza w stolicy wypełniły w pierwszym rządzie obowiązki kwatermistrza (o czym mówi

⁴⁷ Stattler nie wykonał portretu Niemcewicza, co wiemy z jego późniejszych wspomnień (*Przypomnienie starych znajomości*, „Kłosa“ XVII, 1873, s. 246—247). Wzmiankowaną w nich bez daty wizytę Niemcewicza w krakowskiej pracowni malarza odnieść trzeba do opisanego w niniejszej pracy pobytu poety w Krakowie. We wspomnieniach czytamy również o liście Mickiewicza z prośbą o portret.

⁴⁸ „Goniec Krakowski“, nr 89 z 20 IV.

⁴⁹ *Tamże*, s. 313. Do Warszawy przybył Niemcewicz 23 kwietnia. Na posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 19 IV marszałek Ostrowski stwierdzał z zadowoleniem poprawę sytuacji po stronie powstańców, będącą „skutkiem świetnych zwycięstw, trafnych i wielkich pomysłów Naczelnego Wodza, dzielnie męstwem sławnego naszego wojska dokonanych — pomysłów, które nie dopuszczając nieprzyjaciela na lewy brzeg Wisły nie postawiły Sejmu w konieczności przeniesienia się wraz z wojskiem w Krakowskie“ (DS, III, s. 2).

nam drukowany niżej autograf pisarza). Pobyt w Krakowie pisarz wykorzystał na przekazanie instrukcji agentowi Rządu oraz przeprowadzenie rozmów z wpływowymi osobistościami Rzeczypospolitej Krakowskiej. Poszukiwania w archiwach Krakowa ujawniłyby może osoby, z którymi Niemcewicz się zetknął, oraz treść jego rozmów, a zarazem potwierdziłyby polityczny charakter ówczesnej bytności sekretarza Senatu powstańczego w Krakowie.

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ
PODRÓŻ DO KRAKOWA W MARCU R. 1831

W skutku ważnych okoliczności dzisiejszych, z zlecenia Senatu udałem się do Miechowa w w[ojewó]dztwie krakowskim d. 20 marca 1831 r. Podróż w samo *aequinoctium*, w same marcowe słoty, 74 lat liczącemu starcowi, z siłami przez tyle trudów i trosków skołatanymi, nie mogła być przyjemną. Lecz tak losy chciały: *volentem ducunt, nolentem trahunt*.

Czas był pochmurny i mglisty, natura śnieżną przyodziana szatą. Smutnie odbijały się od niej drzewa czarne, ogołocone z zielonej swej barwy: wszędy cicho i smutno, podlatujące tylko skowronki przerywały pieniem swoim milczenie. W oddaleniu w różnych kierunkach błyszczały sterczące kosy wieśniaków naszych udających się do hufców swoich. Cała ludność nasza bierze się do broni dla pomszczenia się tak ciężkich, tak długo ponoszonych krzywd i zniewag swoich. Pomnożyły jeszcze tę żądzę zemsty nowe okrucieństwa, już w ciągu tej wojny przez Moskali spełniane: spalone domy i włości całe, wyrżnięty dobytek, co mówię, mieszkańcy sami, mężowie, żony, dzieci zabierani, gnani w dzicze [?] Syberii, by ich zaludniać. Ileż już tam od czasu konfederacji barskiej zagnanych ziomków naszych! Zasepiała się myśl moja, czyli cofniona na czas przeszły, czy na dzisiejszy. O Boże, będzież kiedy koniec uciskom i utrapieniom naszym!

Aż pół mili za Raszyn, sławny w r. 1809 chlubną walką naszych z Rakuszanami, jechałem dość spiesźnie po robionej drodze. Nocowałem w Belsku tuż przy małej wsi należącej do pani Wichlińskiej. W tymże mieście w zeszłym maju byłem na weselu córki tej pani, idącej za pana Stanisława Rzewuskiego, wnuka Wacława, który w r. 1768 porwany był z środka senatu i w Kałudze uwięzionym¹. Jakaż różnica czasów: w zeszłym, mówię, maju wszystko tam oddychało weselem i szczęściem, w najpiękniejszej porze roku kochająca się młoda piękna para, rozrzewnienie matki, przyjaciele, wszyscy przejęci najśłodszymi uczuciami. Dziś! Ach, jak w życiu naszym idące za sobą chwile niepodobne są sobie.

¹ Nie wspomina o tym w *Pamiętnikach z 1830—1831 roku*.

21. Rano wyjechawszy nazajutrz zacząłem najprzykrzejszych dróg doznawać tak dalece, iż lubo letki był koczyk mój czterma końmi zaprzężony, o pół mili ugrząłem w błocie i wśród zimna godzinę czekać w lesie musiałem, aż dwa więcej konie przywiedziono [do] pierwszych czterech. Przejeżdżałem przez *N o w e M i a s t o* nad *P i l i c ą*, w tej porze roku całe oblane wodami. Właścicielka, pani wojewodzina Małachowska, wdowa, udała się z rodziną do *K a l i s z a*, obszerny jej bowiem pałac ma być obrócony na szpital wojskowy.

Stałem na noc w *D r z e w i c y*, starożytnym, lecz dzisiaj nędznym miasteczku². Ruiny w nim zamku i kościoła za Kazimierza jeszcze *W [i e l k i e g o]* wzniesione pięknym są starożytności zabytkiem. Pan *R a j s k i*, *W ę g r z y n* rodem, ożeniwszy się z ostatnią z *D r z e w i e c k i c h* stał się dzisiejszym dziedzicem³. Uprzejmy, gościnny, czynny w gospodarstwie, przyjął mnie na noc do domu swego. Zastałem tam dwóch *F r a n c u z ó w*, z własnej ochoty, czyli dla spekulacji spieszących służyć w wojsku naszym. Starszy nazywał się p. *R o v e r i n e*.

Dom wodami oblany. Tu już zaczyna się panowanie *W u l k a n a*, wszędy obfite rudy żelazne, po części do famili[i] *M a ł a c h o w s k i c h*, po części do dóbr narodowych należące. *A n g i e l c z y k E w e n s*⁴ z *W a r s z a w y* ma tu znaczne kuźnie, ale w dzisiejszych okolicznościach wszystko co żyje porzuca warsztaty i zatrudnienia swoje, chwyta za broń i leci do boju. Każdy, zamiast przyczyniania się do dobra powszechnego, nie szuka, jak tylko, by je uszkodzić i najwięcej bliźnich swoich kaliznić i zabijać. Ileż trzeba czasu i pracy, by zbudować miasto, pustynie w ziemię uprawną zamienić! Przyjdzie barbarzyński najezdnik i w dniu jednym zniszczy to wszystko. Burzyć i to naprawiać, oto jest całe dzieło szalonych pasji ludzkich.

Zatrzymałem się nieco w *O p o c z n i e*, miasteczku sławnym urodzeniem i pobytem tam pięknej *E s t e r k i*, ulubionej *K a z i m i e r z a W.* Przed lat 30 jeszcze stały ruiny gotyckiego domku jej⁵. Dziś tylko miejsce zostało. Czemż miłośnik jaki starożytności nie wzniesie go podług dawnego kształtu na nowo! Stara pocztmistrzowa w niebytno-

² W rkpsie: „miasteczkiem“. Wcześniej — w 1827 r. bawiła tam w czasie „przejażdżki w *K r a k o w s k i e*“ *K l e m e n t y n a* z *T a ń s k i c h H o f f m a n o w a*, a wrażenia z *D r z e w i c y* pozostawiła w opisie podróży: „...miasteczko... dziś zniszczone, spustoszone, na mieszkanie łotrów wygląda i wstrętem przeraża... Jest tam kościół jeszcze za *W ł a d y s ł a w a Ł o k i e t k a* założony [!] są rozwaliny zamku...“ (*D z i e ł a*, wyd. nowe, t. V, *W a r s z a w a* 1876, s. 63). Jeszcze wcześniej jechał mniej więcej tą samą drogą do *K r a k o w a* poeta *F r a n c i s z e k K a r p i ń s k i*. Opis tej podróży mamy w jego *D z i e ł a c h w i e r s z e m*, t. III, *W a r s z a w a* 1806, s. 321.

³ Baron *A r t u r R a j s k i* (*R e i s k i*) objął *D r z e w i c ę* w 1806 r. nie po *D r z e w i e c k i c h*, ale po *S z a n i a w s k i c h*, jak wyjaśnia *S ł o w n i k g e o g r a f i c z n y K r ó l e s t w a P o l s k i e g o*, t. II, s. 182.

⁴ Właściwie było czterech — z *A n g l i i* przybyłych — braci *E v a n s ó w*: *T o m a s z M o o r*, *A n d r z e j B i r c h*, *A l f r e d* i *D u g l a s*. Wszyscy, acz przybysze, zasłużyli się dla rozwoju polskiego przemysłu. W r. 1822 założyli w *W a r s z a w i e* pierwszą u nas fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych. Oni to eksploatowali *d r z e w i e c k i e* złoża rudy żelaznej. Szczegóły w artykule *E. S o k a l a*: *E v a n s o w i c*, „*W i e l k a e n c y k l o p e d i a p o w s z e c h n a i l u s t r o w a n a*“, t. XIX, *W a r s z a w a* 1897, s. 871.

⁵ Może *N i e m c e w i c z* oglądał domek *E s t e r k i* w czasie swego krótkiego pobytu w *P o l s c e* w latach 1802—1804? Bawił wówczas także w *K r a k o w i e*.

ści męża, który na niepotrzebne *homagium* [...]“ pojechał, zatrudniona była wydawaniem listów, najwięcej żonom wojskowych. Ileż tam scen prawdziwie rozrzewniających stawało przed oczyma mymi! „Czy nie masz listu do mnie“ — mówiła jedna, gdy najżywsza niespokojność malowała się w oczach i twarzy jej. Pocztmistrzowa długo szukając znalazła go na koniec. Natychmiast radość brała miejsce smutnej niepewności. „Pisze mąż mój — mówiła oficerka — że ranny, ale że Moskale pobici“. „Niech będzie Bóg pochwalony, Moskale pobici! — zawołał pięcioletni jej chłopczyk z drewnianą w ręku szabelką — ach, jakżem szczęśliwy. Pozwól matko, niech i ja idę bić się wraz z ojcem“. Ledwie ta wyszła, aleć z bladą twarzą, z otwartymi oczyma, cała zadyszana, wpada przystojna kobieta. „Już też choć tą razą — zawołała ze łkaniem — będzie list do mnie od męża. Co poczta od miesiąca pisuję do niego, a żadnej nie mam odpowiedzi.“ Trzeba było patrzeć na oczy jej, gdy pocztmistrzowa przeglądała plikę swych listów. Jakież przeraźliwy krzyk dał się słyszeć: „Ach! Zapewne zginął mąż mój, cóż pocznę, co poczną sieroty moje!“ Cieszyliśmy biedną kobietę, że w czasie ustawnych bojów ciężko jest znaleźć chwilę do picia, lecz mało ulgi pociecha nasza sprawiła. Sama pocztmistrzowa nie była bez frasunku: mały wnuczek jej leżał w kołysce nie domyślając się, że stracił matkę niedawno, a ojciec pod Białoleką raniony. Jedna tylko z przychodzących odeszła wesoło dowiedziawszy się, że mąż jej za piękny czyn wojenny został majorem.

Jadąc z Opoczna do Końskich zatrzymałem się we wsi P e t r y k o z a c h, majątności niegdyś śp. S. Małachowskiego, marszałka sejmiku konstytucyjnego w r. 1791. Pan ten będąc we Włoszech wywiózł z nich abrys na kościół i trzy obrazy do ołtarzów. Nie są one najlepszego artysty, nadto tak obrazy, jak kościół przez wilgoć i zaniedbanie uszkodzone. Lecz największą ciekawością miejsca tego jest następująca anegdota: Marszałek sejmowy S. Małachowski, najcnotliwszy z ludzi, najgorliwszy z obywateli, niezmiernie był prędki i popędliwy. Lubił nadzwyczaj polowanie. W proboszczu swoim w Petrykozach znalazł godnego siebie towarzysza. Już mu piękne probostwo murowane zamyślał, już kamienie do budowy też zwiezione, gdy raz marszałek z towarzystwem swoim wyszli na polowanie, nawinął się zajac, strzelili razem obydwaj. Spór, który z nich trafił, tak daleko rozgniewał Małachowskiego, iż poróżnił się z nim na zawsze i probostwa nie wybudował. Dziwna w tak szanownych mężach zaciętość, dziwniejsza w kapłanie Bożym, że się nie starał pojednać.

K o ń s k i e jest jednym z najznacniejszych miast prywatnych w Polsce: obfite są w nim żelazne kopalnie, fabryki i handel znaczny. Dalej same lasy i piaski. Spotykałem Żydów z pikami prowadzących jeńców moskiewskich. Widziałem po drodze wieś M ł y n y, gdzie minister skarbu kopie kanał dla ułatwienia spławu żelaza, lecz kanał ten osypuje się. Stoją tam trzy niezmiernie murowane domy dla fabryk i rzemieślników.

6 Wyraz nadpisany nieczytelny.

Nocowałem w Radoszycach, starostwie niegdyś kanclerza Małachowskiego. Cała ta okolica na mil kilka w ręku rodziny Małachowskich, dzierżeli w niej liczne starostwa i z dochodów ich nabywali dobra dziedziczne.

Zamiast wiosny zimno i nieprzerwane śniegi. Zatrzymałem się w Małagoszczy. Pocztmistrz długo mi mówił o proboszczu tu-tejszym. Życie jego tak jest osobliwe, iż warto wspomnieć o nim. Ma kapłan ten, ksiądz Sadowski, 91 lat. W młodości był on sławnym w konfederacji barskiej rębaczem. Jak bywa nieraz, zniechęcony smutnym usiłowań konfederacji skutkiem, z wojaka został kapłanem pokoju. Otrzymał był w Galicji dostatnie nader probostwo, lecz nienawidząc Niemców porzucił je w czasie Księstwa Warszawskiego dla miernego bardzo w Małagoszczy. Następujący jest sposób życia jego: wstaje rano, po mszy i po pacierzach pije kawę z jałowcu, zabiera się do czytania i pisania. Już ma kilkanaście tomów pamiętników swoich⁷. Bawi się także poezją, lecz celem i czytania, i pisania jego, co mówię, nauk duchownych, jest zawsze ojczyzna i jej niepodległość. W południe pije kieliszek wódki jałowcowej, zakąska chleb z masłem. Obiad niezmiernie skromny. Z niecierpliwością potem czeka na gazetę — ta bowiem pierwszym jest jego pokarmem — czyni z niej wypisy, dodaje swoje uwagi. Około 10 godziny w wieczór woła czeladkę swoją, pyta, czy komu czego nie winien, gdyż nie wie, czy jutra doczeka. Zamyka potem drzwi na trzy spusty, kładzie na stół parę pistoletów i szablę i udaje się do spoczynku. Nie ma żadnego służącego, parobek i żona jego zawiadują wszystkim, lubo trzyma wikarego; ten ma stół osobny. Nie widuje nikogo. Latem chodzi po ogrodzie. Lubi niezmiernie małe dzieci. Najmilszą zabawą jego zbierać ich gromadami do ogrodu, bawić się z nimi, rozdawać im glunki chleba z masłem. Starzec ten w ustroniu swoim, acz na krawędzi grobu, z czystym sumnieniem, z prostymi zatrudnieniami szczęśliwszym jest może niż niejeden w czerstwość i dostatki opływający młodzieniec.

Po przepaścistych wszędy drogach spotykałem wszędy ogromne bryki z Warszawy i od⁸ Warszawy idące z prochami, czasem i z bronią, z obuwielem żołnierskim, z wielką pracą idące. Przewoźny rząd nasz założył w Pieskowej Skale i w Ojcowie składy robienia ładunków, na których nam najwięcej schodzi, równie jak i na broni, i tej sąsiedzi nasi najsurowiej strzegą, aby nie wchodziła. Niebaczni! Sprzysięgają się na nas nie przewidując, że nie od nas, lecz od Moskwy zagrożoną jest całość i niepodległość ich. Żal bierze patrzeć na wycieńczone, padające konie pod przewozami ciężarów w takich bezdrożach.

Przejeżdżając przez Nagłowce przypomniałem sobie poetę

⁷ Rękopiśmienny pamiętnik historyczno-literacki księdza Sadowskiego z r. 1824 posiadała przed wojną Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie (por. E. Maliszewski: *Bibliografia pamiętników polskich...*, Warszawa 1928, poz. 5176).

⁸ Chyba „do“?

naszego Reja z Nagłowic, który się tu rodził i którego życie zostawił nam Trzeciecki [!]

Nocleg miałem najgorszy w Si e ń s k u. Tu kraj już coraz górzystszy, lasy sosnowe, jodłowe, po piaskach pełno jałowcu.

Ż a r n o w i e c, miasteczko całe w dolinie, całe oblażłe Żydami, znów lasy, góry z łupkiego⁹ kamienia wybornego do budowy. Jednak używają go mało, kraj bowiem, nieludny: długo w najrozciąglejszym widokresie i włość jedna spostrzegać się nie daje. Lud jednak rześki, ochoczy, bojowy, mężczyźni w białych sukmanach i koniecznie czerwonych czapczkach nader przystojni, mniej kobiety.

Przez morze błota i kręte parowy¹⁰ wjeżdża się do M i e c h o w a. Miasteczko nędzne, pełne było, nowych zaciągano krakusów i kosynierów, tak że i jednej izdebki dostać nie mogłem. Udać się więc musiałem do komisarza obwodowego p[an]a Raczyńskiego z zleceniem moim na piśmie od prezydującego w Senacie ks[ięcia] Michała Radziwiłła. Ten z największą grzecznością na parę dni mieszkania mi swego ustąpił. Podług danego mi więc zlecenia obszedłem ów sławny niegdyś klasztor. Widziałem go przed lat 20¹¹. Przebóg! Jakież odmiana! Jest to fundacja Jaksów Odrowążów. Było to oprócz mieszkania opata i prałatów sto cel porządnych, dziś ledwie kilka zostało mieszkalnych. Reszta bez okien, drzwi, pieców, podłóg. U nas jak prędko lud ujrzy, że gmach jaki jest opuszczony, wraz jak sępy na ścierw rzuca się nań i same tylko kości zostawia. Szkoda jednak tak pięknego starożytnego gmachu. Kościół wspaniały już zacieka. Był tu zbiór starożytnych portretów, te Żydom na płótno przedano. Wstyd prawdziwie barbarzyństwo podobne przed publiczność odsłaniać.

Zabawiwszy tu dwa dni, a widząc, że Senat nie tak tu prędko wyruszy, puściłem się do Krakowa. Sześć koni założono do letkiej bryczki mojej, ledwie atoli wyjechałem z miasta i te ustały, trzeba było po dwa więcej posyłać i z tymi ośmią 3½ mile dziewięć godzin wlokłem się. Od Wilczkowic robioną jest droga, w godzinę stanąć można w Krakowie. Ze wzgórza odkrywa się na koniec ta starożytna Królestwa Polskiego stolica. Mogiła Kościuszki, liczne miasta wieże wspaniale się o błękit nieba odbijają. Wjechałem bramą Ś. Floriana.

K r a k ó w. Tyle mamy topograficznych opisań Krakowa, jego świątyń, zamku, gmachów, okolic, iż pisać jeszcze o nich byłoby zbyt zbytecznym. Skryślę tu więc tylko, jakie [wrażenia] widok tej starożytnej Królestwa Polskiego stolicy sprawia na każdym nieodrodnym Polaku.

Od Wilczkowic robioną drogą jedzie się do Krakowa i wkrótce z góry odkrywa się ten gród starożytny. Jego liczne wieże, mogiła

⁹ W rkps „łupkiego“.

¹⁰ W rkps „parowów“.

¹¹ A więc w czasie podróży w Krakowskie, Sandomierskie i Lubelskie w 1811 roku. Opisał ją Niemcewicz w *Podróżach historycznych* (w wyd. Paryż 1858 na s. 30—31 opis Miechowa; gmachy klasztoru bożogrobców były wówczas — po pożarze — „znowu pięknie i ozdobnie wzniesione“).

Kościuszki wyższa od mogił Krakusa i Wandy, porozrzucane wiejskie domy wokoło, w oddalonej głębi śniegiem okryte Karpaty zamykają ten zachwycający krajobraz. Patrząc nań rzekłem sobie po cichu: „O góry karpackie! Czemuż wy zamiast zasłaniać nas od południa, nie zasłaniacie od północy? Ileż mielibyśmy z tego korzyści i fizycznych, i politycznych! może by położenie takie przeszkodziło ostatniej zgubie naszej. Gdyby nie było pasma gór zasłaniającego Polskę od południa, jakaż w klimacie naszym, a zatem i w płodach ziemi różnica! Przy słodszy i łagodniejszym niebie jak Węgrzy sączylibyśmy wino. Gdyby tenże łańcuch gór stromych ciągnął się za Dźwiną, jakież niedostępne od hord północnych przedmurze! Lecz chciał Najwyższy, by przedmurzem tym były nie góry, lecz piersi nasze.“

Wjeżdża się bramą Ś. Floriana pamiętającą zapewne wieki Piastów. Zbudowaną ona była do obrony. Świadczą to grube mury i strzelnice. Jest to jedna pozostała z tyłu bram krakowskich, wszystkie inne pewnie — jak mury okrążające niegdyś miasto — zniesione, a na miejscu ich piękne zasadzone przechadzki; to upiększa miasto, używa mieszkańcom przyjemnych przechadzek, przyczynia się do zdrowia ich dając powietrzu wolny powiew przez miasto.

„Nie w jednym dniu zbudowano Kraków“ — mówi dawne przysłowie. Widać to dobrze z piękności i trwałości świątyń i domów. Gotycka architektura oznacza wieki Piastów, mianowicie Kazimierza W., grecka — królowę Bonę i Jagiełłów. Wszystko nie letko, jak w Warszawie, ale na urząd budowane: grube na dwa łokcie mury, obszerne sienie i schody, wysokie sufity. Widać, że byli tu zamożni kupcy, wszystko sklepione, po wielu domach ogromne są składy na towary.

Zamek oczyszczony po części z rumów i zwalisk, lecz ileż nakładu i roboty, nim się przywróci do dawnego stanu to, co Austrijacy zepsuli i oszpecili. Piękne włoskie okna i drzwi pozwęzali oni, wprowadzając tam szpital wojskowy. Uszaki i odrzwi z pięknymi w kamieniu i marmurze rzeźbami pozwalali na dół i potłukli¹². Wszystko przez nieczułość dla dawności i chęć zatracenia pamiątek potężnego, niepodległego niegdyś królestwa¹³.

Od opuszczenia Krakowa i przeniesienia stolicy do Warszawy przez Zygmunta III ludność Krakowa coraz się zmniejszała, tak że za Stanisława Augusta już ledwie 16 000 mieszkańców liczone. Gmachy wielkich panów pustoszały, wreszcie za bezcen przedane. Utrzymywał się jeszcze handel przez dawne związki z Niemcami i Włochami. Austrijacy opanowawszy wschodnią Galicję tu gubernią nowo założyli, garnizon i tłumy[...] odżywiły Kraków na chwilę. Po przeniesieniu guberni znów miasto nikczemnie zaczęło: nie podnio-

¹² „...przemienione całe wewnętrzne rozporządzenie, zaginęły wszystkie pamiątki“ — zapisał Niemcewicz z goryczą w roku 1811 (*Podróże*, s. 46).

¹³ Hoffmanna, *op. cit.*, s. 127: „Szerokie podwoje zamurowano, a gdzie były wspaniałe marmurowe kominy, tam są teraz drzwi nikczemne; wielkie okna gotyckie przeistoczone w małe kwatery dziś tej wysokiej i niegdyś tak wspaniałej budowie zupełnie postać zamku odjęły“.

sło się za Księstwa Warszawskiego, ogłoszone dziś wolnym nowego nabrało ruchu. Akademia, rezydencja biskupa, wielu obywateli z Galicji i pobliskich miejsc Królestwa utrzymuje je. Rz[ecz]p[ospo]l[ity]ta liczy 1 200 000 fl. dochodu, acz niewielkie urzędników pensje i to ubieganie się i niezgody sprawują. Duch jakobiński posuwa się nieraz do zuchwałości, wieśniacy puszczeni są na czynsze i wielu zamożnymi się stawa. Są oni przemyślni i pracowici, przecież okolice, acz z żyzną ziemią, nieładne, wtenczas kiedy w Karpatach i u spodu tych gór, gdzie ledwie liche owies rodzi się, lud piękny, zdrowy i osiadłość gęsta. Przemysł, praca, może powietrze górne, czyste przyczyniają się do tej ludności.

W wyższym towarzystwie widać dawną staropolską uprzejmość. gościnność z słodyczą złączone...

Dla dopełnienia nakreślonego tu, w oparciu o nieznaną fragment opisu podróży i o niektóre inne źródła, obrazu pobytu J. U. Niemcewicza w Krakowie w 1831 r. wspomnieć trzeba jeszcze o utworach poetyckich, które wówczas tam powstały. Niemcewicz, jeden z najbardziej pracowitych naszych literatów, nie odkładał pióra nawet w podróży. Pisał dużo i z łatwością. Dotychczas znaleźliśmy jeden wiersz napisany w Krakowie (11 IV 1831 r.). To „powieść“ *Trzech rozbójników*, którą ogłosił z krótkim komentarzem Ignacy Chrzanowski¹. Dalsze trzy nie drukowane wiersze z tego okresu (jeden tylko datowany, ale wszystkie powstały na pewno w Krakowie) podaję do druku z odpisu sporządzonego na podstawie autografów w Bibliotece Polskiej w Paryżu². Pod tekstem umieszczam odmiany pochodzące z brulionów tych wierszy (autografy poety), odnalezionych w zespole rękopiśmiennym nr 336 Publicznej Biblioteki Miejskiej im. Raczyńskich w Poznaniu, z którego wyjąłem drukowany powyżej opis podróży do Miechowa i Krakowa³. Wiersze są niewątpliwie poetyckim wyrazem nastrojów, jakie ovladnęły poetą po śmierci Aleksandry Potockiej.

¹ Najpierw w „Myśli Polskiej“, 1907, nr 34, później w tomie: *Z epoki romantyzmu. Studia i szkice*, Kraków 1918, s. 122—124.

² Odpisy pochodzą z papierów po Ignacym Chrzanowskim, nabytych w Paryżu. Dziękuję bardzo prof. Stanisławowi Pigoniowi za życzliwe udzielenie mi ich i zgodę na publikację. Wiersze te w tej samej kolejności wymienia *Sprawozdanie Wydziału Historycznego Towarzystwa Literackiego w Paryżu za r. 1841* w podanym tam spisie pozostałym po zmarłym w Paryżu w 1841 r. poecie. Spis ogłosił M. A. Kurpiel, *Nieznane utwory J. U. Niemcewicza*, „Pamiętnik Literacki“, VII, 1908, s. 350 n.; wśród ogłoszonych tam (i później: VII, 1908, s. 625 n.; XII, 1913, s. 78 n., 219 n., 340 n.) utworów Niemcewicza brak drukowanych niżej wierszy.

³ W rkps 336 Bibl. Racz.: *Dumanie naturalisty* na k. 18—18v., *Dumanie w ciszy nocnej przy pełni księżyca* na k. 19—19v., *Groby* na k. 19v. — 20.

I

DUMANIE NATURALISTY

Otoczeni tłumami cudów niesłychanych,
 Istnąc jedynie zbiegiem wypadków nieznanym,
 Co nas najbardziej dziwi, są te ciemne chmury
 Okrywające czyny przedwiecznej natury.
 5 Ten początek, ten koniec wszystkich tworów bycia
 I ten wpośród nich przechód od śmierci do życia.
 Zwierzę pada na ziemię, kona i umiera,
 Tysiąc małych owadów natychmiast się zbiera
 Przez pociąg niesłychany, przez jakieś popchnięcia,
 10 Którego my, śmiertelni, nie mamy pojęcia,
 Sprząta to ciało, niszczy, w małe cząstki drobi
 I natychmiast do nowych rozkładów sposobi.
 Wkrótce łączą się z niemi sprawce władz chemicznych:
 Wzburzenie i rozczyn, a cząstek rozlicznych,
 15 Gdy się każda właściwym żywiołom oddaje,
 Z niezmiernej masy sama kość tylko zostaje.
 Przy niej niewiele może włosów ocalało,
 Reszta zniknęła, nie wie nikt, gdzie się podziało.
 Owad, ziemia, robaki części swe pożyły,
 20 Wilgocie w płynnych parach w powietrze się wzbiły.
 Z nich pociągnięte nazad przez krzewy roślinne
 Dzielą się, odmieniają w soki dobroczynne
 I karmią to, skąd wkrótce przez różne przebycia
 Ma się rozpocząć zaród odmiennego życia.
 25 Barwisty listek róży, skrzydełko motyla,
 Gdzie się z rubinem złoto i lazur przebija,
 Wszystko co rośnie, choć życiem nie włada,
 Z zwierzęcych i roślinnych odrobin się składa.
 Przez tysiączne kanały, przez głębie ukryte,
 30 Sączą się, przemieniają płody rozmaite.

- w. 2 Istniąc [...] wypadków nieznanym
 w. 4 Co okrywają czyny [*skreślono*: osłaniające]
 w. 5 wszystkich stworzeń
 w. 8 małych tworów
 w. 11—12 niszczy gęsty tłum owadów
 i wraz je przysposabia do nowych rozkładów
 w. 13 łączy się
 w. 14 Zaburzenie [...] z cząstek
 w. 16 jedna kość tylko ostaje
 w. 17 Może nie wiele włosów wełny ocalało
 w. 23 I karmi to
 w. 24 Ma się zaród nowego znów rozpocząć życia
 w. 26 lazur przesila
 w. 27 co tylko rośnie albo życiem włada
 w. 30 Sączące się od wieków płody rozmaite

W nich to drobiny kruszców władza jakaś cicha
 Powinowate łączy, niezgodne odpycha.
 Patrz, jak tej ziemi pokład zmieniony dawniejszy!
 35 Od tego, jakim jest stan jej dzisiejszy!
 Dowodzą nam te cudy, te prawdy odwieczne,
 Że te wszystkie przemiany, tak na pozór sprzeczne,
 Nie są dziełem wypadków lub trafu ślepego,
 Lecz od wieków są wolą Twórcy Najwyższego,
 40 Tej Istoty znającej mocą przewidzenia
 Początek, wzrost i koniec każdego stworzenia.
 Jakąż to nieskończoność potęgi i pieczy,
 Jaką mądrość wskazuje ten porządek rzeczy!
 Możeż człek nędzny, mimo swą dumę i próżność,
 Pojąć, o wielki Boże, całą twą wszechmożność!

II

DUMANIE W CISZY NOCNEJ PRZY PEŁNI KSIĘŻYCA

Kiedy nieraz patrzymy na jasność księżyca,
 Gdy z wypukłości niebios ziemi tej przyświeca,
 Na ten tłum gwiazd bez liku, co mu w nocnej ciszy
 Iskrząc się uroczyście wkoło towarzyszy,
 5 Któż wtenczas, gdy się w tyle powabów wpatruje,
 Pograżonym się w słodkim dumaniu nie czuje?
 Te błyszczące okręgi na tle gwiazdolitem
 Z dawna nazwane były zesłych dusz pobytem,
 A choć się myśl nasza na próżno zacieka,
 10 By zgadnąć, jaki będzie przyszły stan człowieka,
 Przecież tak oziębłego między nami nie ma,
 Żeby sobie jakiego nie roił systema
 O stopniach szczęśliwości, w jakiej górnej sferze
 Używają ci, których sroga śmierć zabierze.
 15 Gdzież spoczną ci, co długo drogiemi nam byli,
 Co długo żyjąc z nami już nas porzucili?

-
- w. 31—37 Jak zmieniony tej ziemi pokład jej dawniejszy,
 A nie zginął od wieków pyłek najmniejszy.
 Wszystko to nam dowodzi, te przewody odwieczne,
 Że te różne odmiany, połączenia sprzeczne,
 Nie działane z wypadków lub trafu ślepego
 w. 43—44 O Boże, nędzny człowiek z swą dumą zuchwałą
 Możeż kiedy zrozumieć twą potęgę całą?
 w. 1 Człowiek spoglądający na światło księżyca
 w. 5 Kiedy się wtenczas [~~skreślono~~: któż wtenczas gdy się]
 w. 8 znikłych dusz
 w. 11 nieczułego
 w. 12 nie tworzy systema
 w. 13—14 O stopniach szczęśliwości, jakie znajdą życie
 Już znikłe od nas duchy w tem górnym pobycie

Sąż oni w którym z tych tam światów umieszczeni,
 Czyli i my tam z niemi będziem połączeni?
 Jakież nasz stan tam będzie, czyli zmysły temi
 20 Czuć, widzieć, słyszeć będziem, jak i tu na ziemi,
 Czyli jest jaka wspólność, jakie uczęszczanie,
 Między tym światem, a tym gdzie ich przebywanie,
 Czy cienie te z niebiosów na ziemię zstępują
 I chociaż niewidzianie wśród nas się znajdują,
 25 Czyliż ich cieszy radość, smutek nasz różrzewni,
 Czy ich obchodzą jeszcze ojczyzna i krewni,
 Czy mają czucia nasze, czyli są tkliwemi
 Na boleści tych przyjaciół, co płaczą za niemi?
 W takich nadziejach bojaźń, nadzieja daleka
 30 Budzą się na przemiany w umyśle człowieka.
 Któż nie doznał tych marzeń w rozkwilonej duszy,
 W ciszy nocnej, gdy z drzewa liść się nie poruszy,
 Gdy tajemnicze światy biegi nieznanemi
 Toczą się nad głowy naszemi!
 35 Blask słońca nas ożywia, nowe siły rodzi,
 Światło księżyca koi, rozrzewnia, łagodzi.
 Ach, niejeden z nas pewnie i nie bez podziwu,
 Doznał tej słodkiej gwiazdy tajemnego wpływu!

III

GROBY

Gdybym mógł nazad cofnąć strumień dni spędzonych
 Do źródła pierwszych rozkosz i dni mych strapionych,
 Ach, nie chciałbym puszczać się powtórnie tym biegiem
 5 Między zwiędłymi kwiaty i opadłym brzegiem,
 Lecz rzekłbym: Niech ten strumień dalej sobie płynie,
 Aż z drugimi w bezdennej wieczności zaginie.
 I cóż jest śmierć ta, serca naszego spoczynek,
 Całość tych cząstek, cośmy wzięli w upominek.
 10 Życie nasze widzeniem: na co człek poziera,
 Co widzi, wszystko żyje, nigdy nie umiera.

w. 17 Sąż oni w którym z tych światów już umieszczeni
 po w. 18 Czy tam trosków już ziemi nie będziem doznawać,
 Lecz trwałą szczęśliwością wiecznie się napawać

w. 21—28 *brak*

w. 29 W takich dumaniach

w. 32 Gdy się w ciszy liść nawet na drzewie nie ruszy

w. 2 rozkoszny

w. 3 powtórnie puszczać się

w. 8—10 Cząstka całości naszej, smutny upominek,
 Żyje wszystko, co widzimy oczyma naszemi?
 Jeśli tak nieprzytomni już są niebyłymi

Jeśli tak nieprzytomni są, jakby umarli,
 Jakby na sobie całun śmierci rozpostarli,
 Bo jeśli ich nie widzimy, ach! jedno w wyborze,
 Czyli ich dzieli od nas śmierć, ziemia lub morze.
 15 Będą i oni prochem rozsypanym wszędzie,
 Gdzie tylko człowiek chodził albo chodzić będzie.
 Kędyż są tych podziemnych mieszkańców dziedziny,
 Zmieszane miliony, rozsypane gliny?
 Kto wie, może mieszkają w ciemnym jakim grodzie,
 20 Każdy osobno w smutnej, osobnej zagrodzie,
 Może mają swój język nieznan, tajemny,
 Jak stworzenia bez życia i jak północ ciemny.
 O ziemi, ich dziedziczko, powiedz: ci co byli,
 Kędyż się obracają i dla czego żyli?
 25 O ziemi, składzie [...]

Ty posępny przysionku głębi niezmierzonej.
 Wstąpię w nią, by zwiedzając twe głuche jaskinie
 Ujrzeć, w co się człek zwraca, gdy życie przeminie.
 Wchodzę: nieznanymi kmiacie, sławni wojownicy,
 30 Są tylko garstką prochu bez żadnej różnicy.

W Krakowie 17 kwietnia 1831.

-
- w. 11 Są oni prawie dla nas, jak gdyby umarli.
 w. 15 Wkrótce staną się prochem rozsypanym w pędzie
 w. 16 stąpać będzie
 w. 17—18 *brak*
 w. 19 w cichym jakim grodzie
 w. 20 oddzielnej zagrodzie
 w. 23 O dziedziczko ich, ziemi
 w. 25—28 O ziemi, życie w tobie ścina się i ziębi,
 Tyś jest czarnym przysionkiem niezmierzonej głębi.
 Chciałbym widzieć zwiedzając twe czarne jaskinie,
 W co się żywioł nasz zwraca, gdy już człowiek minie.

W odpisie Bibl. Pol. wiersze te opuszczono.

TADEUSZ ULEWICZ

JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA: „GROBY“
(Przeróbka polska poematu Ugo Foscola *Dei Sepolcri*)

I

Istnienie polskiej przeróbki wspaniałych *Grobów* poety włoskiego epoki napoleońskiej, później wygnańca na ziemi angielskiej, Ugo Foscolo, jest faktem literackim, którego rodowód spod pióra Niemcewicza daje się jasno i logicznie wytłumaczyć. Zasłużony autor *Powrotu poła* stanowił typ pisarza nieczęsto się trafiający w literaturze europejskiej. Pięćdziesięcioletnia z okładem działalność polityczno-literacka oraz walka słowem i piórem o wolność i niepodległość ukochanej ojczyzny — to legitymacja bądź co bądź niecodzienna, mająca swój walor bardzo zasadniczy. Inflancki poseł na Sejm Czteroletni, adiutant Kościuszki, a następnie współwięzień w carskiej cytadeli petropawłowskiej w Petersburgu, sekretarz Senatu Wielkiego Księstwa Warszawskiego, później (od śmierci Staszica w r. 1826) prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wreszcie wysłannik powstańczego Rządu Narodowego do Anglii oraz działacz na emigracji, był Niemcewicz człowiekiem, który ani na chwilę nie uznał faktu rozbiorów i nie pogodził się nigdy z przemocą i bezprawiem: utratą niepodległości. Starzec osiemdziesięciokilkuletni, dobiegający kresu swej wędrówki na ziemi obcej, był widocznym i — co ważniejsza — czynnym, bo ciągle działającym i żywym protestem, którego siła moralna miała niepowszednie znaczenie.

Chylącemu się do grobu pisarzowi, który pomimo klęski powstania i straszliwego odwetu zaborcy na społeczeństwie polskim nie stracił wiary w przyszłość ani tym bardziej w wartość pracy dla kraju i społeczeństwa, od paru lat nasuwać się zaczęła myśl, iż spo-

cząc mu jednak przyjdzie na obczyźnie, z dala od swojej ziemi i bliskich. Myśl ta, która wielokrotnie przewija się na kartach jego arcyciekawych, nieraz bardzo w czytaniu przygnębiających (np. losy zabiegów o interwencję dyplomatyczną mocarstw zachodnich), zawsze jednak wymownych i żywych *Pamiętników*¹, była mu początkowo czymś ciężkim i przykrym, później przyzwyczał się do niej i zżył się z nią z konieczności. Głową się muru nie przebije, a sprawie ojczystej i ludziom służyć trzeba! Użyteczny zatem rodakom na wychodźstwie — jak tylko mógł i potrafił w trudnych warunkach emigracyjnych — a nawet utrzymujący (znowuż, o ile to było możliwe) niełatwy, mniej czy więcej sporadyczny kontakt listowy z krajem, nie wypuszczał nasz autor *Śpiewów historycznych* oraz *Ksiąg Szczęsnowych* pióra z ręki, i choć drukował już stosunkowo niewiele, to jednak pisał dużo prozą i wierszem na najrozmaitsze tematy polityczne i literackie, z wytrwałością pod niejednym względem imponującą i z całym właściwym sobie poczuciem obywatelskiej powinności.

Również samo sięgnięcie do poezji włoskiej i podjęcie wątku oraz dziełka Foscola miało tu swoją wymowę i bynajmniej nie było przypadkowe. Omawiany utwór Niemcewicza powstał bardzo późno: w styczniu roku 1840, inaczej mówiąc blisko w dziesięć lat po powstaniu, a w trzydzieści kilka po *Dei Sepolcri* Foscola, pisanych jeszcze w r. 1806, wydanych zaś drukiem po raz pierwszy wiosną r. 1807 w Brescii². Spóźnione zatem w stosunku do oryginału, a także w ogóle w stosunku do poezji tego typu w Europie, stanowią *Groby* Niemcewicza jeden z ostatnich już w jego życiu przykładów twórczego, bezpośredniego interesowania się pisarza literaturami zachodnimi, a zarazem charakterystycznej dlań umiejętności przerabiania na polszczyznę i przyswajania jej wszystkiego, co tylko mogło posłużyć ojczystemu piśmiennictwu i sprawie narodowej. Bardzo pro-

¹ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki... Dziennik pobytu za granicą...* Według autografu w Bibliotece Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, Poznań 1876—1877, t. I, 1831—1832; t. II, 1833—1834. Zob. t. I na s. 226, 298, 305—306 (kuszenie obietnicą carskiego zezwolenia na powrót do Polski za cenę... przeproszenia cara Mikołaja!), 319, 348, 493, 583 oraz t. II, s. 5, 39, 138, 195, 211—212, 305—306 (spacer po cmentarzu Père Lachaise), 314, 324, 326, 370, 425, 495—496 (z ciekawą uwagą uczynioną o swoich *Pamiętnikach*), 520.

² Nawiasem mówiąc piękny egzemplarz pierwszego wydania (*Dei Sepolcri. Carme di Ugo Foscolo*, Brescia, per Nicolo Bettoni, 1807, in 4^o, s. 29+2 nlb.) znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, która go otrzymała w darze od p. Kicińskiej.

sto i szczerze świadczą o tym znowu wspomniane już *Pamiętniki*. Nie wydane drukiem do końca, zawierają one (w części rękopiśmiennej) znamienne uwagę wyjaśniającą w znacznej mierze stan psychiczny oraz sposób myślenia autora przeróbki. Czytamy tam więc (cytat według rkps Biblioteki Polskiej w Paryżu nr 512, s. 25) pod datą 29 stycznia 1840 r., co następuje:

Wyruszyłem się omnibusem do p. Mo., któremu jako dobremu sędziemu dałem do czytania wiersze włoskie Hugo Foscoli pt. *Dei Sepolcri*, czyli *O grobach*. Wiele w nich odmieniłem, więcej przydałem mojego. Zbliżającemu się pędem do grobu — treść rymów tych była mi przyzwoita. Coraz słabnące siły i umysłu, i ciała pogrążają mnie w smutku; niesłusznie, gdyż dziękować powinienem Bogu, że gdy ujarzmiona jest Ojczyzna moja, dni moje skończę bezpieczny w wolnej krainie, że nie patrzę na okrucieństwa moskiewskie, kładę się w nocy, wstaję rano z pewnością, że mię nie przyjdą chwytać na Sybir, że nie widzę ziomków moich chwytanych codziennie, że Opatrzność dała mi z czego żyć, mieszkać, nie zebrać. Są to dobrodziejstwa, za które dzięki ci, Boże...³

Skąd jednak i dlaczego Foscolo?

Z Włochami i włoszczyzną — w sensie włoskiej kultury i sztuki w ogóle — zaznajomiony wcale blisko i zżyty był nasz pisarz od lat. Jeszcze jako młody człowiek zwiedzał Włochy w czasie swych pierwszych podróży zagranicznych i wędrówek po Europie zachodniej, w latach osiemdziesiątych XVIII stulecia. Później bawił tam znowu czas jakiś w latach 1793 i 1794, kiedy po przystąpieniu króla do Targowicy wyjechał z kraju, a i potem jeszcze, chociaż sporadycznie i z daleka, stykał się jednak z nimi ustawicznie (tj. z ludźmi, kulturą, sztuką) w swej niezwykle bogatej i różnorodnej, przeszło półwiekowej działalności na obu kontynentach. Wspominał też o nich wielokrotnie, zwłaszcza zaś o kulturze Renesansu włoskiego, w swoich pismach oraz pracach literackich, nieraz wcale gęsto przytaczanych włoszczyzną (nb. nie zawsze jednak bezbłędną!), a to dla nadania im odpowiedniego kolorytu „renesansowego“, jak o tym

³ Wypis przytoczony, jak również cały w ogóle odpis tekstu *Grobów* (zamieszczony na końcu) zostały dokonane w 1938 roku przez prof. Stanisława Pigonia, w czasie jego pobytu w Paryżu. Sama rozprawa powstała tak samo z inicjatywy St. Pigonia jeszcze przed wojną (w r. 1939) dla przygotowywanej rocznicowej *Księgi Niemcewiczowskiej* w Polskiej Akademii Umiejętności. W streszczeniu rzecz została zreferowana na posiedzeniu Komisji Filologii Zachodnioeuropejskiej PAU w maju 1947 (zob. T. Ulewicz, *Niemcewiczowa przeróbka „Grobów“ U. Foscola*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU“, Kraków 1947, t. XLVIII, s. 179—182).

najlepiej świadczy powieść *Jan z Tęczyna*. Wreszcie nawet i w ostatnim jeszcze okresie życia, powstaniowym i popowstaniowym, kiedy ze względu na swoją działalność stykał się Niemcewicz głównie z Anglikami i Francuzami (jeśli idzie o obcych), nawet i wówczas chętnie odświeżał swoje dawne znajomości i stosunki włoskie, a także zadzierzgał nowe⁴, i interesując się wszystkim starał się trzymać rękę na pulsie także i literatury włoskiej, jak o tym świadczy m. in. jego lektura oraz uwagi o głośniejszym wówczas w całej Europie, tak sympatycznej dla nas przez swoje „polskie” natrącenia książce Silvio Pellico *Le mie prigionieri*. Do tych ogólnych faktów i zainteresowań włoskich dorzucić tu można i trzeba pewne dane szczegółowe. A więc przede wszystkim stwierdzenie, że ważny tutaj Ugo Foscolo, poeta demokrata i republikanin, świetny pisarz i odważny oficer wyróżniony w wojnach lat dziewięćdziesiątych we Włoszech, śmiały publicysta i gorący patriota równocześnie, był już kimś z natury rzeczy naszemu poecie bliskim i pod względem przekonań politycznych z pewnością sympatycznym. Po drugie zaś wskazówkę, iż wiele przemawia za tym, że również i z nazwiskiem Foscola zetknął się Niemcewicz znacznie wcześniej (poeta włoski zmarł w r. 1827 w Anglii), gdyż niesposób przypuścić, aby autor tak interesujący się życiem literackim i politycznym swej epoki nie zasłyszał gdzieś w świecie albo przynajmniej nie czytał o głośnym Werterze włoskim, powszechnie znanych *Ostatnich listach Jakuba Ortis*, czy też — znowuż przynajmniej z tytułu! — o jego *Grobach*, wspaniałym manifeście poetyckim włoskiego patriotyzmu i włoskich dążeń narodowych na początku XIX wieku.

Poezja grobów i żywy, nowoczesny patriotyzm — dziwne to na pierwszy rzut oka zestawienie, zwłaszcza jeśli się ma w pamięci np. Younga. A jednak ma ono swoją wymowę i sens historyczno-literacki. Poezję grobów, nocy, ruin i innych podobnie nastrojowych rzeczy i obrazów, jak wiadomo, bardzo bogatą i mocno niejednorodną, przyniósł ze sobą sentymentalizm, torujący pośrednio drogę

⁴ Świadczą o tym co krok jego *Pamiętniki*, choćby np. wymienione wyżej dwa tomy, obejmujące okres 1831—1834. Por. m. in. t. I, s. 41—43, 72, 74, 157, 187, 193, 198, 332, 467, 483—484, 551—52 (z ciekawą uwagą o zamiarze podjęcia się tłumaczenia książki włoskiej na język angielski!), 556; ponadto t. II, s. 42—43 (o *Moich więzieniach* Silvio Pellico), 187, 216 (m. in. o Mezzofantim), 217, 223, 243, 245, 247, 293—295 (znowuż ciekawie o książce Pellica), 296, 301, 321, 324, 328—9, 477. Liczne uwagi o antypatycznym dyplomacie carskim (przedtem szpiegu) Korsykaninie Pozzo di Borgo, rozsypane obficie w tomie II, oczywiście tutaj nie należą.

prądom i dążnościom wczesnoromantycznym. Kierunek ten i styl, na zewnątrz w wysokim stopniu obyczajowo-literacki — w miarę narastających preromantycznych tendencji mniej czy więcej ideowy — wiązał się i kształtował rozmaicie (w zależności od terenu i okresu), m. in. w związku z narastającymi coraz silniej sprzecznościami ustrojowo-społecznymi epoki, jak również z jej stosunkami kulturalnymi oraz dążnościami ideowymi. Dlatego choć prekursorów tej poezji dopatrywano się słusznie jeszcze w wieku XVII (Van Tieghem), to jednak właściwy jej okres stanowi dopiero dobrze zaawansowany wiek XVIII, czyli szeroko pojęte stulecie rewolucji francuskiej, epoka fizjokratyzmu, zwyciężającego i zwycięskiego liberalizmu, w literaturze głównie doba tzw. preromantyzmu.

Literatura i poezja grobów wyszła formalnie z Anglii, gdzie była w znacznym stopniu dziełem poetów pastorów anglikańskich. Parnell (*A night-piece on Death*, druk. w 1721), Young (*Night Thoughts*, 1742—1745), R. Blair, Hervey oraz największy stosunkowo na interesujących nas w tym wypadku Włochów wpływ wywierający Gray (*Elegy written in a country church-yard*, 1742—1750) — oto jej główni przedstawiciele⁵. Z Anglii rozpowszechniła się ona nabierając pewnych cech i rysów swoistych (właśnie elementy narodowe, patriotyczne) we Francji i w Niemczech, a z pewnym opóźnieniem (ostatnie ćwierćwiecze XVIII i początek XIX stulecia) i we Włoszech. Później na swój sposób nawiązywali niejednokrotnie do podobnej tematyki również dziewiętnastowieczni romantycy: Leopardi, Lamartine, Byron, Hugo, Heine i inni.

We Włoszech poezja grobów rozwinęła się wcale bujnie, chociaż oczywiście nie tak nagminnie jak w Anglii, a nawet jak w Niemczech czy we Francji. Sporo tu zwłaszcza przeróbek myśli i pomysłów obcych (w pierwszym rzędzie oczywiście angielskich), bardzo duże też

⁵ Niektóre szczegóły zaczerpnąłem z tych prac, które miałem pod ręką w chwili pisania rozprawy. Były to: P. Heyse, *Italienische Dichter*, Berlin 1899, t. I; B. Zumbini, *La poesia sepolcrale straniera e italiana e il carme del Foscolo*, w książce „Studi di letteratura italiana“, wyd. II, Firenze 1906; P. Van Tieghem, *La poésie de la nuit et des tombeaux en Europe au XVIII-e siècle*. Paris 1921. Ponadto G. Mazzoni, *L'Ottocento*, „Storia letteraria d'Italia scritta da una società di professori“, t. XI, Milano 1919; A. D'Ancona e O. Bacci, *Manuale della letteratura italiana*, t. V, Nuova edizione interamente rifatta, Firenze 1923; ostanio jeszcze A. Pompeati, *Storia della letteratura italiana*, t. III, Dal Marino al Foscolo, Torino 1950, oraz U. Renda e P. Operti, *Dizionario storico della letteratura italiana*, edizione riveduta..., Torino 1952.

rozbieżności ideowe oraz różna wartość literacka poszczególnych opracowań. Dość zresztą przypomnieć i zestawić nazwiska tak nieraz od siebie dalekie, jak V. Monti, G. Fantoni, G. Campagnoni, C. Arici, jak dwaj autorowie *Nocy*: Aurelio Bertola (*Le notti Clementine*, 1775) oraz Alessandro Verri (*Notti Romane*, 1792, i podwojone 1804), dwaj autorowie *Cmentarzów* (*I cimiteri*): Ippolito Pindemonte oraz G. B. Giovio, jak poetka D. Saluzzo, wreszcie najważniejszy i najwybitniejszy z wszystkich Ugo Foscolo, wykraczający już swoim dziełem poza ten zakres i właściwie zamykający cały ten typ poezji w literaturze włoskiej.

Jeśli idzie o *Dei Sepolcri* Foscola, to noszą one na sobie znamiona zarówno bliskiej poecie starej kultury świata starożytnego, jak też nowoczesnych, rozległych tradycji literackich oraz całej w ogóle atmosfery epoki. Z tych ostatnich wymieniano tu — nieraz z pewnością zbyt mechanicznie — dzieło Younga (doszukiwano się go także we wspomnianych już *Ostatnich liściach Jakuba Ortis*), utwory Herveya, Graya, Parnella oraz, jak wskazuje Zumbini⁶, Delille'a (*L'Imagination*). Ślady te widać zresztą niekiedy także w pewnych chwytach artystycznych, jak np. w dość utartym dla tego rodzaju utworów wstępnym pytaniu retorycznym dotyczącym znaczenia i wartości grobów, które przypomina m. in. analogiczne zapytanie Parnella. W każdym razie na powstanie dziełka złożyły się tu różne elementy kultury literackiej⁷, jak również i osobistych przeżyć oraz przemyśleń artysty. Z tych ostatnich szczególnie ważnym czynnikiem, który bardzo silnie wpłynął na Foscola i zdaniem uczonych włoskich bodaj że nawet zadecydował o jego *Grobach*, był dekret z dnia 5 IX 1806 r. nakazujący zrównanie wszystkich grobów, usunięcie nagrobków oraz napisów na grobach. Dekret ten stanowił właściwie rozszerzenie na Włochy rewolucyjnych, o dwa i pół roku wcześniejszych ustaw francuskich, mających na celu zniesienie i tych różnic między obywatelami. Równość ludzi wobec majestatu śmierci miała się tu wyrazić także w zrównaniu ich grobów. Takie postawienie sprawy usuwało nie-

⁶ B. Zumbini, *op. cit.*, s. 118—129.

⁷ Po części wbrew uwadze samego Foscola zamieszczonej w przypisach do *Grobów*, gdzie poeta przyznaje się tylko do wzorów greckich: „Ho desunto questo modo di poesia da' Greci, i quali dalle antiche tradizioni traevano sentenze morali e politiche, presentandole non al sillogismo de' lettori, ma alla fantasia ed al cuore...”. — Nie wolno tu także zapominać o osobistych, bezpośrednich stosunkach z poetą wspomnianych autorów włoskich: G. B. Giovio oraz I. Pindemonte.

wątpliwie możliwość emulacji bogaczy na tym polu, niemniej miało również i swoje strony negatywne. We Francji i Włoszech zresztą bardzo długo i gorąco dyskutowano na temat dekretu, zanim on „przeszedł“, tak że sądząc po jednym z listów Foscola utwór jego był gotowy jeszcze nawet przed wydaniem urzędowym dekretu. Pisane w ciągu kilku miesięcy — według słów samego autora od marca do września 1806 r. — były więc *Dei Sepolcri* wyrazem gorącego protestu poety przeciwko takim innowacjom. Jakżeż może, oburzał się Foscolo, grób Pariniego nie różnić się niczym od grobu np. złodzieja! Nagrobki są zbyt liczne dla zmarłych, ale mają ogromne, zasadnicze znaczenie dla żywych (A egregie cose il forte animo accendomo || L'urne de' forti), którym dodają ducha i odwagi, i którym wskazują drogę do wielkości⁸. Zwłoki bohaterów uszlachetniają nawet miasto, gdzie spoczywają. Kult grobów jest więc oznaką cywilizacji. U grobów i pomników wielkich ludzi, na polach sławnych bitew powinni się Włosi gromadzić, aby korzystać z tych źródeł siły. Foscolo nie patrzy zatem na groby ze stanowiska chrześcijańskiego (jak to na ogół czynią Anglicy, z Włochów np. Bertola), ale omawia je i traktuje wyłącznie z punktu widzenia społeczno-narodowego. Przekonanie ogółu, że po śmierci coś z człowieka pozostaje, uważa za złudzenie, ale za złudzenie pożyteczne. Ono bowiem wiąże ze sobą różne pokolenia ludzkości jakąś więzią metafizyczną i jest nie tylko pewną pociechą dla żywych po zgonie drogich im osób, ale nawet z samego grobu pozwala im jeszcze wydedukować radę, wskazówki, nadzieję. P. Heyse omawiając to zagadnienie zwraca uwagę, że poecie

fehlte die religiöse Idee, die den Tod verklärt. Aber es lebte in ihm der Begriff der Menschheit in ihrem Fortschreiten und ihren Zielen, geknüpft an die Ideen der Familie, des Vaterlands, der Freiheit, und des Ruhms. Hieraus schöpfte Foscolo seine Harmonien, eine neue Religion der Gräber [...] Das Gedicht ist eine Geschichte der Menschheit von einem neuen Gesichtspunkt aus, eine Geschichte der Lebenden aus der Todten-Perspektive entworfen [...]⁹

W *Grobach* złożył także młody, dwudziestoosmioletni Foscolo cały ówczesny ładunek swoich kilkuletnich rozmyślań na temat wartości życia. Wtopił on je tam dyskretnie, z podziwu godną umięjętno-

⁸ Takie stanowisko i pogląd autora nie były zresztą czymś wyjątkowym w poezji grobów. Pierwiastki patriotyczne znajdują się też np. u poety szwajcarskiego Bridela (*Tombeaux*, 1779), z Włochów m. in. u Verriego, z Francuzów — w połączeniu z pierwiastkami społecznymi — u Legouvégo (*La sépulture*, 1779) i Delille'a (*L'Imagination*, 1806).

⁹ P. Heyse, *op. cit.*, s. 235.

ścią prawdziwego artysty, snującego subtelnie nić swych rozważań. Utwór jego, dziełko o bardzo dużej skali artyzmu i wysokiej wartości poetyckiej (Giosuè Carducci określał je kiedyś jako *la sola poesia lirica nel gran significato Pindarico, che abbia l'Italia*), odznacza się jakimś charakterystycznym ukochaniem cichego bólu i smutku przez poetę, a równocześnie poważną, chociaż melancholijną wzniosłością. Podziw i umiłowanie starożytności, głęboki i żywy patriotyzm oraz mocne przywiązanie do rodzimej, włoskiej tradycji narodowej — oto cechy jego *Grobów*, które przybrane w skromną, ale jakżeż wytwornie prostą szatę klasyczną, wywarły kiedyś bardzo duży wpływ na literaturę włoską: nawet Giacomo Leopardi czas jakiś patrzył na świat przez Foscoliańskie okulary. Nie dziw, że i dzisiaj czytelnik utworu pochłonięty jest od początku do końca lekturą, w czasie której przed oczyma jego przewijają się jeden po drugim harmonijnie ze sobą skojarzone obrazy i myśli. Dlatego pieśń Foscola ma wartość nie tylko wyłącznie narodową (dla Włochów), ale do pewnego stopnia szerszą, europejską. Autor jej nie jest tu zresztą ograniczony czasem ani epoką, a w pewnym sensie nawet i kierunkiem literackim, o ile bowiem szata zewnętrzna *Grobów* jest *par excellence* klasyczna (utwór jest pisany wierszem białym, rytmicznym, tzw. *endecasillabo sciolto*), o tyle pod względem treści, sposobu myślenia oraz całego ładunku uczuciowego trzeba je zaliczyć do utworów wyraźnie preromantycznych. Nie bez racji bowiem elementy demokratyzmu, narodowości i patriotyzmu skojarzyły się tu z mocnym podkreśleniem osobowości i indywidualności człowieka (twórcy), nie bez powodu przecież utwór o grobach dostał tu charakterystyczną oprawę nastrojową i uderzył, jako się rzekło, w ton melancholijnej wzniosłości „pod cieniami cyprysów“.

Dei Sepolcri jako dzieło sztuki stanowią niewątpliwie szczyt twórczości poetyckiej autora. Foscolo czerpie tu pełną dłoń z historii, ale czyni to w taki sposób, że wybiera z niej tylko momenty najwznioślejsze, najbardziej poetyczne. Stąd wielkie znaczenie utworu dla Włochów jako jednej z najcenniejszych pereł liryki narodowej, a zarazem nowoczesnego, patriotycznego drogowskazu, odsyłającego do źródeł kultury i cywilizacji. Źródła te zaś poeta umiał pokazywać rezygnując nawet niekiedy z własnych animozji w obliczu pewnych faktów czy zasług. Tak np., pomimo całej swej niechęci i antypatii demokracji do prześladowców i tyranów, zapomina o nich tam, gdzie pozostawili oni jakieś wspaniałe pomniki: wystarczy tu porównać choćby ustęp o Florencji. Oszczędny w poetyckim obrazowaniu, wy-

dobywa i podkreśla Foscolo jedynie to, co ma jakąś istotną, niezastąpioną funkcję poetycką i myślową. Jak świetny efekt wywołuje np. włożenie ostatnich słów utworu w usta nie rozumianej, nieszczęśliwej Kassandry! Dlatego trudno tu nie podkreślić z uznaniem trafnego odczucia oraz właściwej oceny jego *Grobów* przez Niemcewicza, dlatego tym bardziej zwraca uwagę pomysł przeróbki, spolszczenia tak ciekawego utworu. Przyjrzyjmy się teraz bliżej polskiemu tekstowi.

II

Przeróbka nasza zaczyna się w taki sposób, że może łatwo wprowadzić w błąd pobieżnego czytelnika. Uderza bowiem z początku stosunkowo dużą wiernością i trafnością przekładu. Obie te jej zalety nikną w miarę, jak się posuwamy w lekturze dalszych wierszy. W każdym jednak razie wstawki Niemcewicza w pierwszych wierszach ograniczają się najwyżej do słów czy pomniejszych zwrotów: opuszczeń jest względnie mało. Np. wiersze początkowe *Grobów* u Foscola¹⁰ brzmią:

All'ombra de' cipressi e dentro l'urne
Confortate di pianto è forse il sonno
Della morte men duro?

U Niemcewicza:

Pod cieniami cyprysów, w tych mogiłach rzewnych,
Zlanych tylekroć łzami [przyjaciół i krewnych]¹¹
Jestże sen śmierci lżejszym?

Albo nieco dalej u Foscola (w. 8—11):

Nè da te, dolce amico, udrò più il verso
E la mesta armonia che lo governa,
Nè più nel cor mi parlerà lo spirto
Delle vergini Muse e dell'Amore [...]

¹⁰ Mamy tu pod ręką dwa wydania tekstu włoskiego: U. Foscolo, *Poesie e prose d'arte...* Volume primo delle Opere, a cura di Enzo Botasso, Torino 1948, Unione Tipografico-Editrice Torinese, oraz nieduże, bardzo dobre wydanie w „Bibliotheca Romanica“ (Bibl. Ital., 213): Ugo Foscolo, *Opere. Dei Sepolcri, Le Grazie*, Strasburgo, s. a., J. H. Ed. Heitz.

¹¹ W klamry ujęto wyrazy i zwroty, których nie ma w oryginale. Oczywiście nie stawiano klamer tam, gdzie Niemcewicz oddał myśl autora swoimi słowami lub też gdzie jest tylko pewna niezgodność słowna (omówienia), nie zaś myślowa, wynikająca z samego przekładu-przeróbki.

U Niemcewicza:

Już [i ciebie nie ujrzę], drogi przyjacielu,
 Nie dojdzie do mnie rym twój, ceniony od wielu.
 Już głęboka nieczułość serce moje zniszczy
 I promień muz dziewięciu dla mnie nie zabłyszczycy.

Jak widać, jest to właściwie wierny przekład (w pierwszym urywku jeden tylko rozszerzający myśl autora dodatek: *przyjaciół i krewnych*), trzymający się nie tyle słów, ile myśli poety włoskiego (dowodem trzy ostatnie wiersze drugiego fragmentu przekładu). Dotyczy to jednak tylko wierszy początkowych. Zaraz bowiem dalej opuszcza tłumacz wiersz 12. oryginału, a poza tym przekłada niezgodnie z myślą Foscola kilka następnych wierszy (w. 13—16), gdyż nie tylko że nie oddaje należycie charakterystycznego pytania retorycznego, ale nawet zmienia zupełnie sens zwrotu autora do przyjaciela, I. Pindemonte:

Qual fia ristoro a' dì perduti un sasso
 Che distingue le mie dalle infinite
 Ossa che in terra e in mar semina Morte?
 Vero è ben, Pindemonte!

U Niemcewicza:

Nic po mnie nie zostanie prócz kamieni małych,
 Co kości me przedziela od kości zbutwiałych,
 Od tych, co śmierć po lądach i morzach rozrzuca.
 Niechaj cię, przyjacielu, ta myśl nie zasmuca [...]

Wyrażenie Foscola, że nawet Nadzieja stroni od grobów (w. 16 i 17: „Anche la Speme, || Ultima Dea, fugge i sepolcri”), dało powód polskiemu poecie do samowolnej trzywierszowej wstawki, niepotrzebnie „uzupełniającej” myśl autora w tonie trochę klasycznym:

Nadzieja, [między bogi najśłodsza] bogini,
 [Co nam i chwile zgonu mniej straszniejszymi czyni,
 Co nas nawet o lepszej przyszłości ostrzega,
 I Nadzieja] od smutnych cmentarzy odbiega.

Lepiej natomiast udała się poecie następna wstawka (w oryginale włoskim w. 17 i 18):

Wszystko, [co człek miłuje i co nawet święci,
 Wszystko] czas kryje czarną nocą niepamięci.

Kilka następnych wierszy przełożono nazbyt swobodnie i wolno, ale w zasadzie wcale zgodnie z myślą włoskiego autora. Z ważniejszych opuszczeń trzeba tu zanotować pominięcie w. 27, 32 oraz części w. 31 i 33 oryginału. Poza tym uderza też wyraźna słabość i bra-

ki literackie polskiego tekstu. Jako przykład podamy tu w. 29—31 utworu włoskiego oraz ich — jakże nieudolną! — wersję polską:

[...] Celeste è questa
Corrispondenza d'amorosi sensi,
Celeste dote è negli umani; e spesso
Per lei si vive con l'amico estinto,
E l'estinto con noi...

U Niemcewicza:

Jest jakieś społeczeństwo, coś się jeszcze kwili [!]
Między tymi, co żyją, a tymi, co żyli.

Jeśli się nawet weźmie pod uwagę fakt, iż określenie *społeczeństwo* miało tu dla Niemcewicza inne znaczenie, niż ma w polszczyźnie dzisiejszej, że mianowicie oznaczało 'spólność, styczność, łączność, związek'¹² — dość niefortunne literacko *kwili się* pozostawiamy w tej chwili na boku — nawet i wówczas łatwo zauważyć, iż jeszcze i ten sprymitywizowany tekst zawiera w sobie pośrednio powody niejasności dalszych, a to po prostu w rozumieniu następnych z kolei wierszy przeróbki. Aby ich nie powtarzać dwukrotnie, odsyłamy do tekstu *Grobów* podanego poniżej (por. tam w. 31—36), tutaj zaś ograniczymy się tylko do uwagi, iż wydawcy we właściwym rozumieniu i interpretacji tych kilku wierszy pomógł bardzo wydatnie... tekst włoski (szczególne trudności następują w. 31—32), zredukowany tak niefortunnie z 18 wierszy oryginału na 12 wersji polskiej.

Podobnie przerobiono szereg wierszy następnych. Drobniejszych opuszczeń i zmian nie będziemy tu szczegółowo wyliczać, z ważniejszych odnotujmy ściągnięcie dziesięciu wierszy oryginału (w. 41—50) w osiem przekładu polskiego, w czym jednak mieści się ponadto jeden wiersz będący dowolną zupełnie wstawką tłumacza (w. 42: „Ni smutny starzec stawić swych kroków niepewnych“), niepotrzebnie psującą zwięzłość pierwowzoru, a umieszczoną chyba ze względu na rym (rzewnych: niepewnych) albo też na osobiste skojarzenia tłumacza. Oprócz tego zaznaczyć trzeba jeszcze wolne przerobienie w. 48, 49 i 50 oryginału.

Czterdzieści dalszych wierszy włoskich (w. 51—90), poświęconych mało u nas znanemu autorowi *Il giorno* (Giuseppe Parini), z piękną inwokacją do Muzy, patronki jego poezji, opuszczono w tek-

¹² Zauważył to prof. A. Kleczkowski w dyskusji nad niniejszym referatem w PAU w r. 1947. Por. też S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. II, tom V, Lwów 1859, s. 391, oraz J. Karłowicz, A. Kryński, Wł. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, tom VI, Warszawa 1915, s. 315.

ście polskim zupełnie. Miejsce to „załatał” autor naszej przeróbki dwoma wierszami od siebie („W pierwszych wiekach człek błądząc po ziemskiej przestrzeni || Nie wynosił grobowców dla przodków swych cieni”), po czym nawiązał bezpośrednio do w. 91 oryginału:

Dal dì che nozze e tribunali ed are
Diero alle umane belve esser pietose,

co w jego wolnym, a równocześnie mocno złagodzonym w tym miejscu przekładzie (opuszczono *u m a n e . b e l v e !*) przybrało postać:

Lecz gdy stanął w tej dobie, co oświata daje,
Poznał, co ludzkość, słodsze przyjął obyczaje.

Następnych osiem wierszy polskich oddaje zbyt swobodnie, lecz wcale dobrze, tejże samej wielkości fragment oryginału, po czym znów opuszczono trzy wiersze tekstu włoskiego (w. 101—103), a zamiast przekładu jedenastu następnych, rażących Niemcewicza swym radykalizmem (w. 104—114), umieszczono cztery wiersze zastępujące częściowo treść tamtych i w ten sposób utrzymujące jednolity wątek treściowy utworu:

Ale nie tylko w grobach ozdobnych dostatnie
Znajdowali umarli mieszkanie ostatnie.
W tych krainach, gdzie żyły ludy wprzód wsławione,
Znajdujem lochy, dzisiaj gruzem przywalone.

Wcale trafnie, choć swobodnie, przełożono kilka następnych z kolei wierszy włoskich (w. 114—118), po czym jednak znów wypaczono zupełnie i zmieniono myśl Foscola wstawiając całkiem niepotrzebną „sentencję” i opuszczając kilka pięknych określeń poetyckich i przerośniętych. Wiersze te u Foscola brzmią (w. 119—123):

Rapian gli amici una favilla al sole
A illuminar la sotterranea notte,
Perchè gli occhi dell'uom cercan morendo
Il sole; e tutti l'ultimo sospiro
Mandano i petti alla fuggente luce.

W tekście polskim zaś prymitywnie, z zupełnie niepotrzebnym „morałem”:

Tam ogień w lampach gorzał: głęboka nauka,
Że człowiek, gdy już gaśnie, blasku światła szuka.

Z kolei wstawił Niemcewicz jeden wiersz od siebie (w. 67: „Wszędzie, rzuć okiem na świat, jak możesz najdalej”), po czym sześć wierszy oryginału (w. 124—129) ściągnął w jeden („Ludzie leżą łązy po tych, co w życiu kochali”). Na miejscu dalszych siedmiu wierszy włoskich

(w. 130—136) znajdujemy w przeróbce cztery zupełnie inne, wiążące się z tamtymi tylko wspólnym motywem wędrówki na grób. Ponadto u Foscola jest mowa o udających się tam angielskich dziewczętach (*britanne vergini*) oraz o bohaterstwie Nelsona, podczas gdy u Niemcewicza mamy do czynienia z jakąś matką Indianką (dość nieoczekiwane w tym wypadku, zapewne Chateaubriandowe skojarzenie), idącą na grób swego dziecka:

Patrz na tę Indyjankę: w srogich zwierząt skórze
Znajdziesz tkliwe uczucia i w dzikiej naturze.
Idzie, gdzie zwłoki dziecka, pierś śnieżną odkrywa
I macierzyńskim mlekiem grób jego oblewa [*sic!*]

Zwrot Foscola, że pomniki grobowe wznoszone nad grobami ciemiężycieli (w. 137—141) są zbyteczną i niepotrzebną paradą (inutil pompa), daje Niemcewiczowi powód do dłuższej inwektywy patriotycznej zwróconej przeciwko carowi, pisanej zupełnie widocznie pod świeżym wrażeniem krwawych ran zadanych Polsce przez zgniecenie powstania z roku 1830/1831 oraz późniejszych okrutnych represji po stłumieniu Konarszczyzny. Inwektywa ta rozpoczyna drugą część utworu, polską i patriotyczną, bo poświęconą polskiej martyrologii, bohaterstwu i kulturze, i ma charakter całkowicie osobistej wstawki Niemcewicza, będącej właściwie osobnym utworem poety polskiego (30 wierszy) wmontowanym w ramy utworu Foscola. Inwektywa ta, oparta na swobodnie przełożonej myśli poety włoskiego, że

[...] ta cześć dla umarłych wszędy wyrządzana
Ciemiężycielom ludów nigdy nie jest znana,

nawiązuje do sytuacji współczesnej, popowstaniowej i rozpoczyna się od słów:

Jest i dziś srogi tyran, co w swojej wściekłości
Poległym nawet w bojach mogiły zazdrości.
Zwycięską naszą walkę w równinach Grochowa
Długo wdzięczna potomność w pamięci zachowa.

Zupełnie zrozumiałe jest, że wobec takiego spolszczenia utworu Niemcewicz opuścił szereg następnych wierszy Foscola (w. 142—150), nie przedstawiających dla niego większej wartości, bo kontynuujących tylko i rozwijających rzucone już poprzednio myśli o nieopłakaniu zgonu możliwych tego świata. Niestety, podobnie się stało z pięknym zwrotem włoskiego poety *Grobów do przyjaciela Pindemontego* (w. 151—154):

A egregie cose il forte animo accendono
L'urne de' forti, o Pindemonte; e bella
E santa fanno al peregrin la terra
Che le ricetta,

który zastąpiono tu — z wyraźną szkodą dla walorów poetyckich tekstu — dość przypadkowym zwróceniem uwagi i myśli czytelnika na osobę autora:

Ja bliski grobu, nim mię śmierć przyjdzie zagładzić,
Lubię ciężkie me stopy do grobów prowadzić.

W każdym razie odtąd trzyma się poeta konsekwentnie motywów i spraw polskich, co szczególnie dobitnie zaznaczyło się w zastępowaniu włoskich bohaterów Foscola postaciami i bohaterami polskimi. Tak więc opuszczono tu następujące kolejno wiersze oryginału, w których jest mowa o Machiavellim (w. 154—158), o Michale Aniole (w. 159—160), Galileuszu (w. 161—164), jak również obszerną pochwałę Florencji (w. 165—198) ze wzmiankami o Dantem (Ghibellin fuggiasco), Petrarce i Alfierim, a w miejsce to umieszczono wielkich Polaków oraz bohaterów narodowych polskich.

Przegląd ich rozpoczyna Niemcewicz od Kopernika, któremu poświęca osiem wierszy, nb. przypominających jednak niektórymi szczegółami uwagi wypowiedziane przez Foscola pod adresem Galileusza. Przykładowo dostarcza tutaj tekst w. 160—162 oryginału:

[...] vide
Sotto l'etereo padiglion rotarsi
Più mondi, e il sole irradiarli immoto,

zastąpiony, a raczej tylko przetłumaczony — jako się rzekło: ze zmianą osoby! — słowami:

[...] on odkrył wir planet, ich wokoło gońce,
Rozkazał krążyć ziemi i zatrzymał słońce.

Po Koperniku przechodzi Niemcewicz do Stanisława Żółkiewskiego (również osiem wierszy). Dawny triumf hetmana nad carami wywołuje u poety zrozumiałe i naturalne — bardzo zresztą częste u naszych pisarzy doby polistopadowej — skojarzenie literackie, mianowicie przypomnienie słów z piątej księgi *Piekle* Dantego, którymi nieszczęśliwa Francesca da Rimini rozpoczyna swą smutną opowieść (Nessun maggior dolore || Che ricordarsi del tempo felice Nella miseria). Oto te same słowa w ujęciu i wersji Niemcewicza:

[...] Gdym wspomniał, że ten, co go smutne kryją mary,
Stawił przed sejmem polskim uwięzione cary.
Ach, nie ma dla serc tkliwych cięższego strapienia,
Jak w niedoli — już zgasłej wielkości wspomnienia!

Czternaście wierszy następnych (w. 123 nn. tekstu polskiego) poświęca nasz poeta ogólnie polskim walkom o wolność i bohaterstwu, po czym wraca znów do pomników i gróbów, tym razem związanych przede wszystkim z dawną stolicą, Krakowem. Wyszedłszy od Kopca Krakusa (cztery wiersze) przechodzi dawny adiutant Kościuszki do opisu sypania Naczelnikowi kopca przez wdzięczny naród, który solidarnie zbiorowym trudem wszystkich stanów wznosi ukochanemu wodzowi pierwszej insurekcji pomnik trwały, co „przeżyje wieki“. Jest tu mowa i o „wojownikach z Raławic“ sypiących kopiec swemu generałowi, i o latach wspólnych walk i cierpień łączących autora z wodzem powstania. Z wierszy tych przebija — wtrąćmy znów nawiasowo — żywe uczucie samego Niemcewicza oraz ogólny entuzjazm i przekonanie współczesnego mu społeczeństwa, które poza złożeniem zwłok bohatera na Wawelu (w r. 1818) i wzniesieniem kopca (usypany w latach 1820—1823)¹³ — nie mówiąc już oczywiście o całym mnóstwie wierszy i utworów literackich na jego temat — stawiało mu liczne pomniki we wszystkich dzielnicach i ziemiach Polski, a w roku 1840, czyli współcześnie z omawianymi *Grobami*, nazwało jego imieniem nowoodkrytą przez polskiego podróżnika górę w dalekiej Australii (Mount Kościuszko). Nie trzeba chyba dodawać, że cały ten dość obszerny *passus* Kościuszkowski stanowi tu zupełnie indywidualną wstawkę polskiego poety (dlatego też pewną, dość daleką analogię myślową między w. 186—188 tekstu włoskiego i w. 151—152 polskiego uważamy za przypadkową), wspominającego ze wzruszeniem dzień, w którym dawny

Przyjaciół i towarzyszy w przygodach stokrotnych,
 Tułacz, długo z nim więzień w tarasach samotnych,
 Z nim pędzony wiatrami przez morza burzliwe,
 Zawiezion w Ameryki krainy szczęśliwe,
 Wszedłem i ja, zebrawszy zemdlone me siły,
 Z żywym duszy uczuciem na szczyt tej mogiły¹⁴.

Poeta patrzy z Kopca na Kraków. Następuje pochwała miasta („W dole Kraków, wprzód świetny, a dziś...“), ostatniego wówczas

¹³ Zob. np. K. Lewicki, *Dzieje Kopca Kościuszki*, Kraków 1946. Wydawnictwo Komitetu Kopca Kościuszki w Krakowie. — Przy sposobności zwróćmy uwagę i na to, że poeta nasz, podobnie jak Kniaziewicz i cały szereg innych, dawnych podkomendnych i znajomych Kościuszki, przyczynił się również i datkiem do budowy Kopca (zob. Lewicki, *op. cit.*, s. 11).

¹⁴ Niemcewicz był w Krakowie po raz ostatni w kwietniu 1831 r., więc już w czasie powstania (ani wątpić, że w sprawach z nimi związanych). Dowodzą tego również daty na jego rękopisach: „w Krakowie, 11 kwietnia 1831“ oraz „w Krakowie, 17 kwietnia 1831“.

w Polsce zakątka o pewnych pozorach zewnętrznej niezawisłości (tzw. Rzeczpospolita Krakowska, 1815—1846), *encomium* również nie mające nic wspólnego — poza samym, być może, pomysłem — z pochwałą Florencji w utworze Foscola, a to ze względu na swój specyficznie polski charakter, przejawiający się szczególnie wyraźnie w wołaniu poety do spoczywających na Wawelu bohaterów narodowych (w. 171—176), aby powstałi z grobów do walki o wolność i niepodległość. Nie jest to oczywiście przypadkowe. Wawel, jak wiadomo, od kilkudziesięciu już lat odzyskał swoje honorowe miejsce w poezji polskiej, a nawet wzbogacił się sensem i znaczeniem nowym, jako miejsce spoczynku dawnych królów, władców wolnego narodu (Kniaźnin *Oda do Krakowa*, Karpiński *Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta*, wielokrotnie sam Niemcewicz, także E. Lubomirski *Groby w dniu śmierci Tadeusza Kościuszki* itd., itd.). Nie dziw, że ból poety, pamiętającego jeszcze czasy niepodległości, znalazł tutaj szczególnie mocny wyraz, zwłaszcza w ostatnich wierszach wspomnianego wołania, które znowu nie da się pod względem treściowym zestawić z tekstem pierwowzoru, pomimo że i w pochwałę Florencji nie brak aluzji do wielkich zmarłych ani też pozornie bardzo bliskich akcentów patriotycznych (np. w. 196 n.: *Con questi grandi abita eterno: e l'ossa // Fremono amor di patria*):

Łokietku, Kazimierzu, Sobieski, Batory,
Wy hetmani, cnót prawych nieskażone wzory,
Powstańcie z grobów, chwycicie bułat wasz zwycięski,
Wróćcie Polskę, pomścicie ciężkie nasze klęski!

Także i następnych dwanaście wierszy, związanych z postacią księcia Józefa Poniatowskiego, zakończono ostrym akcentem politycznym wymierzonym w carat:

[...] Świat tak długo będzie go wspominać,
Dopóki Mikołaja zaniecha przeklinać!

Kilkadziesiąt wierszy poświęconych z kolei u Foscola (w. 199—225) bohaterskim czynom starożytności (wojny perskie, wspomnienie greckich herojów wojny trojańskiej) wraz z osobistą uwagą poety włoskiego o sobie, ich piewcy (w. 226—29), Niemcewicz znowu opuszcza, a w ich miejsce daje własną wstawkę tej samej mniej więcej wielkości (36 wierszy), przypominającą tu pod wielu względami znany tekst ... Horacego (*Sermonum* I 1: *Qui fit Maecenas, ut nemo quam sibi sortem*) i oczywiście nie bardzo się zgadzającą z całością

utworu. Jest tam bowiem mowa o ludziach goniących za zyskiem. o żeglarzach, którzy spoczywają na obcej ziemi, w każdym razie wątek patriotyczny przerwano tu zdecydowanie i nieoczekiwanie, nawet rażąco. Podejmuje go poeta dopiero w następnych wierszach, a to w związku z nawróceniem i nawiązaniem do wątku Foscola. U poety włoskiego bowiem kilkadziesiąt następnych wierszy poświęcono nieszczęsnej Troi oraz smutnemu losowi jej mieszkańców i bohaterów. Wątek taki zgadzał się całkowicie z zamiarami Niemcewicza, który podjął go też skwapliwie. Potraktował jednak rzecz po swojemu, to znaczy zupełnie swobodnie, a więc opuszczał, co chciał, i dodawał, co mu się podobało. Stosunkowo najwierniej przełożono tu wstępny, wprowadzający do całego obrazu motyw Muz siedzących na grobach, u Foscola w. 230—234:

Le Muse [...]

Siedon custodi de' sepolcri; e quando
Il Tempo con le sue fredde ale vi spazza
Fin le rovine, le Pimplèe fan lieti
Di lor canto i deserti, e l'armonia
Vince di mille secoli il silenzio.

U Niemcewicza (w. 227 nn.):

[U was], o Muzy, [u was, co jak pilne] stróże
Siedzicie na grobowcach, a gdy czas je zmoże
I ciemnym skrzydłem swoim rozrzuci ich szczątki,
[Wy świecie powtarzacie wielkie ich pamiątki].
Nieraz wśród [ciemnych] pustyń wdzięczne wasze pienie
Tysiąca wieków [głuche] przerywa milczenie.

Bezpośrednio jednak po tym opuszczono dwadzieścia kilka wierszy oryginału (w. 235—257) z pięknym motywem prośby Elektry do Zeusa, a przepowiednię Kassandry związane wprost z Muzami siedzącymi na grobach („Wyście głosem Kassandry, wasz to duch przenikły | Nieznaną ludziom przyszłość przepowiadać zwykły“). Zmieniono też częściowo oprawę tej sceny, Niemcewicz bowiem we wstawce rozszerzającej słowa Foscola o Muzach wprowadził nie istniejący u poety włoskiego moment ostrzeżenia przez nie Priama („Wyście głosem Kassandry...“), czy też raczej tylko przepowiedzenia mu upadku Troi, z a n i m jeszcze (formalnie w zgodzie z oryginałem) wprowadził tu postać samej nieszczęsnej wieszczki, która — jak zapowiadają Muzy — po latach skupiając około siebie dzieci poległych obrońców Ilionu pokazywać im będzie miejsce, gdzie była ich ojczyzna, oraz opowiadać upadek ojczystego miasta. Faktycznie jednak i tutaj zaszły dość zasadnicze zmiany, gdyż w oryginale

Kassandra przyłącza się do modłów niewiast trojańskich jeszcze przed zdobyciem miasta i uczy płakać ich dzieci widząc nadchodzącą ruinę i niewolę. Ze względów łatwo zrozumiałych opuszczono też w przeróbce polskiej drastyczny moment przyszłego zejścia Trojańczyków do roli pastuchów koni u zwycięzców (w. 263—266: Oh, se mai d'Argo, || Ove al Tidide e di Laerte al figlio || Pascerete i cavalli, a voi permetta || Ritorno il cielo, invan la patria vostra || Cercherete!). Bez większych zmian została więc właściwie sama tylko wzmianka o zniszczeniu i ruinie bohaterskiego miasta:

Boże! Jeśli dozwolisz przyszłym pokoleniom
Odwiedzić Troję, srogim wydaną zniszczeniom,
Na próżno szukać będą pysznych świątyń bogów,
Miejsc, kędy się rodziły, i domowych progów.

Pozostawiono także motyw „wiecznej pamięci“ bohaterów („Zniknie Troja, pochłoną dzikie ją pustynie, || Lecz pamięć jej obrońców nigdy nie zaginie“), po czym przeskoczywszy kilkanaście dalszych wierszy „trojańskich“ oryginału (w. 267—279) umieszczono od razu końcowy u Foscola, wzruszający obraz ślepcy-Homera, doszukującego się w dotykanych i ze wzruszeniem branych w ramiona urnach — dalekich ech przeszłości, Homera, stawiającego grobom pytania na temat minionych dziejów oraz przebrzmiałej, dawnej sławy Ilionu. I ta jednak, w oryginale tak świetna i wzruszająca część utworu, nie została przez poetę polskiego oddana lub choćby przerobiona w sposób, jakiego wolno by tutaj wymagać od tłumacza czy przerabiacza. Tekstowi polskiemu brak zarówno obrazowości, jak też piękna i majestatycznej powagi szaty słownej pierwowzoru, którą zepsuły niepotrzebne tautologie (np. „Ślepy, omackiem tylko szukający drogi...“) oraz zmiany i opuszczenia wprowadzone tu, niestety, przeważnie na niekorzyść. Dalekie bowiem od oryginału słowa Niemcewicza (w. 252—262):

Przyjdzie czas, w którym żebrak [zgrzybiały, ubogi],
Ślepy, [omackiem tylko szukający drogi],
Błądząc pomiędzy tylu smutnymi grobami [...] itd.,

nie posiadają ani w części tych walorów uczuciowych ani tej siły wyrazu (jeśli już zostawić na boku samą niedokładność i duże zmiany w przekładzie), jaką brzmią piękne wiersze Foscola (w. 279 nn.):

[...] Un dì vedrete
Mendico un cieco errar sotto le vostre
Antichissime ombre, e brancolando
Penetrar negli avelli, e abbracciar l'urne,

E interrogarle. Gemeranno gli antri
 Secreti, e tutta narrerà la tomba
 Ilio raso due volte e due risorto
 Splendidamente sulle mute vie
 Per far più bello l'ultimo trofeo
 Ai fatali Pelidi. Il sacro vate,
 Placando quelle afflitte alme col canto,
 I prenci argivi eternerà per quante
 Abbraccia terre il gran padre Oceano.

Utwór włoski dobiegł już właściwie końca. Niemcewicz jednak dopełnił go raz jeszcze, gdyż czegoś mu tutaj brakowało. Tym „czymś” było porównanie Polski do Troi, ściślej zaś Polek do Trojanek. To znowuż z kolei nasunęło mu obawy trochę jednak nieoczekiwane u kogoś, kto stykał się wielokrotnie na emigracji z Mickiewiczem i kto miał najwyższy podziw dla jego poezji, m. in. dla *Pana Tadeusza* (raz jeszcze odsyłamy tu do *Pamiętników*)¹⁵, czy mianowicie

[...] powstanież Homer, wieszcz ojczystej chluby,
 Co by zachował imię Polski od zaguby?
 Co by przez rym swój boski, wyniosły i dzielny
 Podał następnym wiekom zgon nasz nieśmiertelny;
 Wyrzekł, jak tyran wszystkie wywarłszy swe siły
 Zostawił tylko wdowy, zgliszcza i mogiły?...

Także samo zakończenie dał Niemcewicz inne niż poeta włoski. Pomiął bowiem cztery wiersze Foscola zamykające cały utwór włożoną w usta Kassandry piękną zapowiedzią nigdy nie przebrzmiałej pamięci Hektora (w. 292—295: E tu onore di pianti, Ettore, avrai || Ove fia santo e lagrimato il sangue || Per la patria versato, e finché il sole || Risplenderà su le sciagure umane), a na to miejsce wstawił duży ustęp (22 wiersze) traktujący o znikomości wszystkiego, co ziemskie, a więc o marności wiedzy i potęgi, sławy i nadziei, ustęp przypominający pewnymi dalekimi natrąceniami Mickiewicza¹⁶

¹⁵ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki... Dziennik pobytu zagranicą*, t. I—II, Poznań 1876—77. Zob. tom I, s. 16, t. II passim (o *Panu Tadeuszu*, zwłaszcza s. 279—280).

¹⁶ Np. wiersze Niemcewicza 283—286 (zob. niżej w tekście) przypominają do złudzenia wykrzykniki Mickiewicza z Wielkiej Improwizacji:

„Czym jest me czucie?
 Ach iskrą tylko!
 Czym jest me życie?
 Ach jedną chwilką!

i zamknięty moralistycznym, trochę niezręcznym literacko wnioskami dydaktycznym:

Bądź więc spokojny, prawy w każdej życia doli,
A ciemną przyszłość porucz Wszechmocnego woli.

III

Zestawienie ze sobą dwóch utworów pod jednakowym tytułem — pierwowzoru Foscola z jego późną przeróbką polską — to nie tylko dorzucenie jeszcze jednej ciekawostki do epoki naszej Wielkiej Emigracji powojennej czy też uzupełnienie nowym, dość na pierwszy rzut oka nieoczekiwanym, nazwiskiem dziejów stosunków wzajemnych oraz związków kulturalnych i literackich polsko-włoskich. To równocześnie skromny, niemniej wszakże wymowny i symptomatyczny przyczynek do całej, imponująco wytrwałej i konsekwentnej działalności życiowej Niemcewicza, który pozostał sobą do końca i który wielką sprawą wolności i niepodległości (zgodnie zresztą z opinią współczesnych)¹⁷ żył dosłownie na codzień.

Jak już wynika z uwag dotychczasowych, utwór włoski stał się tu przede wszystkim bodźcem, który Niemcewiczowi dał powód do napisania bliźniaczego, na wpół własnego dziełka poetyckiego, gdzie wstawki i zmiany w stosunku do oryginału zajęły — sądząc na oko — jakieś co najmniej trzy czwarte całego tekstu, przy zachowaniu jednak kompozycji, a także nieomal ściśle rozmiarów pierwowzoru¹⁸.

Lecz te, co jutro rykną, czym są dzisiaj gromy?

Iskrą tylko.

Czym jest wieków ciąg cały, mnie z dziejów wiadomy?

Jedną chwilką“.

¹⁷ Że tego zdania o nim była także epoka, dowodzą najlepiej uwagi Mickiewicza w *Wykładach paryskich*, jak również duży wpływ Niemcewicza na czeskich budzicieli (zob. M. Szykowski, *Polská účast v českém národním obrození*, t. I—II, Praha 1931—1935) oraz bardzo tu wymowne wyrazy entuzjazmu i uznania ze strony dekabrystów rosyjskich (m. in. Küchelbeckera), tłumaczących jego utwory (K. Rylejew) i nazywających go polskim Tyrteuszem (znowuż K. Rylejew). Por. J. Krzyżanowski, „*Tyrteusz polski i dekabryści*”, *Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego*, z. 2 (7), Warszawa 1954, s. 74—75, ponadto wstęp J. Dihma do wydania *Jana z Tęczyna* w Bibliotece Narodowej (seria I, t. 150), Wrocław 1954, s. XCVIII—CIV.

¹⁸ Tekst polski obejmuje bowiem wierszy 13-zgłoskowych 292 (nie 312, jak podano omyłkowo w *Sprawozdaniach PAU XLVIII*, 179) w stosunku do 295 *endecasillabi sciolti* oryginału.

Nie ulega też wątpliwości, że bez *Grobów Foscola*, na których oparł się i które jedynie tylko przerabiał nasz poeta, nie byłby jednak osiemdziesięciodwuletni pisarz wpadł na ten pomysł. Co się wreszcie tyczy samego sposobu przerobienia utworu obcego na język własny oraz spolszczenia elementów jego treści, to również i ta sprawa nie była tu niczym nowym ani dziwnym, a zresztą autor *Śpiewów historycznych* miał też osobistą bogatą tradycję literacką na tym polu. Wystarczy przypomnieć choćby jego ballady, przerabiane przeważnie z angielskiego, albo — co bliżej łączy się z tematem — utwory związane właśnie z poezją grobów i nocy, jak np. „naśladowanie“ (czy raczej przeróbkę-przekład) Grayowej *Elegy written in a country church-yard* (drukowane w *Pismach różnych*, 1803), „pierwsze w Polsce tłumaczenie angielskich poetów cmentarnych, dokonane wprost z oryginału“¹⁹.

Zrozumiałe więc i logiczne, że w odniesieniu do utworu włoskiego posłużył się Niemcewicz metodą wypraktykowaną niejednokrotnie, a stosowaną też nagminnie przez epokę jego młodości, czasy staniśławowskie, mające tu zresztą ustalone poglądy i wyznające obiegową wówczas w Europie teorię przekładu-przeróbki. W sumie zatem nasz poeta raczej przerabiał, parafrazował, niż tłumaczył, a rzeczą drugorzędną jest już w tej chwili motywacja, czy mianowicie działo się to z braku cierpliwości i z pośpiechu (jak może było przy balladach), czy też po prostu z chęci i potrzeby własnej dania od razu polskiego, narodowego utworu na ten sam temat, jak było zapewne w interesującym nas przypadku. Stąd oczywista konieczność redukcji elementów jednych a dobudowywania drugich, stąd też zasadnicza trudność z uzgodnieniem i zharmonizowaniem wszystkich różnorodnych czynników w jedną całość.

Że przeróbka nasza nie dorasta ani w części do wysokiej rangi poetyckiej i wartości artystycznych oryginału, to zupełnie jasne i na to każdy się zgodzi. Ale nie ulega także wątpliwości, że wiersz ten — pisany przez poetę-starca dość krótko, bo jak wstępne i końcowe datowania rękopisu pozwalają stwierdzić, w ciągu dni czternastu — posiada zupełnie ten sam żar uczucia miłości Ojczyzny oraz nowocze-

¹⁹ Zob. E. Stein, *Polska poezja nocy i grobów (1770—1822)*. Rozprawa doktorska przyjęta na U. J. w r. 1928. Tekst w Archiwum U. J., s. 23. — Zwróćmy też uwagę, że znamienny jest tu sam fakt podjęcia przez Niemcewicza (krytycznie nastawionego np. do Younga) utworu Graya, odznaczającego się nasileniem elementów społecznych i narodowych, nie występujących na ogół w angielskiej poezji tego typu.

snego, oświeceniowego humanitaryzmu, jakim do dzisiaj płoną *Groby* Foscola. Niemcewicz dał tu szczery i serdeczny wyraz swoim przekonaniom, a zarazem przez przypomnienie wielkich Polaków i wielkich czynów przeszłości chciał z godnie z myślą i ideą *pie r w o w z o r u* (do wielkich rzeczy zapalają męznego ducha urny bohaterów!) wskazywać drogę, umacniać, krzepić. Przeróbka jego (sam poeta w podtytule rękopisu nazwał ją otwarciem „na ślad o w a n i e m w i e r s z a H u g o F o s c o l i”), nie mająca dla literatury polskiej większego znaczenia już choćby ze względu na późną datę powstania (r. 1840)²⁰, jak również i na nieogłoszenie utworu drukiem²¹, jest jeszcze jednym dowodem wielkiej żywotności i niepospolitej świeżości umysłu autora *Śpiewów historycznych*. Świadczy też ona o nadziejach i wierze w przyszłość, jakiej poeta nasz nigdy nie utracił.

Wspomniano już na początku, iż nie całkiem było jednak rzeczą przypadku, że „człowiek-Polska“, jak nazwano kiedyś Niemcewicza, w swej końcowej działalności literackiej podjął pomysł i dziełko innego poety patrioty, którego również nie darmo określano jako sumienie Włoch (*la coscienza d'Italia*). Sympatycznie też zwraca tu uwagę badacza fakt, że w tej samej epoce i, co ważniejsze, na tej samej ziemi francuskiej, która oczyma własnych poetów współczesnych tak chętnie patrzyła na Italię — nieraz zresztą z wyraźnym pokrzywdzeniem żywych — jako na ziemię tylko grobów, ruin i przeszłości²², że w tym samym kraju poeta polski, przedstawiciel narodu gnębionego i walczącego, miał żywe współczucie i zrozumie-

²⁰ Jak stwierdzono, poezja grobów i nocy przyszła do Polski w latach siedemdziesiątych XVIII w. szerząc się głównie za pośrednictwem tłumaczy i prze-rabiaczy utworów obcych. Okres dużego jej rozwoju i nasilenia przypada na lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte, po czym — po dwudziestoletnim mniej więcej osłabieniu całej fali (w Polsce rozbiory, w Europie doba wojen i... szerzących się wpływów Osjana) — następuje tu u nas znowu w latach 1810 do 1822 okres bujnego rozwoju (z punktem szczytowym w latach 1816—1820), ale zarazem i mieszania się już ze sobą bardzo różnorodnych wpływów i pierwiastków. Zob. E. Stein, *op. cit.*, s. 72 i in.

²¹ Pierwszą, ograniczoną wprowadzie do tytułu, niemniej jednak ścisłą wiadomość o omawianych tutaj *Grobach* Niemcewicza podał u nas dopiero A. M. Kurpiel, *Nieznane utwory J. U. Niemcewicza*, „Pamiętnik Literacki“, VII (Lwów 1908), s. 357.

²² Por. rozprawę M. Brahmery *Włochy w literaturze francuskiej okresu romantycznego*; część I, Kraków 1930. „Rozprawy Wydz. Filol. PAU“ tom LXIII, nr 2. Ciekawą uwagę tegoż autora o wrażeniach i uczuciach doznawanych przez Niemcewicza w Wenecji zob. w tomie: *Z dziejów włosko-polskich stosunków kulturalnych. Studia i materiały*, Warszawa 1939, s. 186.

nie dla narodu włoskiego i że sięgnął do tradycji oraz tekstów zupełnie innych: do utworu, który był protestem i czynem. W rezultacie omawiane powyżej *Groby* to jednak coś więcej niż prosty fakt czy drobny szczegół literacki, to także nić, która związała ze sobą nazwiska dwóch wygnańców: Włocha, zmarłego na obcej ziemi angielskiej, z Polakiem, spoczywającym w Montmorency.

*

Tekst utworu podajemy na podstawie starannego odpisu dokonanego z rkps Bibl. Polskiej w Paryżu nr 385 przez prof. Stanisława Pigonia. Ponadto uwzględniono tu również kopię utworu, która znalazła się w papierach po Ignacym Chrzanowskim. — Rękopis Niemcewicza przedstawia się jako czystopis, zapisany w zeszytiku o dziesięciu kartkach, z których dwie zostały czyste. W tekście dokonał poeta nielicznych poprawek piórem, ponadto także kilku ołówkiem. Prof. Pigoń zaznaczył też, że w. 123—188 zachowały się tamże, w osobnym odpisie poety, na dwóch zgiętych półarkuszach (s. 1—5), bez tytułu.

Pisownię, a także interpunkcję (gdzie wymagała tego konieczność) unowocześniono. Zdjęcie dołączone do tekstu nadesłała wydawcy p. dr Alda Puggelli z Florencji, polonistka włoska interesująca się Niemcewiczem i jego twórczością.

12 stycznia 1840.

GROBY

Wolne, z przydatkami, naśladowanie wiersza Hugo Foscoli pt. *Dei Sepolcri*, przypisane p. Pedimont [!]

Pod cieniami cyprysów, w tych mogiłach rzewnych,
 Zlanych tylekroć łzami przyjaciół i krewnych,
 Jestże sen śmierci lżejszym? Tu słońca promienie
 Nie będą więcej dla mnie tej ziemi przestrzenie
 Zdobić wocnymi kwiaty; już przez te dziedziny
 Nie dla mnie będą lecieć przyszłości godziny.
 Już i ciebie nie ujrzę, drogi przyjacielu,
 Nie dojdzie do mnie rym twój, ceniony od wielu;
 Już głęboka nieczułość serce moje zniszczy
 I promień muz dziewięciu dla mnie nie zabłyszczycy.
 Nic po mnie nie zostanie prócz kamieni małych,
 Co kości me przedziela od kości zbutwiałych,

w. 8 Foscolo wspomina tu osobę przyjaciela-poety, Ippolito Pindemonte.

nr 150

Grobów

12 lipca 1840

827

Wolne i przydatkami
nasładowani (wiersz)
Hugo Foscoli pod tytułem Dei Sepolcri
przejmione z Piedmonte

Pod sieniami cypryjską, u białych mogiłach cmentarza,
kłańczę łebowi twojemu przjaciół i bratniej
Siedziś tu śmierć śpiąc? tu śmieć pragnieć?
Aż była wujem dla mnie ty śmierć przjaciół?
Lubić wznosić kielichy, już past to świdrowy
Aż dla mnie była ta śmierć przjaciół godziwy,
Jeszcze ciekaw mi wiesz, długi przjaciół?
Aż dydaś do mnie wpaść łazy ciekawy od miłości,
Jeszcze głęboko, śmiechotaś wrogi mojej śmierci
I pragnieć nasz dzieńgierd dla mnie iść cała żyć
Aż po mnie mi ciekawość przez kramiec mały,
Co kosiś mi przjaciół, od koki i buterki.
Od białych to śmierć po łowach i morderca ciekawość:
Ażchay i przjaciół to mi się wiesz śmieć

Pierwsza strona rękopisu Grobów Niemcewicza

Od tych, co śmierć po lądach i morzach rozrzuca.
 Niechaj cię, przyjacielu, ta myśl nie zasmuca.
 Nadzieja, między bogi najśłodsza bogini,
 Co nam i chwile zgonu mniej strasznymi czyni,
 Co nas nawet o lepszej przyszłości ostrzega,
 I Nadzieja od smutnych cmentarzy odbiega.
 Wszystko, co człek miłuje i co nawet święci,
 Wszystko czas kryje czarną nocą niepamięci.

20

.
 Natura się strasznymi zapasy morduje,
 Bez zaburzeń żywiołów nie ma jednej doby,
 A to, co człowiek tworzy, zuchwale buduje,
 Niszczy wszystko: nietrwałe nawet ludzkie groby.

30

Ale możemyż wnosić, że śmiercią człowieka
 Już nieśmiertelna istność od niego ucieka?
 Pod ciężką ziemią, granitu podłogą
 Żale przyjaciół ocucić ją mogą.
 Jest jakieś społeczeństwo, coś się jeszcze kwili
 Między tymi, co żyją, a tymi, co żyli.
 Zwłaszcza jeżeli ziemia, co go z dni pierwotnych
 Przyjęła, dostarczała pokarmów żywotnych,
 I zwłoki przyjmie w łono litościwej matki,
 Ochroni od przygody tak drogie ostatki,
 I na głazie, co kości złożone tam kryje,
 Twardym rylcem zmarłego nazwisko wyryje.

40

Lecz temu, co nie liczy tkliwych łez po sobie,
 Nic nie pomogą pyszne napisy na grobie,
 Jeśli dziedzic mogiły jego nie ochroni,
 Wkrótce ją gąszcz pokrzywy, zielsk dzikich zasłoni.
 Nie przyjdzie tam dziewica ronić łez swych rzewnych,
 Ni smutny starzec stawić swych kroków niepewnych.
 Już tam czułe westchnienia odgłosu nie mają,
 Co od nas do mogiły podnosić się zdają.

50

.
 W pierwszych wiekach człek błądząc po ziemskiej przestrzeni
 Nie wynosił grobowców dla przodków swych cieni,
 Lecz gdy stanął w tej dobie, co oświata daje,
 Poznał, co ludzkość, słodsze przyjął obyczaje,
 Więcej zwrócił uwagi na zmarłych ostatki,
 Jął czcić popioły krewnych, i ojca, i matki.
 Wtenczas zaczęto chronić zimne ludzkie zwłoki,
 Gdzie cmentarze, gdzie świątyn loch ciemny, głęboki.

w. 31 Tekst *co go* itd. — nawiązuje do w. 25. U Foscola była mowa o przyjacielu, z którym nawet śmierć nie może rozerwać żywych związków uczuciowych. *Ziemia... co go z dni pierwotnych* — w oryginale: *Se pia la terra || Che lo raccolse infante e lo nutrive...*

Wtenczas groby świadkami dziejów się stawały
 I wielkie czyny przodków wnukom podawały.
 Wtenczas na trunie ojców przysięga złożona
 Nigdy przez wiernych synów nie była zgwałcona.

.....
 Ale nie tylko w grobach ozdobnych dostatnie
 Znajdowali umarli mieszkanie ostatnie.

60 W tych krainach, gdzie żyły ludy wprzód wsławione,
 Znajdujem lochy, dzisiaj gruzem przywalone;
 Pod cieniem drzew, wśród kwiatów słodką wonią tchnących,
 Wszędy ludzi mogiły, już od wieków spiących.
 Tam rzędem zestawiono naczynia gliniane,
 Łzami osierociałych niegdyś napełniane.
 Tam ogień w lampach gorzał: głęboka nauka,
 Że człowiek, gdy już gaśnie, blasku światła szuka.
 Wszędy, rzuć okiem na świat, jak możesz najdalej,
 Ludzie łyzy leją po tych, co w życiu kochali.
 70 Patrz na tę Indyjankę: w srogich zwierząt skórze
 Znajdziesz tkliwe uczucia i w dzikiej naturze,
 Idzie, gdzie zwłoki dziecka, pierś śnieżną odkrywa,
 I macierzyńskim mlekiem grób jego oblewa.

.....
 Lecz ta cześć dla umarłych wszędy wyrządzana
 Ciężyzycielom ludów nigdy nie jest znana.

Jest i dziś srogi tyran, co w swojej wściekłości
 Poległym nawet w bojach mogiły zazdrości.
 Zwycięską naszą walkę w równinach Grochowa
 Długo wdzięczna potomność w pamięci zachowa.
 80 Tam od porannej zorzy aż do nocnej chwili
 Polacy wrogów lubej Ojczyzny gromili.
 Nazajutrz, gdy już krwawe ustały gonitwy
 I wróg zbity ze szczętem uszedł z pola bitwy,
 Mężni ich towarzysze zwłoki znakomite
 Ponarzucali ziemią, lejąc łyzy obfite;
 I tam, gdzie żyzne wprzody zniwa się wznosiły,
 Dzielnych Polski obrońców zaległy mogiły.
 Tam smutne wdowy niosąc drobne swoje dziatki
 Przychodziły odwiedzać drogie im ostatki,
 90 Wznosząc oczy do nieba i płacze żałosne
 Klęczały na mogiłach szerząc jęki głośne...

Dziś ich więcej nie szerzą; w zemście swej niesyty
 Car zaorał w tym polu niskich mogił szczyty.
 Odtąd na owe pole nad smutną mogiłą
 Nie przyszły wdowy płakać, bo ich już nie było.
 Już nieszczęsne sieroty nie strwożonych kmieci,
 One i ich u piersi kwilące się dzieci,
 By w swoich okrucieństwach niczego nie szczędził,

Dziki car w lodowate krainy zapędził.
 Ze wszystkich krańców ziemi tysięcy tysięcy
 100 Idą do nieba głosy zemsty wołające.
 O nieszczęsne ofiary, wy wdowy, mężatki,
 Wojownicy wygnańcy, dzieci jednej matki,
 Gdziekolwiek kości wasze znajdą się rozsiane,
 Żale nasze, cześć nasza będą wam oddane!

.....
 Ja, bliski grobu, nim mię śmierć przyjdzie zagładzić,
 Lubię ciężkie me stopy do grobów prowadzić.
 Jakoż gdy stanąłem w smutnej po Polsce żałobie
 Przy współziomka naszego, Kopernika grobie,
 110 Gdy wspomniałem, jakie światu on przepisał prawa,
 Jaka dla niego i dla nas stąd spłynęła sława,
 Jak on odkrył wir planet, ich wokoło gońce,
 Rozkazał krążyć ziemi i zatrzymał słońce, —
 Rzekłem: Ty sławę Polski będziesz rozpościerać
 I póki słońce świeci, nie dasz jej umierać.
 — Mamże wspomnieć me czucia, gdy zniżonym czołem
 Przed twym grobem, o wielki Żółkiewski, stanąłem,
 Kiedym w pamięci mojej przywiódł twoje czyny
 I uszczknione przez ciebie na Moskwie wawrzyny,
 120 Gdy wspomniałem, że ten, co go smutne kryją mary,
 Stawił przed sejmem polskim uwięzione cary?
 Ach, nie ma dla serc tkliwych cięższego strapienia,
 Jak w niedoli — już zgasłej wielkości wspomnienia.

.....
 Już wiek minął, jak wróg nasz, z barbarzyństwa znany,
 Chcąc porzucić swe szronem zasypane ściany
 I jak wprzód Goty, Scyty, Wandale i Huny
 Przenieść się spod swej krwawej borealnej łuny
 Pod łagodniejsze nieba, siejąc srogie mordy
 Wysypał na nas z dzikich siedlisk liczne hordy.
 130 Ileż naszych w tych walkach życie położyło,
 Ileż krwi wsiękło w ziemię i wód się zboczyło!
 Bo Polak, gdy najeźdnik był jego odbiera,
 Nie zna niebezpieczeństwa, walczy i umiera.
 Bo w nim bój za ojczyznę tchnie zapal szlachetny,
 A nad przeżycie sławy przekłada zgon świetny.
 W życiu sławę swych wodzów daleko rozszerza,
 A imię w pysznych grobach przyszłości powierza.

Czy widzisz tę mogiłę, raczej szanć wysoki,
 Co szczytem swoim zda się przebijać obłoki?

w. 133—134 W kopii Chrzanowskiego wiersze te brzmią inaczej, znacznie prymitywniej:

„Hańbą przeżycie sławy, a śmierć w boju — świetną;
 Nie zna innego czucia, jak rozpacz szlachetną“.

140 Tysiąc lat mija, jak miejsc zmieniając naturę
 Lud polski Krakusowi wysypał tę górę.
 Obok niej wnuki jego już za naszych czasów
 Chcąc zachować pamiątkę ostatnich zapasów
 I imię wodza, który dla Niej poległ z sławą,
 Wysypał mu ten kopiec i okrył murawą.
 Polacy bez płci, wieku i stanów różnicę,
 Starcy, młodzi, kobiety i hoże dziewice,
 Wojownicy z Raclawic, gardząc wieku brzemię,
 Ochoczo na tę górę przynosili ziemię.
 150 Czas pokruszy wzniesione tryumfalne łęki
 I posągi, zabytki sławnych mistrzów ręki,
 A gór tych w ich posadach niewzruszona trwałość
 Przeżyje wieki, wstrzyma zdobywców zuchwałość.
 Przyjaciel i towarzysz w przygodach stokrotnych,
 Tułacz, długo z nim więzień w tarasach samotnych,
 Z nim pędzony wiatrami przez morza burzliwe,
 Zawiezion w Ameryki krainy szczęśliwe,
 Wszedłem i ja, zebrawszy zemdlone me siły,
 Z żywym duszy uczuciem na szczyt tej mogiły.
 160 Dzień przyświecał pogodny, bez najmniejszej chmury,
 W dole Kraków, wprzód świetny, a dziś tak ponury,
 Wkoło kraj niezmierny i w żniwa bogaty,
 Co go zamyka Bałtyk i śnieżne Karpaty.
 Tam kiedy wspomnieniami nasycam me żądze,
 Obejmuję rozległość i w przestrzeniach błędę,
 Z czołem, na którym boleść przeszłość mą wyryła,
 Taka się z piersi moich skarga podnosiła:
 „Zbyt nieszczęsny narodził się, gniazdo wojowników,
 Niegdyś potężny, a dziś pastwo najeźdźników,
 Ten, coś go oswobodził, owi, coć służyli,
 170 Mordercze swe sztylety w twych piersiach utkwili.
 — O wy, dawno złożeni na Wawlu wyżynach,
 Świetni w pokoju, dzielni w wojowniczych czynach,
 Łokietku, Kazimierzu, Sobieski, Batory,
 Wy hetmani, cnót prawych nieskażone wzory,
 Powstańcie z grobów, chwycicie bułat wasz zwycięski,
 Wróćcie Polskę, pomścijcie ciężkie nasze klęski!“

 I któż z nas nie znał wodza bez plamy i trwogi,
 Co w całym życiu swoim nie zszedł z prawej drogi?
 180 Pochłoneła go Elster w nurtów swych zapędzie,
 Płacze go cała Polska, długo płakać będzie.
 Już go naród, obrońcę sławą okrytego,
 Złożył w grobie swych królów obok Sobieskiego.
 Nie dosyć, postać jego ze spizu ulaną

w. 171 *Wawlu* — dawna, archaiczna odmiana. Por. W. T a s z y c k i, *Historia i znaczenie nazwy Wawel*, „Onomastica“ I, Wrocław 1955, s. 41 nn.

Chciał, by późnym potomkom została podana,
 Lecz car, którego żaden czyn świetny nie wzruszył,
 W zapalczywości swojej i ten posąg skruszył.
 Na próżno! Świat tak długo będzie go wspominać,
 Dopóki Mikołaja zaniecha przeklinać!

.....

190 Nie wszystkim pozwalają zawistne wyroki
 Grzebać w ojczystej ziemi nieszczęśliwe zwłoki.
 Wrodzona niespokojność, chciwa żądza złota
 Aż pod kończyńy ziemi nędznych ludzi miota.
 Patrz na żeglarzy w morzu już bieguna bliskiem,
 Jak się chciwie za zwodnym uganiają zyskiem.
 Dla nich wszystkie przestrogi i rady daremne,
 Nie zrażają ich burze, nawałnice ciemne;
 Pędzą z rozpiętym żaglem wśród mglistej powodzi,
 Aż im mur lodowatych skał drogę zagrodzi.

200 To ptastwo, co za nimi tak wiernie goniło,
 W tej zmarzłej strefie już ich całkiem opuściło.
 Szczęśliwi, jeśli zewsząd lodem otoczeni
 Znajdą jaką wysepkę, gdzie się fala pieni.
 Tam gdy z nawy wynijdą, rozbiją namioty,
 Widzą zmarzłą naturę i śniegi, i słoty.
 A jeśli wstęga światła wpodał zajaśnieje,
 Wszędy nieurodzajność, każdy żywioł mdleje.
 Nikczemna nawet trawka w ściętej lodem ziemi
 Nie ma gdzie się rozpostrzec listkami swojemi,
 Zmarzłym powietrzem człowiek zaledwie oddycha,

210 Wkoło głęboki smutek i samotność cicha.
 Jeśli słońce na chwilę błysnie w gęstej parze,
 I cóż znajdą wśród wyspy? Żałosne cmentarze!
 Mogiły tych, co nędzne tam życie skończyli.
 Próżno bracia ich, co te koleje przeżyli,
 Łzami rosząc ich zwłoki z żalonym westchnieniem
 Przytrząsnęli je ziemią, pokryli kamieniem.
 Daremna praca: wpośród zawziętej natury
 Srogie burze, brzemienne nawałnicą chmury,
 Wypchnęły truny z ziemi, deski rozsadziły

220 I nie tylko przykrycia już wklęsłej mogiły,
 Ale nędzne ich ciała, reszty ich popiołów
 Rozsypały na wichry zburzonych żywiołów.
 Chyba że krzyż drewniany, ku ziemi schylony,
 Oznacza, że tam żeglarz był niegdyś złożony.

.....

Lecz gdy i groby burzy silna wieków dzielność,
 Gdzież sława bohaterów i ich nieśmiertelność?
 U was, o Muzy, u was, co jak pilne stróże
 Siedzicie na grobowcach; a gdy czas je zmoże
 I ciemnym skrzydłem swoim rozrzuci ich szczątki,

230 Wy światau powtarzacie wielkie ich pamiątki.
 Nieraz wśród ciemnych pustyń wdzięczne wasze pienie
 Tysiąca wieków głuche przerywa milczenie.
 Wyście głosem Kassandry, wasz to duch przenikły
 Nieznaną ludziom przyszłość przepowiadać zwykły.
 Wyście to Pryjamowi w ten sposób wróżyły:
 — O ty, coś zebrał w Troi Ilijonu siły,
 Co liczysz coś pięćdziesiąt twych córek i synów,
 Nie uszczkniesz za twe trudy niezwiędłych wawrzynów.
 Po tych polach, gdzie widzisz tyle wojsk rozbiegłych,
 240 Płakać będą Trojanki swych mężów poległych.
 Tu Cassandra, skrapiając swe lice nadobne,
 Szerzyć będzie w pustyniach swe skargi żałobne.
 Tutaj, prowadząc z sobą drobne Troi dziatki,
 Niestety, wdów już tylu jedyne ostatki,
 Rzeknie im: Patrzcie, gdzie te [!] zieleni się błonie,
 Poległy przodki wasze w ojczyzny obronie.
 Boże! Jeśli dozwolisz przyszłym pokoleniom
 Odwiedzić Troję, srogim wydaną zniszczeniom,
 Na próżno szukać będą pysznych świątyń bogów,
 250 Miejsc, kędy się rodziły, i domowych progów.
 Zniknie Troja, pochłoną dzikie ją pustynie,
 Lecz pamięć jej obrońców nigdy nie zaginie.
 Przyjdzie czas, w którym żebrak zgrzybiały, ubogi,
 Ślepy, omackiem tylko szukający drogi,
 Błądząc pomiędzy tylu smutnymi grobami,
 Kiedy który napotka, obleje go łzami,
 I wieszczym zagrzan duchem, pieniem nieprzeżytym
 Odda winną cześć Troi wodzom znakomitym.
 Potomne wieki rymy wieszczka będą spiewać,
 260 Póki stary Ocean świat będzie oblewać,
 Póki słońce swych ogni nie przestanie wzniecać
 I klęski nędznych ludów zaniecha oświecać.

 Jak Trojanki, tak dzisiaj Polki nieszczęśliwe
 Szerzą po zgasłej Polsce swe jęki płaczliwe.
 Ale powstanież Homer, wieszcz ojczystej chluby,
 Co by zachował imię Polski od zaguby?
 Co by przez rym swój boski, wyniosły i dzielny
 Podał następnym wiekom zgon nasz nieśmiertelny;
 Wyrzekł, jak tyran wszystkie wywarłszy swe siły
 270 Zostawił tylko wdowy, zgliszcza i mogiły?...

 Lecz po cóż dłużej mówić o zimnych popiołach!
 W łonie nieznanym wieków, w niszczących żywiołach
 Wszystko burzącej czasów doświadczysz potęgi.
 I cóż nam zostawiły dziejopisów księgi?
 Ileż to ludzi żyło, pełnych cnót i chwały

Nim człowiek pisać zaczął, nim dzieje nastąpiły.
Mędrzec, co się zapuszcza w tej ziemi wnętrzości,
Ileż nieznanych zwierząt znajduje w niej kości!
Ileż w niej śladów, że ta ziemską kula mała
280 Tworzyła się stopniami lub też odmieniała.
Co więcej, te [!] tło niebios gwieździste, wspaniałe,
I to się zmienia, — wszystko w naturze nietrwałe!
Czymże więc jest to życie, co chwilę istnieje,
Czym żądzą sławy, czym te zwodnicze nadzieje?
Chcesz wiedzieć? Odpowiem na twoje pytanie:
Niknącą tylko kroplą w wieków oceanie.
Może w dniu, próżną chwałą gdy cię los obdarzy,
Kiedy ci się ślepeму nieśmiertelność marzy,
Burze niebios, wulkany, mórz wzbranych wody
290 Pograżą cię w nicości, jak tysiące wprzody.
Bądź więc spokojny, prawy w każdej życia doli,
A ciemną przyszłość porucz Wszechmocnego woli.

J. U. N.

26 stycznia 1840 r.

STANISŁAW PIGOŃ

ALEKSANDRA FREDRY MEMORIAŁ POLITYCZNY
Z ROKU 1844

1

W roku, jak się zdaje, 1832 wszedł Aleksander Fredro w skład galicyjskiego sejmiku stanowego we Lwowie; z tytułu swego hrabostwa był on tam jednym z reprezentantów „stanu magnatów“. Drogię miał utorowaną: do r. 1823 zasiadał tam był już jego ojciec Jacek, jeszcze jako reprezentant „stanu rycerskiego“, a więc nieutytułowanego. Musiał być osobistością wybitniejszą; od r. 1820 figuruje on między dygnitarzami (*Kronwürdenträger*) jako wicemarszałek koronny.

Również i Aleksander wyróżnił się w tamtym gronie dodatnio rozważą i aktywnością, wnet też zdobył zaufanie kolegów. Dnia 26 października 1833 r. został przez nich przedstawiony na deputata, tzn. członka Wydziału czy, jak się też mówiło, Wyboru Stanowego, stałej, acz miniaturowej reprezentacji społeczeństwa przy gubernialnym rządzie galicyjskim. Cesarz zatwierdził go w tym dostojństwie na lat sześć, a więc do r. 1839. Po upływie kadencji przedstawiono go na drugie sześćoście, co także uzyskało zatwierdzenie cesarskie.

Pierwsze sześćoście uczestnictwa w pracach Wydziału nie przeszło bezowocnie. Widocznym tego znakiem jest dowód uznania otrzymany ze strony magistratu lwowskiego: w dniu 17 września 1839 r., a więc właśnie po upływie pierwszej kadencji, obdarzono Fredrę honorowym obywatelstwem miasta Lwowa. Nie bez powodu. W dyplomie będącym wyrazem tego dostojństwa czytamy:

„Szlachetna i skuteczna działalność Pańska jako deputata Stanów, przynosząca pożytek całej prowincji i jej stolicy, Jego szeroka wie-

dza i sława zaszczytnie zdobyta w kraju i za granicą, jego żywe i powszechnie chwalone uczucia humanitarne, postępowanie wzorowe i godności pełne — nakładają magistratowi i sercom obywatelstwa tej stolicy miły obowiązek dania jawnego wyrazu uczuciom czci od dawna żywionym dla osoby Pańskiej...“¹

Dyplomami takimi nie szafowano zbyt hojnie. Chciałoby się więc wiedzieć, co to, jakie to konkretnie zasługi „deputata“ mieszczą się pod ogólnymi określeniami motywów. „Wiedza“ i „sława“ i „zaszczytnie zdobyte“ uznanie „w kraju i za granicą“ — to są wszystko naturalnie zasługi literackie. W akcie tym wolno widzieć oczywiście uczczenie także autora *Zemsty*. Ale nie tylko, a zapewne też nie przede wszystkim. Magistraty nie wieńczą poetów laurami. Jakoż na pierwszym miejscu mówi się tam o „skutecznej działalności... przynoszącej pożytek całej prowincji“. To określenie ogólne możemy sobie dość łatwo sprecyzować szczegółowo; nie było ono zdawkowym komplementem. Fredro jako poseł i jako deputat należał rzeczywiście do działaczy wybitnie czynnych. Nie mamy szczegółowych protokołów z posiedzeń sejmu, tym mniej z działalności Wyboru, czyli Wydziału Stanowego, trudno więc odtworzyć dokładnie ów wkład Fredry w jego prace. Możemy sądzić o nich pośrednio tylko i w przybliżeniu. Wymieniona w dyplomie „skuteczna działalność“ wiąże się na pewno z dwiema sprawami większej doniosłości i właśnie „przynoszącymi pożytek całej prowincji i jej stolicy“. Odnosi się to do roli Fredry w założeniu Towarzystwa Kredytowego, tudzież do inicjatywy w sprawie budowy kolei galicyjskiej.

Zabiegi o zgodę władz centralnych na założenie Towarzystwa Kredytowego, pierwszej tego rodzaju instytucji w Galicji, zaczęły się jeszcze w 1821 r.; po długich korowodach dopiero w 1833 r. sejm przedłożył do zatwierdzenia wypracowany projekt tego Towarzystwa². Zwyczajnym austriackim marudnym trybem biurokratycznym przyszło do tego, że projekt uzyskał zatwierdzenie dopiero w 1838 r., a na zatwierdzenie statutu trzeba było czekać jeszcze dalsze trzy lata. Ostatecznie jednak rzecz doszła do skutku. Wiemy chociażby z listów do Józefa Grabowskiego, że Fredro należał do czynnych i znaczących organizatorów tej placówki gospodarczej, w jej reali-

¹ Pismo Rady Miejskiej ogłoszono w „Słowie Polskim“, 1897, nr 249, w przekładzie z niemieckiego.

² *Czynności sejmu w Królestwach Galicji i Lodomerii za r. 1833*, Lwów 1834, s. 34.

zacji był *aliqua pars*; ten liść mógł Fredro słusznie rozpoznać w wyznaczonym sobie magistrackim wieńcu zasługi.

Gorzej wyszło w wypadku drugim. Sprawę o wybudowanie linii kolejowej, mającej połączyć Lwów z Krakowem a potem z Bukowiną, podniesiono na sejmie właśnie w 1839 r. W sprawozdaniu z czynności sejmu za ten rok czytamy, że „dwóch znakomitych obywateli“ wystąpiło z wnioskiem o budowę kolei żelaznej z Bochni przez Lwów do Brzeżan³. Sejm wniosek ten podjął, uchwalił i przedłożył do „najwyższego zatwierdzenia“. Sprawozdanie nie podało nazwisk owych „znakomitych obywateli“ inicjatorów, ale z przebiegu dalszych starań w tym kierunku wnosimy bez pochyby, że byli to: Leon Sapieha i właśnie Aleksander Fredro. Nie pomylimy się przyjmując, że owa „skuteczna działalność... przynosząca pożytek całej prowincji i jej stolicy“, uwidoczniła w dyplomie honorowego obywatelstwa m. Lwowa, to przede wszystkim właśnie zabiegi o linię kolejową.

Ale dużo wody musiało upłynąć w Pełtwi, zanim z tych zabiegów deputackich co wyszło. Zanim nawet doszło do jakiejś takiej decyzji, stała się rzecz nieoczekiwana: deputat Aleksander Fredro wyszedł z Wyboru Stanowego i trzasnął za sobą drzwiami. Druga jego kadencja deputacka miała trwać do 1845 r. Tymczasem już w 1842 r. brakło p. Deputatowi zdrowia czy raczej ochoty do tego dostojeństwa. W sprawozdaniu sejmu za 1842 r. czytamy:

„Podane przez Aleksandra hr. Fredrę zrzeczenie się urzędu aktualnego deputata w Wyborze Stanowym ze stanu magnatów [...] postanowiły Stany przełożyć JCKMości do łaskawego przyjęcia a ustępującemu z urzędu hr. Fredrze oświadczyć wdzięczność Stanów za pełnione dotąd gorliwie usługi i ubolewanie nad słabym zdrowiem, które go do wystąpienia skłoniło“⁴.

A więc za motyw rezygnacji podał Fredro słabe zdrowie. Coś tam prawdy w tym niewątpliwie musiało być; Fredro od tego mniej więcej czasu coraz częściej będzie szukał w uzdrowiskach zagranicznych rady na swój dokuczliwy artretyzm. Że jednak nie była to prawda cała, to nie może ulegać wątpliwości. Porywczemu Deputatowi nie brakło okazji do rozgoryczenia. Niezależnie od zbliżającego się niepowodzenia inicjatywy kolejowej sejm i Wydział Stanowy raz po raz spotykały się z „najwyższą“ odmową w swych zabiegach dobro interesu narodowego mających na celu.

³ *Czynności sejmu* [...] za r. 1839, s. 36.

⁴ *Czynności sejmu* [...] za r. 1842, s. 64.

Tak np. sejm z października 1841 r. wystąpił do cesarza z obroną praw języka polskiego w sądownictwie. Usunąwszy zasiedziałą tam łacinę sądy galicyjskie uznawały tylko język niemiecki. Stany wystąpiły więc z „pokorną prośbą“, aby wolno było wносить do sądu pisma „także w mowie polskiej“. A już — dodano — „mądrość i dobroć WCMości wyrzecz“, w jakim języku sądy wydawać będą wyroki. Nieśmiało i skromnie tylko ośmielono się dorzucić zdanie: „Wierne Stany nie mogą zamilczeć gorącego życzenia, abyś, Miłościwy Panie, przy rozwiązaniu tego pytania — na mowę polską, jako na mowę kraju, wzgląd łaskawy mieć raczył“⁵.

„Mądrość i dobroć“ Cesarskiej Mości wyrzekły, że sądownictwo galicyjskie urzędować i wyrokować będzie na razie — po niemiecku. Podobnież starania sejmu z 1842 r., by uzyskać rozszerzenie nauki języka polskiego w gimnazjach galicyjskich i uniwersytetach, spełzły tak samo na niczym.

Dekret o sądownictwie był z dnia 28 maja 1842 r., a na sesji jesiennej tego roku rozpatrywano rezygnację Fredry z godności deputata. Czy między tymi dwoma faktami nie było ogniwa przyczynowo-skutkowego? Znając skądinąd krewki temperament choleryczny p. Deputata nie cofniemy się przed tym przypuszczeniem.

Zwłaszcza że i wniosek o kolej nie wszedł na drogę gładką. Myśl wnioskodawców była, żeby uzyskać zgodę na założenie Towarzystwa akcyjnego, które by się podjęło budowy; usiłowano w ten sposób uruchomić kolej kosztem kraju, ale i na dochód kraju. Do tak pomyslanego wniosku sejmowego „Najjaśniejszy Pan najwyższym postanowieniem z dnia 18 grudnia 1844 r. przychylić się nie raczył“. Żeby osłonić odmowę, jako też zamrozić na najbliższą przyszłość wszelką w tej mierze inicjatywę krajową, „zastrzegł sobie budowę kolei... na koszt najwyższego skarbu“⁶.

Z tym „najwyższym skarbem“ to było oczywiście zwykle austriackie gadanie. Skarb państwa do budowy wcale się nie kwapił. Do realizacji kolei przyszło dopiero za namiestnictwa Agenora Gołuchowskiego, a przyszło na tejże samej, poprzednio proponowanej drodze towarzystwa akcyjnego. Dodajmy nawiasem, że i w tym drugim etapie zabiegów nie obyło się bez czynnego współdziałania Aleksandra Fredry⁷.

⁵ *Czynności sejmu [...] za r. 1841*, s. 36.

⁶ *Czynności sejmu [...] za r. 1845*; por. też B. Łoziński, *Szkice z historii Galicji w XIX w.*, Lwów 1913, s. 39.

⁷ L. Sapięha, *Wspomnienia*, Lwów [1914], s. 205.

Powiedzieć także należy, że wyszedłszy z Wydziału Stanowego Fredro nie porzucił bynajmniej sejmu; członkiem jego — jak zobaczymy — czynnym i ważnym pozostał on nadal, do 1845 r., tzn. do momentu, w którym wskutek wypadków zewnętrznych działalność sejmu się zahamowała, by już nie odżyć w ogóle.

2

Wróćmy wszelako jeszcze do owego magistrackiego dyplomu honorowego. Poza „pożytkiem prowincji i stolicy“, poza „wiedzą i sławą“, czytamy tam jeszcze chlubne słowa o „uczuciach humanitarnych“ Fredry. Skądże o nich tutaj mowa? Otóż i ten zwrot nie był zdawkowym li komplementem panów rajców. Wiąże się on z trzecią sprawą, dla której Fredro czy to w sejmie, czy w Wydziale Stanowym również nie skąpił energii, mianowicie ze współudziałem jego w zabiegach o uporządkowanie stosunków włościańskich. Sprawa ta miała się rozwinąć w pełni dopiero za lat kilka, ale widocznie i przedtem Fredro nie krył się ze swym na nią poglądem. Szedł w tym zresztą po drodze utorowanej już przez ojca⁸.

Była to najważniejsza ze spraw⁹, jakie podjęła ta krótkotrwała i żałosna reprezentacja części społeczeństwa, zwana galicyjskim Sejmem Stanowym, choć jej zresztą wskutek wewnętrznego rozdarcia w gronie sejmowym i wskutek niechęci instancji rządowych do pomyślnego rezultatu nie zdołała doprowadzić. Rzeczną musiała być przygotowywana przez czas dłuższy, zanim weszła na drogi oficjalne. Inicjowali ją ludzie, którzy z jednej strony chcieli przełamać inercję rządu centralnego oraz wrogą niechęć biurokracji i rozwiązać sprawę autonomicznie, z drugiej atoli przeciwstawiali się propagandzie Towarzystwa Dem. Pol. prowadzonej przez emisariuszów. Odrzucając ich radykalne hasło uwłaszczenia bez odszkodowania chcieli przeprowadzić sprawę na drodze legalnej, przez stopniowe reformy przy zastrzeżeniu odpłat i wykupów, a więc przez zgodne jakieś ułożenie interesów dworu i wsi. Rzeczną cała miała się rozegrać na podstawie legitymistycznej, o czym trzeba pamiętać określając w niej stanowisko Fredry. Starania w tej materii na terenie sejmu zaczęły się w 1842 r., ale dopiero w roku

⁸ Jacek Fredro jako deputat stanowy już w 1823 r. przeprowadzał w sejmie wnioski o prawie chłopów do swobodnego przenoszenia się ze wsi do wsi (zob. St. Schnür-Pepłowski, *Z przeszłości Galicji*, Lwów 1894, II 124).

⁹ Przedstawił ją w osobnym studium S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w galicyjskim sejmie stanowym (1843—45)*, „Sobótka“, 1948, s. 168—190.

następnym wniosek Tadeusza Wasilewskiego postawił ją na realnym gruncie. Zaczynać musiano bardzo z daleka. W protokole sejmku z 1843 r. zapisano:

„Na wniosek JW. Wasilewskiego, wicemarszałka tych królestw i deputowanego stanowego, uchwalono po rozprawach rzecz wyjaśniających większością głosów 86 przeciw 15 zanieść pokorną prośbę do N. Pana, aby Stanom łaskawie dozwolić raczył wybrać na przyszłym Sejmie ze swego grona komisję, której by zadaniem było obopólne między właścicielami ziemskimi a włościanami tego kraju stosunki wziąć pod rozwagę, poznać je w drodze należytej z oględną roztropnością i względem zaprowadzenia ulepszeń i zmian w tychże Sejmowemu Zgromadzeniu swego czasu podać wnioski, jakie by odpowiadając celowi i jednocząc dobro właścicieli ziemskich z dobrem włościanina były tym samym zgodne z dobrem pospolitym, ażeby na tej podstawie mogły Stany złożyć dalsze swe prośby u tronu N. Pana“¹⁰.

Uzbrojone tyłoma zastrzeżeniami i załagodzeniami przedstawienie to nie znalazło przecież łaski „u tronu“. Cesarz je odrzucił motywując, że jest ogólnikowe, że nie określa dostatecznie zadań owej proponowanej komisji „ani co do przedmiotu, ani co do kierunku jej działań“¹¹. Odmowa zostawiała wszelako maluśką furtkę: przewidywała i dopuszczała przedstawienie w tej materii ponownego wniosku, szczegółowiej sprecyzowanego.

Inicjatorzy reformy zdecydowali się oczywiście korzystać z tej furtki i wniosek, aczkolwiek bardziej ograniczony, postanowili ponowić. We wrześniu 1844 r. dostał się on znowu pod obrady grona sejmowego.

Tym razem sprawa nie poszła tak gładko; przeciwnicy wniosku wzmogli się na siłach. Wnosić tak możemy nawet z lakonicznego sprawozdania drukowanego. Obrady musiały być burzliwe i atmosfera gorąca; pierwszy dzień cały zeszedł na szermierkach dyskusji.

„Przy ważności jednak przedmiotu — czytamy w sprawozdaniu — wielości łączących się z nim pytań i względów do zachowania i różności zdań, uznał JE. Prezydujący potrzebę odroczenia

¹⁰ *Czynności sejmku [...] za r. 1843*, s. 38. S. Kieniewicz wykazał dowodnie przez zestawienie tekstów, że wniosek Wasilewskiego został przerobiony, wyraźnie ograniczony i osłabiony przez prezydenta gubernialnego Kriega i dopiero w tej okrojonej formie poszedł do Wiednia (*op. cit.*, s. 180 n., podano tam pierwotne brzmienie wniosku w redakcji Wasilewskiego).

¹¹ *Czynności sejmku [...] za r. 1843*, s. 46.

tego przedmiotu do następnego posiedzenia. Tego dnia więc w tej mierze uchwała sejmowa nie zapadła¹².

Nazajutrz dyskusja się ponowiła i do uchwały wniosku ostatecznie doszło. Ale i wniosek był skromniejszy (kompetencję proponowanej komisji ograniczono właściwie do sprawy serwitutów i ksiąg gruntowych), i większość nie taka zapewne wyraźna. W sprawozdaniu urzędowym nie zanotowano stosunku głosów, powiedziano tylko ogólnie, że większość była „znaczna”. Zwycięstwo grupy postępowych wnioskodawców wypadło najwyraźniej jakoś skromnie.

Z suchej wszelako relacji urzędowego sprawozdania nie rozeznamy, nawet domyśleć się nie zdołamy namiętnej dynamiki, z jaką się toczyła tamta kampania, a zatem nie ocenimy też i doniosłości tego, co to wówczas znaczyło opowiedzieć się po stronie reformatorów i jakiej w gruncie rzeczy trzeba było odwagi obywatelskiej, by w owoczesnym układzie stosunków sprawy tej bronić. Żeby to sobie uprzytomnić, trzeba trafić do źródeł nieoficjalnych, do świadectw bezpośrednich. Takimi są owoczesne listy czółowego rzeczownika wniosku, Tadeusza Wasilewskiego. Temperaturę obrad uprzytomni nam parę zdań wyjętych z jego listu do żony, pisanego bezpośrednio po sesji.

„Odbyłem już 22 sejmy, żadnego tak burzliwego i pracowitego jak ten ostatni. Tych, co w głównej narodowej sprawie usamowolnienia włościan jedno ze mną myślą, było bardzo mało; przeciwników, którym chodzi o wolność uciskania, było bardzo wielu, a widząc się w sile rozzuchwalili się i całe przeszłoroczne dzieło chcieli obalić. Nie śmiejąc zrazu wystąpić otwarcie przeciw rzeczy, rzucili się na osobę. Byłem jakobinem, służką rządowym, wszystkim co chcesz, a wszystkim przeciwnym na raz...

O rzecz samą walczyliśmy przez dni pięć z nierówną siłą, ale równą zawziętością. Były szturmy, drabiny, tarany, barykady, re-duty i przedmurza, tracone i odzyskiwane kilkakrotnie, każdy krok broniony jak przy zdobyciu Saragossy [...] Nie ulegliśmy w końcu i nie poddali się, ale zaledwie nam się udało rzecz utrzymać na przeszłorocznej stopie, tj. odnowić prośbę o złożenie komisji stanowej [...]. Rok czasu stracony, a w takich sprawach czasu skąpic nie trzeba [...]¹³.

¹² *Czynności sejmu* [...] za r. 1844, s. 38.

¹³ List (z rkps Oss. 4383) ogłosił Kieniewicz, *op. cit.*, s. 185 n.

3

Wypadło przedstawić incydent ten tak stosunkowo szeroko, bo dopiero uprzytomniwszy go sobie należycie, pojmiemy i ocenimy stanowisko owoczesne członka sejmu stanowego, Aleksandra Fredry.

Na owych pamiętnych posiedzeniach dnia 19 i 20 IX go nie było; spóźnił się z przyjazdem przebawiwszy zimę w Wiedniu, a lato „u wód“. Wspomina o tym Wasilewski z nie ukrywanym rozgoryczeniem. Rozgoryczenie zaś spowodowane było tym, że Fredro należał przecież do zespołu zwolenników reformy i wniosku, a więc przy owym zawziętym mocowaniu się stron można było na niego liczyć. Że tak właśnie było, przekonamy się pośrednio poznawszy bliżej pewne pociągnięcie taktyczne Wasilewskiego poprzedzające kampanię sejmową 1844 r., ale ściśle z nią związane.

Wasilewski przewidując trafnie, że ponawiany wniosek jego spotkać się może z trudnościami i w sejmie, i w instancjach wiedeńskich, pomyślał przezornie o wzmocnieniu jego szans. Chciał pokazać, że za wnioskiem nie tylko opowiada się poważna grupa członków sejmu, ale że popiera go także światła opinia publiczna, wybitniejsze jednostki przodujące w społeczeństwie. W tym celu skłonił on był jeszcze z wiosną tego roku pewną ilość ziemian do wygotowania memoriałów skierowanych do Wydziału Stanowego, a wskazujących konieczność zasadniczego rozpatrzenia i zreformowania stosunków włościańskich w Galicji¹⁴. Kilkanaście takich memoriałów rzeczywiście wpłynęło, a wszystko świadczy, że był to owoc akcji zainicjowanej i kierowanej świadomie. Zbyt silny nacisk kładzie się na to spontaniczne jakoby wystąpienie opinii publicznej, żeby to było bez kozery. Czyni to Maurycy Kraiński w swych *Regestach*¹⁵, podkreślono to zresztą w samym ponowionym wniosku. „Że uczucie pomienionej potrzeby jest powszechne — czytamy tam — to dowodzi uchwała przeszłego sejmu znaczną większością zapadła i liczne podania pojedynczych obywateli, które do wiadomości N. Pana Stany przynoszą“¹⁶.

Otóż wśród tych to pism wpłynął taką właśnie drogą na ręce

¹⁴ Tego pociągnięcia taktycznego zwolenników reformy nie wziął pod uwagę S. Kieniewicz w cytowanej rozprawie.

¹⁵ Maurycyego Kraińskiego *Regesty materiałów do historii zniesienia stosunku poddańczego w Galicji*. Wydał S. Inglot, Kraków 1948, s. 9.

¹⁶ *Czynności sejmu [...] za r. 1844*, s. 43.

cesarskie niewątpliwie także memoriał Aleksandra Fredry. Zaprzyjaźniony z T. Wasilewskim, powiernik i współtowarzysz jego planów i dążeń, pospieszył w tej potrzebie z pomocą i memoriał taki również wygotował. Przesłał go na ręce Wasilewskiego z Baden dnia 29 VI 1844 r. W liście współczesnym towarzyszącym piśmie zaznaczył:

„Pisząc memoriał tu załączony miałem szczególnie na myśli, że go damy czytać K..., potem będzie można skrócić lub poprawić“¹⁷.

Wspomniany K... to oczywiście baron Franciszek Krieg von Hochfelden, prezydent gubernium, właściwy podówczas wielkorządca Galicji, a niebawem jej ludobójca, przezorny protektor wypadków lutowych 1846 r. Traktat Fredry miał mu być przedłożony jako zastępcy prezydenta sejmiku stanowego. Widzimy zatem, że memoriał miał charakter wyraźnego pociągnięcia taktycznego w toczącej się kampanii sejmowej.

Materiał memoriału były niewątpliwie sprawy związane z omówionym wyżej wnioskiem o reformę stosunków wiejskich. Pismo musiało być pilne i ważne, skoro Fredro, by je wygotować, ujął sobie czasu przeznaczonego na kurację. Najwyraźniej autor sekundował Wasilewskiemu w jego dziele szczerze i gorliwie.

Zanim przejdziemy do tekstu memoriału, trzeba w paru choćby słowach dopowiedzieć dalsze losy sprawy.

Wnioskowi sejmiku tym razem powiodło się lepiej. „Z upodobaniem raczył JCKMość uczynić zadość prośbie o ustanowienie komisji, która ma się zająć robotami przygotowawczymi w celu uregulowania własności pożytków (*dominium utile*) i zaprowadzenia ksiąg gruntowych posiadłości włościańskich“¹⁸. Nie obyło się co prawda bez tego, żeby wepchnąć w ową przyszłą komisję obok obywatelskich czynniki także biurokratyczne.

Reprezentanci stanów wobec tego w 1845 r. wybrali członków komisji, a równocześnie na wniosek Maurycego Kraińskiego od razu wystąpili z prośbą o rozszerzenie jej kompetencji. Wnioskodawca stawiał sprawę wyraźnie, że chodzi nie tylko o księgi gruntowe i o *dominium utile*, tzn. o serwituty, ale także o zastanowienie się nad środkami, „jakby te poddańcze powinności mogły być zmienione w osypy zbożowe lub czynsze w gotowiźnie lub osiągnięte ich zupełne wykupno, a usunięte przeszkody, które tym zmianom

¹⁷ „Ruch Literacki“, 1930, s. 113.

¹⁸ *Czynności sejmiku [...] za r. 1844*, s. 56.

stawia dotychczasowe prawodawstwo¹⁹. Jak widzimy, reformatorzy ostrożnie, krok za krokiem zmierzali do uwłaszczenia, po myśli swojej koncepcji, rzecz oczywista, a wbrew tendencjom biurokracji.

Dla nas tu ważne jest, że pod takim programem podpisywał się wyraźnie i Fredro i że nie uchylał się od prac nad jego realizacją. Kiedy wybrano komisję stanową (dnia 18 IX 1845 r.), z cýrkułu samborskiego weszli do niej: Kazimierz Badeni jako członek i Aleksander Fredro, zastępca²⁰. Wypadki lutowe (1846 r.) atoli położyły kres działalności nie tylko komisji, ale i całego sejmiku stanowego. Niemniej zresztą i sam „Najjaśniejszy Pan“ pośpieszył na wszelki wypadek zahamować z góry działalność komisji; nie było przecież w interesie rządu, by sprawę tak doniosłą wypuścić z rąk i przekazać ją do decyzji samorządowi dzielnicowemu. Toteż dnia 22 marca 1846, tuż po wypadkach lutowych, cesarz postanowił, żeby bez jego osobnego rozporządzenia komisja do pracy nie przystępowała. Jakoż i nie przystąpiła.

4

Ale wróćmy do memoriału Fredry z czerwca 1844 r. Nie znaleźliśmy dotąd jego tekstu; podaje się go poniżej drukiem po raz pierwszy. Zachował się on w archiwum domowym pisarza w autografie, w stanie niestety fragmentarycznym. Uratowało się siedem początkowych arkuszy, reszta uległa zatracie, nie da się powiedzieć, czy kiedyś dawniej, czy też dopiero w r. 1939 podczas rozbicia archiwum, przechowywanego prawie przez pół wieku u wnuczki poety, Marii Szembekowej w wielkopolskich Siemianicach²¹.

Nie znamy więc całości memoriału Fredry, brak części końcowej, zapewne dość jeszcze znacznej; nie pozwala to nam objąć ani ocenić w pełni jego wystąpienia, ogarnąć wszystkich konkluzji, do których zmierzał. Ale i dochowana część rzuca na nie światło dość jasne, pozwala określić owoczesne stanowisko autora wcale wyraźnie.

Żeby wyrozumieć należycie charakter pisma, żeby zdać sobie sprawę, co i dlaczego w nim powiedziano, a co przemilczano, trzeba je postawić na gruncie owoczesnej rzeczywistości. Autor się od niej nie odrywał, Fredro to nie fantasta, to realista. Do spisków,

¹⁹ M. Kraińskiego *Regesty ...*, s. 10.

²⁰ *Czynności sejmku [...] za r. 1845*, s. 38.

²¹ Autograf mieści się obecnie w tej części owego archiwum, która została zdeponowana w Bibliotece Narodowej.

do przewrotów czuł nie tajoną bynajmniej awersję, oczywiście stał na antypodach zasad i taktyki emisariuszy Towarzystwa Demokratycznego, oczywiście nie tracił z oczu dobrze rozumianego interesu swej klasy, ale nim sobie przecież oczu nie przesłaniał. Był przyjacielem i współpracownikiem Wasilewskiego, „jednego z nielicznych ziemian, którzy zastanawiając się nad niezbędną reformą brali też pod uwagę interes chłopów”²². Był przy tym zaprzyjętym wrogiem austriackiego centralizmu i biurokracji i trwałym szermierzem autonomii krajowej. W obchodzącej nas kwestii atoli, jako trzeźwy realista, stał — jak się rzekło — na gruncie rzeczywistości. Rzeczywistość zaś była taka, że inicjatywa społeczna w sprawie reformy ustroju nie mogła wyjść poza prośbę do tronu, a prośbę taką dopiero co zwrócono sejmowi z kancelarii cesarskiej właśnie bez uwzględnienia. Rzecz jasna, że w takim momencie atak frontowy, wystąpienie z pełnym programem reformy — nie prowadziły do celu. Trzeba było atakować z flanki, nie schodząc oczywiście ze stanowiska legitymistycznego.

Nie ulega wątpliwości, że odmowa cesarska była spowodowana przez sfery biurokratyczne galicyjskie i centralne. Machina urzędnicza owoczesna, przywoźna, wrogo się odnosiła do wszelkiej inicjatywy samorządowej. Trzeba więc było zaatakować obces samą ową machinę, odsłonić jej wady przyrodzone, starać się ją skompromitować przed czynnikiem nadrzędnym. Takie właśnie zadanie stawia sobie Fredro. Biurokracja niemiecka w Galicji, ten „diabeł w stosowanym kapeluszu” — jak miał ją niebawem głośno nazwać, była dla niego czynnikiem najbardziej odrażającym i nienawistnym. W tego diabła więc uderza przede wszystkim jego memoriał. To było, jego zdaniem, główne ognisko demoralizacji życia społecznego.

Autor odsłania nieudolność czynników rządzących w Galicji, wytyka brak konsekwencji i egzekutywy, obojętność i nieporadność wobec najkonieczniejszych potrzeb życiowych ludności, uderza w absurdalność i niecelowość jej zarządzeń nie dostosowanych do odrębnych warunków życia. W rezultacie panoszy się zakłamanie w ustawodawstwie, łapownictwo w sferach funkcjonariuszy, rozuchwalenie elementów zbrodniczych w społeczeństwie; ustawy antyżydowskie, *jura stolae*, zanarchizowanie życia wsi w okresach

²² S. Kieniewicz, *Ruch chłopski w Galicji w 1846 roku*, Wrocław 1951, s. 66.

rekrutacji, szeroko zorganizowane złodziejstwo koni — to garść przykładów tej demoralizacji społecznej pod patronatem biurokracji.

Jest oczywiste, do czego autor zmierza: właśnie do skompromitowania całego aparatu urzędniczego, narzuconego krajowi przez dążności centralistyczne, a nie liczącego się z konkretnymi warunkami życia, a w rezultacie doprowadzającego do zanarchizowania całego porządku prawn-administracyjnego. Jedną z tych anomalii jest — zdaniem Fredry — złośliwie błędna i szkodliwa ingerencja biurokracji w stosunki dworsko-włściańskie. Wniosek narzucający się z wywodów memoriału mówi o konieczności samorządu, zmierza do tego, żeby sprawy krajowe przekazano czynnikom krajowym, żeby można je rozstrzygać w ramach autonomii.

Także i sprawę włościąńską. Potrzebne w tym zakresie reformy społeczne zostaną rozwiązane najlepiej rękami polskimi. Jak? W kierunku zastoju czy zmiany i poprawy? Owocześni czytelnicy memoriału nie mieli wątpliwości, z jakiej podstawy autor jego wychodził, do czego zmierzał. To i dzisiaj w wystąpieniu Fredry jest najważniejsze. Memoriał nie zostawia nas w najmniejszej niepewności, gdzie było podówczas miejsce autora wśród przemagających się dążeń.

Fredro był za reformą stosunków poddańczych, rzecz jasna — nie wychodząc poza granice legitymizmu, szedł w jednym szeregu ze zwolennikami uwłaszczenia chłopów, szedł ręką w rękę z Tadeuszem Wasilewskim, z Leonem Sapiehą, z Maurycym Kraińskim, a przeciwko Cetnerowi, Dzieduszyckiemu, Sanguszcze i ich zwolennikom. Szedł śmieiej nawet niż zgryźliwy jego szwagier, karbonariusz przecież, Ludwik Jabłonowski z Lubienia, który dopiero w toku rozpraw sejmowych dał się przekonać i zjednać zwolennikom reformy. Fredro stanął był w ich szeregach od razu; w szeregu tym zaś należał nie do biernych widzów-sympatyków, ale do współdziałających protagonistów. To wynika najoczywiściej zarówno z treści dochowanego fragmentarycznie memoriału, jak i z okoliczności towarzyszących jego powstaniu. Ogłoszenie tekstu rozstrzyga tę kwestię w sposób nie zostawiający wątpliwości.

Autograf dochowanego fragmentu pisany jest starannie, zapewne przepisany z brulionu, ręką bezsprzecznie Aleksandra Fredry. Tekst memoriału tylko francuski. Papier produkcji niemieckiej, czego dowodem znak wodny: SENFTENBERG, zakupiony więc zapewne w Baden. Arkusze zapisane *pagina fracta* obustronnie. Tekst urywa się w pół słowa u dołu karty 14 *verso*; ciąg dalszy istniał więc,

ale się zatracił. Całość spoczywa może gdzie w archiwum państwowym wiedeńskim, w fascykule aktów sejmu stanowego z 1844 r.

Autograf pierwszego czystopisu przeszedł współcześnie przez ręce jakiegoś czytelnika (z charakteru pisma wnosząc raczej czytelniczki, Polki, nie żony autora wszelako), który tu i ówdzie poprawiał francuszczyznę proponując odmienne ujęcia poszczególnych zwrotów czy wyrazów, na ogół biorąc — ujęcia lepsze. W wydaniu niniejszym podajemy te poprawki i propozycje w notkach, pozostawiając tekst autora bez zmiany.

APERÇUS SUR LES PROGRÈS DE LA DÉMORALISATION EN GALICIE, DE SA CAUSE ET DE[S] MOYENS D'Y REMÉDIER¹

Il n'y a pas de société petite ou grande, Tribu ou Nation, sans une puissance qui la gouverne. Il n'y a pas de gouvernement sans un ordre social. Il n'y a pas d'ordre sans lois, les lois prouvent l'existence du gouvernement et le gouvernement — celle d'une société. Les lois sont le ciment de la société. L'imperfection d'une loi est préférable au manque² de son exécution. La non-exécution d'une loi n'est autre chose que son absence et l'absence de la loi dissout la société.

Où la loi peut être éludée, là s'érige en puissance la volonté arbitraire des individus. Cette volonté ne pouvant être mue que par l'intérêt personnel et cet intérêt ne pouvant être toujours d'accord avec la justice, il est clair que tout cas pareil produit un avantage illicite individuel au détriment de la société. Le mal individuel n'est pas toujours un mal général, mais ce qui est nuisible à la société ne peut que l'être aussi à l'individu qui en fait partie.

Or, toute corruption morale qui se manifeste par des cas isolés, cas toujours combattus et punis, ne porte nullement atteinte à la force de l'ensemble. Mais quand cette corruption s'attache aux principes qui régissent une société et les affaiblit au point de donner accès à toute sorte de prévarications, la contagion gagne avec rapidité toutes les parties du corps. Ainsi tous les vices devenus vices sociaux, comme ils ne dérivent pas de l'état primitif, mais de la corruption, doivent être combattus dans leurs causes, frappés au coeur et déracinés du sol qui les fait pousser.

L'homme n'est pas né méchant. Le sentiment de sa faiblesse l'a fait chercher et accepter la subordination sociale — toute action qu'il commet contre le bien de cette société, est une exception quel qu'en soit le motif — mais quand les actions se multiplient au point de cesser d'être des exceptions, alors le motif est déjà

¹ contrevenir

² défaut

général et ce n'est plus les invidus, mais toute la société qui en est responsable. Où la corruption du corps delaye le ciment qui unissait ses parties, les parties cèdent à la force de l'affinité élective.

*

Un coup d'oeil sur l'état présent de notre province suffit pour convaincre de sa maladie. Le découragement³ avec la défiance mutuelle et l'égoïsme qui en sont toujours la suite — la vénalité, l'ivrognerie, la misère⁴, le respect du bien d'autrui décroissant de plus en plus, voilà ce qu'on aperçoit et tout cela n'est selon moi que le résultat de l'état hostile de toutes les castes, [les] unes envers les autres. La noblesse, le clergé, les employés du gouvernement, les paysans — tous se guerroient tacitement et sans discontinuer.

Il y a bien de gens qui, raisonnant sur la démoralisation dont ils ne peuvent nier l'existence⁵, croient résoudre la question en s'en prenant au caractère national. Le seigneur selon eux n'est qu'un tyran, le paysan — un ivrogne, l'ivrognerie engendre la misère et la misère tous les vices qui nous inondent.

Non, ce n'est pas l'ivrognerie qui amène la misère, mais c'est la misère qui enfante le plus souvent ce vice; la preuve en est que c'est toujours la classe la plus pauvre de la société qui s'y adonne, tandis que si ce vice était inné, il croîtrait au fur et à mesure des moyens qu'on aurait pour l'assouvir.

Il faut donc avouer que la misère est une des causes de la démoralisation, mais où⁶ est la cause de cette misère? Les chances du commerce extérieur ont fait baisser le prix du blé au point que l'argent qu'on peut tirer de sa vente ne couvre plus les frais de l'agriculture, ne paye plus la main-d'oeuvre du cultivateur. Les impôts restent les mêmes. Enfin tout est cher hors les objets dont notre paysan tire son revenu.

Mais si on ne peut contester le malheureux état des choses, il faut aussi avouer que l'industrie pourrait au moins en partie le rendre supportable. L'industrie chez nos paysans est encore au maillot. L'industrie demande pour être développée des fonds, mais avant tout une connaissance de cause raisonnée. Cette connaissance ce n'est pas la petite école du village qui la donnera, elle ne peut être qu'un reflet de l'instruction des classes plus riches qui par cela même qu'elles sont riches, auront toujours le temps et le moyen de l'acquérir.

Mais pour que la civilisation se propage, il faut que les rapports réciproques soient bienveillants, qu'il y ait confiance mutuelle. Et que n'a-t-on pas fait depuis une vingtaine d'années pour la dé-

³ *po*: Le découragement | joint à

⁴ *po*: la misère | qui croissent tous les jours tandis qu'en résultat le mépris du bien d'autrui croît à son tour

⁵ *po*: l'existence | et qui

⁶ quelle

truire. On a vu des employés, des chefs mêmes du cercle, se faire agents provocateurs — soulever les paysans contre leurs seigneurs — les forçant pour ainsi dire par tous les moyens possibles à porter plainte contre l'ordre existant.

Rien de plus louable que la protection accordée au faible contre le fort, et qui serait assez éhonté pour s'en plaindre — mais tous ceux qui ont vu les choses de près, doivent avouer que ce nombre infini de procès des paysans contre les seigneurs a fait plus de mal que du bien aux uns ainsi qu'aux autres.

Si on ose juger du but par la tendance, il ne s'agissait pas autant d'améliorer l'état des paysans — pour l'améliorer il faut plus que cela⁷ — que rabaisser la noblesse. Les juges dans les dites causes, ne demandaient pas mieux. Ils apportaient avec eux des préjugés sur la tyrannie des seigneurs et l'esclavage des paysans qu'il était impossible de vaincre, vu leur ignorance complète du caractère et des rapports sociaux des parties.

Le seigneur en Pologne n'a jamais été tyran et si le maintien de l'ordre qui lui était confié par le gouvernement, le manque de civilisation de ses subordonnés l'obligeait parfois au despotisme, c'était à un despotisme patriarcal dont la rigueur n'atteignit jamais celle des seigneurs féodaux des autres pays et du même siècle.

L'esclavage des paysans porte sa preuve dans la corvée — mais la corvée loin d'en être la preuve est au contraire le premier pas qu'a fait l'esclavage vers la liberté individuelle. L'esclavage n'a pas de jour, d'heure à lui, à l'égale⁸ de la bête de somme il se met en mouvement au coup du fouet du maître — mais celui qui a une chaumière, un terrain, qui est maître dans son intérieur à condition d'un travail limité, n'est plus esclave — car là où il y a des conditions, il y a contrat, et où il y a contrat, il n'y a pas de volonté absolue. Si la corvée est un mal pour le paysan, le seigneur, pour la prospérité sociale et matérielle du pays, c'est par⁹ l'emploi prodigue¹⁰ de la main-d'oeuvre — bien commun de la société, richesse du pays. C'est par les abus auxquels elle donne et ne peut que donner prise tant qu'elle existera.

Ces abus doivent être réprimés par les lois. Le seigneur demande-t-il plus à ses sujets que les sujets ne lui doivent, il n'a qu'à être puni payer¹¹ dix fois la valeur de son profit illicite. Mais le rendre responsable des fautes d'autrui, lui faire rembourser d'après un compte qui — pour être strict — n'est ni vrai ni juste, ce que peut-être avec plus de connaissance de cause on [n']aurait pas demandé et dont probablement on ne se souciait guère, est selon moi le faux principe qui a mené les procès dans les labyrinthes inextricables et par là détruit les résultats bienfaisants qu'on avait eu

⁷ plus

⁸ *zamiast*: à l'égale de | ainsi que la bête

⁹ *po*: par *przekreślono*: <les abus>

¹⁰ *zamiast*: prodigue | Je crois: abusif

¹¹ *zamiast*: il n'a [...] *aż do*: payer | qu'il soit puni, qu'il paye

droit d'en attendre. Si on s'était arrêté au présent, les seigneurs auraient accédé facilement aux justes demandes de leurs sujets, qui pour elles-mêmes n'étaient pas, pour la plupart, de grande conséquence.

On a fait une stricte liquidation de tout ce qu'une commune a fourni au seigneur de plus qu'elle ne lui devait et c'est depuis trente ou quarante ans, mais a-t-on fait en même temps la liquidation de tout ce que le seigneur a donné à ses sujets?

Un propriétaire, si ce n'est par humanité, c'est dans son intérêt¹² bien entendu qu'il tâche d'entretenir ceux qui travaillent pour lui, dans un état propre à ce travail même. Et on a beau dire, les seigneurs d'autrefois donnaient plus que ne donnent ceux d'à présent, car ils étaient en état de donner et ils voyaient dans leurs sujets — leurs enfants et non leurs ennemis. — Il ne se passait pas d'année sans qu'ils leur fassent des avances en blé, ainsi qu'en argent. Et combien de ces dettes ont-elles été remises, combien ont été acceptées en main-d'oeuvre employée à des travaux exécutés dans le but de les effacer. Combien sont restées non acquittées par les malades, les veuves et les orphelins. Et le seigneur a-t-il pu prévoir la nécessité de les enregistrer et d'en conserver les preuves? Or je demande, le compte est-il juste?

Mais ce qu'il y a de pire, c'est la démoralisation qui s'en suivit. Les propriétaires ont perdu confiance en l'équité des juges — les paysans — en toute probité¹³ de leurs seigneurs. Les dénonciations se sont multipliées. Des hommes sachant à peine écrire ont quitté des places qui leur assuraient une existence honnête, pour devenir écrivains et conseillers occultes des communes, et extorquer le dernier sou des pauvres en leur faisant accroire¹⁴ des choses impossibles à réaliser.

*

Voilà, selon mon avis, le germe de l'état hostile dont j'ai fait mention, voyons ce qui sert à l'entretenir.

Rien d'autre, si je le dois dire franchement, que le peu de rigueur dans l'exécution et souvent une non-exécution complète¹⁵ des lois — j'entends ici les lois politiques — les ordonnances d'administration intérieure du pays.

Il y a des ordonnances faites pour tout l'Empire, mais comme l'empire est composé des provinces hétérogènes, il est clair que ce qui est bon pour l'Autriche, ne l'est guère pour la Galicie et en sens inverse. Il y en a qui, par rapport des localités, n'ont pu être exécutées dès le commencement — il y en a qui n'étaient applicables qu'en partie. Qui donc a pu faire ou demander des amendements?

¹² *po*: intérêt *przekreślono*: propre

¹³ *po*: probité | de la part

¹⁴ *zamiast*: accroire | Je crois: espérer

¹⁵ totale

Le gouvernement provincial étranger¹⁶ de la province ou ne pouvait saisir d'avance les conséquences et laissait au temps le soin de s'instruire, ou convaincu de l'impossibilité, se bornait à la publication¹⁷ sans en demander l'exécution. Il y en a eu aussi des ordonnances, données par le gouvernement provincial¹⁸ pour la province exclusivement¹⁹, dont les résultats ne sont guère meilleurs. Vu que bien souvent, elles n'étaient dictées que par la théorie. On peut être né dans une province et y²⁰ être tout à fait étranger. La province — la partie vraiment intéressée dont l'avis si ce n'est sur la chose elle-même, au moins sur les moyens de l'effectuer, serait d'une grande utilité, n'a pas de voix.

L'inexécution des ordonnances inexécutables en partie ou en entier, l'inexécution tolérée par le gouvernement, entraîne malheureusement après soi l'inexécution encore plus fréquente des ordonnances qui peuvent²¹ et devraient être exécutées avec rigueur. C'est alors que la volonté arbitraire mue par l'intérêt personnel d'un côté et de l'autre une tendance à se la rendre propice — font de la dépravation une étude particulière. On est jeté et arrêté malgré soi dans une mer d'abus où on se débat sans cesse. Et c'est par une condescendance passive, qu'on se trouve dans la triste nécessité d'acheter celle des autres.

*

Passons aux exemples:

L'ordonnance par rapport des²² Juifs est connue. Je n'entre pas dans la question si le séjour d'un Juif au village est nuisible ou non — mais je le demande, cette ordonnance est-elle exécutée ou non? Non exécutée²³ car il n'y a presque pas de cabaret de village sans qu'il ne²⁴ soit pas occupé par un Juif. Exécutée²⁵ — car à la suite d'une dénonciation une commission a lieu et²⁶ le propriétaire a payé l'amende. Mais, si ce propriétaire était même porté pour l'exécution rigoureuse mais générale de l'ordonnance, il préfère payer l'amende que d'être le seul à l'exécuter, tous les rapports locaux ne souffrent pas d'exception en ce cas.

Le clergé ne manque pas d'ordonnance sur le *jura stolae*, mais l'observe-t-il? Une veuve est souvent forcée à vendre sa dernière vache pour payer la sépulture du père de ses enfants devenus orphelins. Faut-il prouver l'influence nuisible qu'ont ces déprava-

¹⁶ *zamiast*: provincial étranger | de la province peu adapté à l'état

¹⁷ *zamiast*: la publication | publier des ordonnances

¹⁸ *zamiast*: provincial | exclusif de la province et

¹⁹ exclusivement | *propozycja, by przekreślić*

²⁰ *zamiast*: y | lui

²¹ *zamiast*: peuvent | pourraient

²² *zamiast*: par rapport des | relative aux

²³ *zamiast*: Non exécutée | Elle ne l'est pas

²⁴ *zamiast*: sans qu'il | qui

²⁵ *zamiast*: Exécutée, car | Et si elle l'est, c'est qu'à

²⁶ *po*: et | que

tions sur les liens qui devraient unir le pasteur à ses ouailles — sur la religion même, cette base de la moralité individuelle? Mais ce qui met de la zizanie entre la commune et le curé, la met aussi entre le curé et le seigneur — car le curé voit en lui un témoin importun de ses abus.

Arrive le temps de la recrue, le seigneur sous le nom *Dominium* est forcé de faire la chasse et d'empoigner²⁷ tous ceux que l'ordre désigne comme conscrits. Mais comme cette battue se fait le même jour ou plutôt la même nuit pour tout le pays et que la recrue dure des semaines — comme le tour de rôle n'est pas prescrit d'après lequel chaque *Dominium* pourrait se présenter avec certitude de n'être pas renvoyé — tous les travaux cessent — il n'y a alors au village que des conscrits, des gardiens — des parents désolés et des voituriers qui font quelquefois jusqu'à trois fois le voyage de la ville.

Le seigneur au lieu d'être regardé comme une puissance coïncidente est forcé à faire le parti d'opposition — on lui ordonne de présenter à l'office du cercle les conscrits demandés. Sur une vingtaine il y en a cinq qui sont absents — cinq qui servent chez lui — et le reste est au village dont encore une partie se sauve à la première alerte. Les premiers sont hors d'atteinte, la prise des derniers dépend de l'adresse des recruteurs — il n'y a donc de sûrs que ceux qui sont au service du seigneur — mais alors le service chez son seigneur ne serait qu'un chemin inévitable pour devenir soldat, vu que l'intérêt personnel ou bien ce sentiment hostile qu'on retrouve partout, fait toujours une exception à la règle au désavantage de ces domestiques, par la seule raison qu'on suppose être nécessaire à celui qui les présente.

De là vient, que ce grand nombre de serviteurs dont un propriétaire a besoin, tâche de quitter le plus tôt possible son village et ce n'est qu'alors qu'il se croit libéré de la recrutement et pour la plupart²⁸ l'est en effet. Le seigneur prend de nouveaux domestiques à la place de ceux qui le quittent pour en être bientôt abandonné — voilà ce qui forme cette classe nombreuse de domestiques, plus nombreuse que le pays n'en a besoin²⁹ et qui par là devient le noyau de cette foule de mauvais sujets, qui inonde nos villes.

Mais si chaque individu, il n'y a qu'à se trouver où il veut³⁰, était obligé de se présenter à l'office du cercle dans lequel il se trouverait au moment de la recrue sitôt qu'il serait publié, que les conscrits de tel ou tel âge sont appelés — si enfin chacun connaissait la peine qui l'attend en cas de désobéissance et si³¹ la pu-

²⁷ *zamiast*: d'empoigner | de saisir

²⁸ *zamiast*: libéré [...] *aż do*: plupart | à l'abri du recrutement et que l'ordinaire il

²⁹ *zamiast*: n'en a besoin | ne l'exigerait

³⁰ *zamiast*: il n'a [...] *aż do*: veut | quelque part qu'il se trouve

³¹ *po*: si *przekreślono*: <cette peine>

niton était strictement exécutée, la recrue se ferait avec plus d'ordre, car on pourrait prescrire jusqu'à l'heure le tour de rôle des communes. Les militaires gagneraient en hommes tant soit peu civilisés — les paysans cesseraient d'accuser le seigneur de protéger les uns au détriment des autres et ils ne livreraient pas leurs enfants ou leurs parents dont ils ont besoin comme aides dans les travaux agricoles, à la place de ces ivrognes et fainéants qui munis de certificats d'une formule inaltérable: sobre, honnête et diligent — changent de service tous les mois et finissent par être voleurs ou mendiants. Chaque individu quittant le lieu de sa naissance devrait avoir un livret qu'il devrait [être] obligé de produire au moins deux fois l'an à l'office du cercle ou de la police. C'est dans ce livret qu'on trouverait, s'il a rempli son devoir comme conscrit et quelle est sa conduite comme domestique et comme membre de la société.

La mortalité qui s'est mise dans le bétail fait des ravages par tout le pays depuis une dizaine d'années. Comme les ordonnances émises et répétées tant de fois dans le but d'arrêter le mal restent sans le moindre résultat — il est clair qu'elles sont insuffisantes ou mal exécutées — à vrai dire elles sont l'un et l'autre. Un peu de rigueur dans les mesures pourraient encore sauver le reste de l'unique fond qui soit à la disposition du paysan et ne rendrait pas le commerce de boeufs, commerce d'une si grande importance pour le pays, de jour en jour plus dangereux.

L'ordonnance du 10 mars 1774 défend à ceux des paysans dont l'attelage est seigneurial, de vendre³² les chevaux sans un certificat qui attesterait la permission³³ de le faire.

Si cette ordonnance était non seulement exécutée, mais étendue sur tous les paysans, propriétaires ou non de leurs attelages, un grand bien en résulterait par rapport des entraves que cela mettrait au vol de chevaux³⁴, vol qui commence à n'avoir plus de frein. On vole les chevaux des paysans, car³⁵ que c'est ce qu'il y a de plus facile et de moins dangereux. Le cheval de notre paysan ne reste à l'écurie que l'hiver — durant les autres saisons il travaille le jour et pâture la nuit³⁶. Qui le garde? Celui qui travaillait avec lui. Le cheval volé passe de main en main et le jour le trouve à une distance de quelques lieues — où est donc la possibilité pour le malheureux propriétaire d'atteindre le voleur et de reprendre son bien?

³² *zamiast*: dont [...] *aż do*: vendre | les chevaux appartiennent au seigneur, de vendre ces mêmes chevaux

³³ le droit

³⁴ *zamiast*: si cette [...] *aż do*: de chevaux | si l'exécution de cette ordonnance était non seulement observée, mais encore exigée de tout paysan ayant des chevaux à lui ou du seigneur, un grand bien en résulterait par les entraves que cela opposerait au vol de chevaux

³⁵ *zamiast*: car | parce que

³⁶ *zamiast*: pâture la nuit | n'a que la nuit pour paître. Qui est ce

Si autrefois le voleur domestique était puni de mort — si le vol entre camarades militaires est puni avec plus de rigueur par la raison qu'il est impossible de s'en garantir³⁷ — pourquoi sous ce point de vue le châtement des voleurs de chevaux chez nous ne pourrait-il être aggravé?

Le cultivateur en perdant ses chevaux perd non seulement leur valeur, mais il perd en même temps le moyen de continuer son économie³⁸ — il en est ruiné, découragé, aigri contre les autorités qui ne savent pas le protéger — il devient ivrogne et tombe dans la misère, cette misère que nous avouons être la source de tous vices qui rongent la société.

Les Mandataires — représentants non-responsables de l'Idéal qui n'est ni chose ni personne et qu'on nomme Dominium — les mandataires: pouvoir exécutif par les seigneurs dont ils sont serviteurs — juges en première instance par³⁹ le gouvernement dont le décret⁴⁰ d'éligibilité rend témoignage de leur compétence — sont placés au centre des Rapports du Gouvernement avec la province — ils ont compris le profit⁴¹ que peuvent donner les écarts de l'ordre voulu par les lois et ne [...]

UWAGI O POSTĘPACH DEMORALIZACJI W GALICJI, O JEJ PRZYCZYNI I SPOSOBACH ZARADZENIA (P r z e k ł a d)

Nie ma społeczeństwa małego czy też dużego, plemienia czy narodu, bez władzy, która nim rządzi. Nie ma rządu bez ładu społecznego. Nie ma ładu bez praw. Prawa są dowodem istnienia ładu społecznego, a rząd — istnienia społeczeństwa. Prawa są cementem społeczeństwa. Lepsza jest niedoskonałość prawa niż niewykonywanie go. Niewykonywanie prawa nie jest niczym innym jak jego brakiem, a brak prawa rozkłada społeczeństwo.

Tam gdzie można obejść prawo, wyrasta jako potęga samowola jednostek. Skoro samowola ta może być pobudzana jedynie osobistym interesem, interes ten zaś nie może być zawsze zgodny ze sprawiedliwością, jasnym jest, że w każdym takim wypadku jednostka odnosi niedozwoloną korzyść z krzywdą społeczeństwa. To co jest złem dla jednostki, nie zawsze jest złem dla ogółu, ale co jest szkodliwe dla społeczeństwa, musi być szkodliwe również dla jednostki, która jest jego członkiem.

³⁷ préserver

³⁸ *po*: économie | rurale. *Po czym następuje uwaga nawiasowa*: (Si je ne me trompe, le mot: économie ne sousentend jamais sous: gōspodarstwo)

³⁹ par | *zmieniono mylnie na*: pour

⁴⁰ *po*: le décret | *słowo przekreślone* <indispensable>

⁴¹ l'avantage

Otóż wszelkie zepsucie moralne przejawiające się w wypadkach odosobnionych, wypadkach zawsze zwalczanych i karanych, nie przynosi bynajmniej szkody mocy ogółu. Kiedy jednak to zepsucie godzi w zasady rządzące społeczeństwem i osłabia je do tego stopnia, że dopuszcza do sprzeniewierzeń wszelkiego rodzaju, wtedy zaraza ogarnia szybko wszystkie części ciała. I tak wszystkie występki, stając się występkami społecznymi, ile że nie wynikają ze stanu pierwotnego, lecz z zepsucia, winny być zwalczane w swym źródle, ugodzone w samej swej istocie i wyrwane z korzeniami z gruntu, który im pozwolił wybujać.

Człowiek nie jest zły z urodzenia. Poczucie własnej słabości zniewoliło go do szukania karności społecznej i poddania się jej. Każdy jego czyn popełniony wbrew dobru tego społeczeństwa jest wyjątkiem, bez względu na przyczyny, które nim kierowały. Gdy jednak czyny te mnożą się do tego stopnia, że przestają być wyjątkami, wtedy przyczyna jest już powszechna i teraz już nie jednostki, ale całe społeczeństwo ponosi za nie odpowiedzialność. Gdzie zepsucie ciała rozluźnia cement, który wiązał jego części, części te rozpadają się na mocy powinowactwa z wyboru¹.

*

Wystarczy rzut oka na obecny stan naszej prowincji, żeby przekonać się o jej chorobie. Zniechęcenie wraz z nieufnością wzajemną i egoizmem, które zawsze są jego następstwem, sprzedajność, pijaństwo, nędza i coraz to mniejsze poszanowanie cudzej własności, oto co się spostrzega, a wszystko to jest według mnie wynikiem wrogiego stosunku wszystkich kast wzajemnie względem siebie. Szlachta, duchowieństwo, urzędnicy państwowi, chłopci — wszyscy prowadzą z sobą cichą, nieustanną walkę. Wielu ludzi rozważając przyczyny demoralizacji, której istnienia nie mogą zaprzeczyć, sądzi, że zagadnienie to można wyjaśnić przypisując wszystko zło charakterowi narodowemu. Dziedzic — jest według nich tylko tyranem, chłop — pijakiem, pijaństwo rodzi nędzę, a nędza wszystkie występki, które nas zalewają.

Nie, to nie pijaństwo sprowadza nędzę, ale właśnie nędza rodzi najczęściej ten występki. Dowodem tego jest fakt, że zawsze najuboższa klasa społeczna oddaje się pijaństwu; gdyby zaś występki ten był wrodzony, rozwijałby się w miarę środków, które posiadano by dla uczynienia mu zadość.

Trzeba więc przyznać, że to nędza jest jedną z przyczyn demoralizacji; gdzież jednak jest przyczyna tej nędzy?

Możliwości handlu zagranicznego obniżyły cenę zboża do tego stopnia, że pieniądze, które można otrzymać z jego sprzedaży, nie pokrywają już kosztów uprawy roli i nie opłacają robocizny rolnika. Podatki pozostają bez zmiany. Słowem, wszystko jest drogie prócz tego, z czego chłop czerpie dochody.

¹ Wygląda, jakby Fredro użył tu tytułu znanego mu zapewne z powieści Goethego: *Die Wahlverwandschaften*.

Ale jeżeli nie można zaprzeczyć istnienia tego smutnego stanu rzeczy, trzeba zarazem przyznać, że rozwój przemysłu mógłby częściowo przynajmniej uczynić go znośniejszym. Przemysł naszej wsi jest jeszcze w powijakach. Dla jego rozwoju potrzeba środków, a przede wszystkim wykształcenia.

Tego wykształcenia nie da szkołka wiejska. Da ona tylko odblask wykształcenia klas bogatszych, które właśnie dlatego, że są bogate, będą mieć zawsze dość czasu i środków do zdobycia wiedzy.

Żeby jednak cywilizacja mogła się rozszerzać, konieczne jest, żeby stosunki wzajemne były przyjazne i by istniało wzajemne zaufanie. Tymczasem czegoż to nie uczyniono od lat dwudziestu², aby je zniszczyć! Widziano urzędników, nawet między naczelnikami cyrkułów, którzy stawali się agitatorami podburzającymi chłopów przeciwko panom, zmuszając ich niejako wszystkimi możliwymi środkami do wnoszenia skarg przeciwko istniejącemu porządkowi.

Nie ma nic chwalebniejszego nad obronę słabego przed silnym i czyż może być ktoś na tyle bezwstydnym, by się na to skarżyć? Wszyscy jednak, którzy przypatrzyli się tym sprawom z bliska, muszą przyznać, że ta niezliczona ilość procesów chłopów przeciw panom przyniosła tak jednym jak i drugim więcej szkody niż korzyści.

Jeżeli wolno z dążności wnioskować o celu — nie chodziło tu tyle o polepszenie losu chłopów (aby go polepszyć, trzeba czegoś więcej), ile o poniżenie szlachty. Sędziom tymczasem w wymienionych sprawach to wystarczało. Przynieśli z sobą uprzedzenia o tyranii panów i niewolnictwie chłopów i nie można było tego zwalczyć, zważywszy ich zupełną nieznaną charakteru stron i sprzecznych ich stosunków wzajemnych.

Dziedzic w Polsce nie był nigdy tyranem i jeżeli utrzymanie porządku powierzone mu przez rząd oraz brak oświaty u jego poddanych zmuszały go czasem do despotyzmu, był to despotyzm patriarchalny, który nie dosięgał nigdy surowości feudalnych panów innych krajów w tych samych czasach.

Niewolnictwa chłopów ma dowodzić pańszczyzna, ale pańszczyzna bynajmniej nie jest tego dowodem, przeciwnie, jest ona pierwszym krokiem, który zrobiło niewolnictwo ku wolności indywidualnej. Niewolnik nie jest panem ani dnia, ani godziny, na równi z jucznym zwierzęciem wykonuje ruchy, gdy pan go uderzy batem. Ten natomiast, kto posiada chatę, grunt, kto jest panem

² Po pokonaniu Napoleona, już za kongresu wiedeńskiego austriacka racja stanu nakazywała powrócić do dawnego systemu ochrony chłopów dla zachowania niepodległościowych aspiracji szlachty polskiej. W istocie lata 1813—1820 to okres dość gorliwego popierania skarg włościańskich przez urzędy państwowe. W roku 1817 prosty okólnik gubernatora Hauera uznał, że w sporach o przynależność gruntu między panem a wsią rozstrzyga nie sąd, ale cyrkuł w drodze administracyjnej. (S. Kieniewicz, *Ruch chłopski w Galicji w 1846 r.*, zob. s. 4).

u siebie pod warunkiem wykonania pewnej określonej pracy, nie jest już niewolnikiem, bo tam gdzie są stawiane warunki, istnieje umowa, a gdzie istnieje umowa, tam nie może być nieograniczonej woli. Jeżeli pańszczyzna jest złem dla chłopów i dla dziedzica, zatem złem dla pomyślności społecznej i materialnej kraju, to wskutek marnotrawienia siły roboczej — wspólnego dobra społeczeństwa i bogactwa kraju, tudzież wskutek nadużyć, do jakich ona daje i musi dawać okazję, dopóki istnieje.

Nadużycia te winny być hamowane ustawami. Jeżeli dziedzic wymaga od swych poddanych więcej, niż mu się od nich należy, winien być ukarany, niech zapłaci dziesięciokrotną wartość swego niedozwolonego zysku. Czynić go jednak odpowiedzialnym za cudze winy, kazać mu płacić rachunek, który — mówiąc ściśle — nie jest prawdziwy ani słuszny, którego by przy lepszej znajomości sprawy być może nie żądano i o co by zapewne wcale się nie troszczono, to według mnie jest fałszywą zasadą, która wpędziła procesy w zawile labirynty i przez to zniweczyła dobroczynne skutki, których miano prawo po nich się spodziewać. Gdyby się oparto na obecnym stanie rzeczy, panowie byliby z łatwością się zgodzili na słuszne żądania swych poddanych, które dla nich samych w większości wypadków nie miałyby skutków zbyt uciążliwych.

Obrachowano ściśle wszystko, co gromada dała dziedzicowi ponad swą powinność, a to licząc od trzydziestu lub czterdziestu lat, ale czy równocześnie obliczono to wszystko, co dziedzic dał swym poddanym?

Jeżeli już nie z pobudek humanitarnych, to we własnym dobrze rozumianym interesie dziedzic stara się utrzymać tych, którzy pracują dla niego, w takim stanie, aby byli zdolni do tej pracy. I mimo wszystko, co się mówi, dawniejsi panowie dawali więcej niż obecni, ponieważ byli w stanie dawać, poddanych zaś uważali za swoje dzieci, a nie za swych wrogów. Nie było roku, w którym dziedzic nie udzieliłby zaliczki w zbożu czy też w gotówce. Ileż zaś tych długów zostało spłaconych, iluż spłatę przyjęto pod postacią robocizny użytej do prac, których jedynym celem było wymazanie długu? Ileż pozostało nieuiszczonych przez chorych, przez wdowy i sieroty? A czyż dziedzic mógł przewidzieć konieczność zapisywania tych długów i zachowania dowodów na nie? Otóż zapytuję, czy rachunek jest sprawiedliwy?

Najgorszą jednak jest demoralizacja, która z tego wynikła. Właściciele stracili ufność w sprawiedliwość sędziów — chłopów we wszelką uczciwość swych panów. Donosicielstwo zaczęło się mnożyć. Ludzie umiejący zaledwie pisać porzucili zajęcia, które zapewniały im uczciwą egzystencję, by stać się pisarzami i pokątnymi doradcami gminnymi i wymuszać ostatni grosz od biedaków, kazać im oczekiwać rzeczy niemożliwych do zrealizowania.

Oto według mnie zarodek tego stanu wrogości, o którym wspominałem; zastanówmy się, co go podtrzymuje.

Nic innego, muszę to wyznać szczerze, jak tylko brak surowości w wykonywaniu praw, a często ich zupełne niewykonywanie. Jako prawa rozumiem tu prawa polityczne, rozporządzenia administracji wewnętrznej kraju.

Istnieją rozporządzenia wydane dla całego cesarstwa; ponieważ jednak cesarstwo składa się z różnorodnych prowincji, jasne jest, że to, co może być dobre dla Austrii, nie jest nim wcale dla Galicji i odwrotnie. Istnieją zarządzenia, które w odniesieniu do pewnych miejscowości od samego początku nie mogły być wykonane, są też takie, które można było zastosować tylko częściowo. Któż więc mógł robić poprawki do ustaw lub domagać się ich? Rząd prowincjonalny, będąc obcym prowincji, albo nie umiał przewidzieć z góry następstw danego zarządzenia i czekał spokojnie, aż z biegiem czasu lepiej ją pozna, albo przekonany o niemożliwości wprowadzenia go w życie ograniczał się do samego ogłoszenia nie egzekwując wykonania. Istnieją również rozporządzenia miejscowe, wydawane wyłącznie tylko dla prowincji, a ich rezultaty nie są bynajmniej lepsze, zważywszy, że bardzo często były podyktowane jedynie teorią. Można urodzić się w danej prowincji, a pozostać jej zupełnie obcym. Prowincja zaś, strona istotnie zainteresowana, której zdanie, jeżeli już nie o samym zarządzeniu, to przynajmniej o sposobach jego wykonania byłoby niezwykle użyteczne, nie ma wcale głosu.

Niewykonywanie zarządzeń częściowo lub całkowicie niewykonalnych, tolerowane przez rząd, pociąga za sobą niestety także niewykonywanie, i to znacznie częstsze, tych zarządzeń, które mogą i powinny być wypełniane z całą surowością. Wtedy to z jednej strony samowola, pobudzona interesem osobistym, a z drugiej dążność do wyciągania z niej korzyści dla siebie, czynią z deprawacji specjalną gratkę. Człowiek zostaje rzucony wbrew własnej woli i zagłębiony w morze nadużyć, w którym szamocze się nieustannie. I właśnie wskutek biernego pobłażania człowiek znajduje się w smutnej konieczności kupowania sobie pobłażania innych.

*

Przejdźmy do przykładów:

Znane jest powszechnie rozporządzenie dotyczące Żydów³. Nie

³ Od czasu Józefa II stosowano w Galicji wobec Żydów szereg ograniczeń, nie dopuszczano ich do pewnych dziedzin zarobkowania. „Patentem z dnia 9 II 1784 nakazano usunąć ich do r. 1787 z dzierżaw browarów piwa i miodu, tudzież ze wszystkich arend i szynków po wsiach i miastach“. Patent tzw. tolerancyjny z r. 1789 podtrzymywał tamto zarządzenie, jeżeli chodziło o arendy i dzierżawy po wsiach. (M. Bałaban, *Dzieje Żydów w Galicji*, Lwów 1914, s. 36, 48). Praktyka życiowa niewiele sobie wszelako robiła z zakazów. Jeszcze w r. 1844 M. Kraiński stawiał wniosek w sejmie stanowym o oddalenie Żydów z karczem po wsiach. (*Czynności sejmu ... za r. 1844*, s. 44). A zatem byli oni tam jeszcze, wbrew patentowi z r. 1784. Tę właśnie rozbieżność między rozporządzeniami rządowymi a powszechną praktyką podnosi także Fredro.

będę tu roztrząsał zagadnienia, czy pobyt Żyda we wsi jest szkodliwy, czy nie — zapytuję tylko, czy rozporządzenie to jest wykonywane, czy nie? Nie jest wykonywane, ponieważ nie ma prawie wiejskiej karczmy nie będącej w rękach Żyda. Bywa wykonywane, kiedy wskutek donosu zjechała komisja i właściciel zapłacił grzywnę. Gdyby nawet właściciel zdecydował się na ścisłe wykonywanie zarządzenia, to woli on przecież zapłacić grzywnę, niż być tym jedynym, który je wykonał, ponieważ stosunki miejscowe nie znoszą w takim wypadku wyjątków.

Duchowieństwu nie brak rozporządzeń dotyczących *jura stolae*⁴, czy jednak przestrzega się je? Wdowa często zmuszona jest sprzedać swą ostatnią krowę, aby zapłacić za pogrzeb ojca swych osieroconych dzieci. Czyż trzeba dowodzić, jak szkodliwy wpływ mają te wykroczenia na węzły, które winny łączyć pasterza ze swymi owieczkami, na samą nawet religię — tę podwalinę moralności indywidualnej? A przecież to, co sieje niezgodę między gminą a proboszczem, wprowadza ją również między proboszcza a dziedzica, bo proboszcz widzi w nim niewygodnego świadka swych nadużyć.

Gdy nadchodzi czas poboru do wojska, dziedzic reprezentując dominium jest zmuszony do ścigania i do chwytania tych wszystkich, których nakaz wymienia jako poborowych. Ponieważ jednak ta obława odbywa się tego samego dnia, a raczej tej samej nocy w całym kraju i pobór trwa tygodniami (nie zostaje bowiem wyznaczona kolejność, według której każde dominium mogłoby się stawić i mieć pewność, że nie zostanie odprawione), przeto wszelka praca ustaje. We wsi w tym okresie są tylko poborowi, strażnicy, zrozpaczeni rodzice i woźnice jeżdżący częstokroć trzy razy dziennie do miasta.

Dziedzic — zamiast żeby go uważać za siłę współczynną, jest zmuszony uczestniczyć w oporze. Otrzymuje on rozkaz doprowadzenia do cyrkułu wyznaczonych poborowych. Na dwudziestu — pięciu jest nieobecnych, pięciu służy u niego, a reszta jest na wsi, a z tych jeszcze część ucieka za najmniejszym alarmem. Pierwsi są nieosiągalni, schwytanie tych ostatnich jest zależne od zręczności werbowników — pewni są tylko ci, którzy służą u pana. Ale w takim razie służba u pana byłaby właśnie niechybną drogą, by dostać się do wojska, jeżeli wziąć pod uwagę, że interes osobisty, a raczej wroga niechęć spotykana na każdym kroku uczyni zawsze wyjątek od zasady na niekorzyść owych służących, dlatego choćby, że przypuszczalnie potrzebni są temu, co ich doprowadza.

Stąd wynika, że znaczna ilość służby potrzebnej właścicielowi stara się jak najprędzej opuścić swoją wieś, bo wtedy dopiero czuje się wolna od poboru i w większości wypadków jest nią w istocie. Dziedzic przyjmuje nową służbę na miejsce tej, która go porzu-

⁴ Oplaty za świadczenia kościelne; wysokość ich w państwie austriackim została unormowana reskryptem cesarza Józefa II.

ciła, a po pewnym czasie i przez nią zostaje opuszczony. Oto co wytwarza tę liczną klasę służby, znacznie liczniejszą ponad potrzeby kraju, i która tym sposobem staje się zalążkiem całego tłumy nicponiów zalewających nasze miasta.

Gdyby każdy osobnik bez względu na to, gdzie się znajduje, był obowiązany stawić się w urzędzie cyrkułu, w którym przebywa, w okresie branki, skoro tylko ogłoszono, że powołane są takie a takie roczniki, gdyby każdy wiedział, jaka go czeka kara za nieposłuszeństwo, i gdyby te kary były ściśle wykonywane, pobór odbywałby się w większym porządku, bo można by wtedy oznaczyć kolejność stawienia się poszczególnych gmin nawet co do godziny. Wojsko uzyskiwałoby ludzi, aczkolwiek niewielu z nich jest oświeconych, a chłopci przestaliby oskarżać dziedzica o protegowanie jednych ze szkodą dla innych i nie oddawaliby swych dzieci i krewnych, których potrzebują jako pomocników w pracy na roli, na miejsce tych pijaków i próżniaków, którzy zaopatrzeni w świadectwa o niezmienniej formule: trzeźwy, uczciwy, pilny — zmieniają co miesiąc miejsce służby i zostają na koniec złodziejami lub żebrakami. Każdy osobnik opuszczając miejsce swego urodzenia powinien by mieć książeczkę, którą musiałby okazywać przynajmniej dwa razy do roku w cyrkułe albo na policji. W książeczce tej byłoby zaznaczone, czy spełnił swój obowiązek jako poborowy i jak się sprawował jako służący i jako członek społeczeństwa.

Od dziesięciu lat śmiertelność wśród bydła czyni wielkie spustoszenia w całym kraju. Ponieważ jednak rozporządzenia wydawane i powtarzane wielokrotnie, a mające na celu powstrzymanie klęski, nie odniosły najmniejszego skutku — jasne jest, że albo są one niewystarczające, albo były źle wykonywane, a prawdę mówiąc i jedno, i drugie. Trochę surowości w zastosowaniu środków zaradczych mogłoby jeszcze uratować resztę tego jedynego majątku, jakim chłop rozporządza, i nie pogarszałoby z dniem każdym warunków handlu bydłem, tak ważnego w naszym kraju.

Zarządzenie z dnia 10 marca 1774 roku zabrania tym chłopom, których zaprzęg jest własnością dziedzica, sprzedawania koni bez zaświadczenia, że posiadają pozwolenie na sprzedaż. Gdyby zarządzenie to było nie tylko przestrzegane, ale obejmowało również wszystkich chłopów, tych, co posiadają własny zaprzęg, i tych, co go nie posiadają, byłoby bardzo korzystne: ukróciłoby to kradzieże koni, coraz częstsze w ostatnich czasach. Kradnie się konie chłopom, ponieważ jest to najłatwiejsze i najmniej niebezpieczne. U naszych chłopów koń przebywa w stajni jedynie zimą, w innych porach roku przez dzień pracuje, a pasie się jedynie nocą. Któż go pilnuje? Ten, kto z nim razem pracował. Ukradzony koń przechodzi z rąk do rąk i nad ranem znajduje się już w odległości kilku mil. Jakąż tedy możliwość ma nieszczęśliwy właściciel, by złodzieja doścignąć i odebrać mu swoją własność?

Skoro niegdyś złodziej domowy był karany śmiercią, skoro

kradzież wśród kolegów w wojsku jest karana z największą surowością, gdyż inaczej nie można się przed nią zabezpieczyć, dla czegoż z tego punktu widzenia kara na złodziei koni nie mogłaby być u nas obostrzona?

Rolnik tracąc swoje konie traci nie tylko ich wartość, ale równocześnie także możliwość prowadzenia dalej swego gospodarstwa, jest zrujnowany, zniechęcony, rozgoryczony na władze, które nie potrafiły go obronić — wpada w pijaństwo i nędzę, którą uznajemy za źródło wszystkich występków toczących społeczeństwo.

Mandatariusze — ci nieodpowiedzialni przedstawiciele Ideału, który nie jest ani rzeczą, ani osobą i który zwie się dominium, mandatariusze, władza wykonawcza z ramienia dziedziców, którym są podlegli, sędziowie pierwszej instancji z ramienia rządu, który w dekrecie o ich wyborze dał świadectwo ich kompetencji, są pośrednikami w stosunkach między rządem a prowincją, zrozumieli korzyść, jaką mogą im przynieść wykroczenia przeciwko porządkowi przepisanejmu przez prawa i nie [...]

ZOFIA MAKOWIECKA, KSENIA KOSTENICZ

NIEZNANY SPIS PSEUDONIMÓW SZUBRAWSKICH

Podstawowymi źródłami dla historii wileńskiego Towarzystwa Szubrawców są: *Kodeks Szubrawski*, „Wiadomości Brukowe“, artykuły szubrawskie w innych czasopismach, zwłaszcza w „Tygodniku Wileńskim“, oraz rękopisy: teka papierów szubrawskich Michała Balińskiego (przechowywana w Bibliotece Jagiellońskiej, rkps nr 3086) i materiały w zbiorach Tadeusza Wróblewskiego (w Wilnie). Na tych źródłach opierają się trzy dotychczasowe próby zestawienia monografii Towarzystwa¹. Henryk Mościcki² zapowiedział opublikowanie dalszych, nie znanych jeszcze rękopisów, wyliczając m. i.: „obszerne, blisko sto stron liczące, zawierające nieznane szczegóły o Towarzystwie i powodach jego zamknięcia“ akta śledcze z lat 1823-1824, oraz „obszerny, niezwykle z wielu względów interesujący pamiętnik Józefa Karczewskiego, sekretarza Towarzystwa“. Materiałów tych H. Mościcki za życia swego nie ogłosił i nie wiadomo nawet, gdzie się one dziś znajdują.

Wielką przeszkodą zarówno w korzystaniu ze źródeł dotąd dostępnych, jak też i w poszukiwaniu nowych jest trudność rozszyfrowania pseudonimów, pod którymi ukrywali się członkowie Towarzystwa. Jako przykład można tu przytoczyć *Pieśń bachiczną* Michała Balińskiego³, wyliczającą 23 pseudonimy najaktywniejszych

¹ R. O t t m a n n, *Przyczynek do historii Towarzystwa Szubrawców*, „Reforma“, 1882, „Tygodnik Ilustrowany“, 1882; Z. H o r d y ń s k i, *O Towarzystwie Szubrawców*, Lwów 1883; J. B i e l i ń s k i, *Szubrawcy w Wilnie 1817—1822*, Wilno 1910.

² Recenzja pracy J. B i e l i ń s k i e g o, „Biblioteka Warszawska“ 1911, s. 167—178.

³ A. W r z o s e k, *Jędrzej Śniadecki*, Kraków 1910, s. 266—269.

Atrimpes -	Felixa. Mieczewski
Auzlavis -	Mich. Baliński 51.
Auxtyas Wyzagirdys	J. Bahński
Balder.	Kazim. Mariniński,
Bibolus.	Kazim. Strawiński / fund.
Chaurirari	Wywiny
Protrimpes.	Mianowski.
Sotewanos Rey -	Luciański
Senni.	Rychter.
Patello -	Marcinowski
Litwanis 1.	Molozewski
Litwanis. 2.	Sobolewski
Pradzie -	J. Jundziłł
Lie mie niki.	Mieczewski
Pilwitos -	Lukowski
Daidis lada.	J. Laminicki
Sweytesta	Mieczewski J. J.
Blapirnas Szubawicimus.	Romer
Steindel.	Klejsowski Robert.
Gurche	Grynato Franc -
Warpu -	Gurcki ant.
Purstubi	Lagiewicki -

Marhujols. Ferd. Motusko.
 Audas - Ign. Motusko
 Pergrubius. Komowski Leon
 Guller. Sytkowski
 Polak Oyciu Juliusz Kuntym
 Kardasits. Dumkowski
 Szejmunszynski Peruz adstow. Jozefinski
 Kramienin Maria Wapniak. Patkauer.
 W. dar II. Jachet.
 Fratitas. Olizar.
 Wapgantos.
 Bin - Zelski

Spis pseudonimów Szubrawskich. Strona verso.

Szubrawców (powtarzających się też i w innych pismach szubrawskich), z których rozwiązano zaledwie 9 — w tym tylko 5 bezspornie, pod dalsze zaś 4 podstawiając różne osoby. Trudność ta uniemożliwia zestawienie nawet przybliżonej listy członków (wykaz J. Bielińskiego H. Mościcki zdyskwalifikował) jak też rozszyfrowanie autorstwa a często i sensu wielu pism szubrawskich.

W Archiwum Czartoryskich w Krakowie przechowywany jest dokument, zawierający wykaz 34 pseudonimów i 33 odpowiadających im nazwisk Szubrawców (rkps nr 1872 — teka z różnymi materiałami dotyczącymi Uniwersytetu Wileńskiego). Jest to kartka gładkiego papieru, formatu zbliżonego do A6, zapisana obustronnie (*recto* w całości, *verso* trochę ponad połowę), przy czym wiersz ostatni (Odin-Jelski) powstał nieco później niż poprzednie, o czym świadczy jaśniejszy, jak gdyby szybciej osuszony atrament i drobniejsze pismo. W prawym górnym rogu strony *recto* znajduje się cyfra „51.” (liczba strony?) wpisana najprawdopodobniej tą samą ręką.

Tekst dokumentu (z zachowaniem pisowni i interpunkcji):

(*recto*)

Atrimpos	—	Felix. Mierzejewski.
Auszlawis	—	Mich. Baliński
Auxtyus Wysugirdys		Ig: Baliński
Balder.		Kazm Moniuszko.
Bibolus.		Kazm Strawiński ./ fund:
Chaurirari		Wyrwicz
Protrimpos.		Mianowski.
Sotwaros Rey	—	Śniadecki
Semi.		Rychter.
Patello.		Marcinowski
Litwanis 1.		Mokrzecki
Litwanis. 2.		Sobolewski
Pradziu	—	Ig: Iundził
Ziemiennik.		[„Zakrzew“ przerobiono na:] Karczewski
Pilwitos	—	Zakrzewski
Dzidzis lada.		Ig: Lachnicki
Sweytextyx		[nazwisko nieczytelne przerobiono na:] Zawadzki Joz:

Okopirnos [przerobione z: Oko- pirnus] Szubrawisimus.	Römer
Heimdel.	Kleczkowski Robert.
Gurcho	Grzymała Franc —
Warpu —	Gorecki Ant.
Parstukis	Łagiwnicki —
	(<i>verso</i>)
Markopolis.	Ferd: Wołodko.
Audros —	Ign: Wołodko
Pergrubius.	Borowski Leon
Gulbi.	Szydłowski
Poklus Oyciec Jubilat	Kontrym
Gardoaitis.	Dmuchowski.
Sweczpunschczynis	Porucz odstaw: Łopaciński
Krumienin [ewent. Kramienin]	
Pradziu Warpui II.	Putkamer.
Widar II.	Jocher.
Tratitas.	Olizar.
Waysgantos.	
Odin —	Jelski —

Typowy dla epoki charakter pisma i znajomość sekretów Towarzystwa pozwalają przypuścić, że dokument został sporządzony przez Szubrawca; brak nazwiska przy pseudonimie Waysgantos oraz umieszczenie go na końcu skierowały podejrzenie na Jana Chodźkę. Porównanie z autografem Chodźki⁴, przypuszczalnie o kilka lat od dokumentu wcześniejszym, wykazuje duże podobieństwo pism⁵ i zdaje się potwierdzać hipotezę o jego autorstwie.

Już pierwsza lektura dokumentu nasuwa hipotezę, że nie miał on być zestawieniem wszystkich członków Towarzystwa od jego założenia, lecz mógł odtwarzać stan współczesny piszącemu. Przemawia za tym brak osoby Perkunasa — Jakuba Szymkiewicza, pierwszego szubrawskiego prezydenta. Oczywiście, autor wykazu

⁴ *Litwa oswobodzona*, 1812, rkps Bibl. Narodowej, nr IV 6150.

⁵ Wprawdzie w sposobie kreślenia niektórych liter są różnice, jednak za tożsamością ręki przemawia ogólny rysunek pisma, powiązania liter oraz to, że zarówno rękopis *Litwy*, jak i dokument wykazują skłonność do odmiennego sposobu pisania tych samych liter, zwłaszcza majuskuł: w dokumencie np. są trzy rodzaje *P*, dwa rodzaje *D*, dwa małe *z* itd.

mógł przez zapomnienie niektóre nazwiska pominąć. O prawdopodobieństwie tego świadczy porządek, a ściślej nieporządek, w jakim pozycje zostały ułożone (alfabet dziewięciu pierwszych, dowolność kolejności następnych, późniejsze dopisanie Odina-Jelskiego). Pominięcie przez zapomnienie nie może jednakże wchodzić w grę przy osobie tej wagi co Szymkiewicz. Datę śmierci Szymkiewicza, tj. 6 listopada 1818 r., można zatem przyjąć za hipotetyczny *terminus post quem*. Potwierdzeniem tego przypuszczenia jest występowanie w dokumencie nazwiska Antoniego Goreckiego, przyjętego do Towarzystwa 8 czerwca 1818 r.⁶ Jeżeli wyjdziemy od tej daty, to ewentualne przesunięcie granicy czasu powstania dokumentu nie przekroczy pięciu miesięcy.

W wysunięciu prawdopodobnego terminu *ante quem* dopomagają osoby Litwanisów. W numerze 108 „Wiadomości Brukowych“ z dnia 28 grudnia 1818 znajduje się *Nagrobek eks-Szubrawcowi Litwanisowi* usuniętemu z Towarzystwa. Zamieszczenie w spisie obydwóch Litwanisów (*nota bene* wykluczenie mogło dotyczyć tylko pierwszego, gdyż w liście Sejmięgo do Auszlawisa⁷ z dnia 21 września 1820 r. Litwanis II wspomniany jest jako aktualny Szubrawiec) pozwala znów tylko na hipotetyczne ustalenie terminu *ante quem* na dzień 28 grudnia 1818. Poparciem tego przypuszczenia mogłoby być pominięcie w spisie Józefa Balińskiego (figurują obok siebie Michał i Ignacy Balińscy), przyjętego w czasie, gdy „dzwonkiem władał“ Kontrym⁸, a więc przed wyborem Śniadeckiego na prezydenta, tj. przed dniem 5 stycznia 1819. Jednak, jak wspomniano wyżej, brak nazwiska w dokumencie nie jest dowodem.

W ten sposób (ze wszystkimi poczynionymi w trakcie analizy zastrzeżeniami) jako daty graniczne powstania dokumentu można wysunąć 6 listopada 1818 i 28 grudnia 1818, a zawarty w nim spis — za odbicie składu osobowego Szubrawców w okresie tymi datami wyznaczonym. Nie jest jednak wykluczone, że lista mogła być spisem tylko niektórych członków Tow. Szubrawców, sporządzonym w jakimś określonym celu.

⁶ *Wiersz do Łopaty na przyjęcie do grona szubrawskiego Antoniego Goreckiego na schadźce dnia 8 czerwca vs. 1818 miany przez X. Auszlawisa S. J.*, rkps Bibl. Jag., nr 3086, k. 140—141; tę samą datę nosi powitalna mowa Gurcho-Bieliński, *op. cit.*, s. 235.

⁷ Rkps Bibl. Jag., nr 3086, k. 194—195.

⁸ *Madrygał na powitanie J. Balińskiego*, J. Bieliński, *op. cit.*, s. 233.

Sprawa przeznaczenia dokumentu pozostaje otwarta. W związku z czasem, w którym prawdopodobnie został on sporządzony, nasuwa się domysł, że mógł on mieć związek z bliskimi wyborami nowego prezydenta. Brak w spisie nazwisk Rustykanów⁹ implikuje, że wyliczenie obejmuje tylko Urbanów, a więc członków posiadających czynne i bierne prawa wyborcze. Przy analizie treści dokumentu uderza, że po nazwisku Kazimierza Strawińskiego dodano „fund:“, czyli fundator (co rozstrzyga dotychczasowe domniemania i spory na temat osoby fundatora), podczas gdy przy żadnym innym dostojniku czy urzędniku nie oznaczono jego szubrawskiej godności lub funkcji. *Kodeks szubrawski* zastrzega, że „fundator nigdy nie może być prezydentem, a tym mniej innym urzędnikiem“¹⁰. Nota o fundatorstwie mogłaby tu mieć uzasadnienie jako wyłączająca kandydaturę Strawińskiego przy wyborach. Jak nadmieniono, jest to tylko domysł, któremu można przeciwstawić szereg innych, jak np. to, że dokument stanowił część jakiejś większej pracy (ew. 51-szą jej kartę), na co może naprowadzać umieszczona w rogu cyfra.

Kwestię prawdziwości danych dokumentu wydają się rozstrzygać pozytywnie nie tyle rozwiązania 8 imion szubrawskich zgodne z ogólnie znanymi, ile rozwiązania nowe a znajdujące w 6 wypadkach źródłowe potwierdzenie (zob. niżej), w tym 4 (Sejmi, Sweytextix, Ziemiennik, Sweczpunszczynis) nie ulegają wątpliwości.

Z 34 pozycji dokumentu:

a) osiem powtarza pseudonimy i nazwiska powszechnie znane i zgodnie rozszyfrowane. Są to: *A u s z l a w i s* — Mich[ał] Baliński; *G u l b i* — [Ignacy] Szydłowski; *G u r c h o* — Franc[iszek] Grzymała; *P e r g r u b i u s* — Borowski Leon; *P o k l u s* — [Kazimierz] Kontrym; *S o t w a r o s* — [Jędrzej] Śniadecki; *W a y s g a n t o s* — [Jan Chodźko]; *W i d a r II* — [Adam] Jocher.

b) Cztery pozycje zestawiają pseudonimy znane, należące do znanych członków Towarzystwa, ale różnie rozszyfrowywane, a więc niejednokrotnie przypisywane niewłaściwym osobom.

⁹ W 1817 r. członkiem-korespondentem, tj. Rustykanem, został Franciszek Zabłocki („Wiadomości Brukowe“, nr 280); ogłoszona u Bielińskiego (s. 231—232) księga *Ordo Rusticanorum* zawiera protokoły przyjęcia na Rustykanów II rzędu Józefa Mirskiego (3 stycznia 1817) i Wincentego Smokowskiego (29 kwietnia 1818).

¹⁰ *Kodeks* cytujemy za Bielińskim, *op. cit.*, s. 50.

1. S e m i [S i e m i, S e j m i, S e y m i] — [Jan] Rychter. Bieliński, Bar¹¹, Hordyński i Limanowski¹² przypisują ten pseudonim Antoniemu Marcinowskiemu. Zgodnie z dokumentem rozszyfrowują go Czarkowski^{12a} i Mościcki, ten ostatni ponadto (na podstawie relacji Bobrowskiego¹³) uznaje Jana Rychtera za redaktora „Wiadomości Brukowych”. Redaktorstwo Rychtera potwierdza jego własny list do Michała Balińskiego¹⁴, zakończony: „List z Parnasu¹⁵ odczytałem na ostatniej sesji i nikt Każyńskiego nie poznał. Lecę czytać korektę”. Podpis „JRich...” mało czytelny, jest jednak do odcyfrowania¹⁶. Wobec tego, że równie pewne jest i redaktorstwo Sejmię, poświadczone przez Michała Balińskiego w *Pieśni bachicznej* („Sejmi redaktor niechaj będzie Westą”) i przez Ignacego Chodźkę, który w *Próbach nowego dykcjonarza* nazywa go głównym redaktorem „Wiadomości”, rozwiązanie Sejmi = Rychter można uważać za niewątpliwę.

2. K r u m i e n i n P r a d z i u W a r p u I I (W a r c h u I I) — [Wawrzyniec] Puttkamer. Pierwsza część pseudonimu Krumienin (czy Kramienin) nie jest znana. Połączenie Pradziu Warpu (ale bez „II”) występuje chyba tylko w *Próbach nowego dykcjonarza*. Samo Warpu II (np. „Wiadomości Brukowe”, nr 83) miało trzy rozwiązania: u Bielińskiego — Antoni Chomiński, u Ciechowskiego¹⁷ — Tadeusz Bułharyn, u Czarkowskiego i Mościckiego — Antoni Gorecki. Wiadomo, że „dostojnik Warpu II” wspólnie z Auszlawisem i Gulbim opracowywał plan poszerzenia działalności Towarzystwa¹⁸, co świadczy o jego aktywności i znaczeniu wśród Szubrawców. Z czterech osób wiązanych z tym pseudonimem jedynie o Puttkamerze zachowało się wspomnienie jako o członku czynnym i gorliwym¹⁹.

¹¹ A. B a r, *Słownik pseudonimów i kryptonimów...*, Kraków 1936—1938.

¹² B. L i m a n o w s k i, *Stanisław Worcell*, Kraków 1910, rozdz. 4.

^{12a} L. C z a r k o w s k i, *Pseudonimy i kryptonimy polskie*, Wilno 1922.

¹³ A. K r a u s h a r, *Znachor*, Warszawa 1903, s. 5—6.

¹⁴ Rkps Bibl. Jag., nr 3086, k. 198.

¹⁵ Drukowany w „Wiadomościach Brukowych”, nr 261—262.

¹⁶ Autentyczność listu Rychtera stwierdza także M o ś c i c k i, *op. cit.*, s. 174.

¹⁷ W. C i e c h o w s k i, *Czasopisma polskie na Litwie*, Wilno (ok. 1915—1918). Odb. z „Kwartalnika Litewskiego”.

¹⁸ Rkps Bibl. Jag., nr 3086, k. 163—164.

¹⁹ S. P u t t k a m e r, *Biografia Wawrzyńca Puttkamera, pisana przez jego syna*, „Twórczość”, III, 1947, z. 3, s. 32.

3. Dzidzis lada (Dzidzis Lado, Dzidzi Lado) — Ig[nacy Emanuel] Lachnicki. Rozwiązanie Bielińskiego, Bara i Czar-kowskiego jest zgodne z dokumentem. Chmielowski²⁰ i Mościcki uważają to rozszyfrowanie za błędne, Hordyński zaś w ogóle wątpi w przynależność Lachnickiego do Towarzystwa. Osobę Lachnickiego kwestionowano ze względu na jego pozytywny stosunek do mesme-ryzmu (był redaktorem „Pamiętnika Magnetycznego“), zwalczanego przez Szubrawców.

4. Patello (Patelo, Patela) — [Antoni] Marcinowski. U Bielińskiego Patela figuruje nie rozwiązany, ale niezależnie od osoby Antoniego Marcinowskiego (który występuje tam jako Sejmi). Nie rozszyfrowują go też inne prace o Szubrawcach. Rozwiązania dają tylko Ciechowski, *Sztacka sowietnica Ciechanowiecka* (sic!), i Mościcki — zgodne z dokumentem.

c) Siedem pozycji — to pseudonimy znane, ale nigdzie nawet błędnie nie rozwiązywane, a według dokumentu przybrane przez znanych członków Towarzystwa.

Należy tu pseudonim Antoniego Goreckiego — Warpu (u Bie-lińskiego Warpu I) oraz wymieniane w *Pieśni bachicznej* i spoty-kane w „Wiadomościach Brukowych“: Bibolus (Bubilos, „Wiad. Br.“, nr 274) — Kazm[ierz] Strawiński; Okopirnos Szubrawisimus (Szubrawissimus Okorpinos, „Wiad. Br.“ nr 89) — Römer [Michał]; Parstukis („Wiad. Br.“, nr 138) — Łagiwnicki [Ignacy Łagiew-nicki]; Protrimpos („Wiad. Br.“ nr 143) — [Mikołaj] Mianowski; Sweytextyx (Sweytestyk, „Wiad. Br.“ nr 197) — Zawadzki Joz[ef]; Ziemiennik („Wiad. Br.“, nr 177) — [Józef] Karczewski. Rozszyfrowanie trzech ostatnich znajduje potwierdzenie w tekstach szubrawskich. *Pieśń bachiczna* nazywa Protrimposa Eskulapem (Mi-kołaj Mianowski był profesorem medycyny). „Wiadomości Brukowe“, nr 197, informują żartobliwie o wydawnictwie rzekomo drukowanym u Sweytextyxa, a więc w drukarni Józefa Zawadzkiego. Dowodem niewątpliwym jest tu fakt, że charakter pisma listu Sweytextyxa z 19 listopada 1820²¹ jest identyczny z pismem Józefa Zawadzkiego²². *Pieśń bachiczna* przedstawia Ziemiennika z protokołem, powszechnie zaś wiadomo (m. i. z jego własnego przypisku na egzemplarzu Ko-

²⁰ P. Chmielowski, *Towarzystwo Szubrawców i Jędrzej Śniadecki*, „Tygodnik Ilustrowany“, 1878.

²¹ Rkps Bibl. Jag., nr 3086, k. 196.

²² Autograf w zbiorze listów do Lelewela, rkps Bibl. Jag., nr 4435.

deksu szubrawskiego²³), że sekretarzem był Józef Karczewski. Ponadto D u z a r e s (Stanisław Worcell), pisząc do Auszlawisa „d. 10 maja R. 4 Ery Szubrawskiej“²⁴, kończy następującym przypiskiem: „A propos Karcz [skreślone!] Ziemiennikowi moje uszanowania“.

d) Trzy pozycje dotyczą pseudonimów znanych, przypisywanych dotąd znanym Szubrawcom, tu zaś powiązanych z osobami, których przynależność do Towarzystwa nie była ujawniona.

Pseudonim C h a u r i r a r i był przypisywany Lachnickiemu przez Ottmanna i Mościckiego oraz pod zmienioną formą „Dzidzirivari“ przez Bara. Poprawność rozwiązania dokumentu: Chaurirari — Wyrwicz (zapewne Antoni, profesor astronomii), potwierdza *Pieśń bachiczna*. Mianowicie jedna ze strof dotyczących Chaurirariego brzmi:

Tylko się tego zapytaj szlachcica,
- Co o planetach teraz mu się śniło,
Wnet powie, że na okręgu księżyca
Waży dwa funty, co tu funt ważyło.

P r a d z i u (P r a d z i n) — Ig[nacy] Jundziłł. Pseudonim ten był mylnie rozwiązany u Bielińskiego: Józef Karczewski. Członkostwo któregoś Jundziłła (bez imienia) było znane. Według Bielińskiego i jego poprzedników Szubrawcem miał być profesor Stanisław Jundziłł, oponował temu Ludwik Janowski²⁵.

L i t w a n i s I (L i t w a n i s, L i t w a n o s) — Mokrzecki [Antoni?]. Pseudonim ten rozwiązywano: Antoni Gorecki (Czarkowski i Bar), Przeclawski, ewentualnie Bułharyn (Mościcki).

e) Osiem pozycji to pseudonimy spotykane w drukowanych pismach szubrawskich, ale w ogóle nie rozszyfrowywane. Dokument przypisuje je członkom dotąd nie znanym.

Z nich A t r i m p o s — Feliks Mierzejewski, A u x t y u s W y s u g i r d y s (A u g s z t e j a s) — Ig[nacy] Baliński, B a l d e r — Kazim[ierz] Moniuszko, G a r d o a i t i s — Dmuchowski (imię nie znane) i H e i m d a l — Robert Kleczkowski są wymienieni w *Pieśni bachicznej*; M a r k o p o l i s — Ferd[ynand] Wołodko — w *Pieśni bachicznej* i w „Wiadomościach Brukowych“, nr 167; — A u d r o s

²³ J. Bieliński, *op. cit.*, s. 21.

²⁴ Rkps Bibl. Jag., nr 3086, k. 173—174; tekst listu z opuszczeniem cytowanego tu zdania przytoczył B. Limanowski, *op. cit.*, s. 34.

²⁵ L. Janowski, recenzja pracy Bielińskiego, „Pamiętnik Literacki“ R. XII, 1913, s. 360.

(„Wiad. Br.“, nr 256) — Ign[acy] Wołodko i Sweczpuńszczynis (Sweczpuńszczynis, „Wiad. Bruk.“, nr 134) — Łopaciński (imię nie znane). Ten ostatni artykuły swoje podpisuje: „Sweczpuńszczynis, były porucznik od piechoty“ („Wiad. Bruk.“, nr 134) lub „Sweczpuńszczynis porucznik odstawni“ („Wiad. Bruk.“, nr 229), co odpowiada zapisowi dokumentu „Porucz odstawni: Łopaciński“.

f) Cztery pozycje wiążą nieznane pseudonimy z osobami nie zaliczanymi dotąd do Szubrawców:

Litwanis II — [Ludwik?] Sobolewski, Odin (wzmiankowany w nie opublikowanym liście Sejmięgo do Auszlawisa²⁶ jako Odyn) — [Franciszek?] Jelski, Pilwitos — [Józef?] Zakrzewski, Tratitas = [Narcyz?] Olizar.

W wyniku dokument: 1. Uzupełnia dotychczasową listę członków Towarzystwa piętnastu nowymi nazwiskami, 2. Wprowadza cztery nowe pseudonimy, 3. Rozwiązuje dwadzieścia trzy pseudonimy dotąd nie rozwiązane²⁷, 4. Ustala rozwiązanie czterech pseudonimów dotąd różnie przez różnych badaczy rozwiązywanych.

²⁶ Rkps Bibl. Jag., nr 3086, k. 194—195.

²⁷ Ze wspomnianych we wstępie pseudonimów zawartych w *Pieśni bachicznej* dokument wymienia 19.

MARIA DERNAŁOWICZ

MEMORIAŁ FRANCISZKA MALEWSKIEGO

Dwudziestego pierwszego lutego 1821 r. prezes filomatów, Józef Jeżowski, w swoim „Projekcie organizacji wydziału naukowego w Towarzystwie, poprzedzonym wykładem prowadzących ku niemu pobudek“¹, usiłował rozwiązać problemy wynikające z rozszerzenia się wpływów filomackich na młodzież uniwersytecką i trudności w utrzymaniu i odpowiednim ustabilizowaniu tych wpływów.

Zamiary filomatów sięgały daleko. Chodziło im o możliwość oddziaływania na życie uniwersytetu oraz o ułatwienie młodzieży zdobywania wiedzy, o unowocześnienie metod nauczania. Toteż na pierwszy plan wysunęła się kwestia podręczników i spraw utworzenia seminariów i konwersatoriów. Na ówczesną zwierzchność uniwersytecką nie mogli liczyć. Jeżowski bez ogródek wypowiada w swym projekcie zdanie o „starych uczonych“, którzy „nieświadomi [...] obecnego stanu wychowania“ nie będą nawet chcieli przeprowadzenia odpowiednich reform. Za powołanych do tego uważa siebie i swych przyjaciół.

Sprawa podręczników zajmowała filomatów od dawna. Jeżowski w swym projekcie poświęca jej wiele miejsca; proponuje utworzenie pięcioosobowej komisji, która dobierając sobie w miarę potrzeby pomocników zabierałaby się do żmudnej, na wiele lat projektowanej pracy nad układaniem „ksiąg elementarnych“ z dziedziny matematyki, przyrody, filologii klasycznej, literatury i filozofii. Jako członków tej komisji proponował Zana (matematyka), Jurewi-

¹ *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*. Wydali S. Szpotański i S. Pietraszkiewiczówna, „Archiwum Filomatów“ cz. II, t. II, Kraków 1921, s. 147—164.

cza lub Domejkę (przyroda), Kowalewskiego (filologia klasyczna), Mickiewicza (literatura) — oraz siebie, jako odpowiedzialnego za nauki filozoficzne i za całość pracy.

Gigantyczny ten plan musiał znaleźć realne oparcie, aby mógł być wprowadzony w czyn. Jeżowski wysuwa więc konieczność ścisłego związku z uniwersytetem przez uzyskanie przy nim stanowisk docentów.

Stanowisk takich na uniwersytecie wileńskim — jak zresztą i na innych uniwersytetach na terenie imperium rosyjskiego — nie było. Ustawa z 1803 roku przewidywała jedynie profesorów i adiunktów. Punkt ciężkości nauczania spoczywał więc na wykładach, co, przy braku podręczników, nie mówiąc już o nie zawsze dostatecznym przygotowaniu profesorów, utrudniało niezmiernie pracę studentów. Natomiast na innych uniwersytetach, w Niemczech, a nawet już w Warszawie (od kwietnia 1818 r.²) wprowadzono seminaria i konwersatoria prowadzone przez docentów. Jeżowski proponuje więc, aby wtajemniczyć częściowo kuratora uniwersytetu, ks. Adama Czartoryskiego, w zamierzenia filomatów, przedstawić mu potrzebę docentur oraz podsunąć ewentualnych kandydatów, oczywiście z filomackiego grona, tych samych, z których miałyby się składać komisja do układania podręczników.

Rzecz jasna, że Jeżowskiemu chodziło nie tylko o podniesienie poziomu nauczania na uniwersytecie wileńskim, ale również o uzyskanie poważnego wpływu na jego życie i o zalegalizowanie niejako stosunków filomatów z coraz liczniejszymi, a coraz bardziej podejrzany przez władze związkami zależnymi od Towarzystwa.

Postawienie sprawy w ten sposób miało jeszcze jeden atut: usuwało codzienną, uporczywą walkę o byt, będącą udziałem większości filomatów.

Sposobność do realizacji tych zamierzeń nadarzyła się w rok później. Franciszek Malewski, syn rektora uniwersytetu wileńskiego i jeden z najczynniejszych filomatów, wysłany został na dalsze studia za granicę; w przyszłości miał objąć katedrę prawa natury w Wilnie. Jadąc do Niemiec zatrzymał się na dłuższy pobyt w Warszawie, gdzie bawił właśnie kurator. Malewski wykorzystał swe kilkakrotne wizyty u Czartoryskiego, by podsunąć mu projekt powołania docentów przy wszechnicy wileńskiej oraz zwrócić uwagę na swych przyjaciół.

² Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, t. XV, s. 710—712.

Listy Malewskiego z tego okresu³ tchną optymizmem; przeprowadzenie planu wydaje się możliwe. W liście do Jeżowskiego z dnia 22 marca 1822 r.⁴, pisanym już po wyjeździe kuratora do Wilna, obszernie opisuje swą ostatnią, trzygodzinną z nim rozmowę. Bez ogródek wyraził wtedy swe zdanie o niektórych profesorach wileńskich, mówił o trudnościach, z którymi boryka się młodzież. Zapytany zaś przez Czartoryskiego o drogę do naprawy rozwinął ów naszkicowany przez Jeżowskiego plan przemiany porządku dydaktycznego i wykazał konieczność powołania docentów. W konsekwencji przedstawił sprawę swych przyjaciół, mówiąc o ich dążeniach do pracy naukowo-pedagogicznej i ich możliwościach w tym zakresie. „Prócz tej rozmowy — pisze dalej — podałem Dobrowolskiemu⁵ (a książkę będzie niezawodnie wiedział) notę o was, do czego każdy może być użyty i jakim wsparciem zasilony“.

Nota ta, nie podpisana przez autora, przechowała się w papierach kuratorii wileńskiej i znajduje się obecnie w zbiorach Czartoryskich w Krakowie⁶. Malewski napisał ją w ostatnim tygodniu lutego 1822 r. bezpośrednio po owej rozmowie z Czartoryskim⁷, ale kopii jej kolegom do Wilna nie przesłał, wskutek czego nie dostała się do Archiwum Filomatów i w druku nie jest znana. Notę tę znał Józef Kallenbach (na odwrocie karty, u dołu, widnieje skreślona jego ręką notatka, wskazująca autora memoriału), lecz nie wspomina o niej nigdzie w swej monografii, prawdopodobnie dlatego, że większość wiadomości o Mickiewiczu w niej zawartych była mu znana skądinąd.

Treść noty odbiega nieco od projektu Jeżowskiego. Nie ma w niej mowy o Jurewiczu, Domejce i Kowalewskim. Malewski wysuwa natomiast Łozińskiego i Sobolewskiego.

Tekst memoriału może być interesujący nie tylko ze względu na osobę Mickiewicza. Daje on charakterystyki innych także filomatów, a co ważniejsze, rzuca światło zarówno na ich zamiary pe-

³ *Korespondencja 1815—1823*. Wydał J. Czubek. „Archiwum Filomatów“, cz. I, t. 4, Kraków 1913, Malewski do przyjaciół: 5 stycznia 1822 r., s. 100—104, 16 lutego 1822 r., s. 138—142; do Jeżowskiego, 20 lutego 1822 r., s. 142—145; do Ad. Mickiewicza, 25 lutego 1822, s. 148—151.

⁴ *Tamże*, s. 167—172.

⁵ Dobrowolski Adolf, sekretarz Czartoryskiego.

⁶ Rkps 1872.

⁷ *Korespondencja Filomatów*, t. 4, s. 162—163; Malewski do Pietraszkiewicza, 12 marca 1822 r.

dagogiczne i reformatorskie w stosunku do uniwersytetu, jak i na zażyły, głęboki zadzierzgnięty stosunek wiernej przyjaźni. Jako taki dokument wart jest ogłoszenia w całości.

Wypada jeszcze wspomnieć o dalszym etapie starań o wyjazd za granicę i uzyskanie odpowiedniego stanowiska, prowadzonych już na własną rękę przez Mickiewicza w czasie pobytu kuratora w Wilnie. Dziesiątego kwietnia 1822 r. składa on podanie w tym celu do Czartoryskiego⁸, zaś już w czerwcu tegoż roku pisze do bawiącego w Niemczech Malewskiego: „Odrzekłem się był, na czas, mojego systemu niestaranja się o nic u naszej uniwersyteckiej zwierzchności; chodziłem dosyć czynnie w czasie pobytu Księcia, ale wszystko, jakem przewidywał, skończyło się jak zwyczajnie dla nas“⁹.

Nadzieje filomatów poczynają się rozwiewać.

Plan Jeżowskiego z góry był skazany na niepowodzenie. Prezes filomatów, podobnie zresztą jak i potem Malewski, nie brał pod uwagę z jednej strony nieufności Czartoryskiego wobec grupy młodzieży, której postulaty mogły przekroczyć i rzeczywiście przekraczały ramy liberalnych dążeń; z drugiej zaś — bezsilności kuratora. Czartoryski był już źle widziany przez cara Aleksandra, wycofującego się ostatecznie z pozycji zajmowanych, a raczej głoszonych do niedawna, stającego się zaś ostoją reakcji europejskiej. W tej sytuacji nawet Czartoryski stawał się niewygodny; w Wilnie potrzeba już było Nowosilcowa.

Charakterystyczna jest postawa księcia kuratora podczas jego pobytu w Wilnie w kwietniu 1822 r., bezpośrednio po owych rozmowach, z których Malewski wysnuł tak optymistyczne wnioski. Księżę zainteresował się istotnie osobami Mickiewicza i Jeżowskiego, ale wobec konieczności zlikwidowania kompromitującej sprawy tajnych organizacji wśród młodzieży — wycofał się całkowicie. Zarządzić musiał śledztwo w sprawie Promienistych pod kierunkiem prof. Bojanusa; a w ogóle starał się lawirować: unikał wmieszania się władz carskich w sprawy uniwersytetu, a z drugiej strony robił wszystko, by zlikwidować ruch wśród młodzieży. W tym momencie i w takich warunkach o podróży za granicę, a tym bardziej o jakichś stanowiskach dla podejrzanych politycznie filomatów nie mogło już być mowy.

⁸ A. Mickiewicz, *Dzieła*, wyd. nar., t. XIV, s. 162—165.

⁹ *Tamże*, s. 166—167.

PRO MEMORIA¹

Gdybym nie wiedział z doświadczenia, jaki przedział nauczycieli od uczniów w Wilnie rozłącza, nie miałbym potrzeby szczególnie kilka osób polecać. To co o nich przyjaźń teraz powie, w ustach profesora, pochodząc jedynie z chęci wspierania talentu i z potrzeby publicznej, większą jednałoby ufność. Lecz próżno się tego spodziewać. Chrząst profesora pociąga za sobą wyrzeczenie się związku z uczniami, przyznać, że i sława, i los profesora wiele od uczniów zależy, byłoby obrażać nową dostojność. Wyżsi nad tych, dla których pracują, albo zgoła na ten tłok nie dając uwagi, zapisują na egzaminie obojętnie: celujący, mierny, albo wybierają prawdziwie do służby osoby [słowo przekr.] gotowe wytrzymać cały ciężar jawnej łaski, nie mogące własną opinią krzyżować opinii z katedry ogłaszanych. To wszystko każe mi wzywać innego sądu niż zdanie profesorów dla osób, o których mam mówić, sądu z pism, jakie złożą na rozkaz i z osobistego poznania. Jeżeli wyrok na takim ocenieniu oparty będzie dla nich nieprzyjazny, zawsze przynajmniej zostanie dobry przykład zwróconej bezpośrednio na uczniów uwagi.

Pierwszym jest Józef Jeżowski. Lat kilka był na uniwersytecie, przykładał się zrazu do [słowo przekr.] nauk fizycznych, potem do filologii. Głównym jego i ulubionym przedmiotem jest filozofia, uczył się jej z książek w niedostatku kursu publicznego. Lecz z całego dotąd uczenia się pedagogią osądził za część wstępną do filozofii: owocem tego przekonania jest kurs hodegetyki na prośbę spółuczniów publicznie wykładany. Wysłanie jego na wojaż dla obejrzenia zakładów edukacyjnych albo pomoc dana od uniwersytetu na odbycie podróży dla wysłuchania kursów filozoficznych dałyby mu sposobność pracowania potem albo przy Komitecie szkolnym, albo przy Seminarium nauczycielskim, albo uczenia za opłatą pojedynczych gałęzi filozofii. O zdolności jego przekona kurs hodegetyki i rozprawy, które poda, o charakterze powszechna miłość i zaufanie [na odwrocie:] towarzyszków nabyta mimo jego temperamentu i ułożenia, które go na pozór małomownym i nieprzystępnym wydają; — 2^{gi} Adam Mickiewicz. Przeczytane jego poezje pokażą, jakim go talentem nadało przyrodzenie. Był kandydatem do stanu nauczycielskiego, a chociaż nie miał równego sobie w Oddziale Literatury, choć uznawano jego zdolności, skończył przecież na wyjechaniu do Szkoły P[owia]łtowej w Kownie. Dwa lata pracy 20-godzinnej na tydzień nadwątlili słabe zdrowie, jest teraz dla leczenia się w Wilnie zostawiony na ½ pensji. Najwięcej pracował nad estetyką; gdyby był wysłany na sposobienie się do niej

¹ Memoriał Malewskiego mieści się na dużej, obustronnie zapisanej karcie; pismo b. czytelne. Tekst podaję w całości, modernizując ortografię tam, gdzie nie zmienia to brzmienia wyrazów; pozostawiam bez zmian podkreślenia, którymi Malewski uwydatniał poszczególne wyrazy (nie zawsze konsekwentnie — wszystkie bowiem nazwiska kandydatów na docentów są podkreślone z wyjątkiem nazwiska T. Zana).

przez kursa filozoficzne, przez zgłębienie literatur nowożytnych, bo grecką i łacińską zna dobrze, uniwersytet miałby w nim naczelnego docenta, bo talent ściągnąłby wielką liczbę słuchaczy, płacono by z ochotą². Lecz wręście gdyby ta nadzieja miała chybić, niechże przynajmniej otrzyma dłuższe uwolnienie i pozwolenie na wyjazd za granicę. Będzie nas czterech³ teraz w Niemczech, przyjedzie potem dwóch lub trzech z Wilna, [słowo przekr.] wszystkich nas łączy przyjaźń i zażyłość, ujmiemy⁴ cokolwiek od potrzeb, przy takiej liczbie jeden może się bezpiecznie utrzymać, wręście spółuczniowie w Wilnie opatrzą go składką. Idzie tylko o zapewnienie losu nadal, aby w Wilnie mógł odbyć pozostające cztery lata służby obowiązkowej. Za tymi dwóma mówię najmocniej, bo są bez żadnego opatrzenia, walczą z pierwszymi potrzebami. Tomasz Zan ze zdolnością poetyczną łączy znajomość matematyki, której przez lat 4 uczył się w uniwersytecie. Teodor Łoziński dobrze przygotowany do technologii. Obu ich rok podróży postawiłby w możności dalszego doskonalenia się i uczenia stosowanej matematyki i chemii. Sobolewski Jan, nauczyciel fizyki w Krożach, był podawany na pomocnika architektury, odmówił minister potwierdzenia, lecz Podczaszyński⁵ wskrzesi zapewne ten projekt.

² Docenci nie pobierali stałej pensji, ale korzystali z czesnego, płaconego przez studentów. Na Uniwersytecie Warszawskim (gdzie od 1818 r. wprowadzono docentury) mogli pobierać opłatę od studentów wskutek prywatnej z nimi umowy (por. *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, t. XV, s. 710—712).

³ Oprócz Franciszka Malewskiego za granicę udawali się filareci: Michał Szyrma, Michał Fryczyński, Marian Piasecki.

⁴ „ujmując“ poprawione na „ujmiemy“.

⁵ Karol Podczaszyński, profesor architektury w Wilnie.

TADEUSZ KOWALSKI I WŁODZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI

KILKA PRÓBEK PISMA PERSKIEGO I TURECKIEGO
ADAMA MICKIEWICZA

Rozwijający się na początku XIX w. w Europie prąd orientalizmu odbił się głośnym echem także w umysłach młodzieży polskiej tego okresu, pociągając wielu z niej za sobą. Byli wychowankowie uniwersytetu wileńskiego, zwłaszcza objęci wyrokiem procesu filareckiego, znaleźli się pod tym względem w warunkach wyjątkowych. Pozbawieni możliwości obrócenia swoich sił na dobro kraju ojczystego, stojąc przed koniecznością szukania pracy w głębi prowincji rosyjskich, chętnie korzystali z możliwości dalszych studiów. A możliwość taka otwierała się podówczas w państwie rosyjskim na tym właśnie polu w sposób szczególnie ponętny.

Opanowując politycznie coraz nowe tereny i rozszerzając swe wpływy w krajach Azji środkowej rząd rosyjski potrzebował gwałtownie funkcjonariuszy — wykształconych orientalistów do nawiązania coraz szerszych stosunków dyplomatycznych ze Wschodem. Nic dziwnego, że dla studiujących na tym polu stwarzał warunki materialne szczególnie korzystne. Z tych udogodnień skorzystała dość skwapliwie pewna część skazanych filomatów i filaretów. Pociągał ich w tym kierunku także i ten wzgląd, że niewiele co starszy od nich, także były student uniwersytetu wileńskiego, Józef Sękowski, który zajął się orientalistyką, zasłynął wkrótce — dzięki wybitnym zdolnościom — jako profesor arabistyki w uniwersytecie petersburskim i uzyskał poważne stanowisko w rosyjskim świecie naukowym i literackim. Przykład jego podziałał i pociągnął niejednego.

W ten sposób stało się, że Jan Wiernikowski opanowawszy pers-

هرزوا الکسندر
ضروری که و بهتاد که
بشنه ندارد که شاکودت
موسسه فرین شماره از هرزا
فوانسوی نداشتنه خواند نده
بسیار اندرور حیوانات
یافته است برای شاکودت
هرزارا دیدر که خواص
که زبانی یکدیگوا
بگویند

List propecha wta mozeruie
per Adama Mickiewicza do et
w Krynin & Sierpin 1852.

Próbka perskiego pisma Mickiewicza

مقدم
افندم یازا اسدکنز اور
مکنز نو کجه یطعلو یارمان
افندم اسدکنز اور
مکنز نو کجه یطعلو یارمان
نو کجه قویو نوره مستبد قولان
ایقا نو کجه سوبله موج
مکنز دو نو ندر او ترو بیت
مکنز نه تدبیر نه تدبیر
ایده نو نه یاپه لم
نو کجه مکنز بلغم
جو کجه دو قدر برو
کوردو و عبیده
او سناء سناء الله
نوریدن
نوریدن تسلیمت نوله سینه

Próbka tureckiego pisma Mickiewicza. Tekst nr 1.

در سینه حریف در سینه او خود
تو کجبه تو کجبه سؤیلمش
اکلمق

پو قدر = ویرم ویرم ویرم

مکیم بی - ایسه اشته نشا شردان
او توو نسلیت بولم
بود

بولم صم - نه ایوه لم

نکلم نکلم انکه ایتمد قولای

قولای - سو یلمک کون کوچ
ظا هرده غیبی غیبی

اقا

استرلم استرکز

باز بق
 تو کجایم که کتب بی سزه بیامانک لسته استوری
 اقا سولها و دها بیله ندم بوندن او تو و بیله
 مکتوبه مکتوبه ترکجه اسانو ظلمه خا سوره
 قولا ی مریه لاکر ا قویوریه
 چک سوسا اوردیم نه اسان ایدالم
 چک سوبالکلی استه اجاب
 او قور و کزنی او کر ندکزی فی او قور و کزنی
 در سکنی او کر ندکزی بیله سولور
 میسکنی در بیله او قویه سولور و کزنی
 و کویه و قونه بیله بیلوردی
 و قور و کزنی سولور و کزنی
 و قویه مع سولور و کزنی
 و قور سولور و کزنی

Próbka tureckiego pisma Mickiewicza. Tekst nr 3.

czynę postanowił przełożyć na język polski gazele poety perskiego z XIV w., Hafiza; Aleksander Chodźko poświęcił się studiom iranijskim i ogłosił z czasem szereg poważnych prac z tej dziedziny. Józef Kowalewski podjął się badań mongolistycznych, dając w rezultacie światu naukowemu znakomity słownik mongolsko-rosyjsko-francuski; przyjaciel Słowackiego, Ludwik Spitznagel, zaczął studia wschodoznawcze zapowiadając się jako poważny orientalista¹.

W takiej atmosferze kształtowały się także zamiłowania dla Wschodu u Adama Mickiewicza, którym dał wyraz przez swe świetne parafrazy poetyckie: kasydy staroarabskiej Szanfara² *Lamijat al-Arab*, dokonanej na podstawie tłumaczenia francuskiego Sylwestra de Sacy'ego w jego *Chrestomatie arabe*, a także utworu poety arabskiego z X w. al-Mutanabbi'ego³, do czego posłużył mu przekład francuski Grangereta De Lagrange'a w *Anthologie arabe*.

Doskonałym świadectwem zainteresowań wschodnich Mickiewicza są jego *Sonety krymskie*, które posłał swemu przyjacielowi z czasów filareckich i filomackich, Józefowi Kowalewskiemu⁴, z prośbą: „Spodziewam się, Józiu, że Ty nad *Sonetami* moimi orientalne popisziesz uwagi, a przynajmniej ponotujesz, co by w technicznych mahometańskich wyrazach poodmieniać lub lepiej objaśnić należało [...]“ Gdzie indziej pisze poeta do Kowalewskiego: „Masz wiedzieć, że się na pola orientalne wybieram, historię literatury wschodniej czytam i nawet sześć wierszy historii Mirhonda⁵ z perskiego już wytłumaczyłem; n. b. z oryginału“⁶.

Inne utwory Mickiewicza, jak *Farys*, *Renegat*, także przekład *Giaura*, dowodzą również jego upodobań orientalnych. Wspomnieć tu także należy o przekładzie urywka z *Zend-Awesty* pt. *Aryman i Oromaz*.

Jak głęboko tkwiły w umyśle poety zamiłowania do Wschodu, że przetrwały niemal do końca życia, świadczą o tym poniższe próby pisania w języku nowoperskim i tureckim. Omówimy je po kolei:

¹ A. Zajaczkowski, *Orientalizm a orientalistyka*, „Przegląd Orientalistyczny“ I, 1948, Wrocław 1949, s. 5.

² Mickiewicz mylnie podaje w mianowniku Szanfary zamiast Szanfara.

³ A. Mickiewicza Almotenabbi.

⁴ W. Kotwicz, *Józef Kowalewski — orientalista (1801—1878)*, Wrocław 1948, s. 37.

⁵ Historyk perski z XV w.

⁶ Kotwicz, *op. cit.*, s. 37.

I

Reprodukcja podaje tekst w języku nowoperskim. Na górze ledwie dostrzegalny napis po polsku: 11 [?] sierpnia 185.. Jest to napis późny, uczyniony przez kogoś, kto inwentaryzował autografy Mickiewicza. Pod tekstem perskim wyraźny dopisek polski: „List po persku własnoręcznie [...] [dalsza część zakryta i na fotografii niewidoczna] przez Adama Mickiewicza do A [...] [jak wyżej] w Paryżu [?] sierpnia 1852.

Tekst perski pisany bardzo niepoprawnie w transkrypcji wygląda w sposób następujący:

Mirzā Alēksandār, Zarari ki vā buhtān ki bešumā nādārēd ki šagirdāt mārsälā färman šaha āz mirza färansāwi nāgāštā hondāndā bāsjar āndārūn ujūbāt jāftā āst bāraj šagirdāt mirzārā didān mīchohād ki jākdīgārā begūjānd.

Zanim się poda domniemane tłumaczenie, należy stwierdzić, że list ten można uważać raczej za żart niż za poważną próbę pisania po persku. Mickiewicz prawdopodobnie uczył się po persku u Aleksandra Chodźki i chcąc mu zrobić przyjemność napisał tłumacząc dosłownie zwroty polskie, jak należy przypuszczać, dla żartu. Za poprawność tłumaczenia w tych warunkach nie można ręczyć. Między tym, co autor listu chciał napisać, a co faktycznie napisał, zachodzi, sądzić należy, pewna odległość.

A oto tak brzmi tłumaczenie:

Panie Aleksandrze,

Szkoda i żal [? wyraz *buhtan* znaczy „obmowa“, „podejrzanie“], że Was nie ma, gdyż uczeń Twój list na rozkaz Pański przez Pana po francusku, aby napisany przeczytał [??]. Wiele wewnątrz błędów znalazł, dla ucznia Twego [?] Pana widzieć chce, aby ustnie sobie powiedzieli.

Szczegóły zawierają sporo niejasności.

II

Zawiera kilkakrotnie niekiedy przepisane wyrazy i zwroty tureckie, których Mickiewicz użyje w liście, omówionym pod IV. Oprócz tego są tam wyrazy nie występujące w liście.

Tekst turecki w transkrypcji (dziś używanym systemem):

- | | |
|---------------------------------|------------------------------------|
| 1. Efendim | Mój Panie, |
| 2. Efendim bana istediğiniz...? | mój Panie, to o co mię prosiłeś... |
| 3. Size türkçe yazmak | napisać do Was po turecku |
| 4. Efendim istediğiniz..? | mój Panie, to o co mię prosiłeś... |
| 5. Size türkçe yazmak | napisać do Was po turecku. |

6. türkçe koyu... isidip kolay	po turecku... kład... słysząc łatwo,
7. amma türkçe söylemek	ale mówić po turecku
8. güç dür bundan ötürü pek	jest trudno, dlatego bardzo
9. mükedderim ne tedbir ne tedbir	jestem zasmucony. Jakie środki jakie środki
10. edelim ne yapalım	mamy zastosować, co mamy robić
11. türkçe tekellüm bilmem	nie umiem mówić po turecku
12. çoktan berü	od dawna
13. görünümiste [!] gibi	jakeśmy się widzieli [?]
14. in sa llah	jeśli Bóg zechce
15. bundan	stąd
16. bundan tesliyet bulamam	z tego powodu nie mogę znaleźć po- ciechy.

Należy przypuszczać, że Mickiewicz chcąc napisać po turecku list wyszukiwał w podręcznikach lub wypytywał się o odpowiednie zwroty i ćwiczył się w ich pisaniu.

III

Ćwiczenia w pisaniu po turecku. O ile można rozpoznać, piszący chciał wyrazić następujące zwroty i wyrazy:

1. dersimi dersimi okudum	moją lekcję, moją lekcję przeczytałem
2. türkçe türkçe söylemişiz	po turecku, po turecku rozmawialiśmy
3. anlamak	rozumieć
4. bu kadar, verme..n vermeden	tyle nie dawszy, nie dawszy
5. mahcubum işte şaşı rdan [?]	jestem zawstydzony .. oto .. pomył..
6. bundan ötürü tesliyet bulamam	dlatego nie mogę znaleźć pociechy
7. bulamam ne edelim	nie mogę znaleźć, co mamy robić
8. tekellüm tekellüm etmek etmek kolay	rozmawiać rozmawiać łatwo
9. kolay söylemek gök güç	łatwo mówić trudno
10. zahirde gaybı gaybı	na pozór, w ukryciu, w ukryciu
11. amma	lecz
12. isterim [?] istediğiniz	chcę to, co chcecie

Tu także podobnie jak w nr 2 spotykamy niektóre zwroty potrzebne Mickiewiczowi do listu, którego początek zawiera nr. 4.

IV

Fotografia kartki pokrytej pismem tureckim, wymiarów ok. 11 X 17 cm. Zdjęcie nie objęło ostatnich liter lewego brzegu, wskutek czego w niektórych rządках pisma brak znaków końcowych.

Pismo liczące 15 rzędów z licznymi poprawkami, umieszczonymi między rządami, zawiera zdania i luźne wyrazy, tudzież formy w języku anatolijskotureckim. Są to wyraźnie ćwiczenia językowe uczącego się pisać. Liczne przekreślenia, poprawki, błędy

i nieudolny kształt wielu liter świadczą, że piszący dopiero od niedawna zabrał się do nauki języka i pisma. Zasady ortografii tureckiej i formy gramatyczne są mu jeszcze dosyć obce. Mimo to ćwiczy się z wytrwałością: tak np. pisze sześć razy wyraz *çok*, wciąż niezadowolony z wyniku, i pozostawia z tego dwie formy nie przekreślone (co prawda obie błędne, gdyż ten wyraz *çok* — ‘wiele’ pisze się *çok*).

Brzmienie napisanych wyrazów w dzisiejszej wymowie tureckiej i w obecnie używanym piśmie jest następujące:

Türkçe mektup ben size yazmak istiyorum | anıma daha bilmiyorum;
bundan ötürü pek | mükedderim. Türkçe lisan [!] zahirde g[ayet] | kolay
lakin okuyor... | çok güç. ediyorum. ne edelim. söylemekligim. acele | dersi-
nizi öğrendinizmi | okudunuzmu kang | dersinizi öğrendiniz. bilmiyor |
mısınız dersinizi okuya biliyormısınız | okuya biliyorum okurum ... daha bil-
miyorum | siz tembelsiniz, gelsen [?] okuyamam. sanırım. | okursam [?].
yanlış oku...

Wykazywanie i podkreślanie w tym tekście istniejących błędów nie miałyby żadnego sensu, dlatego też tego nie czynimy.

Brzmienie przytoczonych zdań i wyrazów tureckich w tłumaczeniu polskim jest następujące:

„Chcę napisać do Was list po turecku, ale jeszcze nie umiem, dlatego jestem bardzo zasmucony. Język turecki jest na pozór bardzo łatwy, ale czytanie jest bardzo trudne. Robię. Co robić. Moje mówienie. Szybko. Czyście się nauczyli waszej lekcji? Czyście przeczytali? Której lekcji nauczyliście się? Czy nie wiecie? Czy możecie nauczyć się waszej lekcji? Umieć czytać. Czytam. Jeszcze nie umiem. Jesteście leniwi. Gdybyś przyszedł. Nie umiem czytać. Gdybym czytał. Fałszywie czyt...“

Z powyższego wynika, że Mickiewicz pod koniec życia poważnie zabrał się do studiowania języków wschodnich: nowoperskiego i tureckiego, jednak daleko nie doszedł. Posiadane przez nas próby świadczą, że poza początki nie wyszedł. Niemniej należy cenić jego wytrwałość, gdyż mimo starszego wieku nie zraża się trudnościami obcego pisma i języka, ćwicząc się w nim z pewnym uporem. Chce także natychmiast zastosować nabyte wiadomości dla celów praktycznych, pisze przeto listy w językach obcych. Należy przypuszczać, że informatorem Mickiewicza był Aleksander Chodźko, podówczas znany jako wybitny iranista, a bezpośrednią przyczyną rozpoczęcia nauki języka był zarysowujący się już konflikt wschodni, w którym — jak liczone — Polacy wezmą bezpośredni udział. Wiemy, że właśnie w r. 1852 Al. Chodźko ogłosił drukiem gramatykę

języka perskiego dla Francuzów pt. *Grammaire persane ou principes de l'iranien...* i przygotowywał podobny podręcznik gramatyki tureckiej¹. Wiemy więcej, że Mickiewicz układał mu tytuł dla tej publikacji (brulion w Muzeum Mickiewiczowskim w Paryżu, rkps nr 170). Jest więcej niż prawdopodobne, że z tych to podręczników zaczynał się uczyć sam poeta.

Niniejszy przyczynek świadczy niezbicie o żywych zainteresowaniach Wschodem, które istniały u Mickiewicza od lat młodzieńczych do schyłku życia.

¹ Ukazał się w formie przewodnika pt. *Le drogman turc donnant les mots et les phrases les plus nécessaires pour la conversation...* Paris 1854.

EUGENIUSZ SAWRYMOWICZ

W SPRAWIE USTALENIA TEKSTU »BALLADYNY«

Fakt, że Słowacki w swym testamencie polecił przyszłemu wydawcy *Balladyny* poprawić jej tekst według rękopisu, dowodzi, iż tekst tego dramatu w pierwodruku nie jest w pełni tekstem autorskim. Wypełnienie polecenia poety napotyka jednak znaczne trudności, gdyż charakter różnic między pierwodrukiem i rękopisem nie pozwala na mechaniczne przeprowadzenie korekty tekstu w oparciu o rękopis. Różnice są dość liczne, ale przeważnie drobne, czasami nawet mało istotne, a w wielu wypadkach wynikły z niewątpliwych poprawek samego poety, dokonanych przed czy podczas druku. Zagadnienie sprowadza się zatem do ustalenia, które różnice tekstowe można uznać za wprowadzone przez samego poetę, a które są dziełem obcej ręki. Artykuł niniejszy ma na celu rozstrzygnięcie tej sprawy, oczywiście w ramach możliwości, gdyż nie wszystko da się — jak zobaczymy — ustalić w sposób pewny.

Rękopis *Balladyny* znajduje się obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Jest to czystopis, starannie napisany, z nielicznymi poprawkami w tekście. Pismo niemal kaligraficzne, tak że nawet znaczki diakrytyczne i znaki przestankowe są postawione o wiele staranniej niż w innych znanych rękopisach Słowackiego.

Jest to ten sam egzemplarz, który w roku 1927 opisał J. Kallenbach w artykule pt. *Wiadomość o autografie „Balladyny“* („Przeгляд Współczesny“, 1927, nr 68); wskazuje na to przytoczona przez Kallenbacha notatka Stanisława Tarnowskiego, umieszczona na karcie tytułowej rękopisu, następującej treści: „Rękopism własnoręczny Słowackiego darowany przez niego przyjacielowi jego panu Józefowi Reitzenheimowi, a przez tego mnie, w Paryżu, w kwietniu 1874“, a także opis wyglądu rękopisu, podany w artykule Kallenbacha. Podkreślam celowo, że jest to ten sam egzemplarz, gdyż

w dalszym ciągu będę musiał sprostować szereg nieścisłości i pomyłek Kallenbacha, niekiedy posuniętych tak daleko, że mogłyby nasuwać przypuszczenie, iż chodzi tu o dwa różne egzemplarze czystopisu. Ze szczegółów, które podkreślił Kallenbach, brak obecnie nalepki firmowej genewskiej na odwrocie okładki i liter JN czy JU, które Kallenbach widział „na stronie odwrotnej u góry kompatury zeszytu“; ale brak tych szczegółów jest wynikiem późniejszych prac introligatorskich, które dokonane zostały z niezupełnie zadowalającym pietyzmem.

Zanim przejdę do dokładnej analizy różnic tekstowych między pierwodrukiem i rękopisem, muszę podać parę przykładów nieścisłości i niedopatrzeń popełnionych przez Kallenbacha. Nie chodzi mi przy tym o jakieś małostkowe próby rywalizacji z zasłużonym badaczem literatury polskiej, lecz o udowodnienie, że ponowne rozpatrzenie rękopisu *Balladyny* jest konieczne, jeżeli chcemy ustalić poprawny jej tekst.

Pisze więc Kallenbach, że w tekście rękopiśmiennym jest tylko parę poprawek i to wyskrobanych scyzorykiem. W rzeczywistości jest ich znacznie więcej niż „parę“, a najczęściej dokonane są one przez przekreślenie wyrazu pierwotnego i napisanie na nim lub nad nim wersji nowej. Szczegół ten specjalnie podkreślam, gdyż niektóre z takich właśnie poprawek dadzą możliwość ustalenia poprawnej redakcji danego fragmentu.

Niektóre szczegóły podane przez Kallenbacha nie istnieją w ogóle w rękopisie. Tak jest np. z w. 652 aktu I, który w rękopisie jest identyczny z pierwodrukiem, tj. „Ze jednym sercem dwa serca pokocha“, a nie „[...] dwa serca posieje“, jak przytacza Kallenbach (wyraz „pokocha“ jest poprawiony z jakiegoś innego wyrazu, w którym można by z pewnym prawdopodobieństwem odczytać „polubi“, ale w żadnym wypadku „posieje“). Identycznie w w. 302 aktu V, gdzie tak samo jak i w pierwodruku jest wyraz „rozwiął się“, nie „rozlał się“, jak pisze Kallenbach.

Z drugiej strony Kallenbach nie dostrzegł licznych różnic, niekiedy ważnych, jak np. tego, że w w. 91 aktu III jest wyraz „wierzbic“, nie „wierzbie“; że w tymże akcie w w. 655 odmienna interpunkcja prowadzi do różnicy w znaczeniu zdania (w pdr. „Bądź zdrów do wieczora. Będę cię czekała nad brzegiem jeziora“, w rkps — „Bądź zdrów — do wieczora będę cię czekała [...]“); podobnie i w w. 513 aktu IV, który w pdr. brzmi: „Stój ... nie idź“, a w rkps — „Stój ... nie, idź“.

Jest wreszcie dużo różnic z zakresu fonetyki, których Kallenbach nie zanotował, mimo że czasami są one bardzo wymowne.

Sądzę, że tych kilka wybranych przykładów wystarczy dla ukazania konieczności ponownej dokładnej analizy wersji rękopiśmiennej dramatu, do którego Słowacki przywiązywał przecież wyjątkową wagę.

* * *

Przystępując do rozpatrzenia tekstu rękopiśmiennego *Balladyny*, trzeba stwierdzić dwa ważne fakty: po pierwsze, że nie jest to ten egzemplarz rękopisu, z którego dokonany był pierwodruk; dowodzi tego brak jakichkolwiek uwag drukarskich, niemal nieskazitelna czystość kart itp.; po drugie — nie można z rękopisu wywnioskować, kiedy został on napisany (a raczej przepisany). Uwaga Kallenbacha, że kaligraficzność pisma odpowiada spokojnemu nastrojowi czasów szwajcarskich poety, jest argumentem bardzo zawodnym. O wiele silniej na rzecz przypuszczenia, że omawiany zeszyt został wyzyskany przez Słowackiego na przepisanie *Balladyny* właśnie w Szwajcarii, przemawia genewskie pochodzenie tego zeszytu. Ale ostatecznie i ten argument nie jest rozstrzygający.

Rękopis dramatu nie pozwala zatem rozstrzygnąć sprawy możliwości istnienia dwóch wersji *Balladyny*, jednej z 1834, drugiej z 1838 roku (przypuszczenie I. Chrzanowskiego). Ze względu na cel niniejszego artykułu ważniejsze jednak jest to, że na podstawie rękopisu nie da się z pełną ścisłością rozstrzygnąć, które różnice między pierwodrukiem a rękopisem wynikły z poprawek samego poety, a które zostały wprowadzone wbrew jego woli. Pozostawieni jesteśmy w tej sprawie bądź rozumowaniu, które nie zawsze doprowadzi do wniosków zupełnie pewnych, bądź domysłom, które pewnych wniosków również dać nie mogą.

Pewne jest jedno: że Słowacki podczas druku *Balladyny* nie miał decydującej roli autora-korektora i że podczas druku wprowadzone zostały pewne zmiany w tekście bez jego aprobaty. Czy dokonał tego zecer, czy korektor drukarni, czy wydawca, to nie jest ważne. Wystarczy nam stwierdzenie, że ktoś poza Słowackim poprawki wprowadził, a tego dowodzi nie tylko notatka poety w testamencie, ale i niektóre spośród różnic między pierwodrukiem a rękopisem, przede wszystkim różnice w zakresie fonetyki i interpunkcji. Zaczniemy więc analizę od nich.

Rękopis, w którym — jak wspominałem wyżej — pismo jest

bardzo staranne, nawet w słabym punkcie, jakim jest w rękopisach Słowackiego sprawa znaczków diakrytycznych i interpunkcja, daje cały szereg wyrazów pisanych odmiennie niż w pierwodruku. I najczęściej pisownia w rękopisie jest bardziej dla Słowackiego charakterystyczna. A więc rękopis daje konsekwentnie poprawną pisownię „ktoś, coś“ (w pdr. często „któś, cóś“), konsekwentnie występuje typowe dla poety „mieszkać“ (w pdr. poprawione na „mieszkać“), częściej niż w pdr. spotykamy charakterystyczne dla poety formy typu „skarżyć“, „drzący“ itp., a obok tego „pierszchać“; także oboczności typu „spi-śpi“ czy „spiewać-śpiewać“... Pierwodruk wykazuje tu wyraźną tendencję do ujednostajnienia tych form w kierunku wymowy ogólnopolskiej, a raczej wymowy centralnej Polski. Podobnie jest z typowymi dla Słowackiego regionalizmami, jak np. „dóm“, „te ciało“ (w pdr. „dom, to ciało“)... W rkps mamy dalej zupełnie konsekwentnie stosowane formy „Gnezno“, „gniezneński“ i „nezabudka“, co w pdr. zostało niezbyt konsekwentnie poprawione na „Gniezno“, „gnieznieński“, „gniezneński“ (w paru miejscach pozostało i „gnezneński“) i „nezabudkę“. To samo z niektórymi archaizmami, jak np. „oczewiście“ (pdr. „oczywiście“), lub pseudoarchaizmami, jak „podściwy“, który to wyraz w rkps występuje stale w tej postaci, z wyjątkiem w. 6 aktu III, gdzie jest „podczciwy“, a który w pdr. poprawiany jest raz na „podczciwy“, raz na „poczciwy“, a niekiedy zostawiony i w wersji rękopiśmiennej. Dopełniacz „królewny“ poprawiony w pdr. na „królewnej“, niewątpliwie pod wpływem sąsiedniego wyrazu „królowej“. Jeszcze inne poprawki, a może błędy drukarskie, to wyrazy takie, jak „nawiedzieć“ (w rkps „nawiedzić“), „wylecić“ (w rkps „wylecieć“) itp. Na specjalną uwagę zasługuje sprawa graficznego wyglądu rymów, o którą w rkps Słowacki dbał w sposób wyjątkowo dokładny, pisząc np. „niebieski-króleski“, „podrywa-śpiwa“, „wreście-powieście“, a nawet w *Epilogu* „kronik-stronik“ (z kreską nad „n“, jakby dla podkreślenia, że chodzi o „n“ podwojone); wszystko to w pdr. zostało doprowadzone do form gramatycznie poprawnych.

Rozpatrzenie tych różnic nasuwa nieodparcie wnioski, że ktoś Słowackiego „poprawiał“, kasując liczne osobliwości wymowy poety i sprowadzając je do własnej normy fonetycznej (można przypuścić nawet, że ten „ktoś“ pochodził z Warszawy i dlatego wprowadził do tekstu m. in. i typowe cechy wymowy warszawskiej). Oczywiście, możliwe są tu i poprawki samego Słowackiego, choćby np. w wypadku „Gnezna“, ale bardziej prawdopodobne wydaje się przypu-

szczenie, że działała tu, przynajmniej w większości wypadków, obca ręka. Dlatego sędzę, że przy ustalaniu poprawnego tekstu *Balladyny* należy z rkps wprowadzić te wszystkie właściwości fonetyczne, które dadzą się uzasadnić jako typowe dla Słowackiego (a przynajmniej bardziej typowe niż w pdr., jak np. „nezabudka“, którą spotykamy i w innych utworach poety). Także te, które pozwalają na uzasadnione przypuszczenie, iż stanowią jakiś element artyzmu utworu, jak np. zwroty o wyraźnej stylizacji archaicznej.

Da to w rezultacie niewątpliwie tekst bardziej pewny jako tekst autorski, bo oparty na własnoręcznym piśmie Słowackiego. Niebezpieczeństwo popełnienia omyłek jest stosunkowo małe, a i te ewentualne omyłki nie zaprowadzą nas do możliwości dania tekstu poecie obcego, co zawsze może grozić przy wiernym trzymaniu się redakcji pdr., w której są bezsporne ślady obcej ręki.

Podobnie wygląda i sprawa przestankowania. Pomijając kilka przykładów (jak wyżej przytoczone), w których wersja rkps ustala właściwe znaczenie zdań, które zatem powinny bezwarunkowo wejść do tekstu poprawnego, należy stwierdzić, że ogólnie biorąc interpunkcja rękopiśmienna jest bardziej konsekwentna i bardziej dla Słowackiego typowa niż w pierwodruku. W szczególności w zakresie wielokropków, pauz, charakterystycznych dla poety pytańników w okresach warunkowych, itp. Oto parę przykładów, wybranych bez specjalnej pogoni za efektem: w. 148 aktu III w pdr. — „Odjechał ... po co? Gdzie?“, a w rkps znacznie logiczniej — „Odjechał... Po co?... Gdzie?“; albo w. 574—575 aktu I — w pdr. „Zakończony dzień pracy, moja Balladyno, Twoje rączki od słońca całe się rozpląną“, podczas gdy w rkps mamy o wiele wyraźniej — „Zakończony dzień pracy. Moja Balladyno, Twoje rączki od słońca [...]“; jeszcze dobitniej większą sensowność interpunkcji rkps może zilustrować w. 420 aktu I, gdzie w pdr. Goplana biorąc zwrot „Nic sobie“ za imię Grabca mówi: „Miły! nic sobie!“, a w rkps wypowiada jednolitą apostrofę: „Miły nic sobie“.

I tu więc nie ulega wątpliwości, że przestankowanie w rkps jest bardziej „autorskie“ niż w pdr. i że to obca ręka poprawiała Słowackiego (choć możliwe są oczywiście i poprawki samego poety). Dla zachowania pełni obrazu tekstu autorskiego należy więc, jak sędzę, przywrócić interpunkcję rękopiśmienną, korygując ją jednak wg pdr., szczególnie w tych wypadkach, kiedy w rkps brak w ogóle znaku przestankowego (zdarza się to dość często np. na końcu zdań).

Przejdźmy z kolei do różnic w sformułowaniach tekstu.

Sprawa jest tu o wiele bardziej skomplikowana niż przy poprzednio omówionych wypadkach, ale są miejsca, w których ustalenie poprawnej redakcji nie nasuwa żadnych trudności. Do tych „prostych“ wypadków należą przede wszystkim w. 535 aktu II i w. 180—181 aktu IV, gdzie mamy do czynienia z zupełną zmianą sformułowania myśli. Trudno przypuścić, by samowola wydawców szła aż tak daleko w korygowaniu tekstu autorskiego. A poza tym redakcje pdr. są tu niewątpliwie bardziej uzasadnione, gdyż w kontekście wyraźniej oddają myśl autora. Chodzi o zwroty następujące:

Akt II w. 535, w rkps — „Złoto karety złotem, ... słońce jest mosiędзем“.

w pdr. — „Przy tej karecie słońce zdaje się mosiędзем“.

Akt. IV w. 180—181, w rkps — „Że będę jak centaury nowe
pół człowieka.

A pół stolca ... król!“

w pdr. — „Że nie oderwą ludzie od tronu człowieka.

Proszę! co za dziw!“.

W obu tych wypadkach należy utrzymać redakcję pierwodrukową.

Redakcja rękopiśmienna powinna być zachowana natomiast w kilku wypadkach, kiedy pdr. wraca do wyrazów przekreślonych przez poetę i poprawionych. Są to wypadki następujące:

Akt I w. 706 — w rkps jest „Może ty zgadniesz“, przy czym wyraz „Może“ napisany jest na miejscu przekreślonego wyrazu „Ale“; pdr. zaś wraca do tego przekreślonego przez poetę wyrazu.

Analogicznie w w. 754 aktu I, gdzie pdr. wraca do wyrazu „Żeby“, który Słowacki w rkps przekreślił i poprawił na „Gdybym“.

To samo w w. 681 aktu I: pdr. daje redakcję „Czemu oczy moje nie wybrały“, choć w rkps wyraz „moje“ jest poprawiony na „pierwej“.

Wreszcie w w. 791 aktu III należy dać wyraz „hurra“, ponieważ poeta początkowo napisał „urra“, a potem wyraźnie dopisał na początku literę „h“. A w pdr. zachowane jest owo pierwotne „urra“.

Nietrudny jest i wybór w tych wypadkach, kiedy jedna z redakcji jest bezspornie poprawna ze względu na sens lub kiedy jedna z nich jest wyraźnie błędna. Są to wypadki następujące:

W akcie I:

w. 54 — w pdr. jest „Kala te ziemię“, co zwykle poprawiano na „Kala te ziemie“; ale w rkps jest wyraźnie „Kala tę ziemie“.

z oczywistym opuszczeniem znaczka przy drugim „ę“. Należy więc dać skorygowaną redakcję rkps, tj. „Kala tę ziemię“, co jest zresztą zgodne i z dalszym tekstem, w którym mowa jest o „tej biednej ziemi“.

w. 326 — redakcja rkps „Poleciał mój wianek“ jest poprawna w porównaniu z pdr., gdzie jest o jedną sylabę za dużo („Poleciał mi mój wianek“). Tak zresztą poprawiane to było i w wydaniach dotychczasowych.

w. 807 — należy przyjąć redakcję pdr.: „Siostra chce iść za Kirkora“, gdyż sformułowanie w rkps jest nielogiczne w danym kontekście, który nie dopuszcza myśli, jakoby małżeństwo Balladyny z Kirkorem było już sprawą przesądzoną (w rkps jest „Siostra idzie za Kirkora“).

W akcie II:

w. 189 — w rkps jest wołacz „Balladyno!“, w pdr. natomiast mianownikowa forma „Balladyna!“; choć wersja pdr. może być uzasadniona, to jednak pewniej jest wrócić do rkps, gdyż Słowacki na ogół bardzo rzadko używa mianownikowej formy wołacza; w tym wypadku — jak i w wielu innych, gdzie mamy do czynienia z formami obocznymi — za redakcją rkps przemawiać powinno to, że w rkps mamy niewątpliwy tekst poety. Szczególnie zaś względ ten powinien decydować wtedy, gdy — jak w tym wypadku — w rkps mamy formę bardziej dla Słowackiego typową niż w pdr.

w. 323 — w rkps jest „ułamać gałąź z tego drzewa“, w pdr. „[...] gałąź tego drzewa“; obie redakcje są poprawne, ale ponieważ w sąsiedztwie mamy podobny zwrot z czasownikiem „urywać“ (w. 317 — „urywa gałązkę z wierzby“), pewniejsza wydaje się redakcja rkps, z przyimkiem.

w. 379 — w rkps wyraźny błąd: „Bańka z kryształu, którą wydumą z błękitu wichrów“; należy zostawić redakcję pdr.: „... z błękitu fali“.

W akcie III:

w. 91 — należy niewątpliwie wprowadzić z rkps wyraz „wierzbic“ na miejsce pdr. wyrazu „wierzbie“, w którym na pewno jest błąd drukarski. Wierzbic — syn wierzby, to zupełnie zgodne z tekstem i nadaje mu właściwe znaczenie.

w. 104 — należy dać z rkps formę wołacza „Grabio!“ zamiast mianownikowej „Grabia!“, która występuje w pdr., a to z tych samych powodów, o których mowa była wyżej, przy w. 189 aktu II.

w. 119 — rkps daje błędną redakcję „przed koni podkową“

(w dalszym ciągu mowa jest o jednym koniu). Należy więc zachować wersję pdr. „przed konia podkową“.

w. 257 — błąd w rkps w wyrazie „wieże“; należy pozostawić pdr. „wieżę“.

w. 421 — należy ze względu na kontekst przywrócić z rkps zwrot „wolę je nosić“ na miejsce błędnego „wolę ja nosić“.

w. 557 — w pdr. jest „okryć go płaszczem“, a następny wiersz brzmi „Wdziej mu złociste obuwie“; poprawiano zwykle drugi czasownik na „wdziać“. Ale w rkps wyraz „okryć“ napisany jest tak, że można by go odczytać i jako „okryi“ (niepewne!). Niezależnie jednak od tego, jak czasownik ten napisany jest w rkps, należy moim zdaniem ustalić poprawną redakcję na: „Okryj go płaszczem promiennym, Wdziej mu złociste obuwie“, gdyż wymaga tego dalszy ciąg tekstu, w którym następne zdanie przynosi czasownik w rozkazniku („Zbierz te perełki [...]“).

w. 623 — za pdr. należy zachować mianownik „tęcze“, gdyż w rkps biernik „tęczę“ jest błędny składniowo.

w. 653 — zgodnie z rkps (i dotychczasową praktyką) należy zdefektowany w pdr. wiersz ten poprawić na „[...] niechaj służą“.

w. 687 — poprawniejsza wydaje się redakcja rkps: „A jeśli wie, jeżeli pewny“ niż w pdr., gdzie mamy: „A jeśli nie, jeżeli pewny“. Redakcja rkps nadaje wypowiedzi Balladyny dobitniejszy wyraz wahań i wątpliwości, co było niewątpliwie celem poety. Redakcja pdr. osłabia tę wymowę. A różnica „wie — nie“ jest bardzo prawdopodobnym błędem drukarskim lub błędem w odczytaniu rękopisu.

W akcie IV:

w. 224 — ze względu na kontekst poprawna jest redakcja rkps „Niby kropla krwi“ (w pdr. „[...] krople krwi“).

w. 272 — w rkps oczywisty błąd: „przecz“ zamiast „precz“.

w. 418 — zgodnie z sugestią Kallenbacha należy wprowadzić z rkps wyraz „occucić“ (w pdr. „ocucić“), jako odpowiednik do „odcucić“.

W akcie V:

w. 19 — poprawne jest pdr. „I tęczę nad nią zawieszę“ (w rkps „I tęcze“, z oczywistym opuszczeniem znaczka przy „ę“).

w. 89 — sens wymaga przywrócenia redakcji rkps „w chwilę strachu“ (w pdr. „w chwile strachu“).

w. 183 — kontekstem uzasadniona jest redakcja rkps „można spoza góry snadnie Podejść“ (w pdr. niezbyt sensowne „poza góry“).

Poza tym w całym dramacie należy pozostawić ustalone przez pdr. brzmienie imienia bohaterki „Balladyna“. W rkps jest dość konsekwentnie „Balladina“, ale zaznaczają się wahania, mianowicie w siedmiu wypadkach występuje i „Balladyna“ (akt I w. 487, akt II w. 131, akt III objaśn. po w. 802, 803 i 808, akt IV objaśn. do sceny IV i objaśn. po w. 148). Ostatecznie sam Słowacki zaaprobował brzmienie pierwodrukowe, czego dowód mamy w jego listach do Krasińskiego, do matki... Ale wobec tego za błąd trzeba uznać jedyny wypadek, kiedy w pdr. spotykamy „Bladinę“ (akt IV w. 419) i poprawić to na „Bladynę“.

Na tym kończą się możliwości w pełni uzasadnionych (lub przynajmniej w wysokim stopniu prawdopodobnych) rozstrzygnięć. Wszystkie pozostałe różnice między obu redakcjami stawiają nas wobec konieczności snucia przypuszczeń, które stopniem prawdopodobieństwa ustępują poprzednio omówionym wypadkom.

Jako bardzo jeszcze prawdopodobne, choć niemożliwe do udowodnienia w pełni zadowalającego, uważam te różnice, które tyczą się zwrotów archaicznych i pewnych niezwykłości językowych. Prawdopodobne mianowicie jest to, że nieznany „poprawiacz“ tekstu Słowackiego starał się wygładzać język, rewidując niektóre zwroty archaiczne, gwarowe lub niezwykłe. Mam tu na myśli wypadki następujące:

akt I w. 9 — rkps „I zowąd“ (w pdr. „Więc teraz“)

akt I w. 777 — w rkps „Grabini“, jak stale w dramacie (w pdr. „Hrabini“).

akt III w. 637 — w rkps „znaki rodzime“ (w podr. „rodzinne“); ponieważ chodzi tu o tzw. znaki szczególne, na które słownik języka polskiego zna tylko nazwę „rodzime“, wersja rkps wydaje się poprawniejsza.

akt III w. 718 — w rkps archaizujące „Graf pan“ (w pdr. „Pan graf“); redakcja rkps przez archaizującą inwersję dobrze tu podkreśla służalczość Kostryna.

akt III w. 785 — w rkps „pod wierzbę podskoczył“ (w pdr. „poskoczył“). Rkps daje tu zwrot typowo kresowy.

akt IV w. 195 — w rkps „wypśnie“ (w pdr. bardziej „estetyczne“: wymknie); ale wulgarna redakcja rkps dobrze odpowiada charakterowi Grabca.

akt IV w. 388 — rkps „Ja by żyła chleba okruszyną“ (w pdr. „Ja bym żyła...“); gwarowy charakter redakcji rkps odpowiada po-

staci Wdowy, która nieraz używa zwrotów gwarowych (por. niżej akt V w . 511)

akt V w. 184 — w rkps „czakan“ (w pdr. „czekan“); forma rkps notowana jest w słowniku języka polskiego.

akt V w. 257 — w rkps „miasto żyta“ (w pdr. „zamiast żyta“); archaizm zupełnie właściwy.

akt V w. 511 — w rkps „zaprzało się“ (w pdr. „zaparło się“); ludowa forma w rkps dobrze odpowiada charakterowi Wdowy.

We wszystkich powyższych wypadkach proponuję uznać za poprawną redakcję rkps, gdyż jest zupełnie prawdopodobne, że archaizujący lub stylizowany na gwara styl, a także zwroty niezwykle Słowackiego uległy tu „wygładzeniu“. Argument to niezupełnie przekonujący, ale na korzyść takiego rozstrzygnięcia tych wypadków przemawia i to, że wszystkie one harmonizują z ogólnym stylem *Balladyny* i z kontekstami, w których się znajdują.

W innych wypadkach należy pozostawić — moim zdaniem — redakcje pierwodrukowe, gdyż jakiegokolwiek argumenty *pro* lub *contra* mogą tu być oparte jedynie na indywidualnym „wyczuciu“. Ktoś mógłby np. odczuwać jako lepszy zwrot „wróblów sądy“ (w pdr. „wróblów sejmy“) opierając się na tym, że zwrot ten stanowi pewną całość z sejmikami jaskółek i zapowiedzią Grabca, że sam będzie rządził (zamiast sejmiku) i wieszał i nagradzał (zamiast sądu wróblów); dla kogoś innego lepiej mogłoby brzmieć „w tej chmurnej nocy“ niż pdr. „w pochmurnej nocy“, ponieważ redakcja rkps wyraźniej wskazuje, że chodzi o noc, w której akcja się toczy; ale przecież i redakcja pdr. nie pozostawia tu żadnych nieporozumień czy niedomówień; jeszcze kto inny mógłby wysunąć argument, że rkps „zioła“ lepiej brzmią w ustach oburzonego na *Balladynę* Pustelnika niż pdr. „ziółka“... Można by w podobny sposób omówić każdą z różnic, ale zawsze pozostaną to tylko domysły zupełnie osobiste, o wiele mniej wazące niż domysły na temat poprzednio omówionych różnic w zakresie archaizmów i wyrażen niezwykłych. Dlatego uważam, że z większym prawdopodobieństwem należy różnice te przypisać poprawkom samego poety.

Pozostaje do omówienia sprawa różnic w redakcji objaśnień scenicznych. Kwestia to oczywiście mniej istotna niż przy różnicach w samym tekście, ale należy i to zagadnienie jakoś ustalić.

Najprostszym i najlogicznym rozwiązaniem wydaje mi się następujące: wprowadzić z rkps wszystkie objaśnienia, których brak w pdr., i zachować z pdr. wszystkie objaśnienia, których nie

ma w rkps. W wypadkach zaś różnic w sformułowaniach objaśnień przyjmować tę redakcję, która jest pełniejsza, bardziej precyzyjna, lub która ma mocniejsze uzasadnienie w kontekście dramatu. Dlatego np. należy zostawić w akcie II po w. 81 objaśnienie „odchodzi w las“, jak w pdr., nie „odchodzi w prawo“, jak w rkps, gdyż szczególnie odejścia Aliny w głąb lasu jest tu ważniejszy niż ścisłe określenie kierunku; zresztą kierunek odejścia Aliny podaje zaraz potem Balladyna („musiała na prawo pójść“). Redakcja rkps powinna natomiast zwyciężyć w objaśnieniu w w. 196 tegoż aktu, gdyż sformułowanie „siadają na murawie“ odpowiada słowom Aliny: „Usiądźmy tu obie“ i faktowi, że Balladyna usłuchała tego wezwania; tymczasem redakcja pdr. „siadając na murawie“ dotyczy tylko Aliny. W akcie IV należy przyznać pierwszeństwo redakcji pdr. w objaśnieniu po w. 104: zwrot „Wychodzi — wyprowadzona przez służbę“ ma bowiem swój odpowiednik w tekście dramatu w słowach Wdowy „O! nie targajcie [...]“, podczas gdy redakcja rkps „Wychodzi — za nią służalce“ osłabia dynamikę sceny i kłóci się nieco z przytoczonymi słowami Wdowy. Jeszcze jeden przykład, wyjaśniający, jak rozumiem większą precyzyjność objaśnienia: w akcie V w w. 254 precyzyjniej brzmi redakcja pdr.: „Wyjmuje nóż zatruty po jednej stronie“, niż redakcja rkps: „Wyjmuje nóż zatruty“; przeciwnie, bardziej precyzyjna jest redakcja rkps w objaśnieniu w w. 256 tegoż aktu: „widzi, że Kostryn także je podaną sobie połowę“ (w pdr. brak wyrazu „także“).

Kilka powyższych przykładów wystarczy, jak sądzę, do zilustrowania zasady, według której widzę możliwość ustalenia redakcji objaśnień scenicznych.

Dla dania pełnego obrazu różnic między tekstem rkps i pdr. załączam zestawienie różniących się redakcji (bez uwzględnienia tych fonetycznych różnic, które nie mają istotnego znaczenia, oraz tych różnic w interpunkcji, które nie wpływają na sens zdań). Drukiem rozstrzelonym podaję te redakcje, które proponuję uznać za poprawne i które wprowadziłem do wydania *Balladyny* w serii „Naszej Biblioteki“ Ossolineum.

ZESTAWIENIE RÓŻNIC TEKSTOWYCH MIĘDZY RĘKOPISEM
I PIERWODRUKIEM »BALLADYNY«

Rękopis

Pierwodruk

Lista osób

W rkps Gralon podany jest jako Kralon. Przy Kostrynie obja-

śnienie brzmi: „naczelnik straży w zamku Kirkora“ (w pdr. „naczelnik straży zamku Kirkora“).

Akt I

w. 9. I zowąd	Więc teraz
w. 37. Paszczę	Paszczą
w. 42. Stutysięcznemu	Stutysięcznemu
w. 54. Tę ziemię [tę ziemię]	Te ziemię
w. 105. król północy	król północny
w. 109. A oto przed nim	Aż oto przed nim
w. 295. Czy się trzyma z fal obrączki	Czy się trzyma fal obrączki
w. 326. Poleciał mój wianek	Poleciał mi mój wianek
w. 420. Miły nic sobie	Miły! nic sobie!
po w. 473. Grabiec	Grabiec do siebie
w. 581. twoją	twoję
w. 612. tarkot	turkot
w. 681. Czemuż oczy pierwej nie wybrały	Czemu oczy moje nie wybrały
w. 685. Słyszałaś kiedyś o hrabi?	Słyszałaś kiedyś o hrabi?
w. 706. Może ty zgadniesz (po przekreślonym ale)	Ale ty zgadniesz
Po w. 707. rzucając się na łono matki	[brak objaśnienia]
w. 728. O żebym ujrzał	O gdybym ujrzał
w. 739. Z matką i z siostrą	Z matką i siostrą
w. 754. Gdybym się matki wyrzekła [gdybym poprawione z żebym]	Żebym się matki wyrzekła
w. 777. Grabini	Hrabini
w. 807. Siostra idzie za Kirkora	Siostra chce iść za Kirkora
w. 808. Na kwiatkach ugora	Na kwiatkach ugora

Akt II

Po w. 28. kładzie się	[brak objaśnienia]
Po w. 81. odchodzi ze Skierką	odchodzi za Skierką
Po w. 154. odchodzi w prawo	odchodzi w las
w. 189. Balladyno!	Balladyna!
w. 196. siadają na murawie	siadając na murawie
w. 205. wstaje z pomięszaniem	wstając z pomięszaniem

w. 207. Żebyś poprosiła	Gdybyś poprosiła
w. 219. Oczewiście	Oczywiście
Po w. 222. bierze ją za rękę	bierze ją za rękę
w. 256. te ciało	to ciało
w. 323. Gałąź z tego drzewa	Gałąź tego drzewa
w. 330. Ach! jutro będziesz wolny	Jutro ty będziesz wolny
Po w. 339. [<i>niewłaściwa kolejność, gdyż Skierka odchodzi zanim weszła Balladyna</i>]	[<i>właściwa kolejność</i>]
w. 379. z błękitu wichrów	z błękitu fali
w. 404. zwierciadlany	zwierciadlany
Obj. sceny II. Siedzą na ławce	siedzą na ławie
w. 445. wylecieć	wylecieć
w. 457. [<i>błędnie mowa o Alinie</i>]	Balladyna odwraca...
w. 504. Nie myśleć nigdy ... nigdy..	Nie pomyślała nigdy
w. 535. Złoto karety złotem... słońce jest mosiędzem	Przy tej karecie słońce zdaje się mosiędzem

Akt III

w. 39. Grabinę	Grabinię
w. 84. [<i>błędnie</i>] GRABIEC	DZIECI
w. 91. Wierzbic	Wierzbie
w. 94. I być jako ci	I być jak ludzie
w. 104. Grabio!	Grabia!
w. 119. przed koni podkową	przed konia podkową
w. 155. K O S T R Y N na stronie	[<i>brak objaśnienia</i>]
w. 257. wieże	wieżę
w. 278. psom	psóm
w. 329. czyliż	czyli
w. 411. zioła	ziółka
w. 416. twoją	twoję
w. 421. wolę je nosić	wolę ja nosić
w. 475. związany włosiem... lub wlany	związany włosiem i wla- ny
przed w. 520. [<i>obj.</i>] głośno	[<i>brak objaśnienia</i>]
po w. 551. kładnąc się	kładąc się
w. 555. a! a! a! cudy (<i>zasypia</i>)	A! a! a! (<i>zasypia</i>) cudy
w. 557. Okryi [?] okryj	okryć
Po w. 565. ... światło wraca	... i światło wraca
Przed w. 579. i znajduje koronę	znajduje koronę

w. 587. [brak objaśnienia]	ze w z g a r d ą
w. 618. króleskie [rym: niebieskie]	królewskie
w. 623. tęczę	t ę c z e
w. 634. wróblów sądy	wróblów sejmy
w. 637. znaki rodzime	znaki rodzinne
w. 653. Niechaj służą	Nie [dalej brak]
w. 655. Bądź zdrów. Do [wieczora będę czeka- kała	Bądź zdrów do wieczora. Będę czekała
Po w. 680. wychodzi	staje na stronie
w. 687. A jeśli wie	A jeśli nie
w. 710. Kostryn wchodzi	Kostryn zbliża się
w. 718. Graf pan	Pan graf
w. 785. pod wierzbę pod- skoczył	pod wierzbę poskoczył
w. 789. [obj. brak]	o d d y c h a j ą c
w. 791. Hurra [H dopisane później ręką poety]	Urra

Akt IV

w. 16. nawiedzić	nawiedzieć
Po w. 104. wychodzi — za nią służalce	wychodzi wyprowadzo- na przez służbę
w. 155. królewny	królewnej
w. 180. Że będę jak centaury nowe pół człowieka, a pół stolca... król!	Że nie oderwą ludzie od tronu człowieka. Proszę! co za dziw!
w. 185. Wszystko tak się splata	wszystko się tak splata
w. 195. wypsnie	wymknie
Po w. 201. ... potem zmię- szane głosy	a zamięszane głosy
w. 209. na stronie	do Kostryna
w. 224. niby kropla krwi	niby krople krwi
w. 226. lub kaliny może... cha!	lub kaliny? może ... cha!
w. 234. do nieruchomej Balladyny	do Balladyny
w. 237. do Kostryna	[brak objaśnienia]
w. 237. Słuchaj Ko...	słuchaj ty
w. 246. podściwy	podczciwy
w. 272. przecz!	precz!
w. 284. w pobocznej wie- życy	w przybocznej więzicy
w. 320. karki	barki
w. 344. wchodzi jak ślepa	W D O W A wchodzi jak ślepa

w. 388. ja by żyła	ja bym żyła
w. 412. podściwy	pocziwy
w. 418. occucić	ocucić
w. 481. w tej chmurnej nocy	w pochmurnej nocy
w. 488. zrobiłam	skończyłam
w. 508. czyn tak okropny	czyn ten okropny
w. 513. Stój... Nie, idź	Stój... Nie idź

Akt V

w. 19. tęcze	tęczę
w. 26. O róże — ach bądźcie zdrowe	Róże moje, bądźcie zdrowe
w. 35. Anioł kar ze mną popłynie	Anioł kar za mną popłynie
w. 61. O! szarfa żurawi spada	Tam szarfa żurawi spada
Obj. sc. 2. ze skrzydłami orła	ze skrzydłami orlimi
w. 89. w chwilę strachu	w chwili strachu
Po w. 96. wchodzi człowiek	wchodzi goniec
w. 165. (wchodzi żoł- nierz) Co słyszeć?	Co słyszeć? (wchodzi żołnierz)
w. 183. spoza góry	poza góry
w. 184. czakan	czekan
w. 239. wreszcie [rym: po- wieście]	wreszcie
w. 254. nóż zatruty	nóż zatruty po jednej stronie
Po w. 255. że Kostryn tak- że je	że Kostryn je
w. 257. miasto żyta	zamiast żyta
Obj. sc. 4. SĘDZIOWIE	[brak tego wyrazu]
w. 309. strażnik wieży	strażnik z wieży
w. 314. króleska [rym: nie- bieska]	królewska
w. 324. [brak objaśnienia]	słyszeć jęk z wieży
w. 507. A tu w jej zamku jej służalce	A tu w jej zamku już służalce
w. 511. zaprzało się	zapało się

Epilog

w. 4. stronik [rym: kronik]	stronnik
-----------------------------	----------

W rkps konsekwentnie: Gnezno, gnezneński, nezabudka, ktoś, coś. Częściej niż w pdr. „skarzyć“. Stale „pierszchać“. Przeważnie „połowa“. Imię bohaterki w rkps brzmi Balladina; jedynie w akcie I w. 487, akcie II w. 131, akcie III po w. 802, po w. 803, po w. 808, wreszcie w akcie IV w objaśn. scen. w sc. 3 i po w. 148 występuje forma: Balladyna.

ADAM KOTULA

ODNALEZIONY FRAGMENT RĘKOPISU »KRAKA« JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Porządkując papiery pozostałe po prof. Michale Siedleckim odnalazłem jedną kartkę z rękopisu *Kraka* Juliusza Słowackiego. Jest to część tego rękopisu, na podstawie którego Antoni Małecki opublikował *Kraka* w *Pismach pośmiertnych*. Małecki miał w swoich rękach, jak pisze, „jeden arkuszyk listowego papieru“ (*Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła ...* Wydanie trzecie. Lwów 1901. Tom II, s. 166). Ten złożony na pół arkusz został później przedarty na dwie części. Pierwsza połowa „arkuszyka“ znalazła się w posiadaniu Władysława Ludwika Anczyca, druga kartka przeszła w ręce malarza Piotra Stachiewicza. Niestety, nie da się dziś stwierdzić, od kogo on i w jaki sposób ten autograf nabył. W 1938 r., po śmierci Piotra Stachiewicza, rękopis przeszedł wraz z częścią pozostałych po zmarłym papierów w ręce rodziny prof. Michała Siedleckiego. Obecnie obie te kartki znajdują się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Wydanie obecne podaje tekst tylko karty drugiej. Tekst karty pierwszej znajduje się tu jedynie w podobiznie.

Odnaleziony w kolekcji Stachiewicza rękopis obejmuje koniec sceny II, od słów „Jednego człeka, który by miał rozum“, scenę III i początek sceny IV, do słów: „Mówią, że to jest ... luminarz ... więc Ergo ...“

Jest to kartka niepaginowana, wielkości 25,3 cm na 19,3 cm, zapisana obustronnie w dwie szpalty, pismem równym, starannym, ze stosunkowo niewielką ilością poprawek, z których większość dokonana była już w czasie przepisywania.

Na stronie *verso* między dwoma szpaltami w górnej połowie karty kilka kolumn liczb, z czego dwie podsumowane, oraz szereg rozrzuconych liczb całkowitych i mieszanych. W lewym dolnym

rogu strony *verso* trzy równoczesne z pisaniem plamy atramentowe (atrament galasówkowy), z których dwie zachodzą częściowo na tekst; papier pod tymi plamami skruszał, skąd powstały dziury, na szczęście nie uszkadzające tekstu strony *recto*.

Małecki poczynił w tekście poprawki bardzo kryjącym, czarnym, błyszczącym atramentem, jakby rodzajem tuszu. Poprawki te dotyczą głównie interpunkcji i zmieniają prawie całkowicie oryginalną interpunkcję Słowackiego, przy czym nie zawsze już można ją odczytać. W kilku wypadkach Małecki poprawił tymże atramentem niewyraźnie napisane litery, dopisał opuszczone znaki diakrytyczne, inne przekreślił, w wierszu 19 poprawił „propozycią“ na „propozycyą“, zaś w wierszu 87 „xiężycowi“ na „księżycowi“.

Szereg mniej czytelnych wyrazów podkreślił Małecki ołówkiem (poprawki ołówkowe są wcześniejsze od atramentowych) i przepisał na marginesie. W kilku też miejscach poprawił w tekście ołówkiem interpunkcję, w wierszu 74 „do doliny“ na „w doliny“ (na marginesie) i w wierszu 143 wężykiem zmienił szyk wyrazów: „których ciałem jest woń“ na: „których jest ciałem woń“. Na marginesie z prawej strony skreślonego zakończenia sceny II u dołu pierwszej szpalty *recto* Małecki napisał ołówkiem „To się odpisze także“, a u góry drugiej szpalty *recto* „Ut supra“.

W połowie karty na marginesie z prawej strony drugiej szpalty strony *verso* notatka atramentem, innym charakterem pisma: „Autograf Słowackiego“.

Transliterując tekst odnalezionego rękopisu nie uwzględniłam żadnych poprawek dokonanych przez Małeckiego. By dać możliwie wierny obraz oryginału, zachowuję ściśle oryginalną interpunkcję Słowackiego, o ile dała się odczytać pod poprawkami Małeckiego, oraz wszystkie pomyłki i opuszczenia znaków diakrytycznych. To też wyrazy takie, jak w. 1: „ktoryby“, w. 36: „z myśłow“ czy w. 174: „niedzwiadzedziu“ itp. nie są błędami zecerskimi, lecz tak są napisane w rękopisie. Przekreślenia ujmuję w nawias trójkątny {}, wyrazy nadpisane i podpisane oznaczam *kursywą*, przy czym wyrazy podpisane piszę przed, a wyrazy nadpisane po wyrazie przekreślonym. Jeśli nadpisany został w interlinii cały wiersz, piszę go *kursywą* i umieszczam nad wierszem przekreślonym, łącząc oba z lewej strony klamrą. Przy poprawkach wyrazy lub litery pierwotne ujmuję w nawias sześcienny {} i za nimi umieszczam pisane *kursywą* wyrazy lub litery kolejno pierwszej, potem ewentualnie drugiej poprawki. Litery nie dające się odczytać oznaczam pytajni-

kiem w nawiasie kwadratowym [?], a lekcje hipotetyczne poprzedzam gwiazdką. Nawias okrągły pochodzi od Słowackiego. Ze względów technicznych część kilku wierszy, szczególnie obfitujących w skreślenia i poprawki, musiałem przenieść do drugiej linijki odgraniczając ją z lewej strony nawiasem kwadratowym. W nawias kwadratowy też ujmuję — zgodnie z przyjętym zwyczajem — moje objaśnienia i uwagi. Publikowany tu fragment opatrzyłem odrębną numeracją wierszy, włączając w kolejną numerację także wiersze przekreślone. Odpowiadające numery wierszy całego fragmentu *Kraka* podaję jedynie przy oznaczaniu poszczególnych szpalt.

Prof. dr Zygmuntowi Czernemu dziękuję za pomoc, z której korzystałem, zwłaszcza przy odczytywaniu wątpliwych lekcji.

[KRAK]

[K a r t a II recto 1 szpalta.]

[wiersze 164—202 oraz wiersze 1—10 skreślonego zakończenia sc. II.]

¹ Jednego człeka ktoryby miał rozum
I serce dobre — i dziwią się błażny
Że ja przepędzam czas z beczkami dwoma ...
Ze ja przenoszę głupców towarzystwo
⁵ Nad towarzystwo gałganów zazdrośnych ...
Dziwią się ludzie, że zagustowałem
W dwóch tłustych ludziach ... co nie mają w głowie
Mózgu kurczęcia ...

LELIWA

Co myślisz Doliwo?..

DOLIWA

Gdybym Wacpanem był tobym się gniewał ...

LELIWA

¹⁰ Jabym się gniewał gdyby o mnie tylko
Takie haniebne zdanie wykrakało
Nasze Kraczątko ... lecz że o dwóch mowa ...
To więcej cieszy mnie — że w*ł*ięc*ł*acpan dureń*;
Niz smuci ... że mnie uznano za głupca ...
¹⁵ Kto z kim przystaje, to takim się staje;
Jam żył z Wacpanem jak się pokazuje
Za długo ... czuję to*⟨m⟩* sam już zem zgłupiał. *⟨..⟩*.

KRAK

Nudni jesteście dziś — jak dwa puhacze ...
Mam propozycją jedną Mospanowie?

LELIWA

²⁰ Co? co takiego Kraczku moje dziecie ...

Dolina Ja wrony woz, ci dalem kam w borcie
A dno mi ukaza dno slobodny w gorki
Nis kuita...

Lelwa Jan chca...
Dolina kuita - to mowy slobodny w gorki.

Lelwa Powied mi wczem...
Ogromny, wiez...
Kmita...
Poboru soki, jak dwie malpy...
A jeryka, waz huj jeryka...
A bazi wlasne two...
Czy to ad bolu cybr...
Czy dwojny jeliu fater...
Dolina Nie w rade, ale tu slobodny...

Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...
Dolina Powiedz mi...
Lelwa Powiedz mi...

KRAK

Przyjeżdza tutaj młoda Syberina
 Scytów krolewna ... piękna, urodziwa,
 Skoro przyjedzie wnet będą zabiegi
 Aby ją zaraz tu w Lechii zaślubić
 25 Ktoremu z moich braci ... ja wyklęty,
 Mnie oni zaraz oczernią, okłamią;
 Idzie mi o to aby zyskać serce
 Tej młodej dziewy — i zdobyć jej rękę ...
 A kto chce serce pozyskać kobiety
 30 Ze wszystkich zmysłów.. niech tylko uwiedzie
 Oczy?... a reszta pojdzie bardzo łatwo...

LELIWA

Poszlij nas w swaty, my uwiedziem oczy ...
 Patrz nos Doliwy błyszczą jak jutrzienka...
 35 { [?] } Ja dobrze śpiewam .. więc uwiodę uszy
 W nas dwóch jest dosyć lepu i przynęty
 Na wszystkie z myślow pięć Nas poszlij w swaty.

KRAK

A ba innego tu trzeba sposob } y } u ...
 { Chodźmy poradzi nam piastunka Diwa
 { Bądźcie wy mi choć raz użytecznemi.... }
 40 { Weselej będzie radzić przy butelce
 { Ty się przebierzesz Mospanie Leliwo
 Za jakie zwierze straszne, i drapieżne...
 Waćpan za jaką rybę albo smoka ...
 Ja za świętego { jakiego } Jerzego... i będę
 45 Was obu grzmocił w obliczu kochanki...
 Przysięgam... tylko kijem będę grzmocił...

DÓLIWA.

Ja protestuję ...

LELIWA

A ja mówię zgoda
 Gdyby jedne { mu } { go } { mu } mnie okładał boki
 Plakałbym jak bobr — a { z } { le } że Wacpana

[recto 2 szpalta]

[ww 11—18 skreślonego zakończenia sceny II — ww 203—237]

50 Boki okładać będzie — to mi słodko...
 Chodź wacpan — zaraz uczynię Wacpana
 Rzeczą co będzie bita....

KRAK

A więc zgoda?..

LELIWA.

Zgoda, Kraczątko moje...

KRAK

A więc chodźmy

55 Piastunka moja Diva — nuas ustroi
W nowe figury — i szczęście zamówi...

LELIWA

Doliwa będzie rybą — będzie bity
Zaraz ułożę dla niego piosenkę.)

(Wychodzą)

Scena III

W namiocie

SZAMAN. SYBERINA.

SZAMAN.

60 Corko kochana... jesteśmy już blisko
Siedziby Lecha... Poddaj mi się teraz
Ja ci wybiorę przyszłego małżonka
I szczęście życia zapewnię wyborem...

SYBER:

65 Ojczy... ja między lody wychona
Nić nie widziałam, nic nie znam na ziemi
Tyś mi pokazał wczoraj tulipana
Myślałam że to jest duch... ze złotem
Oczyrna w głębi swego serca... żywy...
Wczoraj dotknęłam się listka pokrzywy
I ukąszona biłam ten kwiat ręką
I ciągle kąsałam... aż ojczy nadbiegłeś...

SZAMAN.

70 Kwiat najpiękniejszy będzie tobie męką
Jesli się oczom dasz wieść...

SYBERINA

Ty mię strzegłeś

75 Ojczy... od wiatru co w północy wyje
Zylam wśród białej — nieżywej krainy ...
Przyprowadziłeś mnie teraz do doliny
Gdzie wszystko jak ja oddycha, i żyje,
Tu jest brzęk <cały> życia w powietrzu... Motyle
Jak sniegu różno kolorowe płatki
Lecą na ziemię... źródła szemrzą mile,
Gdy spojrzę okiem przez <ła [?]> pień sosen rzadki

w. 79 „<ła [?]>“ — po „a“ widoczny jakby początek „n“; być może, iż miało być „łan“

80 Widzę cudowne zwierzęta w koronach
 Jak nasze reny — ale całe złote...
 Czy my jesteśmy ojciec w jakich stronach
 Zaczarowanych...? Pokaż mi istotę
 Którą ja kochać mam... bo już się Kocham ...
 85 Już zakochałam się ojciec w kolorach
 W ciepłym powietrzu co powiewa wonnie
 I xiężycowi chłód odbiera z twarzy *...

SZAMAN

Dziewczyno moja kochasz się oczyma
 Zmuszony będę ci odebrać oczy
 90 Aby szalone *... serca nie uwiodły....

SYBERIN.

Oczy odebrać mi ojciec? Dla czego....

SZAMAN

Mówiłem tobie, by ocalić serce....

[K a r t a II verso 1 szpalta]

[wiersze 238—280]

SZAMAN

Pozwól mi patrzeć ojciec — ja przyrzekam
 Że nie obaczą ludzie mego wzroku,
 95 Ty sam nie będziesz widział że ja patrzę

SZAMAN

Za młodą jesteś — zdradzisz się —

SYBERINA

Nie ojciec

SZAMAN

(Muszę doświadczyć jaka jest moc kłamstwa
 W najniewinniejszych z zenskiego półgłównia...)
 Dobrze więc — pomnij moja Syberino
 100 Że odtąd będziesz między ludźmi ślepa
 Obaczysz wtenczas... kto się ulituje
 Nad twą ślepotą... i z{d}godzi się zawsze
 Być twoim słońcem, a co jeszcze gorsza
 Być nie widzianym przez tak (czarne) duże oczy.

SYBERIN

105 Zobaczysz ojciec, jak ja ich oszukam...

SZAMAN

Idź teraz spocząć po długiej podróży...

SYBERIN

Ojczy gdzie twoje czoło.?

SZAMAN

Jużeś ślepa?

SYBERINA

Ustami tylko memi teraz widzę...
Dobra noc ojczy... gdzie drzwi? —

SZAMAN

O! fałszerko!

(odprowadza ją i wraca.)

110 Jestze piękniejsza rzecz na całej ziemi
Jak wychowana w ustroniu dziewica
Czysta, wstydliva; — Choć ogniem miłości
Już przepelniona, jak kwiat nieotwarty
A pełny woni <już> w <s>zatulonych liściach
115 O! jakże pięknie ta fałszywość pierwsza
Małąką groźbą ojca wywołana
Błysnęła w oczkach jej — Ojczy gdzie czoło...
Gdzie drzwi ja ojczy nie widzę... i prosto
Patrzała w oczy mi gwiazdami dwoma
120 Rozwidnionemi ogniem i uśmiechem...
Dla niej <bym oddał> *oddatem* się czarów nauce.
Straciłem d<[?]>ucha wolność — włos mi zbielał
Przestrachem różnych okropności — które
Wywoływałem z głębokości ziemskiej
125 Nim — do wyższego podniesiony szczeblu
Nauczyłem się okropnym zaklęciem
Wyższe — i piękne wywoływać duchy...
W pięknych jest większa moc nad przyrodzeniem
Straszne i brzydkie im ulegać muszą...
130 I są narzędziem pierwszych... Syberino
Twój ojciec krolem jest pięknych aniołów
I <z> girlandami jasnych władz... ot<o>acz<ył>a
Swoje kochane dziecko... kiedy smutne,
<[? ?] eby> *Ty* nie wiesz sama, dla czego tve łezki
135 Małym kaprysem w oczach urodzone

[verso 2 szpalta]

[wiersz 281—320]

Wnet zdmucha <radość> ... *wonne* radości powietrze
I osusza je nim na ziemię spadną...

w. 134 „<[??] eby>“ — początek wyrazu zamazany przez plamę; prawdopodobnie „Ażeby“.

w. 136 „wonne“ nadpisane nad „radość...“ — wielokropek nie został przekreślony i trudno ustalić, czy miał być zachowany i po którym wyrazie.

Ty nie wiesz czemu świat ci się wydaje
 Pełny kolorów — i oddychający
 140 Miłością, szczęściem, w najmniejszym listeczku
 Ty wszystko widzisz... przez ⟨szybę⟩ mgłę, utworzoną
 Z ulatujących i motyli Nixów
 Któr{e}y{ch} ciałem jest woń ⟨są mnogością — ci⟩ ⟨nie mają⟩
 [— i kolorowość
 A kształt nie inny — jak to z czego człowiek
 145 Marzeniem, może {u}stworzyć — ⟨{[??]} {??}, myśli...⟩
 [zamy{[?]}*dę....}ślona
 {Postać i widzieć ją duszy oczyma...
 {⟨I widzi — ale nie może pokazać...⟩
 Spij Syberino... ⟨je⟩ ja cię przeprowadzę
 Przez teatr świata — i tylko cię tyle
 150 Dotknie boleści — ile może człowiek
 Uczuć łez albo przestraszenia we snie...
 Ach tylko tyle... ile doznać trzeba
 Aby obudzić się — z radośnym krzykiem.
 I obudzenia swego nie załować...
 155 Chodźmy ten smutny ci sen przygot{ować}uję...
 Ze sługą moim... jasnym Eolionem. —

Scena IV

SLAZ — ARFAN, GWYN BARBARUS.

SLAZ

Barbarus... stoj tu z lichtarzem i ucz się
 Et partycypiat myśl tw{oja}a {[?]} barbarzyńska
 Z nauki... którą wkładam jak łopatą
 160 W przejasne głowy mądrych krolewiczów...
 Ergo... zapytam... z czoła katechizmu

ARFON

Z czoła dla czego z czoła?...

SLAZ

Twarda głowa

⟨Będiesz Wac — bardzo nie uczonym⟩ *Szczęściem że*
 [*będiesz panie Arfon królem...*

Powiedz mi Mości Xiążę kto świat stworzył...

ARFON

165 Bóg...

- w. 143 „ciałem jest woń — i kolorowość“ — wszystkie te wyrazy podpisane.
 w. 158 {[?]} barbarzyńska — poprawka niezupełnie pewna; być może, że
 dolna partia brzuszka „b“ została trochę grubiej wyciągnięta.
 w. 163 Wac — nad „c“ widoczny jakby ślad znaku diakrytycznego.
 w. 163 *będiesz* — litery „esz“ nie dadzą się dokładnie odczytać.

SLAZ

Mości Xiążę Gwinie — a Waść powiedz...

GWYN

⟨*Nie mam⟩ j *Pierwszego* pytaj mnie — to ci
[odpowiem...

SLAZ

Barbarus.. zawstydz xięcia... kto świat stworzył?

BARBARUS

Bóg Dobrodzieju...

ŚLAZ

Bóg — Deus — Jehowa....

Panie Następc{a}o tronu.... sol... co znaczy?

ARFON

170 Słońce...

SLAZ

Co to jest słońce panie Gwynie..?

GWYN

Okno której dzień schodzi....

SLAZ

Barbarus...

Ucz się gałganie ciemny... jest to okno?

BARBAR

Moj dobrodzieju...

SLAZ

Cóż to? niedzwiedziedziu?

175 {[?]} Apollinarius Sidonius — Gwalbertus — ⟨Sanctus Avi⟩
Sanctus Avitus... ⟨mo{[?]}wią że jest słońce⟩ o tym
[luminarzu...

Mowią że to jest... luminarz... więc Ergo...

w. 166 j — można by także uważać za początek „p“.

w. 175 „⟨mo{[?]}wią⟩“ — „w“ poprawione z „j“ lub z początku „p“.

U w a g a r e d a k c j i. Wydawca niniejszego fragmentu postawił sobie za zadanie: odtworzyć w tekście drukowanym autograf ze wszystkimi jego szczegółami, i to z dokładnością większą, niż ona jest możliwa do uzyskania w podobiznie. Chodzi zatem o eksperyment metodyczny. Ogłaszamy go w tym charakterze, a w podobiznie dołączamy także nie objętą wydaniem pierwszą kartę autografu jako materiał do ćwiczeń analogicznych.

STANISŁAW PIGOŃ

CYPRIANA NORWIDA
»SZTUKA W OBLICZU DZIEJÓW
JAKO SYNTETYKI KSIĘGA PIERWSZA«

Rozprawa poniższa Norwida, początkowy fragment szerzej zakrojonego dzieła, wiąże się ze znajomością i ze stosunkami, jakie łączyły poetę z Adamem Potockim; z jego podniety była pisana, on miał być jej wydawcą, on jest adresatem dedykacji wstępnej, a kiedy do wydania nie doszło, za jego sprawą autograf dostał się w przechowanie tak szczelne, że wydobyć go stamtąd można dzisiaj dopiero, w 105 lat po napisaniu.

Adam Potocki (1812—1872) bawił w latach 1845 i n. za granicą, w Dreźnie zwłaszcza i w Berlinie, gdzie i on także znalazł się przejściowo w kręgu adoratorów Marii Kalergis. Wtedy też zetknął się i poznał z Norwidem; stało się to zapewne w r. 1845 w Berlinie. Norwid unikając rozmów na temat, który ich obydwóch obchodził, ale dla niego zbyt był bliski i zbyt boleśnie osobisty, za przedmiot ich wysuwał raczej sztukę, ściślej: dzieje sztuki. Studiował je właśnie i nosił się już wtedy z zamiarem pisania o nich.

„Powrót mój do Warszawy — pisał do M. Trembickiej d. 2 I 1846 — przerwie mi bardzo zatrudnienia — zwłaszcza w tym, co o sztuce pisać byłem rozpoczął. Mam tu w bibliotece uniwersyteckiej takie dzieła, których trudno już znaleźć i które bardzo są kosztowne — nie tyle co do estetyki we właściwym znaczeniu tego słowa, bo wszystko to powszechnie systematycznością niemiecką jest skrzywione — ile co do historii, a mianowicie Wschodu, i co do mych Etrusków“¹.

¹ C. K. Norwid, *Wszystkie pisma* [...] Warszawa 1937, t. VIII, s. 17.

Znajomość zawartą podówczas z Potockim podtrzymywał Norwid dłużej; raz po raz wspominać o nim będzie w listach, jeszcze w r. 1872 umieści nazwisko jego między sześcioma najwybitniejszymi w Polsce czynnymi protektorami kultury duchowej². A przez czas jakiś (w latach 1850—1851) znajomość ta bardzo się zacieśniła. Wiemy od samego poety, że Potocki podówczas pomagał mu materialnie zamawiając u niego prace pisarskie i artystyczne. Wiemy z listów późniejszych, że już po wyjściu *Promethidiona* pod sugestią rozwiniętych tam perspektyw rodzimej sztuki polskiej zamówił u niego plany architektoniczne dla budownictwa wiejskiego. Czytamy o tym, w liście do J. B. Zaleskiego z d. 1 VIII 1851:

„Wskutek *Promethidiona* mam polecenie dać plany na chałupy i karczmy, i domy dla leśników do Krakowskiego; piękne i trudne zadanie — przyznam Ci się, że nadspodziewane — zwłaszcza iż doskonale zrozumiano, bo nie chcą żadnych domków angielskich ni włoskich, tylko życzą sobie, ażebym ze zwykłej chałupy polskiej i karczmy żydowskiej wyprowadził coś idealnego“³.

Otóż do takich właśnie prac poddanych należała również ta, której ustęp dzisiaj ogłaszamy. Nie da się powiedzieć, kiedy Potocki zamówił u Norwida *Zarys historii sztuki*, mianowicie starożytnej. Czy stało się to jeszcze w Berlinie 1846 r., czy później w Paryżu, pod koniec 1849 czy w 1850, kiedy poeta-malarz osiadł tam i oczywiście szukał środków do życia? W każdym razie to, co nas z zamierzonego dziełka doszło, pisane było — jak świadczy data na karcie tytułowej — w r. 1850, niewątpliwie w pierwszych jego miesiącach. Myśl Norwida obracała się wówczas przez czas dłuższy w kręgu zagadnień estetycznych, formowała zasady własnej filozofii sztuki, czego drobne odbłyski przesyłał poznańskim redakcjom „Gazety Polskiej“ i „Dziennika Polskiego“⁴. Uściślał i utwierdzał założenia, z których wyjdzie niebawem *Promethidion*, a nieco później *O sztuce (dla Polaków)*, *Wita Słosa pamięci Estetycznych zarysów siedm* i in.

Na początek zamyślił dzieło, które by dało w zwięzłym ujęciu zarys dróg, jakimi szła i urastała Sztuka w swych odgałęzieniach od pierwocin, które w jego przyjęciu ukształcały się najpierw na Wschodzie, w Indii i w Persji, zanim przez Egipt przeszły do Grecji i do italskich Etrusków. Przygotowując się do niego od lat,

² *ibid.*, t. IX, s. 261.

³ *ibid.*, t. VIII, s. 92.

⁴ *ibid.*, t. VI, s. 18.

teraz począł je pisać zachęcony przez Potockiego perspektywą rychłego wydania. Jemu więc je przekazuje w dedykacji, jemu przesłał wykończoną część autografu zanotowawszy na karcie tytułowej: „ma należeć do JW Potockiego“.

W ten sposób autograf dostał się do zbiorów Potockich w Krzeszowicach, gdzie w szczelnym uniedostępnieniu przeleżał aż do ostatniej wojny. Jej skutki dopiero rozerwały spusty hermetycznego zamku, autograf razem z innymi wyszedł na jaw, może stać się przedmiotem badań naukowych. (Państw. Wojewódzkie Archiwum w Krakowie, sygnatura tymczasowa Pot. D 119).

Jest to zeszyt spięty nicią o 22 (pierwotnie: 24) kartach dużego 4°, zapisany starannie jak do druku: tytuł główny na osobnej karcie (bez nazwiska autora), na osobnych kartach dedykacja (podsygnowana C. K. N.) i motto, a wewnątrz także tytuły rozdziałów podawane majuskułą. Pozostałe karty wypełnione tekstem. W ten sposób zapisano obustronnie karty aż do dwudziestej pismem drobnym z niewieloma kreśleniami. Wnosząc z wyglądu autografu mieć wolno, że jest to względna całość: tyle, ile Norwid wówczas napisał. Po karcie dwudziestej pierwszej, zapowiadającej tytułem, że ma się zacząć rozdział o sztuce u Persów, następowały jeszcze trzy karty. Dwie z nich zostały wycięte; pozostałe szerokie obrzynki bez śladu pisma wskazują, że wycięto karty czyste; ostatnia jest również czysta obustronnie.

Paginacja stronic pierwotna, acz nie dokończona; w prawym górnym rogu każdej karty podaje się stronicę, znacząc tylko strony *recto* cyframi parzystymi (2—40); półarkusz okładkowy paginowany tylko na karcie tytułowej *recto*, jej *verso* i karta ostatnia paginacją nie objęte. Wewnątrz rękopisu luk zatem nie ma.

Wszystko więc świadczy, że Norwid przerwał pisanie księgi I zarysu historycznego na rozdziałach początkowych, pociągnięty przez zagadnienia bliższej mu księgi II, zagadnienia Syntetyki. Napisał ją w ciągu tegoż jeszcze roku 1850, ujmując ją wszelako w odmienną formę i nadając osobny tytuł: *PROMETHIDION*.

Czy po napisaniu i wydaniu *Promethidiona* autor nie wrócił do myśli dokończenia rzeczy zarzuconej? Znowu nie da się powiedzieć stanowczo. Poszlaki za tym nie brakuje; acz jest niewyraźna. W dzisiejszym stanie rzeczy nie umiemy wyjaśnić sobie ustępu w liście do Zaleskiego z marca 1851:

„Piszę — bo zaczynam żywot nowy w publiczności nowej, więc znowu czas mi drogi, elementarz przede mną znowu nowy. Gdyby

nie to, że żyję z tego i za to chleb jem, co dla Ad. Potockiego pi-
szę, to Bóg widzi, że rad bym i tego już nie ciągnąć, tak trudno
wiarę już mieć w przytomność pięciu zmysłów moich. Ale muszę
to pisać, bo z tego żyję, bo stąd czas do zajęcia się sztuką mam⁵.

Widzimy stąd, że Potocki nie tylko zamawiał plany budynków
wiejskich, ale subwencjonował jakąś pracę literacką późniejszą od
Promethidiona, jakiś „elementarz“, oczywiście elementarz z dziedzi-
ny sztuki. Czyżby Norwid ogłosiwszy *Syntetykę* wrócił do jej księgi I
i ciągnął dalej rozpoczęty dawniej zarys, obraz wyrabiania się sztu-
ki w ciągu dziejów? Trudno odpowiedzieć.

W ten sposób pozycja nowoznaleziona poddaje nam zarazem nowy
znak zapytania.

Ogłaszając tekst z autografu zostawiamy kształt jego językowy
w całości, a graficzny w przeważnej mierze nie naruszony. Nie zmie-
niamy form deklinacyjnych nawet tam, gdzie one odbiegają od
dzisiejszych (dla tańcu), ani też tam, gdzie występują obocznie
wcześniejsze z późniejszymi, np. w bierniku l. p. rodzaju żeńskie-
go na -ą i na -ę (racją i rację), mimo iż w tekście przewagę zde-
cydowaną ma forma na -ę.

Pisownia Norwida cechuje się tym, że bywa swoista i że jest
wyraźnie niekonsekwentna. Autor staroświeckim trybem zachowuje
x (Mexyk), przeważnie, choć mniej konsekwentnie podwójne litery
w słowach obcych (interest, passować się), ale literami: y, i, j w ta-
kichże słowach, zresztą i w rodzimych, gospodaruje swobodnie, pi-
sze: historia i historja, erudycia, erudycyi, obok tego: citacie, dis-
sertacie, expressie, dalej: pyramida i piramida, simbol i symbol,
a w polskich: przyidzie, wyjście, iuz i jak. Ma też swe osobliwości.
Zmiękczone s i c kreskuje przed i, pisze: dzisiaj, z ośi, wyjście.
Czasowniki zaprzeczone pisze na ogół łącznie (niebędzie, niemogło),
ale w innych wypadkach: dla tego, z tąd. Przymiotniki u niego
w narzędniku mają -ym, -ymi w rodzaju męskim, -ém, -émi w ro-
dzaju nijakim, -emi w rodzaju żeńskim, choć i tutaj odchylenia od
normy bywają nierzadkie. Tego wszystkiego oczywiście nie ma co
zachowywać. Pisownię więc modernizujemy. Pomijamy też kresko-
wanie e, w autografie dość niekonsekwentnie zresztą stosowane;
zachowujemy natomiast odmienny nieco od ogólnoliterackiego roz-
kład kreskowania czy niekreskowania o. Zachowano także zasadę
przyjętą przez autora konsekwentnie, by przymiotniki oznaczające

⁵ *ibid.*, t. VIII, 85.

narodowość zaczynać od dużej litery; podobnież zwyczaj przestrzegany przezeń w innych także pismach, by zbitki słów tworzących jedno pojęcie łączyć w sobie pojedynczymi lub podwójnymi kreskami: praca = dla = pracy, historia = postaci = dziejów itp., tzn. daje znak równości tam, gdzie dzisiaj dalibyśmy łącznik.

Interpunkcję stosuje Norwid też osobliwą, cechuje ją nadmiar myślników (—), używanie średnika zamiast przecinka; w przecinkach duża oszczędność, na ogół nie stawia ich autor przed zdaniami pobocznymi (przed: który, co, aby, bo, że itp.); używa ich natomiast dla zaznaczenia intonacji czy wstrzymania głosu i w zdaniu stawia częstokroć zaraz po pierwszym słowie, nawet gdy nim jest podmiot (że, pierwszy szereg jest... bowiem, ono właśnie... pierwoksztalty takie, są zarazem... pagody wszystkie, za zasadę mają...). W przedruku przystosowaliśmy ją nieco do dziś obowiązującej, nie zmieniając wszelako tam, gdzie to nie wydało się konieczne.

CYPRIAN NORWID
SZTUKA W OBLICZU DZIEJÓW

JAKO

SYNTETYKI

KSIĘGA PIERWSZA

1850

DO WYDAWCY

Pozwól, Szanowny Panie, ażeby Ci książkę tę przypisał, dlatego, że cel jej odgadnąwszy do upowszechnienia dajesz pomoc.

I ażeby spłacił dług moralny, którego skronę albo dumne przemilczanie szczepi obojętność i to zatrzymanie rozwinięcia Narodowej myśli, które u nas smutno nieraz daje się spostrzegać.

Książka pierwsza z porządku (w rodzaju swoim i języku) niech Ci, Panie, nie będzie obojętną.

C. K. N.

1. *Na początku było Słowo a ono Słowo było u Boga a Bogiem było ono Słowo.*
2. *To było na początku u Boga.*
3. *Wszystkie rzeczy przez nie się stały a bez niego nic się nie stało, co się stało.*

Ewangelia według S^o Jana.

KSIĘGA I

do II^{iej} Syntetyką nazwanej

STANOWISKO AUTORA

§ 1

Własnością jest treści pisma tego że to, co zazwyczaj Wstęp zawiera (czyli połączenie myśli głównej z czytelnika myślą przez myśl = czasu = danego), rozwiniętym na początku być nie może. Księga druga, nazwana *Syntetyką*, usprawiedliwi mię w tym względzie, albo przynajmniej wytłumaczy z tego umyślnego uchybienia.

Dla wzmocnienia tylko poważnej obietnicy Szanownego Wydawcy, iż praca ta nie będzie dla odwłoki druku przemilczaną, wspomnę, że stosunek Słowiańskiej myśli do Historii jako umiejętności nie odpowiada stosunkowi Słowiańskiej myśli do Historii jako wiedza, życie, powołanie, i że nieodpowiedniości tak wyraźne, że brak umiejętności historycznych, tak powszechny jak u nas, w nic dobrego nie może rzeczywiście zakwitnąć. Zaś dla Czytelnika to dołączę, że każda myśl, choćby najbujniejsza, pod rzeczywistości warunkami interesem się staje — że interes każdy ma swe akta, proces swój, dzieje swoje; że zatem na przykład Biografia nie tyle bez = interesowną jest Historią jak Historia = narodu, a Dzieje = Ludzkości są zaprawdę albo przynajmniej być by winny naj = bez = interesowniejszym interesem. Stąd, u = bez = interesownienie się istotne (które celem człowieka i ludzkości) przez Historię tylko się odbywa.

Historia więc zbiorem aktów będąc interesu Ludzkości przez człowieka, rodzinę, pokolenia, Narody i przez Kościół — przekładana jest jakby pieczęciami = zaświadczającymi wiarygodność, i te to są pomniki sztukami pięknymi otrzymane. — I te to są one arcydzieła do ludzkości całej należące, których zaród w symbolu jako pomniku = wszech = pomników, a duch w myśli narodu i epoki, a istota w natchnieniu jest sztukmistrza.

Odkąd wyszła Historia z Dyplomatyki średniowiecznej i jakoby się siebie zapytała: czyli Dzieje się dzieją albo czy się gdzieś bez echa po = dziewają? czy kołujemy, czy idziemy, czy powracamy? itd., odtąd tyle jest różnych dla tej umiejętności systematów, ilu autorów systematów — a każdy z nich prawdy ma odłamek i każdy do godności systematu go wznosząc przez to samo kłamię odłamkowi, bo systemat właśnie jest zupełność, bez = brakliwość i kompletność.

Rzeczy te znając w ich owocach i w zasadzie, którą w = zwyż odkrywam, taki tylko system mam za słuszny, który nie dla udania odłamku prawdy za jej całość, ale dla tym lepszego okazania braku ma posłużyć. Bowiem nadto dobrze mi wiadomo, że tu kompletności innej nie ma, jedno naprzód w uznaniu, a potem w wyraźnym określeniu tego, co do kompletności zbywać może. Systemat więc

taki tylko pewnym, który ile systematem jest uznaje i jakoby trafnie wątpić umie o kompletności własnej.

To pojęcie procesu samejże już Historii jest pojęciem polskim, w zasadniczej swej podstawie mającym, że: początkiem mądrości bojaźń Boża. Że więc, jako się wyżej powiedziało, nie od doskonałości systematu umiejętność tę polska = myśl poczynna, ale tworzy systemat dla nie = zupełności wykazania ku tym doskonalszemu rozwinięciu.

Historię sztuki poczynając pierwszą w polskim języku, starałem się najprzód w ogólności polskie znaleźć pojęcie tego, co Historią nazywamy — nie spotkałem go nigdzie określonego stanowczo i wyraźnie, lubo wiem, że czytelnik jak znajomość starą je powita. Mądrość bowiem Niemiecka onym właśnie systemów samolubstwem życie wszelkie odjęła umiejętnościom i historii, jak Francuska wniwecz je roztrwania przez niesystematyczne braków czucie, przez bezkształtne pragnienia!

Zdarzało mi się wprawdzie słyszeć, że to historycznych umiejętności zaniedbanie, które u nas widocznym, jak również sztuk, wreszcie i rękodzieł — jest szczególną zaletą i znamieniem wyższych, więcej duchowych usposobień. W piśmie treści poważnej nie można dosyć zażartować z tak dziecinnej próżności: ograniczam się przeto na przyznaniu, że złych książek nie czytać i utworów smaku zepsutego do ojczyzny nie wnosić a zbyt kownych nie szczepić też rękodzieł, jest zaprawdę znamieniem poczucia przyszłości doskonalszej, jeżeli próżnię w ten sposób uchowaną czym zacieńszym z czasem się zastąpi.

§ 2

Historia (jako umiejętność) więc Historia = pisana, gdybyśmy ją wedle przyrodzonych podziałów treści uważali, składa się: I^o z zeznań żywych od osób, które czynny udział w opowiadanych przez się dziejach miały — II^o z podań osób, którym czynna się historia zeznawała — III^o z podań ogólnych, spadkobierczym tradycji duchem samego już języka, obyczaju i życia utrzymanych.

Pomniki również — albo jeszcze lud trwający od wieków w samym życia pojęciu dochowuje, albo obcy zażywił owocami duchowej swej czynności, albo tylko pisma, monumenta i wyroby zostawił przemysłowe.

Żywioły te jednakże, przyrodzonym sposobem, tak jak się rzekło, rozłożone, żeby znowu złożyły się w Historię, muszą jeszcze ogarnąć sumienie i wiedzę historyka, ażeby ich względne czasowości, ażeby ich prawdę warunkową, sprawiedliwie uczuł i ocenił. I muszą jeszcze się nawzajem jako używalne środki poddać sumieniu i wiedzy historyka, o ile ten je znów odnosi do ogólnej zasady najbezinteresowniejszego interesu. — O ile więc co jest warunkowym i co względnym poznawszy do bez = warunkowej i bezwzględnej

postępu prawdy ma stosować — czynność ta starożytnym prawie wcale nie znana a zachwyceniami średniowiecznych proroczymi jawiona, pozostawiła nam w spuściźnie umiejętności dwie, zaledwo poczuwające się na siłach, a już nieraz do walki z nadużywającymi ich w a ż n o ś c i i do zwady z tymi co nie dosyć w a ż y ć je umieją powołane.

Filozofia = historii i Archeologia, czyli historia ducha dziejów i postaci dziejów — oto są te dwie nowe jako spuścizna i zadanie nam umiejętności zostawione.

Gdybym historię = sztuki nie dla polskiej pisał publiczności, a więc i nie wedle myśli = polskiej musiałbym ją wyłączyć i m ó g ł b y m ją wyłączyć w archeologiczno = technicznym jej zakresie, literatury bowiem obce, mianowicie francuska i niemiecka, rozpojedynczyły najsubtelniej dzieje = źródeł = historii — od historii = religii aż do historii fałszowania najdrobniejszych monet starożytnych. Skutkiem której to właśnie obfitości wszelki pogląd ogólny albo się ustrasza warunkami erudycji do tyła zогromnionej i znów w jakim szczegółku umiejętności się zasklepia, albo gardząc z góry rzemieślniczym rozdrobnieniem mądrości w bez = treściwych przepada ogólnikach.

Zadaniem zaś moim nie jest tylko jedną więcej książkę wydrukować (co owszem, za ś r o d e k mam konieczny) ani nową przynieść umiejętność (lubo ją ogarnąć będę musiał), ale sprawić, ażeby czytelnik książkę zamykając sam się uczuł a r t y s t ą, o ile nim wienien być i może. — Myśl więc Polska koniecznie naprowadziła mię, ażeby m S y n t e t y k ę napisał.

§ 3

Ani historii = sztuki, ani Archeologii dotąd nie ma wyłożonej sposobem, który nastęrczyła mi myśl polska przez same warunki publiczności — od muzeów bogatych i arcydzieł sztuki oddalanej a nie smakującej w bez = żywotnych poszukiwaniach erudycji. Jakóż sądzę, że zamiast Słowianinowi pokazywać życiem obcym obszary starych jego Ojczyzn przetrawione, nierównie jest więcej po Słowiańsku a przynajmniej po polsku samąż jego żywotność do twórczości powołać historycznej — że zatem jałową erudycję (bo cel w sobie mającą) i do tyła przez Niemców uprawioną zostawiwszy na boku, uwłaszczyc przyjdzie nam dwie one umiejętności młodociane, to jest filozofię = historii i archeologię jako szereg zachodniej cywilizacji zwierające, a które też sobie zostawione, nie użyte, bez = władne, w czczość i martwą literę na zachodzie by się roztrwoniły.

Myśl więc polska, powtarzam, nie pojmuje a r c h e o l o g i i bez = celowej (a która by więc miała zadanie swoje w sobie samej), ale ją uważa jak historię = postaci = dziejów i jak twórczą sztuki wszelkiej podstawę.

Według tego pojęcia historia sztuki wyłożona stanowić będzie wstęp konieczny i jakoby część pierwszą (Księgę = pierwszą) umie-

jętności, której nazwę Syntetyki nadałem, a którą do życia chcę powołać, o ile mi na to sił wystarczy.

Myśl polska, dzisiaj mniej niż kiedy jako wyłącznie = polska, bo owszem jako i słowiańska, w dzieje świata wstępując, nie może się wyzuć z swej własności, z osi sobie właściwej, z właściwego sobie punktu wyjścia. Czemuż by więc Epoka wprowadzenia w dzieje świata żywiołów tak zamożnych jak te, z których słowiańska myśl się składa, nie miała być pieczęcią umiejętności nowej albo sztuki nowej naznaczona? Wszakże na historii = filozofii i na archeologii łańcuch umiejętności zachodniego świata się zatrzymał nie domkniętym ogniwem; umiemyż spoić je, a ramię w pierścień ten ostatni zarzuciwszy poczujemy się już nie jak widze lub jak na samotność oddaleni, ale jako przytomne dziejów świata czynniki!

§ 4

Kiedy się więc na wstępie okazało, jakie jest pisarza stanowisko do tego, co systemem lub metodą historii się nazywa, i jakie są historii przyrodzone podziały, i w jaki to stosunek z nimi wchodzi osobistość pisarza, i nareszcie gdzie jest myśli polskiej (jako zobowiązanej słowiańszczyzną) do szeregu zachodniej cywilizacji przystań?... kiedy w następstwie do szczegółów (coraz bliżej to pismo obchodzących) z ogólnego zstępując założenia, należało celem = ożywione archeologii dać pojęcie — niechże, prawie już wchodząc jakby do przysionku dzieła tego, pominiętym nie będzie spis = formalny spuścizny przez wygasłe narody na ziemi i w ziemi zostawionej.

I tak:

w architekturze

pomniki religijne cywilne, wojenne i pogrzebne

{ świątynie, domostwa, mury miast, twierdze (castra), piramidy, obeliski, kolumny — teatru — łaźnie — place publiczne — drogi — groby.

w rzeźbie

„ „ „

{ płaskorzeźby, statuy, popiersia (czyli portrety) i ozdoby (czyli ornamenta).

w malarstwie

„ „ „

{ rzeźby = malowane — freski — na kamieniu — na drzewie — na papyrusie — wazy malowaniem ozdobione — mozaiki.

w rytownictwie		{ ryte sposobem ujemnym (wkłęsłym) lub dodatnim (wypukłym) z jednej warstwy kamienia, z dwóch lub trzech.
	na kamieniach drogich	
	nadpisy (inskrpcje) pisane kolorem albo ryte, albo ryte i kolorem znaczone	{ język, pismo, treść nadpisu — skrócenia — pieczęcie.
	Medale „ „	
		{ Kruszec — epoka — nadpisu język — kształt głosek, medale lub pieniądze — narodu, miasta, rodziny jednej lub człowieka. Ciężary służące jako waga, które często wartości są medałów = skutkiem historycznych ozdób swoich.
nareszcie	utensylia czyli narzędzia — ofiarne — wojenne i domowe.	

Spis taki, na szeregi nie objaśniające nic rozdzielon, zastępuje częstokroć w Archeologii myśl ogólną, umiejętność ta bowiem mimo szerokie swe zamiary pozostaje do dzisiaj na dwóch zarówno formalnych jak bezowocnych stanowiskach — I^o jako instrukcja dla odwiedzających gabinety, albo je zbierających, albo ich się trudniących konserwacją. II^o jako erudycja sama sobie za cel postawiona. Stąd więc archeologia sposobem pierwszym uważana a na konserwatyzmie zebranych, spisanych i ułożonych Muzeów się kończąca, może ledwo obchodzić tam, gdzie one Muzea miejsce mają, gdzie oglądać je chodzą, gdzie próbują lub pragną z nich korzystać. Zaś jako erudycja, to komu jest wiadomo, że kilku tylko starożytnych w kilku miejscach pism swoich o sztuce nam wzmianki zostawiło — łatwo już zgadnie, skąd pochodzi, że tak zwane uczone = dysertacje Akademików na wiadomej, policzonej na palcach i nie mnożącej się już liczbie cytacyj wsparte, do niczego, oprócz śmiesznych = powagą i czczych się sporów nie przydały.

Myśl polska rzeczy te inaczej z ubogiego pola swego widzac zamiast Ceramiki, Numizmatyki, Glyptyki, Toreutyki, Ikonografii, Epigrafii...ect. Syntetykę postawić usiłuje.

SYMBOL, PIERWOKSZTAŁTY, SZTUKI
ANI NA CHRONOLOGII, ANI NA POCZUCIU PIERWSZYCH POTRZEB
CZŁOWIEKA, DZIEJÓW = SZTUKI OPRZEĆ NIE PODOBNA.

Wiadomo jest każdemu, ktokolwiek Historią się zatrudnia, o ile Chronologia co do zgasłych narodów niewystarczającą jest podstawą. Indyjska na przykład lub Egipska ... Czas za nami niknie i zamierzcha, pozostając tam tylko, gdzie przez jakieś dzieło nieśmiertelne duch go ludzki zwyciężył i o ile zwyciężył.

Tylko czasu zwycięstwo świadczyć może o czasie....

Poszukiwanie, kiedy Egipt kształt Indyjskiej przejął Piramidy, a kiedy Etruskowie albo odleglejsi Meksykanie w sztuce go swej użyli, na niczym oprzeć się nie może i niczemu posłużyć. Dzieła przepełnione erudycją nigdy jeszcze zapytań położonych w ten sposób ostatecznie rozstrzygnąć nie umiały.

Wiadomo jest niemniej, iż ktokolwiek dzieje sztuki wywodził od nieznanych szalałów nieznanego stanu pierwszych ludzi, napotykał w Indiach gmachy takie, jakich dzisiaj w naszym ukształceniu wzoru nawet nie mamy. A to wszystko są groby i świątynie, gdy tymczasem śladu nie zostało, gdzie mieszkali cieśle tych budowli i lud, co je ożywiało?.. Pokazuje się więc, że nie można ani tego nawet punktu = wyjścia dziejom = sztuki naznaczyć, lubo służył do wielu niezmiernie uczonych dySSERTACyj, mianowicie w wieku osiemnastym. Myśl polska, dla samego braku Zbiorów bogatych i literatury estetycznej, przyjmuje punkt wyjścia całę inny.

SYMBOL

Symbol, po polsku zakład, jest najpierwszym pomnikiem, jest źródłiskiem pomników istniejącym zarówno, gdziekolwiek duch się uzewnętrznia i naznacza stosunek swej czynności do otaczającej go przyrody. Jest on zatem pierwszym naznaczeniem pierwszego zmierzania się z naturą czynnej myśli człowieka i zakładem na przyszłe jej pochody. Sabiński góral włócznie zatknął, a ta bóstwem wojny się stawała^(a) — to bóstwo tylko krwi wylewem można było ubłagać — lud obchodził je milczkiem albo dzikim tańcem w krąg obiegał, i powstawał obchód, więc obrządek, więc stosunek czasu do wieczności, więc pierwotne pojęcie kalendarza i historii zorza powstająca. A jak w onym przykładzie u dzikiego to widać Sabińczyka krwawej włóczni zatknięciem naznaczone, tak u Indów znakiem w skale rytym, a u ludów północnych głazem na głaz rzuconym, albo kopcem kamieni, albo nawet mogiłą, odeptaną wschodami przez gromadę obchód swój czyniącą.

Symbol zatem pierwszym jest pomnikiem — jest zakładem pomników.

PIERWOKSZTAŁTY

Że ta siła znaczenia, symbolizowania, założenia wszystkim ludom jest wspólną — wszystkim ludom, bowiem człowiekowi — więc i sztuki źródło jest też wszędzie, lubo swoim zwierciadłem różnobarwne okręgi firmamentu i rozliczne odbija krajobrazy. A że dzieje = sztuki tak wywodząc do wewnętrznego jej źródła zstępujemy, przeto jakby do Sztuki = sztuk do miejsca, skąd się słowem, liczbą, głosem, kształtem i barwami rozwijają.

Pierwokszałty zatem symboliczne, jako to: prostokąt = padła, trójkąt, koło, kwadrat, owal — czyli I, które nawet kropkę ma dlatego, że jest koła promieniem ze środkowego punktu wyszłym — A, które jest trójkątem — O, kołem — U, kwadratem — E, dwoma na sobie kwadratami, czyli owalem lub elipsą: pierwokszałty takie są zarazem pierwo = głosami, czyli samogłoskami: a, e, i, o, u. I pierwoliczbami, to jest: I, znaczy 1; A, znaczy trójkąt czyli 3; E, dwa kwadraty na sobie (to jest elipsę^(b)) czyli 2 — U, znaczy kwadrat czyli 4; O, czyli koło znaczy 5, jako ogarniające, jako obejmujące okręgiem swym, jako wyrażające sumę 5. Dla której to przyczyny Rzymskie pięć jest jak cerkiel ku skreśleniu koła rozemknięty (V), a Indyjski talizman z dziewięciu kwadratów ułożony (i obejmujący symboliczną mądrość liczb) pięć ma w środku, za liczbę ją koła uważając.^(c) — Barw podobnie głównych pięć jest tylko: biała, czarna, niebieska, żółta i czerwona.

Są to więc: pierwo = liczby, pierwo = głosy, pierwo = kształty i pierwo = barwy, wszystkim ludom bez wyjątku właściwe, albowiem właściwe człowiekowi i ze Słowa tchnionego weń idące. Te nam służyć mają jak muzea i gabinety do wykładu historii = sztuki, czyli sztuki w obliczu dziejów, która wstępem i pierwszą księgą części drugiej, *Syntetyką* nazwanej.

SZTUKI

O ile pierwokszałty, pierwogłosy ect. z tworcze-go = Słowa (człowiekowi tchnionego na własność) wykwitając wzajemnie są sobie zaręczone, o tyle i sztuki są pokrewne tak, iż każda z nich w swojej osobności jest tylko ekspresją, wyrażeniem wszystkich sztuk wewnątrznie pojeđnanych.

I tak np. budownictwo czyli architektura przez gzyms, kolumnę, kariatydę z rzeźbą najzupełniej jest zjednana a przez ściany płaszczyznę albo formę sklepienia z fresku głównym rysunkiem, z kompozycją rysunku ścianę mającego przyozdobić — a przez światło = gmachu z kolorytem, a przez sklepień warunki akustyczne z głosem, śpiewem, muzyką.

Kiedy zaś w ten sposób określiłem, jaki jest punkt wyjścia przez myśl polską dla dziejów sztuki otrzymany i jakie to zeń

pięrowozy wspólne wszystkim dają się spostrzegać, i jak się ten związek ma do związku wszystkich sztuk wewnętrznie połączonych — zatrzymajmyż w pamięci on cało = wzór twórczości wszystkim wspólnej i przebieżmy zeznania historyków we właściwym im toku = przypadkowym nad łomami ruin się unosząc w przezroczystym globie myśli głównej, ludom wszystkim właściwej, od początku czasów aż do dzisiaj.

*

Niech się, proszę, obruszać nikt nie raczy, że historię sztuki z monumentów (nie znanych u nas) przesiębiore, bowiem ona właśnie nieświadomość do pewnego stopnia jest powodem, że historia sztuki na północy, nie na twórczym południu się poczęła. Każdy Naród inaczej przystępuje do uczestnictwa w sztuce samej albo w jej podaniu, w jej owocach. Wenetowie Morza Północnego (Niderlandczycy), lud praktyczny, przez chemiczne odkrycie do uczestnictwa w sztuce przyszedł, dając, mówię, początek temu olejnemu malowaniu, które od Van Eycka¹ (1410) trwa do dzisiaj, a któremu winniśmy i samego nawet Rafaela, ile w czasie myśli jego.

Kto zna \triangle trójkąt, \square kwadrat, \square owal, \odot koło, I prosto = padła, ten już może skorzystać z historii sztuki wyłożonej sposobem, jaki tu przyjąłem — że pomnę, iż trzecia część nieledwo publiczności u nas czytającej wszystkie prawie Muzea Europejskie odwiedziła — z ciekawości tej twórczo coś skorzystać zaczyna już być obowiązkiem.

INDOWIE (A)

INDII = POZÓR

Ziemie pod nazwą India przez starożytnych znane składają się jakby z dwóch półwyspów na Oceanus Erythreus ku południowi wychylonych — te w ląd stały wyżej się zlewają, a od północy są górami (Emodi montes) ob = rębione. Z tego to pasma gór jak struny źródłiskami swymi zaczepione ociekają rzeki aż do morza. Środkiem, gdzie się pół = wyspy na dwa kliny rozchodzą, zapływają fale i golf czynią, Bengalską zwany dziś zatoką, dawniej Golfem = Gangejskim, z powodu, iż tam właśnie rzeka ta, w dwie połowy rzdzieliwszy ląd stały (czyli zrcśnięcie się pół = wyspów) do oceanu wpada. Stąd Indie Wschodnie i Zachodnie, India extra Gangem et intra Gangem.

Lud na tych ziemiach zamieszkały, wśród najbogatszego przyrodzenia, przemysłem wcześniej się zatrudniał a tradycje jego

¹ Jan van Eyck (ok. 1386—1440), wraz z bratem Hubertem założyciel malarskiej szkoły staroflamandzkiej; wprowadził w użycie farby olejne, choć nie on je wynalazł.

dna nie mają. Gdybyśmy samą tylko literaturę uważali, która jest jedną z najliczniejszych starożytnego świata, a mianowicie pochodonej od heroiczych hymnów i pieśni świętych aż do drammy, aż do słówek dwuznacznych i dowcipnych formuł wierszowania, już by można sobie wyobrazić, ile naród ten przeżył i jak znamienitych rewolucji.

Dla wynurzenia się z chaosu fenomenów świata Indyjskiego — dla znalezienia nici wyjścia z tego ogromnego labiryntu, który w sercu granitów ma początek, przez pokłady stopniowe fantastycznymi wiązadłami na powierzchnię ziemi się wydiera i aż o czysty nieba lazur piramidalnymi kształty bije.... Dla nieodbiegnięcia, co największa, od zadania i celów na wstępie pisma założonych wybrać trzeba punkt taki w dziejach sztuki Indyjskiej, który by najprawdziwszym pomnikiem będąc jej znaczenia naszemu pojęciu ogólnemu o twórczości = duchowej wszystkim ludom wspólnej odpowiadał.

Bo każdy lud ma czasy swoje — czasy wyłączności i złączności — czasy rozpraszania i skupiania myśli swojej plemiennej — czasy, w których się czuje, i czasy, w których się poznaje — i te, w których szuka = podobieństwa za obrębem swego całokształtu, i te, w których buduje się sam w sobie lub podoba się sobie i naśladuje się — i ginie.

Żeby tedy zachodu słońca nie wziąć za czerwieniejące zorzy światło, szczególniejszej trzeba ostrożności. Zwłaszcza iż z zadaniem naszym nie jest nagromadzenie wiadomości wyciągniętych z opisów monumentalnych ruin Indii, ani podanie czytelnikom erudycyjnego skorowidza (który nie jest nowością, bo autorowie znakomici opracowali już ten przedmiot), ale tylko skreślenie stanowiska, jakie Lud ten otrzymał w rozwijaniu się sztuki.

CEL, SIŁA I POCZĘCIE

Wspomniało się na wstępie, że pojęcie = życia naznaczone, założone symbolem (skąd też symbol zakładem nazywamy) jest pomnikiem pierwszym i jakoby źródłem wszelkich pomników. To pojęcie u Indów było w smutnej tradycji o upadku człowieka, czyli o grzechu i o buncie przeciw Najwyższemu podniesionym, z którego się człowiek tu oczyszcza, za cel mając zupełne wyzwolenie. Cel ten siłę urodził, bo godności różność względem czasu, tak iż więcej jedni a mniej drudzy posunięci w trudach oczyszczenia (lubo wspólnym upadkiem na dzień wieków złączeni i zrównani) zorganizowawszy się w porządki utworzyli silne społeczeństwo, trudów wielkich podjąć się mogące. Cel więc siłę urodził, a ta siła stanawszy przed materią, przed rzeczową przyrodą, jakże miała rozpocząć trud od = twarzającej ją twórczości?

Celu tego i siły wyrażeniem formalnym (polityczną myślą społeczeństwa przeniesionym na ziemię) stały się równania czyli kasty jako materialne określenia i rękojmie świętości = obowiązku, niby samą powagą nadziemskiego celu postawione.

I tak, kasta = kapłańska, a więc celu najbliższa (bo o dochowaniu myśli głównej pieczęcią ciągłą mająca), a więc naj = cel = niejsza i najświętsza — dalej kasta = rycerska o całości zewnętrznej stanu rzeczy powinna mieć staranie — dalej przemysłowa i kupiecka, społeczeństwa życiem wywołana — i nareszcie sługa = sług — niewolnik. Że jednakże ten pochod wyobrażeń, w kilku słowach powyżej przedstawiony, zdobywał się z Czasem i układał za pociągającym go dogmatem — za tym celem każdemu żywotowi w drobnym jego szczególe naznaczonym — stąd i twórcze = słowo ludu tego nad materia granitu zawieszono wstępowało w głąz rylcem dłoni na trud skazanej, symbolicznie pochod pracy znacząc.

Taki więc cel i siły — takie sztuki poczęcie.

SZTUKI INDÓW

To pojęcie = życia (czyli celu), które rzeźbę w graficznych dopiero jej początkach, jako pracę = dla = pracy, więc jako ćwiczenie, pociągnęło, dało też początek sztuce drugiej i drugiemu ćwiczeniu pojedynczej osoby — sztuce tańca.

Jak kasta skazana na przeżucie skał dłutować w nich symbol rozpoczęła, tak i pojedynczy duch kształtował członki swojej powłoki onym dziwnym tańcem = obrzędowym, którego tradycje mechaniczne w bajaderach Indyjskich i akrobatycznych widać sztukach.

Pierwsza sztuka z drugą w połączeniu, czyli ciała = harmonij zrozumienie, z sztuką rycia kamieni — dać by były powinny doskonalszą już rzeźbę, gdyby sztuka nie była samym tylko wypadkiem założenia — gdyby siebie = wiedziała, a nie pracą = dla = pracy, a nie pokutą raczej była kasta, skazanych na przejście przez najgrubsze osłony.

Sztuk więc (jako się rzekło na początku) w swej wszystko wewnętrznie pojednanych, a przez sztuki szczególne jako przez ekspresję wyrażanych, Sztuk o sile = twórczej śpiewających, nie ma jeszcze u Indów. Poczęcie ich owszem jest — przez rzeźbę jako pracę = dla = pracy — jako uderzenie o materię, jako siłą Dogmatu w społeczeństwa ciało odzianego zarycie się w granit na znak siły.

I sztukmistrzów nie było — i nikt nie wie, kto gmachy te postawił, co po dziś dzień straszą swym ogromem, bo sztukmistrzem był Dogmat i społeczność — bo, jak słusznie Indyjski lud dziś twierdzi: Bogowie te gmachy wyrzeźbili!...

Czym Muzyka być mogła wtórująca tańcowi = nie =

dla tańcu, lecz uważanemu jak ćwiczenie i jak pasowanie się z oponą zamkniętego w niej ducha? — łatwo sobie można wyobrazić. Czym Malarstwo bez kształtów wyzwolonych symbolicznie zdobiące zasłony świątyni albo sprzętów przeznaczonych do ofiar — mówić o tym trudno jak o sztuce.

Sztuk więc całe nie było, Sztuka tylko — na dogmatu gwiazdzie zawieszona i nierozkładalna na promienie i nierozpowita jeszcze w tęczę.

Była to tylko sztuka = pracy, żadną pracą szczególną nie wyrażająca się stanowczo.

Był to jakby pokutny = psalm w potędze, która ryć się w granit rozpoczęła; spojrzmy, gdzie też podąży?

ARCHITEKTURA = INDÓW

Architektury u Indian starożytnych podział na trzy szeregi — historycy wszyscy jednozgodnie za stanowczy uznają — to jest:

na — gmachy podziemne albo raczej gmachy w skale ryte o sklepieniach bezświatłych, przyrodzonych,

na — gmachy ryte jak poprzednie, lecz pod niebem otwartym

i na — wolno stojące na powierzchni z głazów sztuką złączonych.

Podział taki przebiegłszy wyobraźnią na mocy tego, co powyżej o poczęciu sztuk w Indiach (przez graficzną rzeźbę) mówiliśmy, łatwo już jest zrozumieć, że nie Architektury, ale sztuki w ogóle jest podziałem — i że nie podziałem, lecz pochodem.

Że pierwszy szereg jest bezwiednym zapuszczeniem się w skałę dłuta ostrzem — drugi tej bezwiedności nieodwołalnym skutkiem — trzeci zaś poczęciem budownictwa z kształtów w onej pokucie i podróży mozolnej napotkanych — dla której to przyczyny gmachy rzędu trzeciego, to jest te co stoją na powierzchni, obejmują wszystkie kształty pierwsze w dwóch poprzednich sferach zdobywane (nie już przypadkowo, lecz umyślnie), skutkiem czego raz je za odwieczne, a drugi raz za bardzo wczesne mają, w sposób, że nie podobna archeologicznie ich oceniać, tak jakby na przykład liść = koryncki z cynku dzisiaj odlany (i przybity gwoździemi jak ornament do budowli dzisiejszej) nie przestał być przeto starożytnym, lecz był razem Korynckim i Paryskim.

DOGMA T A K O N S T R U K C J A

Jak widzieliśmy wyżej, że pojęcie = życia w swym dogmacie, w wierze — mówię — zwarłszy społeczeństwo, siłę

dało i siły tej wrażenie toporem w rudy granit Indyi: tak ta siła pokuty przez skał odnogi szła w zdobyczy, osobiste z początku odnosić mając wyrobienie, lubo musząc w następstwie i poza-osobiste sił = pojęcia nieodzownie zdobywać.

Że zaś to, co konstrukcją w budownictwie zwiemy, jest poznaniem się sił i użyciem — jak i to, co planu nazwę nosi, jest poznaniem się celu — opatrzeniem się celu — więc dwa te już wyższe stanowiska na końcu dopiero pierwotnego sztuki Indyjskiej przetrawienia sztuką siebie = wiedzącą albo chociaż poznawającą się na sobie, wiernym miały zaświecić pracownikom.

Architektura więc Indyjska w dwóch swych pierwszych szeregach (czy Epokach) — można by powiedzieć, że na celu Architektury = sztukę miała.

To zaś — naprzód w pojęciu tego, co planem się nazywa i co dzisiaj początkiem jest, a wtedy skutkiem było poczęcia bezwiednego.

Potem — w siłach koniecznie otrzymywać muszących się pod rylcem, który naprzód jaskinie, a potem cały szereg jaskiń, a potem stosunek ich do piętra — do drugiego równania sił odejmujących się wzajemnie otrzymywać i badać, i stosować koniecznie był zmuszony.

Tym sposobem szczegół (to co dzisiaj ostatecznym się zowie ornamentem) tam będąc pierwszym symbolicznym zarysowywaniem się w granicie wykończanym mógł być tak starannie — tak chędogo — tak bardzo skrupulatnie — tak sakramentalnie, że użyję stosownego w tym względzie wyrażenia.

Tym sposobem ogół (plan, czoło = budowli i jej profil) musiał być tak dziwnie wypadkowym, ledwie że ujętym w całość jakąś, nacechowaną szczególniejszym niepojętości piętnem.

Tym sposobem nareszcie pierwo = kształty, wszystkim ludom właściwe (które za punkt wyjścia uważamy w dziejach sztuki niniejszych), jako pierwo = siły tam spotykać, lub plastycznie powiem — tam omijać — tam od martwej natury zapożyczać konieczności = prawem się musiało.

Pion więc i linia prostopadła — to, co samogłoska I wyraża, było tylko rubasznym ominięciem głazu, co utrzymywał przyrodzone ciężary — gład ten, siła ta, trafem i koniecznością ccalona, symbolicznej kształt siły też przyjęła — ociosa-no ją w grube kształty słonia!

Albo znowu kuszono niepowściągliwym rylcem wiary — w symboliczne tocząc ornamenta aż do ostatniego sił = szkieletu, póki jedno wytrzymać mógł ciężenie granitowych sklepień, z których wynikł.

Stąd pochodzi, że nie ma kolumny — Indyjskiej, ni porządku w gmachach, które przechodzą ogromnością swoją i skończeniem wszystkie inne na świecie.

GMACHÓW GŁÓWNYCH SKOROWIDZ

W prowincji Aurungabad, w środku Indii — Elora w pokładach granitu czerwonego ręką ludzką żłobiona — gmach, którego początek tajemnicami osłonięty — a na godzinę drogi pieszo labiryntem swym długi.

Po przejściu tegoż labiryntu, pokoleń pracą żłobionego — dziedzińiec wielki i gmach drugi — gmach spoczynku świętego Kailasa, błogosławione bóstw siedzenie.

Visvakarma — Mhar, w tejże prowincji Aurunghabad. W Golfie Oman, na wyspie Elefanta — na wyspie Salset, świątynie również ryte w skale, pod imieniem Kennery wspomniane.

Nassouk w prowincji Aurungabad.

Tamże Ajayanti (co po sanskrycku znaczy: przejście albo korytarz = niezdojty).

Między Bombay a Puna w pobliskim Khandula groty Carli.

Dhumnar, w prowincji Malva.

Sławne groty Panch = pandhu w prowincji Malva.

Mawalpuram na brzegach Coromandel — miejsce znane pod nazwą siedmiu = pagod.

Siringam — dwanaście tysięcy grot ciosanych w skale Bamiyan zwanych — podług podróżnika Abul-Fazel² pod koniec wieku szesnastego.

Na Sanskryckiej Lanka, czyli na wyspie Ceylon. W mieście Tanjor może najpiękniejsza z Bhagawati, to jest z domów = bożych czyli Pagod, które to słowo też pochodzi od miejscowego Bhagawati.

SZTUKI INDÓW ZDOBYCZE OSTATECZNE

Na pochod sztuki wynikniętej skutkiem społecznego założenia, a która jednak — jak z dzieł widać — dosyć miała czasu, aby zwolna, konieczności = sposobem kształtowanie się swoje napotykać — która, jak okazało się powyżej, z zatrzymań się w pracy i z upadków — z trafów miała osiągnąć samowiedzę, czyli sztukę twierdzącą — czyli konstruktywne swe poczucie, — na pochod więc sztuki tak fatalnie potykającej się o siebie dwie gwałtowne burze upaść mogły — wewnętrzna naprzód, przez samego rozdzielenie dogmatu, więc sił, więc sztuki = sił, więc pracy — i zewnętrzna czyli najazd obcych.

Te dwie burze powstały a upadek Indów, z nimi — sztuki (rozwijanej w ten sposób), jest ostatnim aktem drammy onej.

Spółczeństwo, na celu ostatecznym człowieczego ducha zawisnięte i wedle tegoż w polityczne kast równania złożone,

² Abul-Fazl (1551—1602). Jego książka *Akbar Nameh*, przetłumaczona na język angielski 1783 r., miała w Europie wiele wydań.

całą swoją żywotność — całe pracy = dążenie w osiągnięciu celu tego mając, nie mogło być głębiej rozłamanym jak przez drogi łatwiejszej lub przynajmniej mniej = czynnej ku dopięciu celu znalezienie. Pytanie więc, czyli przez wiadomość i ćwiczenia osobne i dumanie — albo przez ciąg uczynków (przez prac wykonanie) cel ostatni łatwiej da się osiągnąć?

Pytanie — czy przez myśl, czy przez życie?

Czy przez pracy = pokutę, jak tradycje odwieczne nauczały, czy przez medytacje osobliwe — zatopienie się w sobie — i zakrzywienie się w siebie nawet ciałem, pozostając tak w kłębie nieruchomym i słowo AUM powtarzając, jak doktryna Vedanty nauczała — pytanie, mówię, tak stanowcze, w każdym społeczeństwie najstraszliwsze, póki i ile jest pytaniem, stało się dla Indów tym wewnętrznym pierworodnym spójni rozemknięciem, które szybko na zewnątrz szramą wielką pryska i rozwala.

To albowiem, co kasty formą było — co różnice wcielone stanowiło — co acz czasowo i formalnie organizowało przeciw różniąc — postawiło się nagle przed oczyma jako dwa sposoby, dwie idee.

Pytanie więc takie (póki i ile jest pytaniem) przetworzyło nagle ona pracę, która była dla pracy — przetworzyło sztuki bieg, pojętej jako wynik głównego założenia.

Wszakże pierwej żyły granitowe przenurował człowiek i już nieraz konstruktywne trudności napotkawszy słupek niejednym ominął ku podtrzymaniu mas i drugi lżejszy w piętrze górnieszym — tamten w słoniu symbol zaklinając, aby w trudach swych dotrwał — ów w jaszczura giętszego, a ów w fascies łodyg — w kwiatów wiązkę... Wszakże — potem, nieraz już odetchnął w przeżłobioną skałę czoło niosąc ku lazurze, co go znów witały.

I tak — spoczął — i zamilkł — i zawinął się w siebie nawet ciałem, powtarzając święte słowo AUM...

Bramanowie, Ksatryas, Vaissyas i Sudras kasty = czyste i pośredni lud, i niewolnicy, wszystko w wielkim wzburzeniu przechodziło też mnogie rewolucje — Wojny z obcym — z Persami — i nawiązywanie się na nowo sekt tysięcy i nowe kształtowanie się podaj przemieszanych. Mnóstwo stanów nastaje, a mistyczne świątynie z pałacami książąt i twierdzami w pomniki się nowe zjednać muszą.

Po świątyniach rytych w sercu skały i po otrzymaniu pierwo = kształtów jako pierwo = siły napotkanych i użytych w tej pracy — po uznaniu planu poza sobą a priori dłużej zdobytego, po ozdoby, czyli ornamentu, najsakramentalniejszym wykończeniu ... po rozchwianiu się wreszcie społecznego porządku, który szukał się znowu i w postawy nowe odrość żądał — łatwo sobie można wyobrazić, że Architektura na powierzchni, te świątynie = pałace i fortece (nowych potrzeb społecznych określniki) rozpoczęły wstawać kształtem silnym, nie ujemnym i wkleśłym jako dawne, lecz dodatnim, hardo postawionym — kształtem

z wszystkich najkrzepszym — Piramidą. Ta ubrała się jakby w druk mistyczny — w one wszystkie szczegóły początkowe — w one czczone znaki — w one czcionki dziejów sztuki i Indyi.

Ta — już samo = siłą postawiona, za rzecz główną miała to, co w starej = architekturze z rzeźby wyszłej, pominięciem było przypadkowym — ta, gdyby nie pierwotne samo = siły poczucie, powinna była ów podziemny słup w kolumnę rozwinąć i tę zatknąć jako sztandar nowy.

Ale jej śpieszno było tym się kształtem wyrazić przede wszystkim, w którym siła — a — postać jak najnierozdzielniej są zjednane, więc trójkąta kształtem (A), piramidą... Pagody wszystkie za zasadę mają ten kształt, acz drobnych czcionek płaszczem okryty i zniepokojony nanośnymi dodatkami cudzych architektur. Rewolucje wewnętrzne i zewnętrzne, z obcymi różnej treści stosunki na ten nowy rodzaj budownictwa łączącego kościół z twierdzą bezpośredni wpływ mając, przysporzały nowych, coraz wyższych konstruktywnych zagadnień — wszakże naród zmierzając ku ostatecznemu okwitaniu nie miał już sił tak dzielnie nad nieczułym czasem zapanować sztuką drugiej potęgi, jak w zaraniu pierwszym myśli swojej nad twardością granitu zapanował.

W opuszczonych jaskiniach, pod cieniami pagód granitowych lub na gruzach twierdzy przy = klęczone do kamienia modlitwą i w piramidalny kształt skościące rozsiadały się dziwne indywidualności samotników. Każdy z nich w pagodę się urobił albo raczej opuścił, każdy, twierdzą, kościołem i mieszkaniem osobnym najprzedziwniejszego AUM stał się. U takich to mędrców Aleksander, Ammońskiego Jowisza syn, zapytał zdobywcy głosem: jakie środki ku od = nieśmiertnieniu człeka w Bostwo ci szczególnie znawcy wynaleźli? ^(d) — Zapytanie to (jeńcowi mimochodem rzucone) w labiryntach historii zdaje się być echem zapytania, którym się monolit ludu tego w rdzeniu swoim spękał był i rozchwiał... Tak kończyli Indowie, a dla tym zupełniejszego rozwiązania Vikramadytia³, mąż cnotliwy i król mądry, jeszcze zapanował nad rozłamliwością kraju, ludu i wewnętrznej myśli tego ludu w on ostatni sposób pełen troski, bo bez = tworczy choć świetny, który to dziś restauracją się nazywa.

Vikramadytia w swej historii jest tym, co August w dziejach Rzymu.

SZTUK UŻYCIE CZASOWE — PRZEMYSŁ

Życie — pojęcie = życia i życie = sztuki nakreśliwszy, godzi się powiedzieć o użyciu, które zowią przemysłem. Ten jako organ swój miał kastę, to jest siłę jedną ze składowych, a jako środek opóźnioną (jak się rzekło) konstrukcję

³ Wikramaditija, legendarny władca hinduski („syn mocy“); tytuł ten przybierali częściej późniejsi władcy, np. Czandragupta II z IV w., najpotężniejszy z władców tej dynastii.

albo otrzymaną wtedy właśnie, kiedy naród musząc się urządzać — rozporządzać na zewnątrz nie był w stanie. Konstrukcja = okrętów, niedalekie podróże mogących wytrzymać, następstwem była opóźnionej (do = chodzonej konstrukcji w ogólności) a tej znowu następstwem nieszerokie lub nieodpowiednie przemysłowych środków rozwinięcie.

Rzeźba w swojej sumiennej, sakramentalnej graficzności zaobfitowała w jubilerstwo, subtelności dziś niedorównanej.

Od rzeźby przejście do malarstwa odbywało się tam przez złotnictwo, a to z tego powodu, że materię złota uważając za zgęszczenie się światła na słoneczność = zsiadłą, że tak powiem, kształt się z barwą jednał w tym pojęciu. Skąd Indyjskie złotnictwo w stapianiu się kształtów prawie doszło do momentu, który się w malarstwie światło = cieniem nazywa. Jakoż jeżeli samą kształtów = gamą kolor można oznaczyć (o czym wątpić nie będzie, ktokolwiek bądź sztukę praktykował), to Indyjskie złotnictwo aż do tych subtelnych wyżyn doszło.

Malarstwo = właściwe, w Symbolicznym kolorów pojęciu zasklepione, na farbiarstwo wyborne przejść musiało, ozdabiając przesławne tkaniny Indyjskie, których dzisiaj tradycja się jeszcze utrzymuje.

Tak się sztuki użyły — taki dały przemysł i tak go swoim własnym nierozwinięciem określiły.

TREŚCIAN SZTUKI INDYJSKIEJ

Ponieważ na wstępie się wyrzekło, że archeologia i historia sztuki najuczestsze ten jeden główny błąd swój mają, że punkt ich wyjścia jest fałszywy albo niedostateczny, bo jak już dowodzić nie potrzeba — chronologia sama nie wystarcza, zwłaszcza iż przerw jest pełną i do dzisiaj niedość jeszcze znaną, a filozoficzne sztuk pojęcia nigdy się gruntować nie raczyły na najpowszechniejszej filozofii — wszystkim ludom właściwej — którą za podstawę obraliśmy, — więc czytelnik zrozumie, iż w ciągu sztuk, w ich dziejach, nie idzie nam o to co wyjątkiem, lecz co wieczną zdobyczą, co zasadą.

Jak się tedy miała sztuka Indów do tych wiecznych zdobyczy, należy uważać dla dalszego poglądu na sztukę ludów innych.

Pierwszej = sztuce, onej sile = sztuki w pokładach się skały nurtującej, pierwo = sił żaden ni pierwo = kształt nie przodkował wyraźnie — rozwinięliśmy to dostatecznie i wiadomo nam jest, że pierwo = sił i pierwo = kształt linii prostopadłej (I), że słup — że kolumna napotkana była raczej tej siły i tego kształtu ominięciem, celem podtrzymania mas żłobionych. Ten pierwokształt więc nie jest tu zasadą.

Pierwosiłem w tej sztuce a=priori była świętość dogmatu i pęd wiary, która ledwo w pojęciu bez = plastycznym osobistości Przedwiecznego pierwokształt koła (○) zakreślała — „Bóg jest jeden, wieczny, wszechmocny, wszechwiedzący, wyjąwszy



Lata 1870.

Laska bratino!

Ta skwaradna staruga która
d sanego rana w dzień Finie
min pami została była na
miasto, stala się powintem ię ciepida
wiele i do pima jednalre mysluim
• dicituzij, Pami wiesz... - ale
okarabawij ię myjsi tak dolelu
'nubij. jndabim, twem. Las, co?

List Norwida do Eleonory Czapskiej

kowo znaczy także osiem, jako cztery - a - cztery, jako dwa kwadraty, co się widzi w Arabskim kształcie liczby 8.

- (c) Talizman ten liczebny i planetarny tak się kreśli:

6	7	2
1	5	9
8	3	4

(patrz Daniela⁶ *Camée*)

- (d) „... Pojmawszy następnie dziesięciu Gimnosofistów, którzy to byli najgłośniejsi, co do buntu Sabbę nakłonili i do wielu się plag przyczyniali przeciw Macedończykom, a mieli też sławę zawołanych w dysputach treściwych i w odpowiadaniu, — zadawał im trudne zapytania
„ ... jeden z tych zapytany: jak z człowieka Bogiem zostać można? — „gdyby człowiek to czynił co nad siły człowiecze, — odpowiedział“ (Plutarch⁷ o Aleksandrze) — Nazwisko gimnosofistów wszakże niewłaściwie użyte u Plutarcha, dobrze po Aleksandrze dopiero tak ich nazywano, byli to owszem Bramani czy Sermani (Strabon XV⁸).
- (e) Ten wyjątek o Bogu jako koło jest ze starożytnej Sastra podług Holwella⁹.
- (f) To koło bez początku i końca zaokrąglone w siebie, które tu uważamy jako pojęciowy pierwokształt pracy dla pracy, czyli onej pokucie przodkujący — a który się w sztuce nie wyraził — który w duchu był tylko pracownika, dostrzec można w następstwie w pokucie bramanów osobistej — w zakurczeniu się w siebie nawet ciałem — nawet samą kością pacierzową....

⁶ Być może Franciszek Daniele (1740—1812), historyk starożytności i numizmatyk włoski; duże jego dzieło: *Monete antiche di Capua* wyszło w Neapolu 1802.

⁷ Zob. *Żywoty sławnych mężów* w przekładzie polskim w „Bibl. Narod.“, ser. II, nr 3, s. 333. Gymnosofistami („nagimi mędrkami“) zwano mędrków buddyjskich. Podaje Plutarch, że pobudzali przeciwko Aleksandrowi szczepy indyjskie, w szczególności Abbasa, króla jednego z nich.

⁸ Strabo, *Rerum geographicarum libri XVII*. Księga XV dzieła poświęcona jest opisowi Indii. Wspomina tam autor o mędrkach a zarazem kapłanach hinduskich zwanych brachmanes albo germanes. Komentatorowie wyjaśniają, że w drugiej nazwie jest myłka, że nazwa właściwa brzmiała sermanes czy sarmannes, tj. szamani. Norwid korzystał więc z jakiegoś wydania komentowanego.

⁹ Jan Holwell (1711—1798), urzędnik angielski w Indiach. Poświęcił się badaniom nad starożytnościami hinduskimi; główne jego dzieło: *Historical Events relative to the province of Bengal and the Empire of Indostan* (3 tomy, 1765—1771).

MATYLDA OSTERWINA

LISTY CYPRIANA NORWIDA DO ELEONORY CZAPSKIEJ

Opublikowane poniżej listy znajdują się w zbiorze autografów Muzeum Narodowego w Krakowie, a pochodzą z zapisu syna adresatki dra Bogdana Czapskiego. Zapis ten na rzecz Gminy miasta Krakowa, dokonany testamentem z datą: Smogulec, 20 VIII 1932 r., prócz rękopisów obejmował też inne przedmioty o wartości muzealnej oraz sumę 50 000 złp przeznaczoną na korzyść Muzeum Czapskich w Krakowie¹.

Bogdan Czapski zmarł w 1937 r., a Gmina Krakowa przyjęła zapis w grudniu 1938 r. („Gazeta Urzędowa Zarządu Miejskiego w Stoł. Król. Mieście Krakowie“, 31 XII 1938 r. nr 11—12, s. 146). Ostatnią wolę zmarłego wykonał ks. dr Stanisław Czapski w lipcu 1939 r.

Listy Norwida nie są adresowane, nie zachowała się również ani jedna do nich koperta, jednakże z treści ich wynika, że są pisane do Eleonory Czapskiej. O tym, że u niej właśnie Norwid w lutym 1870 r. czytał Homera, dowiadujemy się z jego słów do Bohdana Zaleskiego z 5 II 1870 r.: „Mam czytać w poniedziałek o 8 1/2 u p. hrab. Laury Czapskiej jedną Rapsodię całą i 3 ustępy mego tłumaczenia Homera“².

Mowa tu o Eleonorze z Mielżyńskich Czapskiej, matce Bogdana, ofiarodawcy zbioru autografów. Wątpliwości, czy Eleonorę nazywano Laurą, rozstrzygają znajdujące się w tym samym archiwum

¹ Archiwalia B. Czapskiego zawierają korespondencję i dokumenty rodzinne począwszy od w. XVIII. Pobyt Eleonory Czapskiej w Paryżu wzbogacił kolekcję o szereg cennych autografów polskich i francuskich.

² C. K. Norwid, *Wszystkie pisma* [...], Warszawa 1937, t. IX, s. 212.

dwa listy do niej, od Augusta Cieszkowskiego, tym razem z kopertami: na jednej jest adres: „Comtesse Laura Czapska, Posen, rue St. Martin“, na drugiej: „J. W. L. z hr. Mielżyńskich hr. Czapskiej, Poznań, ul. św. Marcina“.

Eleonora (Laura) z Mielżyńskich Józefowa Czapska urodziła się 4 II 1815 r. w Pawłowicach pod Leszmem. Ojciec jej, generał brygady w wojsku Księstwa Warszawskiego, posiadał w Wielkopolsce znaczne majątki, dom jego był jednym z ostatnich dworów magnackich dawnego typu — znanym z gościnności a głośnym także z kultu dla dynastii napoleońskiej.

Państwo Mielżyńscy co roku wyjeżdżali całym dworem na kilka miesięcy za granicę: do Paryża i „do wód“ w Meklemburgii. Po śmierci ojca (w 1826 r.) Eleonora wychowywała się na pensji panien Mayet w Berlinie, gdzie w ciągu czterech lat nabywała wiadomości w językach obcych i w literaturze.

Nie mającą jeszcze dwudziestu lat panienkę wydano za Karola Czarneckiego z Wołynia, lecz małżeństwo to nie było szczęśliwe i zostało wkrótce unieważnione. W 1850 r. Eleonora wyszła za Józefa Napoleona Czapskiego, byłego oficera ordynansowego gen. Skrzyneckiego; Czapski niedawno powrócił był z Anglii, dokąd emigrował po upadku powstania listopadowego.

Pożycie małżeńskie i tym razem trwało krótko, Józef Czapski bowiem zmarł na cholere już w 1852 r. Po śmierci ukochanego męża Eleonora przeniosła się z majątku Smogulec do Poznania, gdzie idąc śladami ojca uczyniła ze swego domu ośrodek życia towarzyskiego i przyjmowała najwybitniejszych ludzi tej dzielnicy Polski.

Zajmowała się też poważnie wychowaniem dzieci: córki Marii z pierwszego małżeństwa i syna, Bogdana Czapskiego. Edukację tego ostatniego powierzyła Ludwikowi Koenigkowi, dawnemu więźniowi politycznemu w Magdeburgu, zwolennikowi idei i ruchów demokratycznych.

Od 1862 r. Eleonora z dziećmi i ich wychowawcami przebywała z powodu słabego zdrowia przeważnie w południowej Francji i we Włoszech, a w 1865 r. osiadła w Vevey w Szwajcarii. Po dwuletnim tam pobycie przeniosła się do Paryża.

W wynajętym dla siebie Hôtel de la Bédoyere przy rue st. Dominique znowu prowadziła bardzo ożywione życie towarzyskie, przyjmując w swym salonie zarówno liczną kolonię polską, jak i członków dworu Napoleona III.

Bogdan Czapski w swych pamiętnikach nie wspomina niestety wcale o znajomości matki z Norwidem. Rzecz dziwna, dorastający wówczas chłopiec nie zainteresował się widać tłumaczeniem *Odysei*, które czytano u pani Laury, chociaż przygotowywał się właśnie do egzaminów na Sorbonie, gdzie d. 2 lipca 1870 r. zdał „baccalauréat des lettres“.

Po wybuchu wojny francusko-pruskiej Czapscy wyjechali z Paryża do Belgii. Eleonora umarła w Berlinie 6 XII 1875 r.³

Norwid wspomina o jej śmierci w liście do Bronisława Zaleskiego z tegoż roku: „mniej jednej zacnej osoby — P. Laura Czapska! Ś. P. n. j. d.“⁴

Listy Norwida są pisane atramentem, trzy pierwsze na małych czterostronicowych arkuszach papieru, o brzegach ozdobnie wytłaczanych; list czwarty to dwustronicowa kartka. Na piątym, który podajemy w reprodukcji, jest rysunek przedstawiający Homera. List ten pisany na zwykłym, czterostronicowym papierze, atrament czarno-brązowy.

1

[Paryż, 7 stycznia 1870¹]

Łaskawa hrabino!

Mówiłem wczora u siebie z p. Szalkowski[m] i miał mi dać znać, kiedy? przed poniedziałkiem zastać mógłbym Łaskawą Panię.

Ale dziś to piszę z miasta, nie od siebie² i zarówno jak Pani (miałbym) mógłbym nie znaleźć, tak i ja ze zawiadomieniem Pana Szalkowskiego bardzo łatwo się mogłem minąć — bo wróciwszy późno, będzie za późno stosować się.

Z tych powodów piszę: bo wszystko cokolwiek się pełni ma zawsze swoją techniczną stronę — wszystko — jest to konieczna niegrzeczność natury rzeczy ludzkich i pokora.

Otóż — gdybym nie widział Pani hrabiny przed poniedziałkiem, tedy proszę o wyznaczenie godziny, o której w poniedziałek mam przybyć?

rzecz konieczna!

³ B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, Warszawa 1936.

⁴ C. K. Norwid, *Wszystkie pisma* [...], t. IX, s. 346.

¹ Data pod tekstem niewyraźna; można odczytać „4“, ale piątek w roku 1870 przypadał na 7 stycznia.

² Norwid mieszkał wtedy przy rue Lallier nr 3 (por. *Pisma* t. IX, listy nr 577, 582 i i.) Rue Lallier to mała uliczka w dzielnicy Montmartre, niedaleko istniejącej już wówczas Gare du Nord. Dom E. Czapskiej (rue st. Dominique) znajdował się na lewym brzegu Sekwany, w Quartier St. Germain, w pobliżu Hôtel des Invalides.

Z mojej strony program jest zupełnie zrobiony i szeroki jak należy, i więcej niż myślałem, że zdążę.

Kto zechce, uniesie wyobrażenie i zbliżenie stanowcze z arcydziełem Homera i z Homerem.

Przygotowałem 3 ustępy różne okazujące strony piękności, a potem: całą jedną pieśń czyli, jak Rzymianie zwali, jedną księgę a Grecy Rapsodię: ΠΑΨΩΔΙΑ. Α. ΘΕΩΝ ΑΓΟΡΑ — ΑΘΗΝΑΣ ΠΑΡΑΙΝΕΣΙΣ ΠΡΟΣ ΤΗΛΕΜΑΧΟΝ³

Może to starczyć na czytanie przez (3) 6 kwadransów — naturalnie nie ciągle, ale z przerwami, które pani hrabina stosownie robi, jak za słuszne uzna.

Co do rzeźbiarza Gujskiego⁴, to była taka moja myśl, że należy, aby był jeden muzyk, jeden rzeźbiarz, jeden malarz, jeden architekta i zresztą to wszystko, co jest ponad to wszystko. Ale to tylko taka była moja przelotna myśl. To wszystko do mnie nie należy po szlachetnem Pani wezwaniu, dla której chcę mieć przyjemność czytania.

Słowem: że tu już powiedziane jest wszystko, tylko Pani raczy, aby P. Szalkowski dał mi wiedzieć godzinę!

Zaś sens moralny jest ten, że uprzejma hrabina robisz dobry uczynek...

albowiem:

W powietrzu złożonem z hr. Rocheforta⁵ i z Troppmana⁶ wydzie-

³ „Rapsodia — A. Zgromadzenie bogów. Rady Ateny dane Telemachowi“. Tytuł pierwszej księgi *Odysei* Homera.

Zauważono dwa błędy ortograficzne: ΑΘΗΝΑΣ powinno być: ΑΘΗΝΑΣ ΤΗΛΕΜΑΧΟΝ powinno być: ΤΗΛΕΜΑΧΟΝ

⁴ Guyski Marceł, znany rzeźbiarz polski, ur. 1830 w guberni kijowskiej, studiował jakiś czas w Rzymie. Do Francji sprowadził go Ksawery Branicki, u którego Guyski przebywał na zamku w Montrésor. Do Krakowa przyjechał w 1874 r. i został tu profesorem rzeźby w Szkole Muzeum Baranieckiego. Umarł w Krakowie w 1893 r.

⁵ Rochefort Henri, Marquis de Rochefort-Luçay, ur. 1830 r. um. 1913 r. Francuski polityk i publicysta, autor popularnych w swoim czasie w dewilów. Częste jego pojedynki polityczne wzbudzały w Paryżu sensację. Kolejne etapy ożywionej jego działalności to: w 1868 r. konfiskata założonego przez niego pisma „La Lanterne“, on sam skazany został na rok więzienia. „La Lanterne“ wychodziła dalej w Brukseli, skąd przemycane były całe nakłady do Paryża. W r. 1869 Rochefort wybrany członkiem izby deputowanych prowadził znowu kampanię przeciw rządowi Napoleona III. Wynikł stąd pojedynek z ks. Piotrem Bonaparte, w którym zginął współpracownik pisma „La Marseillaise“, wydawanego wówczas przez Rocheforta; Został ponownie aresztowany, lecz wybuch rewolucji 1870 r. uwalnia go z więzienia. Wróciwszy na arenę polityczną Rochefort wszedł w skład Rządu Narodowego, wnet jednak zrezygnował ze swego stanowiska, by zaprotestować przeciw naruszeniu niepodległości Francji. Opowiedział się on przeciwko rządowi wersalskiemu.

Po upadku Komuny skazany na dożywotnie więzienie i deportację do Nowej Kaledonii Rochefort uciekł do Stanów Zjednoczonych i przebywał na emigracji do 1880 r. Po amnēstii wrócił do Paryża i wkrótce założył radykalny dziennik „L'Intransigeant“, stanął na czele tzw. „anti-Dreyfusards“. Na tym jego kariera polityczna się kończy.

⁶ Troppman Jean Baptiste — stracony w Paryżu 19 I 1870 r. Z zawodu mechanik, Troppman najpierw otrul swego współnika, by zagarnąć jego pieniądze, następnie zamordował jego żonę i sześcioro dzieci. Sprawa Troppma-

lić godzinę dla Homera jest zącą i szlachetną i poniekąd patriotyczną robotą.

Przez kilkadziesiąt lat w Emigracji bywa, że 2 razy przeczytał kto kartkę w salonie polskim — częściej są nie kartki w zdrobniałym sensie tego rzeczownika, ale karty ...

Z głębokim poważaniem najniższy sługa

C. Norwid

Piątek 7 sty[cznia] 1870

2

18 stycz[nia] 1870

Było mi nie tylko niepodobieństwem korzystać z pięknego wieczoru Pani Łaskawej, ale jest mi jeszcze niepodobna osobiście Pani hrabinie podziękować za uprzejmą Jej pamięć, dlatego proszę darować, że piszę.

Zostaję z głębokim poważaniem

C. Norwid

Mimo to, ja udział niejaki wziąłem, albowiem bardzo się raduję, ilekroć są zabawy i wieczory. Zawsze mnie to serdecznie cieszy dlatego, że wszystko zaczyna być u nas prawie nienaturalnie ożabione.

Nawet za dni pamiętnej Żałoby Narodowej byłem przeciwnym przewlekaniu jej nad miarę samem natchnieniem oznaczoną. Mnie-małem, że to jest wielkie i piękne o tyle, o ile jest s p o n t a n n e m.

Ale — że zawsze są pokolenia wiosenne i prawomocnie zabaw potrzebujące, a nikomu nie wolno aresztować te błogie chwile wiosny dlatego, że my, starsi, nie dopełnialiśmy naszych obywatelskich i historycznych powinności (tak) w taki sposób, ażeby żałob narodowych nie było potrzeba, ani myśli o nich!

3

[Paryż, 31 stycznia 1870]⁷

Dziękuję i będę służył.

ps: Że Łaskawa hrabiña poleca mi, abym zaraz odpowiedział, przeto nie mogę krótko pisać.

Starożytni wiedzieli i nauczali, iż aby nierozwlekle rzecz określić, więcej temu gwoli czasu potrzeba. Otóż, te dni spędzałem między cmentarzem w Montmorancy a i n t e r e s a m i — ten drugi wyraz twardy jest i jeszcze mię zaprzęta. Ale już taka Epoka przyszła na mnie i nawet o ekspozycji zbliżającej się myśleć się i czasu zabrak-

na wstrząsnęła opinią Francji; na początku 1870 r. wyszła o nim książka Bertranda: *Etude médico-légale sur Troppman*.

⁷ Datę pozwalają ustalić wzmianki w tekście. Lektura fragmentów *Odysei* wyznaczona była na 7 II, tzn. na poniedziałek. List pisany również w poniedziałek, oczywiście poprzedni, a więc d. 31 stycznia. Liścik Czapskiej, datowany: 1870, zachował się w zbiorach Bibl. Narod.

nie! Przeto wybrałem najstosowniejszą w przeciwnościach drogę, to jest dać im swobodną wolę, (i drogę) aby szły sobie, jako im się podoba.

Sam zaś mamże jeszcze dlatego odmówić sobie przyjemności czytania Pani moich z Homera studiów? bynajmniej.

Tylko, zapewne nie tyle ich na ten raz urządzę do naznaczonego 7^o lutego, ile byłbym był rad.

Tudzież — dopiero jutro we wtorek (dzień recepcji Pani Łaskawej) będę się starał być u Niej, aby pani hrabinie podziękować za uprzejmą jej pamięć.

Słowem: odpowiadam, że będę się stosował do zawezwania.

Bilecik Pani życzę sobie zachować jako pamiątkę; słowa, że „mało osób poważniej się obchodzi litteraturą“, są drogiem uznaniem. Czasem kilkanaście lat przebywa się w stolicy dzisiejszego umysłowego ruchu, aż w jednym salonie polskim zasłyszysz się tę prawdę! Zaś czerpanie odwagi przez zakrywanie sobie błędów jest podobno że najzgubniejszym jadem.

Z głębokim poważaniem

Cyprian Norwid

1870

4

[Paryż, wnet po 7 lutego 1870]⁸

Pani!

To nie było czytane jak należy, dlatego, że aby dobrze czytać, trzeba stać koniecznie.

Oparty na stole nie może dobrze czytać, zwłaszcza Homera.

Ale ja kiedyś wytłomaczę ku temu parę rapsodów z Homera i czytać Pani i jej gościom będę.

Trzeba mieć świecznik na wysokości np. komina, tak aby czytający stał, nie siedział.

Zostaję z głębokim poważaniem sługa

C. Norwid

1870

5

[Paryż, 23 lutego 1870]⁹

Środa luty 1870

Łaskawa hrabino!

Ta szkaradna szaruga, która od samego rana w dzień Imienin Pani spadła była na miasto, stała się powodem, że cierpiałem wiele i do późna; jednakże myślałem o świetnym Pani wieczorze — ale

⁸ List pisany tuż po występie Norwida, może nazajutrz, a więc wnet po 7 lutego.

⁹ List pisany we środę, wnet po imieninach adresatki, które przypadały na d. 21 II; stąd data listu daje się określić dokładnie.

okazało się, że wyjść tak daleko nie było podobieństwem. Zaś co do recepcyi Pani zwykłych — to odkąd P. Szalkowski odprostował mi, że nie w piątek, ale we wtorek pani przyjmuje — zdarza mi się około 8^{ei} obiad a o 9^{tej} zastać cienie nocy i o[d]poczynek, który może dzwonkiem zniepokoiłem.

Wnosząc z tego, że niedobrze usłyszałem P. Szalkowskiego instrukcję, przypominam sobie, że jestem głuchy — a myśląc, iż odkąd zaczynam <być> się stosować do instrukcji, zaraz mi się to nie udaje <mi się to>, widzę, że jestem nie trafny i nie szczęśliwy!

Słowem: najnowszy mój krytyk w piśmie Drezdeńskim¹⁰ zarzucając mi, że jestem „nieudolny, niezgrabny i do niczego...“, kto wie jeszcze, czyli nie zwróci mej uwagi, a gdybym był młodszym, może pomyślałbym o poprawie.

Proszę Łaskawej hrabiny o przyjęcie spóźnionego wyrażenia mojej steranej pamięci o Jej dniu uroczystym i rękę Pani hrabiny całuję z głębokim poważaniem.

Sługa

Cyprian Norwid

¹⁰ Norwid ma na myśli recenzję J. I. Kraszewskiego, drukowaną w wydawanym przez niego w Dreźnie piśmie: „Tydzień polityczny, naukowy, literacki i artystyczny“.

W nr 1 z dn. 2 stycznia 1870 r. Kraszewski, pod pseudonimem Dr Omega pisze, co następuje: „Cypriana Norwida *Rzecz o Wolności Słowa* wygłoszona(?) przez autora na jednym z odczytów publicznych, urządzonych przez Komitet Stowarzyszenia Pomocy Naukowej w Paryżu dnia 13 maja 1869 roku [...] Nic lepiej nie objaśnia Norwida poetę nad Norwidem artystą: w obu jeden charakter i znamiona, jedna wybujałość żądz, pragnienie stworzenia i tworzenia bezsilność, czuć pod nieforemną powłoką dzieł obu natchnienie, co się z warunków wcielenia wyłonić nie umie. W obu jedna form uroczystość, niepewność linii, często niezgrabstwo kształtu i też same cieni i światła uroki, które mają jasny zastąpić rysunek [...] całość [...] ułomna, niedoszła, poroniona“.

STANISŁAW PIGOŃ

CYPRIANA NORWIDA »RÉCIT D'UN PEINTRE D'HISTOIRE«
I »EPIZOD«

I

Autograf listu, czy — jak to Przesmycki nazywał — rozprawki epistolarnej o charakterze historiozoficznym, zachował się w Bibliotece im. Ossolińskich wśród papierów po A. Czołowskim (rkps nr 2280). Brak adresu i koperty nie pozwala rozstrzygnąć, do kogo było zwrócone to pismo i jakie były tułacze dzieje autografu. Podobnież i czasu jego napisania dokładniej określić niesposób.

Traktacik pochodzi zapewne z początkowych miesięcy 1874 r. Dowodzą tego wzmianki o prześladowaniach religijnych w zaborze rosyjskim. W związku z likwidacją unii w ziemi chełmskiej głośne się stały krwawe wypadki w Drelowie i w Pratulinie w styczniu t. r. Wspomniane zaś zesłania arcybiskupów i biskupów trwały i wznawiały się po 1863 r.: Feliński i Krasiński (1863 r.), świeżo zaś w 1870 r. biskup łucko-żytomierski Borowski i żmudzki Bereśniewicz.

Stanowisko austrofilskie Norwida, znane i z innych jego wypowiedzi, nie przeszkodziło mu tutaj przewidzieć na przyszłość i takiej alternatywy, że w dziejowym konflikcie dwu potęg Rosja zmieni ustrój i zostanie, a zatwardziała w centralistycznym germanizmie Austria „usunie się“.

RÉCIT D'UN PEINTRE D'HISTOIRE

Mikołaj I, konstytucyjny król polski, koronowanym i namaszczoneym był w Stolicy za uznaniem polskiego Senatu i myślę, że Narodu, albowiem skoro destytuować przyszło tego monarchę, trzeba było nowego Sejmu i uchwały sejmowej detronizacyjnej.

Jakim był ten monarcha?? — to należy do historii, ale był zaiste Królem Polskim.

Podobno że taż sama osoba, będąc konstytucyjną dla 4 milionów Polaków i zarazem będąc właścicielem i papieżem dla 60 milionów poddanych w Rosji, uległa koniecznym niekonsekwencjom.

Aleksander II Rosyjski, oprócz tego że wojska Jego Cesarskiej Mości i Jego administracyjny urząd zalegają Polskę, żadnego innego atrybutu, majestatu sankcji monarszej polskiej nie posiada. *Selon toutes les règles jusqu'à jour d'hui connues dans l'histoire du monde civilisée, Sa Majesté n'est qu' un bien puissant prettendent et dirai-je jusqu'au violence. Mais Elle n'est point une Majesté polonaise. Ses titres du fils du feu Monarque Polonais appartient aux archives de sa famille, d'ailleurs très puissante.*

Rosja naturalnie ofiaruje Polsce ościenny, pokrewny i znakomity alians. Rosjanie są Słowianami, jak Polacy, Czesi etc.. W Rosji jest uczucie patriotyczne, lubo nie ma uszanowania dla patriotyzmów. Rosja więc ma względem Polski element historyczny — prawie że przyszłość Słowiańszczyzny.

Ale człowiek ma dwa charaktery prawa i potrzeby: historyczne i społeczne. Rosja zaś dla społeczności polskiej nic a nic nie ofiaruje. Religię, język (choć to ten sam język!) niszczy. Wszyscy jej inteligentni mężowie są albo ateusze, albo religii powierzchownie udanej, a jednak przy tym arcybiskupów więzi i niweczy Religię. Skąd weźmie potem posłuszeństwo??? Jak płomienie się rozdmuchają — na górze ateizm, na dole fanatyzm, a Religia znieważona! Rosja więc nic i nic jako społeczność nie ofiaruje.

Natomiast też potrzebę bierze Austria i (nic nie ofiarując jako historyczny element cało-słowiański) ofiaruje wszystko jako społeczność... Dnia, którego Austria weźmie chorągiew słowiańską, albo dnia, którego Rosja weźmie system parlamentarno-autonomijny austriacki... jedno z tych ciał usunie się, albo wielki i piękny kongres powstanie.

Ale czy jest dość ludzi bezstronnych i mających miłość??

[1874?]

C. Norwid

II

Autograf wiersza przechował się był w śledziejowickich zbiorach Larysz-Niedzielskich, obecnie stanowi własność p. Julii Wolańskiej. Stanisław Larysz-Niedzielski ze Śledziejowic pod Wieliczką był po roku 1863 osobistością znaczną i szanowaną wśród ziemiaństwa ziemi krakowskiej; we dworze swym gromadził dzieła malarstwa polskiego, miał znaczną bibliotekę, a w niej pewną ilość autografów czołowych naszych autorów (m. i. Mickiewicza, Słowackiego). Autograf Norwida, ofiarowany przez poetę Juliuszowi Kossakowi, niewątpliwie drogą kolejnego daru dostał się do zbiorów śledziejowickich.

Wiersz, jak świadczy data własnoręcznie zanotowana, pochodzi z roku 1883, z ostatnich miesięcy życia poety, ale koncepcja jego sięga lat o wiele dawniejszych. Już w kwietniu r. 1869 pisał Norwid do J. B. Zaleskiego:

„Pod Sadową głównie wygrali Polacy (hułany poznańskie) bijąc się i mordując z Polakami (hułanami galicyjskimi). Było to niedługo po powstaniu“¹.

Podniósł on to wtenczas jako przesłankę sądu ogólniejszego i goryczą przyprawionego, „że nie rozbierały i nie rozbierają Polski mnogie bataliony zaborców, jedno raczej: upijanie się nieoświeconym patriotyzmem i brakiem odwagi cywilnej, rozmarzanie się, bezsens!“

Nie brak tej goryczy i w dedykacji niniejszego wiersza. Ofiarowany był J. Kossakowi jako malarzowi batalistycznemu, mającemu w swym dorobku obraz bitwy austriackiej — jużćie nie pod Sadową, tą nie było się co chwalić — ale pod Novarą, bitwy utwierdzającej na lat dziesięć panowanie Austrii we Włoszech północnych.

¹ C. K. Norwid, *Pisma do dziś odszukane*, t. IX, s. 170.

EPIZOD

Opisać chcę Ci szczegół z bitwy pod Sadową.
 Posłuchać racz i jeśliś łaskaw, się zastanów —
 Ten szczegół jest ogółem — on sercem i głową!

Tu i tam stało cztery szwadrony hułanów
 Z pułków czterech — Cesarscy tu, ówdzie Królewscy
 (:Zacni rodacy — rzutcy do konia i broni:). —
 Z tej strony: żółci, biali, czerwoni, niebiescy,
 Z tamtej: niebiescy, biali, żółci i czerwoni. —

Jakże natrą!... gdy hufiec — tu dzielny, tam dziarski,
 Z owej strony Królewski, z tej strony Cesarski,
 Chorągiewek tysiące i barwy pułkowe:
 Niebieskie, żółte, białe i amarantowe...

Szarży podobnej dawno nie widziały dzieje!
 Tak — pod Sadową było Mości d o b r o - dzieje.

Cyprian Norwid

1883

Wiel^{mu}

J. Kossakowi
 malarzowi batalii

N.

Kossakowi,

którego adresu nie znam,
 bo tak u Polaków są wszystkie stosunki i powzajem-
 nienia — wszystko na zabawkę!

ZBIGNIEW JABŁOŃSKI

LISTY KONSTANTEGO GASZYŃSKIEGO
DO
STANISŁAWA EGBERTA KOŹMIANA
Z LAT 1832—1858

Znajomość, a w ślad za nią przyjaźń Konstantego Gaszyńskiego ze Stanisławem Egbertem Koźmianem datuje się od wczesnej młodości, od lat spędzonych wspólnie na ławie szkolnej. Wyraz temu daje sam St. E. Koźmian w swoich wspomnieniach o Gaszyńskim, pisząc:

Z takim trwożliwym uczuciem wstępowałem w 1826 do szóstej, to jest do najwyższej klasy liceum warszawskiego. Wprowadził mię rektor Samuel Bogumił Linde. Lekcja już była rozpoczętą, więc poleciwszy mię w kilku słowach względem profesora i uprzejmości uczniów, zaraz odszedł. Zająwszy wskazane mi miejsce, przez kilka minut nie widziałem nic, nie słyszałem, co się około mnie działo. Gdym się ocknął, ujrzałem prawie obok siebie ucznia czytającego wypracowanie o wojnach róży białej i czerwonej. Profesor historii Koncewicz przysłuchiwał mu się z natężoną uwagą, często milczkiem potakiwał, czasem nawet przerywał głośną pochwałą. Uderzony raczej żwawym, barwnym i poetycznym stylem czytającego niż treścią rozprawy, za którą zmieszanie nie pozwalało mi postępować, począłem się bliżej w niego wpatrywać. Był to figlarny chłopczyk, z drobną, rumianą twarzą, z czarnymi oczami i ciemnym kędzierzawym włosiem. Na przeciwległej ławce, gdyż ławki stały po obu stronach katedry tak, że pierwszoletni patrzyli w oko drugoletnim tej klasy uczniom, siedział urodziwy i już dorosły młodzian. Rysy nadobne klasyczne, czoło podniosłe, oko płomieniste, usta zginające się to w dowcipny uśmiech, to w poważny wyraz natchnienia oznaczały wyższego umysłem czy talentem człowieka. Głęboko wpatrzony w czytającego zdawał się każde jego słowo chwytać w podniesione uczuciem piersi, a ruchem oczu i ust okazywał, jaką niezmierną czuł radość. Po skończonym odczycie profesor zwrócił się do mnie, zadał kilka pytań z hi-

storii, zagabnął, jakie znam historyczne dzieła, z czego gdym się nieosobliwie wywiązał, zmieszanie moje jeszcze bardziej się wzmogło. Wnet godzina wybiła i gdy wszyscy poczeli się rozchodzić do domu, owi dwaj przystąpili do mnie i powitawszy w gorących wyrazach, jak gdyby chcieli mię ośmielić i oswoić z nowym położeniem, obsypali zapytaniem pełnymi życzliwości i objaśnieniami co do lekcji i profesorów. Ta ich opiekuńcza dobroć a wdzięczne z mej strony uczucie zasnuło między nami od razu węzeł szczerzej przychylności, a wnet i serdecznej przyjaźni. Pierwszy, młodszy był Zygmunt Krasiński, drugi Konstanty Gaszyński.

Przyjaźń ta niezmienna w dobrych i złych przygodach, mimo ogromnej różnicy i zdolności, i zasług, mimo odrębności powołań, mimo oddalenia przez wypadki spowodowanego, przetrwała między nami w pierwszej swej sile aż do końca ich życia [...]¹

Przyjaźń tę z Gaszyńskim, nawiązaną w latach nauki w liceum warszawskim, pogłębił okres studiów uniwersyteckich, podjętych wspólnie w 1828 r. po złożeniu egzaminu dojrzałości. Powstanie listopadowe rozdzieliło obu przyjaciół, którzy znaleźli się w szeregach walczących. Po upadku powstania obaj udali się na emigrację i od pierwszych niemal chwil tułaczki nawiązali ze sobą korespondencję. Do pierwszego spotkania na ziemi obcej doszło dopiero w 1832 r. w Brukseli, dokąd za namową Koźmiana przeniósł się z Paryża Gaszyński. Po krótkim pobycie w stolicy Belgii drogi ich znowu się rozeszły. Koźmian wyjechał do Londynu, gdzie rzucił się w wir działalności politycznej i publicystycznej, Gaszyński osiadł na wiele lat w Aix, w Prowansji, gdzie poświęcił się pracy literackiej i dziennikarskiej i z czasem został naczelnym redaktorem miejscowego dziennika „Mémorial d'Aix“. Tu odwiedził przyjaciela Koźmiana w drodze powrotnej z Włoch w 1835 r. Później zetknęli się jeszcze dwukrotnie, mianowicie w Paryżu w zimie 1845/1846 oraz w 1848 r. w Berlinie. To spotkanie berlińskie było ich ostatnią rozmową. Koźmian wrócił niebawem do kraju i osiadł w Wielkopolsce, Gaszyński pozostał do końca życia na emigracji, niemal bez przerwy u boku Zygmunta Krasińskiego jako jego zaufany przyjaciel, sekretarz i wychowawca jego dzieci. Jedyłą nicią podtrzymującą zadzierzgnięte w młodości serdeczne stosunki była teraz wzajemna wymiana listów.

Zachowane listy są odzwierciedleniem tych przyjacielskich stosunków ciągnących się poprzez długie lata między Konstantym Gaszyńskim a Stanisławem Egbertem Koźmianem. Są one przecho-

¹ S. E. K o Ź m i a n, *Żywot-i pisma Konstantego Gaszyńskiego*, Poznań 1872, s. 85—87 („Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego“, t. 7).

wywane obecnie w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie i stanowią fragment dużego i obfitującego w cenne materiały archiwum Koźmianów, którego głównym trzonem, a równocześnie najwcześniejszym chronologicznie nabytkiem Biblioteki (1934 r.) są spuścizny rękopiśmienne po Kajetanie i Andrzeju Edwardzie Koźmianach oraz fragment archiwum zasłużonego dyrektora teatru krakowskiego Stanisława Koźmiana — wszystkie z daru Henryka Hoffmanna. Z czasem zbiory ówczesnej Biblioteki Polskiej Akademii Umiejętności powiększyły się o rękopisy po Janie Koźmianie, pochodzące z daru rodzin Chłapowskich i Michałowskich, oraz o bogatą spuściznę rękopiśmienną po Stanisławie Egbercie, ofiarowaną w 1938 r. przez jego córkę Marię Koźmianównę. Wśród obfitej korespondencji Stanisława Egberta Koźmiana znalazły się między innymi i listy Konstantego Gaszyńskiego, będące podstawą niniejszej publikacji².

Listy te, pisane w latach 1832 — 1858, stanowią obok publikowanych dawniej listów Gaszyńskiego do Lucjana Siemieńskiego³ i do Augusta Cieszkowskiego⁴ trzecią z kolei grupę, która zasięgiem chronologicznym, biorąc pod uwagę datę początkową, przewyższa obie poprzednie, obejmując najbujniejszy okres twórczości literackiej poety, od pierwszych niemal chwil pobytu na ziemi francuskiej, poprzez najjaśniej wspominate w listach lata prowanskie, po szare dni nieuleczalnej choroby i związanej z nią wędrówki po rozmaitych miejscowościach leczniczych Francji i Niemiec.

Całość listów, choć stanowi ciekawy dokument będący cennym źródłem, i to nie tylko do biografii ich autora, wykazuje daleko idącą niejednorodność tak pod względem treści, jak i pod względem walorów literackich. Wśród listów Gaszyńskiego do Koźmiana są listy piękne, pisane żywo, z polotem i pasją, wykraczające swą problematyką daleko poza ramy drobnych spraw codziennych szarego i niezbyt urozmaiconego życia poety. Listy te w wielu wypadkach zdecydowanie i energicznie kreślą osobisty stosunek Gaszyńskiego do wielkich i małych spraw, którymi żyły podówczas poszczególne odłamy emigracji polskiej we Francji. Znajdują w nich

² Rękopis Biblioteki PAN w Krakowie, sygn. 2210, t. 3.

³ S. K o s s o w s k i, *Wśród romantyków i romantyzmu*, Lwów 1915, s. 240 i n. (opublikowano tu listy z lat 1851—1866).

⁴ *Rocznik Koła Polonistów Słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego* [...] Warszawa 1927, s. 179 i n. (listy z lat 1845—1866).

odbicie rozgrywające się współcześnie wypadki polityczne, żywo, choć nie zawsze trafnie komentowane przez Gaszyńskiego, ostra niejednokrotnie charakterystyka działaczy emigracyjnych, krytyka towianizmu i jego zwolenników, sądy literackie, osobiste zainteresowania badawcze autora, jego stosunek do Anglii, Francji, Niemiec, Rosji czy Turcji.

Ale są także wśród listów Gaszyńskiego do Koźmiana i takie — a jest ich zdecydowana większość — które mówią wyłącznie o drobnych sprawach codziennych i nie wykraczają poza problematykę kłopotów i trosk, a przede wszystkim relacjonowanych obszer- nie chorób. Obok tej problematyki dużo stosunkowo miejsca zaj- mują sprawy związane z edycjami poszczególnych utworów Ga- szyńskiego czy Krasińskiego. Nie jest rzeczą przypadku, że te zdaw- kowe i jak gdyby fragmentaryczne listy powstały właśnie w la- tach pobytu Gaszyńskiego w domu Krasińskich. Ponieważ i Kra- siński utrzymywał ożywioną korespondencję ze Stanisławem Egber- tem Koźmianem⁵, listy Gaszyńskiego z tego okresu należałoby traktować jako jej uzupełnienie i to właśnie może poniekąd tłuma- czyć ich mało urozmaiconą treść, większość bowiem spraw natury ogólniejszej znalazła już miejsce w listach Krasińskiego do Koźmiana.

Nie ulega wątpliwości, że i te listy Gaszyńskiego o tematyce uboższej i węższej posiadają swoją wagę i specyficzną wymowę. I to nie tylko ze względu na poruszane w nich drobne fakty, które w sumie składają się na długi szereg ciekawych przyczynków bio- graficznych i bibliograficznych do życia i twórczości Gaszyńskiego, ale przede wszystkim dlatego, że w niezwykle plastyczny sposób, właśnie w świetle spraw małych i drobnych ukazują człowieka, z jego zaletami i ułomnościami, dążeniami i ambicjami, troskami i kłopotami, z jego fizycznymi i psychicznymi cierpieniami. I choć walorami literackimi nie dorównują może listom pisanym np. do Siemieńskiego, stanowią jednak cenny materiał do studiów nad ich autorem.

Podstawę niniejszego wydania stanowi 46 zachowanych listów do Stanisława Egberta Koźmiana oraz 1 list do Andrzeja Edwarda Koźmiana dotyczący odmian tekstowych w drukującej się podówczas w „Przeglądzie Poznańskim“ satyrze Gaszyńskiego *Gra i karcia- rze*. List ten przekazany został zapewne później Stanisławowi Egbertowi i stąd znalazł się w jego korespondencji. Wszystkie listy

⁵ Listy Zygmunta Krasińskiego do Stanisława Egberta Koźmiana z lat 1846—1859 ogłosił Ludwik Bernacki w „Pamiętniku Literackim“ t. X, 1911.

zachowały się w stosunkowo dobrym stanie z wyjątkiem jednego, oznaczonego w wydaniu numerem 8. Oddarte brzegi obu kart tego listu udało się jednak zrekonstruować niemal w całości. Uzupełnione części wyrazów i zdań zaznaczono w odpowiednich miejscach kwadratowymi nawiasami. Pisownia listów została zmodernizowana przy zachowaniu wszystkich charakterystycznych ówczesnie cech wymowy. Zastosowano również obowiązującą obecnie interpunkcję.

Należy w końcu dodać, że fragmenty listów oznaczonych numerami 1—4, 7—15, 17, 25, 27, 42—47 zostały opublikowane przez Stanisława Egberta Koźmiana w jego pracy o życiu i twórczości Gaszyńskiego⁶.

LISTY

1

Paryż, 2 III 1832

Kochany Stasiu.

Nie uwierzysz, z jaką radością dowiedziałem się, gdzie się znajdujesz, gdyż od ośmiu miesięcy przeszło żadnej o tobie wiadomości nie miałem. Ostatnią razą, jeszcze w maju r[oku] z[eszłego], pokazywał mi Magnuszewski¹ list od Ulrycha² pisany po bitwie pod Wronowem³, w którym znalazłem wiadomość i o tobie. Następnie z korpusem Giełguda dostałem się do Litwy⁴, gdzie zrobiłem znajomość z kuzynami twoimi Jasiem i Ferdynandem Grotkowskimi⁵. Często rozmawialiśmy o tobie.

Wiesz nasze przejście do Prus, gdzie siedząc przez 6 miesięcy to tylko odniosłem w korzyści, żem się wyuczył po niemiecku.

⁶ Zob. przypis nr 1.

¹ Dominik Magnuszewski (ur. 1810, zm. 1845) — powieściopisarz i dramaturg, przyjaciel Konstantego Gaszyńskiego i Zygmunta Krasińskiego, uczestnik powstania listopadowego; po kapitulacji Warszawy przekroczył wraz z korpusem Rybińskiego granicę Prus, zatrzymał się w Elblągu, skąd wrócił do kraju i osiadł w Galicji wchodząc w bliskie stosunki z gronem literatów lwowskich (Bielowski, Borkowscy i inni).

² Leon Ulrich (ur. 1811, zm. 1885) — poeta i tłumacz Szekspira, Plutarcha, Arystofanesa. Uczestnik powstania listopadowego, emigrował do Francji, a następnie do Anglii. W 1848 r. wspólnie z Aleksandrem Szukiewiczem redagował „Jutrzenkę”. Po powrocie do Francji osiadł w Bordeaux.

³ Wronów, wieś w okolicach Kazimierza nad Wisłą, miejsce niefortunnej bitwy korpusu Sierawskiego, rozegranej 17 IV 1831.

⁴ Antoni Giełgud (ur. 1792, zm. 1831) — generał w powstaniu listopadowym, odznaczył się w bitwach pod Grochowem i Wawrem, po bitwie pod Ostrołęką odcięty od głównej armii przeszedł pod koniec maja 1831 na Litwę, gdzie nie potrafił jednak rozwinąć korzystnej ofensywy. 13 VII 1831 w czasie przejścia przez granicę pruską pod Gorzdami na Żmudzi został zastrzelony przez kapitana Skalskiego.

⁵ Spokrewnieni ze Stanisławem Egbertem Koźmianem bracia Jan, Ferdynand i Stefan Grotkowscy po upadku powstania listopadowego wyemigrowali do Francji i osiedli w Paryżu.

Magnuszewski wszedł później z Rybińskim⁶ i korespondowaliśmy z sobą, ale mi o tobie żadnych nie przesłał wiadomości, choć po kilkakroć o to pisałem. On wraz z Wójcickim⁷ udali się do Galicji, a ja ciągnąłem ku Francji i oto od dni pięciu jestem w Paryżu.

Gdziekolwiek spotkałem oficera z korpusu Rybińskiego, pierwsze moje pytanie było o ciebie, ale nikt mnie nie mógł objaśnić. Jakakolwiek w Niemczech spostrzegłem listę przejeżdżających oficerów polskich, pierwsza moja myśl była o tobie — ale nigdzie twojego imienia nie było. Aż nareszcie przybywszy do Paryża dowiedziałem się od Jasia Grotkowskiego i od Rettla⁸, że jesteś w Brukseli. Co za radość dla mnie, że znalazłem przecie jednego z przyjaciół, których prawdziwie kocham, i razem smutek, że znów nie jesteśmy razem. Niech pismo zastąpi obecność. Pisuj do mnie najczęściej, a to będzie dla mnie najśladszą rzeczą. Donieś mi, jak długo myślisz bawić w Brukseli i czy nie zabłądzisz do Paryża?

Jest tu mnóstwo Polaków — musiał ci Rettel donieść o wielu. Widziałem się tutaj z Kunattem⁹ profesorem. Ja tu przybyłem wraz ze Słowaczyńskim¹⁰. Ze Strasburga robią największe trudności dostania się Polakom do Paryża, a nawet kompletnie nie pozwalają, więc byliśmy przymuszeni wystarać się paszportów pod obcym imieniem i tak ja jako piekarz, a on jako piwowar przybyliśmy pocztą do Paryża.

Kto nie widział tego miasta, a choć nawet czytał mnóstwo o nim opisów, ten sobie nigdy wyobrazić nie może tego ogromu ulic, tego ruchu i życia, tej spekulacji przemysłnej wszystkich mieszkańców, tego bogactwa, a szczególnie części zwanej Palais Royal. Jest to zaczarowany pałac, szczególnie wieczorem, gdy wszystko gaz oświeci. Ale Francuzi są egoiści, życie niezmiernie drogie. W ogólności niezmiernie różnica od pocziwych Niemców, których my wprzód znaleźliśmy tak mało. Nasza podróż przez kraje niemieckie był to tryumfalny pochód szczątków nieszczęśliwego narodu. Nigdy zwy-

⁶ Maciej Rybiński (ur. 1784, zm. 1874) — generał, uczestnik kampanii napoleońskich i powstania listopadowego, ostatni wódz naczelny powstania, 5 X 1831 przekroczył z główną armią granicę pruską i złożył broń. Wyemigrował do Francji.

⁷ Kazimierz Władysław Wójcicki (ur. 1807, zm. 1879) — pisarz, publicysta, etnograf, uczestniczył w powstaniu listopadowym, później wraz z Magnuszewskim przebywał w Elblągu, skąd udał się do Galicji, a następnie do Królestwa; ruchliwy literat, autor licznych prac z zakresu etnografii, historii teatru i przeszłości Warszawy, z czasem był redaktorem „Biblioteki Warszawskiej“, współredaktorem *Encyklopedii Orgelbranda* i „Kłosów“.

⁸ Leonard Rettel (ur. 1811, zm. 1885) — poeta i publicysta, tłumacz literatury hiszpańskiej, po upadku powstania listopadowego, w którym wziął udział, osiadł we Francji. Towiańczyk. Był paryskim korespondentem „Gazety Warszawskiej“.

⁹ Stanisław Kunatt (ur. 1799, zm. 1866) — prawnik, ekonomista, po 1831 r. osiadł na stałe we Francji, w latach 1834—1840 był redaktorem „Kroniki Emigracyjnej“, przez długie lata wykładał język i literaturę polską oraz historię w żeńskim instytucie przy Hotelu Lambert.

¹⁰ Andrzej Słowaczyński — statystyk, geograf, przyjaciel Konstantego Gaszyńskiego, po upadku powstania listopadowego osiadł we Francji.

ciężcy z igrzysk olimpijskich nie widzieli większego tryumfu jak wygnańcy polscy.

O Ulrychu słyszałem, że w Galicji został guwernerem w prywatnym domu. Nie mogę zaręczyć, czy to pewno, ale tak mi mówiono. Jeżeli wiesz co o nim, donieś. Na drugi raz napiszę więcej. Ty pisz jak najprędzej adresując Rue Neuve St Eustache N^o 24 au 2 près de la place de Victoire.

Twój dozgonny przyjaciel

Konstanty G[aszyński]

2

Paryż, 26 III 1832

Kochany Stasiu.

Przede wszystkim donieść ci muszę wiadomość, którą cię uwelesę. Ulrych nam się znalazł, jest w Awinionie. Piotrowski¹ mi o nim pisze. Oto ustęp z tego listu o Ulrychu:

„Ulrych zupełnie się odmienił, a choć jesteśmy tak blisko Wocklasy², już Petrarke nazywa szaleńcem, już wszystkich poetów w grób zakopał. Machiavel i Machiavel — nim tylko żyje. Nie rozumiem go, zupełnie się odmienił, ale ma się rozumieć, nie co do serca“.

Otóż masz wiadomość o naszym Ulrychu. Znajdujemy się powoli jak biedne majtki po rozbiciu okrętu. Kiedyż znów na okręt wsiądziemy? Ja pisałem do Ulrycha. Czekam odpowiedzi. Posłałem mu twój adres. Jaś Grotkowski mówił mi, że nie ma żadnej wiadomości o Ferdynandzie, to tylko pewne, że wyruszył z Królewca. Musi być już w drodze do Francji, ale gdzie, to nie wiadomo.

Cieszę się bardzo, żeś się poznał z Pietkiewiczem³. To bardzo dobry chłopak, dobrze w głowie, a co najlepiej w terażniejszym stanie twego umysłu, że dowcipny i wesoły. On ci rozpędzi twoje spliny angielskie, bo też aż wstyd, żeby tak nudzić wszystkim jak ty. Nie jest to dla nas czas wesela, to prawda, ale żeby też tak opuścić ręce i zakopać się w nudach, to niepotrzebne. Pisz mi zbijając moje zdanie, że teraz jest epoka do poezji naszej, lecz przytoczony twój wiersz okazuje, że epoka nie minęła, bo jest piękny i głęboko pomyślany.

¹ Rufin Piotrowski (ur. 1806, zm. 1872) — pedagog i pamiętnikarz. Po upadku powstania listopadowego przekroczył z korpusem Rybińskiego granicę pruską i udał się do Francji. Był członkiem Towarzystwa Demokratycznego Pol. W 1843 r. udał się do Polski jako emisariusz. Uwięziony i zesłany na Syberię zbiegł z zesłania i wrócił do Francji. Przez pewien czas wykładał w Szkole Batignolskiej, a następnie wrócił do kraju. Był autorem *Pamiętników z pobytu na Syberii*, Poznań 1860—1861, t. I—III, które były tłumaczone na kilka języków europejskich.

² V a u c l u s e, miejscowość we Francji w departamencie Vaucluse, w okolicach Awinionu, słynna z pobytu Petrarke.

³ Michał Pietkiewicz — przyjaciel Konstantego Gaszyńskiego, uczestnik powstania listopadowego, zm. 22 IX 1834 w Paryżu.

Dowiedziałem się tutaj, że byłeś już w niewoli ruskiej⁴, a nie mi o tym nie donosiłeś. Donieś obszernie.

No, teraz stosownie do twego żądania posyłam ci dwa moje kawałki świeżo w Paryżu już napisane. Nie ma w nich wzniosłych pomysłów, wielkiej wyobraźni. Czucie je natchnęło — oby tylko czucie w kim obudziły. Pierwszy pod napisem *Polka*⁵ —

I któż to w błogiej Anioła postaci

Drugi, krótszy jeszcze wierszyk, napisany w sztambuchu jednej Angielce wyjeżdżającej do Anglii, która chciała mieć polskie wiersze w swym albumie (nb. z francuskim tłumaczeniem obok) —

Gdy na wybrzeżach Twojej ojczyzny⁶

Całuję ciebie serdecznie, twój do zgonu

Konstanty

Bratu twemu⁷ mój ukłon.

3

Paryż, 22 IV 1832

Kochani Michale¹ i Stasiu.

Razem do was list piszę, bo Bóg świadkiem, że nie mam czasu. Dziś odebrałem 6 listów z różnych końców świata i na każdy odpisuję, ale za to się nagadamy więcej za kilkanaście dni, albowiem zamiast następnego listu będziecie mnie mieli w oryginale. Tu już Komitet oświadczył, że od 20 t[ego] m[iesiąca] nikomu nie da i grosza, gdyż już fundusze wyczerpane², ale zdaje się, że to intryga Periego³, żeby nas wyprowadzić z Paryża.

⁴ Stanisław Egbert Koźmian dostał się do niewoli rosyjskiej w sierpniu 1831 w bitwie pod Ołtarzewem, uciekł z niewoli w pierwszych dniach września 1831.

⁵ Nie przytacza się tekstu wiersza *Polka*, który wydrukowany został bez zmian w K. Gaszyńskiego *Poezjach*, Paryż 1844, s. 39—40 (w wydaniu z r. 1856, s. 119—120).

⁶ Wiersz Gaszyńskiego zaczynający się od słów: „Gdy na wybrzeżach Twojej ojczyzny“ drukowany był również bez zmian, pt. *W imionniku. Angielce Miss* — K. Gaszyński, *Poezje*, Paryż 1844, s. 50—51 (w wydaniu z r. 1856 s. 124).

⁷ Jan Koźmian (ur. 1814, zm. 1877) — uczestnik powstania listopadowego, w latach 1831—1838 przebywał we Francji, 1839 w Anglii, 1842 w Rzymie. Po zgonie żony przyjął święcenia kapłańskie, z czasem został kanonikiem kapituły poznańskiej. Wrócił do kraju i w 1845 r. założył „Przegląd Poznański“. W 1875 r. w imieniu kardynała Ledóchowskiego administrował diecezją poznańską.

¹ Michał Pietkiewicz, por. list 2, przyp. 3.

² Oświadczenie to pozostawało zapewne w związku z rządową ustawą z dnia 21 IV 1832, która ograniczała swobodę poruszania się wychodźców polskich i groziła odebraniem żołdu i zasiłków pieniężnych w wypadku samowolnego opuszczenia któregośkolwiek z zakładów.

³ Kazimierz Piotr Périer (ur. 1777, zm. 1832) — polityk francuski, w latach 1831—1832 premier i minister spraw wewnętrznych, zgniótł rozruchy w Lionie (XI 1831), poparł oddzielenie się Belgii od Holandii, niechętny Polakom.

Już namyślałem się ze smutkiem, jak to trzeba będzie w Besançon⁴ mieszkać w koszarach i stawać do apelu o godzinie 5 z wieczora, gdy wasze listy jak promień pociechy wyrwały mnie z tego smutku. Dlatego nie myślałem jechać do Brukseli, bom jeszcze nie odzwyczaił się od jedzenia i picia, a rozumiałem, że tam nie będzie za co. Lecz kiedy są fundusze, będzie to dla mnie podwójne dobro, raz, że się uwolnię od koszar i łaski króla Francuzów, a druga miłsza i przyjemniejsza, że stanę w gronie tych, co tak rozumieją moje serce, z którymi tyle miłych chwil przeżyłem.

Piszcie mi jak najprędzej nie leniąc się, bo w trzy dni list odbiera się. Ja oczywiście zajadę na Rue de la Madeleine, gdyż Koźmian lepiej znajomy miasta wskaże mi hotel lub dom do mieszkania, albo lepiej mi napiszcie, żebym się nie błąkał. Przyjędziem zapewne we dwóch, to jest ze Słowaczyńskim, gdyż się z nim nie chcę rozdzielać. Dzielił on ze mną bidę w podróży pruskiej.

Pietkiewiczowi donoszę, że Wołodkowicz⁵ jeszcze nie ukończył, gdyż jego dzieło będzie niezmiernie obszerne. Polacy tak otrzaskani z cholera, że się nawet i Wołodkowicz jej nie boi. Kontent jestem, że nie będę więcej patrzył na tych egoistów Francuzów i na niezgodę i szkalowanie się naszych. Paryż już dosyć poznałem, a od tygodnia zwiedzam okolice. Byłem już w Bois de Boulogne, w St Germain⁶, w St Denis⁷ i w Montmorency⁸, więc nic nie stracę rzucawszy to miasto. Moja spekulacja z Platerówną⁹ daleka, bardzo daleka. Zostawię ją w ręku Chodźki¹⁰ lub Sowińskiego¹¹. Jeśli z tego co będzie, to mi przyślą pieniądze do Brukseli.

⁴ B e s a n ç o n, miasto we wschodniej Francji, dawna stolica Franche-Comté, jedno z trzech miast wyznaczonych w 1831 r. przez rząd francuski na miejsce zamieszkania dla wychodźców polskich (Besançon i Awinion dla wojskowych, Chateauroux — dla cywilnych).

⁵ Aleksander Wołodkowicz (ur. 1806, zm. 1861) — syn Wincentego i Zofii z Tyszkiewiczów, po upadku powstania listopadowego, w którym wziął udział, osiadł w Paryżu.

⁶ S a i n t G e r m a i n e n L a y e, miasto pod Paryżem, z okazałym pałacem renesansowym.

⁷ S a i n t D e n i s, przedmieście paryskie ze starym opactwem benedyktyńskim, jednym z najwcześniejszych zabytków gotyckich, z grobami królów francuskich.

⁸ M o n t m o r e n c y, przedmieście Paryża.

⁹ Mowa o Emilii Plater, której Gaszyński poświęcił *Wiersz z okoliczności wejścia Emilii Plater i Marii Raszanowicz w szeregi walczących* (druk b. m. i d., według Estreichera w 1831 r., por. Estreicher t. VI, s. 223). Jak należy przypuszczać, Gaszyński nosił się wówczas z zamiarem napisania większego utworu o Emilii Plater, co skończyło się jednak tylko na projekcie (por. list Michała Pietkiewicza do Jana Koźmiana z 5 IV 1833, rkps Bibl. PAN w Krakowie, sygn. 2213, t. 3).

¹⁰ Leonard Chodźko (ur. 1800, zm. 1871) — historyk, publicysta i wydawca, bibliotekarz francuskiego Ministerstwa Oświecenia w Paryżu, zbieracz wiadomości odnoszących się do dziejów Polski. Czynny działacz polityczny, położył zasługi w zorganizowaniu Komitetu Franko-polskiego, członek Komitetu Emigracji Polskiej (pod przewodnictwem Lelewela), jeden z organizatorów wyprawy Zaliwskiego, członek Komitetu „Zemsta Ludu“.

¹¹ Wojciech [Albert] Sowiński (ur. 1805, zm. 1880) — kompozytor i pianista.

Dziś odebrałem listy od Ulrycha z Lunelu, gdyż tam go wysłali z innymi, i od Piotrowskiego z Awinionu. Obadwa kłaniają się Koźmianowi. Rettelowi list oddałem. On najszcześliwszy, znalazł Francuza sympacistę i ptasiego mleka mu nie brakuje. Prawie połowę czasu przepędza na wsi, resztę w Paryżu. Żyje wesoło.

Otóż tymczasem dosyć tej bazgraniny. Do widzenia, mowy ustnej nie będziem liczyć na arkusze.

Całuję was serdecznie, wasz przyjaciel

Konstanty

4

Valenciennes, 22 IV 1832

Kochany.

Jesteśmy więc w Valenciennes, o milę od granicy belgijskiej, gdzieśmy ze Słowaczyńskim dzisiaj przybyli — ale trudno ci opisać, w jakim zostajemy kłopotcie. Naprzód, że musim tu bawić dni sześć dla wysiedzenia kwarantanny¹, a po wtóre, że nie wiemy, jak ją wysiedzieć. Nigdy w moim życiu w takim ambarasie nie byłem jak dzisiaj.

Wystaw sobie, że Komitet² dał nam dylizans do Valenciennes, po 5 franków na podróż do tego miasta i list rekomendacyjny do Komitetu w Valenciennes, aby nas tu utrzymał i do Brukseli odeśłał. Ale co się dzieje: wydajemy przez drogę tylko 3 franki, więc się zostało 7 i jeszcze ja miałem prócz tego jednego franka i kilka sous. Gdy przybywamy do miasta, konduktor domaga się, aby mu zapłacić jakiegoś wyderkowego³ po 4 franki od osoby. Na próżno przekładamy mu, że Komitet zapłacił, on powiada, że zapłacił dylizans, ale nie konduktora i pocztylionów, i grozi, że zaaresztuje rzeczy. Cóż robić, musieliśmy ostatnie 8 franków oddać, ale w nadziei, że tu znajdziem Komitet, bierzem falcjonera, który nas prowadzi do policji wypytywać się o Komitet. Ale nigdy jedno nieszczęście nie uderzy człowieka. Chodzimy z pół godziny po mieście, ale nikt nigdy i nie słyszał, aby tu był jaki Komitet. Więc odprawiamy falcjonera dawszy mu ostatnie 6 sous, na które się krzywi, że mało, a tu więcej nie ma, i założywszy na krzyż ręce zaczynamy się namyślać, co tu czynić.

Aż ów sam falcjoner przyprowadza nam jakiegoś nieźle ubranego, ale pijanego człowieka, który oświadczając się z sympatią prosi do siebie. Rozumiejąc, że to dom prywatny, spieszym z jakąś nadzieją, wchodzimy, aż to oberża. On się z nami żegna, powiada, że ma interesy jechać na wieś i że jutro zaprowadzi nas do jakiejś osoby pana Rejenta, który kocha Polaków. Potem odjeżdża, a my w brudnej stancji zostajem głodni. Cóż robić, każem sobie dać po

¹ Kwarantanna spowodowana epidemią cholery.

² Mowa o Komitecie Franko-polskim.

³ *Wyderok* — ze strpol. *wyderkaf* (z niem. *Wiederkauf*): odkup.

kawałku pieczeni i butelce piwa. Zjedliśmy i kładziem się spać, a naszego gospodarza, choć nie wiem, co to za jeden, jak nie ma i nie ma. I Komitetu, jak nam wszyscy mówią, nie ma.

Wystaw więc sobie, w jakim jesteśmy położeniu. Jeżeli jutro lub pojutrze ta rzecz się nie wyjaśni, to albo będziemy zmuszeni pójść do Awinionu i stąd jechać, albo zostawiwszy rzeczy piechotą do Brukseli uciekać, bo dalibóg nie wiem, co począć. Bądź co bądź, jeżeli będziesz zaraz odpisywał, to przynajmniej frankuj, bo jak żyję, w podobnym ambarasie nie byłem. Natychmiast także piszę do Chodźki do Paryża.

Całuję cię, twój przyjaciel

Konstanty

5

Valenciennes, 24 IV 1832

Kochany Stasiu.

Odetchnęliśmy nareszcie i odżyli. Po długich wypytywaniach się i ambarasach znaleźliśmy nareszcie resztki Komitetu Polskiego, który zapewnił nam fundusz na dni 6 i drogę do Brukseli, więc najdalej w sobotę będziemy w Brukseli i uściskam cię i Pietkiewiczza. Zgódźcie dla nas stancję gdzie blisko siebie, a jeżeli można to i w tym samym domu, stosowną do funduszków, jakie mamy pobierać¹. Valenciennes, obronna forteca, dosyć piękne miasto. Mnóstwo ładnych kobiet, ale dotąd żadnej znajomości nie mamy. Wczoraj przy takich kłopotach nie myśleliśmy, w tym Bóg niech będzie pochwalon, że nas wyprowadził znad samej przepaści.

Wiozę do ciebie list od Grotkowskiego Jasia. Rybiński do Paryża przybył w wigilią dopiero naszego wyjazdu, więc nie było czasu nic robić, tym bardziej zęm się nie mógł dopytać, gdzie mieszka. Poleciałem jednak interes ten Grotkowskiemu, który ci go zapewne sprawi, jeżeli Rybiński przywiózł ze sobą papiery².

Całuję was obu serdecznie, przyjaciel

Konstanty

6

Bruksela, 23 VI 1832

Przy zdarzonej okazji pozwól, Stanisławie,
Niech cię improwizacją brukselską zabawię.
Siedząc w zbrodni, rozpusty i zbytków stolicy,
Kędy ryż robią z owsa a bułki z pszenicy,¹
Daj ucho parafianom, co siedząc w Brukseli

¹ Koźmian wynajął dla Gaszyńskiego mieszkanie w tym samym domu, obok siebie, przy Rue de la Madeleine 35.

² Koźmian za pośrednictwem Gaszyńskiego starał się o uzyskanie zaświadczenia potwierdzającego udział w powstaniu listopadowym.

¹ Koźmian udał się wówczas do Paryża.

Nic oprócz Bolimowa² nigdy nie widzieli.
 My tutaj wśród nudnego wegetując kraju,
 Marzemy o Paryżu jak Turcy o raju,
 Lecz sądzim, że nad wszystkie raje Mahometa
 Milsza pośród Fraskati warcząca ruleta.
 Lub w pałacu królewskim, na zielonym stole
 W *rouge* i *noire* wygrane lapy i parole.
 A cóż teraz mam mówić o nimfach Sekwany,
 Których nóżka ściśnięta i tyłek wypchany,
 I lica farbowane milsze są dla oka
 Niż marzone huryski wśród gajów Proroka.
 Ale strzeż się ich sideł, bo ta czara miodna
 Napoi cię trucizną, gdy ją spełnisz do dna,
 Bo przy skubaniu szarpi lub picciu orszady
 Bez użytku już będą przyjaciela rady.

Lecz dosyć tych morałów — więc *ad rem*: — w Brukseli
 Nic nowego nie zaszło od przeszłej niedzieli.
 Leszczyński³ list dla ciebie posyła, po wtóre
 Malarz już wygotował Jasia⁴ miniaturę
 Za czterdzieści pięć franków — cena trochę wielka,
 Ale też tak podobny jak wody kropelka
 Do ogromnego morza. Ludwik⁵ próżno wzdychał,
 Gdyż jeszcze swego dzieła nie ma w ręku Michał⁶.
 Ja siedzę na dyjecie — Jaś czyta Bentama⁷,
 Słowem, gazeta zdarzeń u nas jest też sama.

Chciałem więcej ci pisać, bo niecała karta,
 Ale Jaś na mnie woła, że niedługo czwarta.
 Z pocztą i godzinami trudno działać sprzecznie,
 Kończę, ciebie z Ludwikiem⁸ całując serdecznie.

Gaszyński wierszem, a ja prozą powiem ci, że dopiero teraz dostałem list do p. Berthier⁹. Zaraz ci go posyłam. We środę rano

² Bolimów, miasto w pow. łowickim nad Rawką, w sierpniu 1831 r. główna kwatera gen. Skrzyneckiego, który tam został pozbawiony dowództwa.

³ Stanisław Leszczyński — uczestnik powstania listopadowego w stopniu kapitana, w randze generała wstąpił do armii belgijskiej.

⁴ Mowa o Janie Koźmianie, por. list 2, przyp. 7.

⁵ Ludwik Pietkiewicz — uczestnik powstania listopadowego, brat Michała, który po krótkim pobycie w Paryżu osiadł w Amiens.

⁶ Michał Pietkiewicz był autorem *La Lithuanie et sa dernière insurrection...* Bruxelles 1832, wydał również przeznaczone dla emigrantów podręczniki: *Gramatyka języka francuskiego...* Bourges 1833, *Prawidła pisowni francuskiej...* Bourges 1833.

⁷ Jeremy Bentham (ur. 1748, zm. 1832) — angielski filozof i teoretyk prawa, twórca kierunku etycznego zwanego użytecznością.

⁸ Mowa o Ludwiku Pietkiewiczu.

⁹ Zapewne mowa o Napoleonie Aleksandrze Berthier (ur. 1810, zm. 1888).

czekam gwałtem twego listu do Jędrusia¹⁰. Niech bojaźń Paryża dla mnie nie wpływa całkiem na umieszczenie mnie. Zmiłuj się, myśl o tym. Ludwikowi powiedz, że Michał nie będzie mógł mu książek przed czwartkiem nadesłać. Bądź u znajomych. Staraj się poznać z generałami naszymi, których nie znasz. Zawsze dobrze znać się z tymi panami. Z Rybińskim rób jak najprędzej i wracaj do nas. Nb. żyj oszczędnie.

Całuję cię —

Jan

Wołowski¹¹ wyjechał dziś do Paryża. Kunatt został. Młodzi Beetsowie¹² są tutaj, mam z tego powodu trochę ambarasu. Powracaj. Wszystkim udaje się tu umieścić, mnie tylko źle poszło. Myślę teraz, że mi Pruszyński¹³ popsuł. Ludwikowi i Grotkowskiemu kłaniaj się¹⁴.

7

Chateau Neuf, 22 XI 1834¹

Kochany Stanisławie.

Piszę ci ten list śród ogromnej sali feodalnego zamku o dwie lieues² od Aix, pałac cygaro prawdziwie hawańskie i postawiwszy

¹⁰ Andrzej Słowaczyński, por. list 1 przyp. 10.

¹¹ Ludwik Wołowski (ur. 1810, zm. 1876) — ekonomista, przyjaciel Gaszyńskiego, uczestnik powstania listopadowego, później przez długie lata profesor ekonomii politycznej w Conservatoire des Arts et Matiers, z czasem prezes francuskiej Akademii Nauk Moralnych i Politycznych, deputowany do izby prawodawczej, senator. Autor wielu dzieł naukowych w języku francuskim.

¹² Jednym z nich był zapewne Nicolaas Beets (ur. 1814, zm. 1903) — pisarz i poeta holenderski, z czasem pastor i profesor uniwersytetu w Utrechcie.

¹³ Feliks Prot Pruszyński — porucznik w powstaniu listopadowym, w stopniu podpułkownika zaciągnął się do armii belgijskiej.

¹⁴ Od słów: „Gaszyński wierszem, a ja prozą [...]“ do końca listu — dopisek Jana Koźmiana.

¹ Między 23 VI 1832 a 22 XI 1834 brak listów. Przerwę tę tłumaczy St. E. Koźmian w następujący sposób: „Pod koniec 1832 rozjechaliśmy się z Brukseli, ja do Londynu, on [tj. Gaszyński, przyp. wyd. Z. J.] na południe Francji pośpieszył. Z roku 1833 i większej części 1834 nie mam, a przynajmniej nie mogę żadnego odeń odnaleźć listu. Widzę jednak z następnych, żeśmy pisywali do siebie. Pomnę, że raz opisywał mi swe przybycie do Prowancji i pierwsze swe wrażenia w południowej Francji, drugi raz swą podróż po Korsyce [...]“ (St. E. Koźmian, *Żywot i pisma Konstantego Gaszyńskiego*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego“, 1872, t. VII, s. 95—96). Gaszyński początkowo nosił się z zamiarem zaciągnięcia się do armii belgijskiej, z planów tych zrezygnował jednak i opuścił Brukselę przed 25 XII 1832 udając się do Paryża, a następnie na południe Francji (por. Listy Jana Koźmiana do Stanisława Egberta Koźmiana w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki PAN w Krakowie, sygn. 2210, t. IV).

Chateau Neuf le Rouge, miejscowość we Francji w departamencie Bouches du Rhone, w okolicach Aix.

² lieue — mila francuska długości ok. 4500 m.

mój stół przed szerokim kominem, gdyż choć w moich poezjach powiedziałem, że nigdy chmura nie przesłoni błękitnego nieba Prowancji, jednak od kilku dni mamy czas szkaradny, chmurno, wietrzno i zimno. Bawię tu od niejakiego czasu u mego przyjaciela markiza de Montaigne'a, a jutro wyjeżdżamy o 12 *lieues* do innych jego majątków w okolicach Tuluzy, a stamtąd przez Marsylię wracamy do Aix. Prawda, że czas brzydki do wjazdu, ale siedząc w wygodnym pojeździe mało dbać będziemy na niepogodę.

Przyznam ci się, że choć mam przyjaciół, jednak nudzę się porządnie i od niejakiego czasu wpadłem w pewny rodzaj odrętwiałości moralnej. Nuda popchnęła mnie w próżniactwo. Kawiarniane życie w Aix wśród fajczanego dymu i dyskusji politycznych zdemoralizowało mnie zupełnie i dlatego chętniej przepędzam czas na wsi, gdzie przynajmniej mogę się czemś zająć i dopełnić świętego obowiązku odpisując na list przyjaciela. W Aix byłem tak leniwy, że dotąd zwłóczyłem odpowiedź. Ty nie wiesz, co to jest życie w małym miasteczku, więc mi przebaczysz, że tak późno biorę się do pióra, ale jak mówi przysłowie, *mieux vaut tard que jamais*³.

W liście twoim przypominasz mi dawne czasy — czasy moich konceptów. Dziś przesiedziawszy ze mną z godzinę wykrzyknąłbyś: *quando mutatus ab illo*...⁴ Dziś odrętwiał mój umysł. Nuda zatręła wszystko, szczególnie w tej porze, gdy miasto nasze puste, gdy uczniowie uniwersytetu zaczynają dopiero przybywać jak jaskółki na wiosnę, a szlachta siedzi jeszcze w swoich zamkach. W zimę bawić się będę lepiej, lecz dotąd, szczególnie przez miesiąc październik, nudziłem się okropnie, gdyż przyjaciel mój, u którego teraz jestem, jeździł do swoich majątków do Szampanii i przez sześć tygodni był nieobecny. Przez lipiec, sierpień i wrzesień siedziałem prawie ciągle u niego na wsi i jak można rozrywaliśmy się jeżdżąc konno i chodząc na polowanie, choć w tym tu kraju więcej strzelców jak wróbli.

Niedawno miałem list od Zygmunta⁵ z Milanu, skąd pojechał do Rzymu, a stamtąd ma ruszyć na zimę do Neapolu. Odpisując mu doniosłem o tobie mówiąc, że zawsze z prawdziwym interesem wypytyjesz się o niego — będzie to mu bardzo przyjemnie. Donosi mi, że w Danielewiczu⁶, który mu ciągle towarzyszy, obudził się geniusz muzyczny, wyszedł na kompozytora i znawcy bardzo chwalią jego kompozycje.

Mówisz mi *a conto* mojej pracy nad historią trubadurów⁷, że w ostatnich czasach mieliśmy tego aż do znudzenia. Nie rozumiem tej frazy, gdyż oprócz lichej broszurki wydanej przez generała

³ *mieux vaut tard que jamais* — lepiej później niż nigdy.

⁴ *quando* (właściwie *quantum*) *mutatus ab illo* — jakże zmieniony od owego (czasu).

⁵ Zygmunt Krasiński.

⁶ Konstanty Danielewicz (ur. 1809, zm. 1842) — poeta i filozof, uczestnik powstania listopadowego, przyjaciel Zygmunta Krasińskiego.

⁷ Praca Gaszyńskiego o trubadurach nie ukazała się nigdy drukiem i prawdopodobnie nigdy nie została ukończona.

Kraśińskiego, Morawskiemu dedykowanej⁸, nic w języku polskim nie czytałem w tym przedmiocie. Niekiedy piszę poezje i mania sonetowa opanowała mnie. Mam ich na mały tomik i myślę je Mickiewiczowi dedykować. Posłałem Jasiowi kilkanaście, miał ci posłać parę. Nie wiem, jaki zrobił wybór. Teraz przesyłam ci dwa ostatnie, miesiąc temu napisane.

*Marsylia*⁹

Dawna Aten siostrzyco, przy kolebce twojej

.
*Areny rzymskie w Arles i Nîmes*¹⁰

W średnich wiekach, gdy wojny w Europie wrzały,

.

Do^{*11}

Gdybym żył w owych wiekach męstwa i natchnienia,

.

Otóż masz do sytości wierszów, choć ich niewiele piszę, bo są czasy, gdy — jak mówi Gorecki¹² czy Krasicki, bo, dalibóg, nie pamiętam: „krzycz jak czajka, nie przyjdzie bajka“¹³ — proza życia krzyczy często w ucho i zagłusza inspirację poetyczną.

Wspominasz mi w swoim liście o kobietach i o kartach. Zawadziłem ja i o jedne, i o drugie. Na nieszczęście moje kochanka moja nie mieszka w Aix, więc ją rzadko widuję, i także na nieszczęście co dzień w Aix widuję kartę i zgrywam się. Miałem dosyć pieniędzy, bo i matka¹⁴, i Zygmunt po dwa razy mi przysłali. Szczęście, żem sobie sprawił garderobę, bo resztę, co zostało, to i poszło. Nie grałem przez 8 miesięcy — i znów od niejakiego czasu, to jest od 15 dni, puściłem się. Z początku wygrywałem i suto żyłem traktując i Polaków, i Francuzów. Od sześciu dni zacząłem przegrywać i zgrawszy się jak stare skrzypce porzuciłem Aix i wyjechałem na wieś dumać filozoficznie.

⁸ Mowa o dziełku Wincentego Kraśińskiego *Rzut oka na wieszczów Prowancyi zwanych trubadurami*, Warszawa 1818.

⁹ Wiersz ten ukazał się bez zmian w zbiorowym wydaniu Gaszyńskiego *Poezji*, Paryż 1844, s. 117, w wydaniu z 1856 r. s. 39.

¹⁰ Umieszczony również bez zmian w obu zbiorowych wydaniach poezji Gaszyńskiego (w wydaniu z 1844 r. s. 120, w wydaniu z 1856 r. s. 42).

¹¹ Drukowany jak wyżej bez zmian w wydaniu z 1844 r. s. 114—115, w wydaniu z 1856 r. s. 38).

¹² Antoni Gorecki (ur. 1787, zm. 1861) — poeta i bajkopisarz.

¹³ Cytat wzięty z bajki I. Krasickiego *Koniec*:

A jeszcze jedną — alboż to przychodzą
Bajki na rozkaz? Gdy zechcą, się rodzą,
A kiedy nie chcą, wołaj, wrzeszcz jak czajka,
Nie przyjdzie bajka.

¹⁴ Według St. E. Koźmiana (*op. cit.*, s. 89), matką Konstantego Gaszyńskiego była Tekla z Bzowskich Gaszyńska. W życiorysie Gaszyńskiego umieszczonym w *Polskim słowniku biograficznym* (t. VII, s. 306) Zygmunt Markiewicz jako rodziców Konstantego Gaszyńskiego wymienia Antoniego i Teresę z Młynarskich. Matka Gaszyńskiego została zamordowana w 1863 r.

Miewam z domu dość częste listy. Matka moja i cała familia zdrowa. Wystaw sobie, że Walery¹⁵, ów dzieciak, wyszedł już na człowieka i od świętego Jana wziął dzierżawą wieś rządową i gospodaruje, a nawet myśli się żenić. Musisz się starzec, panie bracie, kiedy ci, których dziećmi zostawiliśmy, wychodzą na ludzi. Kiepskie myśli mnie przechodzą, szczególnie gdy postrzegam, że włosy mi siwieją.

Jaś w ostatnim liście donosi mi o twoim projekcie zwiedzenia południowej Francji. Zawczasu cieszę się, że cię będę mógł obaczyć i służyć ci za *cicerone*, gdyż mogę się pochwalić, że znam południową Francję od granic piemonckich aż do Nîmes i Montpellier. Każesz mi pisywać na ręce Błotnickiego¹⁶, lecz go nie znam, więc wolę ci pisywać przez Jasia. Ty pisz jak najprędzej adresując à Aix Département Bouches du Rhone, gdyż nie myślę się ruszać z tego miasta.

Wybac, Kochany Julianie¹⁷, że osobnego listu do ciebie nie piszę, gdyż w stanie odrętwienia moralnego, w jakim się znajduję, nie zdobyłbym się na napisanie ci coś nowego, co już w tym liście powiedzianym nie było. Bądź przekonany, że zawsze mile sobie wspominam chwile spędzone z tobą, gdyśmy byli *compagnons de lit*¹⁸. Pisząc do Polski nie zapomnij przesłać moich ukłonów matce twojej i całej familii, która tyle dała dowodu dobrego serca dla mnie.

Sciskam was obu z uczuciem prawdziwej przyjaźni — nie zapomnijcie pisać do mnie jak najobszerniej. —

Wasz prawdziwy przyjaciel

Konstanty

8

Aix, 30 IX 1835

Kochany Stasiu!

Trzy miesiące temu odpisałem na ostatni list Jasia, w którym donosił mi o twoim projektowanym wojażu po południowej Francji¹ — i odtąd żadnej wiadomości z Tuluzy. Miesiąc temu pisałem znów list adresując na Place de l'école d'Artillerie — i znów ani litery z Tuluzy. Aż wczoraj odbieram list od Łabuńskiego², w któ-

¹⁵ Walery Gaszyński — młodszy brat Konstantego.

¹⁶ Hipolit Błotnicki (ur. 1792, zm. 1886) — literat i pedagog, był guwernerem Juliusza Słowackiego, po upadku powstania listopadowego, w którym wziął udział, emigrował do Francji, był sekretarzem Adama Czartoryskiego i nauczycielem jego wnuków.

¹⁷ Julian Fontana (ur. 1810, zm. 1869) — pianista i kompozytor, przyjaciel Krasińskiego, Gaszyńskiego, Magnuszewskiego i Koźmiana, a także Chopina, uczestnik powstania listopadowego.

¹⁸ *compagnons de lit* — dosł.: towarzysze łóżka.

¹ Stanisław Egbert Koźmian w 1835 r. wyjechał do Tuluzy w zamiarze zwiedzenia południowej Francji i Pirenejów.

² Antoni Łabuński — uczestnik powstania listopadowego, w tym czasie mieszkał w Tuluzie.

rym tenże donosi mi, że jesteś tak leniwy, że aż trzecią osobę szarżujesz do dania mi o tobie wiadomości. Ale ponieważ i ja czasem jestem leniwy, więc ci wybaczam i nie bardzo się gniewam, a nawet zupełnie gniewać się zaprzestaną, gdy odpisując mi doniesiesz twoje przybycie do Aix. Ja w czasie panującej tu cholery przepędziłem blisko dwa miesiące na wsi o dwie *lieues* od miasta. Od 10. tego miesiąca znów wyszedłem na *bourgeois* i jeżeli jadę w gościnę, to najwięcej na dwa dni, gdyż co dzień spodziewałem się waszego przybycia. Miałem kilka listów od Ulrycha w tym miesiącu. W jednym donosił mi o twoim pobycie w Bordeaux, w drugim mówi mi: „o Koźmianie nic ci nie piszę, bo musiałeś zapewne list od niego odebrać“. Wyglądam więc jak najrychlej waszej odpowiedzi, abym wiedział, kiedy was tu będziemy mieli.

Od miesiąca w Aix, a od kilku dni w Marsylii i Tulonie cholera ustała zupełnie, nie ma więc żadnego niebezpieczeństwa. Upałów już nie ma, więc ta pora w naszym klimacie najlepsza do wojażowania — a potem byłoby grzechem, abyś będąc tak blisko nie odwiedził Prowancji, Nîmes z arenami i Maison Carrée i z akweduktem Gardu w okolicach, Arles z arenami, ułamkami teatru, kościołem Świętego Trofima — cudownym dziełem dłuta piętnastego wieku. I muzeum, gdzie mnóstwo posągów i rzeźb greckich, rzymskich i ze średniego wieku, Marsylią o sławnym porcie i pięknych kobietach, a nareszcie Aix, gdzie prócz innych pomników starożytności masz także dobrego i starego przyjaciela — Aix, gdzie kolonia polska słynie z gościnności i przejeżdżających rodaków przyjmuje (nb. wyjąwszy tych, co jadą do Algeru)³. Ja ci posłużę za *cicerone*, bo prawie każdy kamień prowancki znam artystycznie i chronologicznie⁴.

Od niejakiego czasu widząc otwarte pole zarobku w *Pologne Pittoresque*⁵, gdzie płacą 10 franków za stronicę, rzuciłem się do pisania artykułów o obyczajach i zwyczajach polskich. Już posłałem im cztery artykuły — 1. *Les paysans polonais*, 2. *Le[s] Bourgeois de Varsovie*, 3. *Les [juifs] en Pologne*, 4. *Fêtes, usages et coutumes [par]ticulières à la Pologne* — a piąty, któ[ym] się zajmę w tych dniach, będzie *Les h[ommes] de lettres à Varsovie*⁶ itd. Spodzie-

³ Mowa o polskim batalionie Legii Cudzoziemskiej złożonym z wojskowych emigrantów i użytym przez rząd francuski do walk na terenie Algeru. Akcja ta spotkała się z protestami ze strony postępowego odłamu demokracji emigracyjnej. Batalion polski został następnie wciągnięty do dynastycznych walk w Hiszpanii (por. list 10, przypis 15).

⁴ Stanisław Egbert Koźmian zwiedził Aix dopiero w maju 1843 r.

⁵ *Pologne Pittoresque*, wydawnictwo emigracyjne wychodzące w latach 1838—1839 pod redakcją Leonarda Chodźki.

⁶ W *Pologne Pittoresque* ukazał się tylko jeden artykuł Gaszyńskiego *Costumes des paysans polonais dans l'ancien Palatinat de Krakovie* (t. I, s. 270—272). W tymże tomie ukazały się następujące artykuły o pokrewnej tematyce, drukowane bezimiennie: *Costumes des paysans polonais dans les environs de Warsovie* (s. 129—131), *Des mariages chez les paysans polonais sur les bords de la Pilica* (s. 131), *Costumes des paysans polonais dans les Palatinat de Wilna et de Minsk en Litvanie* (s. 229—232).

w[am] się za te pięć artykułów przeszło 20[0] fr., więc moje finanse podreperuję, a do teg[o przy]chodzi mi to z wielką łatwością, bo [piszę] po francusku prawie bez błędów. Poezja także polska nie usypia. Dużo [napi]sałem na wsi w czasie cholery i w ty[ch] dniach piszę do Paryża do Jełowickieg[o⁷, aby] ułożyć się z nim o wydrukowanie nowego tomu poezji obejmującego do 200 stronic⁸. Słowaczynski pis[ze] z Paryża, że Fontana tam jest od [dwóch?] miesięcy. Od Zygmunta już dwa [miesiące] przeszło żadnej nie miałem wiadom[ości.] Wyjechał z Neapolu do wód Ba[warskich] i tam zagrzęzł, ostatni list pi[sany] z Livorno. Donieś mi, jak id[ą prace] poetyczne twoje. Czy poszu[m wód nat]chnął ci co, bo pewny jeste[m, że Prowan]cja większe zrobi na tobie wrażenie.

Całuję was serdecznie wasz

[Konstanty]

Mój adres prosto do Aix, Département Bouches du Rhone.

9

Chateau — Neuf le Rouge, 18 X 1835

Kochany Stasiu!

A witajże mi, gruby anglomanie! Polaku John Bullis'e, *mangeur de plumpudding, buveur de porter et d'ail*¹, zamiłowany w kraju, z którego własni jego mieszkańcy uciekają, byle tylko mieli za co opłacić *passage paquebotu*² i pierwszy nocleg w Calais lub w Ostendzie! Rozumiem, że można zasiedzieć się pod pięknym niebem Neapolu, a nawet Prowancji — ale żeby wzdychać do bladego s[ł]ońca Anglii, do węglanego powietrza londyńskiego i do błotnych jego ulic, tego pojąć nie mogę. Chyba, że cię tam ciągnie jaka *blueyed girl*³, a jak mówią u nas, nie masz złej drogi do swej niebogi. Anglia jest naród, którego po Moskalach i Prusakach *et compagny* najwięcej nienawidzę. Kraj dziwnej struktury politycznej, z arystokracją wenecką i z ludem, co zdaje mu się, że jest wolny, dlatego że może krzyczeć na *meetings* i ciskać błotem na pasąg Wellingtona, a który mrze z głodu, któremu prędzej odpuszczą zabójstwo katolika jak zabicie zająca lub kuropatwy, kraju, gdzie pra-

⁷ Aleksander Jełowicki (ur. 1804, zm. 1877) — działacz, publicysta i wydawca emigracyjny. 1 VII 1835 wspólnie z Eustachym Januszkiewiczem założył w Paryżu drukarnię i księgarnię oraz dom komisowy pod firmą A. Jełowicki i Sp. W 1838 r. wstąpił do seminarium duchownego, w trzy lata później wyświęcony, od 1842 r. w zgromadzeniu oo. zmartwychwstańców.

⁸ Mowa o tomie zatytułowanym *Wianek południowych kwiatów*. Rękopis tych poezji zaginął, o czym Gaszyński wspomina w następnych listach.

⁹ Zygmunt Krasieński bawił wówczas w Kissingen koło Würzburga (por. list Krasieńskiego do Gaszyńskiego z 14 VI 1835: Z. Krasieński, *Listy* [...], Lwów 1882, t. I, s. 70—71).

¹ *mangeur de plumpudding, buveur de porter et d'ail* — zjadacz plumpuddingu, „spijacz“ portera i piwa ciemnego.

² *passage paquebotu* — przejazd statkiem.

³ *blueyed girl* — niebieskooka dziewczyna.

wa z dwunastego wieku są dziś jeszcze *en vigueur*⁴, gdzie izby znoszą handel Murzynami, a pozwalają sprzedaż żon na rynku, kraju, gdzie w XIX wieku nie masz jeszcze tolerancji religijnej, kraju, którego całą polityką zewnętrzną i wewnętrzną jest handel; który dlatego tylko proteguje Portugalią i Hiszpanią, aby znaleźć nowe *debouchées*⁵ dla swoich wyrobów, a który starałby się odbudować Polskę, gdyby mu pozwolono założyć faktorie w Gdańsku i Rydze. Zresztą kraju oryginałów i egoistów, do którego — nie wiem, za jakie grzechy — zabląkał się Szekspir i Bajron, i do którego ty, nie wiem, jakim sposobem mogłeś się przywiązać. Gdybym był na twoim miejscu i gdybym jak ty miał dostateczne fundusze do podróżowania, osiadłbym we Florencji lub Rzymie, a usuwając się od mieszkańców żyłbym przynajmniej pięknnością nieba, dawnymi wspomnieniami i widokiem arcydzieł z marmuru lub płótna. Oto życie dla poety, dla artysty, dla człowieka, co czuje piękność, co stara się poznać sztukę i kilka nowych strun w duszy swojej rozbudzić.

Klimat ma wpływ niesłychany na wyobraźnię. Nie wierzyłem w to dawniej, lecz teraz całkiem jestem o tym przekonany. Bajron pisał *Giaura* i *Korsarza* pod niebem Grecji, *Child Harolda* na lagunach weneckich, *Lamentacje Tassa* w lochach Ferrary, a we mgłach angielskich wyrodził tylko sarkazmy na Napoleona i *Don Juana*, dzieło genialne, ale dzieło, które nic nie mówi do serca, dzieło, które personifikuje charakter ludu angielskiego. A jeślibyś miał trudności (o czym wątpię) mieszkania w Rzymie, lepiej byś zrobił osadowiwszy się w południowej Francji lub w Paryżu.

Pojmuję twój entuzjazm na widok Pirenejów, bo ja takiegoż samego doznałem dwa temu lata na widok gór korsykańskich. Nam, zrodzonym wśród dolin, widok gór wie[lk]ie sprawia wrażenie, ale umysł przyzwyczajają się zwolna do tych [o]brazów. Dziś zdaje mi się, że nawet Mont Blanc mierne wzruszeni[e] tylko obudziłaby we mnie.

Co do twego dziełka o Pirenejach⁶, z wdzięcznością przyjmuję dedykację, ale współpracownictwa przyrzec nie mogę, bo jestem zawałony robotą. W tych czasach ostatnich zająłem się uporządkowaniem rękopismu moich poezji nowych, przepisałem kompletny manuskrypt, który obejmuje do 2000 wierszy, co z obszernymi przypiskami uformuje volumin do 200 stronic. Są to po więk[szej] części poezje natchnione wspomnieniami moich podróży po Prowancji i Korsyce i dlatego daję im tytuł *Wianek południowych kwiatów*⁷. Przypisy historyczne, literackie i artystyczne wiele mnie pracy kosztowały, w nich zawarłem to, co mógłbym ci w moich listach o Pro-

⁴ *en vigueur* — w mocy.

⁵ *debouchées* — rynki zbytu.

⁶ Koźmian zwiedzający Pireneje zapytywał w tym czasie Gaszyńskiego, czy nie dałoby się napisać wspólnie książki, której wątkiem byłyby listy dwóch rodaków opisujące południową Francję od strony Włoch i Szwajcarii oraz od strony Hiszpanii (por. S. E. Koźmian, *op. cit.*, s. 97—98).

⁷ *Wianek południowych kwiatów*, por. list 8, przyp. 8.

wancji pisać. Są tam obszernie noty o trubadurach, o królu René⁸, o malarstwie włoskim i flamandzkim, o architekturze greckiej i gotyckiej, o starożytnościach rzymskich w Prowancji, historia skrócona miast znaczniejszych prowanczkich i korsykańskich, spostrzeżenia nad Dantem, Michałem Aniołem itd. Zdaje mi się, że przypiski będą może więcej warte niż tekst, bo w nie wsypałem całą moją erudycją i cały mój zapał do sztuk pięknych. W tych dniach posyłam rękopism do Paryża na ręce Słowaczyńskiego, aby jeśli można, wytargował co na Jełowickim i Januszkiewicz⁹, których nasi Paryżanie nazywają Ickami.

Od pięciu dni jestem na wsi zajęty polowaniem na drozdy i kuropatwy, a jutro wracam do miasta wziąć się do pisania nowych artykułów po francusku do *Pologne Pittoresque*, a w interwallach zacznę pisać moją historię malarstwa po polsku¹⁰, nad którą od dawna pracuję i do której mam już prawie kompletne materiały, a przy tym wszystkim moja *bella* w końcu miesiąca przyjeżdża ze wsi do Aix, więc trzeba będzie pisać list po liście, co my tu nazywamy *s'exercer dans le style épistolaire*¹¹, gdyż prawie wszyscy tu nasi Polacy zajęci miłostkami i każdy wzdycha do swojej sadząc się na szumne listy, kopiowane częściowo w *Heloizie* i w dziełach pani Sand — nb. to się do mnie nie ściąga, bo Bóg świadkiem, że oryginalnie piszę.

Co do twego dziełka o literaturze naszej¹², ja właśnie w tym samym rodzaju napisałem piąty artykuł do *Pologne* pt. *Les hommes de lettres à Varsovie avant 1830*¹³, gdzie zahaczyłem naszą literaturę od Krasickiego. Zdaje mi się, że najlepiej zrobisz, tak jak ja zrobiłem, to jest nie wdając się w szyfry biograficzne, mówiąc np. Trembecki żyjący w końcu XVIII wieku itd. i zajmując się więcej rozbiciem ich dzieł jak wypadkami ich życia, co dla cudzoziemca nie jest wcale interesownym. Możesz tylko dodać, że Krasicki był biskupem katolickim, co wielce zeszkandalizuje Anglików i którzy z góry powiedzą, że nie musiał być dobrym poetą, ponieważ nie był protestantem, Trembecki dworakiem, Karpiński poczciwym szlachcicem wiejskim, Węgierski żartownisiem itd.

O Mickiewiczu wiesz, możesz tylko dodać, co ubawi Anglików, że nasz pan Adam za wiele pacierzy odmawia i że jest katolikiem *quand même*¹⁴, a przy tym niesłychanie dumną sztuką. Wystaw so-

⁸ René d'Anjou — tytularny król Neapolu, hrabia Prowansji, ur. 1408, zm. 1480 w Aix.

⁹ Eustachy Januszkiewicz (ur. 1805, zm. 1874) — publicysta i księgarz, uczestnik powstania listopadowego, w 1835 r. wspólnie z Aleksandrem Jełowickim założył księgarnię polską w Paryżu i wydawnictwo dzieł polskich, był paryskim korespondentem „Czasu“.

¹⁰ Dzieła tego Gaszyński nie ukończył i nie wydał drukiem.

¹¹ *s'exercer dans le style épistolaire* — ćwiczyć się w stylu (w sztuce) pisanie listów.

¹² Praca ta była przeznaczona dla czytelników angielskich, których miała zapoznać z literaturą polską.

¹³ Por. list. 8, przyp. 6.

¹⁴ *quand même* — mimo wszystko.

bie, że cztery miesiące temu jeden młody Francuz z Aix, wielkich nadziei poeta a przy tym katolik mocno wierzący, jadąc do Paryża prosił mnie, aby mu dać list rekomendacyjny do Mickiewicza. Nie mogłem się wymówić, dałem list, lecz cóż się dzieje — Boćwina¹⁵ nie tylko, że mi nie odpisał, ale Francuza, poetę i katolika, nie przyjął. Jean Jacques Rousseau i Bajron nie lubili także ludzi rekomendowanych sobie, ale u tych ludzi była to choroba, *tandis que* M[onsieur]r Konrad żyje jak inni chrześcijanie i dzieci robi, gdyż jak mi pisze Słowaczyński, ma córkę.

A *propos* nowin paryskich, nasz stary Dwernicki¹⁶ się ożenił z córką jakiegoś francuskiego malarza, dziewczyną osiemnastoletnią.

Jadąc do Paryża pocziwie byś zrobił, gdybyś zabłąkał do Aix, nagadalibyśmy się z sobą i może bym cię odwiódł od twego projektu powrócenia do Anglii i osadził, jeżeli nie w Tuluzie lub Aix, to przynajmniej w Paryżu. Uściskaj ode mnie Janka i życz mu dobrego zdrowia od konwalescenta, co z ciężkiej niedawno wyszedł choroby. Jeden z moich przyjaciół, Francuz, podróżuje po Belgii, dałem mu listy rekomendacyjne do Huvellowej¹⁷, do Leszczyńskiego, Sulikowskiego¹⁸, Czarnowskiego¹⁹ i Józefa Ostrowskiego²⁰. Donosiłem i o was, żeście obaj w Tuluzie. Odpisuj jak najprędzej do Aix.

Twój prawdziwy przyjaciel

Konstanty

Od Zygmunta od sześciu miesięcy żadnej nie mam wiadomości, kto wie, czy się nie powlókł na rewię kaliską²¹. Artykuł Krasień-

¹⁵ *Boćwina* — przerośnięte i żartobliwe określenie Litwina.

¹⁶ Józef Dwernicki (ur. 1779, zm. 1857) — generał, w powstaniu listopadowym odniósł zwycięstwo pod Stoczkiem i Nową Wsią, po nieudanym zamiarze wzniesienia powstania na Wołyniu i Podolu pod naciskiem przeważających wojsk rosyjskich 1 V 1831 przekroczył granicę austriacką i złożył broń. Na emigracji reprezentował pozycje tzw. półśrodkowe, lawirując między obozem arystokratyczno-zachowawczym a demokratyczno-rewolucyjnym. Gaszyński wspomina tutaj o małżeństwie Dwernickiego z młodszą od niego panną Brock.

¹⁷ Jan i Stanisław Egbert Koźmianowie w czasie swego pobytu w Brukseli mieszkali przez jakiś czas w domu państwa Huvell, z którymi i później pozostawali w bliskich stosunkach.

¹⁸ Zapewne mowa o Teofilu Sulikowskim, lekarzu i majorze wojsk polskich w czasie powstania listopadowego. Po upadku powstania przebywał w Paryżu i Brukseli.

¹⁹ Józef Czarnowski — uczestnik powstania listopadowego, w tym czasie w armii belgijskiej w stopniu porucznika.

²⁰ Zapewne mowa o Józefacie Bolesławie Ostrowskim (ur. 1803, zm. 1871) publicyście, działaczu politycznym przebywającym na emigracji.

²¹ Krasieński przebywał w tym czasie w Kissingen, a następnie w Trieście. Listy pisane stamtąd do Gaszyńskiego nie dotarły do rąk adresata (por. Z. Krasieński, *Listy* [...], Lwów 1882, t. I, s. 72). Rewia kaliska, o której wspomina Gaszyński, to słynny przegląd wojsk dokonany przez cara Mikołaja I w sierpniu 1835 r. w Kaliszu. Jednym z organizatorów tej wiernopoddańczej uroczystości był ojciec Zygmunta, generał Wincenty Krasieński.

skiego umieszczony był w *Bibliothèque Universelle de Genève* w 1828 r., w końcu²².

10

Aix, 14 I 1837

Kochany Stasiu.

Jak twój Bard Kaledoński dumając na samotnej skale pociesza się słysząc w chmurach głosy przyjaciół młodości, towarzyszków boju, tak ja się rozradowałem wczoraj odbierając list twój nadeszły do mnie z krainy chmur i węglanego dymu¹, w której jedna tylko rzecz jest dobra *savoir: le gigot de mouton*², do którego nawet gust odchodzi wspomniawszy, że tam wieszają człowieka za kradzież barana, a nic nie mówią ludziom, którzy żony swoje na rynku sprzedają. Chociaż nie lubię Anglii, kocham jednak zawsze dobrych i dawnych przyjaciół, którzy tyją na beafsteakach i porterze i sprawy polskiej bronią publicznie, a z większym jeszcze uszanowaniem jestem dla tych, co dygnitarskie krzesła zasiedli³. Kiedy Beaumont⁴ rzucił potwarz na naród nasz, chwalebna była rzeczą powstać i zbić zaciekle zarzuty, i cieszyłem się z twego tryumfu.

Ale powiedz mi też szczerze, czy zasiadając w Komitecie masz wiarę, że działanie komitetu, konfederacje i tym podobne zabawki polityczne mogą coś dobrego zrobić dla Polski? Nie jes[t]żeś ty jak ów ksiądz ateusz, co przy mszy łamie opłatek i mówi ustami: „oto jest ciało i krew Pana naszego Jezusa Chrystusa“, wtedy kiedy jego myśl powtarza: „oto jest mąka i woda z naszego parafialnego mły-
na“? Znając Ciebie spodziewam się, że umiesz rozróżniać ciało od mąki, krew od wody — konfederacje i komiteta od przyszłości Polski i emigracji.

²² Mowa zapewne o artykule Zygmunta Krasińskiego: *Lettre sur l'état actuel de la littérature polonaise* (druk: „Bibliothèque Universelle de Genève“, 1830).

¹ Stanisław Egbert Koźmian przebywał wówczas w Anglii.

² *savoir: le gigot de mouton* — do poznania: udko baranie.

³ Koźmian zasiadał w nowowybranym Komitecie, z którym połączył się Ogół Londyński. Przewodniczącym Komitetu był Józef Dwernicki. Komitet oscylował między obozem arystokratycznym a demokracją i pretendując do reprezentowania ogółu emigracji nie zjednał sobie nawet uznania wszystkich emigrantów polskich w Londynie.

⁴ Mowa o obchodzie rocznicy powstania listopadowego w roku 1836 w Londynie. W przemówieniach reprezentantów postępowej demokracji angielskiej (Beaumont, Vincent) omówiona została wroga i antyludowa postawa szlachty polskiej w czasie powstania. Głównym zarzutem było stwierdzenie, że „lud polski zamiast zatrzymania rewolucji swojej we własnym ręku, dozwolił dziedzicznym tyranom swoim uczestniczyć w narodowym powstaniu“ (por. *Kronika Emigracji Polskiej*, 1837, t. V, s. 318—319 i o Beaumencie *tamże*, s. 349). Niechętny sąd Gaszyńskiego o wspomnianej wypowiedzi Beaumonta tłumaczy się tym, że poeta zbliżony do kół arystokratyczno-zachowawczych, przesiąknięty był politycznymi poglądami tego odłamu emigracji.

Trwał przez trzy lata w Paryżu komitet Lelewela i Dwernickiego⁵, w Poitiers się dotąd prawa piszą i protestacje⁶, w Cahors Towarzystwo Demokratyczne rekrutuje członków i drukuje listy Towarzystwa, w których na każdej stronie napotkasz przynajmniej dziesięć imion takich, jak Papucia, Wątróbka, Miszałkajtys i tym podobne niewinne *moutons de Panurge*⁷, którym koniec pióra trzymają, kiedy przysięgają zbawić Polskę. Konfederacja Ledóchowskiego⁸ już trzeci raz stolicę przenosi do Belgii, gdzie wino tańsze, jak mówi Leon⁹. A cóż dotąd zrobili dla Polski? Jest to bajka starego Lafontaine'a o szczurach i kocie; wszyscy mówią, że trzeba przywiązać kotu dzwonek do ogona, ale kiedy przyjdzie chwila działania, nie każdy się podejmie operacji. Każdy będzie protestował i zbierał podpisy, a Papuciów nigdy nie zabraknie. A Polska powstanie nie przez komiteta ani konfederację, bo śmieszne są wszelkie ustawy, które nie mają siły wykonawczej. Nie wiem, jakim sposobem Polska powstanie, ale mam wiarę silną, że naród nasz nie zginie, jedyna wiara mocna, która mi pozostała na zwaliskach wiar tyłu; ale nigdy nie miałem wiary w komiteta i podpisy protestacyjne.

⁵ Dwernicki był w latach 1832—1834 prezesem Komitetu Narodowego Polski i Ziem Zabrzanych. Wskutek tarć w łonie emigracji Komitet ten lawirujący między arystokracją a demokracją został rozwiązany. Dwernicki stanął na czele nowego komitetu (Komitetu Emigracji), którego wybory przeprowadziła Komisja Zjednoczeniowa złożona z emigrantów z zakładu w Agen. Gdy i ten komitet został wkrótce rozwiązany, Dwernicki objął przewodnictwo w Konfederacji Narodu Polskiego, która po ogłoszeniu programu została rozwiązana za sprawą rządów zaborczych. Kierownictwo Konfederacji, wydalone z Francji, przeniosło się do Anglii, gdzie Dwernicki stanął na czele nowego Komitetu Emigracji, z którym pod wpływem grupy Młodej Polski połączył się Ogół Londyński.

Komiteta Lelewela — to Komitet Narodowy Polski (1831—1832), reprezentujący obóz rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. Zwolennicy Lelewela, leleweliści, grupowali się następnie w takich organizacjach emigracyjnych, jak: Zemsta Ludu, Młoda Polska, Związek Dzieci Ludu Polskiego, Zjednoczenie Emigracji Polskiej.

⁶ Mowa o tzw. Wielkim Manifeście wydanym 4. XII. 1836 przez Centralizację Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

⁷ *moutons de Panurge* — owce Panurga. Panurg (z języka greckiego) — „zdolny do wszystkiego“, bohater utworu Rabelais'go *Gargantua i Pantagruel*, przysłowiowy typ człowieka chytrego i przebiegłego, nie cofającego się przed niczym dla zapewnienia sobie korzyści; znany jest zwłaszcza epizod z „owcami Panurga“ stosowany do ludzi bezmyślnie naśladowujących cudze czyny. Gaszyński, używając tego określenia w stosunku do postępowego odłamu demokracji emigracyjnej, ujawnił swoje zdecydowane reakcyjne stanowisko polityczne. Gaszyński pochodził ze środowiska zubożałej szlachty, lecz nigdy nie wyzwolił się z obciążeń klasowych; choć nie był arystokratą, ciążył zawsze do tej klasy, był wyrazicielem jej poglądów politycznych. To stanowisko wsteczne i reakcyjne przejawia się tutaj w wyraźnych kpinach z postępowych elementów demokracji emigracyjnej. Chłopskie nazwiska demokratów raziły ucho Gaszyńskiego, który od wczesnych lat młodości, zwiedziony blichtrzem arystokratycznych salonów Wincentego Krasińskiego i Koźmianów, do ostatnich dni życia związany był z arystokracją.

⁸ Jan Ledóchowski (ur. 1791, zm. 1864) — poseł na sejm powstańczy 1830—1831, na emigracji razem z Dwernickim stanął na czele Konfederacji Narodu Polskiego; po jej rozwiązaniu udał się przez Brukselę do Londynu.

⁹ Leon Ulrich, por. list 1, przyp. 2.

Dlatego też zakład nasz w Aix¹⁰ nie posiada ani gminy, ani obywatela korespondenta, ani obywatela prezydującego z kolei, ani tym podobnych zabawek, niewinnych wprawdzie, ale komicznych i czas zabierających. My tu uczym się, piszemy i z mocną wiarą czekając przyszłości romansujem i palimy fajkę — wtenczas kiedy obywatele skonfederowani dla przepędzenia czasu zbierają się na sesje i wotują artykuły i piszą akta, które zdadzą się chyba na obwijanie karabinowych ładunków, kiedy przyjdzie czas działania. Dwernicki człowiek poczciwy, dobry Polak, jeszcze lepszy człowiek, ale jego miejsce pod Stoczkiem, a nie przy zielonym stole. Niech jak nieboszczyk cesarz austriacki¹¹ odmładnia się przy młodej żonie¹² i konserwuje siły na przyszłość, a nie psuje sobie krwi emigracyjną polemiką, ostrą i zjadliwą, bo tocząca się między ludźmi znudzonymi biedą i niemocą, bo ręka jego będzie nam kiedyś potrzebna, ale w nią włożym pałasz, nie pióro.

A ty lepiej byś pisał rzeczy historyczne lub literackie po polsku lub po angielsku, lub tłumaczył na angielskie dobre jakie dzieła nasze, niż czas trawił na wydawanie poronionych komitetowych rad i ustaw¹³, bo Łazarz (jak mówi Ewangelia) zbudziło słowo Chrystusa, a nie utyskiwania i kadzidla znajomych zgromadzonych nad grobem.

Może nie podzielasz zdania mego w tym względzie, ale ci je przesyłam, bo słowa przyjaciela rozgniewać cię nie mogą. Bo jeśli jeszcze masz wiarę w działania komitetu, przyjdzie niezawodnie chwila, w której się przekonasz, że było nieco prawdy w tym, co mówię. Ta bezpłodna polityka francuska i polska tak mnie znudziła od dawna, że uciekam na widok żurnalu francuskiego, a jeszcze bardziej na widok polskiej broszury i przez tradycją tylko dowiaduję się, że strzelano do króla Filipa,¹⁴ że Bilbao było obleżone¹⁵ i że Ledóchowski przeniósł namiot konfederacki do Brukseli¹⁶. Dlatego moje słowa może są za ostre, ale daruj znudzonemu.

Od dawna nic nie pisałem ani po polsku, ani po francusku, bo czytam wiele. Nagromadziłem obszerne materiały 1-o do historii ma-

¹⁰ Jeden z licznych zakładów utworzonych przez władze francuskie dla wojskowych emigrantów polskich.

¹¹ Aluzja do czwartego z kolei małżeństwa cesarza austriackiego Franciszka I (ur. 1768, zm. 1835) z Karoliną Augustą Bawarską.

¹² Por. list nr 9, przypis 16.

¹³ Aluzja do działalności politycznej Stanisława Egberta Koźmiana w Komitecie Emigracji Polskiej w Londynie.

¹⁴ Mowa o zamachu na życie króla francuskiego Ludwika Filipa I.

¹⁵ Polski batalion Legii Cudzoziemskiej, złożony z wojskowych emigrantów, użyty początkowo przez rząd francuski do walk na terenie Algeru, w r. 1835 został przetrzucony do Hiszpanii w celu poparcia regentki Marii Krystyny przeciwko pretendentowi Don Carlosowi, którego popierała Austria i dyplomacja Świętego Przymierza. Gaszyński wspomina o fragmencie tych walk pod Bilbao, gdzie wojska popierające Marię Krystynę obleżone zostały przez zwolenników Don Carlosa.

¹⁶ Centrum działalności Konfederacji przeniosło się nie do Brukseli, lecz do Londynu, dokąd udał się Dwernicki. Tam też Konfederacja rozwiązała się, a Ogół Londyński powołał nowy Komitet pod przewodnictwem Dwernickiego.

larstwa¹⁷, 2-o do elekcji i kilkomiesięcznego panowania Henryka Walezjusza w Polsce¹⁸, 3-o do panowania Jana III — znalazłem tu w Bibliotece Aix rękopism in 4-o w 2 tomach, każdy po 500 przeszło stron, pt. *Mémoires pour servir à l'Histoire de Jean Sobieski III du nom, roy de Pologne* par Dupont¹⁹, który — jak mówi w przedmowie — był przez lat trzydzieści w Polsce na dworze Michała Korybuta i Sobieskiego jako dowódca artylerii i dostał herb szlachectwa w Polsce. Są tam szczegóły ciekawe, których ani *l'abbé Coyer*²⁰, ani Salvandy²¹, ani Palmen²² nie wiedzieli, bo autor był naocznym świadkiem wszystkiego, o czym pisze. Opisanie szczegółowe, a nawet malownicze wszystkich bitew, obszerny rozdział o organizacji i kostiumach armii polskiej i taktyce polskiej, tureckiej, tatarskiej są bardzo ciekawe, dlatego kopiuję prawie większą część owego rękopismu, który mi się kiedyś przydać może²³. Przy tym czytam „*Revue Littéraires*“ i niektóre lepsze nowe publikacje. Otóż masz moje zatrudnienie literackie, dodaj do tego fajkę, moją przyjaciółkę, piękne niebo nad głową i piękniejsze oczy czarne, dwoje ócz czarnych, które świecą dla mnie tylko, a będziesz miał całe życie moje w Aix.

Jeden z moich wierszy francuskich będzie drukowanym w „*Revue du Nord*“. Kiedym pisał do Słowaczyńskiego, aby mi odesłał rękopism poezji nowych, które przesłałem do druku do Paryża, a które się nie wydrukowały, bo pan Jełowicki *et Compagny* nie mieli na to funduszu, on odpisał mi te słowa: „Poezje twoje podług twego zlecenia dałem Koźmianowi, który zapewne uwiózł je do Londynu“. Tą samą okazją piszę do niego, aby rzecz tę wyjaśnić.

Irydion jest przepyszny, proza wspaniała, godna Chateaubrianda. *Irydion* jest z rodziny *Wallenroda*, dzieło głęboko i artystowsko po-

¹⁷ Por. list. 9, przyp. 10.

¹⁸ Poszukiwania Gaszyńskiego w Bibliothèque d'Aix pozostawały w związku z jego pracą w redakcji pisma „*Mémorial d'Aix*“, którego początkowo był współpracownikiem, a następnie naczelnym redaktorem.

¹⁹ Filip Dupont (zm. 1726) — francuski inżynier w służbie Jana III Sobieskiego, dowódcy artylerii, autor pamiętników poświęconych panowaniu Jana III. Pamiętniki te wydane przez Ignacego Janickiego ukazały się drukiem w 1885 r. z przedmową Wincentego Korotyńskiego (Philippe Dupont, *Mémoires pour servir à l'histoire de la vie et des actions de Jean Sobieski III du nom roi de Pologne*, Warszawa 1885). Z pamiętników tych, wbrew temu, co twierdzi Gaszyński, korzystał przy pisaniu swego dzieła G. F. Coyer (por. Estreicher, t. XIV, s. 436).

²⁰ Gabriel Franciszek Coyer (zm. 1782) — pisarz francuski, z namowy Józefa Załuskiego spisał dzieje panowania Jana III Sobieskiego (G. F. Coyer, *Histoire de Jean Sobieski, Roi de Pologne* [...], Varsovie 1761). Jak sam pisze w przedmowie do swego dzieła, znał pamiętniki Duponta.

²¹ Narcyz Achilles Salvandy (ur. 1795, zm. 1854) — mąż stanu, publicysta i poeta francuski. Gaszyński ma na myśli jego dzieło: *Histoire de Pologne avant et sous le roi Jean Sobieski* [...], Paris 1829. Estreicher poddaje w wątpliwość autorstwo Salvandy'ego (por. Estreicher, t. IV, s. 176).

²² Alicja Palmen Tindal, *Authentic Memoirs of the Life of John Sobieski King of Poland*. London 1815.

²³ Gaszyński nie opublikował żadnej pracy w oparciu o te materiały.

myślane. Dwie siły walczą przeciw sobie. Rzym, najpotężniejsze miasto na ziemi, trawione tylko zbytkami i rozpustą, i zemsta, najpotężniejsza namiętność ludzkiego serca, uszlachetniona miłością ojczyzny. Rzym tryumfuje na chwilę, ale zemsta przychodzi w kilka wieków na miejsce, gdzie stał Rzym cesarów, i znajduje tylko gruzy, wodociągi biegnące ku miastu, które nie znachodząc miasta zawiesiły się w gruzy, doliny-wdowy amfiteatrów i pagórki-świętyń-sieroty, widzi posąg Aureliusza, cezara bez poddanych, tryumfatora bez oklasków i zgrzybiałego i bezsilnego starca — następcę cesarów. Jest to dzieło wielkie, woniejące poezją. *Nieboskiej Komedii*²⁴ nie znam, ale spodziewam się lada dzień odebrać ją z Paryża.

Leon opisał mi swój wojaż zamorski, a ja leniwy jeszcze mu nie odpisał. Posyłam ci parę moich poezji francuskich.

*Stances à ****²⁵

En Orient la terre entre toutes choisie,

Na osobnej kartce posyłam ci wiersz adresowany do jednego z moich dobrych przyjaciół, poprzedni zaś do moich czarnych oczu, pisany jeszcze w początkach naszej miłości. Wiele do niej napisałem, lecz mi się zdaje, że kawałek, który ci posyłam, jest poetyczniejszy niż inne. Spodziewam się, że mi odpiszesz wkrótce i że nasza korespondencja trwać będzie, pisując do siebie przynajmniej raz na trzy miesiące.

Całuję cię serdecznie, twój przyjaciel

Konstanty

²⁴ W liście pisanym z Neapolu 29 III 1835 Krasieński zwracał się do Gaszyńskiego z następującą prośbą: „Jeśli dostaniesz w Paryżu świeżo wyszłe dzieło *Nieboska komedia*, napisz mi zdanie twoje o nim, ciekawym bardzo, jak go znajdziesz; wtedy ci udzielię moje też nad nim uwagi i spostrzeżenia [...]“. Gaszyński nie dotarł do egzemplarza tego utworu i zapewne zwrócił się do Krasieńskiego z prośbą o pożyczenie, na co otrzymał następującą odpowiedź pisaną z Florencji 9 II 1836: „Teraz co się tyczy *Komedii*, nie mam żadnego egzemplarza. Ta rzecz się stała przez księgarza w Frankfurcie nad Menem i ten księgarz się przestraszył, potem i wstrzymał, i wstrzymuje dotąd gotową edycję. Ładu z Niemcem dojść nie można, tak się boi. Edycja mała, bo tylko dwieście pięćdziesiąt egzemplarzy. Teraz kiedy chwała dzieło (nie tylko jeden egzemplarz, ale ze dwadzieścia wykradzono i rozesłano), powiedz mi, czy nie można by drugiej edycji zrobić? Mógłbym ja dostać od kogoś, który ma jeden egzemplarz, i przesłać tobie, a jeśli myślisz, że zyskasz na tym, to sobie na swój zysk wydawaj. Odpowiedz mi na to. Nikt się upomnieć o podrobioną edycję nie może, bo nikt manuskryptu nie kupił [...]“ (*Listy Zymunta Krasieńskiego do Konstantego Gaszyńskiego* [...], Lwów 1882, s. 66 i 73—74). Przedruku *Nieboskiej komedii* podjął się jednak nie Gaszyński, lecz Eustachy Januskiewicz i dopiero to drugie wydanie (Paryż 1837) rozeszło się i zwróciło uwagę na jej autora.

²⁵ Wiersz *Stances à **** był drukowany w zbiorowym wydaniu utworów K. Gaszyńskiego *Poezje*, Paryż 1844, s. 167—168.

Kochany Stanisławie.

Znajdując pewną okazją do Londynu korzystam z niej, aby pisać do ciebie. Oddawcą tego listu jest rodak Wański¹, znakomity skrzypek, który zwiedził całą Hiszpanią, Włochy i Grecję dając wszędy koncerty i jedzie do Londynu produkować swój talent i zebrać grosza. Bawił całą zimą w Malcie², gdzie widywał prawie co dzień Miss Penelope, żonę Neapolitańczyka. W Malcie znakomici Anglicy dali mu listy rekomendacyjne do Londynu, więc zapewne tam coś zrobi. Będąc w Rzymie znał Zygmunta, Danielewicza³ i Słowackiego.

Otóż co do artysty, a teraz co do mnie. Musiał ci Jaś donieść, że ja od czterech miesięcy wprzągłem się w jarzmo i jestem pierwszym klerkiem⁴ w biurze Avoného⁵, aby zarobić 35 franków na miesiąc. Od czasu jak jestem maszyną do przepisywania pozwów i wyroków, nie napisałem i jednego wiersza, ledwie że mam odwagę kiedy niekiedy list napisać do przyjaciela. Gdy wyjdę z biura, odór atramentu ściga mnie wszędy. Praca machinalna przytępia wyobraźnię i gdybym był w Anglii, napisałbym dysertację nad Chattertonem⁶, w której dowiodłbym, że poema wydawane przez klerka notarialnego pod imieniem mnicha Rowley są istotnie poematami Rowleya, a nie Chattertona, bo Chatterton kopi[uj]ąc dzień cały nie mógł poetyzować nocami, bo w nocy spać trzeba, gdy o godzinie ósmej z rana trzeba być w biurze. Chciałbym Alfreda de Vigny⁷, co zrobił we Francji apoteozę Chattertonowi, zamknąć na parę miesięcy w etudzie prawnej, a obaczyłby, że materialnie nie podobną jest rzeczą pisać wiersze, gdy formuły prawne snują się w głowie itd.

Jednak na los mój nie narzekam, wegetuję jak roślina wiosenna, w wolnych godzinach fajkę palę i spaceruję, w nocy śpię dobrze, w dzień mam dobry apetyt i zaczynam tyć. Widzisz więc, że to życie zwierzęce służy mi, *la matière s'améliore et prospère aux dépens de l'esprit*⁸. Za trzy miesiące zaczynają się *vacances de la cour*⁹, będę

¹ Jan Wański, skrzypek i kompozytor, syn Jana, również skrzypka i kompozytora, bratanek wiolonczelisty Rocha Wańskiego, autor wielu utworów na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry lub fortepianu.

² Wański przebywał na Malcie w zimie 1835—1836.

³ Zob. list nr 7, przypis 6.

⁴ *klerk* (*clerc*, z łac. *clericus*) — duchowny, później tyle co uczonec, wykształcony, inteligent pracujący, także używany w znaczeniu: pracownik biurowy, kancelista.

⁵ Avoné, notariusz w Aix, u którego Gaszyński był sekretarzem.

⁶ Thomas Chatterton (ur. 1752, zm. 1770) — poeta, autor mistyfikacyjnych poematów, tzw. rowlejańskich, pisanych rzekomo w średniowieczu przez mnicha Rowleya. Zginął śmiercią samobójczą.

⁷ Alfred de Vigny (ur. 1797, zm. 1863) — poeta, dramaturg i powieściopisarz francuski, m. in. autor dramatu o Chattertonie.

⁸ *la matière s'améliore et prospère aux dépens de l'esprit* — materia poprawia się i rozwija kosztem ducha.

⁹ *vacances de la cour* — dosłownie: wakacje dworu; tu mowa o przerwie wakacyjnej w biurze Avoného.

miał przeto dwa miesiące wolności, w których pojedę do Marsylii i do Arles i w przerwach spróbuję coś pisać.

Co do rękopismu poezji moich, jest to wielki galimatias. Ja rozumiałem, że są u ciebie w Londynie, tyś mi odpisał, że ich nie masz, napisałem więc natychmiast do Słowaczyńskiego, który tak mi odpowiada: — „Poezje twoje, daję słowo, zostawiłem u Koźmiana w jego mieszkaniu u portierki, bom go nie zastał. Napisałem mu kartkę. Był potem w biurze *de la Pologne Pittoresque* i chciał mnie widzieć, lecz mnie nie zastał. Kiedy znalazł kartkę wizytową, musiał znaleźć i poezje. Nie widziałem go zresztą wcale w czasie jego pobytu w Paryżu, łatwo więc może się zaprzeć, jeśli manuskrypt zatracił; jam temu nic nie winien“.

Słowem, mój manuskrypt zatracony¹⁰. Poezje znam, ale połowa tomu zapełniona notami, których kopii nie mam i które jeszcze raz będę musiał redagować.

Kilka miesięcy temu pisałem list do ciebie, który posłałem do Paryża do Fontany, który miał ci go przesłać, zapewne odebrał to pismo. Zygmunt wyjechał z Wiednia, gdzie całą zimę przepędził, i jest w tej chwili w Bawarii, w Kissingen około Würzburga, gdzie mu pisałem i skąd lada dzień oczekuję listu.

Wiesz ty, że Zygmunt zrobił się wielkim pisarzem. Ten młody talent, któryśmy znali w *Grobie Raychstallów* i we *Dworze Władysława Hermana*, olbrzymie zrobił postępy. *Agay-Han* czyli *Maryna Mniskówna*, poemat prozą, jest godny *Lalla Raugh* Tomasza Moore¹¹, tyle bogactwa wschodniej poezji tam nagromadzonych. *Nieboska komedia* jest wyższym dziełem jak poprzednie, jednak myśl główna nieco fałszywa, myśl polityczna niedojrzała, ale myśl estetyczna i egzekucja cudowne. *Irydion* jest jego kapitalnym dziełem. Jest to wielki utwór, głębokie filozoficzne pojęcie potęgi materialnej rzymskiego państwa. Charakter *Irydiona* (drugiego Wallenroda), który przybywa mścić się na Rzymie za Grecją, jest nakreślony po mistrzowsku. Dzieło to jest pełne poezji, poezji męskiej, gdzie wielkie myśli błyszczą jak gwiazdy na firmamencie. *Irydiona* Bajron ni Mickiewicz by się nie zaparli. A dodaj do tego wszystkiego język poetyczny, ta proza harmonijna, nie owa proza Potockiego Stanisława¹², rozwałkowana na długie, gładkie, cycerońskie periody, ale proza Mochnackiego¹³, tylko że poetyczniejszego kolorytu.

Te trzy dzieła mam u siebie. Pierwsze wyszło we Wrocławiu

¹⁰ Mowa o rękopisie zbioru poezji Gaszyńskiego *Wianek południowych kwiatów*.

¹¹ Thomas Moore (ur. 1779, zm. 1852) — poeta irlandzki, autor orientального poematu *Lalla Rookh*.

¹² Stanisław Kostka Potocki (ur. 1752, zm. 1821) — mąż stanu, mowca, pisarz, członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, prezes Rady Stanu i dyrektor Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego, minister oświecenia Królestwa Kongresowego i prezes senatu, autor *Podróży do Ciemnogrodu* oraz dzieła *O wymowie i stylu* i in.

¹³ Maurycy Mochnacki (ur. 1803, zm. 1835) — krytyk, publicysta, historyk i polityk, teoretyk i bojownik romantyzmu, twórca polskiego esaju literackiego, uczestnik powstania listopadowego i jego historyk.

u Korna w 1833 roku¹⁴ i w całej Francji jeden się tylko znajduje egzemplarz, który mi Zygmunt przesłał z Wiednia przez okazję. Dwa ostatnie wyszły w Paryżu i musicie je mieć w Londynie. Jeśli ich nie znasz, radziłbym ci sprowadzić z Paryża *Irydiona*, pewny jestem, że co do tego ostatniego dzieła będziesz mego zdania. Kiedym mu pisał o wrażeniu wielkim, jakie zrobiło na mnie to dzieło, odpisał mi, że sam nie kontent z niego, że piękniejszym było w jego głowie, niż pokazało się w egzekucji, *non fuerint sed nascuntur* — dodał. Można przeto mieć nadzieję, że napisze nam coś jeszcze piękniejszego. Ja chciałbym napisać takie dzieło jak *Irydion* i już spokojny byłbym o imię moje w przyszłości.

A ty co porabiasz w kraju bewstyku i porteru. Jaś pisał mi, żeś napisał dzieło o literaturze polskiej i że masz pisać o moskiewskiej¹⁵. Tej ostatniej pracy nie radziłbym ci, naprzód że nie przystoi Polakowi-emigrantowi chwalić Moskwę pod jakimkolwiek bądź względem, po wtóre że nie znasz moskiewskiej literatury. Zostaw tę pracę Czyńskiemu¹⁶ lub Love-Weimersowi¹⁷, co się zatrudniają trąbieniem sławy moskiewskiej po Europie. Ja nie mam żadnej opinii socjalnej *arrêtée*¹⁸, ale mam jedną *à mon usage*¹⁹, która jest: 1-o „Moskala pocziwego czy urwisa, liberalistę czy ultra łowić, wieszać, a potem sądzić“, 2^o „Nie wyrywać się z naganą na Moskwę co chwila, ale przynajmniej nic moskiewskiego nie chwalić“²⁰. Oto jest alfa i omega moich opinii politycznych.

A teraz bywaj mi zdrów, kochany Stasiu, i odpiszże mi przecie po drugim liście.

Twój do zgonu przyjaciel

K. Gaszyński

¹⁴ Utwór Z. Krasińskiego *Agay-Han* ukazał się drukiem we Wrocławiu w 1834 r., a nie w 1833 r., jak pisze Gaszyński.

¹⁵ Prace Stanisława Egberta Koźmiana były przeznaczone dla czytelników angielskich. Fragmenty ich znajdują się w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki PAN w Krakowie.

¹⁶ Jan Czyński (ur. 1801, zm. 1867) — utalentowany publicysta i polemista, wybitny polityczny pisarz emigracyjny, popularyzator teorii głoszonych przez Karola Fouriera. Członek i wiceprezes Towarzystwa Patriotycznego, w czasie powstania listopadowego prowadził ostrą walkę z Rządem Narodowym głosząc hasła rewolucyjnej solidarności polsko-rosyjskiej. Na emigracji jeden z najczynniejszych członków Komitetu Lelewela, członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

¹⁷ Adolf Loève-Weimars (ur. 1801, zm. 1854) — literat francuski niemieckiego pochodzenia, współpracownik „Revue Encyclopedique“ i „Revue de Paris“, wysłany przez Thiersa z misją dyplomatyczną do Rosji, był następnie konsulem francuskim w Bagdadzie.

¹⁸ *arrêtée* — sprecyzowana.

¹⁹ *à mon usage* — dla mojego użytku.

²⁰ Słowa te dobitnie świadczą o zdecydowanie nacjonalistycznym i szowinistycznym poglądzie Gaszyńskiego na stosunki polsko-rosyjskie. Gaszyński jest w tym miejscu wyrazicielem poglądów reakcji emigracyjnej. Tak jak i ona nie chciał rozdzielić dwóch zasadniczych spraw: caratu wraz z całym skomplikowanym aparatem ucisku od sprawy ludu rosyjskiego. Pod wpływem reakcyjnych odłamów emigracji stawiał znak równania między caratem a wszystkim co rosyjskie. Te wsteczne poglądy Gaszyńskiego były w wielu wypadkach przyczyną fałszywej oceny faktów i działalności poszczególnych działaczy emigracyjnych.

12

Paryż, 27 V 1844¹

Kochany Stasiu.

Źle się stało, że dopiero na jesień zajrzysz do Paryża, bo mnie już wtenczas tutaj nie będzie i nie będziemy mogli widzieć się z sobą. W końcu lipca wyruszam ze stolicy do Valence² en Dauphine² wraz z moim pryncypałem³ i zabawię u niego na wsi najmniej miesiąc, zresztą jak będę mógł najkrócej, i puszczam się Ronem⁴ do Awinnicnu, a stamtąd do Aix, gdzie myślę na wsi zrobić sobie sześciotygodniowe lub dwumiesięczne wakacje; później wrócę do Valence, a stamtąd na końcu listopada lub na początku grudnia wracam do Paryża na zimę. Zapomniałem ci donieść, że to moje miejsce dobre i bardzo wygodne, bo zostawiające mi wolność kompletną, winieniem Przewłockiemu⁵, przyjacielowi Jasia, który od dawna złączony z rodziną pana de Sièyes wkręcił mnie do niego na sekretarza, na czystą *sine cura*, gdzie mam mieszkanie *gratis* i 100 franków miesięcznie i *à peu près* jeden list na dzień do pisania, a często nic a nic.

Po długich zwłokach i mitręgach tomik moich poezji wyszedł, a raczej wylazł z druku⁶. Drukował się półtora miesiąca, chociaż chodziłem co dzień do drukarni jakby na egzekucję. Tą samą okazją, którą ci list ten posyłam, odbierzesz i tomik, gdzie znajdziesz kilkanaście kawałków ci nie znanych, a reszta dawna, ale chciałem zrobić kompletny zbiór moich poezji. Kilka dni temu posłałem także ten tomik Leonowi do Bordeaux⁷, z którym na nowo zawiązałem korespondencją; uczy się po grecku, bakałarzuje i żyje w największej samotności.

Julian⁸ musi już przybijać do Hawanny i daj Boże, aby mu się powiodło. Przyznam ci się, że mu nie zazdrozczę nawet cygarów hawańskich, bo tak daleko być od świata, to by mnie nie bawiło. Gdyby mi dzisiaj ofiarowano 4000 franków rocznie i zwabiali nawet na sinekurę do Hawanny, Meksyku lub New-Jorku, to przysięgam ci, żebym odmówił; ja bym nie mógł żyć tak oddzielony od swoich.

January Suchodolski⁹ jest tutaj od 15 dni. Byłem u niego i on

¹ W zachowanej korespondencji brak listów z okresu od 4 VI 1837—27 V 1844. O listach z tego okresu nie wspomina również Koźmian w swoich wspomnieniach o Gaszyńskim, który w tym czasie zajęty był redagowaniem czasopisma „Mémorial d'Aix“ i badaniami nad przeszłością Prowansji. Koźmian w maju 1843 roku odwiedził Gaszyńskiego w Aix.

² Valence, miasto w połudn. Francji nad Rodanem.

³ Pan de Sièyes.

⁴ Rhone (Rodan), rzeka w Szwajcarii i Francji.

⁵ Józef Przewłocki, ożeniony później z siostrą Stanisława Egberta i Jana Koźmianów, Zofią.

⁶ K. Gaszyński, *Poezje*, Paryż 1844, tom dedykowany Zygmuntowi Krasińskiemu („Autorowi *Irydiona*, Przyjacielowi lat młodych, te kilka dźwięków serca mojego poświęcam“).

⁷ Leon Ulrich po powrocie z Anglii osiadł w Bordeaux.

⁸ Julian Fontana, por. list 7, przypis 17.

⁹ January Suchodolski (zm. 1875) — malarz historyczny, uczestnik powstania listopadowego, studia malarskie odbył w Rzymie i Paryżu.

u mnie po dwa razy, aleśmy się nigdy nie zastali, ale jutro wybiorę się do niego o 7 z rana, aby mi się nie wymknął, bo za 10 dni odjeżdża do Polski.

Cieszkowski¹⁰ bawił tu całą zimę i 15 dni temu wyjechał w Poznańskie; ma się wkrótce widzieć z Zygmuntem, od którego odbieram często wiadomości.

O Jasiu wiem zawsze od Królikowskiego¹¹, katolika, z którym nasz neofita jest w ciągłej korespondencji.

Ponieważ czytujesz „Dziennik Narodowy“¹², nie mam potrzeby przeto donosić ci o lekcjach Mickiewicza¹³, który całkiem głowę stracił i plecie niesłychane dziwy, a uczniowie jego i uczennice wyprawiają hece w Collège de France. Jutrzejsza lekcja, która ma być ostatnia, będzie zapewne ciekawa, bo ma przemawiać do publiczności już nie w imieniu narodów słowiańskich, ale w imieniu proroka¹⁴. Będą tam sceny.

Władysław Oleszczyński¹⁵ zrobił mój medalion, bardzo podobny, jak mówią wszyscy, ale jeszcze nie odlany, dopiero forma wykonana i ledwie za 8 lub 10 dni będę miał odlew.

Ściskam cię najserdeczniej, twój przyjaciel

Konstanty Gaszyński

13

Paryż, 16 I 1847¹

Mój drogi.

W dzień gdyś wypływał z Marsylii, przyjaciel nasz spólny² przybył do Aix i dwa dni ze mną zabawił. Żona jego³, bardzo miła, piękna i rozumna kobieta, a co najważniejsze, że przy tych zaletach nie afiszująca żadnych pretensji ani starająca się przypodobać ko-

¹⁰ August Cieszkowski (ur. 1814, zm. 1894) — filozof, reprezentant „prawicy heglowskiej“, autor dzieła *Ojciec nasz*, w którym przedstawił pogląd historiozoficzny na dzieje ludzkości. Pod wpływem filozofii Cieszkowskiego pozostawał Zygmunt Krasiński.

¹¹ Karol Królikowski — księgarz i wydawca paryski.

¹² *Dziennik Narodowy*, pismo założone przez Władysława Platera, wychodzące w latach 1840—1848 w Paryżu pod redakcją Jana Franciszka Kołosowskiego i Feliksa Wrotnowskiego. Organ obozu arystokratyczno-zachowawczego.

¹³ Mowa o wykładach Adama Mickiewicza wygłaszanych w latach 1840—1844 w Collège de France w Paryżu.

¹⁴ Andrzej Towiański (ur. 1799, zm. 1878).

¹⁵ Władysław Oleszczyński (ur. 1808, zm. 1866) — rzeźbiarz i rytownik.

¹ Przerwa w korespondencji tłumaczy się tym, że Gaszyński i Koźmian zimę 1845—1846 spędzili razem w Paryżu, skąd Koźmian w kwietniu 1846 udał się do Berlina.

² Mowa o Zygmuncie Krasińskim.

³ Eliza z Branickich Krasińska — córka Władysława i Róży z Potoczek, żona Zygmunta Krasińskiego, po jego śmierci zaślubiła Ludwika Krasińskiego.

biecymi grymasami. Gadaliśmy długo o rozmaitych rzeczach z Z[ygmuntem], także i o tobie, i od niego dowiedziałem się, kto jest autorem *Słów do mistrzów*⁴. Winszuję autorowi, gładko i pięknie pisane. Parę dni pierwwej odebrałem *sous-bande* dwa egzemplarze, które mi przysłał Królikowski, i łamałem sobie głowę, kto to pisał. Po odczytaniu dwóch pierwszych stronicy myślałem, że to Z[aleski], ale gdym doszedł do apostrofy *ad hominem*, więc zrozumiałem, że to musiał być kto inny. Autor ma kilka wierszy prześlicznych i uchwycił wybornie Bohdanową miarę i nutę. *A propos* Bohdana, gdym przybył do Paryża, rozeszła się wieść, która szczęściem nie potwierdziła się, że żonę utracił w Marsylii, która miała z krwotoku umrzeć⁵. Przez dwa dni ta smutna wiadomość krążyła między Polakami w Paryżu, ale, jak mówię, chwała Bogu — była fałszywą.

Ja tu przybyłem znów do Paryża na sesję. Mój deputat⁶ zdecydował się pisać do mnie na początku grudnia, że mnie zaprasza do siebie, ale mi już nie daje mieszkania u siebie, bo się ma żenić w lutym, więc muszę własnym przemysłem i pieniędzmi płacić za moje mieszkanie, i ulokowałem się w jego sąsiedztwie, bo on mieszka z tyłu kościoła Magdaleny. Pan de Sièyes, sowizdrzał, jak zawsze nie uregularyzował dobrze swoich dowodów, że płaci *cens électoral*⁷, więc dotychczas nie jest jeszcze przyjęty w izbie, *son admission a été ajournée jusqu'à ce qu'il il produise les pièces nécessaires*⁸. Nie wiem, kiedy to wszystko się skończy.

Mickiewicz niby to wyleczony, ale *de temps à autre*⁹ dziwołagi i duby prawi, a to tak dzwonowym głosem, że sąsiedzi reklamują o hałas.

Kamieński¹⁰, który się stał jego adiutantem, bawi się metempsychozą. Ma on żółwia żywego w swojej stancji i od miesiąca obserwował owego żółwia chcąc dojść, co to za duch w tym zwierzęciu zamknięty, i po długich obserwacjach doszedł do rezultatu i serio opowiada wszystkim, że to Starosta Kaniowski¹¹, przysłany do niego na pokutę; „w złoconych pałacach mieszkał — powiada — a oto teraz w ciasnej skorupie; gnębił wszystkich, a oto teraz ja go butem

⁴ Autorem anonimowo wydanego utworu *Do mistrzów słowa* (Paryż 1846) był Stanisław Egbert Koźmian.

⁵ Józef Bohdan Zaleski 26 XI 1846 poślubił w Paryżu Zofię Rosengardt, pianistkę, uczennicę Chopina (zm. 23 II 1868).

⁶ Pan de Sièyes, którego sekretarzem był Gaszyński.

⁷ *cens électoral* — cenzus wyborczy.

⁸ *son admission a été ajournée jusqu'à ce qu'il produise les pièces nécessaires* — jego przyjęcie zostało odłożone, dopóki nie przedstawi koniecznych dowodów.

⁹ Aluzja do zerwania Mickiewicza z Towiańskim; *de temps à autre* — od czasu do czasu.

¹⁰ Mikołaj Kamieński (ur. 1799, zm. 1873) — podpułkownik w czasie powstania listopadowego, później na emigracji we Francji, towiańczyk, uczestnik walk legionu polskiego we Włoszech w 1848 r.

¹¹ Mikołaj Bazyli Potocki (ur. ok. 1712, zm. 1782) — starosta kaniowski, głośny z dziwactw i awantur.

moim przyciskam. Niech pokutuje! — i aby pokuta była skuteczniejszą, daję mu tylko jeść raz na tydzień“. Biedny zółw. Nowa to wiańszczyzny ofiara.

Tutaj w tej chwili nasze matadory polityczne są w ruchu, aby wymóc coś na izbie deputowanych, *une phrase bien ronflante*¹² w adresie, ale *verba volant*, a nasza bieda ostaje. Montalambert¹³ w tych dniach w izbie Parów rozpocznie krucjatę za nas, pięknie zapewne powie, ale *la majorité* lękliwa robi swoje, to jest lękając się nadwyreżyć pokój przytuli się cicho do ziemi i powtórzy królewską frazę — *j'ai protesté*. Umarłemu kadzidło.

Przyjaciel nasz Z[ygmunt] polecił mi, aby ci donieść, że Sewerynowa [s!]Sobańska¹⁴ jest w Rzymie przy Błudowie¹⁵ i machinuje przeciwko nam. Ona to miała nakłonić Metternicha do inkorporacji Krakowa¹⁶, bo wiesz, jak niesie nasze polskie przysłowie: gdzie diabeł nie może, tam babę posyła. Mówią także, że Gurowski¹⁷ jest w Rzymie i dopomaga Błudowowi do otumanienia apostolskiej stolicy. Szczęście, że jest tam także *le contre poison*¹⁸, nasi księża: poczciwy Kajsiewicz i trochę w gorącej wodzie kąpany Jełowicki¹⁹. Niechże tam się ruszają i nie dają fałszom brać górę.

List ten piszę przez Wołodkowicza, który pojutrze wyjeżdża do Rzymu prosto, więc się spodziewam, że przed końcem miesiąca dojdzie cię ta moja bazgranina.

Ściskam cię serdecznie, mój drogi, twój dobry i stary przyjaciel

Konstanty

Jasia uściskaj listownie ode mnie i przypomnij mnie pamięci księdza Kajsiewicza i innych znajomych.

¹² *Une phrase bien ronflante* — szumny frazes.

¹³ Karol Montalambert (ur. 1810, zm. 1870) — francuski mąż stanu, publicysta, historyk, życzliwie ustosunkowany do sprawy polskiej.

¹⁴ Gaszyński niewątpliwie miał na myśli Sewerynę z Potockich Sobańską, rozwiedzioną żonę Izydora Sobańskiego, wówczas już powtórnie zamężną za dyplomatą austriackim, Franciszkiem Colloredo-Wallsee. Brat Seweryny, Leon Potocki, był w tym czasie ambasadorem rosyjskim w Neapolu.

¹⁵ Dmitrij Nikołajewicz Błudow (ur. 1785, zm. 1864) — rosyjski mąż stanu, w imieniu Rosji podpisał w r. 1847 konkordat ze Stolicą Apostolską. Od r. 1855 był prezesem Rosyjskiej Akademii Nauk.

¹⁶ Po wypadkach z 1846 r. wojska zaborcze wkroczyły do Krakowa i zniosły niepodległość Rzeczypospolitej Krakowskiej. Na mocy nowej umowy z 6 XI 1846 Kraków został wcielony do Austrii.

¹⁷ Adam Gurowski (ur. 1805, zm. 1866) — publicysta, jeden z założycieli Towarzystwa Demokratycznego, po uzyskaniu amnestii wrócił w 1834 r. do kraju, później wyemigrował do Ameryki.

¹⁸ *Le contrepoison* — dosłownie: odtrutka.

¹⁹ Hieronim Kajsiewicz (ur. 1812, zm. 1873) — pisarz i kaznodzieja, uczestnik powstania listopadowego, przebywał później na emigracji we Francji. W 1842 r. założył w Rzymie zgromadzenie zmartwychwstańców. O Jełowickim por. list 8, przypis 7.

14

Paryż, 1 VII 1847

Kochany Stasiu.

Wczoraj Królikowski powiedział mi, że posłał do Genewy drugą epreuwę¹ *Ostatniego*². Otóż przeglądając ową *épreuve* dostrzegłem, iż przełożono dwa wiersze z jednej zwrotki do drugiej, z czego zrobił się galimatias i nonsens, który się poprawił. Także na przedostatniej stronicy przywróciłem do pierwotnego stanu: *Mieszczany*. Piszę ci więc ten list dlatego, abyś przybywszy do Genewy i czytając przysłaną ci broszurę nie myślał, że to już *definitivement* odbito z tymi błędami. Nie lękaj się, wszystko będzie dobrze i ręczę, że nie potrzeba będzie żadnego *erratum*.

Moje pamiętniki³ także odbite i tak za jakieś dziesięć dni odbierzesz egzemplarz w Genewie, który każe ci posłać. Ja mam zamiar wyruszyć stąd 20. tego miesiąca, paszport już mam, więc wszystkie trudności załatwione. O wypadku na drodze żelaznej w Polsce⁴ innych nowszych wiadomości nie było.

Ściskam cię serdecznie

Konstanty

15

Akwizgran, 9 VIII 1847

Kochany Stasiu.

Od pięciu dni jestem tutaj i żłopię wodę gorącą, mającą smak i odor zgniłych jaj; mówią, że się można do niej przyzwyczaić, ale ja dotąd z wielką odrazą piję i nieraz mi się na wymioty zbiera. Biorę kąpiele zwyczajne, dusze i parowe, alternując. Jakoś mi jest dobrze i mam wielką nadzieję, że się pozbędę moich boleści w nogach.

Miasto tutaj duże, porządne, ale ulice tak kręte, że dotychczas czasami błądzę. Nająłem sobie mieszkanie w domu prywatnym. Mam duży salon porządnie umeblowany z dwoma oknami na plac wychodzącymi i od tyłu pokój sypialny z miękkim łóżkiem, za to

¹ Półspolszczona forma francuskiego słowa *épreuve*, tu użyta w znaczeniu: korekta.

² Mowa o utworze Zygmunta Krasieńskiego *Ostatni* (druk: Paryż 1847). Wydany był (podobnie jak i poemat *Dzień dzisiejszy*) pod kryptonimem: „Przez autora *Do mistrzów słowa*“ (tzn. St. Eg. Koźmiana).

³ *Reszty pamiętników Macieja Rogowskiego, rotmistrza konfederacji barskiej*, Paryż 1847. Dzieło to było mistyfikacją ze strony Gaszyńskiego, który wydając rzekomo autentyczne pamiętniki celowo archaizował styl i język. W rzeczywistości jednak autorem tego dzieła był sam Gaszyński.

⁴ Mowa o wypadku kolejowym, który miał miejsce w maju 1847 r. pod Częstochową. W katastrofie tej znajdowali się również brat Stanisława Egberta, Seweryn Koźmian, oraz Zofia z Chłapowskich Koźmianowa, żona Jana Koźmiana (por. *Listy Zygmunta Krasieńskiego do Stanisława Egberta Koźmiana*, „Pamiętnik Literacki“, 1911, s. 306).

wszystko płacę miesięcznie z usługą 10 talarów, czyli 37 franków, a mieszkam obok domu gdzie kąpiele, więc wygoda wielka.

Jest tutaj pułkownik Krajewski¹, ale biedak bardzo chory, tak że już gadać nie może, bo ma gardlane suchoty czy też raka w gardle. Pcznałem także wczoraj jakiegoś Białorusina, ale jeszcze nazwiska jego nie wiem. Od Zygmunta od czasu wyjazdu mego z Heidelbergu dotąd żadnej nie miałem wiadomości, czemu się mocno dziwię, bo do niego pisałem z Kolonii i stąd nazajutrz po przybyciu.

Wiem, że tu jest sala, na której ruleta i *rouge et noir* się ciągnie, ale sobie dałem słowo, że tam nogą nie postawię, i dotrzymam. Cały ranek zajęty jestem moją kuracją, później latam po mieście i za miastem, ale wieczorami nudno mi bardzo będąc sam jeden, więc spać się kładę o dziewiątej, a najpóźniej wpół do dziesiątej. Za to też wstaję o szóstej i może to robi, że się czuję lżejszy, bo rannym powietrzem oddycham. Ale czas brzydki, deszcz pada prawie co dzień i choć czasami słońce świeci, wiatr zimny. Szczęściem, że przywiozłem z sobą szlafrok i watowany paletot.

Katedra tutejsza — stary i ciekawy monument z czasów Karola Wielkiego i wśród miasta niektóre domy mają minę sięgać owych czasów. Promenady około miasta dosyć piękne i ocienione rozłożystymi drzewami. Szkoda tylko, że czas brzydki, ale może się wypogodzi.

Dotąd „fantazja“ nie ukończona, więc ci jej nie posyłam, ale zapewne odbierzesz ją przed końcem tego miesiąca.

Pisz do mnie jak najprędzej, ale nie *poste restante*, tylko adresując do mego mieszkania: Büchelstrasse N^o 1124, chez Prömper. Tym sposobem list prędzej mnie dojdzie, bo poczta daleko, na drugim końcu miasta. Ruch tu wielki, cudzoziemców pełno, najwięcej Francuzów. Są i Anglicy, a wczoraj usłyszałem i Moskali gaworzących z sobą na promenadzie.

Mój plan odwiedzenia was w Genewie nie przyjdzie tego roku do skutku, bo za daleka droga i na nią ani czasu, ani pieniędzy nie ma. Gdyby mnie był Chelius² wysłał do Wiesbaden lub Baden, to bym był powracał na Szwajcarję, bo szczerą chęć miałem was odwiedzić, ale teraz nie podobna.

Ściskam cię serdecznie, twój dozgonny przyjaciel

Konstanty

Wojewodę³, jeśli jeszcze jest, i Grunia ściskam serdecznie.

¹ Henryk K r a j e w s k i (ur. ok. 1798, zm. 1847 w Akwizgranie) — uczestnik powstania listopadowego.

² Maksymilian Józef C h e l i u s (ur. 1794, zm. 1876) — dr medycyny, słynny lekarz niemiecki, od 1817 profesor uniwersytetu w Heidelbergu.

³ Stanisław M a ł a c h o w s k i (ur. 1798, zm. 1883) — uczestnik powstania listopadowego, przyjaciel Zygmunta Krasińskiego, zwany przez przyjaciół: Wojewoda, Woda, Vado.

16

[b. m. i d., Paryż, przed 15 II 1848]

Kochany Stasiu.

Jestem tutaj już od 20 dni w dosyć dobrym zdrowiu. Będąc u Królikowskiego i widząc, że ekspediuje list do ciebie, korzystam z okazji, aby cię uściskać i donieść, że mój adres w Paryżu jest: Rue de Lauvois 3. Od Zygmunta nie mam wiadomości. Nudzi się w Rzymie, dokąd Małachowski jedzie do niego za tydzień, więc będzie miał kompana.

Jasia uściskaj ode mnie. Braterskie pozdrowienia

Konstanty

17

Paryż, 20 II 1848

Moi Kochani.

Adres Włocha był prawdziwym rebusem, ale że ja sfinks nie lada do takich rzeczy, więc domyśliłem się, że to w *Passage de l'Opéra* są *Escaliers* od A aż do Z, i istotnie odgadłem. Ale nie tu koniec; widać, że Włoch biegus, gdyż byłem u niego o 12, o 10 i o 9 z rana, nigdy nie znajdując go w domu, a gospodyni, której się pytałem, o której godzinie mogę zastać jegomościa, odpowiedziała: *Je ne saurai vous le dire, car il est toujours, comme vous savez, en course pour ses affaires*¹. Wczoraj przeto zostawiłem moją kartę u niego i gospodynia przyrzekła mi, że on przyjdzie do mnie po odebraniu listu; czekam więc w mojej stancji, póki się Włoch nie pojawi, a jeżeli do dwunastej nie przyjdzie, napiszę do niego list wyłuszczając, że oprócz pisma mam dla niego 150 franków, co go zapewne łatwiej przyciągnie do mnie lub zatrzyma u siebie, abym nareszcie ułatwił interes. Słowem, możecie być spokojni co do tego komisju, *c'est comme s'il était arrangé*². Jedną tylko rzecz zaobserwuję, że sprawunek zapewne droższy jak 150 franków, a zatem jak będziesz wiedział dokładnie *le chiffre*, za zdarzoną okazją napiszesz, a ja resztę oddam, gdzie wskażecie.

Musiałeś widzieć w „Dzienniku Narodowym“ dwa moje artykuły o pismach przyjaciela naszego³, napisałem je dlatego, aby obudzić ciekawość, gdyż com tylko kogo się spytał, odpowiadano mi: „nie czytałem“. Artykuły zrobiły skutek, już kilku ludzi czytających, pobudzonych przeze mnie, wzięło się do owych dzieł i radzi byli, że się zaznajomili z nimi.

¹ *Je ne saurai vous le dire, car il est toujours, comme vous savez, en course pour ses affaires* — Nie będę umiała panu tego powiedzieć, gdyż on stale, jak panu to wiadomo, jest w pogoni za swymi interesami.

² *c'est comme s'il était arrangé* — to tak jak gdyby był załatwiony.

³ Artykuł Gaszyńskiego *Do mistrzów słowa. Ostatni. Dzień dzisiejszy* ukazał się w „Dzienniku Narodowym“, nr 357 z dnia 5 II 1848 i nr 359 z dnia 19 II 1848.

Wojewoda⁴ wyjechał stąd 15. i w tej chwili musi już być najmniej w Civita Vecchia. Erofajkowego⁵ listy smutne, czarne. Zwykle ludzie, którym nic nie brakuje do szczęścia, są nieszczęśliwi, a przynajmniej wynajdują sobie nieszczęścia. Ja przyznam ci się, że dawniej, przed 1841 rokiem, nim po raz pierwszy zjechałem się z Erof[ajkowym]⁶, byłem o niego w wielkiej obawie; czytając jego listy rozumiałem, że jest umierający, ale potem, gdym go widział kilka razy i przez długi czas, uspokoiłem się i chwala Bogu dziś nie biorę *à la lettre* wszystkich jego narzekań — więcej w tym imaginacji jak realności. *Chacun a son faible*⁷, trzeba przebaczyć i Erof[ajkowemu], że straszy niepotrzebnie swoich przyjaciół. Teraz towarzystwo Wojewody rozweseli go, rozerwie i pogodniejszą myśl sprawi.

Moje zdrowie dobre, wody akwizgrańskie bardzo mi pomogły i dlatego też w miesiącu czerwcu, a najdalej na początku lipca znów tam pojedę wziąć ze 30 kąpeli, tym bardziej że brat mój Walery z żoną swoją mają przyjechać nad Ren dla widzenia się ze mną.

Tu w Paryżu nasi, jak możecie się spodziewać, zajęci gorąco tym, co się dzieje we Włoszech. W Paryżu także wszystko wre, ale zdaje się, że nic z tego nie będzie, bo i ministerium, i opozycja boją się, i jedni, i drudzy, i przyjdzie zapewne do jakiegoś kompromisu, a przynajmniej armistycji.

Powiedz Jasiowi, że nie angażuję się zupełnie na jego żądanie, ale być bardzo może, że coś napiszę do „Przeglądu”⁸, choć krytyczne artykuły to nie moja rzecz, ale będę się starał napisać coś z tegoczesnej literatury francuskiej, o ulubionym moim poecie P[élage] Brizeux⁹, autorze *Marii*, Francuzie, który ma coś w sobie słowiańskiego — prawdziwie drugi Brodziński francuski.

⁴ Stanisław Małachowski, por list 15, przypis 3.

⁵ Mowa o Zygmuncie Krasińskim. Stanisław Egbert Koźmian w swoich wspomnieniach o Krasińskim tak wyjaśnia początek tego pseudonimu: „Erofajkarski, a w skróceniu Erof, pochodził z następującej okoliczności. Kiedy ojciec pozwolił mu [tzn. Zygmuntovi Krasińskiemu] fajkę zapalić, zapisaliśmy dzień ten w kominie jako erę fajkarską [...]“ (por. *Listy Zygmunta Krasińskiego do Stanisława Egebarta Koźmiana*, „Pamiętnik Literacki“, 1911, R. 10, s. 513).

Zygmunt Krasiński w liście do Konstantego Gaszyńskiego z dnia 26 V 1841 tak pisze: „O ero fajkowa! Ero dziecinna! Wróć mi się. Ta lulka była pączkiem nierozwitym życia mego. Co z niej się wysnuło? Żar, a potem popiół — nic więcej...“ (por. Z. Krasiński, *Listy*, Lwów 1882, t. I, s. 178).

⁶ Przyjaźń Gaszyńskiego z Krasińskim datuje się jeszcze z lat szkolnych. Stanisław Kossowski w przypisach do rozprawy *Gaszyński a Siemieński* pisze: „Po 17 latach rozłąki, od r. 1829, spotkał się Gaszyński z Krasińskim z końcem r. 1846 w Nicei [...]“ (por. S. Kossowski, *Wśród romantyków i romantyzmu*, Lwów 1915, s. 339). Jak należy przypuszczać na podstawie słów Gaszyńskiego, to pierwsze spotkanie na obczyźnie nastąpiło o kilka lat wcześniej.

⁷ *Chacun a son faible* — każdy ma swoją słabość.

⁸ „Przegląd Poznański“, pismo założone w 1844 r. przez Jana Koźmiana, prowadzone w duchu zachowawczym i klerykalnym, wychodziło w latach 1845—1865. Pierwszymi utworami Gaszyńskiego drukowanymi w „Przeglądzie Poznańskim“ były poezje: *Dziś, Jutro, Pojutrze* (1849, t. 8).

⁹ Pélage Brizeux (ur. 1805, zm. 1858) — poeta francuski, autor sielanki *Marie* oraz wielu pieśni w języku bretońskim. Projektowany przez Gaszyńskiego artykuł o nim nie ukazał się drukiem w „Przeglądzie Poznańskim“.

Pan Adam jest już w Rzymie, ale dotąd z nikim się nie widział. Brat Gierycz¹⁰ stoi jak cerber w przedpokoju i nikogo do brata Adama nie wpuszcza, tylko sam daje audiencje i o Mistrzu gada z głębokim uszanowaniem. Wielogłowski¹¹ oczarowany, wyłajał mnie onegdaj ostro za to, że na towiańczyków gadał, dowodząc mi, że to są ludzie wzorowi, gdyż się modlą i spowiadają, *le grand mot*, i daj Boże — dodał — aby cała emigracja podobną im się stała. Otóż to takie zaślepienie ludzi, co z jednego punktu na wszystko patrzą. Wielogłowski i wielu innych odczarowani będą niedługo, liczą oni na pana Adama, że się ukorzy, a ja powiadam, że nie. Bo tam duma jest taka wielka jak u owych aniołów zbuntowanych niegdyś. Chciałbym być fałszywym prorokiem tą razą, ale obaczycie, że zgadnę.

Włoch przyszedł tak późno, w chwili gdy już wychodziłem, dlatego list ten kończę w domu; posyłam ci rewers Włocha. Co do listów, mówił mi, że ci odpisał, gdzie podział listy i książki, i że musiałeś odebrać eksplikacje.

Ściskam was obu serdecznie, wasz dozgonny przyjaciel

Konstanty

18

Heidelberg, 15 XII 1850

Kochany Stasiu.

Posyłam ci sześć sonetów i dwa kawałki liryczne — rób z nimi, co chcesz; ja bym wolał jednak, aby sonety wyszły w „Przeglądzie“, a *Elegia* i *Wędrowiec* w „Noworoczniku“¹. Ale zrób i wybór i rozrządź tym, jak ci się będzie zdawało. Któż to wydaje ten „Noworocznik“?² Żebyśmy się w jakiej złej kompanii nie znaleźli! Proszę cię, zaklinam i jeszcze raz zaklinam, aby dojrzeć korekty, bo wasze druki poznańskie takie okropne pod tym względem, i aż we mnie dreszcz czuję na wspomnienie wszelkich ważniejszych *errata* zamieszczonych na końcu każdego numeru „Przeglądu“ — a dla mnie błąd drukarski to strzała zatruta, która sięga mi do głębi

¹⁰ Edward Gierycz — towiańczyk, należał do Koła Sprawy.

¹¹ Walery Wielogłowski (ur. 1805, zm. 1865) — pisarz i publicysta, uczestnik powstania listopadowego, w latach 1836—1848 przebywał na emigracji we Francji, przez jakiś czas był zwolennikiem towianizmu. W 1848 r. wrócił do kraju, osiadł w Krakowie, gdzie założył księgarnię katolicką i wydawał swoim nakładem dzieła wybitnych pisarzy polskich.

¹ Wspomniany przez Gaszyńskiego „Noworocznik“ ukazał się dopiero w 1852 r. pod tytułem „Pokłosie. Zbieranka Literacka na korzyść sierot“ (wychodził w latach 1852—1862, R 1—6). Tu dopiero zostały umieszczone zapowiedziane Koźmianowi przez Gaszyńskiego sonety: *Rok 1849* (tamże, s. 84), *Ostatni dzień Olimpu* (tamże, s. 85), *Zima* (tamże, s. 85), *Pomnik Kościuszki* (tamże, s. 86), *Jungfrau przy zachodzie słońca* (tamże, s. 87). W pierwszym tomiku „Pokłosia“ umieścił Gaszyński jeszcze dwa utwory pt.: *Elegia na śmierć dziesięcioletniej Polki, Ludwiki S.* (tamże, s. 69—71) i *Wygnaniec* (tamże, s. 160).

² Wydawcą „Pokłosia“ był Edmund Bojanowski.

serca ojcowskiego. Spodziewam się także, że jeden egzemplarz owego „Noworocznika“ prześle mi wydawca *sous bande* do Baden *poste restante. Pogadank*³ jeszcze sam nie mam, nie wiem, dlaczego Królik tak bałamuci i marudzi.

Teraz co do *Ost[atniego]* i *Dnia*;⁴ powiadam ci z góry i proszę, abyś sobie tym głowy całkiem nie zaprzętał. Dotąd nigdy nic mi nie wypłaciłeś za to, ale ja w tej chwili i póki przy Erof[ajkowym] — bynajmniej pieniędzy nie potrzebuję, więc niech to pozostanie aż do wyprzedania całej edycji, a potem gdy się obrachujesz spokojnie, to mi za rok lub dwa prześlesz, co się będzie należeć; ale w tej chwili nie zaprzętaj sobie głowy ani nie strasz sumienia, bo ci powiadam, że ja o ten dług zupełnie jestem spokojny i nie potrzebuję wcale pieniędzy. *Ainsi cela est dit et convenu*⁵, odłożmy tę rzecz na roczny lub dwuroczny termin.

Widać, że list, który posłałeś do mnie Królikowskiemu, doszedł go po moim odjeździe, bo mi o nim ani nie wspomniał, choć go widziałem w dzień mego wyjazdu, tj. 26 Nowembra. Królik widać ma jeszcze nieco *Ost[atniego]* i *Dnia*, bo tą razą kupiłem u niego po egzemplarzu dla Erof[ajkowego]. Warto by, żebyś mu posłał za okazją nieco egzemplarzy. Ulrycha już w Paryżu nie zastałem. Odjechał już był do Bordeaux na tydzień przed moim przybyciem.

Opowiedz mi szczegóły o ożenieniu się Juliana⁶, bo ich nie wiem. Wojewoda w Paryżu i obiecuje się tu do nas przybyć po Nowym Roku. Erof, zawsze cierpiący, odbywa nową i długą kurację z Cheliusem i dlatego to w Heidelbergu siedzimy dotąd i nie wiem nawet, czy na Nowy Rok staniam w Badenie.

„Przegląd“ czytywałem w czasie sześciotygodniowego pobytu w Paryżu i przerzuciłem wszystkie numera tegoroczne u Królika; zresztą Zygmunt chce się abonować, więc tu z większą uwagą i szczegółowo go odczytam. Jak ci wpadnie z jeden egzemplarz *Dworca*⁷, to nam przyślej tu *sous bande*, bom ja bardzo ciekawy. Kołosowskiemu⁸ i Ropielewskiemu⁹ kłaniaj pięknie ode mnie. Na „Gońca“¹⁰ Erof się

³ K. Gaszyński, *Kontuszowe pogadanki i obrazki z szlacheckiego życia* [...], Paryż 1851.

⁴ Mowa o edycji utworów Krasińskiego *Ostatni* i *Dzień dzisiejszy*, które łącznie z utworem Koźmiana *Do mistrzów słowa* ukazały się ponownie drukiem w Poznaniu w r. 1849 (*Do mistrzów słowa. Ostatni. Dzień...*, Poznań 1849). Dochód z tej edycji, jak zresztą i z innych wydań swoich dzieł, Krasiński przekazał Gaszyńskiemu.

⁵ *Ainsi cela est dit et convenu* — w ten sposób to jest powiedziane i postanowione.

⁶ Julian Fontana (por. list 7, przypis 17) ożeniwszy się w Ameryce z mającą Hiszpanką wrócił w 1850 r. do Paryża.

⁷ F. Morawski, *Dworzec mego dziadka*, Leszno 1851.

⁸ Jan Franciszek Kołosowski (ur. 1806, zm. 1872) — publicysta, redaktor „Dziennika Narodowego“.

⁹ Stanisław Ropielewski (ur. 1815, zm. 1865) — poeta i krytyk literacki, uczestnik powstania listopadowego, do r. 1848 przebywał na emigracji we Francji, później w Wielkopolsce.

¹⁰ „Goniec Polski“, pismo pod redakcją A. Rosego i Wł. Bentkowskiego, wychodził w Poznaniu od 3 VII 1850—28 XII 1851.

abonował, ale tylko jeden numer z 8. t[ego] m[iesiąca] doszedł nas i cdtąd ani słyhu, nie wiem, co się to znaczy; znać jakieś trudności pocztowe zachodzą.

Ciebie i Jasia ściskam najserdeczniej i czekam wiadomości od was; nie masz potrzeby pisać osobno, pisz jeden list do Erofa i Spółki.
Tout à Vous

Konstanty

Napisz do Królika, że to była omyłka z twojej strony i że mnie żadna suma od ciebie się nie należy.

19

[b. m. i d., XII 1850]

Kochany Stasiu.

Jeszcze gdyśmy byli w Treporcie¹, wyczytawszy w „Czasie“², który odbierał Cieszkowski, zawezwanie do literatów naszych o nadesłanie na ręce Siemieńskiego³ artykułów do *Albumu krakowskiego na pogorzalców*⁴ — że to było w jednym z dawnych już numerów — napisałem natychmiast do Siemieńskiego do Krakowa list adresowany pytając go, czy ta publikacja przyjdzie do skutku, 2-o czy jeszcze jest miejsce, 3-o i czas do nadesłania. Ofiarowałem się posłać mu kilka kawałków poezji i dwie pogadanki i prosiłem, aby mi odpowiedział do Paryża *poste restante*⁵. Siedziałem w Paryżu 6 tygodni, na poczcie bywałem dwa razy na tydzień, lecz żadna odpowiedź od Siemieńskiego mnie nie doszła; rozumiałem przeto, że list mój go nie zastał w Krakowie lub że publikacja upadła. Dziś nie mam mu nic do przesłania, wszystko co miałem, posłałem ci, a dziś nie jestem w stanie nic napisać, bo zagrzęzłem w nauce języka niemieckiego i dykcjonarzem się bawię całe dnie, a taka żmudna praca natchnienie odgania⁶. Podług twego listu widzę, żeś wszystkie moje

¹ T r e p o r t, miejscowość kąpielowa w Normandii, gdzie we wrześniu 1850 r. przebywali Gaszyński i Krasiński.

² „Czas“, pismo krakowskie założone w 1848 r.; pierwszym redaktorem był Lucjan Siemieński.

³ Lucjan Siemieński (ur. 1809, zm. 1878) — poeta, krytyk, publicysta, uczestnik powstania listopadowego, początkowo działacz demokratyczny, więziony i sądzony w procesie Zaliwskiego i towarzyszy, w 1848 r. przeszedł z obozu demokratycznego do obozu arystokratyczno-zachowawczego, pierwszy redaktor „Czasu“, później jego kierownik literacki.

⁴ Miało to być *Album pisarzy polskich na dochód pogorzalców Krakowa*. Wydawnictwo to nie doszło do skutku.

⁵ Mylił się zatem Stanisław Kossowski twierdząc, że korespondencja Konstantego Gaszyńskiego z Lucjanem Siemieńskim rozpoczęła się dopiero na wiosnę 1851 r. i że „pobudką do odnowienia przyjaźni z Siemieńskim“ i do rozpoczęcia „listownej rozmowy“ stał się artykuł Siemieńskiego *O kontuszowych pogadankach* umieszczony w „Czasie“ (por. S. Kossowski, *op. cit.*, s. 255).

⁶ 24 III 1851 pisał Gaszyński do Siemieńskiego, „[...] widzę, że twoje *Album* jeszcze dalekie realizacji, a zatem będę miał czas jeszcze coś napisać do niego i pošlę ci, gdy będzie gotowe [...]“ (por. S. Kossowski, *op. cit.*, s. 257).

poezje posłał do „Noworocznika“ Bojanowskiego i nic do „Przeglądu“ nie zachował, zresztą zostawiłem to do twojej woli; donieś mi, kiedy to wyjdzie i koniecznie jeden egzemplarz *sous bande* tu mi przyslijcie, bo tu zapewne jeszcze dwa lub trzy tygodnie zabawim. Zapewne lada dzień odbierzesz *Pogadanki*⁷, bo już 15 dni temu jak gotowe są w Paryżu.

Ściskam was obu serdecznie

Konstanty

20

Heidelberg, 2 III 1851

Kochany mój.

Cóż się dzieje z owym „Noworocznikiem“, w którym mają być moje poezje? Czy to dopiero wyjdzie w 1852 roku? Ani słowa o tym nie wspominasz, bo jeśli *cette affaire est tombée dans l'eau*¹, tobym ja posłał moje wiersze Siemieńskiemu do *Albumu krakowskiego*. Donieś mi także, czyś odebrał egzemplarz *Pogadank* moich, które ci Królikowski miał polecenie posłać od dawna. Królik mi donosi, że posłał 100 egzemplarzy *Pogadank* do Stefańskiego², a dotąd nie widzę między anonsami „Gońca“ doniesienia, że to dziełko znajduje się na sprzedaż w Poznaniu. Proszę cię więc, bądź łaskaw zająć się tym, aby parę razy doniesiono na czwartej stronicy „Gońca“, i jeżeli trzeba za to zapłacić, to zapłać *sur mon compte*. Ale donieść trzeba, bo któż kupi, jeżeli nie będzie wiedział, że to się znajduje w księgarni Stefańskiego. Bardzo ci rekomenduję ten interes. Siemieńskiemu posłałem dwa kawałki prozy do jego *Albumu*.

My tu w Heidelbergu zabawiem zapewne jeszcze cały miesiąc, a potem do Badenu. Obu was, ciebie i Jasia, ściskam serdecznie przypominając się dalszej waszej przyjaźni

K. Gaszyński

A Ropelewski czy jeszcze jest w Poznańskim? Co się dzieje z Kołosowskim? Ukłony im obudwom przesyłam.

⁷ K. Gaszyński, *Kontuszowe pogadanki* [...], Paryż 1851.

¹ *Cette affaire est tombée dans l'eau* — ta sprawa wpadła do wody (jest nieaktualna).

² Walenty Maciej Stefański (ur. 1813, zm. 1877) — syn Wawrzyńca i Franciszki z Bonieckich, księgarz, drukarz i wydawca poznański, zasłużony działacz rewolucyjny, przywódca Związku Plebejuszów, pozostawał w ożywionych kontaktach z Edwardem Dembowskiem, aresztowany w 1845 r., uwolniony w czasie procesu berlińskiego, wziął czynny udział w rewolucji 1848 r. W 1853 r. opuścił Poznań, przeniósł się na Pomorze i ostatecznie osiadł w Pełplinie, gdzie rozwinął ożywioną działalność oświatową.

Heidelberg, 18 IV 1851

Kochany Stasiu.

Do ostatniego listu nie dopisałem się, bo go Zygmunt pisał w mojej nieobecności, dziś za to cały ten list będzie mojej ręki, bo mnie Zygmunt prosił, aby go wyręczyć, gdyż sam w tej chwili niezdolny jest zająć się czymkolwiek bądź. Mamy tu wielki smutek — Adzio¹, starszy syn Zyg[munta], od dwunastu dni leży bardzo niebezpiecznie chory; z początku miał gorączkę gastryczną, później choroba rzuciła się na mózg i sprawiła zapalenie. Przez dwa dni był prawie bez nadziei. Onegdaj po południu choroba pofolgowała, było znacznie lepiej, cały dzień wczorajszy także robił wielkie nadzieje ocalenia; odetchnęliśmy i już zdawało się, że coraz lepiej. Ale ta ostatnia noc znów pogorszyła stan chorego i zwiększyła obawę. Ciągłe przechodzim z nadziei do rozpacz. Nie potrzebuję ci opisywać, w jakim stanie jest biedna matka, która od tygodnia prawie nie położyła się w łóżko. Zygmunt zapłakany i złamany bólem i smutkiem. Oto masz niepokieszony obraz naszego położenia. Opieka Boża tylko może ocalić to biedne dziecko i oszczędzić większego bólu rodzicom, bo medycyna już wyczerpała swoje rady i leki. Chelius ze starannością nie lekarza, ale przyjaciela zajmuje się chorym. Po kilka razy dziennie bywa i nocami po kilka godzin zawsze siedzi przy chorym. Pisząc do Polski nie wspominaj nic o tym wypadku, bo wiem, że Zygmunt lęka się, aby Jenerał² nie dowiedział się o grożącym nieszczęściu. Smutna nowina im później przyjdzie, tym lepiej.

Później Zygmunt, gdy będzie wolniejszej myśli, odpisze ci kategorycznie na list twój; tymczasem polecił mi donieść ci, że nie ma ani słowa prawdy w opisie jego spotkania się z Klaczką³ w pokoju Cieszkowskiego w Paryżu. Słowem, komeraże ludzkie, które przechodząc z ust do ust z barana zrobiły kozła. Jest to takąż sama prawda jak to, co „Goniec“ pisze, że drugi tom *Ojczenasza* wyszedł⁴. Ja bym ci o tym wiedział najlepiej, a mogę cię zareczyć, że nawet projektu tego nie było, a poznański dziennik już fakt dokonany publiczności donosi.

Edward Jaroszyński⁵ jest w Paryżu przeszło od pół roku, prawie

¹ Władysław K r a s i ń s k i (ur. 1844, zm. 1873).

² Wincenty K r a s i ń s k i (ur. 1783, zm. 1858) — generał, uczestnik kampanii napoleońskich, w czasie procesu Towarzystwa Patriotycznego był członkiem sądu sejmowego, jedyny głosował za karą śmierci dla oskarżonych. W wypadkach 1830—1831 stanął po stronie caratu, po powstaniu listopadowym został mianowany senatorem. Ojciec Zygmunta.

³ Julian K l a c z k o (ur. 1825, zm. 1906) — krytyk, poeta, publicysta.

⁴ A. C i e s z k o w s k i, *Ojczenasz*, Paryż 1848. Tom drugi dzieła nie wyszedł za życia autora. „Goniec Polski“ w numerze 86 z 1851 r. rzeczywiście podał mylną informację pisząc: „W Paryżu wyszedł drugi tom pomnikowego dzieła *Ojczenasz*, który głos publiczny przypisuje Cieszkowskiemu“.

⁵ Edward J a r o s z y ń s k i (ur. 1811) — syn Czesława i Ewy Tekli z Kamińskich, spokrewniony z Joanną Bobrową, przyjaciel Zygmunta Krasieńskiego.

całkiem ociemniały; lekarze go leczą, ale podobno nic nie poradzą. Jeśli chcesz do niego pisać, możesz przesłać list na ręce Zygmunta, gdyż on w tej chwili nie pamięta jego adresu, ale się może przez ten czas o tym dowiedzieć.

Numer drugi „Przeglądu“ już od dwóch tygodni otrzymaliśmy i odczytali. Donieś też, czy prędko wyjdzie pamiętnik Piotrowskiego o Syberii⁶. Historia tego Sierocińskiego⁷ może figurować w aktach męczenników pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Już dwa miesiące blisko posłałem Siemieńskiemu do jego *Album* między innymi rzeczami nową pogadankę, ale iż rzecz się toczy o konfederacji targowickiej i o moskiewskich rublach — mówi mi Siemieński, że zapewne cenzura krakowska nie pozwoli drukować albo też wiele ustępów wykreśli. Powiedziałem mu na to, aby wam do „Przeglądu“ to posłał. Jeśli się wam podoba, wydrukujcie, jeśli nie, niech służy na zapalenie cygarów⁸.

Sołtan⁹ parę dni temu opuścił nas, zrobił małą ekskursję do Paryża i znów na parę tygodni powracając, zostanie z nami w Baden.

Skoro „Pokłosie“ będzie gotowe, spodziewam się, że mi przyślesz egzemplarz. Miałem już dwa listy od Fontany. Adres jego w Paryżu jest: Rue de l'Oratoire Champs Elysées N^o 1, ale tylko do 12 maja, po czym wynosi się z rodziną na wieś w okolicy Paryża.

Małachowskiemu *chargé d'affaires* badeński nie chciał dać wizy i teraz rozpoczął nowe o to starania, i to opóźni przyjazd jego do nas.

Ściskam najserdeczniej ciebie i Jasia — wasz prawdziwy przyjaciel

Konstanty

22

Heidelberg, 1 V 1851

Kochany mój Stanisławie.

Co też to za komeraże biegają po świecie i jak zawsze ludzie z kozła robią barana? To jest niepodobnym, aby Królikowski miał się uskarżać, i najlepiej sam to zrozumiesz, gdy ci wytłumaczę rzecz.

⁶ Rufin Piotrowski (zob. list 2, przyp. 1). Wyjątki z jego pamiętników drukował „Przegląd Poznański“ (1851, t. XII), i o tych właśnie fragmentach pisze w liście Gaszyński. Dzieło w całości wyszło dopiero w 1860 r.

⁷ Jan Henryk Sierociński (zm. 1837) — przeor klasztoru Bazylianów w Owruczu, za udział w powstaniu listopadowym zesłany na Syberię, gdzie ok. 1835 r. był organizatorem i przywódcą spisku zmierzającego do zbrojnego powstania i ucieczki z zesłania. W przededniu wybuchu buntu spiskowcy zostali aresztowani i skazani na karę kilku tysięcy plag. W czasie egzekucji Sierociński zmarł. Por. o nim: M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 150 i n.

⁸ Kontuszowa pogadanka Gaszyńskiego pt. *Popas w Błoniu*. Mimo obaw Siemieńskiego ukazała się jednak w „Czasie“ (1851, nr 272), drukowana bezimiennie.

⁹ Adam Sołtan (ur. 1792, zm. 1863) — syn Stanisława i Franciszki z Radziwiłłów, pułkownik, przyjaciel Krasińskiego.

Wiesz, że po powrocie moim z Berlina w 1848 roku, zabawiwszy jakiś czas w Baden pojechałem na miesiąc do Paryża. Wtenczas Królik[owski] mówił mi, że edycja *Irydiona* wyczerpana¹, że ciągle żądają z kraju i że warto by przedruk zrobić; odpowiedziałem, że się zajmę tym. Jakoż później spotkawszy w Niemczech autora wspomniałem mu o tym, lecz on wówczas oziębłe mając serce dla swego greckiego syna odpowiedział, że wcale nie stoi o to, aby to dzieło przedrukowanym było. Lecz gdym ja przeciwnego był zdania i nalegał, rzekł mi: „Jeśli Królikowski chce drukować na swoje ryzyko, to niech drukuje; dam mu nawet 300 fr[anków]“. Napisałem o tej propozycji Królikowi, który mi doniósł, że nie może przedsięwziąć tego, chyba że autor przyśle mu 500 fr[anków]. Odpowiedziałem, że 500 fra[nków] nie podobna dać, *et l'affaire en est restée là*. Półtrzecia roku upłynęło od tego czasu, w ciągłej jestem korespondencji z Królikiem, a teraz świeżo będąc w Paryżu przez 6 tygodni widywałem prawie co dzień Królika drukując *Pogadanki*, a nigdy ani wspomniał mi o tym, że fundusze na druk *Irydiona* zbiera. Miesiąc temu przeszło Cieszkowski doniósł, że Stefański chce drukować nie tylko nie żądając żadnego funduszu, ale nawet ofiarując mnie wynagrodzenie. Propozycję tę przyjąłem i oto właśnie dlatego poemat drukuje się w Poznaniu². Obietnica, jak widzisz, półtrzecia roku temu dana była Królikowskiemu, ale jej nie przyjął pod naszymi warunkami i żądał innych, których ja z mojej strony przyjąć nie mogłem, a zatem sumiennie mogę wyrzec, iż Królik skarżyć się nie ma prawa. Cały ten jednak komeraż martwi mnie mocno, bo nie chciałbym wyjść na Marcelego Lubomirskiego³, który Dubno dwóm osobom w jednym czasie sprzedał.

Wiesz już, mój drogi, dobre nowiny, że Adzio od Wielkiej Soboty jest w konwalescencji i co dzień nabiera sił, które wracają powoli po tak ciężkiej chorobie. Zdaje się, że za 10 dni lub najdalej 15 kompletnie wyzdrowieje i stanie na nogach, a wtenczas odbędziem przenosiny do Badenu.

Mamy tu bardzo liczne towarzystwo. Pani Branicka matka⁴, pani Katarzyna Potocka⁵, siostra pani Elizy⁶, pani Potocka matka Ada-

¹ Mowa o pierwszym wydaniu *Irydiona* (Paryż 1836).

² Poznańskie wydanie *Irydiona*, o którym wspomina Gaszyński, ukazało się w 1851 r.

³ Marcele Lubomirski (ur. 1810, zm. 1865) — syn Józefa i Doroty ze Steckich, na emigracji prowadził awanturniczy tryb życia. Naturalizowany w Piemencie, pozostawał w przyjaźni z Ludwikiem Mierosławskim będąc równocześnie agentem Władysława Czartoryskiego. Por. o nim: W. Mickiewicz, *Pamiętniki*, Warszawa 1926, t. I, s. 315 i n.

⁴ Róża z Potockich Branicka (ur. 1780, zm. 1862) — córka Stanisława Szczęsnego i Józefy Amelii z Mniszchów, zaślubiła Antoniego Potockiego, rozwiedziona, ponownie wyszła za mąż za Władysława Branickiego, teściowa Zygmunta Krasińskiego.

⁵ Katarzyna z Branickich Potocka — córka Władysława i Róży z Potockich, od 1847 r. żona Adama Potockiego.

⁶ Eliza (Elżbieta) z Branickich Krasińska — żona Zygmunta. (por. list 13, przyp. 3).

ma⁷ — są tutaj. Za kilka dni ma przybyć Adam⁸, Jenerał Krasiński: także już w drodze i pani Załuska⁹ ma także przyjechać. Czekamy także Stacha Małachowskiego, Aleksandra Potockiego¹⁰ i panią Kisieloff¹¹. Widzisz więc, że kółko polskie w Badenie będzie bardzo liczne. List do Jaroszyńskiego Zygmunt wyprawił natychmiast na ręce Małachowskiego.

Dwa pierwsze arkusze „Pokłosa“ czytaliśmy z przyjemnością, szczególnie *Wspomnienia wygnańca*¹², w których ja zaraz poznałem twoje pióro. Najlepiej mi się podobały sonety: *Do brata*, *Bory*, *Do dzieci cudzoziemca*¹³ — a i w innych są bardzo piękne wiersze, np.:

Bo ten tylko zabłysnął wiekuistą chwałą,
Który cierń spod stóp wyrwał, a przeniósł na skronie.

albo:

Strzałę, co orła trafia, orle niosą pióra.

albo:

Ciebie uchowa między zbawionymi,
Bo cię ku niebu wznosi każda fala.

*Ułan*¹⁴, przyznam ci się, nieszczególny; wolę Kajsiewicza¹⁵ podobny sonet:

Gdy się nie da nawrócić, da się zamordować.

Co do dwóch hymnów Olizarowskiego¹⁶, powiem: ani złe, ani dobre. Myśli pocziwe, ale nie nowe; forma rozwlekło miękka. Jeśli będziesz miał arkusz, gdzie moje poezje będą wydrukowane, przyslij mi także *sous bande*, a wdzięczny ci będę bardzo. Żadnej omyłki drukarskiej nie znalazłem w dwóch arkuszach i to mi daje dobrą

⁷ Zofia z Branickich Potocka (ur. 1790, zm. 1879) — córka hetmana Ksawerego i Aleksandry Engelhardt, od 1816 żona Artura Potockiego z Krzeszowic.

⁸ Adam Potocki (ur. 1822, zm. 1872) — syn Artura i Zofii z Branickich, jeden z twórców stronnictwa Stańczyków.

⁹ Amelia z Bronikowskich Romanowa Załuska.

¹⁰ Aleksander Potocki (ur. 1798, zm. 1868) — syn Stanisława Szczęsnego i Zofii Czelicze, przyrodni brat Róży Branickiej, uczestnik powstania listopadowego, nie przyjął ofiarowanej mu przez cara amnestii.

¹¹ Zofia z Potockich Kisielew — córka Stanisława Szczęsnego i Zofii Czelicze, przyrodnia siostra Róży Branickiej, żona dyplomaty rosyjskiego Pawła Dmitrijewicza Kisielewa.

¹² *Wspomnienie wygnańca. Sonety*. Utwory Stanisława Egberta Koźmiana, wydane bezimiennie w „Pokłosiu“ (1852, R. I, s. 7—17).

¹³ *Bory*, *Do dzieci cudzoziemca przyjaciela*, *Do brata*, tytuły poszczególnych sonetów z cyklu *Wspomnienie wygnańca*.

¹⁴ *Ułan*, sonet Stanisława Egberta Koźmiana z cyklu *Wspomnienie wygnańca*.

¹⁵ Hieronim Kajsiewicz, por. list 13, przyp. 19; zwrot zacytowany wzięto z sonetu *Zemsta*.

¹⁶ Tomasz August Olizarowski (ur. 1811, zm. 1879) — poeta, uczestnik powstania listopadowego. Gaszyński pisze o jego utworach *Kantata* i *Mc-dlitwa* („Pokłosie“, 1852, t. I, s. 3—6).

otuchę, aleś zapewne sam korektę trzymał. Gdybyś i mnie także oddał tę przysługę i sam poprawił, byłoby najlepiej.

Ściskam najserdeczniej ciebie i Jasia, wasz prawdziwy przyjaciel

Konstanty

Moje ukłony Platerowi¹⁷. A co się dzieje z Kołosowskim i Ropelowskim?

23

[b. m. i d., Baden, ok. 17 VIII 1851]¹

Kochany Stasiu.

W kilka dni po odebraniu tego listu, który okazją do Poznania posyłam, odbierzesz pocztą afranszowany² pakiet zamykający rękopism pod tytułem *Sen. Pieśń z niedokończonego poematu, wyjęta z pozostałych rękopismów po śp. J. S.*³ Nie gadaj o tym nikomu, nawet i bratu, jeśli można, bo sekret, im mniej osób go zna, tym łacniejszy do utrzymania.

Otóż po odebraniu owego pisma zajmij się jak najspieszniej jego drukiem w jakiej dobrej drukarni, np. u Żupańskiego⁴, albo tam gdzie *Ewangielina*⁵ odbita, w takim samym formacie jak to dziełko, ale czcionkami większymi i odstępując szerzej wiersz od wiersza, aby porządną uformować broszurę. Nie potrzebuję ci zalecać staranności korekty, znasz drażliwość moją w tym względzie. Niech więc edycja będzie ozdobna, na pięknym papierze, bo powierzchowność materialna dziełku każdemu dopomaga. A gdy po ukończeniu druku zbierzesz rachunki kosztów drukarza, papiernika i introligatora, przyślesz mi cyfrę sumy, a ja tobie natychmiast należytość odeślę.

¹⁷ Cezary Plater (ur. 1810, zm. 1869) — po r. 1831 przebywał na emigracji we Francji, po powrocie do kraju osiadł w Górze koło Śremu.

¹ List Zygmunta Krasińskiego do Stanisława Egberta Koźmiana pisany z Baden 17 VIII 1851 pozwala na datowanie tego listu (por. *Listy Zygmunta Krasińskiego do Stanisława Egberta Koźmiana*. „Pamiętnik Literacki“, 1911, R. 10, s. 392—394).

² *Afranszowany* — opłacony, wolny od cła.

³ *Sen. Pieśń z niedokończonego poematu, wyjęta z pozostałych rękopismów po Śp. J. S.*, Leszno 1852. — Był to utwór Zygmunta Krasińskiego, który usiłując ukryć swoje autorstwo pozwalał czytelnikom domyślać się, że właściwym autorem był Juliusz Słowacki. Cały *Niedokończony poemat* ukazał się drukiem w 1860 r., już po śmierci Krasińskiego, staraniem Konstantego Gaszyńskiego (*Niedokończony poemat z pośmiertnych rękopismów*, Paryż 1860).

⁴ Jan Konstanty Żupański (ur. 1801, zm. 1883) — księgarz poznański, wydawca dzieł Mickiewicza, Lelewela, Kraszewskiego, Pola, Lenartowicza, Koźmiana i wielu innych.

⁵ H. W. Longfellow, *Evangelina. Powieść arkadyjska* [...], Poznań 1851 (w tłumaczeniu Aleksandra Chrzaszczewskiego). Fragmenty *Evangeliny* przełożył na język polski również Stanisław Egbert Koźmian.

Będzie to moja własność, ale samemu mnie w to miesiąć nie wypada, więc polegając na twojej przyjaźni zlewam na ciebie naznaczenie ceny i stosunki ze sprzedającymi księgarzami.

Ściskam cię najserdeczniej, twój

Konstanty G.

Domyślasz się łatwo, czemu tytuł rękopismu taki dziwny.

24

[b. m. i d., koniec 1851]

Kochany Stasiu.

Z radością prawdziwą widziałem pierwsze arkusze „Pokłosa“ nie spotkawszy ani jednego błędu w moich wierszach. Mówisz w ostatnim liście do Zygmunta, że następnych arkuszy nie będziesz przysyłać, bo już więcej nic Konstanty nowego nie ma. Otóż się mylisz, bo w pierwszych 9 arkuszach nie ma dotąd najlepszej posłanej z moich poezji pt. *Wędrowiec*¹. Spodziewam się przy tym, że skoro druk całkowity dzieła ukończy się, wydawca przyśle mi tutaj całkowity egzemplarz, bo nadesłane tu arkusze pieczętkami pocztowymi poznaczone i pocięte, i powalane drogą. A skąd dostał wydawca wiersz Mickiewicza?² Bardzo piękna myśl, szlachetna i prawdziwie polska w tym utworze. A sonet poprzedni *Do córki jenerała polskiego z dewizą niemiecką — czyj?*³ czy także Mickiewicza? Także to bardzo ładne.

Zapomnieliście widzę o *Pogadankach* i spodziewałem się w ostatnim numerze „Przeglądu“ znaleźć o tym parę słów; widać, że miejsca brakło i w następnym numerze zapewne coś będzie. Królikowski mi donosi, że dziełko dobrze idzie i że po kilkakroć żądano, i posłał do Lipska i do Lwowa. Z Fontaną ciągle koresponduję, mieszka on teraz w dolinie Montmorency *dans une villa*. Ma zamiar w sierpniu jechać do Londynu, a z powrotem obiecuje się na parę dni do Badenu. A co się dzieje z Kołosowskim i Ropelewskim, czy są jeszcze w Księżstwie?

Ściskam was obu jak najserdeczniej, stary i dobry przyjaciel wasz —

Konstanty

Cesarowi Platerowi oświadczyć moje ukłony.

¹ Utwór ten pt. *Wygnaniec* ukazał się w „Pokłosiu“, 1852, R. I, s. 160, por. list nr 18, przypis 1.

² Wiersz Adama Mickiewicza *Nocleg* ukazał się w „Pokłosiu“, 1852, R. I, s. 74—76.

³ Sonet *Do...* ukazał się w „Pokłosiu“, 1852, R. I, s. 73.

Baden, 15 VII [1852]

Kochany Stasiu.

Oto masz kilka kłósków moich do zbieranki literackiej; opóźniałem się z przesłaniem z następnego powodu. Od roku przeszło ani jednego wiersza nie napisałem, a teraz zajęty jestem uporządkowaniem i przerabianiem listów moich o Włoszech posyłanych do „Czasu“, które, da Bóg, w jesieni zaczną drukować w Paryżu¹.

Balladę prozą z podania hiszpańskiego i trzy sonety², które tu znajdziesz, posłałem był dwa lata temu blisko Siemieńskiemu do mającego się wówczas drukować *Album krakowskiego na dochód pogorzalców*. Kraków się już odbudował, a album ani zaczęto drukować i zapewne *ce projet est tombé dans l'eau*. Pisałem z zapytaniem parę razy, a miesiąc temu stanowczo zapytałem Siemieńskiego, czy będzie wydawać *Album*, czy nie? i że w ostatnim razie ja poszlę do „Pokłósia“ ofiarowane mu artykuły. Jak dawniej tak i teraz na próżno wyglądam odpowiedzi na to moje zapytanie, ale zdaje się więcej niż pewną rzeczą, że owo *Album* nigdy się nie ukáže, a zatem rozporządzam moją własnością na korzyść „Pokłósia“. Zalecam ci i błagam o staranną korektę.

W końcu septembra wyjadę stąd i usadowię się na zimę w Aix, w mojej dawnej siedzibie, za którą tęskno mi; przed tym czasem prosiłbym cię, abyś był łaskaw przysłać mi tu owe 50 talarów Gunterowych³ i za jedną okazją ową sumkę ze sprzedaży *Ostatniego* i *Dnia dzisiejszego*, którąś już dwa lata blisko ofiarował mi się doręczyć, co ja odłożyłem na czas późniejszy. Możesz przysłać w papierach pruskich, które tu doskonale stoją, rekomendując list i adresując do Baden *poste restante*.

Gdy będziesz pisał do księdza Kajsiewicza, kłaniaj mu się najczulej ode mnie i powiedz mu, że w Interlacken⁴ czeka na niego od dwóch lat dwieście kilkadziesiąt franków, złożonych przez parafię katolicką w Bernie za msze i kazania, które miewał przez 2 miesiące w Interlacken w 1849 roku. Kruszyński⁵ w Bernie mówił mi o tym, że go pytano kilka razy o pobycie księdza Hieronima, ale on nic

¹ K. Gaszyński, *Listy z podróży po Włoszech*, Lipsk 1853. Listy te pisane w czasie pobytu Gaszyńskiego we Włoszech (XI 1851 — IV 1852) ukazywały się przedtem w „Czasie“ (1852, nr 11, 15, 23, 27, 32, 38, 44, 51, 54, 62, 71, 82—84, 103).

² Mowa o sonetach *Żegluga na jeziorze Thun*, *Łzy mężczyzny* i *Przedśmiertny zapis* oraz o balladzie *Don Enrico de Perheira. Fantazja nocna*. Wszystkie te utwory Gaszyńskiego ukazały się w „Pokłosiu“, 1853, R. 2.

³ Ernest Günther — drukarz i wydawca z Leszna. Gaszyński pisze o pieniądzach należnych ze sprzedaży *Snu*, który wydany był przez Günthera.

⁴ Interlacken, szwajcarska miejscowość klimatyczna u stóp Alp Berneńskich.

⁵ Jan Kruszyński — zamieszkały stale w Bernie, por. A. Krosnowski, *Almanach historique ou souvenir de l'emigration polonaise*, Paris 1847.

wiedział. Radzi on, aby ksiądz Kaj[siewicz] zgłosił się o to listownie do Jackowskiego⁶ mieszkającego w Interlaken, a on go objaśni i wskaże *quelles démarches il faut faire*⁷ dla odebrania tej sumki.

Uściskaj ode mnie Jasia i przyjmij moje starokoleżeńskie zapewnienie prawdziwej przyjaźni. *Tout à vous*

Konstanty

26

Baden, 16 VIII 1852

Kochany Stasiu.

List twój wraz z przesyłką odebrałem i dzięki ci składam. Nie kłopotcz się pozostałymi egzemplarzami, proszę cię, rozdawaj, ile chcesz. Pierwszy i *Ostatni*¹ przyniosły już plon sowity, jakiegom się nie spodziewałem. Masz rację, że Żupański więcej wart niż Królikowski. W księgarni tego ostatniego panuje stara maksyma: Polska nierządem stoi. Oto środek sierpnia 1852 roku, a mnie dotąd nie przesłał rachunku z roku 1851.

Żałuję bardzo, że sonet naśladowany z Herwega² nie będzie w „Pokłosiu“, boć to był najlepszy kawałek z tych, które przesłałem. Siemieński miał go u siebie — i z mego listu pisanego z Genui w nowembrze 1851 roku, listu, który nie był przeznaczony do druku, wyłatał *feuilleton* dla siebie i wsadził tam ów sonet, który wcale nie był na to przeznaczony³. Tak samo stało się i z moim listem pisanym do niego z Badenu dwa miesiące temu po powrocie z Włoch⁴. Ale

⁶ Izydor Jackowski, uczestnik powstania listopadowego, osiadł w Interlaken.

⁷ *Quelles démarches il faut faire* — jakie kroki należy przedsięwziąć.

¹ *Ostatni*, który ukazał się łącznie z *Dniem dzisiejszym* i utworem S. E. Koźmiana *Do mistrzów słowa*, był pierwszym utworem Krasińskiego drukowanym w Poznaniu. Był to również pierwszy utwór wydany staraniem Koźmiana, stąd zapewne w liście Gaszyńskiego słowa: „Pierwszy i *Ostatni* [...]“

² Mowa o sonecie *Na szczycie Alp. Myśl z G. Herwegh* (druk: K. Gaszyński, *Poezje*, Paryż 1856, s. 36—37). Georg Herwegh (ur. 1817, zm. 1875) — poeta niemiecki, brał czynny udział w ruchach rewolucyjnych 1848 r.

³ Była to pomyłka którą wyjaśniają listy Gaszyńskiego do Siemieńskiego. Siemieński, któremu Gaszyński obiecał dla „Czasu“ *Listy z podróży po Włoszech*, otrzymawszy pierwszy list pisany przez Gaszyńskiego z Włoch (Genua 18 XI 1851) zamieścił go w „Czasie“, nie przypuszczając, że był to list prywatny, nie przeznaczony do druku (por. S. Kossowski, *op. cit.*, s. 281—285 i 292).

⁴ List ten, pisany z Baden 28 VI 1852, Siemieński również wydrukował w „Czasie“ (1852, nr 152). Ustęp dotyczący Olizarowskiego i Goszczyńskiego, z którymi przyjaźnił się Stanisław Egbert Koźmian, brzmiał: „[...] Poezje Olizarowskiego, mimo że je niegdyś wyniósł tak wysoko M. Gr. [tj. Michał Grabowski, przyp. wyd. Z. J.], *aurea mediocritas*. Goszczyńskiego liryka, przyznam ci się, że mi niesmaczna, rozwlekłość jakaś maślana, bez nerwów i pulsów. Prawda, że licząc go do pierwszego rzędu poetów, ja nie będę protestował, ale jego poezji lirycznej po raz drugi czytać nie myślę. Wszakże do *Zamku kaniowskiego* nie ściągamy tego zdania [...]“ (por. S. Kossowski, *op. cit.*, s. 290).

żurnaliści *font flèche de tout bois*⁵; wyłajałem go za to mocno, ale czarno na białym zostało.

A istotnie przykro mi było mocno, że zdania moje o Olizarowskim i Goszczyńskim, które były przeznaczone dla niego samego, wydrukował i poczęstował nimi publiczność. Jestem z tych ludzi, którzy nie lubią i nie szukają robić komu bądź nieprzyjemności, a szczególnie braciom literatom *irascibile genus*. — A tu oto zdradzony zostałem tak niespodzianie. Ale znasz miłość własną dziennikarzy i aby pokazać, że mają korespondentów po wszystkich punktach zamieszkałego świata, drukują nawet listy prywatne. Jeszcze raz powtarzam, że bez mojej woli wypuściłem strzałę na przyjaciela twego Tomasza. Uważałem go i uważam za *mediocritas*, to prawda, a nigdy bym mu był tego publicznie nie powiedział, boby mu to talentu nie dodało, a teraz naraziłem się jemu niepotrzebnie i żałuję tego.

Będziesz miał wkrótce portret Erofa; darmo byś go gdzie indziej jak tu szukał. Zyg[munt] prosi cię, abyś wyszukał i przysłał mu dziełko pt. *Fundamenta budowy społecznej* p. Mora, wydane w Poznaniu w 1850 czy 1851⁶. Ktoś mu w tych dniach nagadał dużo o tej książce i ciekawość jego zaostrzył.

Przejeżdżał tedy przed trzema tygodniami Julian Fontana z żoną i są teraz w Homburgu, gdzie wody piją. On zdrów i dobrze wygląda, sama jejmość nie bardzo stara, przyjemna i dobrze wychowana.

Baden jest czarnoksiężką latarnią, w której przesuwają się co dzień nowe silwetki. Mnóstwo tu widzieliśmy Polaków. Branicki Aleks[ander] z żoną⁷, księżna de Ligne⁸, księżna Radziwiłł, żona b[yłego] naczel[nego] wodza⁹, Cieszkowski ojciec i syn¹⁰. Jerzy Lubomirski¹¹, Sołtan i córka jego, pani Sierakowska¹², Górski, ten co ożeniony z Krasińską¹³, Szydłowski, mąż panny Rindhofen, i wielu innych jeszcze *minorum gentium*. Czas mamy przykry, deszcz codzienny i zimno wieczorami. Ja na szczęście skończyłem kuracją od piętnastu dni, ale pani Eliza i Zyg[munt] przy tej niepogodzie piją wody i chodzić muszą z rana po plusku.

⁵ *font flèche de tout bois* — robią strzałę z każdego drzewa (w niczym nie przebierają).

⁶ Antoni Morzycki (zm. 1882) — używał pseudonimu A. M. Mora; mowa o jego dziele *Fundamenta budowy społecznej zastosowane do narodu polskiego* [...], Poznań 1852.

⁷ Aleksander Branicki — szwagier Zygmunta Krasińskiego, ożeniony z Anną Hołyńską.

⁸ Jadwiga z Lubomirskich de Ligne — córka Henryka i Teresy z Czartoryskich, żona Eugeniusza de Ligne.

⁹ Aleksandra ze Steckich Radziwiłłowa (ur. 1796, zm. 1864) — wdowa po generale Michale Radziwiłł (ur. 1778, zm. 1850).

¹⁰ Paweł i August Cieszkowscy.

¹¹ Jerzy Lubomirski (ur. 1817, zm. 1872) — syn Henryka i Teresy z Czartoryskich, kurator Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, przyjaciel Zygmunta Krasińskiego.

¹² Maria z Sołtanów — od 1844 r. żona Alfonsa Sierakowskiego.

¹³ Ludwik Górski — od 1844 r. żonaty z Pauliną Krasińską, córką Józefa Wawrzyńca i Emilii Ossolińskiej.

Zapewne tutaj posiedzim do środka oktobra. Jeśli „Pokłosie“ będzie już wydrukowane, to przyślij je tu; jeśli nie, to później na ręce Królikowskiego do Paryża.

Miewam częste listy od matki i Walerego. Wszyscy w dobrym zdrowiu i powodzeniu. Walery gospodarz całą gębą i bardzo dobrze mu idzie, trzyma teraz dzierżawę, z której płaci 20 000 złotych rocznie, a że nie hulaka i nie karciarz, więc robi majątek i zbiera listy zastawne, nim je zamieni na własność ziemską.

Ściskam was obu najserdeczniej i polecam się dobrej waszej pamięci, prawdziwy przyjaciel

Konstanty

27

Paryż, 21 III 1853

Kochany Stasiu.

Dziś rano Julian był u mnie, zostawił mi wiersz Deotymy¹, który dla pani El[izy] przepisałem, i odczytał mi kilka ustępów z twego listu. Dziękuję ci bardzo za obietnicę, że „Przegląd“ wspomni o *Listach włoskich*², o *Pogadankach* także: *Mieux vaut tard que jamais*. Bądź łaskaw przysłać mi na ręce Królika ten numer „Przeglądu“, również egzemplarz „Pokłosa“. Mnie już tu zapewne nie będzie, ale Królik mi poszle. Pani El[iza] z dziećmi ma zamiar wyjechać stąd w ostatnich dniach tego miesiąca prosto do Warszawy, więc i ja opuszczę Paryż, gdzie siedziałem przez 4 miesiące jedynie dla dawania lekcji dzieciom. Pojadę więc do Aix po trzech latach niebytności. Mam zamiar w końcu lipca udać się do Barège³ w Pireneje dla brania tam kąpeli na moje bóle w nogach, po czym wrócę do Aix i będę tam siedział nieporuszony, dopóki Zygmunt — zapewne przed zimą — nie wydobędzie się z *Citta Dolente*⁴, wtenczas pośpieszę do niego nad brzegi Renu lub do Włoch. Z[ygmun]t biedny nudzi się i cierpi w samotności wśród kwasów rozmaitego rodzaju.

Wiersz Deotymy bardzo piękny i znakomity, chociaż idea o Cieszkowskim nieco drolatyczna w formie, bo w głębi jest piękna myśl. Najlepiej lubię jej wiersz pt. *Taniec*⁵, również *Krucjaty*⁶.

¹ Jadwiga Łuszczewska (pseudonim literacki: Deotyma) (ur. 1834, zm. 1908) — poetka, improwizatorka, prowadziła salon literacki ogniskujący życie artystyczne Warszawy.

² K. G a s z y ń s k i, *Listy z podróży po Włoszech*, Lipsk 1853.

³ B a r é g e, miejscowość kąpielowa na pograniczu francusko-hiszpańskim w Pirenejach.

⁴ Mowa o Warszawie, gdzie przebywał wówczas Zygmunt Krasiński. Określenie wzięte z *Piekle* Dantego.

⁵ Wiersz Deotymy *Taniec*, zanim ukazał się w wydaniu książkowym jej poezji (D e o t y m a, *Improwizacje i poezje* [...], Warszawa 1854, s. 17—21), był drukowany w „Czasie“ (1852, nr 9).

⁶ Wiersz D e o t y m y *Krucjaty*, drukowany w „Czasie“ 1852, nr 288 oraz w tomie *Improwizacje i poezje* [...], Warszawa 1854, s. 177—181.

Dziwne to zjawisko młodej dziewczyny, mającej razem i ogromny zasób wiadomości, i wielkie natchnienie, i fakturę wiersza prześlizną, artystyczną. Nie wierzę ja w to, aby wierszem kraj można zbawić, ale taki jeden nowy geniusz doda jednym promieniem więcej do unieśmiertelnienia narodu. Mistrz Adam⁷ czytał *Krucjaty*, *Taniec* i *Rzeźbiarstwo* i unosił się nad talentem autorki.

Żądasz ode mnie czegoś do nowego „Pokłosa“. Przyznam ci się, że już od półtora roku jednego wierszyka nie napisałem. Mam nadzieję, że przybywszy do Prowancji przyjdzie mi wena, a skoro się coś wykluje, natychmiast pospieszę z moimi kłoski. Całą jesień przerabiałem i poprawiałem moje listy, tu w Paryżu przez 2 miesiące nużyłem się żmudną korektą, przy tym byłem cierpiący, dwie grypy przebyłem. Nie miałem więc chęci wziąć się do pióra.

Ściskam cię najserdeczniej równie jak i Jasia — wasz stary i dobry przyjaciel

Konstanty

Jeśli chcesz do mnie pisać, adresuj: Aix, Bouches du Rhone.

28

Boppard, 25 VIII 1853

Kochany Stanisławie.

Od trzech tygodni jesteśmy obaj z Erofem tu w Boppard¹ nad Renem w zakładzie wody zimnej i kurujem się oba.

Winszujemy ci z całego serca twego zameścia i życzym wszelkich pomyślności i długiego szczęścia w tym nowym zawodzie². Erof[ajkowy] taki znudzony, iż sam pisać nie może, bo wiesz zapewne, że od kilku miesięcy stan jego się pogorszył; był w Paryżu dla konsultowania u sławnych doktorów, którzy uradzili wysłać go tutaj do zimnej wody. Ty, coś przebył już tę próbę, wiesz, jaka to praca, fatyga i nudy, szczególnie w początkach. Jeszcze tu ze dwa miesiące posiedzim, niestety. Na mnie doskonały wpływ wywiera ta kuracja, sił mi przybyło i czuję się rześwym i lekkim.

Erof[ajkowy] prosił cię, abys mu doniósł, czyś odebrał 500 fr[anów] przesłanych przez Drusia³, i abys przysłał pocztą 6 ostatnich miesięcy „Przeglądu“ adresując à Boppard près Coblentz, Prusse Rhene. Pani Eliza dnia 20. tego miesiąca powiła szczęśliwie córkę⁴

⁷ Mowa o Adamie Mickiewiczu.

¹ Boppard, miejscowość kąpielowa nad Renem.

² Stanisław Egbert Koźmian w 1853 r. poślubił Felicję z Łempickich, córkę Jana i Antoniny Wiercińskiej.

³ Andrzej Edward Koźmian (ur. 1804, zm. 1864) — stryjeczny brat Stanisława Egebarta, syn Kajetana, poeta i tłumacz Szekspira.

⁴ Elżbieta Krasieńska — córka Zygmunta i Elizy z Branickich, ur. 20 VIII 1853, zm. 1857.

w Warszawie. Jerzy⁵ z młodą i miłą żoną, prawdziwa para turkawek, bawili tu w Boppard 10 dni i odpłynęli do Dieppe. Vado obiecuje się tu w pierwszej połowie septembra.

Zakład boppardzki doskonale urządzone, wielki porządek i czystość, mieszkania wygodne, jadło dobre, obszerny ogród do przechadzki, a prócz tego brzegi Renu na prawo i na lewo z rozkosznymi widokami. Ja co niedziela po południu robię wycieczki statkiem parowym to do St Goar⁶, to do Stolzenfels⁷ etc. Jednakże nudy tu wielkie, szczególnie teraz, gdy zostaliśmy sami. Prawda, że w zakładzie jest do 80 osób, ale wiesz, że Erof nie lubi robić znajomości, więc żyjem jak anachorety.

Miałem zamiar napisać coś do nowego „Pokłosia“ — mam nawet już gotowy plan do pogadanki szlacheckiej, ale doprawdy widzę, że przy tej kuracji ani sposób wziąć się do pióra, zaledwie się znajdzie chwilka odwagi do napisania krótkiego listu.

Donieś nam jak najwięcej wiadomości, bo to zawsze przyjemną jest rzeczą dla pustelników.

Ściskam was obu najserdeczniej, wasz dobry i stary przyjaciel

Konstanty

Erof przesyła ci uściśnienia przyjacielskie i pyta się ciebie, co myślisz o gadających stolikach?⁸

29

Boppard, 1 X 1853

Kochany Stanisławie.

Dziś oto osiem tygodni się kończy, jak rozpoczęliśmy naszą kuracją, a dotąd żadnego postępu ku zdrowiu nie widać. Zygmunt ma nerwy więcej rozdrażnione, a mnie niemoc w nogi weszła. Przy chorobie, samotności, brzydkim czasie i ciągłym zajęciu się kąpielami nie ma człowiek ani czasu, ani humoru do pisania, dlatego to na pierwszy list twój nie odebrałeś odpowiedzi; prawda także, że czekaliśmy na przesyłkę książek, które nareszcie onegdaj przybyły.

Zygmunt bardzo ci wdzięczny za ten pakiet i bardzo mu smutno, że sam nie tylko pisać, ale nawet dyktować nie jest w stanie, by się odezwać do ciebie i w twoich smutkach ciężkich przesłać ci słowo pociechy. Ze wszystkich stron dochodzą nas wieści tylko zasmucające. Każdy ma wydzielone sobie cierpienie i swój krzyż bolesny wlec musi.

Zapewne tu jeszcze miesiąc posiedzim w tym czyścicu, a potem Bóg wie, gdzie na zimę. Już to naprzód wyruszym stąd do Heidel-

⁵ Jerzy Lubomirski (por. list 26, przyp. 20) — ożeniony (10 VII 1853) z Cecylią Zamoyską, córką Andrzeja i Róży z Potockich.

⁶ Sankt Goar, miasto na lewym brzegu Renu, w okolicach Koblencki.

⁷ Stolzenfels, zamek na lewym brzegu Renu w okolicach Koblencki.

⁸ Aluzja do spirytystycznych zainteresowań Zygmunta Krasińskiego, obudzonych właśnie ok. 1853 r.

berga, a dopiero po przyjeździe pani Kr[asińskiej] (która już w zupełnie dobrym jest zdrowiu) zdecyduje się Zygmunt, gdzie zimę przepędzić. Ja bym rad, żeby w Rzymie albo przynajmniej w Paryżu, a nie w Heidelbergu lub Badenie.

Dotąd jeszcze przysłanych przez ciebie książek nie czytaliśmy, bo ledwie jest ochota na dzienniki co dzień przejrzeć, ale po skończeniu kuracji weźmiem się do „Przeglądu“ i innych z łaski twojej odebranych broszur.

Szkoda, że tłumaczenia Jenerała M[orawskiego]¹ nie nadeszły, może później gdzieś natrafimy na nie.

Spodziewamy się tu dzisiaj Stasia Ma[achowskiego], a za kilka dni Augusta Ciesz[kowskiego], którzy przybędą nawiedzić anachoretów. Zakład tutejszy znacznie wypróżnił się, z 70 osób, któreśmy zastali, już ledwie 20 zostało, a i z tych niektóre w tych dniach wyjadą. Smutno nam bardzo, do tego czas brzydki — plusk i wiatr — spacerować musimy po kurytarzach odbywać.

Ściskamy cię obaj najserdeczniej — twoi starzy i prawdziwi przyjaciele

Konstanty

30

Heidelberg, 26 XI 1853

Kochany Stasiu.

Bardzo zasmuceni zostaliśmy wiadomością, że w tak krótkim czasie podwójnym ciosem familia wasza dotknięta została¹. Ze wszystkich stron tylko smutne odgłosy nas dolatują, a obydwaj także w nienajlepszym jesteśmy zdrowiu. Kuracja wodna, o której tyle cudów zawsze nasłuchałem się, nie posłużyła nam obu. Zygmunt ma nerwy więcej rozdrażnione niż dawniej, a ja, com siedział w Boppartzie trzy miesiące i pół dla nabrania sił, dziś ledwo powłóczę nogami i wycieńczony jestem na siłach sto razy gorzej niż przed kuracją.

Jesteśmy tu od pięciu już dni i zapewne całą zimę tu przesiedzimy. Pani Kr[asińska] dotąd w Warszawie, ale lada dzień ma wyjeżdżać, skoro dostanie paszport, który jej najsolenniej przyrzeczono; zapewne stanie w Heidelbergu w pierwszych dniach grudnia i wtenczas wyniesiem się z Badickerhof do najętego domu na nowej promenadzie. Zygmunt polecił mi, aby ci przesłać najserdeczniejsze

¹ Franciszek Morawski (ur. 1783, zm. 1861) — poeta, bajkopisarz, uczestnik kampanii napoleońskich, w czasach Królestwa Kongresowego mianowany generałem brygady, w czasie powstania listopadowego piastował urząd ministra wojny, lata 1831—1833 spędził na wygnaniu w Wołogdzie, po powrocie do kraju osiadł w Wielkopolsce. Gaszyński wspomina w liście o tłumaczonych przez Morawskiego utworach Byrona (*Pięć poematów lorda Byrona*, Leszno 1853).

¹ W roku 1853 zmarły: matka Stanisława Egberta i Jana Koźmianów, Wiktoria z Mikuliczów 1^ov. Koźmianowa, 2^ov. Ikierattowa, oraz żona Jana Koźmiana, Zofia z Chłapowskich.

uściski i podziękować za przesyłkę książek. W tomie obejmującym tłumaczenie l[orda] Byrona² znalazł się bilecik pisany zapewne do ciebie. Zyg[munt] prosił mnie, aby ci go zwrócić.

Miałem w tych dniach listy z Paryża donoszące, że sułtan³ przystał na formowanie Legii Polskiej⁴, że naczelnikiem tej Legii ma być książę Adam?, że sułtan przysłał 4 nominacje na generałów: dla Chrzan[owskiego]⁵, Władysława Zamojskiego⁶, Bystrzonowskiego⁷ i Breańskiego⁸, że dwaj ostatni już dawno odpłynęli do Konstantynopola, a dwaj pierwsi mają w tych dniach z Paryża wyruszyć⁹. (Nb. 18 tego miesiąca narodził się syn Władysławowi Zamojskiemu¹⁰). Demok[racja] pol[ska] ze swojej strony sztyftuje Legion¹¹, ale tylko w projekcie, powierzając dowództwo Wysockiemu¹², a dając mu na

² *Pięć poematów lorda Byrona*, Leszno 1853. W wydaniu tym w przekładzie Franciszka Morawskiego ukazały się następujące utwory Byrona: *Paryżyna*, *Mazepa*, *Oblężenie Koryntu*, *Manfred* oraz *Wieżień Chillonu*.

³ Abd-ul-Medżid (ur. 1823, zm. 1861) — sułtan turecki w latach 1839—1861.

⁴ Mowa o legii, która miała wziąć udział po stronie Turcji w jej walkach z Rosją na terenie Bałkanów. Opór Austrii udaremnił te projekty.

⁵ Wojciech Chrzanowski (ur. 1793, zm. 1861) — generał, w powstaniu listopadowym (po bitwie pod Grochowem) szef sztabu głównego; na emigracji zwolennik polityczny Czartoryskiego. Krótkotrwały naczelnny wódz armii sardyńskiej w r. 1849. Po zaproponowaniu mu przez rząd turecki w 1853 r. stanowiska generała dywizji i dowódcy wojsk na Kaukazie nie zgodził się na wyjazd, służąc jedynie radami udzielanymi rządowi angielskiemu; w sprawach wschodnich zalecał zajęcie zdecydowanego stanowiska przeciwko Rosji w kwestii ujarzmionych narodów. Był autorem szeregu rozpraw z zakresu sztuki wojennej.

⁶ Władysław Zamoyski (ur. 1803, zm. 1868) — generał i polityk, syn Stanisława i Zofii Czartoryskiej, na emigracji czynny działacz obozu monarchistycznego, w latach 1848—1849 organizował oddziały polskie przy armii sardyńskiej, w 1855 r. w porozumieniu z rządem angielskim organizował polskie formacje wojskowe na Wschodzie.

⁷ Ludwik Bystrzonowski (ur. 1797, zm. 1878) — uczestnik powstania listopadowego, pułkownik wojsk polskich, generał wojsk tureckich, na emigracji zwolennik polityki Hotelu Lambert, używany przez Adama Czartoryskiego do wielu misji dyplomatycznych.

⁸ Feliks Breański (ur. 1794, zm. 1884) — uczestnik powstania listopadowego, pułkownik wojsk polskich i sardyńskich, generał wojsk tureckich, na emigracji prezes monarchistycznego stronnictwa Trzeciego Maja, służył w armii sardyńskiej, następnie w tureckiej, agent dyplomatyczny Adama Czartoryskiego.

⁹ Bystrzonowski i Breański udali się do Turcji 5 X 1853 r. Gdy projekt utworzenia legii polskiej przy armii tureckiej został udaremniiony przez zabiegi rządu austriackiego, obaj zostali przydzieleni do sztabu tureckiej armii kaukaskiej, którą zreorganizowali. Wskutek intryg wojskowych francuskich i angielskich podali się do dymisji.

¹⁰ Władysław Zamoyski (ur. 18 XI 1853, zm. 1889) — syn Władysława i Jadwigi Działyńskiej.

¹¹ Demokraci złączeni pod wpływem pogłosek o wojnie w Koło Polskie w Paryżu upoważnili Józefa Wysockiego do pertraktacji z Portą o utworzenie legionu polskiego. W grudniu 1853 r. Wysocki wyjechał do Konstantynopola. Zastępcą Wysockiego dla spraw legionu został Ludwik Mierosławski. Misja nie przyniosła rezultatu.

¹² Józef Wysocki (ur. 1809, zm. 1873) — generał, jeden z przywódców obozu demokratycznego na emigracji, w okresie Wiosny Ludów dowódca polskiego legionu na Węgrzech, kierownik polskiej szkoły wojskowej w Genui, następnie w Cuneo, uczestnik powstania styczniowego.

szefa sztabu Mierosł[awskiego]¹³. W wydanej z tego powodu odezwie, jak mi donoszą, nadzieje Polski gruntowane są na tym, aby obalić sułtana a połączyć się z partią wojenną w Konstantynopolu!!! Wiesz, że ci ludzie po tylu smutnych doświadczeniach nigdy do rozumu nie przyjdą, szaleni i bezsumienni chcą gwałtem sprawdzić to, o co nas nieprzyjaciele nasi oskarżają, to jest, że umiemy tylko burzyć i mięszać wszystkie sprawy. Co do mnie, nie wierzę w podobieństwo przyjscia do skutku legionu ani też w to, aby półksiężyc miał podnieść orła białego. Byłaby to zbyt dziwna ironia historii mimo przepowiedni Wernyhory¹⁴.

Znękany na siłach i zajęty pielęgnowaniem mego zdrowia nie mam ani odwagi, ani ochoty wziąć się do pióra i zapewne „Pokłosisie“ z 1854 r[oku] żadnego kłoska ode mnie nie odbierze. Odbieramy tutaj „Czas“ i parę dzienników francuskich i dnie nam schodzą samotnie na przechadzkach i na czytaniu. Ojciec Zyg[munta] donosi, że brat twój stryjeczny Andrzej wyjechał za granicę i ma tu Zygmunta nawiedzić.

Ściskam cię najserdeczniej, mój kochany Stasiu, i polecam się twojej przyjacielskiej pamięci,

Konstanty Gasz.

31

[b. m. i d., Heidelberg, po 12 III 1854]¹

...Wszystko to, dodawszy to, co było w „Pokłosiach“, w „Przeglądzie“ i „Czasie“, utworzy tom blisko 4000 wierszy obejmujący — i skoro będę się mógł wyrwać do Paryża na jakie 6 tygodni, wydrukuję². *Pogadanki* moje doskonale idą — do 1 stycznia rozeszło się 286 egzemplarzy, *Listów o Włoszech*³ tylko 104 egzemplarzy.

Wczoraj przybyła tu z Paryża pani Aleksandryna Potocka⁴ i ju-

¹³ Ludwik Mierosławski (ur. 1814, zm. 1878) — generał, historyk i publicysta, uczestnik powstania listopadowego, rewolucji 1848 r., dyktator w czasie powstania styczniowego.

¹⁴ W e r n y h o r a, postać półlegendarna, kozak wsławiony przepowiedniami dotyczącymi przyszłości Polski. Mowa w nich o udziale Turcji we wskrzeszeniu Polski.

¹ Zachowany tylko końcowy fragment dłuższego listu. Wzmianka dotycząca wyjazdu z Paryża tych osób, które posiadały rosyjskie paszporty, pozwala datować list na czas po 12 III 1854, tj. po zawarciu przymierza francusko-tureckiego.

² Mowa o projektowanym przez Gaszyńskiego nowym wydaniu poezji. Wobec zastoju wydawniczego spowodowanego wybuchem wojny krymskiej (por. list Gaszyńskiego do Siemieńskiego z 5 V 1854, S. K o s s o w s k i, *op. cit.*, s. 298) tom ten ukazał się dopiero w 1856 r., o czym mowa w następnych listach.

³ K. G a s z y ń s k i, *Listy z podróży po Włoszech*, Lipsk 1853. Na karcie tytułowej listów, drukowanych faktycznie w Paryżu, celowo jako miejsce wydania położono Lipsk, aby tom mógł rozejść się w Galicji i w Wielkopolsce bez zastrzeżeń ze strony cenzury władz zaborczych.

⁴ Właściwie Aleksandra z Potockich P o t o c k a — córka Stanisława i Katarzyny Branickiej, żona Augusta Potockiego.

tro odjeżdża do Krakowa, a stamtąd do Warszawy. Spodziewamy się także w tych dniach pani Branickiej matki, zmuszonej opuszczać Paryż, jak wszyscy z ruskimi paszportami⁵. Pani Katarzyna Potocka, jej córka⁶, także z nią tu przybędzie i po kilku dniach matka do Drezna, a córka do Krakowa do męża pojedą.

Oczekując odpowiedzi ściskam was obu najserdeczniej, wasz stary i dobry przyjaciel,

Konstanty G.

32

Heidelberg, 30 VII 1854

Kochany Stanisławie.

Erof[ajkowy] list twój z 11. odebrał od dawna i dziś mi polecił, abym cię w jego imieniu uściskał i przesłał ci wiadomości, których tu u nas także niewiele. Erof ma pozwolenie do Oktobra siedzenia w wiecznym Heidelbergu. Żona jego od dwunastu dni wyjechała dla obaczenia dzieci i dla uzyskania dłuższego pozwolenia. Obiecała wracać jak najprędzej, daj Boże tylko, aby podróż jej nie była bezskuteczną. Erofa zdrowie zawsze w opłakanym stanie. Jakie bądź wzruszenie szarpie go i zabija, a wzruszeń nie brak i prywatnych i publicznych.

Jest tu od dwóch miesięcy poczciwy pułkownik Sołt[an]. Wojewoda bawił także 6 tygodni, w tej chwili pojechał do morskich kąpiel w Dieppe¹ i obiecuje się znów tu z powrotem. Pani Kis[ielew]², choć mieszka w Homburgu, dotrzymuje dotąd słowa i rozbratana z zielonym stolikiem. *Les tables tournantes* jedną rzecz przynajmniej dobrą działały.

Ja przez miesiąc brałem kąpiele w Wildbad³, przez ten czas Lucjan Weys[enhof]⁴ był przy Erofie. Po 30 kąpielach zwyczajem jest pauzować 2 tygodnie, tak i ja zrobiłem, jestem więc w Heidelbergu, a za 4 dni jadę znów do Wildbadu na 20 dni. W ogólności nie jestem źle, ale nogi osłabione i dotąd skutków kąpiel nie czułem. Choć Chelius przeczy, zapewne aby mnie nie desperować, ja myślę, że mam początki choroby w kości pacierzowej⁵. Mam jednak nadzie-

⁵ Róża z Potockich Branicka (por. list 22, przyp. 4) — teściowa Krasieńskiego. Osoby posiadające rosyjskie paszporty musiały opuścić Paryż w związku z przymierzem francusko-tureckim, zawartym 12 III 1854.

⁶ Katarzyna z Branickich Potocka — siostra Elizy Krasieńskiej, por. list 22, przyp. 5.

¹ Dieppe, port francuski nad kanałem La Manche.

² Zofia z Potockich Kisielew, por. list 22, przyp. 11.

³ Wildbad, miejscowość kąpielowa w Wirtembergii.

⁴ Lucjan Weysenhoff (zm. 1881) — w powstaniu listopadowym adiutant generała Ramorino w stopniu kapitana.

⁵ Przewidywania Gaszyńskiego okazały się słuszne, chorował bowiem na wyschnięcie szpiku pacierzowego, co z czasem stało się przyczyną jego śmierci (por. S. E. Koźmian, *op. cit.*, s. 117).

ję, że ta kuracja pomoże mi, a przynajmniej nie zaszkodzi jak owa zimna piekielna woda Boppardu, po której owo osłabienie w nogach rozwinęło się u mnie. Kąpiele w Wildbad przyjemne i nie tak morderujące jak akwizgrańskie.

Pani Erof[o]wa pisała już dwa razy z domu, gdzie szczęśliwie przybyła w mniej jak 48 godzinach czasu. Erof stąd się ani rusza, list więc twój i ks[iążki] zastaną go tu. Mamy tu wszystkie nowości drukowane w Niemczech i we Francji, polskich książek niewiele. Edycją Deotymy mamy, recenzje „Czasu“ słuszne⁶. Romanse Kaczkowskiego⁷ i Szajnochy ostatni tom⁸ interesowały nas. Czy „Pokłosie“ 1854 roku wyjdzie tego roku?⁹

Ściskam cię jak najserdeczniej i życzę wszelkiego szczęścia tobie i temu, co się ma narodzić¹⁰; zapewne żyć on będzie w szczęśliwszych czasach niż my. Twój prawdziwy przyjaciel

Konstanty

33

Heidelberg, 24 II 1855

Kochany mój Stanisławie.

Godzinę temu Zygmunt oddał mi „Pokłosie“, „Przeglądy“, „Szkółki“¹ i list twój, prosząc mnie, aby go wyreczyść w odpisie. I nam czas tutaj schodzi niewesoło, a od początku tego roku dom nasz zmienił się na szpital. Nie licząc już dwóch *incurables* jak Zyg[munt] i ja — czworo dzieci² i pani Eliza kładli się kolejną w łóżko, a tydzień temu Zygmusz³ miał bardzo niebezpieczny atak krupu. Chwała Bogu, niebezpieczeństwo minęło i chłopak jutro lub pojutrze będzie mógł wstać. Wszyscy inni także zdrowi, tylko Zygmunt znów zapadł w stan melancholii najczarniejszej, rozdrażnione nerwy i zima ciężka, i widok śniegu, którego oczy jego znieść nie mogą, tak go przygnębiły na duchu, że aż serce boli patrzeć na niego. Ja także nie mogę powrócić do sił od czasu mojej kuracji wodnej, nogi mam bardzo słabe i mimo zaręczeń doktora pewny jestem, że

⁶ Deotyma, *Improwizacje i poezje...*, Warszawa 1854. Mowa zapewne o artykule Jana Prusinowskiego *Kilka słów o Deotymie* („Czas“, 1854, nr 134 i 135).

⁷ Z utworów Zygmunta Kaczkowskiego ukazały się w tym czasie *Murdelio*, Petersburg 1853, i *Bracia ślubni*, Warszawa 1854.

⁸ Mowa o drugim tomie *Szkiców historycznych* Karola Szajnochy (Lwów 1854).

⁹ Tom „Pokłosia“, o który zapytywał Gaszyński, ukazał się dopiero w 1855 r.

¹⁰ Zofia Koźmian — córka Stanisława Egberta, ur. 1854.

¹ „Szkółka dla dzieci“. Pismo poświęcone nauce i rozrywce dla dzieci. Poznań 1850—1853. R. I—IV, t. 1—3, wychodziło pod redakcją Ewarysta Estkowskiego.

² Władysław, Zygmunt, Maria i Elżbieta Krasińscy — dzieci Zygmunta i Elizy z Branickich.

³ Zygmunt Krasiński (ur. 1847, zm. 1867) — młodszy syn Zygmunta i Elizy z Branickich.

choroba kości pacierzowej rozwija się we mnie. Z oka także jednego ciągle mi łza płynie, szczególnie jak wyjdę na powietrze, słowem *la patraque se détraque*⁴. Zeszłego lata brałem kąpiele w Wildbad, a na początku tej zimy przez 2 miesiące zażywałem *les pilules ferrugineuses de Vallet*⁵, cokolwiek mi sił przybyło, również i apetyt wrócił, ale „już ja nie ten, com był wczora“.

Co do skargi Jenerała, że mu porwano wnuków — to porwanie było bardzo naturalne, bo je matka zabrała z Warszawy i z sobą tu przywiozła. Odtąd Jenerał kwaśny i gdyrający, a ten zły humor krupi się na biednym Zygmuncie i niemało wpływa na stan jego oplakany. Żyjemy tu w Heidelbergu jak zawsze w wielkiej samotności, w towarzystwie dzienników francuskich i niemieckich, „Czasu“ i „Kurierka War[szawskiego]“. Szczęściem dla pani Elizy, że tu zimuje także pani Przeździecka Aleksandrowa z domu Tyzenhaus⁶, bardzo miła i utalentowana osoba. Mamy więc wieczorami przyjemne towarzystwo. Dziś albo jutro spodziewany tu Stanisław Małachowski z Paryża.

Ledwie miałem czas rzucić okiem na „Pokłosie“, 1-o obaczyłem z uradowaniem, że dzieci moje żadnego szwanku drukarskiego nie poniosły⁷, 2-o odczytałem z przyjemnością *Z mego okienka w jesieni, Umierający anioł* i inne sonety, których odgadłem autora⁸. Widzę uradowany, że i Bohdan⁹ się ocucił. Odczytałem wiersz bardzo piękny jenerała Mor[awskiego]¹⁰ *Rok 1848*, po skończeniu tego listu zabiorę się do czytania reszty i niektórych artykułów „Przeglądu“.

Akurat rok temu jak napisałem owe sonety umieszczone w „Pokłosiu“. Odtąd nie byłem w stanie zdobyć się na nic. Mam od dawna w głowie przedmiot na jedną pogadankę kontuszową, ale mi trudno wziąć się do pracy. Skoro zaś napiszę prozą lub wierszem, możesz być pewnym, że o „Pokłosiu“ nie zapomnę, ale w tej chwili nic a nic nie mam.

Miewam częste wiadomości od mojej rodziny. Matka moja, chwaliła Bogu, zdrowa i szczęśliwa, bo bratu memu Waleremu Pan Bóg dopomógł. Zawołany gospodarz, ma dobrą i oględną żonę, piękne dzieciaki, i po 15 latach chodzenia dzierzawami rok temu kupił sobie wioskę w Rawskim i gospodaruje na niej z całym entuzjazmem agronomicznego artysty.

⁴ *la patraque se détraque* — gruchot rozsypuje się.

⁵ *les pilules ferrugineuses de Vallet* — pigułki Valleta zawierające żelazo.

⁶ Maria z Tyzenhausów Przeździecka (ur. 1823), żona Aleksandra Przeździeckiego.

⁷ Mowa o utworach Gaszyńskiego *Z podróży po Włoszech. Sonety (Rzym starożytny, Bazylika św. Piotra w Rzymie, Okolice Rzymu, Florencja, Neapol)*, „Pokłosie“, 1854, R. III, s. 42—46, oraz o wierszu *Do zobaczenia* (tamże, s. 153—154).

⁸ *Z mego okienka w jesieni, Umierający anioł*, utwory Stanisława Egberta Koźmiana drukowane bezimiennie w „Pokłosiu“ (1854, R. III, s. 3 i 126—127).

⁹ B. Zaleski, *Hymn kościelny i Psalm Dawidowy*, „Pokłosie“, 1854, R. III, s. 15 i 24.

¹⁰ F. Morawski, *Początek 1848 roku*, „Pokłosie“, 1854, R. III, s. 208—210.

Co także przysparza Zyg[muntowi] melancholii, to myśl, że paszport znów kończy się na początku kwietnia, a w terażniejszych okolicznościach wracać straszną jest rzeczą, a nie wiadomo, czy uzyska przedłużenie.

Z nowin pozagazeciarskich donoszę ci, że Władysław Czartoryski¹¹ żeni się 1 marca z córką królowej Krystyny¹². Dają mu na początek 50 000 renty *et la corbeille*¹³ de 250 000 fr., niewiele to bardzo. Księżę Livio Odescalchi¹⁴, szwagier Zygmunta, jest tu od miesiąca, lecz się u Cheliusa na jedno oko, którym podwójnie wszystkie przedmioty widzi.

Już i papieru brak, więc kończę tę gadaninę ściskając ciebie i Jasia jak najserdeczniej, wasz stary przyjaciel

Konstanty

Zygmunt, skoro nie będzie mógł, sam do ciebie napisze.

34

Heidelberg, 26 IV 1855

Kochany Stasiu.

Otóż prędzej, niż się spodziewałem, i więcej, niż po siłach moich mogłem miarkować, posyłam ci kłosek uzbieranych dla sierot. Z nadejściem wiosny, Bóg dał, że i mnie w duszy stało się zieleniej i rzeźwiej i to, com napisał w przeciągu tego miesiąca, posyłam ci. Powtarzam dawną moją prośbę, aby korekta była staranną i aby mi nie poprzekręcano wyrazów. Najspokojniejszym będę, gdy ty sam będziesz łaskaw się nią zająć. Myślę, że *Sielankę młodości*¹ trzeba by tak drukować, aby oddziały naznaczone cyframi I, II, III, IV V i VI zaczynały się na osobnych stronicach, ale to zostawiam do woli wydawcy. *Pogrzeb Bema*² zaczęty był temu lat 4 i dopiero w tych dniach go mogłem skończyć. *Excelsior*³ zapewne znasz w oryginale. Dziwna to poezja. Powiedz mi, co chciał Longfellow⁴ wyrazić w niej. Czy człowieka ścigającego na ziemi ideał?

¹¹ Władysław Czartoryski (ur. 1828, zm. 1894) — syn Adama Jerzego i Anny z Sapiechów.

¹² Maria Amparo de Vista Allegre (zm. 1864) — córka Marii Krystyny, wdowy po królu hiszpańskim Ferdynandzie VII, i Ferdynanda Munez księcia Rianzares, 1 III 1855 wyszła za mąż za Władysława Czartoryskiego.

¹³ *la corbeille* — podarek ślubny.

¹⁴ Livio Odescalchi (ur. 1805) — ożeniony z Zofią Katarzyną Braniczką, szwagier Zygmunta Krasińskiego.

¹ *Sielanka młodości*, drukowana w „Pokłosiu“ (1855, R. IV, s. 4—16) oraz osobno (Paryż 1855) jako odbitka ze zbiorowego wydania poezji Gaszyńskiego (*Poezje...* Paryż 1856).

² Utwór ten ukazał się w „Pokłosiu“ (1855, R. IV, s. 129—132) pt. *Pogrzeb Murada Baszy w Alepie 1850 roku*.

³ Przekład Gaszyńskiego ukazał się w „Pokłosiu“, 1855, R. IV, s. 223—225, pt. *Excelsior. Tłumaczenie z amerykańskiego poety Longfellow The shades night were falling fast*.

⁴ Henry Wadsworth Longfellow (ur. 1807, zm. 1882) — poeta amerykański.

Jeśli „Pokłosie“ z 1855 opóźni się jak poprzedzające, to moje wiersze może wcześniej się pokażą w świecie, bo myślę w czerwcu rozpocząć druk nowej edycji moich poezji⁵; będąc bowiem w Badeniu będę mógł odbierać z Paryża trzecią korektę *sous bande*, a na początku zimy Bóg wie, gdzie będę — może we Włoszech.

Dcnoszę ci, że 2 lub 3 maja opuszczamy Heidelberg i przenosim się wszyscy do Bad-Baden na całą *saison*. Zyg[munt] zawsze w czarnej melancholii, choć dostał przedłużenie paszportu na rok cały. Tylko przyjazd w te strony Jenerała mógłby go wyrwać z tej bezwładności ducha. Jeśli dołączone tu kawałki nie zaraz będą się drukować, to donieś mi, a ja jeślibym zmienił gdzie jakie wyrażenie, tobym ci jeszcze nadesłał poprawkę. Pisz à Bad-Baden maison Bluhm. Ściskam cię najserdeczniej

Konstanty

35

Heidelberg, 28 IV 1855

Kochany Stasiu.

Dwa dni temu posłałem ci gruby list z nowymi mymi poezjami do „Pokłosia“. Świeże to są prace, a wiesz sam z doświadczenia, jak autor rad by wszystko uzupełnić i wykończyć. Otóż dziś odczytując *Sielankę młodości* przyrósł mały dodatek, który ci posyłam na osobnej kartce. Wybacz, że cię tak trudzę, może nawet nie raz ostatni. Autor autorowi przebaczy.

Trzeciego maja wyruszamy stąd do Bad-Baden, tam mi odpisz jak najprędzej adresując maison Blum. Ściskam was obu najserdeczniej — wasz stary przyjaciel

Konstanty

36

Heidelberg, 5 V 1855

Kochany Stasiu.

Zy[gmunt]t dziś twój list odebrał, bardzo ci wdzięczny za dobre twoje i przyjacielskie życzenia i polecił mi, aby ci za nie podziękować.

Dziwię się, że 2. tego miesiąca jeszcześ był nie odebrał dwóch moich listów. Jeden gruby z 26, w którym posłałem dla „Pokłosia“ mały poemacik i dwa kawałki liryczne¹, razem przeszło 300 wierszy. Drugi wyprawion nazajutrz, w którym dodatek 6 wierszy do owego poemaciku pt. *Sielanka młodości*. Spodziewam się, że w tej chwili już nie tylkoś je odebrał, ale i odesłał wydawcy „Pokłosia“. Ponieważ znajduję okazję, posyłam ci więc maleńkie sprostowanie, czyli zmianę jednego wiersza. W *Sielance młodości* rozdział IV, wiersz 21 — zamiast

⁵ K. G a s z y ń s k i, *Poezje* [...], Paryż 1856.

¹ Por. list 34, przyp. 2, 3.

Czasem znów myśl straszniejsza w duszę mu się wdziera poprawić:

To znów myśl mu straszniejsza do mózgu się wdziera.

Gdyby nie ta okazja, byłbym cię nie fatygował osobnym o to listem, ale ponieważ mam sposobność, korzystam z niej. Spodziewam się, że przybywszy do Badenu, gdzie pojutrze przenosim się, znajdem list od ciebie zawiadamiający mnie, czyś odebrał moją przesyłkę do „Pokłosa“.

Stan Zyg[mun]ta zawsze jednaki, tj. bardzo smutny — w najczarniejszej ciągle melancholii, choć dostał przedłużenie paszportu na rok cały.

Dla protegowanego twego, pana Lampa², posyła on ci 25 talarów, które w tym liście znajdziesz. Nie posłaliśmy wprost, bo adres niewyraźnie napisany i mógłby się list zabłąkać i przepaść, a tym sposobem na twoje ręce przesyłka pewniejsza. Przejeżdżał dziś przez Heidelberg młody Morawski, syn Jenerała³, wracający ze Szwajcarii do Księstwa. Chciał się widzieć z Zyg[munt]em, ale on był na spacerze i na próżno go czekał, aż musiał odejść, bo kolej żelazna odchodziła. W tej chwili przybywa nam Roman Załuski⁴. Adres nasz w Badenie jest: Maison Blum N^o 13 à Bad-Baden.

Bywaj mi zdrów, kochany mój Stasiu, ściskam cię najserdeczniej również jak Jana, wasz przyjaciel

Konstanty

Zawsze zapominałem ci powiedzieć, że Nowotny⁵ obiecał dać owe rysunki jakieś dla Zyg[mun]ta, zwłóczył do ostatniej chwili i *définitivement* nic nie dał, choć dwa miesiące wpierv wziął ode mnie naumyślnie *Psalmę przeszłości* [s]⁶, aby w nich szukać tekstu.

37

Heidelberg, 23 V 1855

Kochany Stasiu.

My jeszcze dotąd tu; prawdziwa fatalność ciąży nad naszym wyjazdem. Najmłodsza córka Zygmunta¹ oparzona została wrzącą wodą

² Przypuszczalnie mowa tu o Józefie Lompie (ur. 1797, zm. 1863), który w tym czasie rozpiisał prenumeratę na dziełko *Życiorysy biskupów śląskich* przeznaczając dochód na odbudowanie spalonego kościoła w Smogorzewie na Dolnym Śląsku.

³ Tadeusz Morawski (ur. 1821, zm. 1888).

⁴ Roman Załuski (ur. 1793, zm. 1865) — pułkownik, adiutant w. ks. Konstantego, referendarz stanu Królestwa Polskiego, więziony w latach 1825—1829, w czasie powstania listopadowego wysłany z misją dyplomatyczną do Szwecji, przebywał na emigracji, po powrocie do kraju osiadł w Wielkopolsce.

⁵ Leopold Nowotny (ur. 1822, zm. ok. 1875) — malarz i rytownik, studiował w Monachium i w Wiedniu, był kustoszem galerii Odescałchich.

⁶ Oczywiście mowa o *Psalmach przyszłości* (Paryż 1845 oraz poszerzone wydanie Paryż 1848).

¹ Maria z Krasińskich Raczyńska (ur. 1854, zm. 1884) — żona Edwarda Raczyńskiego.

w wigilię naszego wyjazdu, tj. 2 maja, szczęściem, że niezbyt szkodliwie i że na głowę i twarz ani kropla nie padła. Dziś już całkiem wyleczona, ale jej bona Francuzka rozchorowała się mocno kilka dni temu i z łóżka ruszyć się nie może, to znów nas zatrzymało, lecz zdaje się, że przed 1 czerwca przeniesiem się do Badenu.

Jenerał także w Warszawie zawiany został i dostał coś na kształt paraliżu w oku i ustach, przeraziło to ogromnie Zygmunta i wpadł w jeszcze czarniejszą melancholię. Chciał natychmiast sam jechać do Warszawy, ale później tak się zrobiło, że wyrezyła go pani Eliza, która od 18. już jest przy chorym. Zresztą nie było żadnego niebezpieczeństwa, Jenerał już prawie zupełnie dobrze, co dzień lepsze przychodzą wiadomości. Zygmunt przeto weselszy. Spodziewamy się tu za 10 lub 15 dni powrotu pani Elizy, a może i Jenerała wywiezie za granicę, co byłoby bardzo wielką pociechą dla syna, bo o tym tylko marzy od kilku miesięcy.

Odtąd, wiedząc twój prawdziwy adres, będę pisywał do Przyłeppek². Druk moich poezji także chyba we wrześniu ukończy się, gdyż się dotąd nie zaczął, a egzemplarze nie dojdą w Poznańskie aż wtenczas, gdy i „Pokłosie“ będzie w obiegu. Tego roku dostarczyłem kontingens liczny, bo blisko 400 wierszy, a więc nie domagam się więcej. Tym bardziej że i wena mnie opuściła; jeśli się zbiorę, to może prześlę ci jakiś kawałek prozą, będę się starał, ale nie ręką.

*Mohorta*³ i *Dęboroga*⁴ mamy; piękne, ale nieco monotonne, bo opowiadanie w ustępie mile się czyta, ale cały długi poemat w opowiadaniu — to nieco nużące i dlatego brak ruchu i dramatyczności, ale mimo te wszystkie wady są tam piękności pierwszego rzędu.

Siemieński wydał pierwszy tom swojej *Historii literatury powszechnej*⁵, moim zdaniem bardzo znakomite dzieło, z wielką znajomością rzeczy, jasno i w dobrym duchu napisane. Jak będzie parę nowych numerów „Przeglądu“, to przyślij, odbierzem z przyjemnością, a o koszta niech cię głowa nie boli; adresuj do Bad-Baden, N° 13.

Wszystkie zwłoki wyjazdowe stąd i czas ciągle zimny odwloką także mój wyjazd do kąpieli w Wildbad, a Zygmuntowy do Schwalbach — chyba w końcu czerwca to nastąpi.

Pani Przeździecka bardzo miła osoba, ale opuściła nas od miesiąca, nie mogę więc dopełnić twego komisu. Mamy tu Romana Załuskiego i gawędy jego dosyć rozrywają Zyg[mun]ta. O nieszczęściu Fontany wiem, bardzo była miła i poczciwa kobieta; znałem ją dobrze i żałuję⁶. O Jasiu Grotkowskim wiedziałem także⁷. Posyłam ci na pamiątkę mój portret fotografowany, egzemplarz trochę blady,

² Przylepki, majątek w pow. śremskim, wówczas własność Stanisława Egberta Koźmiana.

³ W. Pol, *Mohort. Rapsod rycerski*, Kraków 1855.

⁴ W. Syrokomla, *Urodzony Jan Dęboróg*, Petersburg 1854.

⁵ L. Siemieński, *Przegląd dziejów literatury powszechnej* [...], Kraków 1855, t. I.

⁶ Mowa o śmierci żony Juliana Fontany.

⁷ Jan Grotkowski — zmarły w tym czasie kuzyn S. E. Koźmiana.

ale lepsze odbicia rozeszły się od dawna. Taki jak jest, niech ci przypomni starego kolegę, który cię ściska najserdeczniej

Konstanty Gaszyński

Zygmunt przesyła ci również przyjacielskie uściski.

38

Baden, 31 V 1855

Kochany mój Stasiu.

Oto masz i prozę żadaną do „Pokłosa“. Spodziewam się, że tego roku sieroty, jeśli przedaź będzie dobra, westchną za mną do Pana Boga, bo pracowałem dla nich niemało. Tak znużyłem się przepisywaniem, że nie mam sił pisać do ciebie dziś długiego listu. Od wczoraj jesteśmy w Baden. Wszyscy w domu w dosyć dobrym zdrowiu. Pani Eliza dotąd w Warszawie, Jenerał już prawie całkiem dobrze. Polecam ci raz jeszcze korektę moich wierszy. Ściskam cię najserdeczniej twój

Konstanty

Zapewne około 15. czerwca pojedę na miesiąc do Wildbadu, ale adresuj zawsze do Bad-Baden, N^o 13, jeśli będziesz miał nam co do doniesienia lub do przesłania.

39

Bad-Baden, 12 IX 1855

Kochany Stasiu.

Przez trzy ostatnie miesiące Zygmunt i ja pędziliśmy życie koczownicze i włóczyli się jak Cygany. Ledwie żem ukończył moją kurację w Wildbadzie, musiałem jechać z Zyg[muntem] i synami jego¹ do Kissingen², gdzie był Jenerał na kuracji. W Kissingen 3 tygodnie, stamtąd do Frankfurtu na 3 dni, z Frankfurtu do Badenu na 4 dni, potem Jenerał z Zyg[muntem] i wnukami i ze mną pojechaliśmy do Wiesbadenu. Tam zacząłem brać i ja kąpiele, ale po trzeciej zaziębiłem się i rozchorowałem tak, że 16 dni w łóżku lub w pokoju przepędziłem. Obrzydło mi przeto Wiesbaden i gdym się uczułem lepiej, odjechałem do Badenu na konwalescencję. Zyg[munt] z ojcem pozostali tam aż do 7. tego miesiąca, a 8. pojechali do Schlangenbad³, gdzie Jenerał ma wziąć 8 kąpiele na zakończenie kuracji. Pani Krasieńska wczoraj stąd odjechała do Schlangenbadu dla pożegnania się z ojcem męża, który 18. tego miesiąca na powrót przez Berlin do Warszawy odjeżdża. Kuracja bardzo mu pomogła, doskonale wygląda. Przez czas naszej włóczęgi z Zygmuntem pani Eliza miała tu

¹ Władysław i Zygmunt Krasieńscy.

² Kissingen, miejscowość lecznicza w północno-zach. Bawarii.

³ Schlangenbad, miejscowość lecznicza nad Renem.

w Badenie prawie całą swoją rodzinę zgromadzoną: 1-o matkę, panią Branicką, która dotychczas tu, 2-o Księżnę Odescalchi z mężem i dziećmi, dotąd także tu, 3-o Panią Adamową Potocką z mężem, ale ci tylko tydzień tu bawili, 4-o dwóch braci, Władysława i Ksawerego. Wszyscy tu, chwała Bogu, w dobrym zdrowiu, nawet Z[ygmunt] ma się nieźle. Mamy jechać na zimę do Rzymu, taki plan jest i wszyscy tego pragniemy, tylko Z[ygmunt] dotąd nie zdecydowany; w każdym razie nie ruszamy się z Badenu, chyba w końcu października, jeśli nie na początku listopada.

Już dwa miesiące, jak się zaczął druk moich poezji w Paryżu, ale idzie jak zwykle żółwym krokiem; kilka dni temu dopiero szóstego arkusza korektę przysłano mi, więc i połowa tomu jeszcze nie gotowa, a rad bym, aby się to skończyło przed odjazdem do Włoch. „Pokłosie“ musi także się już kończyć drukować; jeśli będzie gotowe przed końcem października, to mi tu przyślesz egzemplarz. W tych peregrynacjach po wszystkich prawie wodach niemieckich mnóstwo wszędzie Polaków widziałem. Pani Przeździecka jest tu w Badenie i mąż jej Aleksander⁴ lada dzień tu spodziewany.

Ściskam cię najserdeczniej. *Tout à Vous*

Konstanty

40

Baden, 16 X 1855

Kochany Stasiu.

Ociągałem się z odpisem, bo chciałem ci donieść coś pewnego o naszych ruchach zimowych, lecz widząc, że dotąd nic nie zdecydowano, odzywam się do ciebie, aby ci dać wiadomość o naszej kolonii badeńskiej. Kolonia ta liczna, bo tu u nas bawi pani Branicka matka, jest jej syn Ksawery¹ i drugi syn Aleksander z żoną i synem², pani Kisieleff, pan Aleksander Potocki, pani Teresa Potocka z Warszawy, młody Czacki³, pułkownik Sołtan i Małachowski, ale ci dwaj ostatni w tych dniach odjeżdżają, pierwszy do Prus, a drugi do Paryża.

Zygmunt znów zapada w melancholię i na nic się zdecydować nie może. Był projekt jechania na zimę do Rzymu, ale teraz rzeczy krzyżują się, bo jeśli pani Branicka matka zostanie tu przy pani Elizie, to o tak długiej podróży ani myśleć. Tak się boję pędzenia trzeciej zimy w Niemczech, że jeśli zostaną tu, to ja będę musiał Zyg[mun]ta porzucić i choć ze 3 miesiące najzimniejsze przepędzić

⁴ Aleksander Przeździecki (ur. 1814, zm. 1871) — historyk, archeolog, literat, wydawca źródeł historycznych.

¹ Ksawery Branicki (ur. 1814, zm. 1879) — syn Władysława i Róży z Potockich, brat Elizy Krasińskiej.

² Aleksander Branicki (ur. 1821, zm. 1877) — syn Władysława i Róży z Potockich, ożeniony z Anną Hołyńską, ojciec Władysława (ur. 1848, zm. 1914).

³ Włodzimierz Czacki (ur. 1836, zm. 1888) — syn Wiktora i Pelagii z Sapiehów, późniejszy kardynał.

w Prowancji. Zresztą nic jeszcze nie ułożone i gdy coś stanowczego wypadnie, doniosę ci.

Księstwo Odescalchi siedzą w Paryżu, państwo Przeździeccy odjechali. Pokazywałem wyjątek z twego listu panu Aleksandrowi, prosił mnie, aby ci najpiękniej kłaniać od niego. O monstrancji w sprawie wie i myśli, o zameściu siostry żony jego z Goworkiem czysta bajeczka, nigdy w tym kwestii nie było. Trentowski⁴ ciągle siedzi w Freyburgu, zdrowie jego mierne, nieraz po całych miesiącach pracować nie może. U nas w domu wszyscy mają się jako tako. Chłopcy zupełnie zdrowi, dziewczynki chore na koklusz od miesiąca. Pani Bran[icka] matka chora na nogę, która jej puchnie, a o żadnym doktorze nigdy słuchać nie chce. Mamy tu w Badenie umierającego Komierowskiego, byłego pułkownika wojsk francuskich⁵, któregoś może znał. Ma on już 75 lat i skira⁶ w żołądku, żyć nie może, a od miesiąca już męczy się, lecz pielęgnowany od wszystkich, szczególnie od Kisielewicy i Aleksandra Potockiego.

Druk moich poezji postępuje zółwim krokiem, mam jednak nadzieję, że w środku nowembra skończy się, bo dziś odebrałem korektę jedenastego arkusza. Gdy tom będzie gotów, to może około Nowego Roku dojdzie kilka egzemplarzy do Księstwa (polecę Królikowskiemu, aby i dla ciebie egzemplarz posłał), sądzę więc, że choćby „Pokłosie“ dopiero w grudniu zaczęło się drukować, to moje poezje mogą w nim się pokazać i będą zawsze nowością, bo jak wnoszę, ledwie kilka egzemplarzy temu tam dojdzie; lepiej więc, aby je czytano w 500 egzemplarzach „Pokłosia“.

Na dziś kończę, bo nie mam czasu, a papieru już brak. Ściskam was obu najserdeczniej, wasz dobry przyjaciel

Konstanty

’ Jest tu malarz Boratyński⁷, donieś nam, co wiesz o nim, bo mówi, że cię zna.

41

Baden, 18 VI 1856

Kochany mój Stanisławie.

Już blisko dziesięć miesięcy, jak korespondencja nasza się przerywała, choć powinienem był pisać do ciebie, gdy mnie z dala doszła smutna wieść o stracie, jaką poniosła wasza familia, a z nią i kraj

⁴ Bronisław Trentowski (ur. 1808, zm. 1869) — filozof i pedagog.

⁵ Bartłomiej Ludwik Komierowski — uczestnik walk napoleońskich, naturalizowany we Francji w 1814 r.

⁶ *skir* — rak.

⁷ Emil Boratyński — malarz, przyjaciel Stanisława Egberta Koźmiana (zob. o nim list Gaszyńskiego do Siemieńskiego z 28 VI 1852 — S. Kossowski, *op. cit.*, s. 288—289).

cały, w osobie stryja twego Kajetana¹; ale byłem wówczas więcej cierpiący jak zwykle, obłożony wizykatoriami i koterami, a do tego włączający się z miejsca na miejsce. Miesiąc november przepędziłem w Paryżu, następnie blisko pół roku w Aix, a teraz znów zawadziwszy o Paryż wróciłem do Badenu od trzech tygodni i za 5 lub 6 dni znów puszcę się w dalszą drogę.

Jenerał wyjechał z Warszawy 3. tego miesiąca i od 9. bierze kąpiele w Kissingen. Zygmunt z żoną i synami pojechał do niego i sam zabawi tam aż do końca kuracji ojca. Pani Eliza ma tu powrócić 22., a wtenczas ja, którego zostawiono tu jako gospodarza domu, pojedę do Kissingen, a stamtąd do Schwalbach² w Księstwie Nassau brać kąpiele żelazne. Być nawet może, jeśli nie będę potrzebny Zygmuntowi, to prosto stąd 23. lub 24. ruszę do Schwalbach, lecz dotychczas nic pewnego nie wiem.

Zdrowie moje bardzo mierne, żołądek jeszcze w dobrym stanie, ale bóle artretyczne dokuczają mi ogromnie i niemoc w nogach, tak że po półgodzinnej wolnej przechadzce ledwie się mogę dowlec do domu. Przez dwa lata brałem kąpiele w Wildbad, które mi niewielką ulgę przyniosły, tego więc roku chcę zaprobować kąpiele w Schwalbach, bo żelazo brane w pigułkach Vallet zawsze mi dodawało sił. Zawsze jednak odpisz mi tu do Baden, maison Blum N° 28, to mi stąd odeszłą list do Kissingen lub do Schwalbach.

W tej chwili w Badenie jest Adam Potocki z żoną i dziećmi³, a za tydzień najdalej zjedzie się tutaj cała familia Branickich, nawet Odescalchowie z Rzymu przybędą. Zyg[munt] jest, chwała Bogu, lepiej na zdrowiu w tym roku, cała familia zdrowa, pani Adamowa cierpiąca, bierze tutaj kąpiele. W nowembrze widywałem w Paryżu Fontanę, postarzał się, ale w dobrym jest zdrowiu, w środku maja przybywszy do Paryża z powrotem nie zastałem go już, pojechał był do Londynu na dwa miesiące. Wziął się on na nowo do muzyki i daje koncerta.

Widziałem w atelier Oleszczyńskiego⁴ rozpoczęty posąg Mickiewicza. Nie mogę o tym dziele wydać sądu, bo robota nie była zaawansowana, dopiero był ulepił z gliny nagiego człowieka i miał go odziewać sukniami i drapować płaszczem.

Zleciłem Królikowskiemu, aby wam posłał egzemplarz moich poezji⁵, które opuściły druk na początku novembra; zapewne doszły. Co też się dzieje z „Pokłosiem“? Musiało wyjść, bo mówiono mi, że

¹ Kajetan Koźmian (ur. 1771, zm. 1856) — poeta, stryj Stanisława Egberta Koźmiana.

² Schwalbach, miejscowość kuracyjna nad Renem.

³ Adam Potocki — ożeniony z Katarzyną Branicką. Dzieci Potockich wspomniane w liście przez Gaszyńskiego to: Artur (ur. 1850, zm. 1890) oraz Maria (późniejsza synowa Zygmunta Krasieńskiego; żona Władysława).

⁴ Mowa o pierwszym pomniku Mickiewicza na ziemiach polskich, wzniesionym w 1859 r. w Poznaniu na dawnym cmentarzu miejskim przy kościele Św. Marcina.

⁵ K. Gaszyński, *Poezje* [...], Paryż 1856. Wydanie to nie zawiera wszystkich utworów Gaszyńskiego umieszczonych w wydaniu z 1844 r.

był w „Czasie“ mój artykuł o Malczewskim⁶, więc zapewne przedrukowane z książki.

O polityce nie mam ci co mówić, zapewne tegoż samego co ja jesteś zdania: gorzko i smutno. Z takiej lichej amnestii korzystać nie myślę; straszny to kraj, gdzie nawet marzyć nie wolno⁷.

Bywaj zdrów, kochany mój Stanisławie, ściskam cię najserdeczniej i proszę, abyś Jasia ode mnie uściskał. Niech wam Bóg we wszystkim błogosławi. Wasz przyjaciel

Konstanty

42

Schwalbach, 10 VII 1856

Kochany mój Stasiu.

List twój z 26. odebrałem w Kissingen, gdzie był przyjechał do rozchorowanego Zygmunta na straszną grypę, połączoną z gorączką. Szczęściem wydobył się z choroby i jest już prawie dobrze. D[nia] 5. tego miesiąca Jenerał odbywszy kurację odjechał z Kissingen do Warszawy, Zygmunt z dziećmi do Baden, a ja do Schwalbach i już wczoraj rozpocząłem kąpiele i picie wody żelaznej. Obaj z Zygmuntem czytając list twój zasmuciliśmy się mocno, bo pismo twoje głęboko smutne. Już to dla nas wszystkich Polaków *pas de chances* w niczym, wszystko się rwie jak pajęczne nici — *fiat voluntas Dei*¹. Nie traćmy nadziei, może będzie lepiej. Zygmunt już się nie ruszy z Badenu, gdzie jest liczne zebranie rodziny Branickich. Ja tu w Schwalbach zastałem Konstantego Branickiego² z żoną, córką Hermana Potockiego, więc mam i towarzystwo i zabijam nudy, jak mogę.

Miasteczko ładne i schludne, ale dotąd zimno i mokro. Zabawię tu najmniej miesiąc, a może i 5 tygodni. Adres mój: par Frankfurt s/M, Wiesbaden à Schwalbach Duché de Nassau Hotel Wagner, N^o 28.

Wraz z tym listem poniosę za godzinę na pocztę egzemplarz moich poezji obwinięty i opieczętowany w ceratę — jeśli przyjmą, to je odbierzesz wraz z tym listem. A za to spodziewam się, że mi

⁶ Artykuł Gaszyńskiego pt. *Jeszcze kilka słów o Antonim Malczewskim*, autorze „Marii“ ukazał się w „Pokłosiu“ 1855, R. IV, s. 23—35, i został przedrukowany w „Czasie“, 1856, nr 68, pt. *Kilka nowych szczegółów o Antonim Malczewskim*.

⁷ Aluzja do słynnych słów Aleksandra II: „*point de rêveries*“ wypowiedzianych pod adresem Polaków i Polski po objęciu rządów.

¹ Aluzja do traktatu pokojowego paryskiego, kończącego wojnę krymską, który pogrzebał znowu nadzieje Polaków na odzyskanie niepodległości.

² Konstanty Branicki (ur. 1824, zm. 1884) — ornitolog, podróżnik, myśliwy, syn Władysława i Róży z Potockich, brat Elizy Krasińskiej, ożeniony z Jadwigą z Potockich.

przyślesz tu jak najprędzej jeden egzemplarz „Pokłosia“ nowego; będzie mi to rozrywką w nudach tutejszych. Egzemplarz dla Zygmunta i dla Biblioteki Polskiej w Paryżu wraz z nowymi numerami „Przeglądu“ poszlij Zygmuntowi do Baden, Maison Blum.

Miałem już dwa listy ze Stambułu od Stasia Małachowskiego, zdrów doskonale. Jeszcze nic nowego nie postanowiono o losie owych legii Zamojskiego³, ale Stach otrzyma dymisję żadaną i w końcu tego miesiąca opuści Turcję i tu ku nam podąży.

Siemieński dopomina się u mnie artykułów do Dodatku Literackiego „Czasu“, ty zaś do przyszłego „Pokłosia“, ale Bóg świadkiem, że mimo najlepszych chęci nie mogę nic porodzić. Jeśli przyjdzie wena, to ci poszlę.

Władysław Herman jest całkowity pióra Erofa — ani jednej litery mojej ani Dominika tam nie ma⁴. Ja zaś z Magnuszewskim wytłumaczyliśmy do spółki (każdy po dwa akta i pół) *Hernaniego* Wiktora Hugo wierszem polskim⁵. Tłumaczenie to miało być grane i było już w cenzurze u Lubowidzkiego⁶, gdy nadeszła rewolucja 29 listopada; nie wiem, co się z rękopismem stało.

Zygmunt tego roku daleko lepiej na zdrowiu i humorze, pani Eliza i dzieci doskonale się mają. W Kissingen poznałem się z młodym Taczanowskim⁷, bratem zmarłej żony⁸ Morawskiego. Sprytny chłopak, ale biedny, chory (zdaje mi się, że na tę samą chorobę co ja), a niecierpliwy i nie umiejący się na los swój rezygnować. Jerzy Lubomirski z żoną⁹ w Ems. August Cieszkowski był u Zygmunta w Baden i Kissingen, a teraz jest w Spa¹⁰. Ja mam wielką ufność w tutejszych wodach, że mi sił dodadzą, tego mi tylko brak, bo zresztą wszystko dobre. Odebrałem w tych dniach listy z Polski i fotografię portretu mojej matki, co mi jest wielką pociechą. Ani bym był poznał matki, ślicznie wygląda: utyła i prawdziwie wyładniała.

W imieniu Zygmunta i moim ściskam cię najserdeczniej, kochany mój Stachu, i przesyłam również uściski Jasiowi, wasz stary druh

Konstanty

³ Legion Zamojskiego rozwiązany został ostatecznie w ciągu lipca 1856.

⁴ Koźmian wobec pogłosek stwierdzających, że współautorami młodzieńczych utworów Krasińskiego byli Gaszyński i Dominik Magnuszewski, zapytał o to wprost Gaszyńskiego, który tutaj wyjaśnił tę sprawę.

⁵ Przekład, o którym wspomina Gaszyński, zaginął rzeczywiście i nigdy już nie dotarł do rąk tłumacza.

⁶ Mateusz Lubowidzki (zm. 1874) — wiceprezydent policji m. Warszawy.

⁷ Edmund Taczanowski (ur. 1822, zm. 1879) — generał, od 1846 r. więzień Moabitu, uwolniony w 1847 r., wziął czynny udział w wojnie włosko-francuskiej po stronie włoskiej, uczestnik powstania styczniowego.

⁸ Zofia z Taczanowskich (zm. 1855) — pierwsza żona Tadeusza Morawskiego.

⁹ Jerzy Lubomirski (por. list 26, przyp. 12) — od 1853 r. ożeniony z Cecylią Zamojską.

¹⁰ Spa, miejscowość lecznicza w Belgii.

Baden, 10 VIII 1856

Kochany Stasiu.

List twój i „Pokłosie“ doszły mnie w Schwalbachu, za co składam ci dzięki. Kuracja dosyć mi pomogła, bo mi cokolwiek sił w nogach przybyło, a woda żelazna uwolniła mnie od usposobienia katarowego, co mnie może więcej zawsze męczyło niż nogi. Czas w Schwalbachu dosyć mi przyjemnie schodził, bo miałem towarzystwo; pani Jadwiga Branicka¹ i pani Aleksandrowa Przeździecka odbywały tam także kurację, a na tydzień przed moim wyjazdem przybyła pani Bobr² z córką³ i młody Czacki Włodzimierz. Od trzech dni jestem z powrotem w Badenie i nieprędko się stąd ruszę, chyba na początku nowembra.

Zygmunta zastałem chodzącego na kuli, miał napad podagry — ulokowała się w kolanie — cierpi mocno, ale się pociesza, że go to uwolniło od bicia humorów na mózg i oczy; pierwszy raz widzę człowieka radującego się z podagry. Ja dotąd nie mogę zrozumieć, jakim sposobem podobna choroba mogła się go czepić, boć nie nadużywał napojów, a trufla ni żadnych mocnych rzeczy nigdy nie jada, chyba że odziedziczył tę spuściznę po ojcu.

Miałem wczoraj list od Stasia Małachowskiego ze Stambułu, datowany 22 lipca; miał on 4. tego miesiąca odpływać do Marsylii i Paryża, a potem zawitać do nas. Są tutaj Odescalchowie i pani Katarzyna Potocka, a pani Branicka matka i synowie jej, Ksawery i Władysław, lada dzień spodziewani. I mnie, i Zygmuntowi bardzo wielką zrobiłeś przyjemność obietnicą, że może tu nam się w jesieni pojawić.

Ostatnie „Pokłosie“ ma kilka pięknych rzeczy: Lenartowicz jak zawsze rzewny i pełen szczeroty⁴. Ujejskiego *Kościuszko* z serca wysnuty, a w wierszu dziwnie piękna muzyczność⁵. *Arwed* Drusia znakomity utwór⁶. Wiersz *Do F. M.* bardzo mi się podobał, jest tam głębokie uczucie i dźwięczna forma, odgadnąłem autora⁷. Kaplińskie-

¹ Jadwiga z Potockich — żona Konstantego Branickiego.

² Joanna z Morzkowskich Bobrowa — żona Teodora Bobra Piotrowickiego.

³ Zapewne mowa o starszej córce Joanny Bobrowej, Ludwice (ur. 1825, zm. 1890), późniejszej żonie Maurycego Potockiego. Młodsza córka Bobrowej, Zofia, zaślubiła Juliusza Dzieduszyckiego.

⁴ Wiersz Lenartowicza pt. *Pokłosie* drukowany w „Pokłosiu“, 1855, R. IV, s. 1—3.

⁵ Wiersz Ujejskiego *Pogrzeb Kościuszki*, „Pokłosie“, 1855, R. IV, s. 17—22.

⁶ Andrzej Edward Koźmian, *Ułamek z powieści dramatycznej w trzech częściach pod tytułem Arwed czyli Przyjaźń-Miłość-Ojczyzna*, „Pokłosie“, 1855, R. IV, s. 36—48.

⁷ *Do F. M.*, wiersz Stanisława Egberta Koźmiana drukowany anonimowo w „Pokłosiu“, 1855, R. IV, s. 64—67.

go *Piękno i prawda* niepospolity wiersz, nie brak tam polotu lirycznego⁸, Celińskiego *Hymny* bardzo piękne⁹.

Tom moich poezji cienki, bo to nie są wszystkie moje poezje, ale tylko wybór z nich; zostawiłem tylko to, co mnie samemu zdawało się najlepsze, a i z tych najlepszych można było jeszcze wyrugować jedną trzecią część. Miałem być zamiar napisać przedmowę w tym sensie, ale gdy się kończył druk, nie byłem w stanie wziąć się do pióra. W całym „Pokłosiu“ nie ma nigdzie błędów drukarskich, tylko w mojej *Sielance* dwa; odpokutowałem za wszystkich. Na stronicy 10, w. 9, zamiast „panicz“ wydrukowano: „Ponieważ“, ażem podskoczył z bólu. Na str. 16, w. 11, opuszczono wyraz: „czuł“.

Od roku ani jednego wiersza nie mogłem napisać, nie mam nic dawnego, chyba, jeśli Bóg dozwoli, napiszę coś później dla „Pokłosia“.

Ściskam was obu najserdeczniej, twój

Konstanty

44

Drezno, 10 IX 1857

Kochany Stanisławie.

Już piąty miesiąc, jak opuściłem moją siedzibę w Aix. Przez 6 tygodni siedziałem naprzód w Paryżu przy Zygmuncie, potem kurowałem się w Schwalbach, zajrzałem do Frankfurtu i Homburga, a od 7 tygodni mieszkam w Dreźnie, gdzie odbyłem pod okiem Waltera¹ drugą kurację biorąc kąpiele żywiczne, *Fichtennadel Bäder*, które mi bardzo pomogły i znacznie sił przysporzyły. Najlepszym tego dowodem jest to, że po dwóch latach po raz pierwszy uczułem w sobie odwagę i zdolność do pisania.

Dowiedziawszy się z „Czasu“, że podano w Poznańskim do konkursu napisanie *Satyry przeciw grze*, wziąłem pióro do ręki i palnąłem filipikę, którą ci posyłam, abyś ją wręczył generałowi Morawskiemu², który ma być sędzią konkursu. Nie wiem, w jakich formach ten konkurs ma się odbywać. Zapewne podług przyjętych wszędzie zwyczajów, dlatego nie podpisałem pracy, a na osobnej karteczce załączam imię moje, abyś je włożył w kopertę i wraz z manuskryptem posłał Szanownemu Generałowi. Jeśli trzeba jakiej dewizy na wierszach i na kopercie, to możesz położyć:

Kto grywa w karty,
Miewa łeb obdarty. (Stare przysłowie).

⁸ Wiersz Leona Kaplińskiego *Piękno i Prawda*, „Pokłosie“, 1855, R. IV, s. 90—95.

⁹ Adama Celińskiego *Hymny*, „Pokłosie“, 1855, R. IV, s. 226—230.

¹ Walter — lekarz drezdeński.

² *Gra i karciarze*, satyra Gaszyńskiego nagrodzona na konkursie ogłoszonym przez Heliodora Skórzewskiego, drukowana w „Przeglądzie Poznańskim“, 1858, t. 25, s. 462—468 oraz w zbiorze utworów Gaszyńskiego pt. *Pro publico bono*, Paryż 1858.

Wiesz już zapewne, że Zygmunt z żoną i dziećmi od sześciu tygodni w Polsce, ale on sam spodziewany tu co chwila i dlatego wraz ze Stanisławem Małachowskim czekamy na niego w Dreźnie i razem z nim do Badenu pojedziem, gdzie ja posiedzę z miesiąc, a potem przez Paryż puszczę się na zimę do Prowancji. Jest tu w Dreźnie Jerzy Lubomirski z żoną i matką, a trzy dni temu familia pomnożyła się, bo młoda księżna powiła szczęśliwie córeczkę³. Matka położnicy, pani Andrzejowa Zamojska⁴, jest tu i pani Branicka stara także. Ja miałem w Dreźnie wielką przyjemność: brat mój z żoną i synem przyjechali do mnie w zeszłym miesiącu i 2 tygodnie bawili. Po raz pierwszy tu jestem i Drezno bardzo mi się podoba, mamy także czas prześliczny. Proszę cię, odpisz mi à Bad-Baden (*poste restante*) donosząc, czy cię doszła przesyłka. Gdy będę razem z Zygmuntem, prześlę ci i o nim wiadomości i nasza przerwana korespondencja znów się odnowi.

Ściskam cię najserdeczniej, kochany mój Stanisławie, i przesyłam szczere życzenia wszelakiego szczęścia, stary i prawdziwy przyjaciel

Konstanty Gasz.

45

Baden, 21 X 1857

Kochany mój Stasiu.

Już pan Andrzej, który tu z nami bawił przeszło tydzień w Badeniu, musiał ci dać wieść o Zygmuncie i o mnie. Ja dotąd ci nie pisałem, bo byłem zajęty ciągłą pracą; dziwna jakaś płodność ocuciła się we mnie. Przez 6 lub 8 lat ostatnich nie napisałem tyle co w tych dwóch miesiącach, co upłynęły — przeszło tysiąc wierszy narodziłem, nie bez trudu, ale dosyć pełnych życia. Maż to być śpiew łabędzi? Dziwny to byłby ton na ostatnie pieśni. Prawda, że mój wstęp literacki na świat rozpoczął się satyrą — miałżeby się i satyrą zakończyć?

Skończyłem onegdaj mój obrazek dramatyczny pod tytułem *Wyścigi konne w Warszawie*¹. Zaczynając tę pracę w Dreźnie miałem zamiar napisać tylko dialogowaną satyrę z 200 lub 300 wierszy złożoną, coś — co do zewnętrznej formy — podobnego do *Eklogi* Wirgiliusza. Rozmowę między starym szlachcicem i wnukiem jego, modnisiem warszawskim, sportmanem zagorzałym. Ale oto praca ta rozciągnęła się do siedmiu scen z wprowadzeniem innych osób i utwo-

³ Teresa Lubomirska (ur. 8 IX 1857) — w 1878 r. zaślubiona Karolowi Radziwiłłowi.

⁴ Róża z Potockich Zamojska — córka Antoniego i Róży z Potockich (późniejszej Branickiej), przyrodnia siostra Elizy Krasińskiej.

¹ *Wyścigi konne w Warszawie*, obrazek dramatyczny w dwóch częściach napisany wierszem. Utwór ten ukazał się w Dodatku Miesięcznym do „Czasu“, 1858, t. 9, s. 68—103 i osobno jako odbitka (Kraków 1858). Gaszyński umieścił go również w zbiorze swoich utworów zatytułowanym *Pro publico bono*, Paryż 1858.

rzył się obrazek dramatyczny, na kształt[t] tego, co Francuzi nazywają *Proverbe*. Kiedym to odczytał Zyg[munto]wi i panu Andrzejowi, zrobili mi słuszną uwagę, że trzeba napisać koniecznie drugą część dla uzupełnienia obrazu, i pan Andrzej dał mi nawet szczęśliwy pomysł do tego. Wziąłem się więc do pracy na nowo i znów 8 scen przybyło. Skończyłem nareszcie 800 przeszło wierszy i istotnie rzecz cała przybrała poważniejszą postać i może być — jeśli nie *dulci*, to przynajmniej *utile*. Obiecałem panu Andrzejowi, że tę pracę poszłę do mającego się drukować jakiegoś *Pamiętnika krakowskiego na dochód domu Towarzystwa Naukowego*². Muszę jeszcze zmienić 20 lub 30 wierszy, jeszcze chwiejących się na nogach, i niektóre drobne poprawki uskutecznić, a potem najnudniejszą zająć się pracą, to jest przepisywaniem. Poszłę więc to do Krakowa za 2 lub 3 tygodnie dopiero.

Zygmunt pozostanie w Badenie jeszcze z 10 lub 15 dni, a potem na zimową kwaterę osiadzie w Paryżu, gdzie i żona jego z dziećmi przybędzie. Ja zaś z Małachowskim wyjeżdżamy jutro do Paryża. W Paryżu zabawię najwięcej tydzień, tylko dla wypoczynku, a potem pojedę do Prowancji, gdzie już posiedzę do końca kwietnia. Proszę cię, abyś do mnie tak za 15 dni napisał adresując à Aix (Bouches du Rhône) 63 sur le Cours France.

W Aix dopiero przepiszę moje *Wyścigi konne* i wyekspediuję do Krakowa. Mam nadzieję, że mnie wena nie opuści i że będę mógł coś napisać dla „Przeglądu”; mam nawet na to myśl gotową: będzie to *Anteusz chrześcijański*³. Anteusz pogański, syn ziemi, nabierał sił, gdy się dotykał łona matki; tak my teraz chrześcijanie, synowie nieba, jeśli chcemy sił nabrać, musimy myślać dotykać się nieba itd. Zdaje mi się, że z tej myśli utworzy się piękny kawałek poezji — i stosownym będzie do tomu „Przeglądu”.

Zygmunta zdrowie daleko lepsze, niż było w dziesięciu ostatnich latach. Co do mnie, źle całkiem nie jest, ale polepszenie tylko takie jak dziś w Królestwie Polskim, gdzie zamiast mikołajowskiego bata biją ich miękką dyscypliną, ale biją. Donieś mi, proszę cię, o sobie, o Jasiu i o panu Andrzejku i coś z nowinek literackich.

Ściskam cię najserdeczniej, mój dobry i stary przyjacielu, twój
Konstanty Gasz.

Wiesz, że Fontana popłynął do Hawany, a stamtąd miał się udać do Meksyku.

46

Aix, 12 IV 1858

Kochany Stanisławie.

W tych dniach Zygmunt przysłał mi tutaj list twój z 29. z[eszłego] m[iesiąca]. Sądziłeś, że w Paryżu, a ja w Prowancji od pięciu miesięcy przeszło i nie wyruszymy stąd jak około 15. maja złączyć

² Wydawnictwo to nie zostało zrealizowane.

³ Gaszyński nie ukończył tego utworu.

się z Zygmuntem w Paryżu, a stamtąd gdzieś razem nad Ren pociągnięciem.

Zima jako klimat była tu bardzo łagodna i pogodna, alem ja bardzo lichej na zdrowiu; bóle w nogach i grypy najokropniejsze ciągle mnie gnębiły i dotąd gnębią. Mam nadzieję, że nadchodzące ciepła i kąpiele niemieckie podeprą znów krokwiemi chwiejącą się ruderej mego zdrowia.

Przybywszy do Paryża zajmę się zaraz przedrukiem *Ostatniego*¹. Jeszcze w styczniu Małachowski mi pisał, że moja satyra wydrukowana w twoim „Przeglądzie“, i opierając się na tej wieści dwa razy pisałem do Król[ikowski]ego i Zyg[mun]ta, aby mi przysłali tu numer „Przeglądu“, gdzie się znajduje *Gra i karciarze*. Dopiero z twojego listu dowiaduję się o prawdzie. Zapewne w Paryżu wydrukują *Grę* razem z *Wyścigami*, do których przyrosło kilkadziesiąt dodatkowych wierszy i kilka poprawek i zmian.

Rad bym się uiścić z przyrzeczenia i posłać ci jaki wiersz do „Przeglądu“, ale niestety! choć mam w głowie kilka gotowych motywów do poezji, nie mogę żadną miarą oblec je w dotykalne ciało. Raz na rok, a czasem raz na dwa zstępuje we mnie łatwość porodu, trwa przez miesiąc lub dwa, a potem ani weź, próżno się pocę i siłę — muza oniemiała.

Posłałem onegdaj Zygmunutowi ułamek z twojego listu o składce na Seminarium Ochroniarek², bom się postrzegł z jego listu, że twojego adresowanego do mnie nie czytał. August z żoną³ mają w końcu tego miesiąca opuścić Paryż i jechać do Nizy. O Ulrychu nie wiem, bom nigdy z nim w korespondencji nie był⁴. Fontana w końcu maja zeszłego roku, gdym był jeszcze w Paryżu, wybrał się do Hawany, a stamtąd miał zamiar płynąć do Meksyku, gdzie dostał koncesję gruntu — i gotował piękne plany zrobienia majątku plantując indygo. Daj Boże, aby mu się poszczęściło. Przybywszy do Paryża zapytam Gałęzowskiego⁵, czy ma o nim jakie wiadomości. O prelekcjach Klaczki⁶ wszyscy cuda rozpowiadają, Zygmunt entuzjasmowany.

Ściskam cię najserdeczniej, twój dawny i dobry przyjaciel

Konstanty

Możesz mi pisać pod kopertą Zyg[mun]ta.

¹ Mowa o trzecim wydaniu utworu Zygmunta Krasieńskiego *Ostatni*, Paryż 1858.

² Stanisław Egbert Koźmian i Cezary Plater byli inicjatorami zbioru pieniędzy, z której dochód przeznaczony był na wybudowanie seminarium dla Ochroniarek (por. *Listy Zygmunta Krasieńskiego do Stanisława Egberta Koźmiana*, „Pamiętnik Literacki“, 1911, s. 532).

³ August Cieszkowski zaślubił w 1857 r. swą stryjecznią siostrę, Helenę Cieszkowską.

⁴ Jak należy przypuszczać z brzmienia poprzednich listów, były okresy, w których Gaszyński utrzymywał korespondencję z Leonem Ulrichem.

⁵ Seweryn Gałęzowski (ur. 1801, zm. 1878) — słynny lekarz, filantrop, opiekun polskich zakładów naukowych w Paryżu. W latach 1835—1848 przebywał w Meksyku.

⁶ Mowa o wykładach Juliana Klaczki o Adamie Mickiewiczu, ogłoszonych w Cercle des Sociétés Savantes w czasie od 28 I — 24 III 1858.

Konstanty Gaszyński do Andrzeja Edwarda Koźmiana.

Paryż, 29 VI 1858

Łaskawy Panie Andrzeju.

Wczoraj Małachowski dał mi adres pański i przeczytał wyjątek z listu mnie dotyczący, bardzom więc uradowany, że mogę przy tej sposobności przypomnieć się dobrej pamięci Jego.

Parę dni temu Zygmunt miał także list od Stasia z Marienbadu, w którym prosi mnie, abym na ręce pańskie przesłał poprawki, jeśli mam jakie, do satyry mającej się drukować w „Przeglądzie“. Kilka wierszy zmieniłem, więc pośpieszam przesłać mu te poprawki¹:

Wiersz 10 zamiast: „Krzyżak i Szwed“ poprawić: „Turek i Szwed“ itd.

Wiersz 62 zamiast: „Zagarniając pot kmiotków przekuty na złoto“ poprawić: „Zgarniając plon niw naszych przekuty na złoto“.

Wiersz 112 zamiast: „Nie z modlitwą w kościołach“ popraw. „Nie z modlitwą w kościele“.

Wiersz 176 zamiast: „Skarżąc na ciężkie czasy“ popraw.: „Skarżąc się na złe czasy“.

Wiersze 191 i 192 powinny być:

Ale wciągnięni zwolna przykładu pożogą

Wkorzenionym nałogom oprzeć się nie mogą.

Oto i wszystko: błagam tylko o staranną korektę, bo „Przegląd“ strasznie grzeszy pod tym względem. Co zaś do owej talarowej nadgrody, nic pilnego; można ją przy zdarzonej okazji przesłać do Paryża na ręce Karola Królikowskiego do Księgarni Polskiej, 20 Rue de Seine.

Skończywszy mowę o interesie powiem Panu, że jestem tu w Paryżu już od pięciu tygodni i rozpocząłem nową kurację. Doktor Guerin², wynalazca nowej metody używanej dawniej na leczenie koni o słabych nogach, żelaznymi pręcikami rozpalonymi do czerwoności przypieka mi skórę wzdłuż kości pacierzowej i nabrałem już trochę więcej sił. Za 8 lub 10 dni jadę na 6 tygodni do Trouville³ do kąpieli morskich, a potem znów wracam do Paryża, nie wiem jeszcze na jak długo, ale zimą pojedę jak zawsze do mego Aix do Prowancji. Pani Krasińska z dziećmi jedzie także do Trouville i zapewne Małachowski z nami pojedzie. Zygmunt wciąż cierpi na kurcze żołądka i wymioty, doktorowie nakazali mu kąpiele w Plombières⁴.

¹ W „Przeglądzie Poznańskim“ nie uwzględniono poprawek nadesłanych przez Gaszyńskiego. Niektóre z wierszy wydrukowano w jeszcze innym brzmieniu, i tak: na s. 463 „Zagarniając pot kmiotków stopiony na złoto“, na s. 466 „Jęcząc na ciężkie czasy [...]“, na s. 467 „Ale wciągnięni zwolna przykładu pożogą, niebezpiecznym pokusom oprzeć się nie mogą [...]“

² Alfons Guerin (ur. 1817, zm. 1895) — lekarz francuski, od 1884 prezes Francuskiej Akademii Lekarskiej.

³ Trouville, port w Normandii nad kanałem La Manche.

⁴ Plombières les Bains, miejscowość lecznicza we Francji.

Ja tu drukuję nową edycję *Nieboskiej komedii*,⁵ już prawie ukończoną, a zaczyna się układać mój tomik pod tytułem: *Pro publico bono. Nowe poezje Konstantego Gaszyńskiego*⁶ — będzie tam 1-o *Satyra przeciw karciarzom*, 2-o *Wyścigi konne*, z nowymi dodatkami i poprawkami, 3-o bajka pt. *Papuga i wróbel*. W lipcu przed końcem wyjdzie z druku.

Żegnam cię, łaskawy Panie Andrzeju, i polecam się dobrej Jego przyjaźni, *Tout à Vous*

K. Gaszyński

Proszę oświadczyć moje najgłębsze uszanowanie Panu Jenerałowi Morawskiemu.

⁵ Mowa o trzecim wydaniu *Nieboskiej komedii*, Paryż 1858.

⁶ K. Gaszyński, *Pro publico bono*, Paryż 1858.

INDEKS OSÓB, MIEJSCOWOŚCI I RZECZY

Liczby arabskie oznaczają numery listów, p. — przedmowę, m. oznacza miejscowość; hasła Gaszyński Konstanty, Koźmian Stanisław Egbert — opuszczono.

- | | |
|---|--|
| <p>Abd-ul-Medżid, sultan turecki 30
 Agen m. 10
 Aix m. p., 7—12, 25, 27, 41, 44—47
 Akwizgran m. 15
 <i>Album Pisarzy Polskich na Dochód Pogorzalców Krakowa</i> 19—21, 25
 Alger 8, 10
 Amiens 6
 Anglia p., 1, 2, 9, 10, 11
 Arles m. 8, 11
 Arystofanes 1
 Austria 10, 13, 30
 Avoné, notariusz w Aix 11
 Awinion m. 2, 3, 4, 12</p> <p>Bad-Baden m. 15, 18, 20—26, 29, 34—45
 Bagdad m. 11
 Barége m. 27
 Bawaria 11
 Beaumont, redaktor <i>The Radical</i> 10
 Beets Mikołaj 6
 Beetsowie 6
 Belgia p., 3, 9, 10
 Bentham Jeremy 6
 Benthowski Władysław 18
 Berlin m. p., 22, 39
 Bernacki Ludwik p.
 Berno m. 25
 Berthier Napoleon Aleksander 6
 Besançon m. 3
 Biblioteka Polska w Paryżu 42
 <i>Biblioteka Warszawska</i> 1
 <i>Bibliothèque Universelle de Genève</i> 9</p> | <p>Bielowski August 1
 Bilbao m. 10
 Błotnicki Hipolit 7
 Błudow Dmitrij Nikołajewicz 13
 Bóbr Piotrowicki Teodor 43
 Bobrowa Joanna z Morzkowskich 21, 43
 Bojanowski Edmund 18, 19
 Bolimów m. 6
 Boppard m. 28—30, 32
 Boratyński Emil 40
 Bordeaux m. 1, 8, 12, 18
 Borkowski Aleksander, Dunin (pseud. Leszek) 1
 Borkowski Józef, Dunin 1
 Branicy 41, 42
 Branicka Aleksandra z Engelhardtów 22
 Branicka Anna z Hołyńskich 26, 40
 Branicka Jadwiga z Potockich 42, 43
 Branicka Róża z Potockich (1^o v. Potocka) 13, 22, 31, 39, 40, 42, 43, 44
 Branicki Aleksander 26, 40
 Branicki Konstanty 42
 Branicki Ksawery, hetman 22
 Branicki Ksawery 39, 40, 43
 Branicki Władysław 13, 22, 40, 42
 Branicki Władysław, syn poprzedniego 39, 43
 Branicki Władysław, syn Aleksandra 40
 Breański Feliks 30
 Brizeux Pélage 17
 Brizeux Pélage, <i>Marie</i> 17
 Brodziński Kazimierz 17</p> |
|---|--|

- Bruksela m. p., 1, 3—7, 9, 10
 Buonarotti Michelangelo 9
 Byron George Gordon 9, 11, 29, 30
 Byron George Gordon, *Don Juan* 9
 — *Giaur* 9
 — *Korsarz* 9
 — *Lamentacje Tassa* 9
 — *Sarkazmy na Napoleona* 9
 — *Wędrowki Child Harolda* 9
 Bystrzonowski Ludwik 30

 Cahors m. 10
 Calais m. 9
 don Carlos, pretendent do tronu hiszpańskiego 10
 Celiński Adam, *Hymny* 43
 Chateaubriand François René 10
 Chateaufort le Rouge m. 7, 9
 Chateauroux m. 3
 Chatterton Tomasz 11
 Chelius Maksymilian Józef 15, 18, 21, 32, 33
 Chłapowscy p.
 Chodźko Leonard 3, 4, 8
 Chopin Fryderyk 7, 13
 Chrzanowski Wojciech 30
 Chrzęszczewski Aleksander 23
 Cieszkowska Helena z Cieszkowskich 46
 Cieszkowski August p., 12, 19, 21, 22, 26, 27, 29, 42, 46
 Cieszkowski August, *Ojciec nasz* 12, 21
 Cieszkowski Paweł 26
 Civitavecchia m. 17
 Colloredo-Wallsee Franciszek 13
 Colloredo-Wallsee Seweryna z Potockich (1^ov. Sobańska) 13
 Coyer Gabriel Franciszek 10
 Coyer Gabriel Franciszek, *Histoire de Jean Sobieski...* 10
 Cuneo m. 30
 Czacka Pelagia z Sapiechów 40
 Czacki Wiktor 40
 Czacki Włodzimierz 40, 43
 Czarnowski Józef 9
 Czartoryska Maria, z domu Amparo de Vista Allegre 33
 Czartoryski Adam Jerzy 7, 30, 33
 Czartoryski Władysław 22, 33
 Czas 9, 19, 25—27, 30—33, 41, 42, 44, 45
 Częstochowa m. 14
 Czyński Jan 11

 Danielewicz Konstanty 7, 11
 Dante Alighieri 9
 Dembowski Edward 20
 Deotyma, zob. Łuszczewska Jadwiga
 Dieppe m. 28, 32
 Drezno m. 31, 44, 45
 Dubno m. 22
 Dudevant Aurora, z domu Dupin (pseudonim: George Sand) 9
 Dupont Filip 10
 Dupont Filip, *Memoires pour servir à l'histoire de la vie et des actions de Jean Sobieski...* 10
 Dwernicka, z domu Brock 9, 10
 Dwernicki Józef 9, 10
 Dzieduszycka Zofia z Bobrów Piotrowickich 43
 Dzieduszycki Juliusz 43
Dziennik Narodowy 12, 17, 18

 Elbląg m. 1
 Ems m. 42
Encyklopedia Orgelbranda 1
 Estkowski Ewaryst 33

 Ferdynand VII, król hiszpański 33
 Ferrara m. 9
 Florencja m. 9
 Fontana Julian 7, 8, 11, 12, 18, 21, 24, 26, 27, 37, 41, 45, 46
 Fontanowa, matka Juliana 7
 Fontanowa, żona Juliana 18, 26, 37
 Fourier Karol 11
 Franciszek I, cesarz austriacki 10
 Francja p., 1—3, 7—11, 32
 Frankfurt nad Menem m. 10, 39, 44
 Freyburg m. 40

 Galicja 1, 31
 Gałęzowski Seweryn 46
 Gaszyńska, żona Walerego 17, 44
 Gaszyńska Tekla z Bzowskich (lub Teresa z Młynarskich) 7, 26, 33, 42
 Gaszyński, syn Walerego 44
 Gaszyński Antoni 7
 Gaszyński Konstanty, *Anteusz chrześcijański* 45
 — *Areny rzymskie w Arles i Nimes* 7
 — *Costumes des paysans polonais dans l'ancien Palatinat de Krakowie* 8
 — *Do** 7
 — *Don Enrico de Perheira. Fantazja nocna* 25
 — *Dziś* 17
 — *Elegia na śmierć dziesięcioletniej Polki Ludwika S**** 18
 — *Excelsior* 34, 36
 — *Fêtes usages et coutumes particulières à la Pologne* 8
 — *Gra i karciarze p.*, 44—47
 — *Jeszcze kilka słów o Antonim Malczewskim autorze »Marii«* 41
 — *Jungfrau przy zachodzie słońca* 18
 — *Jutro* 17
 — *Kontuszowe pogadanki...* 18—20, 22, 24, 27, 31

- *Les bourgeois de Varsovie* 8
 — *Les hommes de lettres à Varsovie* 8, 9
 — *Les juifs en Pologne* 8
 — *Les paysans polonais* 8
 — *Listy z podróży po Włoszech* 25, 26, 27, 31
 — *Łzy mężczyzny* 25
 — *Marsylia* 7
 — *Na szczycie Alp* 26
 — *Ostatni dzień Olimpu* 18
 — *Papuga i wróbel* 47
 — *Poezje (Paryż 1844)* 2, 7, 10, 12
 — *Poezje (Paryż 1856)* 2, 7, 34, 37, 39—41, 43
 — *Pogrzeb Murada Baszy w Alepie* 34, 36
 — *Pojutrze* 17
 — *Polka* 2
 — *Pomnik Kościuszki* 18
 — *Popas w Błoniu* 21
 — *Pro publico bono* 44, 45, 47
 — *Przedśmiertny zapis* 25
 — *Reszty pamiętników Macieja Rogowskiego rotmistrza konfederacji barskiej* 14
 — *Rok 1849* 18
 — *Sielanka młodości* 34—36, 43
 — *Stances à**** 10
 — *W imionniku Angielce Miss**** 2
 — *Wianek południowych kwiatów* 8, 9—11
 — *Wiersz z okoliczności wejścia Emilii Plater i Marii Raszanowicz w szeregi walczących* 3
 — *Wygnaniec* 18, 24
 — *Wyścigi konne w Warszawie* 45—47
 — *Z podróży po Włoszech. Sonety (Rzym starożytny, Bazylika Św. Piotra w Rzymie, Okolice Rzymu, Florencja, Neapol)* 33
 — *Zima* 18
 — *Żegluga na jeziorze Thun* 25
 — *Do mistrzów słowa. Ostatni. Dzień dzisiejszy. Artykuł recenzyjny* 17
 — *List pisany wierszem* 6
- projektowane prace:
 — *O elekcji i panowaniu Henryka Walezego w Polsce* 10
 — *O historii malarstwa* 9, 10
 — *O panowaniu Jana III* 10
 — *O trubadurach* 7
- Gaszyński Walery 7, 17, 26, 33, 44
Gazeta Warszawska 1
 Gdańsk m. 9
 Genewa m. 14, 15
 Genua m. 26, 30
- Gerycz Edward 17
 Gielgud Antoni 1
Goniec Polski 18, 20, 21
 Gorecki Antoni 7
 Górską Paulina z Krasińskich 26
 Górski Ludwik 26
 Gorzdy m. 1
 Goszczyński Seweryn 26
 Goszczyński Seweryn, *Zamek kaniowski* 26
 Goworek 40
 Grabowski Michał 26
 Grecja 9, 11
 Grochów m. 1, 30
 Grotkowsy 6
 Grotkowski Ferdynand 1, 2, 6
 Grotkowski Jan 1, 2, 5, 6, 37
 Grotkowski Stefan 1
 Guerin Alfons 47
 Günther Ernest 25
 Gurowski Adam 13
- Hawana m. 12, 45, 46
 Heidelberg m. 15, 18, 20—22, 29—37
 Henryk III, król polski i francuski 10
 Herwegh Jerzy 26
 Hiszpania 8—11
 Hoffmann Henryk p.
 Honuburg m. 26, 32, 44
 Hugo Wiktor, *Hernani* 42
 Huveilowa 9
 Huvellowie 9
- Ikierattowa Wiktoria z Mikuliczów (1^ov. Koźmianowa) 30
 Interlacken m. 25
- Jackowski Izydor 25
 Jan III Sobieski 10
 Januskiewicz Eustachy 8, 9, 10
 Jaroszyńska Ewa Tekla z Kamieńskich 21
 Jaroszyński Czesław 21
 Jaroszyński Edward 21, 22
 Jełowicki Aleksander 8—10, 13
Jutrzenka 1
- Kaczkowski Zygmunt 32
 Kaczkowski Zygmunt, *Bracia ślubni* 32
 — *Murdelio* 32
 Kajsiewicz Hieronim 13, 22, 25
 Kajsiewicz Hieronim, *Zemsta* 22
 Kalisz m. 9
 Kamiński Mikołaj 13
 Kapliński Leon, *Piękno i Prawda* 43
 Karol Wielki 15
 Karolina Augusta, cesarzowa austriacka 10
 Karpiński Franciszek 9

- Kaukaz 30
 Kazimierz nad Wisłą m. 1
 Kisielew Paweł Dmitrijewicz 22
 Kisielew Zofia z Potockich 22, 32, 40
 Kissingen m. 8, 9, 11, 39, 41, 42
 Klaczko Julian 21, 46
 Klaczko Julian, wykłady o Adamie Mickiewiczu 46
Kłosy 1
 Koblencja m. 28
 Kolonia m. 15
 Kołosowski Jan Franciszek 12, 18, 20, 22, 24
 Komierowski Bartłomiej Ludwik 40
 Komisja Korespondencyjna w Poitiers 10
 Komitet Emigracji Polskiej 3
 Komitet Emigracji w Londynie 10
 Komitet Francusko-polski w Paryżu 3, 4
 Komitet Francusko-polski w Valenciennes 4, 5
 Komitet Narodowy Polski i Ziem Zabrzanych 10
 Koncewicz Ludwik p.
 Kondratowicz Ludwik (pseudonim: Władysław Syrokomla)
 — *Urodzony Jan Dęboróg* 37
 Konfederacja Narodu Polskiego 10
 Konstanty Pawłowicz, wielki książę rosyjski 36
 Konstantynopol, zob. również Stambuł 30
 Korn, wydawca wrocławski 11
 Korsyka 9
 Koźmian Andrzej Edward p., 28, 30, 45, 47
 Koźmian Andrzej Edward, *Arwed, czyli Przyjaźń-Miłość-Ojczyzna* 43
 Koźmian Jan p., 2, 3, 5—9, 11—13, 14, 16—18, 20—23, 25—28, 30, 31, 33, 35, 36, 40—43, 45
 Koźmian Kajetan p., 28, 41
 Koźmian Maria p.
 Koźmian Seweryn 14
 Koźmian Stanisław, dyrektor teatru krakowskiego p.
 Koźmian Stanisław Egbert, *Do F. M.* 43
 — *Do mistrzów słowa* 13, 14, 18
 — *Umierający anioł* 33
 — *Wspomnienia wygnańca. Sonety (Bory, Do dzieci cudzoziemca przyjaciela, Do brata, Ulan)* 22
 — *Z mego okienka w jesieni* 33
 — *O literaturze moskiewskiej* 11
 — *O literaturze polskiej* 11
 — *O Pirenejach* 9
 Koźmian Zofia, zob. Przewłocka Zofia z Koźmianów
 Koźmian Zofia 32
 Koźmianowa Felicja z Łempickich 28
 Koźmianowa Wiktoria z Mikuliczów, zob. Ikierattowa Wiktoria
 Koźmianowa Zofia z Chłapowskich 2, 14, 30
 Koźmianowie p., 10
 Krajewski Henryk 15
 Kraków 13, 19, 25, 31, 45
 Krasicki Ignacy 7, 9
 Krasicki Ignacy, *Koniec* 7
 Krasieńscy p.
 Krasieńska Eliza (Elżbieta) z Braniczkich 13, 21, 22, 26—30, 32, 33, 37—42, 44, 45, 47
 Krasieńska Elżbieta 28, 33, 40, 42, 44, 45
 Krasieńska Emilia z Ossolińskich 26
 Krasieńska Maria (późniejsza Raczyńska) 33, 37, 40, 42, 44, 45, 47
 Krasieński Józef Wawrzyniec 26
 Krasieński Ludwik 13
 Krasieński Wincenty 9, 10, 21, 22, 30, 33, 34, 37—39, 41—43
 Krasieński Wincenty, *Rzut oka na wie szczów Prowancji zwanych trubadurami* 7
 Krasieński Władysław 21, 22, 33, 39—42, 44, 45, 47
 Krasieński Zygmunt p., 1, 7, 8, 9, 11—13, 15—19, 21—24, 26—30, 32—34, 36, 37, 39—47
 Krasieński Zygmunt, *Agay-Han* 11
 — *Grób rodziny Reichstalów* 11
 — *Irydion* (Paryż 1836) 10, 11, 22
 — *Irydion* (Poznań 1851) 22
 — *Lettre sur l'état actuel de la littérature polonaise* 9
 — *Nieboska komedia* (Paryż 1835) 10, 11
 — *Nieboska komedia* (Paryż 1837) 10
 — *Nieboska komedia* (Paryż 1858) 47
 — *Niedokończony poemat* 23
 — *Ostatni* (Paryż 1847) 14
 — *Ostatni. Dzień dzisiejszy* (Poznań 1849) 18, 25, 26
 — *Ostatni* (Paryż 1858) 46
 — *Psalmy przyszłości* 36
 — *Sen. Pieśń z niedokończonego poematu...* 23, 25
 — *Władysław Herman i jego dwór* 11, 42
 Krasieński Zygmunt, syn Zygmunta 33, 39—42, 44, 45, 47
 Królikowski Karol 12, 13, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 27, 40, 41, 46, 47
 Kronika Emigracji Polskiej 1, 10
 Kruszyński Jan 25

- Kunatt Stanisław 1, 6
Kurier Warszawski 33
- La Fontaine Jean, de 10
 Ledóchowski Jan 10
 Ledóchowski Mieczysław 2
 Legia Cudzoziemska 8, 10
 Legion Demokracji Polskiej 30
 Legion Polski w Turcji 30, 42
 Legion Polski na Węgrzech 30
 Legion Zamoyskiego 42
 Lelewel Joachim 10
 Lenartowicz Teofil 43
 Leszczyński Stanisław, generał belgijski 6, 9
 de Ligne Eugeniusz 26
 de Ligne Jadwiga z Lubomirskich 26
 Linde Samuel Bogumił p.
 Lion m. 3
 Lipsk m. 24, 31
 Litwa 1
 Livorno m. 8
 Loeve-Veimars Adolf 11
 Lompa Józef 36
 Lompa Józef, *Życiorysy biskupów śląskich* 36
 Londyn p., 7, 10, 11, 24, 41
 Longfellow Henryk Wadsworth 34
 Longfellow Henryk Wadsworth, *Evangelina* 23
 — *The shades night were falling fast* 34
 Lubomirska Cecylia z Zamoyskich 28, 42, 44
 Lubomirska Dorota ze Steckich 22
 Lubomirska Teresa z Czartoryskich 26, 44
 Lubomirska Teresa (późniejsza Radziwiłłowa) 44
 Lubomirski Henryk 26
 Lubomirski Jerzy 26, 28, 42, 44
 Lubomirski Józef 22
 Lubomirski Marcei 22
 Lubowidzki Mateusz 42
 Ludwik Filip I, król francuski 3, 10
 Lunel m. 3
 Lwów m. 24
- Łabuński Antoni 8
 Łempicka Antonina z Wiercińskich 28
 Łempicki Jan 28
 Łuszczewska Jadwiga (pseudonim: Deotyma) 27, 32
 Łuszczewska Jadwiga, *Improwizacje i poezje* 27, 32
 — *Krucjaty* 27
 — *Rzeźbiarstwo* 27
 — *Taniec* 27
- Machiavelli Nicolo 2
 Magnuszewski Dominik 1, 7, 42
 Malta 11
 Małachowski Stanisław 15—18, 21, 22, 28, 29, 32, 33, 40, 42—47
 Maria Krystyna, królowa hiszpańska 10, 33
 Marienbad m. 47
 Marsylia m. 7, 8, 11, 13, 43
 Mediolan (Milan) m. 7
 Meksyk 12, 45, 46
Mémorial d'Aix p. 10, 12
 Metternich Klemens Wacław 13
 Michał Anioł, zob. Buonarroti Michelangelo
 Michał Korybut Wiśniowiecki 10
 Michałowscy p.
 Mickiewicz Adam 9, 11—13, 17, 24, 27, 41, 46
 Mickiewicz Adam, *Konrad Wallenrod* 10
 — *Nocleg* 24
 — wykłady w Collège de France 12
 Mierosławski Ludwik 22, 30
 Mikołaj I 9
 Młoda Polska 10
 Mochnacki Maurycy 11
 Montaigne de, markiz 7
 Montalembert Karol 13
 Mont Blanc, szczyt 9
 Montmorency m. 3
 Montpellier m. 7
 Moore Tomasz 11
 Moore Tomasz, *Lalla Rookh* 11
 Mora A., zob. Morzycki Antoni
 Morawska Zofia z Taczanowskich 42
 Morawski Franciszek 7, 29, 36, 44, 47
 Morawski Franciszek, *Dworzec mego dziadka* 18
 — *Pięć poematów Lorda Byrona* 29, 30
 — *Początek roku 1848* 33
 Morawski Tadeusz 36, 42
 Morzycki Antoni (pseudonim: Mora A.), *Fundamenta budowy społecznej zastosowane do narodu polskiego* 26
 Munez Ferdynand, książę Rianzares 33
- Neapol m. 7, 8, 9, 13
 Nicea m. 46
 Niemcy p., 1, 22, 32, 40
 Nimes m. 7, 8
 Nowa Wieś m. 9
 Nowotny Leopold 36
 Nowy Jork m. 12
- Odescalchi Livio 33, 39, 40, 41, 43
 Odescalchi Zofia Katarzyna z Branickich 33, 39—41, 43
 Odescalchowie 36
 Ogół Londyński 10

- Oleszczyński Władysław 12, 41
 Olizarowski Tomasz August 22, 26
 Olizarowski Tomasz August, *Kantata* 22
 — *Modlitwa* 22
 Ołtarzew m. 2
 Ostenda m. 9
 Ostrołęka m. 1
 Ostrowski Józefat Bolesław 9
- Palmen Alicja Tindal 10
 Palmen Alicja Tindal, *Authentic memoirs of the life of John Sobieski* 10
Pamiętnik Krakowski na Dochód Domu Towarzystwa Naukowego 45
 Paryż p., 1—14, 16—19, 21, 22, 25—31, 33, 34, 39—47
 Périer Kazimierz Piotr 3
 Petrarca Francesco 2
 Piemont 22
 Pietkiewicz Ludwik 6
 Pietkiewicz Michał 2, 3, 5, 6
 Pietkiewicz Michał, *Gramatyka języka francuskiego...* 6
 — *La Lithuanie et sa dernière insurrection...* 6
 — *Prawidła pisowni francuskiej...* 6
 Piotrowski Rufin 2, 3, 21
 Piotrowski Rufin, *Pamiętniki z pobytu na Syberii* 2, 21
 Pireneje 8, 9, 27
 Plater Cezary 22, 24, 46
 Plater Emilia 3
 Plater Władysław 12
 Plombières les Bains m. 47
 Plutarch 1
 Podole 9
 Poitiers m. 10
Pokłosie. Zbieranka Literacka na Korzyść Sierot 18, 19—22, 24—28, 30—43
 Pol Wincenty, *Mohort* 37
Pologne Pittoresque 8, 9, 11
 Portugalia 9
 Potocka Aleksandra z Potockich 31
 Potocka Józefa Amelia z Mniszchów 22
 Potocka Katarzyna z Branickich 22, 31, 39, 41, 43
 Potocka Ludwika z Bobrów Piotrowich 43
 Potocka Maria (później Krasińska) 41
 Potocka Teresa 40
 Potocka Zofia z domu Czelicze 22
 Potocka Zofia z Branickich 22
 Potocki Adam 22, 31, 39, 41
 Potocki Aleksander 22, 40
 Potocki Antoni 22, 44
 Potocki Artur 22
 Potocki Artur, syn Adama 41
- Potocki August 31
 Potocki Herman 42
 Potocki Leon 13
 Potocki Maurycy 43
 Potocki Mikołaj Bazyli 13
 Potocki Stanisław 31
 Potocki Stanisław Kostka 11
 Potocki Stanisław Kostka, *O wymowie i stylu* 11
 — *Podróż do Ciemnogrodu* 11
 Potocki Stanisław Szczęsny 22
 Poznań m. 18, 20, 22, 23, 26, 41
 Prowancja p., 7—9, 27, 40, 44—47
 Prusinowski Jan, *Kilka słów o Deotymie* 32
 Prusy 1, 40
 Pruszyński Feliks 6
Przegląd Poznański p., 2, 17—19, 21, 24, 27—29, 31, 33, 37, 42, 44—47
 Przewłocka Zofia z Koźmianów 12
 Przewłocki Józef 12
 Przeździecka Maria z Tyzenhauzów 33, 37, 39, 40, 43
 Przeździecki Aleksander 33, 39, 40
 Przylepki m. 37
- Raczyński Edward 37
 Radziwiłł Michał 26
 Radziwiłł Karol 44
 Radziwiłłowa Aleksandra ze Steckich 26
 Ramorino Girolamo 32
 Raszanowicz Maria 3
 Rawka, rzeka 6
 Ren, rzeka 17, 27, 28, 46
 René d'Anjou, król Neapolu 9
 Rettel Leonard 1, 3
Revue de Paris 11
Revue du Nord 10
Revue Encyclopedique 11
Revue Littéraires 10
 Rewia Kaliska 9
 Rewolucja Lutowa 17
 Rodan, rzeka 12
 Ropelewski Stanisław 18, 20, 22, 24
 Rose Antoni 18
 Rosja p., 11, 13, 30
 Rousseau Jan Jakub 9
 Rousseau Jan Jakub, *Nowa Heloiza* 9
 Rybiński Maciej 1, 2, 5, 6
 Ryga m. 9
 Rzeczpospolita Krakowska 13
 Rzym m. 2, 7, 9—11, 13, 16, 17, 29, 39—41
- Saint Denis m. 3
 Saint Germain m. 3
 Salvandy Narcyz Achilles 10
 Salvandy Narcyz Achilles, *Histoire de Pologne avant et sous le roi Jean Sobieski...* 10

- Sankt Goar m. 28
 Schlangenbad m. 39
 Schwalbach m. 37, 41—44
 Sekwana, rzeka 6
 Shakespeare William 1, 9, 28
 Siemiński Lucjan p., 31, 19—21, 25, 26, 37, 42
 Siemiński Lucjan, *O Kontuszowych pogadankach* 19
 — *Przegląd dziejów literatury powszechnej...* 37
 Sierakowska Maria z Sołtanów 26
 Sierakowski Alfons 26
 Sierawski Jan Kanty 1
 Sierociński Jan Henryk 21
 Sièyes de, deputowany do parlamentu francuskiego 12, 13
 Skalski kapitan 1
 Skórzewski Heliodor 44
 Skrzynecki Jan Zygmunt 6
 Słowacki Juliusz 7, 11, 23
 Słowaczyński Andrzej 1, 3, 4, 6, 8—11
 Smogorzew m. 36
 Sobańska Seweryna, zob. Colloredo-Wallsee Seweryna
 Sobański Izydor 13
 Sołtan Adam 21, 26, 32, 40
 Sołtan Stanisław 21
 Sołtanowa Franciszka z Radziwiłłów 21
 Sowiński Wojciech (Albert) 3
 Spa m. 42
 Sambuł, zob. także Konstantynopol 42, 43
 Stefańska Franciszka z Bonieckich 20
 Stefański Walenty Maciej 20, 22
 Stefański Wawrzyniec 20
 Stoczek m. 9, 10
 Stolzenfels m. 28
 Strasburg m. 1
 Suchodolski January 12
 Sulikowski Teofil 9
 Syberia 2, 21,
 Syrokomla Władysław, zob. Kondratowicz Ludwik
 Szajnocha Karol, *Szkice historyczne* 32
 Szampania 7
 Szekspir, zob. Shakespeare
Szkółka dla dzieci 33
 Szukiewicz Aleksander 1
 Szwajcaria 9, 15, 36
 Szwecja 36
 Szydłowska z Rindhofenów 26
 Szydłowski 26

 Taczanowski Edmund 42
 Thiers Adolf 11
 Towarzystwo Demokratyczne Polskie 2, 10, 13
 Towiański Andrzej 12, 13
 Trembecki Stanisław 9
 Trentowski Bronisław 40
 Treport m. 19
 Triest 9
 Truville m. 47
 Trzeci Maj, stronnictwo 30
 Tulon m. 7, 8
 Tuluza m. 8, 9
 Turcja p., 30, 42
 Tyzenhauz Helena 40

 Ujejski Kornel, *Pogrzeb Kościuszki* 43
 Ulrich Leon 1—3, 8, 10, 12, 18, 46

 Valence m. 12
 Valenciennes m. 4, 5
 Vaucluse m. 2
 Vigny Alfred, de 11
 Vincent 10
 Virgilius Publius Maro 45

 Wallenrod Konrad 11
 Walter, lekarz 44
 Wański Jan (ojciec) 11
 Wański Jan 11
 Wański Roch 11
 Warszawa m. 1, 27, 28, 30, 31, 33, 37—42
 Wawer m. 1
 Węgierski Tomasz Kajetan 9
 Wergiliusz, zob. Virgilius Publius Maro
 Wernyhora 30
 Weysenhof Lucjan 32
 Wiedeń m. 11
 Wielkopolska p., 18, 29, 31, 36
 Wielogłowski Walery 17
 Wiesbaden m. 15, 39
 Wildbad m. 32, 33, 37—39, 41
 Włochy p., 9, 11, 13, 17, 25—27, 34, 39
 Wójcicki Kazimierz Władysław 1
 Wojna krymska 31, 42
 Wołodkowicz Aleksander 3, 13
 Wołodkowicz Wincenty 3
 Wołodkowiczowa Zofia z Tyszkiewiczów 3
 Wołogda m. 29
 Wołowski Ludwik 6
 Wołyń 9
 Wrocław m. 11
 Wronów m. 1
 Wrotnowski Feliks 12
 Würzburg m. 8, 11
 Wysocki Józef 30

 Zaleska Zofia z Rosengardtów 13
 Zaleski Józef Bohdan 13, 33

- Zaleski Józef Bohdan, *Hymn kościelny* 33
— *Psalm Dawidowy* 33
Zaliwski Józef 3, 19
Załuska Amelia z Bronikowskich 22
Załuski Roman 36, 37
Zamoyska Jadwiga z Działyńskich 30
Zamoyska Róża z Potockich 28, 44
Zamoyska Zofia z Czartoryskich 30
Zamoyski Andrzej 28
Zamoyski Stanisław 30
Zamoyski Władysław generał 30, 42
Zamoyski Władysław 30
Zemsta Ludu 3, 10
Zjednoczenie Emigracji 10
Związek Dzieci Ludu Polskiego 10
Żmudź 1
Żupański Jan Konstanty 23, 26

JACEK SUSUŁ

TEOFILA LENARTOWICZA »ZAŁOŻENIE POZNANIA. DUMA«

1

Tematyka obejmująca dzieje Słowiańszczyzny przedchrześcijańskiej oraz bajeczne dzieje Polski zajmuje w twórczości Lenartowicza miejsce nieostatnie. Zainteresowania te powstały w czasie pobytu poety w zaborze pruskim (lata 1848—1850), kiedy to miał możliwość zwiedzić Poznań, Gniezno i Malbork, przyjrzeć się Gopłu i ruinom zamku kruszwickiego. Ale nie tylko kojarzenie oglądanych miejsc z legendą czy historią stworzyło zacytn przyszłych wierszy i poematów; udział poważny mieli też ludzie żywi — znakomity historyk Jędrzej Moraczewski oraz poeta, „cygan“ i uchodząca polityczny — Roman Zmorski, autor *Wieży siedmiu wodzów*. Po latach przypomniał Lenartowicz swą młodość, wspólną ze Zmorskim wyprawę w okolice Budziszyna do skały zwanej „Czerwotowskie ucho“, poświęconej rzekomo słowiańskiemu bóstwu Czarnobogowi¹. Przy tej okazji doszło do wymiany poglądów na temat poezji ożywiającej wczesnodziejowe fakty i legendy. Oto urywek rozmowy zawierający konkluzję:

[Zmorski:] „Otóż, braciszku, my te stare dumy pobudzimy z grobowców — he! Co mówisz? A co myślisz o *Pieśni Zaboja*, o *Pułku Igora*, o *Henryku Pobożnym*, o *Trąbach w Dnieprze* i o mojej *Wieży siedmiu wodzów*, co o *Juliusza Lilli Wenedzie* i *Balladynie*?“

[Lenartowicz:] „Myślę, że się różnią od romantycznych brzęków,

¹ Teofil Lenartowicz, *Wycieczka do kletki Czarnego Boga*; szkic pomieszczony w książce zbiorowej: *Upominek dla Orzeszkowej*, Kraków 1893, s. 355—363.

dzwoniąc w kamienie brzeżne falą burzliwą naszych Dunajów; te bajki są czymś, co się życia doprasza“².

Lenartowicz jako słowianofil podejmował omawianą tematykę z wyraźnym celem politycznym. Przyszłe wyzwolenie Słowiańszczyzny (w tym i Polski) upatrywał we wspólnej walce z dwoma źródłami ujarzmienia. Pierwsze z nich to polityka pruska: *Drang nach Osten* w połączeniu z intensywną germanizacją, drugie zaś to carat. Tak pojęte słowianofilstwo określało ideologiczną genezę omawianego nurtu twórczości Lenartowicza i było czynnikiem wyraziście aktualizującym wątki baśniowe i historyczne.

Akcja germanizacyjna ogarniająca Wielkopolskę bolała i przygnębiała poetę. W liście pisanym z Florencji do Adolfa Malczewskiego w dniu 18 października 1882 znajdujemy taką oto uwagę: „Księstwo nasze, jak z dzienników warszawskich dowiaduję się, coraz więcej niemceje — dobra przechodzą w posiadanie Niemców i niedługo wyprzedamy resztę, a kiedy Germania prawnie, bo za własne pieniądze, stanie się panią, cóż potem gadać o odebraniu terenu kiedyś tam, kiedyśmy go sami dobrowolnie sprzedali.

Emigracja chłopów, wyprzedaż gruntów pańskich, co za wesele dla nieprzyjaciół Smutno!“³

Obserwacja aktualnej sytuacji narodów południowo- i zachodnio-słowiańskich, jak też rozmyślenia na temat ich historii prowadziły do wniosków o konieczności wspólnego przeciwdziałania. Wniosek ten wypowiedział Lenartowicz-poeta w wierszowanej formie:

Gdyby te Słowiany
Raz się obaczyły,
Toby im kajdany
Rączek nie krwawiły.
Gdyby te Słowiany
Żyły jak plemięnce,
Toby im kajdany
Nie krwawiły ręce.
— — — — —
I kraj by się złocił
I Niemiec nie psocił⁴.

² *Tamże*, s. 360.

³ *Listy naukowe, polityczne* itp. z pięciu lat, od początku 1881 do końca 1885, (Korespondencja Stefana Buszczyńskiego), rkps, Bibl. PAN w Krakowie, sygn. 2064, karta 269.

⁴ *Chorągiew słowiańska do grobu świętego Cyryla w Rzymie*, przez Teofila Lenartowicza, Lwów 1881.

Zasada wspólnego działania obowiązywać miała także w walce z caratem:

Żyje pamięć święta w pieśni zapomnianej,
 że my kiedyś byli jednakie Słowiany,
 To po co nam swary i moskiewskie cary:
 Zbieżać by się dziatkom przy macierzy starej⁵.

2

Poetyckie realizacje tematów słowiańskich i wczesnopolskich w twórczości Lenartowicza koncentrują się głównie w okresie po klęsce powstania styczniowego; nie pojawiają się jednak jak *deus ex machina*, lecz tkwią już u początków zawodu pisarskiego Lirnika. W roku 1848 powstał programowy wiersz *Na lipę słowiańską*, umieszczony w tomiku *Ziemia polska w obrazkach* (Kraków 1848; II wyd. Poznań 1850). W dziewięć lat później wyszedł w Paryżu poemat *Gladiatorowie* (napisany w Rzymie w 1856 r.). Posąg konającego gladiatora urasta pod piórem Lenartowicza do symbolu zniewolonej „Słowiańszczyzny“, a skojarzenie treści posągu z cierpieniami narodu polskiego każe poecie nazwać Lechitów „narodem gladiatorów“. Tomik wierszy wydany w 1858 r. u Nowoleckiego w Warszawie przynosi wiersz pt. *Gopło*, trzynasty numer warszawskiej „Gazety Codziennej“ z 1860 r. zawiera wyjątek z poematu *Kronikarze* poświęcony Wincentemu Kadłubkowi. Wymienione utwory (najważniejsze) z okresu przed powstaniem nie tworzą jakiegś spójnej całości, jakiegoś łańcucha wewnętrznych zależności ideowo-tematycznych w dorobku Lenartowicza. To przyjdzie dopiero później.

Po upadku powstania 1863 r. następuje w twórczości Lenartowicza zwrot ku epice historycznej, tematy związane z bajeczną i wczesnośredniowieczną historią Polski i Słowiańszczyzny zajmują miejsce czołowe. W liście do Tekli Zmorskiej (wdowy po Romanie) z dn. 9 lutego 1873 próbuje Lirnik określić swe nowe oblicze poetyckie: „Po śmierci będą, muszą o mnie wspomnieć i w nowym szeregu poetów kmieco-polsko-słowiańskich kąć obmyślić“⁶.

Szereg utworów o tematyce nas obchodzącej otwiera wydany osobno w 1865 r. dłuższy wiersz pt. *Polskie śluby*, napisany w odpo-

⁵ T. Lenartowicz, *Do braci rodu słowiańskiego*, „Wybór poezji“, Kraków 1876, t. II, s. 343).

⁶ H. Biegeleisen, *Lirnik mazowiecki, jego życie i dzieła*, Warszawa 1918, s. 100.

wiedzi na odezwę redaktora „Tygodnika Poznańskiego“ w związku z tysiącleciem zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce. Powstał on za namową Karola Libelta, a odległe wspomnienia z Wielkopolski odegrały niemałą rolę przy pracy nad utworem, o czym autor *Lirenki* pisze w liście dedykacyjnym do historyka. W pięć lat po *Polskich ślubach*, w roku 1870, wyszedł we Lwowie nakładem F. H. Richtera zbiór zatytułowany *Ze starych zbroic*. Książka obok rapsodów *Mieczysław I* (przeróbka *Polskich ślubów*), *Chrobry*, obok *Słówka o Piotrze Duńczyku* (Właście), zawiera także legendę o *Św. Cyrylim i św. Metodym*, apostołach Słowiańszczyzny, oraz tłumaczenia epickich utworów serbskich: *Marko królewic*, *Królewic Marko i Dymitr*, *Zgon Marka królewica*. W tym samym roku „Biblioteka Warszawska“ zamieściła dwa ustępy poematu *Niemcy a Chroboty* (t. I, s. 23—37) poświęconego walkom Słowian Połabskich z germańską ekspansją. *Echa nadwiślańskie* (wyd. w 1872 r. w Poznaniu u Żupańskiego) przyniosły znów programowo słowianofilski wiersz *Do braci rodu słowiańskiego*. Po krótkim urywku poematu *Wawel* („Ruch Literacki“, Lwów 1875, nr 1) wydał Lenartowicz w 1876 r. poemat *Wanda* osnuty na bajecznych dziejach Polski. Ten najobszerniejszy utwór związany z tematyką prapolską wywołał wielki aplauz krytyki. W rękopisie pozostał do dziś na dużą skalę zakrojony poemat *Dacja* ukończony około roku 1877. Jest to utwór przedstawiający zawojowanie Daków przez Rzymian w 104 r. n. e., dla nas o tyle ciekawy, że Lenartowicz pojmował w nim Daków jako przodków Lechitów i Polaków idąc za modnymi wówczas hipotezami Maliszewskiego i Bielowskiego. Legendę o dwu apostołach Słowiańszczyzny podjął autor *Wandy* po raz drugi w okolicznościowym poemacie *Chorągiew słowiańska do grobu św. Cyryla w Rzymie* (Lwów 1881). *Rzecz. O królu Popielu i myszach*, wydana pośmiertnie w dwutomowym zbiorze *Poczci* w 1895 r. u Gubrynowicza we Lwowie, zamyka obchodzący nas krąg tematyczny.

Nie miejsce tu na interpretację i ocenę wartości ideowo-artystycznej wymienionych dzieł. Warto jednak podkreślić, że utwory te niewiele mają wspólnego zarówno z historią, jak i z czystymi przekazami legend. Lenartowicz wierzył fantazjom historyków i mitologów, wierzył Bielowskiemu, Radwańskiemu, Maliszewskiemu. Wykręcał legendy, każąc na przykład świętym Cyrylowi i Metodemu odwiedzić Piasta i Rzepichę (*Chorągiew słowiańska*), każąc Wandzie gdzieś w okolicach Sącza pctykać się z Rytygierem i po-

konać go; wprowadzał wreszcie osobliwe etymologie (np. Wanda — od „węda“, Krak — od „krakać“). Skłonności mitotwórcze odciśkają swoje ślady na dziełach raz po raz, sam zresztą Lenartowicz przyznał się w *Wandzie* do tego, że popuszczał cugli fantazjowaniu:

Ta moja szczerza mazurka złota
Z wody a z wiatru cudów namota,
Co nieprawdziwe pięknie ułoży,
A im mniej prawdy, tym ciągnie sporzej⁷.

Wymieniliśmy cały szereg utworów Lenartowicza, ważniejszych dla tematyki polsko-słowiańskiej, aby wskazać, że poemat pt. *Założenie Poznania*, który oddajemy po raz pierwszy w ręce czytelnika, ma swoich braci i kuzynów w obrębie dorobku Lirnika. Braterstwo czy kuzynostwo tkwi w podejmowaniu problemu braterstwa Słowian, w posługiwaniu się mitologią, w języku i stylu, a także w dawce zmyślenia, bo *Założenie Poznania* jest od początku do końca fantazją niezależną od mitów.

Poemat zajmuje w chronologii dzieł Lenartowicza miejsce między *Wandą*, której jest jakby kontynuacją, a *Dacją*. Rok 1873 należy uznać za datę początku pracy. O *Założeniu Poznania* mamy wzmianki w listach poety. Pierwsza z nich zawarta jest w liście do szwagra Lirnika, Jana Leszczyńskiego, pisanym jesienią 1873 z willi Henryki z Dzieduszyckich Capelli. Oto słowa poety: „Smaokołyki tu podają, aż ślina do gęby idzie, takich wasz brat przez cały rok nie widuje. Jedno tylko nudne, że trzeba konwersację po francusku prowadzić. Toteż siedzę odęty jak kot, kiedy swój wieczorny brewiarz odmawia, a jak tylko mogę, smyk na górę, do swego eposu“⁸.

Lenartowicz przykładał wielką wagę do tworzonego dzieła, spodziewał się, że zapewni mu ono trwałe miejsce w literaturze i zyska powodzenie. Dowiadujemy się o tym z drugiej chronologicznie wzmianki, zawartej w liście do Tekli Zmorskiej pisanym dnia 24 lipca 1874 r. z Florencji: „Poemat *Założenie Poznania* jest dziki i rozczochrany i zapewne aprobacji Akademii nie otrzyma. Rodacy moi nie znają mnie dotąd; jak wyjdą te rzeczy, będą mieli inne wyobrażenie“⁹.

Pracę nad poematem przerwała poecie choroba płuc na początku roku 1875. Trzecia wzmianka o dziele pochodzi z listu do Leszczyń-

⁷ T. Lenartowicz, *Wybór poezji*, Kraków 1876, t. II, s. 7.

⁸ H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 103.

⁹ H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 103.

skiego, napisanego z Florencji dn. 24 czerwca tegoż roku przed wyjazdem autora do Krakowa. Poeta powtarza w liście swe zaufanie do poematu: „Jeżeli skończę moje *Założenie Poznania*, to nie będę potrzebował owacji, przyszłość nie zapomni o mnie zupełnie...“¹⁰

3

Obecne wydanie *Założenia Poznania* daje zawartość dwu autografów: zawartość brulionu obejmującego cały poemat oraz trzech luźnych kart będących początkiem redakcji dalszej. Oba pochodzą z rękopiśmiennej spuścizny poety, odziedziczonej przez Stanisława Leszczyńskiego i przekazanej następnie profesrowi Ignacemu Chrzanowskiemu, który znów ofiarował większość tych zbiorów Polskiej Akademii Umiejętności w roku 1932. Brulion pochodzi ze zbiorów prywatnych I. Chrzanowskiego. Jest to zeszyt formatu 4° bez okładek (okładka ochronna pochodzi od posiadacza rękopisu), liczący 34 karty, w tym 27 zapisanych; papier jasnokremowy, piśmienny (bezdrzewny), liniowany fabrycznie. Na karcie 1r. wykalgrofał poeta tytuł utworu:

ZAŁOŻENIE POZNANIA
DUMA
TEOFILA LENARTOWICZA

W zeszycie znajdują się dwa dopiski poety nie związane z treścią utworu: pisany atramentem dwuwiersz u góry karty tytułowej (k. 1r.): „Boleść ma swe królestwo na wzniosłościach krzyża, Uwielbienie odtrąca — litość ją poniża.“, oraz pisane ołówkiem zdania na karcie 34 v.: „Lasy dziewicze wichr wykorzenia“ i przekreślone „Huragan lasy rwie od korzenia“.

Tekst rozpoczyna się na karcie 1v. (od góry), kończy się na karcie 27r. Autograf posiada wiele cech brulionu. Wymienić tu należy znaczną ilość przekreślonych wyrazów i ustępów. Zmiany i poprawki uwidoczniają się w postaci nadpisanej przy wyrazach i pojedynczych wierszach skreślonych oraz w bezpośredniej kontynuacji po większych ustępach skreślonych. Kilkakrotnie pojawiają się obszerniejsze dopiski marginesowe prostopadłe do kolumny, które wykraczają poza ilość wierszy skreślonych w kolumnie; zawierają one przeróbkę i dalszą kontynuację tekstu (k. 1v., k. 4r., k. 4v., k. 8r., k. 17r., k. 19v.). Następnie zwraca uwagę jaskrawa niejednolitość

¹⁰ H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 103.

pisma i różnorodność materiału piśmiennego; przeważa atrament granatowy (obecnie szerniały), pojawia się też ołówek (k. 1v., k. 2r.) i atrament fioletowy (k. 5v.). Cechą brulionu jest wreszcie całkowity prawie brak interpunkcji.

Drugi autograf, którego zawartość podajemy w wydaniu obecnym, to owe trzy luźne karty będące w posiadaniu Biblioteki PAN w Krakowie, oprawione wraz z rękopisami innych utworów Lenartowicza w wolumen pod sygnaturą 2086 (w obrębie całości karty 295—297). Wydawca uważa je za początek odmiennej redakcji tekstu, której z kolei — nie wiadomo, ale nie ostatecznej. Różnica między autografami polega głównie na tym, że początek brulionu (od słów: „W stuletnich bojach [...]“⁴) umieszczony jest we wspomnianej redakcji dopiero po w. 38, wiersze zaś 1—38 zostały dokomponowane przez poetę i nie znajdują się w brulionie. Drugą nowością jest motto z pieśni ludowej. Tekst w obrębie wierszy 39—86 (tekst trzech kart obejmuje 86 wierszy) wprowadza drobne modyfikacje w stosunku do tekstu brulionowego. Niewielka ilość skreśleń i jednolite pismo obok zmian wyżej podanych wskazują, że jest to jedna z dalszych redakcji poematu. Przy ustaleniu tekstu głównego nie posłużono się wspomnianymi trzema kartami z dwóch powodów. Po pierwsze — karty dają tylko ułamek tekstu, po drugie — nie stanowią redakcji ostatecznej. Ich zawartość umieszczono więc w osobnym dodatku. Jedyłą więc na razie podstawą ustalenia tekstu jest brulion obejmujący całość poematu. Czy się dochował gdzie czystopis poety — powiedzieć trudno.

Za tekst główny uznano w zasadzie tekst, który nie uległ skreśleniom. Wyjątkiem jest tylko wariant liczący 24 wiersze, umieszczony na karcie 4v. (Od słów: „Ani słuchaczy sprosi do struny“⁵). Posiada on skreślenia i dopiski na marginesie. Podstawą uznania go za wariant jest fakt, że został on przepisany prawie w całości (z wyjątkiem w.: „Ani słuchaczy sprosi do struny“⁶) na karcie 5r. z drobnymi modyfikacjami, ale bez skreśleń i pismem wyraźnym. Zawartość karty 5r. wprowadzono do tekstu głównego. Ustępy, wiersze i wyrazy skreślone oraz wspomniany wariant pomieszczono w Odmianach tekstu. Ostatni wiersz poematu stanowiący zdanie urwano po słowach: „I oset polny.“⁷ — zgodnie z autografem. Resztę zdania i inne jego warianty, jako skreślone, umieszczono w Odmianach tekstu.

Do całego poematu wprowadzono interpunkcję, której autograf nie posiada. Pisownię zmodernizowano zachowując jednak odrębne

właściwości językowe autora. Miejsca nie odczytane wykropkowano i ujęto w klamry. Nazwy bóstw słowiańskich i germańskich objaśniono na podstawie źródeł podanych w Bibliografii.

Wydawca składa gorące podziękowanie Profesorowi Stanisławowi Pigoniowi za łaskawe użyczenie brulionu *Założenia Poznania* wraz z odpisem oraz za cenne rady i wskazówki.

BIBLIOGRAFIA

- Biegeleisen Henryk: *Lirnik mazowiecki, jego życie i dzieła*, Warszawa [1913].
- Bielowski August: *Wstęp krytyczny do dziejów Polski*, Lwów 1850.
- Bogusławski Wilhelm: *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII w.*, Poznań 1889, t. II.
- Brückner Aleksander: *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1939, t. I.
- Brückner Aleksander: *Mitologia słowiańska*, Kraków 1918.
- Die Edda. Eine Sammlung altnordischer Götter — und Heldenlieder. Ur-schrift* [...] herausgegeben von Hermann Lüning, Zürich 1859.
- Edda* czyli księga religii dawnych Skandynawii mieszkańców [tłum. Lelewela], Wilno 1807.
- Golther Wolfgang: *Handbuch der germanischen Mythologie*, Leipzig 1895.
- Lenartowicz Teofil: *Ziemia polska w obrazkach*, Kraków 1848.
- Poezje*, Warszawa 1858.
- Gladiatorowie*, Paryż 1857.
- Kronikarze* (wyjątek z poematu), „Gazeta Codzienna“, W-wa 1860, nr 13.
- Polskie śluby*, Poznań 1865.
- Niemcy a Chroboty* (wyj. z poematu), „Biblioteka Warszawska“, 1870, tom. I.
- Ze starych zbroic*, Lwów 1870.
- Echa nadwiślańskie*, Poznań 1872, t. I.
- Wawel*, „Ruch Literacki“, Lwów 1875, nr 1.
- Wybór poezji*, Kraków 1876, t. 1—4.
- Choraćiew słowiańska do grobu św. Cyryla w Rzymie*, Lwów 1881.
- Wycieczka do kletki Czernego Boga* „Upominek dla Orzeszkowej“, Kraków 1893.
- Poezje*, Lwów 1895, t. 1—2.
- Maliszewski Maciej ks.: *Dzieje rodzonych braci — Lecha, Mecha i Czecha toż ich bratanka Rusa, trzech założycieli państw nowych, Polski, Czech i Rusi na plemiennościach ludów słowiańskich w pierwszej połowie drugiego wieku po narodzeniu Chrystusa Pana, które z rzeźb pozostałych na widawie Trajana w Rzymie zdjął i objaśnił X. M... M...*, Stratów [Strassburg] 1852.
- Radwański Jan: *Krótką rzecz mitologii słowiańskiej w ogólności a w szczególności jednej zabawy w Polsce turokiem zwanej dotycząca* [.....] podana przez J... R..., Kraków 1862.
- Urbánczyk Stanisław: *Religia pogańskich Słowian*, Kraków 1947.

TEOFIL LENARTOWICZ

ZAŁOŻENIE POZNANIA

W stuletnich bojach trzej wodze ślepi
Wiodą na boje zwaśnione rody.
Kiedy się braci nienawiść czepi,
To nie [...] i wiadrem wody.
5 Wściekłości ludzkiej człek nie ostudzi,
Sroższa zwierzęcej zawziętość ludzi.
Burze, pioruny nie zdzierzą ramię,
Siła się z siłą mocije, łamie,
Pokąd pod serce sztychu nie zada.
10 Burza nie wstrzyma żelazne ramię,
Niech się tu ziemia pęka, rozpada,
Dopatrzy w burzy wróg swego wroga,
Ramię tarcz dźwiga, sunie się noga
I w piersi wraże cios pewny mierzy...
15 Straszne to dzieje starych rycerzy.

Z nory się ludzie przenoszą w nory,
Pola piaszczyste, zwęglone bory,
A mgła by płachtą śmiertelną kryje
Niepogrzebione poległych ciała.
20 Mgła ciemne lasy pozaciągała,
Pod których dzikie ściany pies wyje,
Pod one jakby słupy grobowe,
Z którymi wichry wiodą rozmowę.
Żelaznych prawic klin nie rozszczepie,
25 Sroższa serc burza jak burza w stepie,
Ryk pierś rozdziera — miecz na miecz mierzy;
Czarne przepaści — dzieje rycerzy.

Nieśmiało z gruntu powstaje kwiatek,
Kłós się na piasku chudy pokłada,

w. 1: [...] *trzej wodze ślepi* — Lech, Czech i Mech.

30 Głazy na głazy, dymy purchatek
 I wiatr po pustkach szemrze i biada.
 Jakież złe bogi, biesy złośliwe
 Trzech ślepców wiodą na boje krwawe?
 Żebyż to jeszcze walka o sławę
 35 Albo o liczko jak urodziwe!
 Lecz bez powodu, jak wichry różne,
 Widno ich biesy noszą usługne.

 Hełmy przywarły do wodzów czoła,
 Miecze dzień po dniu krwią bratnią płyną;
 40 Jak życiem dębu leśna jemioła,
 Biesowska walka żyje ruiną.
 Kiedy słowikom oczy wypieką,
 By żal śpiewały dla głupich ludzi,
 Wciąż się ptaszyna skrzywdzona trudzi,
 45 Słońca szukając ciemną powieką.
 Lecz wodzów oko słońca nie szuka,
 Ręka się kręgiem wywija łuka,
 Jak psy za wiatrem — ciągną za dymem,
 Jak czarne kruki — lecą za padłem
 50 Z wargą obwisłą, licem pobladłym.
 Kaim za bratem ściga Kaimem.

Ciemne jeziora lesiste brodzą,
 By żubrów stada, rogatych łosi;
 Na walki gwiazdy im nie zachodzą,
 55 Śladów krwi dobry wiatr nie zanośi.
 Złość im spoczynku zażyć nie dawa,
 Kędy przegonią — nie wstaje trawa,
 Pokąd z trzech braci na krwawym łanie
 Jeden zabójca sam nie zostanie.
 60 Wtedy, ach, wtedy we własną szyję
 Przeklęty ślepiec miecz wściekły wbije.

Srogie ich gniewy, dziksza natura;
 Mech najroślejszy, najszybszy w skoku,
 Najtwardsze bielmo na Mecha oku,
 65 Najcięższa serce kryje mu chmura.

Wiosna po wiośnie posiewa kwiecie
 Na te pustkowie świato-przestronne,
 Pługiem rolnika nie przewrócone,
 Gdzie po wertepach wiatr w oczy miecie
 70 I rogów krzyki słowiki płoszą.

w. 63: *Mech* — wymyślony w XIX w. brat legendarnych wodzów słowiańskich, Lecha i Czecha, wprowadzony na miejsce dotychczasowego brata Rusa, którego np. mitolog-fantasta ks. Maciej Maliszewski (*Dzieje rodzonych braci* [...], ob. Bibliografia) uznał za bratanka pozostałych.

Ale daremno wiosna tu spływa,
 Kłos nie dostoi w polu do żniwa,
 Kwiaty wichrzyska wieczne ponoszą;
 Żali się leśne ubogie zioło,
 75 Że mu kopyto najeżdża czoło
 I kłosek jęczy żalosne słowa,
 Że go do ziemi wbija podkowa,
 A strumień biada, że stopa ludzi
 Dno jego srebrne miesza i brudzi.
 80 Z łona drzew ciemnych spojrzenia świecą,
 Żbikiem z gałęzi na siebie lecą,
 Wilkiem się rzuca, turem zahacza,
 Jak wilki wyją, jak węże skaczą.
 Więc od toporów z głazów, granitów,
 85 Od dzikich świstów, ryków i zgrzytów,
 Od drzew łomotu, od rogów huku,
 Od brzęku strzały lecącej z łuku
 Drżą oddalone lesiste knieje.

Nim się ta sroga bitwa rozgorze,
 90 Z łuków popędzą pierzate strzały,
 Niechajby moje struny zagrały
 Stare, prastare, przebrzmiałe dzieje! —
 Trzciny na szarym Gople jeziorze
 Komu zagrały? — mężom olbrzymom!
 95 Komu zagrały? — pustkom i dymom!
 Bo, ach, i po cóż od piewcy uma
 Wyzywać nuty piewcy Igora! —
 Zmarłe to wieki! — i nie od wczora
 Przebrzmiała święta, ludowa duma.

100 Na podłe rody owad się goni,
 Dla was, olbrzymy żelaznej dłoni
 Pod górą pyłu śpiące we chwale,
 Starzec, ognisko pieśni zapalę
 I żertwę duchów — pieśń starą grzmotną,
 105 Co mi rozsadza piersi samotne.

Trzech wodzów dzieje opowiem stare,
 Na struny drżącą rękę położę,
 Wyśpiewam czystą, ludową wiare,
 Którą czas ściera — zetrzeć nie może;
 110 Zielem po grodów ciągnie ruinie,
 Jemiołą siwe dęby oplata,
 Zapadająca pełna jej chata

w. 97: *Wyzywać nuty piewcy Igora* — *Słowo o wyprawie Igora* — staroruski epos rycerski z XII w. jest dziełem anonimowego pisarza, prawdopodobnie członka drużyny księcia Jarosława Osmomysła — teścia Igora.

I łódź, co falą Goplaną płynie.
 Na biały pada żagiel motyli,
 115 Kruszwickiej wieży czepia się boków,
 Na pustkach z starą sosną się chyli,
 Pogrzmięwa w czarnym łonie obłoków.

Po jednej matce było ich troje
 Wykołysanych przy jednym łonie,
 120 Jedne ich leśne kąpały zdroje,
 Jedne żywiczne krzepiły wonie.
 Czyś ty myślała, Słowieńska maci,
 Ty przeserdeczna rodzico, Sławo,
 125 Czyś ty myślała, modra Wełtawo,
 Że cię zrumieni krew jednej braci?
 Zielona Łabo i Wisło sina
 I ty ojcowski Bugu a Bohu,
 Że tak okrutnie pierś Słowianina
 We krwi się będzie tarzać i prochu?

Pod okiem dobrej rodzicy Sławy
 I jej siostrzycy — przesławnej Cześci,
 Do miecza rosły i do buławy
 Olbrzymy z ludu powieści.
 135 Radgość im z swojej po świecie drogi
 Powieści znosił a dumy,
 Pieśni na mężów ogniste umy,
 Ukute w złotym niebie ostrogi.
 Młot im na łowów zachód codzienny
 Na barki wieszał on łeb krzemienny,
 140 Mieczyk u bioder wahał się spory,
 Rycerską stopą trzęsły się bory.

Na leśnych łowach tury przed nimi,
 Kudłate dziwa, czoła a brody,
 Z jękiem rzucały rozlane wody,
 145 W las przepadając z trzęsieniem ziemi.
 Krzywe ich wzroki w ziemię się kryły,
 Racice wrzosa a zioła rwały,
 Dłonie ich braci żelazne brały
 I kołem w grzędle puszczone biły.

-
- w. 123: *Sława* — mitologiczno-literacka fikcja matki narodów słowiańskich. Powstała ona z fałszywej etymologii wyrazu „Sławianie“ (od: sława).
 w. 131: *I jej siostrzycy — przesławnej Cześci — Cześć* — tu personifikacja honoru, nie znana w mitologii słowiańskiej, prawdopodobnie wymysł Lenartowicza.
 w. 134: *Radgość* — rzekomy słowiański bóg gościnności, pokoju i dobrej rady. Imię powstało albo przez omyłkowe przeniesienie nazwy miejscowości Radgoszcz (była tam świątynia Swarozycy) na bóstwo — albo jest to jeden z przydomków Swarozycy (opiekuna gości).

150 A miłość była mocy siestrzyną,
 Jedną się skórą kryją niedźwiedzią,
 Jednego hełmu dzielą się miedzią,
 Jedną jagodą, jedną ożyną,
 Pod jedne sosny do snów się mieli,
 155 Jeden miód darli, jedną pieśń pieli,
 Jednej się matce kłaniali Sławie,
 Przy jednym Bogu, przy jednym prawie.
 Na jedno imię matki przestawnej
 Powstawał olbrzym w bojach zaprawny,
 160 Na tej rodzicy, o której wieści
 Drżące me palce na strunach budzą,
 Którą zdroj brzęczy, trzcina szeleści,
 A twarzą zorze poranne łudzą.

165 I było szczęście we gnieździe Sławy,
 Pod dęby ziemian ziemiankę stawiał,
 Którą zaniósł morskie żuławy
 I popiół wiatrem porwany zawiał.

Zgoda i miłość ona plemienna
 Niemieckim bogom gryzła jelita,
 170 Jako więc jasność wschodziła dzienna
 I świat się krzykiem obnosił: Świta!
 Kończą się wieczne mordy, grabieże,
 Śród pól barwionych, morskich lazurów,
 Wałą się czarne niemieckie wieże,
 175 Ziemnianki wstają ubogich nurów,
 Chaty plecione nad ciche źródła,
 Na kół nabitych wybiegłe szczudła,
 Jakoby żabek na wiatru zmianę,
 Na szczudłach liściem powyplatane.

180 Więc rada w radę, Walhalla złota
 Cała się w głębiach zatrzęsła trwogą
 I Bóg niemiecki, wielki Bóg młota,
 Nad śniegi czarną postąpił nogą,
 Zawisł w obłoku śnieżnej wichury,
 185 Świat się rozciągnął po dołach biały,

w. 158: *Na jedno imię matki przestawnej* — tj. Sławy (zob. obj. w. 123).

w. 175: *Ziemnianki wstają ubogich nurów* — *nurowie* — tu mieszkańcy osad nadwodnych.

w. 180: *Walhalla* — w mitologii germańskiej pałac oraz mieszkanie bogów i bohaterów.

w. 182: [...] *wielki Bóg młota* — Tor (Thor), najslawniejszy i najsilniejszy bóg germański, obrońca bogów i ludzi przeciw olbrzymom i nieokiełznanym siłom natury. Jest on też bogiem i opiekunem rolników. Symbolem jego siły jest młot zwany Miolnerem (Miöllnir), który trzyma w ręce opatrzonej żelazną rękawicą. Wskutek uderzeń Miolnera powstają błyskawice i grzmoty.

A kruk przylatał od ziemi całej
 Do ucha Boga lśnjącymi pióry,
 Nad ramię boże stałą odziane
 Unosząc skrzydła porozwiewane,
 190 A w ucho czarne wieść niosąc srogą,
 Droga — nie droga, powietrzną drogą.

Zatrząśł się gniewem Bóg wielki grzmotów,
 Wypuścił kruka w szare przestworze,
 Wicher ptakowi użyczył lotów.
 195 Na białe śniegi, na sine morze
 Za biało-piersią łabędzią nawą,
 Za czarownicą, za której sprawą
 Dziwne się w świecie podzieją dziwy,
 Wyleciał wichrem ptak wichru chciwy.

200 Ponad burzliwą Bałtyku falą,
 Kędy się wały na wały wałą,
 A wierzchem wicher śniegiem świat bieli
 I fale siecze i fale dzieli,
 Walkyria, bogów okrutna żona,
 205 Nad głowy igrząc z głównią pożarów,
 Rozwichrowana, wskroś ośnieżona,
 Śpiewała runy niemieckich czarów.
 Z wałów na wały w lot, nieschwytna,
 Wirem śnieżystym leci w przestworze;
 210 Już wał, już grzmoty, sycząca piana,
 Już w głębi wałem ściąga się morze —
 A tu po grzywach, po szklistych szczytach,
 W paznoktach płomień, w żelaznych chwytach,
 Wronie podobna olbrzymiej dziwy,
 215 Skacze od morskiej grzywy do grzywy.
 Czarnemu Bogu, co sterczy skałą,

w. 186: *A kruk przylatał* [...] — w mitologii germańskiej znane są dwa kruki: Hugin (Duch) i Munin (Pamięć). Są one sługami Odyna, najwyższego boga, a ich zadaniem jest dostarczanie różnych wieści ze świata. Lenartowicz omyłkowo wiąże kruka z Torem.

w. 192: [...] *Bóg wielki grzmotów* — Tor.

w. 197: *Za czarownicą* [...] — za Walkirią (zob. obj. w. 204).

w. 204: *Walkyria, bogów okrutna żona* — *Walkirie* — w mitologii germańskiej są to służebnice Odyna, które wysyła on na pola bitew w celu sprawowania szyków bojowych. Ich zadaniem jest także sprowadzanie dusz poległych bohaterów do Walhalli, gdzie im usługują.

w. 207: *Śpiewała runy niemieckich czarów* — *runy*, tu — magiczne formuły zaklęć.

w. 216: *Czarnemu Bogu* [...] — *Czarnobóg* — fikcyjna postać w mitologii słowiańskiej wymyślona przez badaczy szukających w religii Słowian śladów dualizmu. Czarnobóg miał być sprawcą ciemności i wszelkiego zła w przeciwieństwie do Białoboga, dawcy dobra i jasności. Lenartowicz, zgodnie z ideą poematu, łączy Czarnoboga z germańską Walhallą, a Białoboga ze Światowidem i „Olimpeni“ słowiańskim (zob. w. 222).

Pianę rozbitych fal niesie białą.
Tę czarna Saga skrzyczy i zwoła,
Z płomieniem w garści, z chmurą u czoła.

220 Ledwie zdążyła w szare przestworze,
Zahuczy słowo, zatrząsie skały:
„Co tam za nowy świta Bóg biały,
Jakie tam nowe otrąbia zorze?
225 Synowie Sławy, słowiańscy kmiecie
Rycerzom złotą przechodzą drogę,
Na ten świat jasny patrzeć nie mogę!
Zgasić mi słońce na szarym świecie,
Zgasić mi słońce, zgasić mi życie,
Śmiechem się roznieść po Światowicie!
230 Chmurą się roznieść po Światowicie!
Na toż wam wszystkie oddałem jady,
Ropuchy błotne, węże a zmije,
Zbrojne śmiertelnym żądłem owady
I świat, co w grzesłach stęchłych się wije,
235 Byście mi z niego dani nie niosły? —
Świat ten skorupą pleśni porosły!“

Więc się Walkyria skłoni przed Bóstwem,
Jakoby węzów obwita mnóstwem,
Uradowana we słowa gromie,
240 Wiecznie to w garści trzęsąca płomień —
I pokłon niosąc, kornie się składa.
Skóra jej żabia w wietrze się zbiera,
Ni to się chyla, w śniegach przysiada,
Ni to się wzrusza, ni to się ściera:
245 „Na wieczną chwałę Niordu i Thora,
Na pieśni skaldów w Walhalli niebie
Oto już lecę, jako wiatr skora,
Dymy trzęsawisk garnę pod siebie,
Nad trzęsawiska i nad opary;
250 Runy zaśpiewam, runy i czary!
Ojcze Odynie wiecznej ochoty
Zasiadaj biesiad stół szczero-złoty

w. 218: *Saga* — w mitologii islandzkiej bogini, współuczestniczka uczt Odyna.

w. 229: *Światowid* albo *Swantewit* (poprawiona nazwa: Świętowit) — pomorski bóg wojny i losu (świątynia w Arkonie na wyspie Rugii). Wedle starszych mitologów (np. Bogusławski) było to bóstwo ogólnosłowiańskie, dawca światłości (symbolem — słońce), życia i urodzajów.

w. 245: *Niord* — germański bóg burzy i ognia, sprzyjający także żegludze, myślistwu i rybołówstwu; *Thor* — zob. obj. w. 182.

w. 246: *skaldowie* — poeci staronordyjscy, autorowie utworów okolicznościowych (zwykle pochwały panującego) i lirycznych.

w. 251: *Odyn* [*Wodan*] — najstarszy i najpotężniejszy bóg germański, czczony jako ojciec bogów i ludzi.

I z bohaterzy wychylaj czaszę.
 Krwią ja pragnienie Bogów ugaszę,
 255 Blaski na głowy złoto-kołtune,
 Na harfy puszczę, na złoto-strune!“

Rzekła, a wąż jej kołem owije,
 Jak miłośnicy, piersi i szyję
 I wzwyż przez nagie ramię się wspina
 260 Zapić nektaru Boga Odyńa
 I z złotej czary zarazy parą
 Biję nad Bogów — Walkyrią starą.
 Rzekła, a ziela nad śnieg się łuszczą
 Spod głazów szarych, zadanych w ziemię,
 265 Pąki i strąki jadu wypuszczą,
 Ile trucizny pod śniegiem drzemie,
 Ile złych bogów żyje opieką,
 Przez których cienie wskroś jady cieką —
 I jak myśl szybko, z każdego strąka,
 270 Z węzowych zębów, ropuszej śliny
 W czarę przekłętą trucizna zsiąka.
 Biada wam, biada, słowiańskie syny!
 Odyń Sygfander pochwała wzrokiem
 To, co z przekłętej płynie roboty
 275 I wraz pod śniegu czarnym obłokiem
 We błyskawicy kryje się złotej,
 Co się na czarnym niebie wciąż pali,
 Jak złota sala złotej Walhalli.

„Hej, hej! — zawiedzie Walkyria siwa,
 280 Hej, hej! — północna tucza nadpływa,
 Hej, hej! — gradowa, śnieżna wichuro,
 Hej! — nad śniegami gradową chmurą!
 Blade słoneczko, przekłeta gwiazdo,
 Podziw się, podziw nad naszą jazdą!
 285 Walkyria leci, hej, pełna sromu,
 Zagasła gwiazda we świetnym domu,
 Związane serca wraz się rozplotą,
 Ciemności czarę niosę wam złotą!“

Zły omen leci na syny Sławy,
 290 Odbiega sokół, przyjaciel prawy,
 Psów leci w pole, wyjąc, gromada.
 Kamienne w piasek sypią się bogi,
 Zajac przebiega rycerskie drogi,
 Na kopii stalnej kukułka siada.

w. 273: *Odyń Sygfander* [...], poprawnie: *Odyń Siegvater* (niem.) — Odyń zwycięski, dosłownie: Odyń — ojciec zwycięstwa — jeden z wielu przydomków Odyńa.

w. 280: *tucza* — burza lub chmura niosąca burzę.

- 295 Synowie Sławy, olbrzymy lute,
Po długich łowach zasiedli stoły.
Żubry a dziki oszczepy skłute
Na osmalone nawdzieli koły
I miodu wielkie stoczyli kadzie,
300 Czary palone w prawice jęli,
A bogi dobre na mężów radzie,
Kamienni, białym wieńcem stanęli.
Te zawdy chodzą za matką Sławą:
Żywie, Światowid i jasne Prawo.
- 305 Więc Lech zagai ludów zwyczajem
Raje słowiańskie pod świętym gajem:
„Owo nadbiega wdzięczna Pogoda
I Światowida tętni już stado;
Słowiańska puszcza — bogów gospoda,
310 Uczcijmy Bogi sutą biesiadą!
Niemieckie ludy i ludy wschodu
Z bogami widno żyją w rozdziele,
A słowiańskiemu jedno narodu
Z bogami warzyć te słodkie chmiele,
315 Z bogami wieczne toczyć wesele.
Ze Światowidem nad chmur obłoki,
Z Radgościem mierzyć przestwór szeroki,
Gonić z Gonidłem kijem a skrzydłem,
Z skórą przez plecy za ptakiem, bydłem,
320 Z dobrymi bogi słowiańskiej duszy
Dymać na mokrej dudzie pastuszej,
Na wianki składać bławaty, głóg,
Cieszyć się słońcu piętami nóg
I pić z bogami — i ciągnąć pług.“

-
- w. 304: *Żywie, Światowid i jasne Prawo* — *Żywie (Żywa)* — prapolskie bóstwo życia; *Światowid* — zob. obj. w. 229; *Prawo* — rzekome bóstwo sprawiedliwości, utworzone jako jedna z możliwych interpretacji niezrozumiałej dotychczas nazwy bóstwa — *Prove*.
- w. 305: *Lech* — legendarny założyciel państwa lechickiego, postać wymyślona w średniowieczu. Wzmianki o nim znajdują się w kronikach czeskich i u Janka z Czarnkowa.
- w. 306: *raje* — prawdopodobnie wiece, publiczne zgromadzenia ludowe w pogańskiej Słowiańszczyźnie, zwoływane dla wspólnych celów plemiennych (wojny, przymierza, wybór księcia, ustanawianie podatków), odbywane zazwyczaj w miejscach poświęconych bogom (drzewa, lasy, gaje).
- w. 308: *I Światowida tętni już stado* — Światowid miał rzekomo do swej dyspozycji stado liczące 300 koni i tyluż wojów, którzy przywozili łupy wojenne arcykapłanowi do Arkony.
- w. 318: *gonidło* — prawdopodobnie orędzie obnoszone przez słowiańskich pasterzy, którzy przy tej czynności pokazywać mieli rękę jako symbol władzy i kij jako znak obrony i opieki bóstwa nad pasterzami i trzodami (Bogusławski, II, 755).

325 „Różni różnymi po świecie drogi
 Niemcy szukają bogów za światy;
 U nas ich pełne gaje i chaty,
 Zostańmyż bracia z naszymi bogi!
 Ani za drugą biegajmy chwałą,
 330 Ani o drugie trudźmy się prawo,
 Poczujmy boga, co świeci biało
 I snujmy żywot za matką Sławą,
 Jak nitkę złotą z onej wrzeczona!“
 Rzekł — w górę skoczą bratnie ramiona,
 335 A dobre wiatry słówka rozchwycą:
 „Sława ci — piękna Słowian rodzico!“

Alić zaledwie wyrzeknie słowo,
 Jeden a drugi dłoń do ocz niesie,
 Wywija, wrzeszcząc, nad dziwa głową,
 340 A jękiem tura jęczy po lesie:
 „Gdzie moje światło! — gdzie moje wzroki!“

Walkyria, bogów podziemnych córa,
 Niewidzialnymi niosąc się skoki,
 Na oczy wojów spadła jak chmura
 345 I złotą czarę jadu wylała
 Na czyste, śliczne słowiańskie oczy.
 Jeden i drugi mieczem zatoczy,
 Burza przekleństwa w las poszalała
 I od jednego k'drugiemu końca
 350 Krzyk się rozciągnął w świat: „Nie ma słońca!“
 (A ta, jak spadła, odbiegła skoro.)
 „Kto mnie oślepił? — przekłete cienie!
 Kto mnie oślepił? — podłe nasienie!“
 Brat się na brata wilkiem nasroży,
 355 Lwem się rozeżre, tygrysem wściecze,
 Strzałę pierzoną na łuk nałoży;
 Krwi nienasyte pociągną miecze,
 Ludzkiej się złości burzy jezioro:
 „Lech mi zasłonił blask Światowita!
 360 Czech mi zaciemnił oblicze Jesie!“
 Burza w las wpada, miecz o miecz zgrzyta,
 Biesów biesiada w lasy się niesie.

Wiek się przetoczył, lata ogromne,
 A ślepych wodzów gniew nie ustawa.

w. 360: *Czech mi zaciemnił oblicze Jesie* — Czech — legendarny założyciel państwa czeskiego, który miał osiedlić swe ludy nad Ohrą i Weltawą; *Jesse* (Jason) — zmyślone przez Długosza najwyższe bóstwo pogańskiej Polski, dawca światła i pomyślności, odpowiednik pomorskiego Światowita.

365 [Jeśliż] w dalekie wieki potomne
 Pociągnie z płaczem rodzica Sława.

 Zacichnij liro, wciąż bliższe głosy,
 Gniewliwe głosy stojące rosy
 Łzy, perłowymi podadzą słuchu:
 370 „Hej, wo! — od wschodu i gdzie wschód kona.
 Biada ci, białych owiec pastuchu,
 Ozimym zbożem rolo zielona,
 Biada ci, chato! Bocian od ciebie
 Otóż już skrzydła poniósł po niebie,
 375 Jaskółka ciche poddasze rzuca,
 Któremu grożą zęby pożaru.“
 Słysząc, jak dyszą olbrzymów płuca,
 Kształty przesłania mgła od oparu,
 A co przeleci słońce w te mroki,
 380 To zbroja błysnie, co ściska boki,
 To się zaczerni skóra na gminie,
 Świeżo obdarta skóra niedźwiedzi.
 Skóra krwią płynie na Słowianinie,
 I hełm poświeca ze zdartej miedzi
 385 Na drugich barkach [łuk?], skóra wola
 Świeża przez wilgne wlecze się pola.
 Mech się wypuszcza olbrzymiokości,
 Na brata Lecha cios krwawy niesie;
 Napatrz się, biesie! — naciesz się, biesie!
 390 Ludzkiej ciemności, ludzkiej wściekłości:
 „Za wieczne mroki, za wieczne cienie,
 Oddaj mi słońce, podłe nasienie!“
 Patrzajcie, Lecha i Czecha woje,
 Miecze na miecze, zbroje na zbroje,
 395 Młoty na młoty, siły [n]a opór,
 Oszczep na oszczep, topór na topór.
 Napatrz się w błotach wyległy smoku,
 Jak się nienawiść w sercu rozpala,
 Jak nie ustąpi brat bratu kroku,
 400 Jak okrucieństwem mąż się przechwala,
 Krzemiennym młotem trzaskając czoła.
 Drą się paznokty, sioła na sioła,
 Dzieci na dzieci, baby na baby,
 Pacholę wściekłość dzika porywa,
 405 Zgrzyta, dzikimi wzroki poszkliwa,
 Skoki szalone, plwające żaby
 Hurmy się cisną bójką zagrzone —
 Świadkami czarne reny, bawoły.
 Te stoją nieme, by zadumane,
 410 Pod niebo płaskie ściągając czoły
 I westchnień dechy przez krwawe chrapy,

Psy umęczone padły na łapy,
Krwia ubroczone liżąc paszczęki.

415 A tu na niebie słońeczko mdleje,
Gwiazda wybłyska, wiatr chłodny wieje
I sosny szumią ludzkimi jęki.
Oko czarnego na słońce Boga
Srebrzyste lice zaciąga cieniem
420 I w pół dnia wiatru przewiewa trwoga,
Oset nad szarym szumi kamieniem
I nieśmiertelnik chwieje się suchy;
Żrą się narodu Bogi i duchy.
I tylko jedna niedola blada
425 W lasy odbiega stopą pierzchliwą
I nad dzieciną siada nieżywą,
W wychudłe dłonie pleszcze i biada,
W zapadłe oczy wpatruje wzroki,
Wiatr matki nagie odkrywa boki.
430 Z ludzkiej się nędzy Biesio chichoce,
Na krew i nędzę ciągną się noce
I okrywają czarne te bory,
Bagniska zgniłe, grzęsła, bajory,
Na których wilcy nad błot topielą,
Wilcy a lisy ścierwem się dzielą.
435 W stuletniej walce ramię się nuży —
I jużby dawno przycichły boje,
Gdyby na lasów chłodne pokoje
Walkyria wściekłej nie gnała burzy.
Żywiczne sosny gorzką łzą płyną,
440 Gniewliwie szumią dęby — pradiady,
A czarownica wciąż zbiera jady
I oczy żabią pociąga śliną;
Albo ukryta w gnieździe węzowym
Braci na braci podjudza słowem:
445 „Nóż ci na karku, Mechu a Czechu!
Lech was podusi jak ryby w miechu!
Biada prawicy, co się utrudza!“
Braci na braci jędza podjudza,
A oni ciemni, jak w pokot leżą,
450 Jak samej prawdzie Walkyrii wierzą;
Rwą się, kolany mchy tłoczą świeże,
Snami walk wiecznych szumią rycerze.

Bawolim rogiem pokrzyk się tłoczy
Zadęty z piersi porosłej mechem,

w. 417: *Oko czarnego na słońce Boga* — Czarnoboga, zob. obj. w. 216.

w. 423: [...] *niedola blada* — bóstwem niedoli było w Polsce pogańskiej Uboże.

- 455 W świat się wybija, od drzew odskoczy
I leci długim, przewlekłym echem.
Krzyk osiry, krótki z tej strony, z owej
Klątwa na ślepców zakute głowy!
Słyszysz, co prawi ten kudło-lniany?
- 460 „Srogie mój topór wyciapał rany,
Piersi zaplasły bite, jak woda,
Kiedy się dziki rumak wpław poda;
Trup na trup gęsto ścielił się pono...“
A drugi prawi pod szatry schroną:
- 465 „Wilczaki własną dusiłem dłonią,
Gryzą się, szarpią — a śmierci bronią,
Aż im wyskoczą oczy nad czoła.“
A trzeci prawi: „Pod wozu koła
Rzucone Lechy trzaskałem błogo,
- 470 Po tropie ciągnąc noga za nogą,
A moje woły u rogów krzywych
Ciągnęły Lechów żywych, nieżywych,
Gdy ich nasienie wyło za strawą...
Ho, hop! — róg wrzeszczy — zataczaj ławą!“
- 475 I głosy w leśnej grubią się głuszy,
Trwoga upadła [w] podszyte knieje,
Ryba nie pluśnie, wiatr nie powieje,
Ani się żaden listek poruszy.
I tylko miesiąc złocistych rogów
- 480 Maluje cienie, rzuca, rozkłada,
A na las czarny ni to cień Bogów,
Ni to trzech wodzów ślepych upada.
Przed dziwa one, przed one cienie
Łyżczane uszy kładą jelenie,
- 485 Dzik się zadzierza i w bok odmiata
I chrusty drobne depce i wgniata,
A na goliznach świat w mgłach się pławi.
Choć w żołąnek wpatrz się — wzrok nie naprawi.
- 490 Z czarnym bocianem, jaskółką lotną,
Pomknęły bogi z naszego nieba,
A Krasopani jedna samotną
Łódką się w cichym wietrze koleba.
Cudnaż ta dziewa, gdy Gromy, Nije,

w. 469: *Lechy, Lechici* — nazwa Polaków powstała w średniowieczu pod wpływem ruskiego: „Lachy“.

w. 491: *Krasopani* — fikcja mitologiczno-literacka, rzekoma słowiańska bogini miłości, płodności, piękna i wiosny.

w. 493: *Gromy* — fikcja mitologiczna, stworzona prawdopodobnie przez Lenartowicza; *Nija* (Nyja) — słowiańskie bóstwo podziemia, opiekun dusz zmarłych. Nie było wielu bożków o tej nazwie (użycie liczby mnogiej jest dowolnością i błędem poety).

495 Prawo, Budynlas poszły z drugimi;
 Kochanka kiedy wianeczek wije
 Z co najpiękniejszych kwiatków tej ziemi,
 Wody na wody jak pasma złote
 Składa, przewija bławatki tęczą;
 500 W pomoc przybrała siostrę — prostotę
 I pracę, siostrę srebrno-pajęczą.
 Praca, ten pajak cichy, po przedy
 Od wiania wiatru pomyka prędzej.

Hej! Krasopani kto nie zna onej...
 Przede świtaniem w sukni czerwonej,
 505 A po zachodzie we szczero-złotej
 Lutenkę trzyma na ślicznym łonie
 I na niej ludzkie grywa tęsknoty,
 Na jednej, czulej, serdecznej stronie.
 Ona to nocką cichą, majową
 510 Boginki budzi w jeziora falach,
 Ona to spływa wstęgą tęczową
 Na nieskończonych słowiańskich żalach*,
 Ona się czasem w dziewczę przerzuci
 Wzgórz oddalonych deptając stoki,
 515 W przestwór zamglony patrzy i nuci,
 I patrzy, Boże, boskimi wzroki.
 A gdy się puści przez ciemne knieje,
 Konwalii, lilii, śniezków nasieje.

Nie zwyciężona złych bogów sprawą
 520 Wiesza się, cudna, nad matką Sławą
 I przed walczące rzuca swe róże
 I swoje wdzięki w niebie kwitnące.
 Przez oczy pięknej w szaloną burzę
 W serca zakłete przechodzi słońce.
 525 Ze serc do oczu skacze po grządkach
 I oto patrzcie: Dziwy nad dziwy!
 Ze ślepych oczu zdrój tryska żywy,
 O spólnych wraca duma początkach!
 Kwiat na zeschniętej pęka łodydze
 530 I bielmo schodzi z słowiańskich wzroków
 I żadnych mroków, żadnych obłoków,
 A głos uderza w niebiosy: W I D Z E!
 Wid widów, słońce po świata końce,
 Jeden Słowianin i jedno słońce!

* Ich groby [przypisek poety].

w. 494: *Budynlas* — bóstwo nie znane w mitologii słowiańskiej.

535 Bożka miłości ostatnie smutki
 Ściera, lecąca, błękitną szatą
 I śpiewa piosnkę na szczęse lato
 W świat wychylona ze srebrnej łódki:
 „Otom ja czary odczarowała!
 540 Ostatnie chmury nikną i giną,
 Namioty stoją i rośnie chwała
 Nad przebłękitną cichą Cybiną.
 Gną się na stosy stuletnie buki,
 Wieszają tarcze skórzane, szczyty;
 545 I hełm się stacza z głowy odkrytej,
 Pałuki nasze palą się łuki,
 Strzały zatrute zemstą a gniewem;
 Czary się perlą złocistym miodem,
 Łączy się bratni naród z narodem
 550 Chlebem i solą — i łzą — i śpiewem.
 A Krasopani od świtów Boga,
 Od widów Boga jaskółką śmiga
 I kwiaty rzuca z turzego roga.
 Senny świat cały ze snów się dźwiga,
 555 Rycerze głowy wspartymi chwieją,
 Złotymi brody chrzęszcząc po zbroi.
 „Wszycyśmy bracia, wszycyśmy swoi!“
 I [z] wieczną patrzą w przyszłość nadzieją.

Gwiazda niebieska świeci nad wody,
 560 Noc się wybiela, a księżyc młody
 Pod gwiazd srebrzystym pyłem a prochem,
 Chleb srebrny płynie pod srebrnym grochem.
 W sieci tumanów kąpią się bory,
 A starzec — pieśniarz do pieśni skory
 565 Długą powieścią, okrutną treścią
 Po sercach różnie trąca powieścią,
 Kogo weselem, a smutkiem kogo.
 Minione szczęście wspominać błogo,
 Ale nieszczęsna, toć jeszcze sporzej
 570 Nieszczęściu szczęście ucho otworzy
 I na dno duszy słowa nasieje
 Tkaczka serdeczna pieśniowe dzieje.
 Zaduma męskie czoła pobledzi,
 Wiatr igra z włosom spod hełmu miedzi;
 575 Sława staremu ślepcu od liry!

w. 535: *Bożka miłości* [...] — chodzi tu prawdopodobnie o Ładę, którego na Rusi miano czcić jako boga miłości, swatów i wesela. Brückner odrzuca istnienie kultu tego bóstwa.

w. 542: *Cybina* — prawobrzeżny dopływ Warty, wpływa do niej nie opodal Poznania na przedmieściu Śródka.

w. 546: *Pałuki*: nazwa obszaru w Wielkopolsce pomiędzy Wełną od jej źródeł aż do Rogoźna, od Rynarzewa do Ujścia na północy.

Cierpkie nam dzieje i gorzkie nuci,
 Alić nie słodkość, co Bohatyry
 Do wielkich czynów rusza i cuci!
 „Goryczy zdrowie! — piołunu zdrowie!“
 580 Drużyna starych wodzów odpowie.

A płaczka boża: „Hej! sławne woje,
 Jakąż złożycie bogom obiatę
 Za pokończone okrutne boje,
 Za cichą, czystą słowiańską chatę?
 585 Oto wam wielki Światowid każe
 Na znak wieczystej miłości, zgody,
 Rycerze wczora — ninie murarze,
 Nad białym brzegiem niebieskiej wody
 Zbudować sobie dłońmi własnymi
 590 Na chwałę ziemi — mury z tej ziemi,
 Trzy wielkie bramy, trzy wielkie wieże.
 Sama się ziemia swą ziemią strzeże;
 A kiedy mury puszczą się w chmury
 I po niebieskiej rozpatrzą stronie,
 595 On sam Światowid zejdzie na mury,
 Na nich zadzierży swe złote konie
 I miano grodu usty jasnemi
 Ogłosi wszelkiej słowiańskiej ziemi;
 A mniejsze bogi sławę rozniosą,
 600 Sławę rozniosą szeroko-głosa.“

Wesele krzyczą słowiańskie bogi,
 Wesele niosą w domowe progi,
 Wesele niosą na sioła, wody
 I na zagrody, grody, ogrody,
 605 Na budy niosą i na zasieki,
 I na pastwiska, i na pasieki,
 A gdzie pogoda lice ukáže,
 Stają do pracy bracia murarze,
 A kołem murów wnet się zawiną.
 610 Drudzy po wodach za drzewem płyną.
 Wie ten bóg stary, co wydać może;
 Wyrwała burza dąb w świętym borze,
 Tam smolną sosnę piorun położył;
 Będiesz je chował, będziesz się drożył!
 615 Bierzcie Witezie, Sudpany, Władzi! —
 Sam Puszcz ich stary w lasy prowadzi.

w. 615: *Witeź* — nazwa wojownika konnego lub zastępcy księcia; *Sudpan* — prawdopodobnie żupan, wyższy urzędnik książęcy rządzący żupą (znacznym obszarem ziemi wraz z grodem); *Władzi* — prawdopodobnie włodarze, pełnomocnicy królewscy lub książęcy w grodach pogranicznych.

w. 616: *Puszcz* — bóstwo nie istniejące w mitologii słowiańskiej.

To łódźmi płyną po ciemnym lesie,
 Co je toporkiem cieśla wyciesie,
 To zbrojni kruszą, gałęzie tłoczą,
 620 Żelazo przyłbic na rosach moczą,
 Ciągną na wody, a boża woda
 Niebieskie łono pod drzewa poda
 I niesie sporo drzewa wiązane
 Przez lasy smolne, przez przewiewane.
 625 Inni kamienie ciągną na wały,
 Góry na góry, skały na skały;
 Tam młoty kują okrutnych woi,
 A sam Lwarazik przy pracy stoi
 I on to krzepi te plecy człecze,
 630 Bo któryż Witeź skały powlecze?
 A owi głązy na bary biorą,
 Co je nie ruszać i w dziesięcioro.

 Tam jeden stąpa z wapnem do góry,
 Tam drugi dźwiga głąz ściśnion sznury,
 635 Tam się murarze stoczyć nie straszą,
 Ci wapno sypią, a drudzy gaszą,
 A znowu drudzy, rodzaj snadź biegły,
 Foremne z gliny wypala cegły.
 I praca idzie — a środkiem groda
 640 Sam co najstarszy siadł Wojewoda
 I jak co czynić radzi, przywodzi
 Rycerskim ludziom, starcom i młodzi.
 Wytyka wały wiodąc pług biały,
 Oczy przed woły pole przejrzwały:
 645 Heć, heć! na lewo — wróg tam nie zdybie!
 Wał się odwala skiba po skibie
 I siwe woły znaczą granicę
 W grząski czarnoziem tłocząc racice.
 A dziatki małe choćby po głązku
 650 Sponad rzecznoego zbierają piasku —
 I mury stają w pole otwarte,
 A Warta szemrze: „Truduć to warte!”

 I tak dzień po dniu mur się podnasza,
 Jutrobóg nad nim mroki rozprasza,
 655 Jutrzenka złotych włosów warkoczem
 Ściera mgły siwe nad wód przezroczem
 I w pogodzonych chróścianki chłodne
 Słońca zagląda oczko pogodne,
 A gdy swą dziatwę u pracy widzi,

w. 628: *Lwarazik* — zmyślenie mitologiczne.

w. 654: *Jutrobóg* — mitologiczno-literacka fikcja słowiańskiego boga wschodzącego słońca lub gwiazdy porannej.

660 One pod skórą i zbroją bary,
 A że się za nie świat nie powstydzi
 Na poły złoty, na poły szary,
 Starosta niebios w drodze nad ziemię
 Przez mgły, opary zwawo przecieka
 665 I ono rychłe, poczciwe plemię
 Obciąga złotem; każdego człeka,
 Na każdym hełmie, na każdej zbroi
 Po blasku puści z jasności swojej,

Za co mu pole czarne i szklane,
 670 I pole wodne i pole głuche
 Boskiemu strzelcu wszelakie znane,
 Zielone lasy i drugie — suche,
 Kędy dzik skacze i tur brodaty
 I jeleń rogi perłami zdobi,
 675 Gdzie sokół kwili, przepiórka drobi,
 A żbik na dębie dzierży swe czaty,
 Wesołym krzykiem otrąbia ranie;
 A młode dziewczę u wód strumyka,
 Nasze słoneczko, nasze kochanie,
 680 Na chwałę śpiewa pięknie i krzyka.

Niechże więc bogi prowadzą stróżę,
 Bo i złe wciąż się wije po murze;
 To się Pochwiściel z Niemcy zespoli
 I piasku nagna z jałowej roli,
 685 I pozagarnia śnieżyskiem wały,
 I pozasłania kraj [wszelki,] cały;
 To Loke wściekły przypadnie z Torem,
 Zakręca wichrem, zatrząsa borem,
 Zagrmocą burzą, zaklepią w młoty
 690 Te bogi Goty, te bogi Grzmoty.

Nad smug niebieski wytknięty, nowy,
 Nad obszar piasku cichy, jałowy
 Asy, Asynie radzą w Walhalli
 Nad złotym stołem we złotej sali.
 695 I Odyn, Niemców Bóg zwyciężony,
 Pozwieszał uszy z obojej strony
 I próżno czarę złotą druzgocze;
 Oczy Baldera przygasły smocze,

w. 683: *Pochwiściel* (Pogwizd) — wymyślone słowiańskie bóstwo wiatru.

w. 687: *Loki* — germański bóg słynny z oszczerstwa i potwarzy.

w. 693: *Asy, Asynie* — w mitologii germańskiej boskie potomstwo Odyna i Fryggi.

w. 698: *Balder* (Baldr) — bóg germański, syn Odyna, odznaczający się uprzejmością, łaskawością i stałością.

700 A Wilk, syn wściekły Lafejowy,
 Szczeka na bogów tłum wielogłowy.
 Onci i Janfar Balfindy dziki
 Chrypi w Walhalli wronimi krzyki,
 Siwobrodego boga Herbdara
 Ręka i pięta trzęsie się stara;
 705 Kruk mu do ucha skacze a kraka,
 Ta chmurna Saga w postaci ptaka
 Poległych polem oczy mu kłuje,
 Do ucha kraka a podskakuje
 I snu mu zażyć nie daje mira,
 710 Sanfnera zmiata z ócz Herptatyra.

Światowid bogu nadłamał korda,
 Opuścił złote uszy syn Niorda
 I miodu nie chce i nie chce Sagi.
 Odyn niemiecki doznał zniewagi,
 715 Szemrze, a słowa nad pracą kmiecią
 Śniegową burzą z ust bożych lecą;
 Odyn Sygfander na plemię Jesie,
 Gdy krwi nie może, śniegu naniesie.

A z wiatru, z chmury, z Haksfaldu góry
 720 Słucha, co kracze ptak czarnopióry.
 Na próżno woła, na próżno słucha,
 Druga mu złota czasz pękła krucha.
 Konni bogowie — Słowian olbrzymy
 Stoją na straży nad chmury, dymy,
 725 Świecą stalnymi puklerzmi, szczyty,
 Wiecznymi sieką wichry kopyty,
 Przed wichrem strzegą, bieżą z pomocą,
 Końskie ogony we mgłach się złocą.

Zamorskie bogi żywią na górach,
 730 Pieszostąpają, ciągną na piórach;
 Słowiańskie Boże konia zażywa,
 Bestia z nim sady w wiatr złotogrzywa;

w. 699: *A Wilk, syn wściekły Lafejowy* — Wilk Fenrys jest synem Loka z olbrzymki Angerbode, Lok zaś jest synem Farbota (Farbauti) i Lofei (Lafey) — pomyłka Lenartowicza.

w. 701: *Janfar* i *Balfinda* — postaci nieznane, nie znane w mitologii germańskiej.

w. 703: *Herbdar* — imię nieznane w mitologii germańskiej (może Harbard — w jednym z mitów germańskich imię przewoźnika, w którego przemienił się Odyn).

w. 710: *Sanfnera* i *Herptatyr* — imiona nieznane w mitologii germańskiej.

w. 712: [...] *syn Niorda* — synem Niorda był Frey, bóg rządzący pogodą i urodzajami.

w. 719: [...] *z Haksfaldu góry* — nieznana nazwa geograficzna (może Haksberg lub Haksvik — miejscowości w Szwecji).

Zamorskie bogi drogimi czary
 Wciąż zapijają słodkie nektary;
 735 Naszym ubogim co dnia do rana
 Miody poniesie czarka gliniana;
 Zamorskie bogi dziewy uwodzą,
 Niezgody sieją, niedolę płodzą;
 Nasze prostaki w cichości kąty
 740 Zasiadły — jeden — drugi — dziesiąty
 I kokosz się ich, i pies nie straszy;
 Cześć wam i sława, bogowie naszy!
 Noga podpiera nogę siostrzycę,
 Prawica myje siostrę prawicę
 745 I syny Sławy wspólnymi trudy
 Ciągną obóry, budują budy,
 A setne doły tworzą stodoły,
 Na setnych gości stawiają stoły.

A tam daleko, gdzie głązy wleka,
 750 Rośnie a rośnie miasto nad rzeką;
 Nie poradziły śniegi olbrzyma,
 Pałka Miolnera, czas złota Hyma
 Pękła w prawicy Tora ściśniętej,
 Bóg złote uszy spuścił do pięty,
 755 Przepadły Niemców karły złośliwe,
 Kozieł połamał dwa rogi krzywe.

O złote czasy! jakże mi błogo
 Powracać do was tęczową drogą,
 W wasze się cudne przerzucać kraje!
 760 Mur już nad siny tuman wystaje,
 Wiosna dziewica z siostrą Pogodą
 Już swoje złote jelonki wiodą.

Stoły szerokie cisowe stoją,
 Tam dziewy mleko we wiadra doją,
 765 Tam się żrecowie kontynni miotą,
 Tam białe ciasta dla Boga gniotą,
 Tam miody warzą, zlewają w beczki,
 W naczynia z gliny leją, jak z rzeczki,
 Aż sam Kruch ludzkie sprawy pochwała,

w. 752: *Pałka Miolnera* — pomyłka Lenartowicza. Miolner nie był bóstwem, lecz młotem Tora (zob. obj. w. 182); *czas złota Hyma*; *Hym* — imię nie znane w mitologii germańskiej.

w. 761: *Pogoda* — słowiańskie bóstwo pięknego czasu wymyślone przez Długosza.

w. 765: [...] *żrecowie kontynni* — *żrec* — słowiański kapłan-ofiarnik (por. zertwa) *kontynny* — przymiotnik od: kontyna — świątynia pogańskich Słowian.

w. 769: *Kruch* — imię nie znane w mitologii słowiańskiej.

770 Kruch gospodarny — brat Budyntala.

I drugie bogi, przypadłszy chyżo,
 Złotymi usty łakomie liżą;
 God głaszcze piersi ględając miodu:
 Pierwsza czareczka jasnemu Godu!
 775 Dziewanna w czepcu złotym rozkwita,
 Zaziera w wiadro, wonności chwyta.
 Flint z ciemnych jezior przywołan krzyki
 Wiedzie na ucztę swe nieboszczyki.
 I sam Światowid z Radgościem, Ładem,
 780 Nie gardzą onych obiat obiadem.

Bogi ojczyste w słowiańskim niebie,
 Ilu się żywi na naszym chlebie!
 Ostatni kamień ciągną na wieżę,
 Oto wam woły dobry lud rzeże,
 785 Kwieciem ukwieca czoła skroń kmieca,
 Zbiegajcież, bogi, na topor Żreca!

Na długie życie, na cnotę wszelką,
 Krwią pokrapiamy belka za belką,
 Ścianę za ścianą i próg za progiem.
 790 Gród się wypełnia ludem przemnogim,
 Białe niewiasty pod białą tkanką,
 Słowianka staje z siostrą Słowianką;
 Czecha i Lecha — i Mecha plemię
 Kwiatem uroku pokryło ziemię,
 795 Radości wieją od tego ziela.
 Słowianie, bracia, jest ci nas wiela,
 Jakoby liści na tyczkach chmiela!

Wdzięcznymi modły sproszone bogi
 Z kontyn się porwą na równe nogi,
 800 Gdzie który siedzi w klitce kontynie;
 Owoż się wszelkie porychli boże,
 Drewniane boże idzie a płynie,
 Chociaż kamienne, gdy zechce — może.
 Łakome, krwawe szerzą paszczęki
 805 Nieociosane serdeczne pieńki,
 A miłe sercu przeto, że swoje;
 Rzucają gaje, rzucają zdroje —
 I wszystko bieży po rosie świeżej,
 Języki wieszają, paszczęki szerzy.

w. 770: *Budyntal* — imię również nie znane w mitologii słowiańskiej.

w. 773: *God* — fikcja mitologiczno-literacka bożka wesela (godów).

w. 775: *Dziewanna* — słowiańska bogini księżycy, lasów i łowów, wymysł Długosza.

w. 777: *Flint* — imię nie znane w mitologii słowiańskiej.

810 Lech i Czech bracia i Mech porosły
 Po wodzie biją silnymi wiosły
 Spławiając świerki na szumne stosy.
 Rogów na lasy niosą się głosy,
 Aż zda się uchu, że puszcza dzika
 815 Szarego łosia piersią poryka.
 Gwiazda — Jutrzenka pod grodem wschodzi,
 A Krasopani z powietrznej łodzi,
 Konny Światowid końmi powodzi;
 Ściągnieni pieśnią nad uroczyskiem
 820 I bratniej duszy szczerym uściskiem,
 Jako trzej bracia we zwyczaj stary
 Pozakładali bary na bary
 I we trzech gromne przysiedli cegły;
 Bogi i ludy dobre się zbiegły.

825 Patrzą po sobie, aż skąd, nie wiada,
 Otóż niewiasta stara, prastara
 Nad ich głowami pod wieżą siada;
 A w dłoni onej nie złota czara,
 A przędza jasna, jasne wrzeciono,
 830 Jakoby gwiazda oświeca łono.
 Oczu niewiasty nikt nie podziwi,
 Zakryła oczy, głębokie jańy;
 Oczy tej matki spłynęły łzami,
 Rosą spłynęły, co zboża żywi
 835 I nad ziemicą kwietną, szeroką
 Z nieba się patrzy matki tej oko,
 Nad ziemią świeżą, czule, głęboko.
 Palce jej drżące, liść osikowy,
 Przewija przędza ludu żywota,
 840 Namiot słowiański — płótno jej głowy,
 Piersi serdeczne — do sławy wrota.
 Czeka wrzecionko, nie puszcza biegiem
 Nad ludem białym, by kwiatów śniegiem.

845 Hej, hej, bratrzyki! Lechy i Czechy!
 Ot wam Światowid pokraśnia strzechy,
 A gaje niosą pieśniowe echy;
 Duchy ojcowe, matek i braci
 Biegą na przegon, w ptasiej postaci
 Siostra kukułka, słowik wieszcz prawy
 850 Do grodu braci, do matki Sławy,
 A ta im ziarno przetakiem miecie,
 Wiatr je roznasza po całym świecie
 I wszelki naród tym ziarnem dzieli.

w. 826: *Otóż niewiasta stara, prastara...* — tu: Sława.

855 Światowid słońcem cały świat bieli,
 Spieszy na białym rumaku, staje
 Na wyniesionej za chmury wieży.
 Świat błysnął biały, wiatr powiał świeży,
 Aż kiedy bogi złoto-pancerne
 Zachłypną miodu czary pomierne
 860 I krwi bydlęcej zachłepczą ciepłej;
 Gdy usta boże krwią już oblepły,
 Światowid ludzką przemówi mową:
 „Słowiańska ziemi! boże ci słowo
 I boże grodu powiadam miano,
 865 Kędy przejrzano, gdzie się poznano,
 Wieżom i murom — i każdej ścianie:
 P o z n a n i e m z w i e s i ę w a s z e P o z n a n i e !
 A na tę wieżę i na te strzechy
 Piastuna orła, co niańczył Lechy,
 870 Starego orła na gniazdo wiodę.
 Tu jego gniazdo — tu jego młode!
 Hej, sam!.....“

Łopotem skrzydeł sążnistych

Nadleciał orzeł do wież ojczystych
 I Światowida spod stóp rumaka
 875 Biały we słońcu czerwonym skaka
 Świat cały w błyskach,
 a boże słowo
 Grzmi powieść nową, powieść nienową:
 „Biada orlętom jeśli zadrzemią,
 Ziemia im będzie grobową ziemią!
 880 Rodzie potężny! — dalim ci w dłonie
 Rycerskie tarcze, opatrzone bronie,
 A kto tu zdradzi miecze, tasaki,
 Tego na ziemi zaginą znaki;
 A kto opuści Poznania wieże,
 885 Tego wróg zdławi, wiatr z ziemi zbierze;
 A kto przepomni własnego rodu,
 Zginie od moru, ognia i głodu;
 A kto obcemu bogu uwierzy,
 Na łeb mu kamień spadnie z tej wieży,
 890 Na równej drodze nogi połamię,
 Choroba kości podłe wykręci,
 Bez boju gnuśne znuży się ramię,
 A imię zginie w ludów pamięci!
 A kto tę ziemię puści za płacę,
 895 Tego nasienie z ziemi wytracę,
 Tego niech wieków klątwa okłada! —
 A kto tej wierze życiem kłam zada,
 Niech nim pogardzą ludzie i bogi! —“
 „Przeklęty!..“ — krzyknie naród przemnogi,

900 A słowa boże, jako wiatr burzy,
Pomstę okrutną, puszcza powtórzy.

Więc matka Sława wzrok wyplakany
I czule, jasne lica odkryje:
„Przez łązy wiekowe, przez ciężkie rany
905 Ród mój słowiański w wieki niech żyje!
I niech się mnoży Bogom na sławę,
Z Niemcy srogimi na krwawą sprawę!
Do mnie tu wszystkie, dziatki wy moje,
Opatrzcie dobrze matki wrzeciono,
910 Na moje piersi, na moje łono;
Hej, sam! wesoło! — hej, sam! przestrono!
Owo srebrzyste życia przedziwo,
Czyste jak strumień, co we świat leci,
Wije się jasno, kręci się żywo
915 I pocziwością rodową świeci.
Otom ja matka, otom ja czuła,
Łza z moich oczu już nie pociecze,
Przędę żywota będę wam snuła,
A wy grzmotajcie szerokie miecze!
920 Hej! kowaliki moje przy dymie,
Wy moje kmiecie przy deszczach, słońcach,
Pastuchy wierne przy moich skotach,
Moje mocarskie plemię olbrzymie —
Wszystkim wam, dziatki, Sława [na] imię!
925 Tak zwie się ojciec, co żywot dawa,
Tak wasza matka zowie się Sława!“
I wnet wrzeciono w ruch puści złote,
Wrzeciono życia, wiarę a cnotę,
Męstwo potężne, słodycz dziecięcą
930 Powi [.....] nici złote się kręcą.

A ludy, wodze czary szumiące
Na wieczną zgodę podniosą w słońce;
Straż bohaterska przy matce stawa,
Dla niej na wieży srebrna komnata,
935 Jakoby gwiazda z drugiego świata,
Którą zapala rodzima sława.
I dniem i nocą syn olbrzym stawa,
Na mieczu stalne złożywszy ręce;
I lirnik siada z lirą u proga,
940 Co wieki snuje w ludu piosence,
Starzec — dworzanin boga Dadźboga.

w. 941: *Dadźbog* — słowiański bóg słońca, dawca życia i pomyślności (odpowiednik Świętowita).

Wesołym krzykiem buchnął świat cały,
Z rana do zmroku miody się lały —
I jam się poił ojcową chwałą...

945 Dziś czara pękła, pustka a nędza,
Nie chwałę śpiewa pajęcza przedza;
Śpiewa wyrodnym, co pozostało:
Gruzy i pustka — i wróg nad szyją,
Łzy, co się leją — i co się piją —
950 I gorycz w sercu — i świat bez ducha —
I pieśń wzgardzona, wyśmiana podle,
Której zgorzała grodowa ściana
I oset polny [.....]
[.]

POCZĄTEK INNEJ REDAKCJI TEKSTU

ZAŁOŻENIE POZNANIA
DUMA
T. LENARTOWICZA

Słowacy, słowacy,
Wszyscyśmo jednacy,
Jakoby nas miała
Jedna matka stara.
A tak nas jest wiewa,
Jak na tyckach chmiela.
Pieśń gminnu.

Ziemia przesławna, ziemia ty Boża,
Moje gór siedem, moje dwa morza,
Owoć nad twoich nizin urokiem
Żadne się oko nie świeci rado
5 I tylko jastrząb leci obłokiem
I tylko kruków niesie się stado...
Gdzie twoje lasy, pod których schroną
Czarny dzik trze się, rogiem tur orze,
Sokół nad sosny pływa koroną,
10 Czapla przy ciemnym stawa jeziorze?

Gdzie one gaje, Bogów siedliska,
Gęstych porośli wiszące ławy,
Karle sosenki, pogorzeliska,
Sielce, kościelce, twoje Kujawy.
15 Znać, że od ciebie Bogi pognały,
Dopadłszy z wiatrem przedzone łodzie,
A biesy przyszły, powykręcały
Biedne sosenki w samym zarodzie.
Na łów powstaje słońce na wschodzie,
20 By na spalonym świeciło grodzie? ...

Wodzowie ślepi wiecznymi gniewy
Pędzą na siebie z prawej i z lewej,
Jeden drugiego wietrzy a szuka,
Strzałę przyprawia i ciągnie łuka,
25 A do pożaru żagiew gotowa
Jednej ubogiej chaty nie chowa.

Hej! — hej! Popiołów pola, pod które
Po długich latach kryją się kości;
Co waleczniejszym wysypią górę,
30 Ogniem rozedrą nocne ciemności,
Dumę zawiodą jak noc ponurą,
Krzykiem Jastrząby wieszczce pobudzą
I jako przyszli — odlecą chmurą;
A biedne kości, swoją i cudzą,
35 Nieszczęsna ziemia z burzy pomocą
Przez długie lata do wnętrza zbiera,
Zaciąga szarą, burzliwą nocą,
Wezbranej rzeki piaskiem zaciera.

W stuletnich bojach trzej ślepi woje
40 Wiodą na boje zastępy swoje,
Buchaje krwawe, lecz wiadrem wody
Ich zawziętości człek nie ostudzi,
Zwaśnione lecą rody na rody,
Sroższa zwierzęcej zawziętość ludzi...
45 Z tej, z owej strony podstępem, zdradą
Lasów napalą, ludzi nakładą.

Nieśmiało z ziemi kluje się kwiatek,
Kłós się na piasku chudy pokłada,
Głazy na głazy, próchno purchatek
50 I wiatr po pustkach szemrze a biada.

Jakież złe Bogi, biesy złośliwe,
Trzech braci wiodą na boje krwawe?
Żebyż to jeszcze walka o sławę
Albo o liczko jak urodziwe!
55 Lecz bez przyczyny, jak wichry różne,
Widno ich biesy niosą usługne.

Ani ci hełmów złożą od czoła,
Ni mieczy złożą, nim krwią opłyną,
Jak życiem dębu leśna jemioła,
60 Okrutna walka żyje ruiną.

Drużyna leśne jeziora brodzi
Po białej nocy, by stado łosi,
Miesiąc zachodzi, gniew nie zachodzi,

65 Śladów krwi dobry wiatr nie zanosi,
Złość im spoczynku zażyć nie dawa,
Kędy przegonią — nie wstaje trawa.

Wiosna po wiośnie posiewa kwiecie
Na te przestrzenie, światy przestronne,
Pługiem rolnika nie przewrócone,
70 Gdzie po wertepach wiatr w oczy miecie
I rogów krzyki słowiki płoszą.
Ale daremno wiosna tu spływa,
Kłos nie dostoi w polu do żniwa,
Kwiaty wichrzyska wieczne ponoszą,
75 Żali się leśne ubogie zioło,
Że mu kopyto najeżdża czoło,
I strumień biada, że stopa ludzi
Dno jego srebrne miesza i brudzi.

Drżą oddalone lesiste knieje.

80 Zanim tu sroga bitwa rozgorze,
Na łuku warkną skrzydlone strzały.
Niechajby moje struny zagrały,
Trzciny na szarym Gopła jeziorze,
Stare, prastare, przebrzmiałe dzieje.
85 Komu zagrały? mężom-olbrzymom.
Komu zagrały? pustkom i dymom.
[.]

ODMIANY TEKSTU

W nawiasy ostrokątne ujęto ustępy, wiersze, grupy wyrazów oraz pojedyncze wyrazy skreślone w autografie.

- w. 2: zwaśnione rody | *pierwotnie*: ⟨rody za⟩ rody
Po w. 7: ⟨Niech się ta ziemia pęka, rozpada⟩
Po w. 11: ⟨Niech ziemia pęka, las się pokłada⟩
Po w. 11: ⟨Niech się najcięższe opuszczą burze,
A grady grzmocą jak jaja kurze,
Niech się ta ziemia rozpada, pęka⟩
w. 27: Czarne przepaści | *pierwotnie*: ⟨Biesowskie burze⟩
Po w. 27: ⟨W stuletnich bojach trzej ślepi woje
Wiodą na boje zastępy swoje;
Z tej, z owej strony podstępem, zdradą,
By dębów w lesie, męży nakładą.
Zgorzel zaciąga dymem dzień po dzień
Rozległe pola niepoorane,
Ludzie gdzieś pędzą nadzy, bez odzień,
Oblicza niosąc poprzelękane.
Z nory się ludzie przenoszą w nory,

- Pola piaszczyste, zwęglone bory
 I mgła, by płachtą, śmiertelną przędzą
 Wiesza się nad tą [krzyżową] nędzą.)
W tym ustępie są nadto zmiany:
- w. 9: Z nory się ludzie przenoszą w nory | *pierwotnie:* Z nory
 ⟨wychodzą kryją się w⟩ nory
- w. 12: [krzyżową] nędzą | *pierwotnie:* ⟨straszliwą⟩ nędzą
- Po w. 36: Ten od północy, ów od zachodu,
 Ten bez powodu, ów bez powodu.
- w. 44: Wciąż się ptaszyna | *pierwotnie:* ⟨Biedna⟩ ptaszyna
- w. 53: By żubrów stada, | *pierwotnie:* ⟨Jak żubrowym stadom
- Po w. 59: ⟨Potąd przyłbicy z czoła nie złoży,
 Łuków, toporów, ciekących noży⟩
- Po w. 61: „Jeśli się bogi, co w niebie radzą,
 We walkę dzikich ślepców nie wdadzą⟩
- w. 62: Srogie ich gniewy | *pierwotnie:* ⟨Straszne⟩, ⟨Dzikię,
 ich gniewy
- w. 64: bielmo na Mecha oku | *pierwotnie:* bielmo ⟨dzierży⟩
 na oku
- Po w. 65: ⟨I jest jak żadne zwierzę w czas głodu,
 Jak żaden niedźwiedź z mrocznych wysp lodu.⟩
- Po w. 80: ⟨Wzroki iskrzące, złośliwe, krzywe⟩
- Po w. 88: ⟨Zanim się zbliżą do wzgórza chwały,
 Niechajby moje struny zagrały
 Czasy prastare, przebrzmiałe dzieje.⟩
- Po w. 91: ⟨Na przekór pieśni trzcina na jeziorze⟩
- w. 99: ludowa дума | *pierwotnie:* ⟨rycerska⟩ дума
- Po w. 99: ⟨Duma dalekich, przesławnych czasów
 I Bojanowa złota pieśń lasów⟩
- Po w. 99 *i* Duma dalekich | *pierwotnie:* Duma ⟨rycerzy⟩
po dwuwierszu skreślonym — nie skreślony wariant
tekstu:
 Ani słuchaczy sprosi do struny.
 Na podłe plemię owad się goni,
 Dla was, olbrzymy żelaznej dłoni,
 Jak one jasne zachodnie łuny,
 Pod ciemnym wzgórzem śpiące we chwale,
 Starzec, ognisko pieśni zapalę
 I żertwę duchów, pieśń starą grzmotną,
 Co mi rozsadza piersi samotne.
- Trzech wodzów dzieje opowiem stare,
 Na mej lirence palce położę,
 Wypowiem czystą ludową wiarę,
 Którą czas ściiera — zetrzeć nie może;
 Zielem po grodów ciągnie ruinie,
 Jemiołą siwe dęby oplata,

Zapadająca pełna jej chata
 I łódź, co falą Cybiny płynie.
 Na biały pada żagiel motyli,
 Kruszwickiej wieży trzyma się boków,
 Na pustkach z starą sosną się chyli,
 Pogrzmięwa w czarnym łonie obłoków.

Po jednej matce było ich troje
 Wykołysanych przy jednym łonie,
 Jedne ich leśne kąpały zdroje,
 Jednych polanek krzepiły wonie.

W obrębie tego wariantu występują nadto zmiany:

- w. 4: Jak one jasne | *pierwotnie*: ⟨W chwale jak słońca⟩
 Po w. 8: ⟨Trzech wodzów dzieje opowiem znane
 Jedna je miała Słowiańska macierz;
 Znacie wy wiele — a pieśń tę znacież? —
 Boje i woje niezapomniane⟩
 w. 11: Wypowiem czystą | *pierwotnie*: ⟨Umarłą śpiewam⟩
 w. 127: I ty ojcowski | *pierwotnie*: I ty ⟨poważ[ny]⟩
 Po w. 137: — *nie skreślony wariant tekstu*:

Jedna pierś matki karmiła młodej,
 Jedna im wiosna dumy śpiewała,
 Jedne upały, jedne im chłody
 I jedna ziemia, i jedna chwała.
 Czyś ty myślała, Słowieńska maci,
 Ty przeserdeczna rodzico Sławo,
 Czyś ty myślała, srebrna Wełtawo,
 Że cię zrumieni krew własnych braci?
 Zielona Łabo i Wisło sina
 I ty poważny Bugu a Bohu,
 Że tak okrutnie pierś Słowianina
 We krwi się będzie tarzać i prochu?

Pod okiem dobrej rodzicy Sławy
 I jej siostrzycy — przesławnej Cześci
 Do miecza rosły i do buławy
 Olbrzymy z ludu wielkiej powieści.
 Radgość im stary po świecie z drogi
 Powieści znosił, pieśni a dumy,
 Pieśni na wodzów ogniste umy,
 Ukute w złotym niebie ostrogi.

W obrębie tego wariantu występują nadto zmiany:

- w. 9: srebrna Wełtawo | *pierwotnie*: ⟨Wisło,⟩ Wełtawo
 w. 14: I jej siostrzycy | *pierwotnie*: I jej ⟨dziedzicz[ki]⟩
 w. 16: wielkiej powieści | *pierwotnie*: ⟨długiej⟩ powieści
 w. 144: Z jękiem rzucały rozlane wody | *pierwotnie*: Rzucały
 ⟨chłody⟩, ⟨rzucały⟩ wody; rzucały ⟨jęcząc⟩

- Po w. 149: <Jako też drzewa siwe dębowe,
Kudłate tury czy dęby mchowe.)
Nadto: czy dęby mchowe | *pierwotnie*: czy dęby <płowe>
- w. 151: Jedną się skórą | *pierwotnie*: Jedną się <tarczą>
- Po w. 152: <Jedną się czarą dzielili dużą>
- w. 153: jedną ożyną | *pierwotnie*: jedną <maliną>
- Po w. 156: <A myśl jednaką niosła się zgodą,
Za ścianą dębów, za siwobrodą.)
- w. 157: Przy jednym Bogu, przy jednym prawie | *pierwotnie*:
<O> jednym Bogu, <o> jednym prawie.
- w. 167: wiatrem porwany zawiał | *pierwotnie*: wiatrem <nie-
siony> zawiał
- w. 177: Na kół nabitych | *pierwotnie*: Na <białych> kół
- w. 182: Bóg młota | *pierwotnie*: Bóg <grzmota>
- Po w. 195: <Za niemieckimi, dzikimi gbury
Puścił się w drogę ptak czarnopióry>
- w. 209: Wirem śnieżystym | *pierwotnie*: <Trąbą> śnieżyst<a>
- Po w. 217: <Z wałów na wały skacząc by wrona>
- w. 221: zatrząsie skały | *pierwotnie*: <co wstrząsa> skały, <co
wzrusza> skały
- w. 249: nad opary | *pierwotnie*: nad <obszary>
- w. 257: kołem owije | *pierwotnie*: kołem <się> wije
- w. 264: zadanych w ziemię | *pierwotnie*: <wkopanych> w ziemię
- w. 277: wciąż pali | *pierwotnie*: <rozpala>
- w. 288: niosę wam złotą | *pierwotnie*: niosę <ci> złotą
- Po w. 289: <Niepojętymi jawi się znaki>
- Po w. 290: <A nalatują niezgodne ptaki>
- w. 297: Żubry a dziki | *pierwotnie*: <A one> dziki
- w. 321: na mokrej dudzie | *pierwotnie*: na <długiej> dudzie
- w. 327: gaje i chaty | *pierwotnie*: <słowiańskie> chaty
- w. 340: A jękiem tura jęczy po lesie | *pierwotnie*: A <rykiem
tura <ryczy> po lesie
- w. 360: zaciemnił oblicze | *pierwotnie*: <zastłonił> oblicze
- Po w. 386: <Z czołem Turzycy, z kudły a rogiem.
Ziemia się trząsie ludem przemnogim>
- w. 401: trzaskając czoła | *pierwotnie*: trzaskając <koła>
- w. 434: Na których wilcy | *pierwotnie*: Na których <ścierwem>
- Po w. 446: <Owy nóż świeci..>.; Owy nóż świeci | *pierwotnie*: Owy
go świeci
- Po w. 446: <Ze krzemienego nóż leci głazku>
- Po w. 467: <I tylko miesiąc złocistych rogów>
- Po w. 518: <Z czarnym bocianem, jaskółką lotną
Pomknęły bogi ze swego nieba,
A Krasopani jedna samotną
Łódką się w cichym wietrze koleba.
Cudnaż to dziewa, gdy Gromy, Nije,
Prawo, Budyntal poszły z drugimi;
Kochanka ludu wianeczek wije

Z co najpiękniejszych kwiatów tej ziemi.
 Kiedy na wody jak pasma złote
 Składa, przewija bławatki tęczą,
 W pomoc zabrała ciszę, prostotę
 I pracę, siostrę srebrno-pajęczą.
 Praca, ten pajak cichy po przędzy
 Od wiania wiatru pomyka prędej
 I nędzę ludu okrywa szatą
 Złoto-tęczową, srebrno-bławatą.)

- w. 553: turzego roga | *pierwotnie*: <złotego> roga
 Po w. 561: <Nad ludów szczerym radości głosem>
 w. 562: Chleb srebrny | *pierwotnie*: Chleb <złoty>
 Po w. 562: <A lira>
 Po w. 563: <A pieśń wciąż> Duma <słowa dobywa wzory>
 w. 565: okrutną treścią | *pierwotnie*: <i dziwną> treścią
 w. 587: ninie murarze | *pierwotnie*: <dzisiaj> murarze
 w. 593: mury puszczą się | mury zepną się
 Po w. 656: <Kupało wstaje z Gopła pościeli>
 <[.....] lasy srebrzy i bieli>
 <Zorza pozłaca a miesiąc bieli>

I w zgodnych braci białe namioty
 Zagląda słońce, bóg szczero-złoty.
 A choć Światowid rychło się budzi,
 To zanim zbrodzi lesiste pary,
 Zapracowane już dobrze bary
 U pracy dziwnych oświeca ludzi.
 Więc błogi temu niebios starosta,
 Że jego ludek nie zaśpi trudu
 I rad nam swoje trzęsie jasności
 Przędzy złocistej onego ludu
 I każdą zbroję wedle dobroci
 Poprzepasuje, pięknie pozłoci,

Za co mu dziewa u wód strumyka
 Na chwałę śpiewa pięknie i krzyka.)

W tym ustępie są nadto zmiany:

- w. 2: [.....] | *pierwotnie*: <A miesiąc>
 w. 3: Zorza | *pierwotnie*: <Słońce>
 w. 7: zbrodzi lesiste pary | *pierwotnie*: zbrodzi <tumanu> pary
 w. 17: Na chwałę śpiewa | *pierwotnie*: Na chwałę <piękne>
 w. 692: cichy, jałowy | *pierwotnie*: <złoto-perłowy>
 w. 702: Chrypi | *pierwotnie*: <Kracze>
 w. 730: ciągną na piórach | *pierwotnie*: <albo> na piórach
 Po w. 762: <I Krasopani gołębiat dwoje
 Otwarły ciszy wonne pokoje.>
 Po w. 794: <Geśl starosława od murów brząka,
 Rusza się, zda się, kwieciana łąka.>

- w. 807: Rzucają gaje, rzucają zdroje | *pierwotnie*: ⟨Boginki srebrne⟩ rzucają zdroje
- w. 811: silnymi wiosły | *pierwotnie*: ⟨białymi⟩ wiosły
- w. 815: Szarego łosia | *pierwotnie*: ⟨Czarnego tura⟩
- w. 820: szczerym uściskiem | *pierwotnie*: ⟨bratnim⟩ uściskiem
- w. 829: A przedza jasna, jasne wrzeciono | *pierwotnie*: A przędza ⟨złota⟩, ⟨złote⟩ wrzeciono
- w. 840: Namiot słowiański | *pierwotnie*: ⟨Chata⟩ słowiańsk⟨a⟩
- w. 862: ludzką przemówi mową | *pierwotnie*: ⟨taką⟩ przemówi mową
- w. 870: na gniazdo | *pierwotnie*: na ⟨grodu⟩
- w. 881: opatrzne bronie | *pierwotnie*: ⟨bronie i konie⟩
- Po w. 898: ⟨Na wieki — krzy (...)⟩
- w. 901: Pomstę okrutną | *pierwotnie*: ⟨Przekleństw⟩ pomstę; puszczą powtórzy | *pierwotnie*: ⟨naród⟩ powtórzy
- w. 905: Ród mój słowiański w wieki niech żyje | *pierwotnie*: ⟨Porywam przędzę, Słowian⟩ niech żyje
- w. 917: Łza z moich oczu już nie pcciecze | *pierwotnie*: Łza z moich oczu ⟨nędznych⟩, ⟨starych⟩ nie ciecze
- w. 919: A wy grzmotajcie szerokie miecze | *pierwotnie*: A wy grzmotajcie po ⟨kuźniach⟩
- w. 924: Sława[na] imię | *pierwotnie*: ⟨jednakie⟩ imię
- w. 938: Na meczu stalne | *pierwotnie*: Na meczu ⟨utkwion[e]⟩
- w. 950: i świat | *pierwotnie*: i ⟨podłość⟩
- Po w. 952: ⟨I ostu główka chwiejąc się słucha⟩
- w. 953: I oset polny | *pierwotnie*: I oset ⟨wiatrem ruszany słucha⟩

ODMIANY POCZĄTKU INNEJ REDAKCJI TEKSTU

- w. 27: Popiołów pola | *pierwotnie*: Popiołów ⟨[.....]⟩
- Po w. 46: ⟨Gdy z dymem puszczą Knieziowe Kniezno, Jak z ogniem przyszli, tak z ogniem zczeszają.⟩
- w. 58: nim krwią opłyną | *pierwotnie*: ⟨co wciąż⟩ krwią płyną
- w. 61: leśne jeziora | *pierwotnie*: leśne ⟨bezdroża⟩
- w. 81: skrzydlone strzały | *pierwotnie*: ⟨pierzate⟩ strzały

JANUSZ ODROWĄŻ-PIENIAŻEK

REKOPISY LITERACKIE W BIBLIOTECE IM. ZIELIŃSKICH W PŁOCKU

Dział rękopisów w bibliotece im. Zielińskich w Płocku nie został jeszcze skatalogowany. Sporządzono zaledwie spis rękopisów obejmujący przede wszystkim zawartość jednej z szaf biblioteki — rękopisy w formie książkowej. Spisane także zostały najbardziej cenne z punktu widzenia historycznego akta i dokumenty, które przeznaczone są do przechowywania w kasie pancерnej. Inne zaś rękopisy, złożone chwilowo w kilkudziesięciu paczkach, zostały jedynie przejrzane, a tymczasowy spis owych paczek zaopatrzony został dość ogólnikowymi uwagami dotyczącymi ich zawartości. W większości wypadków rozpoczynają się one od słowa *Varia*. Omówienie niniejsze jest dalekim od bibliograficznej precyzji szkicem informacyjnym, gdyż opiera się na dość powierzchownym przejrzaniu zawartości zbiorów, a pragnie tylko zasygnalizować historykom literatury pozycje mogące ich zainteresować. Świadomie też zostały pominięte w omówieniu manuskrypty (mowa tu przede wszystkim o drugiej połowie wieku XIX i wieku XX), które dla polonisty nie przedstawiają większej wartości. Myślę o tak licznie reprezentowanym w naszych bibliotekach polonistycznym balaście, zastraszającej ilości przeróżnych wierszy okolicznościowych, tomików z wierszami, a nawet kilkusetstronicowych poematów (bo i na takie tu natrafiłem), dramatów i komedii, niewiele mających wspólnego z literaturą piękną. Z tego też powodu wyłączyłem (z wyjątkiem jednej pozycji z roku 1903 oraz archiwum Władysława Smoleńskiego, sięgającego roku 1925) rękopisy dwudziestowieczne, nie zawierające — przy powierzchownym przejrzaniu — z polonistycznego punktu widzenia właściwie nic godnego uwagi. Jeśli zaś chodzi o pierwszą połowę

wieku XIX i okres wcześniejszy, usiłowałem uwzględnić możliwie jak najwięcej rękopisów, wymieniając nawet szereg odpisów druku świadczących o popularności utworów.

W miarę możliwości, korzystając z własnych notatek, starałem się podawać pełne tytuły rękopisów; w wypadkach gdy było to niemożliwe, opierałem się na formie, w jakiej figurują one na liście tymczasowego spisu manuskryptów, udzielonego mi przez bibliotekę, uzupełniając je czasem swymi uwagami. Nie badam również autorstwa rękopisów.

Częsty brak bliższych danych o czasie powstania rękopisu utrudniał układ chronologiczny pozycji; zastosowałem więc podział na stulecia, w których obrębie przy stosunkowo niedużym materiale pewne przesunięcia nie grają wielkiej roli.

Prócz tytułu rękopisu staram się w miarę możliwości dać kilka informacji o jego charakterze, wymienić zawarte w nim utwory, podając często prócz ich tytułów, które nierzadko bywają bałamutne, kilka (zazwyczaj dwa) początkowych wierszy, w wypadkach zaś szczególnych (jeśli utwory są krótkie) przytaczam je całe. Tytuły rękopisów staram się podawać w brzmieniu autografu, pisownię zaś tytułów poszczególnych utworów i cytowanych fragmentów modernizuję.

Ponieważ tymczasowe numery rękopisów ulegną w najbliższej przyszłości przy ich katalogowaniu definitywnym zmianom, rezygnuję tutaj z ich podawania, w chwili bowiem ogłoszenia tej pracy drukiem byłyby już nieaktualne. W wypadkach jednak rękopisów luźnych, przechowywanych w paczkach, staram się podawać numer paczki, by zainteresowanemu łatwiej było dotrzeć do manuskryptów, które przeważnie w tymczasowych spisach bibliotecznych nie figurują.

Rękopisy płockie pochodzą z różnych źródeł. Wiele z nich — jak świadczą o tym zapiski proveniencyjne — należało do Towarzystwa Naukowego Płockiego jeszcze przed ofiarowaniem zrębu biblioteki temuż Towarzystwu przez Józefa Zielińskiego, syna poety Gustawa, wiele (należą tu przede wszystkim archiwalia Zielińskich i rodzin z nimi związanych) wtedy właśnie przeszło na własność Towarzystwa, niemniejsza chyba liczba rękopisów napłynęła później przeważnie drogą darowizn. Ponadto wiele rękopisów dawnych stało się własnością biblioteki po śmierci Władysława Smoleńskiego wraz z całym (poza małymi wyjątkami) jego archiwum. Część z nich wyodrębniono już z archiwum uczonego i pozycje te znajdują się wśród numerowanych rękopisów, mieszczących się we wspomnianej na

wstępie szafie, część zaś tkwi jeszcze w paczkach, wśród osobistych zapisków, listów i papierów Smoleńskiego. Czy poza rękopisami w tej chwili zgromadzonymi znajdują się na terenie biblioteki jeszcze jakie manuskrypty? W zasadzie proces gromadzenia manuskryptów, ściągania ich z innych działów, został zakończony. Może się jednak zdarzyć, że przy katalogowaniu czasopism czy druków coś jeszcze wypłynie. Podstawą niniejszego omówienia jest stan z grudnia 1953.

Chciałbym w tym miejscu podziękować p. Czesławowi Gutremu, obecnemu kustoszowi biblioteki, p. M. Markowskiej, jej byłej kierownicze, oraz p. Stanisławowi Kostaneckiemu, zajmującemu się działem rękopisów, za wydatną pomoc okazaną mi w pracy.

WIEK XVI

Spośród rękopisów szesnastowiecznych wymienić należy jedynie list Frycza Modrzewskiego do Rafała Wargawskiego z roku 1541, którego fotokopia publikowana jest w wydanej ostatnio *Historii literatury polskiej* Juliana Krzyżanowskiego (Warszawa 1953, s. 145).

WIEK XVII

Sylva rerum Szyrmów

Ze zbiorów Władysława Smoleńskiego. Zawiera wpisane wiersze oraz pamiętnik, obejmujący lata 1667—1732. Oto tytuły wierszy:

1. »Hierusalem od założenia swego aż dotąd krociuchno opisana«

Niż tępe pióro likworem czarniawym
Ślad na papierze zostawi białawym [...]

2. »Do wiosnej«

Ucieszna wiosno, wszelkich wesołości
Przyczyno, czy ty hołdujesz miłości? [...]

3. »Lato«

Latu co żywo wszyscy się kłaniajcie,
Mnie za najlepszą część roku przyznajcie [...]

4. »Jesień«

Kto trudy, prace w wesołości mieni,
Powiedz, kto żywi, jeśli nie jesieni? [...]

5. »Zima«

Ucieszna wiosna, pysznożyzne lato,
Bogata jesień, jednak ja mam za to,
Że kto się przejrzy w ich rzeczach prawdziwie
Przyzna, że mnie dank trzeba dać właściwie [...]

6. »Chciwość pieniędzy«

Dla zebrania pieniędzy siła nosiem złego
 Dla tychże utracamy, ach! siła dobrego,
 Dla pieniędzy wszelakie cierpi nawalności
 Kupiec, skarb i się dając morskiej głębokości [...]

7. »Objaśnienie łaskawości panom wielkim i monarchom należytej cnoty«

Wiersz składa się z trzech części:

Przystęp

Nachylać młodociane drzewko ku potrzebie
 Bo wyroszy [sic!] wysoko już nie da giąć siebie [...]

Historia

Zamknięcie do panów

8. »Konterfekt Sprawiedliwości sędziom i przełożonym do czytania i naśladowania podany«

Wiersz składa się z trzech części:

Przystęp

Rzadko wielcy panowie bez kochanków żyją,
 Którzy zdradę pod płaszczem swoich pochlebstw kryją [...]

Historia

Zamknięcie

9. »Roża czystości młodzieńcom należącej cnoty«

Wiersz składa się z trzech części:

Przystęp

Co złoto m[i]ędzy drogiemi kruszcami,
 Co orzeł między lotnemi ptakami,
 I co cedr między drzewy wyniosłemi
 To czystość między cnotami innemi [...]

Historia

Zamknięcie

10. »Wizerunek małżeńsk[i]ej miłości gwoli pobudce zacnym matronom napisany«

Wiersz składa się z trzech części:

Przystęp

Chwalić, co w kim pochwały widz[i]emy godnego,
 A ganić rzecz nie straszną człowieka mądrego [...]

Historia

Zamknięcie [brak końca]

11. »Autor na przestrożę do Muzy z okazji wy[j]ścia pana Gosiewskiego, podskarbiego WXL z Moskwy«

Smutna Muzo, odpowiedz, czemu skamieniałe
 Struny wierszów od lat trzech mając ośniedziałe
 Dźwięk przyjemny zaś wzniecasz, a tak nagle pienia
 Do Ojczyzny strapionej, a pełnej zwątpienia [...]

12. »Pacierz o królu polskim Janie Kazimierzu«

Ojczy nasz, królu polski Janie Kazimierzu
 Który jest na majestacie, lecz nie w dobrym pierzu
 Święć się imię twoje jako we Szwecyji
 A królowej Ludwiki także do Francyji [...]

Rękopis Sztanderskiego

1. Wojciech Stanisław Chrościński, »Józef do Aegyptu od braciey przedany tam dla czystoty incarcerowany potym dla wykładu snów od więzienia wolny. Trzynastą pieśnią ośmiorakiego rytmu opisany R. P. 1687«

Jest to prawdopodobnie kopia rękopisu (autograf?). Poemat ten ogłoszony został drukiem po śmierci autora w roku 1745. Z tymże rękopisem współprawną jest kopia (autograf?) nie znanego Estreicherowi poematu:

2. Kacper Modlibowski, »Susanny ufajęcej w Bogu niewinność przez Daniela oznaymiona, z Pisma Św. wierszem polskim opisana A. D. 1710

Nie subtelnego wymysły Parnassu
 A i próżne bajki głoszę Helikonu [...]

Opaliński [Krzysztof] — »Satyry«.

Kopia z XVII wieku.

Rękopis Adama Żychlińskiego z XVII w.

Zawiera kopie i tłumaczenia listów, mów, instrukcji sejmikowych etc. Znajduje się tu wiersz:

»Projekt na tę mowę napisany przez ImPana Stanisława Lubomierskiego Marszałka W. K. 1688«

Poza tym kilka polskich i łacińskich wierszy okolicznościowych.

WIEK XVIII

Rękopis bez tytułu.

Na karcie tytułowej wyrysowany jest herb Powała (Ogończyk), pod nim zaś proweniencja: Ex bibliotheca et libris Joannis Dembiński [...] 1753. Są to kopie listów, mów i wierszy z przełomu wieku XVII i XVIII. Kopia ta dokonana została przez ks. W. K. Ciszewskiego. Zawiera ona następujące pozycje literackie:

1. »Ephifania Poloniae Anni 1703« (s. 43)

Szczersze teraz Trzech Królów święta odprawianie
 Polska gdy na swym gruncie trzech razem rachuje [...]

2. »Lament nad orłem polskim« (s. 64)

Polskiego orzeł on narodu

Któremu to świat cały z wschodu do zachodu [...]

3. Kilka krótkich wierszy o szlachcie polskiej oraz polskich i łacińskich wierszy na tematy aktualne w latach 1700—1710 (s. 80).

4. »Colloquium pana Dunina szlachcica polskiego z cudzoziemcem o wolność polską« (s. 129)

Dunin: Rzekłem dokąd, pan Fryderyk, co na takach macie

Niemiec: Wiozę pod Korczyn wolność, już jej to nie znacie [...]

5. »Rozmowa Polaka z Szwedem« (s. 519)

Polak: Po coście przyszli Szwedzi do Polski

Szwed: Tośmy czynili, co kazał pan Wolski [...]

6. »Karnawał cudzoziemski w Polsce ab anno 1701 ad annum 1705« (s. 618)

Utwór prozą, przeplatany wierszami, składa się z części: a) »Maszkarady«, b) »Taniec Maszkarady«, c) »Wety«. Kończy się wierszem następującym:

Przeczytawszy ten projekt pewnie w myśli stanie

Kto go taki pisał? Zgadni[j], Mości Panie!

Czy Włoch? nie Włoch; to Niemiec, nie Niemiec, to z Rusi

Ktoś? nie z Rusi, to Polak, frant jakiś być musi,

Ani Polak, któż tedy? byłoby po kacie

Gdyby o nim wiedziano, dosyć, że go znacie.

7. »Diariusz albo nowa facies Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu publicznym aktem wystawiona, przy obecności Króla Jegomości francuskiego 1705«

Jest to streszczenie (?) widowiska pisane prozą (s. 630)

8. »Szczęśliwe omen Najjaśniejszemu J. K. M. Majestatowi Stanisławowi Pierwszemu królowi polskiemu szczęśliwie daj Boże obranemu« (s. 672)

Bądźcie mi świadkiem wszystkie zodiaki

że tego były zaraz za młodu znaki [...]

9. Szereg epitafiów polskich i łacińskich (s. 680)

10. »Brevis descriptio potrzeby wiedeńskiej Anno Dni. 1683« (s. 687)

Wiedeń miasto stołeczne, cesarskie w Austrii [...]

»Mowy publiczne sejmikowe i sejmowe sub titulo domina palatina Regina Libertas, jako też kopie różnych listów w różnych materiach służące poczynają się pisać dn. 2 septembra R. P. 1741«

Rękopis zawiera wiersze następujące:

1. »Od JO. Xcia Imci Biskupa krakowskiego xcia siewierskiego z niewoli dla wiary i wolności podbitej do ziomków w trzech stanach na reasumpcją Sejmu zgromadzonych oda [...] 20 januarij 1768 anno«

Niech to w żadnego nie postanie myśli
Z tego pisma przyczyna z ucisku
Większe daleko rzeczy wam ten kryśli,
Który jest wesół w tym szczęścia igrzysku [...]

2. »Vaticinium o przyszłych Europy i Królestwa Polskiego rewolucjach«

Dotąd królestwo Polski nie kwitnące,
Dokąd nie będzie wstępną władające,
Ale jak prędko na wstępnym zostanie
Drgną strachem, schizmą Lutry i poganie [...]

Tzw. Proroctwo ks. Marka.

- »*Domus Rubinkowsciana seu liber de istius Continens in se monumenta, Regum Literas, Eorumque Varia Privilegia, aliasque Res domui accomodas 1733*«

Jest to *silva rerum* Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego, autora *Janiny*, sięgające aż po rok 1742. Zawiera szereg drukowanych i rękopiśmiennych panegiryków na cześć poszczególnych członków rodziny Rubinkowskich z Torunia, w tym wiele na cześć Jakuba Kazimierza. Jest tu także część jego korespondencji ze znakomitymi ludźmi epoki (przeważnie podziękowania za przesłane egzemplarze *Janiny*), jak prymas Krzysztof Szembek, biskup Józef Załuski, książę Paweł Sanguszko, kard. J. A. Lipski i inni. Włączone tu są także cztery listy Augusta II do ówczesnego oberpostmagistra królewskiego (Rubinkowski piastował tę funkcję), jeden Stanisława Leszczyńskiego oraz dwa królewicza Jakuba Ludwika Sobieskiego. Rękopis zawiera wiele cennych notatek autobiograficznych Rubinkowskiego. Por. „Przegląd Powsz.“ t. 234 nr 10 (X 1952) s. 249 — 255.

Na kilku czystych kartach bądź odwrotach listów jakaś późniejsza ręka — zapewne pod koniec XVIII wieku — wpisała teksty dwóch „Pieśni konfederackich“. Są to:

- »Jezu nasz Panie«

(K. Kolbuszewski, *Poezja barska*, 1928, s. 8)

- »Lament konfederacki«

(*Op. cit.*, s. 105, z małymi odmiankami). Ta sama ręka wpisała dwukrotnie dwie:

- »Pieśni światowe«

Podaję początki tych pieśni:

- a) Ach, ach mój Boże, co za pogłoska
Obiła męża pani Pawłowska [...]

b) Poszłam za dziada, ach moja biada,
Cóż z nim będę czyniła [...]

Wpisana jest tu także anonimowa fraszka z XVIII w., której tekst podaję w całości:

Ten nowomodny galant mszy nigdy nie miewa
Ale tylko z damami *sursum corda* śpiewa
Nie masz, ach nie masz tego w żadnej rubryceli
Żeby księża biskupi dziewczki kochać mieli
amen.

Adam Kempski, Sekretarz Laski Koronnej »Myśli o Bogu i człowieku« (1749).

Jest to prawdopodobnie kopia rękopisu lub autograf, gdyż poemat ten drukowany był w Warszawie w roku 1756. Na stronach 299, 300, 301 i 302 wpisany jest później innym charakterem pisma wiersz pt.:

»Refleksja chrześcijańska zakonowi przez bulę zniesionemu w roku 1773«

Zaczyna się on od słów:

Nie wam ziemianie w niebios gabinetu
Ciekawe ucho przykładać należy
Ani się godzi z ułomnej podniety
Wywiadywać się, w co wszechmocność mierzy [...]

Rękopisy, autografy i kopie z XVIII w.

Tom zawierający współprawne rękopisy osiemnastowieczne, a także dokumenty przepisane ręką Władysława Smoleńskiego, pochodzi ze zbiorów tego uczonego. W tomie znajdują się następujące wiersze:

1. »Wiersze ciekawe do Konfederacji Generalnej Koronnej«

Bóg świat cały w trzech palcach pomieścił, to wiecie
Że w nim różnych narodów wiary nie przeczycie [...]

2. »Kandydaci do prymatury«

Czterowiersz ten podaję w całości:

Kościół Boży dla mądrości życzył Załuskiego
Dla hojności stan szlachecki wołał Ostrowskiego
Damy piękność talentów w Krasickim uznały
Moskwa [i] diabeł Podoskiego mocą utrzymały.

3. »Kombinacja ustaw nowych«

Przytacza się tekst w całości:

Nowych sejmów ustawy pęta w sobie kryły.
Na wolność, wiarę świętą prawa wywróciły.
W przykrych słowach zawarte dziś stanów przymierze
Dźwignie wolność i prawa, da moc ś[więtej] wierze.
Lepsze gorzkie lekarstwo, które daje życie,
Niżli słodycz przyjemna, co jad tai skrycie.

4. »Na zabrane srebra częstochowskie«

Poniżej tekst pełny:

Nie mogli Szwedzi złupić Częstochowy
 Król terazniejszy jedwabnymi słowy
 Tem Święty Obraz tak dobrze ich złupił
 Gdy wszystkie srebra bez pieniędzy kupił
 Z ołtarzów biorąc, ołtarze podcina
 Zgadnij, co większa sztuka czyli wina
 O! dziwne dzieło Boskiej Opatrzności
 Ojciec w krześle, syn na tronie, a dziad podstarości
 Wiarę ochraniaj, nie tykaj wolności
 Ażebyś z króla nie był podstarości.

5. »Wiersz do króla«

Skierowany przeciw Katarzynie II i Repninowi, zaczyna się od słów:

Najjaśniejszy monarcho, królu nasz i panie
 Chciej przyjąć z cierpliwością sługi twego zdanie [...]

6. »August 3-ci po śmierci filozof«

Przez Moskwę tron królestwa osiadłem polskiego
 Wygnawszy Stanisława, który był obranym
 Wolno, pierwszy przykładem wcale doskonałym
 Utrzymałem się królem zelżywszy Polaków [...]

7. »Do posłów aresztowanych d. 23 września«

Święte jeńce dla cnoty, dla miłości Matki
 Której zajadły tyran rwie dzisiaj ostatki [...]

8. »Wiersz bez tytułu, obejmujący 4 strony (dwie karty).

Kiedy to pisać przychodzi mi ręką
 O, jakież zawrót moją trapi głowę
 Bo myśl z rozumem przyciśniona męką
 Jak mam okryślić takową osnowę [...]

9. »Respons na odeę Im. Panu Kossakowskiemu, w której wyraził żal z przypadku króla, a tę żalonym tonem wygrywając na gęśli N. P. narzeka na naród, że obrawszy króla tak prawego, tak dobrego, tak mężnego, tak hojnego, tak mocnego, tak szczodrobliwego, tak modesta, tak przykładnego i pobożnego Polaka z Domu Jagiellońskiego, a różnymi sprzeciwia się sposobami. Tej ody autor podpisał imię swoje literą K.«

Dzień jasny pokazuje z polskimi obroty
 Że tyle jest król królem, ile jest w nim cnoty [...]

10. »Stan terazniejszy [...] przez pewnego szlachcica polskiego krótko opisany, 1762«

Jest to wiersz przepisany ręką Smoleńskiego, który zaopatrzył go uwagą: „Rękopis z bibl. hr. Walewskiego“. Wiersz ten zaczyna się od słów:

Król dobry, pan łaskawy — tak sądzą rozumni
Dwa ministrowie, jak czarci łakomi i dumni [...]

Prócz tego rękopis zawiera kilka listów publicystycznych z początków panowania Stanisława Augusta.

»Opera pod tytułem „Wójtka osady albiańskiej“ przez Familię Xiążąt Radziwiłłów Nieświezkich grana w Dzień Imienin Xiążęcia Karola Radziwiłły Wojewody Wileńskiego w Roku 1786 D: 4 listopada w Nieświeżu. Ułożona i napisana przez Xiążęcia Marcina Radziwiłła kasztelana«

Jest to pozycja nie znana Estreicherowi. Rękopis ten jest kopią, jak świadczą o tym umieszczone przy tekście objaśnienia topograficzne Nieświeża itp. Jest on poza tym niekompletny (brak końca).

Historyczne ustępy i wiersze różnych autorów.

Rękopis ten pochodzi ze zbiorów Jana Nepomucena Sztanderskiego, zawiera m. in. kilkaset wierszy osiemnastowiecznych (przeważnie z drugiej połowy XVIII w.) wpisywanych zazwyczaj anonimowo; autorstwo wielu z nich należy do najwybitniejszych poetów epoki, jak Krasicki, Węgierski, Trembecki czy Zabłocki. Podaję tu — dla orientacji — kilkadziesiąt tytułów wierszy i fraszek bez próby ich identyfikowania:

»Kościół Themidy«

»Powieść«

»Portret Trybunału 1780 zaczętego a 1781 kończącego się«

»Lament«

Składa się z części: a) „Do gniewających się o te wiersze“, b) „Osobne elogium JP. Puławskiego“, c) „Bajeczka pewnego“, d) „Przyjaciel z Warszawy do przyjaciela na wieś“, e) „Odpis na też same“, f) „Odpis na też same“.

»Wiersz o oczach JW. JX. Naruszewicza [...]«

»Ephitalamium Hippolitowi i Bellinie przez Trembeckiego«

»Doniesienie wielkiemu poecie kształtnie Epitalamium Belliny z Hippolitem piszącemu, iż żywsze były jego opisy niżli w małżeństwie popisy«

»Do przyjaciela na wsi z Warszawy«

»Do przyjaciela na wieś z Warszawy«

»O sejmiku słońskim«

»Oda: Do Ojczyzny z okazji niesłychanego przypadku JKM-ci«

- »Do sprawiedliwości z okazji mowy [...] 1773«
- »Wiersze JWo. Rzewuskiego hetmana WK. z okoliczności upadku zakonu jezuickiego«
- »Na dom JO. Xcia Imci Podkomorzego Kor. na Szulcu postawiony«
- »Wiersze nieczułość narodową wyrażające, jakoby na strój maskowy na redutach warszawskich prezentowany napisane«
- Szereg wierszy z okoliczności wesel, zaręczyn itp.
- »Wiersze nad parą synogarlic«
- »Wiersz zamykający immaginacją Malwiny przez JO. Xzną Imci Teresę z Suffczyńskich Sapieżynę wojewodzicową mścislawską napisany«
- »Do własnego serca«
- »Wiersze Kupidyna«
- »Wiersz inny. Miłości słodkiej«
- »Wiersz miłość opisujący«
- »Oda nad miesiącem kwietniem«
- »Satyra przeciwko matce, która dawała z siebie przykład córce sześciolatniej«
- »Laur«
- »Wiersz Xięcia Biskupa Warmińskiego do brata«
- »Tegoż o pochwałach«
- »Nadgrobek chłopca«
- »Oda JW. Komorowskiego na dzień doroczny imienin JW. JX. Andrzeja Młodziejowskiego«
- »Wiersz na czerwony złoty«
- »Wiersz rolnika«
- »Wiersz na 7 września. Dicere quod sentiam«
- »Do Wwody krakows.«
- Podaję całość:
Kamil swojej ojczyzny bronił do ostatka
Zapomniał że niewdzięczna, pamiętał, że matka.
- »Od A. do JO. Xięcia Imci Adama Czartoryjskiego Marszałka Trybunału Głównego W. X. Litt. przy reasumpcji Trybunału kadencji grodzień. 1781 Ru. przez X. Antonina Malinowskiego«

- »List Trębeckiego do Węgierskiego«
- »Głos umarłych«
- »Wiersze z kadencji: Boże, może; kanarek, zegarek; dzwonek, pierścionek; łaje, baje; żyto, kobito«
- »Na kochającego szpetną«
- »Sielanka do kochanki«
- »Do pasterki«
- »Na wachlarz«
- »Oda do słowika«
- »Lasek bajki«
- »Bajka pszczoły«
- »Bajka o dwóch strumykach«
- »Satyra Liwjusza tłumaczona na polski język«
- »Zbrodni ukaranie Ministra Litt. w mcu lipcu 1780 roku«
- »Kwestia«
- »Opatrzność Boska«
- »O wilku«
- »Do generałowej Wittowej«
- »Spacer nocny po Warszawie«
- »Wróble«
- »Na ślub Mniszka«
- »Poprawa warszawska«
- »Cud podłej wiary w Nowym Kryplu na Bielinie«
- »Do Imć Pana Grzegorza Łyszkiewicza na jego przysłowie«
- »Sen na jawie z okazji trzech senatorów zmarłych 1772 Ru.«
- »Do Luleczki«
- »Pokuta tatarska«
- »Satyra. Oddalenie się z Warszawy literata«
- »Oda z okoliczności spotkania się K. Imci Polski z Cesarzowiczem Wielkim Ross. przez Wo. Bazylego Płochowskiego aktualnego profesora«

»Zbiór wierszów w różnych materiach dowcipnie ułożonych spisany«

Jest to zbiór stu pięćdziesięciu pięciu dwu- cztero- i sześciowierszy, zatytułowanych np. »O życiu i śmierci«, »Skąpy i rozrzutny«, »O affekcie białych głów« etc.

»Żal serdeczny z przyczyny nagłego zamknięcia JO. Xcia Imci Sołtyka, Biskupa krakowskiego«

»Echo krakowskie«

»Refleksje z okazji gwałtownego przez kapitułę wzięcia i trzymania na zamku pod wartą JO. Xięcia Sołtyka, Biskupa krakowskiego«

»Przestroga przyjacielska do X. Bisk. plock.«

»Wiersz z okoliczności aresztu włożonego na X-cia Imci B. krakows.«

Marianna z Walewskich Gołombiowska »Różne pisma zbierane z okazji powstania narodowego 1794«

Pozycja ta składa się z dwóch zeszytów. Zeszyt I zawiera:

»Pieśni patriotyczne podczas świętej insurekcji w Polsce pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki«

Są to wiersze następujące:

1. »Pieśń ochotników krakowskich«

Pókiś Polaku zgnuśniały
Rozłączony z bracią twemi [...]

2. »Pieśń na dzień 3 maja szczęśliwie doszłej konstytucji kraju«

Rzucajmy kwiat po drodze
Kędy przechodzić mają [...]

3. »Marsz 2«

Do broni, bracia, do broni
Dzień sławy dla nas przychodzi [...]

4. »Marsz 3«

Żywo nam serca porusza ochota
Że się do wojny otwierają wrota [...]

5. »Hymn do Boga za cnotliwemi Polakami«

Do ciebie, Panie, wznoszę moje modły
Spuść karę na ten związek ludzi podły
Którzy sejm czynny bezczelnym nazwiskiem
Nazwali spiskiem [...]

6. »Excerpt z opery Krakowiaków i górali«

Świat srogi, świat przewrotny
Wszystko na opak idzie [...]

7. »Pieśń na dziękczynienie Opatrzności za wybicie się Warszawy spod przemocy moskiewskiej«
Zmięczony Boże naszemi jęki
Tyś nam Wszechmocnej użyczył Ręki [...]
8. »Pieśń 6«
Do Ciebie, Panie, wnosiem nasze modły
Spuść karę na ten związek ludzi podły
Niechaj po ziemi ojczystej swobodnie
Nie chodzą zbrodnie [...]
9. »Pieśń 7«
Bracia, bierzmy się wszyscy do oręża
Sił zjednoczonych nic nie zwycięża [...]
10. »Pieśń [...] rekrutów i ochotników krakowskich«
Dalej chłopcy, dalej żywo
Otwiera się dla nas żniwo [...]
11. »Do poznańskich oratorów w czasie hołdu P. Wiel. Polskiej«
Nie będę zgłębiał przyczyn ni rozsądzał sporów
Dlaczego celem wzgardy, gwałtu i zaborów [...]
12. »Pieśń desperacka na zdrady króla Stanisława«
Niech zginie zdrajca Ojczyzny, zawołaj biedny Narodzie
Oto masz zdrad jego plon żyzny na szczęściu twym i swobodzie [...]
13. »Wiersz Sejmowi Grodzieńskiemu przypisany«
Szlacheckich granic sarmackie straże
Wyższe nad wszystkie pochwały [...]
14. »Wiersz na pochwałę Kościuszki złożony«
Miłą nowinę odbieramy przecie,
że Polak w boju czynny i zwycięża [...]
15. »Wiersz«
Naród, co nierząd swój chciał poprawić
Z obcego jarzma oswobodzony [...]
16. »Hymn do Boga o przywrócenie wolności«
Stwórcu wszystkiego, o potężny Boże,
Wolny, krom Ciebie, pana mieć nie może [...]
17. »Wiersz przy ochocie«
W nazwisku ziomek liczeni
I w jednym gnieździe urodzeni [...]
18. »Pieśń patriotyczna«
Do broni, bracia, do broni
żyje Polska, żyje sława

Chwytaj zbroje, siodła koni
Dobra z Bogiem nasza sprawa [...]

19. »Na wiadomość o rewolucji paryskiej«

Często się trafia w świecie za innych przykładem
Pomaga człowiek sobie, polepszy swą dolę,
Gdyby Polacy wolni Francuzów szli śladem
Nie byłoby dość sprzeczek w sejmowania kole [...]

20. »Nadgrobek Tepartamentowi [sic!] wojskowemu«

Ty, co smutny przechodzisz wedle tej mogiły
Otrzyj łzy, gdy ci powiem, że tu leży ciało
Tego smoka, którego dzień śmierci był miły
Ojczyźnie, co jej szkody uczynił niemało [...]

21. »Nadgrobek«

Cytuję w całości:

Tu Floretta leży
Uroda z cnotą pospołu
Niegdyś ponęta młodzieży
A dziś garsztką popiołu.

Zeszyt II zawiera kopie raportów, odezów z roku 1794. Na osobnej kartce włożonej z tyłu zeszytu znajdują się dwa wiersze:

1. Bez tytułu

Zaczyna się od słów:

Niech będę, niech będę jak biedne kurczęta
Zgubione, zgubione od matki kurczęta
Bo Bóg i o nich pamięta
I owszem niech mnie cały świat odstąpi,
Ogień, powietrze tego nie dostąpi.
Porzucą, porzucą wszyscy przyjaciele,
Ustąpią, ustąpią w łzach gorzkich kąpiele
I wszystkie na mnie zwałą trwogi [...]

2. »Pieśń konfederacka«

Jest to 28 początkowych wierszy »Lamentu konfederackiego« (K. Kolbuszewski, *op. cit.*, s. 104—105) z pewnymi odmiankami.

Do tegoż rękopisu dołączona jest luźna karta zawierająca wiersz p. t.:

»Oda na pochwałę Pawła I z uwolnienia sławnego naczelnika
Kościuszki i wszystkich Polaków w dowód wdzięczności napisana«

Zaczyna się on od słów:

Gdy na północy powstała burza
I wichur tęgi cedr zwałił [...]

*Marcin Molski, »Uwagi nad panowaniem Naj. Stanisława Augusta,
kr. pol., W. X. Lit. przez obywatela i żołnierza«*

Jest to autograf Molskiego datowany 13 II 1797. (Poemat ten był drukowany w roku 1831).

Listy księdza Marka

Rękopis pochodzi ze zbiorów Władysława Smoleńskiego, którego adnotacja następująca: „Ob. *Ateneum* z r. 1886, t. II, s. 117—140. Z wydrukowanych tam listów Nr IV darowałem bibliotece Ordynacji hr. Zamoy-skich w Warszawie; Nr XX Zygmuntowi Wolskiemu w Warszawie, Nr XXV Edmundowi Idzikowskiemu (+ 1894) w Kaliszu

Wł. Smoleński“

Błogosławieństwo przez Xsiędza Marka dane Domowi Zielińskich

Rękopis znajdujący się w zbiorze dokumentów przeznaczonych do kasy pancernej. W kopercie, na której napis jak wyżej, znajduje się złożona karta, na której napisane ręką ks. Marka następujące błogosławieństwo (cytuję zachowując pisownię i interpunkcję autografu):

W Imie Iezus

Pokoy Chrystusow, Miłość Iego, zdrowie doskonale, straż Aniołów Świętych, y Boskie Wam: Dominikowi, Franciszce, Potomstwu, Domowi, Domownikom, Dobrom, Summom, Polom, Rolom, Gumnom, Pasiekom, Stayniom, Oborom, etc: etc: daię, y dawać nieprzestanę z Ołtarzowych Ofiar

Błogosławieństwo

Wszelkim zaś chorobom, zarazom, powietrzom, upadkom, przypadkom, szkodom, szkodliwościom, etc: etc:

Krwią IEzusową, surowy Ordynans daię: won, precz, Naustęp, każe y przymuszam

X: Marek. mp.

Tragedia Rasina in titulo Thebayda, czyli zażarta nienawiść braci

Jest to nie notowane przez Estreichera tłumaczenie z francuskiego przez ks. Józefata Łaźniewskiego. Staranny charakter pisma (imitacja drukowanych liter) wskazuje, że jest to kopia. Datę jej powstania trudno określić bliżej niż wiek XVIII.

[Marini Giovanni Baptista:] »Historia Koloandra z Leonią, z francuskiego przetłóżona

Jest to kopia, zapewne druku (dzieło to było wydane w Krakowie w 1762 r.).

Słownik anegdotyczny.

Zbiór kilkuset anegdot, zgrupowanych pod hasłami ułożonymi alfabetycznie, np. „Autor“, „Bankiet“, „Bibliotheca“, „Chytrość“, „Ciało“, „Cierpliwość“ itd.

Boccaccio »Dekameron«

Jest to tłumaczenie kilkunastu pierwszych nowel (dalej rękopis się urywa), pochodzące z końca XVIII wieku lub początków wieku XIX.

Jana Kochanowskiego rymy wybrane. Symeona Zimorowicza wiersze.

Kopia bardzo staranna z XVIII wieku.

»*Marignac. Vers sur Catherine II impératrice [...] 1769*« [D r u k]

Poprzedza go wiersz w jęz. francuskim własnoręcznie (?) pisany przez autora do admirała Orłowa, zatytułowany: „A Son Excellence Monsr. Généralissime des troupes de mer de l'Imp. de Russie, en lui envoyant un exemplaire des vers sur cette Impératrice“.

Panegiryk z r. 1793 dla Pani z Lanckorońskich Ossolińskiej, starościny nurskiej.

Paczka nr 25.

WIEK XIX

Zbiór pieśni wojskowych tudzież wierszy do rycerzów polskich, zbierane przez Kajetana Erazma Jasińskiego we Lwowie 1813—1814

Tomik zawiera następujące wiersze (podaję tytuły):

»Wiersz na Łobzów (r. 1797) napisany po 3 rozbiornie«

»Pieśni — Wróblewskiego«

»Aria z opery — Powrót Polaków z niewoli«

»Powrót Polaków z niewoli«

»Pieśni wojskowe napisane przez Hiacynta Jabłońskiego wyd. 1809«

Są to wiersze okolicznościowe, marsze itp.

Mazurki. Kantaty

»Pieśń kościelna narodowa«

»Pieśń wojenna śpiewana w r. 1812 po przedst. *Krakowiacy i Górale*«

»Do współziomków: Polacy do broni, 30 X 1812«

»Molski do Wawrzeckiego«

»Wiersz na śmierć JO. księcia Józefa Poniatowskiego«

»Pieśń mazurska«

»Pieśń wdzięczności Napoleonowi«

»Do wojska polskiego«

Szereg wierszy z powodu różnych okoliczności.

»Kolenda inwalida 1814«

»Fraczek do Polaków 1778«

Wiersze na śmierć Ks. Józefa.

»Arie z komedioopery „Pospolite ruszenie“«

»Pieśni z dramy Beniowskiego«

»Do wąsów«

»Wiersze na oblęż. Zamościa«

»Do Kongresu«

»Mazurek Dąbrowskiego«

Książeczka zawierająca w sobie różne Piosnki, Krakowiaki, Kozaki i Arye z różnych Oper, Komedyoper, Komedyi etc. zebrane przez Erazma Kajetana Jasieńskiego w roku 1814 w Lwowie, tom III.

Rękopis, dołączony do poprzedniego, zawiera piosenki etc. przeważnie osiemnastowieczne.

Jan Kochanowski w Czarnym Lesie, komedyo-opera we 2 aktach wierszem przez J. U. Niemcewicza; muzyka J. P. Kurpińskiego.

Na końcu: krakowiaki. Adnotacja: Po raz 1 grana 1 I 1817. Kopia.

Z archiwum po K[azimierzu] Kontrymie

Są to różnojęzyczne, rękopiśmienne i drukowane materiały z dziedziny księgarstwa, drukarstwa, prasy, szkolnictwa, dotyczące stosunków na Litwie i w Królestwie Polskim. (Obejmują lata 1796—1819). Rękopis ten pochodzi ze zbiorów Smoleńskiego.

Pisma Ludwika Osińskiego

Jest to kopia różnych pism Osińskiego, tłumaczonych i oryginalnych. Zawiera: „Horacjusze — tragedia Piotra Kornela przekładania Ludwika Osińskiego“, zbiór tłumaczeń Osińskiego z r. 1802, kopia „Zbioru zabawek wierszem“ (wyd. 1799) z roku 1823 oraz inne wiersze i rozprawki.

»*Cyd Corneille'a tłum. Osińskiego*«

Zapewne kopia druku z I poł. XIX w.

»*Gliński — tragedia w 5 aktach przez Franciszka Wężyka*«

Na rękopisie data: „Kalisz 4 grudnia 1826“. Jest to prawdopodobnie kopia druku (tragedia drukowana w r. 1821).

»*Ludgarda — tragedia w 5 aktach oryginalnie przez Kropińskiego napisana*«

Zapewne kopia rękopisu, gdyż tragedię tę, napisaną w latach 1807—1809, wystawioną w roku 1816, wydrukowano po raz pierwszy w roku 1841.

»*Zbiór nadgrobków przez R. K. T. dn. 4 lipca 1824 w Warszawie*«

Tomik zawiera 56 napisów nagrobkowych. Na ostatniej karcie podpis (proweniencja?) Jakub Ferdynand Bogusławski. Zbiór rozpoczynają

napisy nagrobne: 1) „Napis grobowy Tadeuszowi Kościuszce, 2) „Dąbrowskiemu“, 3) „Pułkownikowi Rudnickiemu“, 4) „Reytanowi“. Dalej następują różne napisy nagrobne, np. „Mąż żonie“, „Syn matce“ etc. Tomik kończą cztery nagrobki satyryczne, które przytaczam w całości:

1. »Stanisławowi«

Tu leży król oraz zdrajca razem.
Rządził intrygą w kraju,
Nie umiał żelazem.

2. »Prymasowi«

Pozdzierał kościoły,
Kasował klasztory,
Zdrajca swej ojczyzny,
Nierad szubienicy,
Zginął od trucizny.

3. »Ożarowskiemu«

Oszukałem tron, szlachtę, oszukałem księży,
Nie wiedziałem, że mnie dziś jeden szewc zwycięży,
Biada temu, kto chce dziś sprawę złą mieć z ludem:
Urwać się szubienicy trzeba chyba [sic!] cudem.

4. »Ankwiczowi«

W młodym wieku szedł w górę przez okropne zdrady
Był posłem, kasztelanem i marszałkiem rady.
Rozum, piękność i mowność szlachtę omamiało
A po prostu pospólstwo obwiesić kazało.

Franciszek Karpiński: »Rozmowy Platona«

Jest to kopia druku. — Po tekście „Rozmów“ następują wypisy z pracy „Wiara, prawa i obyczaje Indianów“ Józefa Franciszka Michaud w tłumaczeniu Karpińskiego oraz wiersze: „Do Wolności“ i „Żal Sarmaty“.

[*Konstanty Gaszyński:*] »*Jaksiada. Poema heroiczno-komiczne w 6 pieśniach oryginalnie napisane przez K. G... w Warszawie 1827*«

Gabriel Korbut, *Historia literatury polskiej*, wyd. II, t. III, s. 126 pisze: „*Jaksiada*. Poema w sześciu pieśniach w Warszawie 1827. Wyd. w ułamku, dwie pierwsze pieśni przed r. 1830. W całości z autografu przechowującego się w bibl. Krasieńskich w Warszawie wydał Placzek w Lamusie, 1910“. Poprawki w tekście plockiego rękopisu *Jaksiady* przemawiają za tym, że jest to autograf Gaszyńskiego — może brudnopis, nie jest to bowiem rękopis, o którym wspomina Korbut.

»*Zbiorek wierszy patriotycznych*«

Jest to zeszytek bez karty tytułowej, zawierający zbiór wierszy i pieśni patriotycznych z okresu powstania listopadowego. Przy końcu rękopisu

notatka: „Pisano w mieście powiatowym Głazowie, guberni wiatskiej,
dnia 18 czerwca 1833 r.“

Rękopis zawiera następujące wiersze i pieśni:

1. »Pieśń burszowska«

Ostry bursz, co dzielnej duszy
Gardzi smutkiem, gardzi trwogą [...]

2. »Polonez«

Niech się kto jak chce obrusza
Na widok mojej figury [...]

3. »Marsz ks. Józefa«

Krew nam polska w żyłach krąży
Ognia w sercu nikt nie zgasi [...]

4. Wiersz bez tytułu, zaczynający się od słów:

Polak nie sługa, nie zna co to pany
Nie da się okuć przemocą w kajdany [...]

5. »Zdrajca Ojczyzny«

Noc była ciemna, milczenie ponure
Lało spokojność na całą naturę [...]

6. »Nieznajomy«

Przed bramami ostrogu
Wóz się z więźniem zatoczył [...]

7. »Wspomnienie przeszłości«

Pamiętaj, mówił rotmistrz do żołnierza
Co długo służąc, wyszedł na żebraka [...]

8. »Szara ptaszyna«

Powiedz mi szara ptaszyno
Po coś zbłąkał w te mury [...]

9. Krasickiego »Święta miłości kochanej ojczyzny«

Po nim zaś następuje jego dopełnienie, zaczynające się od słów:
Nieprzyjacieli przemożniejsza siła
Naszła zdradziecko ojców naszych ziemię [...]

10. »Mazur«

Nasz Sk... wojak dzielny, śmiały
Powiedzie naszych zuchów w pole zwycięstw chwały [...]

11. »Modlitwa«

Wszehmocny Boże, ojców naszych Panie
W Tobie nadzieja nasza i odwaga [...]

12. »XXXIII«

Do broni, bracia, do broni
Przyszła chwila pożądana [...]

13. »XXXIV«

Świat niegdyś uwielbiał dzielność Żółkiewskiego
Dziś równie ubóstwa męstwo Skrzyneckiego [...]

14. »Polonez«

Gdzie się podział ów wiek złoty, owe dawne czasy
Gdzie kontusze celowały i złociste pasy [...]

15. »Maj«

Słuchaj, dawny rodzie Piasta
Głosu uciech i swobody [...]

16. »Attak M. K.«

Już się trąby odezwały
Do attaku dobosz bije [...]

17. »Sen Polaka«

Słuchaj luby przyjacielu
Straszny sen miałem tej nocy [...]

18. »Szturm Samosu«

Gdzie wawóz Samos skałami się jeży
Tam ciasne przejście dla naszych rycerzy [...]

19. »Pożegnanie«

Już trąba wojny zabrzmiała
Żegnam was, osoby lube [...]

20. »Krakowieczek«

Alboz to ja salony
Tańców się pozbawie [...]

21. »Dumka«

Nieszczęsna sierota
Stroskana, uboga [...]

22. Wiersz bez tytułu, rozpoczynający się od słów:

Kiedy okropna cichość panuje
I zda się wszystko spoczywać [...]

23. »Narzekanie«

Nieszczęście losem mym włada
Wart jestem politowania [...]

24. »Nagrobek księcia Józefa«

Przechodniu! gdy w tę stronę zwrócisz swoje oko,
Przybliź się i rozważaj ten napis głęboko [...]

25. »Przeznaczenie płci pięknej na wzór litanii«

Kiryje pannom
Elejson mężatkom
Alleluja wdowom
A requie babkom [...]

26. »Msza elegancka«

Już się państwo pozjeżdżało
Aby modnej mszy słuchało [...]

27. »Mazur«

Dalej bracia do bułata
Wszak nam dzisiaj tylko żyć [...]

28. »Polonez«

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony
Powiedz mi Pani, czym nie oddalony [...]

29. »Do lulki«

Szydę z trosków świata tego,
O nie w życiu nie dbam wcale [...]

30. »Śpiew chłopka«

Jestem chłopkiem i wiem o tem,
że udziałem moim praca [...]

31. »Dzień weselny«

Uroczysty dzień wesela
Wszystkim radości udziela [...]

32. »Ukształcenie niewiasty«

Cicho wszy[scy], będę śpiewał.
Nie jest to żart babę stworzyć [...]

33. »Kupido«

Biedny Kupido, pasterz utrapiony,
Zgubiwszy trzodę lata jak szalony [...]

34. »Duma na śmierć Sowińskiego«

Gdy dwóch set dział błyski grzmiące
Dało hasło na bój krwawy [...]

35. »Wiersz po zdobyciu Warszawy«

Gdzie przyjemna Wola leży,
żyzna Czystego równina,
Tam stał kwiat polskiej młodzieży
Nim śmierci biła godzina [...]

»Granowski ordynat na Zawieprzycach« — dramat w 5 porach wierszem miarowym z niemieckiego p. Vogel przetłóżony i podług powieści Bronikowskiego do zwyczajów narodowych zastosowany

Jest to adaptacja nie znana Estreicherowi. Kopia (autograf?).

»Droga do szczęścia«. Komedia w 5 aktach z francuskiego naśladowana przez Fryderyka Szyllera. Tłum. J. K. Jaślikowski

Pozycja ta nie jest znana Estreicherowi. Prawdopodobnie kopia.

»Wilhelm Tell.« Drama w 5-ciu aktach przez Fryderyka Schillera tłum. przez J. N. Vollen [lekcja nazwiska niepewna]

Jest to autograf lub kopia rękopisu, gdyż tłumaczenia tego Estreicher nie notuje — pochodzi z roku 1834. Urywa się on po kilku pierwszych kartach.

»Świątynia pasterek«, poema Edwarda Kalixta Pawłoskiego oryginalnie napisana. Warszawa 1837

Jest to zapewne autograf poematu, utrzymanego w stylu pseudoklasyycznym (nie wymieniany przez Estreichera). Fotokopia tego rękopisu znajduje się w Gabinecie Filologicznym im. G. Korbuta w Warszawie.

»Wiersz na śmierć JO. Xięcia Józefa Poniatowskiego, Naczelnego Wodza Woysk Pol.« przez F. H. [lekcja kryptonimu niepewna]

Karta luźna, dołączona obecnie do rękopisu pt. „Zbiorek wierszy patriotycznych“. Fotokopia tego rękopisu znajduje się w Gabinecie Filologicznym im. G. Korbuta w Warszawie. Oto początek wiersza:

Przywdziała kir żałobny sarmatów dziedzina,
Każdy wzdycha ponury, krew się w żyłach ścina [...]

»Edyp«, tragedia naśladowana z Sofoklesa przez Ignacego Humnickiego mieszkającego we wsi Czaięczech w obwodzie Opatowskim w Województwie Sandomierskim sytuowanej, 1824

Jest to kopia chyba rękopisu, gdyż tragedia ta drukowana była w r. 1827.

Fredro: »Pan Geldhab«

Jest to zapewne kopia druku.

Fredro: »Damy i huzary«

Zapewne kopia druku.

Fredro: »Nowy Don Kichot«

Zapewne kopia druku.

»La dame du Lac« par Walter Scott

Rękopis francuski, kopia.

Joseph Berchoux: »*La danse ou les dieux de l'Opéra*«, Poeme epique
en six chants

Rękopis francuski, kopia.

»*Extraits de differens auteurs en vers et en prose*«

Rękopis francuski.

»*Panicz i dziewczyna*« Obraz dramatyczny przez Karola Szajnochę,
Lwów, nakładem J. Dobrzańskiego, 1847 r.

Jest to rękopis przeznaczony do druku, po tekście dramatu pozwolenie cenzora i data 9 X 1847. Data ukończenia — 6 kwietnia 1846. Jest to zapewne autograf Szajnochy.

ZIELINSCIANA

Wymienię tutaj rękopisy i listy, pozostałe po Gustawie Zielińskim oraz rękopisy literackie po Józefie Feliksie Zielińskim (Izet-Beju).

a. Rękopisy po Gustawie Zielińskim

1. »Dzienniki mojego życia«

Jest to dziennik Zielińskiego obejmujący okres styczeń-sierpień roku 1833 (oraz uzupełnienie „Po trzydziestu latach“), którego fragmenty cytuje Chmielowski we wstępie do *Poezji Gustawa Zielińskiego*, Toruń 1901 oraz J. Odrowąż-Pieniążek w artykule *Gustaw Zieliński — piewca wolności i syberyjskich stepów* „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego“ 1955 nr. 3.

Wszystkie rękopisy Gustawa Zielińskiego wymienione poniżej pochodzą z paczki nr 4.

2. »Stepy«

Rękopis poematu (z lat ok. 1850).

3. »Zbigniew«

Nie publikowany dramat historyczny Zielińskiego. Data ukończenia — 17 marca 1839 r.

4. »Poezje Gustawa Zielińskiego zebrane, poprawione i przepisane w Iszymie 1840«

5. »Ulica Miodowa«

Jest to fragment opowiadania lub powieści.

6. »Wieczór myśliwski, ustęp z mającego się kiedyś napisać romansu«

7. »Antar, powieść wschodnia«

8. »Czarnoksiężnik Twardowski. Dwa ustępy z dramatu osnutego na podaniach gminnych«

9. »Panna Włóścianka«. Obrazek dramatyczny w trzech aktach i 2 odsłonach

Jest to nie publikowana adaptacja sceniczna opowiadania *Panna włóścianka* Puszkina. Por. „Pamiętnik Teatralny“ 1955 nr 2, artykuł J. Odrowąży-Pieniążka pt. *Nieznane puszkiniatum polskie*.

10. »Manuela«

Jest to pełny autograf powieści, publikowanej dwukrotnie w skróceniu; data ukończenia 17 marca 1878.

11. Luźne rękopisy wierszy Zielińskiego z różnych epok

12. Opis wsi Skępe

13. Listy (21) Gustawa Zielińskiego do najbliższej rodziny z zesłania. Kopie bądź streszczenia listów wysyłanych z Syberii do różnych osób, kart 36

14. Listy (30) Gustawa Zielińskiego do Ignacego Orpiszewskiego lat 1835—1870

15. Listy (19) Gustawa Zielińskiego do Urszuli z Romockich Zielińskiej, pierwszej żony poety, z lat 1844—1848

16. Listy (112) Gustawa Zielińskiego do Erazma Wróblewskiego z lat 1874—1881

17. Listy (9) Gustawa Zielińskiego do syna Konstantego

18. Listy (17) Gustawa Zielińskiego do kuzyna Jana Zielińskiego w sprawie *Wiadomości historycznej o rodzie Świnków oraz rodowodzie [...] Zielińskich [...]* z lat ok. 1880

19. Kilka listów do różnych osób bądź brudnopisy listów wysyłanych przez Zielińskiego

20. Korespondencja Gustawa Zielińskiego, listów 113

Są to listy skierowane do Zielińskiego: a) Od Adolfa Januskiewicza i jego rodziny, b) Od Ignacego Orpiszewskiego, c) Od innych kolegów, przyjaciół lub znajomych (m. in. Onufrego Pietraszkiewicza, Edmunda Chojeckiego, list A. E. Odyńca do nieznanego adresata).

21. Listy (14) Teofila Lenartowicza do Gustawa Zielińskiego z lat 1879—1881

Por. „Przegląd Powszechny“, t. 234, nr 12 (XII 1952), s. 401—409 i t. 235, nr 1 (I 1953), s. 56—68.

22. Listy różnych osób do Gustawa Zielińskiego i Jana Zielińskiego.

M. in. korespondencja z Wojciechem Kętrzyńskim, Józefem Szujkim i J. I. Kraszewskim (jeden list Kraszewskiego do Jana Zielińskiego z r. 1881) w sprawie *Wiadomości historycznej o rodzie Świnków [...] oraz rodowodzie Zielińskich [...]*. Jest tu także list Zygmunta Glogera do G. Zielińskiego z roku 1877¹.

b. Rękopisy literackie Józefa Feliksa Zielińskiego (*Izet-Beja*)

Wymienione poniżej rękopisy pochodzą z paczki nr 4.

¹ Autor niniejszego szkicu przygotowuje obecnie do opublikowania na zlecenie Instytutu Badań Literackich pamiętnik oraz korespondencję Gustawa Zielińskiego.

1. »Le Kirgbize« par Gustave Zieliński, tłumaczył J. F. Zieliński, Izet-Bej.

Jest to przekład *Kirgiza* G. Zielińskiego na język francuski nie publikowany drukiem.

2. »Stefana La Boetie (Boeci) „Rzecz o własnowolnej niewoli“, przełożył z francuskiego na język polski Józef Zieliński, były sekretarz Poselstwa Hiszpańskiego w Stambule.«

3. Przekłady następujących nowel Stendhala:

- a. »San Francisco a la Ripa«
- b. »Bianka Capello«
- c. »Wanina Wanini«
- d. »Żyd«

4. »Czapka ułańska« przez J. F. Zielińskiego (nowela)

W paczkach nr 26 i nr 10 znajduje się wiele tłumaczeń Józefa Feliksa Zielińskiego — między innymi wierszy Byrona — oraz utwory oryginalne Izet-Beja, pisane zarówno wierszem, jak i prozą.

»Sześć listów *Gabryelli (Narcyzy Żmichowskiej)* pisanych do siostry *Lilii Zaleskiej i siostrzenicy Stefanii z Zaleskich Paprockiej* i 2 do siostrzeńca *Józefa Zaleskiego, of. Stefania z Zaleskich Paprocka*«

Paczka nr 25. Są to listy nie publikowane w wydaniu zbiorowym *Listów Żmichowskiej*. List pierwszy, bez daty, pochodzi prawdopodobnie z roku 1837 lub 1838, a rozpoczyna się słowami: „Lilio, tobie ostatnie chwile tu spędzone“; list drugi, adresowany „A la plus belle“ nosi datę „6 kwietnia w piątek“ (pochodzi prawdopodobnie z tego samego okresu); list trzeci do siostry i siostrzenicy nosi datę 29 marca 1872, list czwarty, skierowany do siostrzenicy, datowany jest z Dębowej Góry 30 kwietnia 1872; list piąty, bez daty, pisany inną ręką, a tylko podpisany przez Żmichowską, skierowany do sióstr Lilii i Hortensji donosi o postępującej chorobie pisarki; list szósty, do siostry, nosi datę 11 lipca 1876. Listy do siostrzeńca Józefa Zaleskiego noszą następujące daty: Pszczonów, 8 kwietnia 1867; 17 lutego 1871.

Listy do bibliotekarza bibl. Zielińskich w Skępem

Paczka nr 25. Znajdują się tu 2 listy J. I. Kraszewskiego, 2 listy Karola Estreichera, list Leopolda Meyeta i Antoniego Małeckiego. Listy te pochodzą z początków lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia.

Listy Seweryny z Żochowskich Pruszkowej (Duchińskiej) do Cypriana Walewskiego z lat 1844—1846, szt. 77

Listy te znajdują się w archiwum Władysława Smoleńskiego.

Listy K. Wł. Wójcickiego do Cypriana Walewskiego z okresu 16 VI 1873—7 IX 1873

Rękopis ten pochodzi ze zbiorów Smoleńskiego.

«Poetyczne utwory»

Na środku karty tytułowej litery K. B. I., pod nimi data: 1870 i rysunek orła w locie. Są to kopie wierszy miłosnych i patriotycznych różnych autorów, m. in. Mickiewicza, Garczyńskiego, Kraszewskiego, Kondratowicza itp., wypisy z Kicińskiego *Słownika znaczenia kwiatów*, następnie szereg anonimowych wierszy satyrycznych.

Zeszyt z 10 utworami wierszowanymi

Brak końca. Na karcie tytułowej napis: „Zbierałem i przepisywałem w Petersburgu 1878 i 1879 roku, Warszawa 10 lutego 1930. Aleksander Dębski“. Zawiera następujące utwory:

1. »Owce i świnie« (wiarygodna chińska historia)
2. »Do młodzieży polskiej« (improwizacja pisana w Paryżu w szkole polskiej)
3. »Cześć polskiej ziemi, cześć«
4. »Jeszcze Polska«
5. »Boże coś Polskę«
6. »Próżno dręczysz nas, tyranie«
7. »Marsz Chłopickiego«
8. »Do ramienia łączmy ramię«
9. »In illo tempore inaczej bywało«
10. »Krakowiaczek«

Ty, co Moskwie musisz służyć
Staraj się wroga odurzyć

»Pochwała głupoty przez Erazma z Rotterdamu«. Przekład z francuskiego przez Erazma z Mazowsza, Warszawa 1875

Zapewne autograf nie drukowanego przekładu.

»Sułocin«. Zebrał Bolesław Zdziarski w r. 1885 dla dopełnienia Petrowa »Lud ziemi dobrzyńskiej«

Paczka nr 1. Jest to zbiór pieśni ludowych, ok. 500 stron. Dołączony tu jest zbiór pieśni ze wsi Zasady w Rypińskim (1885).

»Szlachcic w swobodzie na warszawskim bruku« — opisał Paweł Rychłowski

Jest to utwór satyryczny wierszem z r. 1891. Autograf.

Rękopisy poety Pawła Rychłowskiego

Paczka nr 3.

Słończewska Karolina »Fabryka krajowa, komedia w 4 aktach«

Zapewne autograf pochodzący z końca XIX w.

Gutowski Władysław »Surdut i siermięga«. Obraz ludowy w 3 aktach

Jest to kopia pochodząca z r. 1903.

Archiwum Władysława Smoleńskiego

Paczki nr 2, 3, 23 i inne bez numerów. Archiwum zawiera korespondencję Smoleńskiego z lat ok. 1870—1925, m. in. listy od Aleksandra Świętochowskiego, Piotra Chmielowskiego, Baudouina de Courtenay, Wł. Spasowicza, Romana Plenkiewicza, Adolfa Nowaczyńskiego, Adama Pługa, T. Miłkowskiego (Jeża), J. Karłowicza, St. Krzemieńskiego I. Chrzanowskiego, Stefana Dembego, Mariana Gawalewicza itp. Znajdują się tu także próby literackie Smoleńskiego (wiersze — rękopisy i wycinki z gazet, paczka nr 2)².

² Warto zanotować, że wśród tych zbiorów znajduje się egzemplarz *Konrada Wallenroda* A. Mickiewicza (wydanie Petersburg 1828) z dedykacją: „Kochanemu Ludwikowi Bernatowiczowi na pamiątkę ofiaruje Adam Mickiewicz. St. Peterberg A. 1828 Mc. List. 2“.

BARBARA KOCÓWNA

ARCHIWUM RĘKOPIŚMIENNE CYPRIANA NORWIDA W BIBLIOTECE NARODOWEJ W WARSZAWIE¹

Wielkość i piękno sztuki Cypriana Norwida — poety i malarza — nieraz i rozmaicie były uwydatniane. Rzecz znamienita, że od czasu ostatecznego odkrycia tej sztuki przez Zenona Przesmyckiego (Miriamę) na początku naszego stulecia², nie znalazł się po dziś dzień nikt, kto by tę wielkość zakwestionował. Wprawdzie jedni wielbią tylko Norwida-poetę zapominając o jego plastyce, inni znów w poecie chcą widzieć tylko liryka, jeszcze inni mają upodobanie wyłącznie dla niewielu jego wierszy, pozostałym stawiając zarzut ciemności i zawilości — ale jest faktem niezaprzeczonym, że wysoka ocena dzieła Norwidowego nie zmniejszyła się w naszej epoce, że gwiazda jego nie gaśnie.

Porównanie do gwiazdy, której światło zobaczyliśmy wtedy, gdy już nie stało jego źródła, narzuca się tu z nieprzepartą siłą. Wczoraj i dziś mamy do czynienia z okruchami sztuki, której współcześni nie dojrzeli, a czas nie oszczędził. Dzieło Norwida zostanie dla nas w znacznej mierze nieznane, gdyż nigdy nie znaliśmy i nie poznamy go już w pełni³. Te rozsypane skarby piękna i myśli, które ocalały, udało się zebrać głównie w postaci rękopiśmiennej, choć znalazły się i nieliczne pisma wydane drukiem za życia poety (w sumie 16

¹ Praca ta powstała w wyniku porządkowania i katalogowania archiwum norwidowskiego w Zakładzie Rękopisów Biblioteki Narodowej.

² Z. Przesmycki, *Los geniuszów*, „Chimera“, 1901, t. I, s. 9—16. (Pracę nad Norwidem rozpoczął Przesmycki w 1897 r.).

³ Jednakże mimo to indywidualność Norwida — poety i myśliciela — daje się na podstawie zachowanych utworów dość dokładnie poznać.

pozycji osobno wydanych, z lat 1849—1869, oraz kilkadziesiąt utworów drobniejszych rozproszonych po czasopismach, z lat 1840—1877⁴).

Była to olbrzymia praca, wymagająca skrupulatności i nie byle jakiej wytrwałości. Pewne wyobrażenie o niej może dać zachowana w Bibliotece Narodowej korespondencja Przesmyckiego w sprawie Norwida, licząca ponad 350 listów od stu kilkunastu osób. Sam Przesmycki musiał ich napisać co najmniej drugie tyle, jeżeli nie więcej w tej sprawie⁵.

Autografy Norwida zachowane w Bibliotece Narodowej pochodzą głównie ze zbiorów Zenona Przesmyckiego. Są to pożółkłe papiery zapisane czerniałym i zrdzewiałym atramentem, których widok przywodzi na myśl gorzkie słowa poety o sobie: oto „pamiętnik artysty, ogryzmołony i w sobie pochylon — obłądny! ... ależ wielce rzeczywisty!”⁶

Właśnie minęło 50 lat od chwili, gdy ukazał się w Warszawie poświęcony całkowicie Norwidowi tom „Chimery”⁷. Po 50-ciu latach nie słabnącego zainteresowania poetą sprawa Norwida pozostaje nadal otwarta. Do tej pory nie ma jeszcze pełnego wydania jego dzieł. Ponadto niezwykle drobiazgowo i zdawałoby się bezbłędnie opracowane edycje Miriama wymagają przecież sprawdzenia i sprostowań. Przesmyckiemu dwukrotnie wojna przeszkodziła w zrealizowaniu całkowitego wydania pism poety, a potem przyszła śmierć...

Mierząc wartość pracy Przesmyckiego ilością włożonych w nią trudów z przykrością należy zaakcentować fakt, że nie została ukończona. Tym bardziej zaś jest to przykre, że najpełniejsze dotąd wydanie dzieł poetyckich Norwida przedstawia dziś w dalszym ciągu nadzwyczaj niestaranny tom Tadeusza Piniego⁸.

Przesmycki nie tylko zbierał autografy Norwida, lecz również gromadził kopie tych autografów, których nie mógł uzyskać. Odn-

⁴ Dane według wyliczeń wydawnictwa *Pamięci Cypriana Norwida*, Warszawa 1946, s. 81—82 oraz komentarzy *Pism zebranych*, Warszawa 1911, *Poezji wybranych*, Warszawa 1933, a także notatki J. W. Gomulickiego „Nowiny Literackie”, 1948, nr 1.

⁵ S. P. Koczorowski we wspomnieniu o Przesmyckim („Pam. Liter.”, R. 36, s. 363) pisze, że były to „Tysiące korespondencji, dziesiątki podróży, lata całe ślęczenia nad rękopisami [...]”.

⁶ C. Norwid, *Klaskaniem mając* [...], „Wiersze wybrane”, Wrocław 1953, s. 45.

⁷ *Pamięci Cypriana Norwida*, „Chimera”, 1904, t. VIII.

⁸ C. Norwid, *Dzieła*, Wydał [...] T. Pini, Warszawa 1934.

lezione zaś pierwodruki bardzo często służyły mu po dokładnym skonfrontowaniu z rękopisem jako gotowe już teksty dla drukarza. Miriam interesował się nie tylko pisarską, ale i plastyczną działalnością Norwida. Zbierał jego grafikę, rysunki, akwarele, nadto robił szczegółowe opisy i dołączał do nich reprodukcje fotograficzne tych rzeczy, które musiały zostać u właściciela. A więc znowu swego rodzaju kopie.

Zbiory Zenona Przesmyckiego były wyzyskane w znacznej mierze na wystawie Cypriana Norwida w Muzeum Narodowym w Warszawie w r. 1946—1947, w 125 rocznicę urodzin poety. Organizatorzy wystawy przyczynili się w pewnym stopniu do powiększenia rękopiśmiennego archiwum norwidowskiego, gdyż zgromadzili m. in. teatralia, a także pokusili się o usystematyzowanie materiału wystawowego wydając *Katalog*. Cenne jest również ich wydawnictwo pt. *Pamięci Cypriana Norwida*, przedstawiające syntetyczne ujęcie życia i twórczości poety-malarza, a ponadto zawierające obfitą bibliografię adnotowaną. Cenną pozostałością pracy nad wystawą jest znowu korespondencja organizatorów, w której najwięcej miejsca zajmuje dwugłos: Wacław Borowy — Zofia Rothertowa.

*

Historia przejścia norwidianów Przesmyckiego do Biblioteki Narodowej jest pełna dramatyzmu i przywodzi na myśl możliwości powieściowego jej ujęcia. Dość powiedzieć, że archiwum to zostało wydarte płonącej w powstaniu 1944 roku Warszawie. Lecz nie był to jeden bohaterski wysiłek przeniesienia cennych zbiorów w bezpieczne miejsce. Ta historia ma swój początek już w roku 1939, kiedy Przesmycki za poradą Stanisława Piotra Koczorowskiego zgodził się zapakować norwidiana do skrzyni i umieścić je w piwnicy domu na Mazowieckiej, gdzie mieszkał. Był to ważny precedens odpowiedniego przechowywania zbiorów w okresie daleko trudniejszym, bo w roku 1944. W czasie okupacji pracował Przesmycki nad dwoma tomami poezji, które miały uzupełnić *Wszystkie pisma* z r. 1937—1938, i wtedy też część swego archiwum sprowadził z piwnicy do mieszkania. Sytuacja się zmieniła, gdy wybuchło powstanie. Wszelkie prace zostały przerwane, a los norwidianów z każdym dniem stawał się coraz bardziej niepewny.

Przesmycki, starzec wówczas 84-letni, nie miał sił na to, by je chronić. A ponadto nie było na razie żadnych innych możliwości

zabezpieczenia zbiorów, jak tylko umieszczenie ich w skrzyni, w piwnicy, na podłodze wysypanej grubą warstwą suchego piasku.

Dom przy Mazowieckiej 4 spłonął w połowie sierpnia 1944 roku. Bezpośrednio potem dotarł do piwnic ukrywających norwidiana S. P. Koczorowski, ryzykując przeprawę przez gorące jeszcze od gasnącego pożaru korytarze. Skrzynia norwidianów stała nietknięta. Dalsze czuwanie nad zbiorami zostało przerwane na przeciąg kilku miesięcy, gdyż przyszło ratować przede wszystkim życie. Przesmycki, przeprowadzony w bezpieczniejsze miejsce na Kruczej, wkrótce zmarł z wyczerpania w szpitalu, a S. P. Koczorowski dzieląc los większości mieszkańców Warszawy znalazł się w Pruszkowie.

Dopiero w pierwszych dniach stycznia 1945 roku, jako członek ekipy bibliotekarzy, z Józefem Gryczem na czele, mającej za zadanie wydobywanie ze skazanej na zagładę stolicy co cenniejsze zabytki naszej kultury, mógł S. P. Koczorowski ponownie zająć się norwidianami. Dotarł do nich pod „czujną opieką“ konwojującego Niemca i przekonał się, że zbiory ocalały, choć rozbito skrzynię, w której zostały złożone. Z pomocą profesorów: Wacława Borowego, Tadeusza Makowieckiego i Bohdana Korzeniewskiego wydobyte ze skrzyni i pozbierane z piasku na podłodze piwnicy norwidiana złożono do worków i przewieziono do Pruszkowa. W ten sposób zostały uratowane.

Fakt przekazania Bibliotece Narodowej archiwum norwidowskiego jest udokumentowany przez Przesmyckiego, który jeszcze w okresie okupacji do tej decyzji się skłonił⁹.

Obecnie archiwum norwidowskie w Bibliotece Narodowej da się podzielić następująco: autografy; materiały edytorskie Zenona Przesmyckiego; materiały powystawowe; zbiory sztuki plastycznej (te w niniejszej pracy nie będą omawiane ze względu na odrębność zagadnienia).

AUTOGRAFY

Jednym z bardziej interesujących momentów pracy edytorskiej Miriama są zabiegi związane z cyklem poetyckim *Vade-mecum*. Cykl ten uważany nie bez racji za szczytowe osiągnięcie poezji Norwida przeszedł przedziwne koleje. Przygotowany przez poetę do druku

⁹ Szczegóły zaczerpnięte z art. S. P. Koczorowskiego *Norwid ocalony*, „Warszawa“ 1946, nr 4, s. 3.

w roku 1865 jako drugi tom poezji¹⁰, do tej pory nie doczekał się wydania drukiem w Polsce¹¹.

Ów tom *Vade-mecum* zawierał pierwotnie 100 utworów poetyckich opatrzonych wierszowanym wstępem i takimż epilogiem. Z wierszy tych przepadło czternaście, w ośmiu brak początku, środka lub końca. Z listów Norwida wiadomo, że autograf *Vade-mecum* długo krążył po przyjaciółach poety, co zresztą nie przyczyniło się wcale do jego wydania¹². Po śmierci Norwida rękopis przeszedł w posiadanie krewnych — Dybowskich, a za pośrednictwem Wacława Gasztowta w ręce Miriama. Można by mniemać, że Miriam nie od razu miał do czynienia z całością cyklu. Zdaje się świadczyć o tym fakt, że wiersze z *Vade-mecum* ogłaszał partiami, a nadto z ustnych wypowiedzi S. P. Koczorowskiego, który z Przesmyckim był zaprzyjaźniony, wiadomo, iż Miriam wielokrotnie uskarżał się na trudności odтворzenia cyklu. O wydaniu całości myślał dopiero w końcowym etapie swej działalności¹³. Rękopis jest czystopisem prawie kaligraficznym; rzuca się też w oczy duża dbałość o układ graficzny. Jednakże niektóre wiersze mają liczne, późniejsze jak widać, skreślenia i poprawki, najczęściej ołówkowe, pośpieszne, rzucane nerwową ręką. One to komplikują bardzo sprawę wydania, ponieważ są nie-

¹⁰ Pierwszy ukazał się w 1863 r. w Lipsku u F. A. Brockhousa.

¹¹ W roku 1953 ukazało się *Vade-mecum* nakładem Oficyny Poetów i Malarzy na Emigracji w Anglii. Nawet powierzchowne zaznajomienie się z tym wydaniem pozwala stwierdzić, że odbiega ono znacznie od lekcji tekstów podanej przez Przesmyckiego. Dokonane na podstawie odbitki fototypicznej autografu, wydanie to zawiera jednak nieścisłości, które mogą być rozwiązane tylko na podstawie żmudnych badań oryginału. Wiadomo bowiem, że nawet najlepsza odbitka fototypiczna oryginału nie zastąpi, zwłaszcza jeśli chodzi o tekst wyjątkowo trudny. Zatem wzorowe wydanie *Vade-mecum* jest nadal sprawą przyszłości, może być dokonane jedynie w Polsce Ludowej, w oparciu o autografy tutaj przechowywane. Jak wiadomo, wydanie to doszłoby dawno już w Polsce do skutku, gdyby nie: 1. monopol wydawniczy i bardzo powolna metoda pracy Miriama, 2. nagła śmierć Wacława Borowego, prowadzącego daleko zaawansowane prace nad wydaniem brakujących tomów *Wszystkich pism*, 3. śmierć Tadeusza Makowieckiego, który miał przejąć materiały edytorskie Borowego.

¹² Prawdopodobnie poszukiwania wydawcy trwały w latach 1865—1878, póki Norwid nie zrezygnował z nich, o czym świadczy wypowiedź w liście do B. Zaleskiego z 1878 r.: „już nikogo nie szukam, żeby mię zrozumiał w administracji prac moich — bo nie ma z kim gadać o tym [...]“.

¹³ Praca nad wydaniem *Vade-mecum* została właściwie ukończona. W materiałach edytorskich Przesmyckiego w Bibliotece Narodowej znajduje się kopia cyklu wraz z uwagami wydawcy.

zwykle trudne do odczytania. Przesmycki rzadko uwzględniał owe poprawki, zazwyczaj opierając się na kaligraficznej, pierwszej wersji wiersza. Do odczytywania wersji ostatecznej zachęcał Wacław Borowy i chcąc sprawę posunąć o krok naprzód wydał w roku 1947 fototypiczną kopię *Vade-mecum* w nadziei, że tego rodzaju rozpowszechnienie autografu pozwoli wielu osobom na dokonywanie nad nim studiów, oszczędzając jednocześnie i tak już nadwątlony oryginał. Sam nadto odczytał częściowo w nowej wersji wiersz *Za wstęp (ogólniki)* i podał ją w przedmowie do wydania fototypicznego, zwracając uwagę na jej wyższe walory poetyckie w zestawieniu z wersją pierwotną. W tejże przedmowie jest szczegółowy opis rękopisu, jak również jego dzieje wewnętrzne¹⁴.

Poza *Vade-mecum* zachowało się w Bibliotece Narodowej 29 utworów wierszowanych na luźnych kartkach papieru różnego formatu i gatunku. Wiersze te przeszły do Miriama z 5 źródeł: 1. z puścizny po poecie, 2. z papierów po Sewerynie Duchieńskiej, 3. po Wagnerach i Mieczysławie Geniuszu, 4. po Marianie Sokołowskim, 5. kilka jest rozmaitej proweniencji.

Z tych 29 wierszy trzy nie zostały ogłoszone. Pierwszy, jednozwrotkowy (8 linijek), inc. *Jak w patetycznej często melodramie [...]* z r. 1879, pisany był na imieniny panny Wandy Wagner (później pani Geniuszowej). Rękopis ołówkiem na karcie 39 × 16 cm, złożonej na pół długości, czysty i staranny, podpisany jest u dołu literą N. Dwa inne: *Plac się rozchodził [...]* i *O, jakże drogim jest klejnotem [...]* zostały niedawno dopiero odczytane przez Juliusza Wiktora Gomulickiego i mają być zamieszczone w opracowywanym przez niego tomie ineditów norwidowskich.

Wiersz *Plac się rozchodził [...]* znajduje się na odwrocie rysunku piórem, podkolorowanego akwarelą. Rysunek na kartonie o formacie 14,8 × 13,6 cm przedstawia dwie młode kobiety z dzieckiem w czepczku pośrodku¹⁵. Rysunek jest dwukrotnie przez Norwida podpisany: z prawej strony poziomo u dołu, z lewej pionowo u góry. Umieszczona w obu miejscach data ledwie jest widoczna, najprawdopodobniej jest to jednak rok 1856. Ponadto pod podpisem z prawej można jeszcze odczytać wyraz: „z natury“. Dalszy ciąg rozma-

¹⁴ Nie bez znaczenia może być uwaga odnosząca się do dziejów rękopisu *Vade-mecum*, że obecnie znajduje się on w pracowni konserwatorskiej prof. B. Lenarta czekając na oprawę. Według informacji prof. Lenarta pieniądze na ten cel zostały przyznane w r. 1954.

¹⁵ Reprodukowany w *Pamięci Cypriana Norwida*, tab. 12.

zuje się w rysunku. Wiersz, jak przypuszcza J. W. Gomulicki, pochodzi z roku 1857. Jest to brulion ołówkowy z licznymi skreśleniami. Składa się z pięciu czterowierszowych zwrotek. Rysunek musiał być nalepiony w albumie lub na innej jakiejś karcie. Świadczą o tym ślady resztek białego papieru, zaciemniające przy tym tekst dwu początkowych wierszy utworu. Ponadto karton został przełamany po lewej stronie wiersza, bez szkody dla niego i dla rysunku.

Wiersz *O, jakże drogim jest klejnotem* [...] stanowi — według rozpoznania J. W. Gomulickiego — dalszy fragment wiersza *Miło być od swojego czasu rozumianym* [...] i tak jak on, pochodzi z ostatnich lat życia poety. Napisany jest na dwu kartkach 20,5 × 15,5 cm z zaokrąglonymi rogami. Papier pożółkły, gładki. Tekst z licznymi korektami i skreśleniami zapisany ołówkiem granatowym. Niektóre korekty węglem rysowniczym.

Z wierszy odczytanych również stosunkowo niedawno przez J. W. Gomulickiego a ogłoszonych w „Nowinach Literackich“ w 1948 r. należy wymienić *Zdawa się mnie niekiedy* [...] oraz *Nie myśl, nie pisz* [...] ¹⁶. Wiersz *Zdawa się mnie niekiedy* [...] pochodzi wedle orzeczenia J. W. Gomulickiego z lat 1869—1870. Znajduje się on na arkuszu białego liniowanego papieru, składającym się z dwu kart o formacie 31 × 21 cm. Zajmuje 11 linijek pisanych u góry pierwszej karty węglem rysowniczym. Rękopis ma sporo kreśleń i poprawek, pismo jest pośpieszne i niewyraźne. Verso drugiej karty arkusza po lewej stronie mieści się jeszcze nie ogłoszona drukiem próba wierszowa, pisana również węglem, inc.: *Ja wielbię Katula — Dlatego że nad wróbla śmiercią się rozczuła* [...]. Jest to w sumie siedem lub osiem linijek wiersza. Skreśleń i poprawek kilka, pismo pośpieszne.

Nie myśl, nie pisz [...] pochodzi z roku 1880. Szczegółowy opis obu wierszy zamieścił J. W. Gomulicki w „Nowinach Literackich“, 1948, nr 36.

Z innych wierszy ogłoszonych drukiem na specjalne wyróżnienie zasługuje wiersz *Przez nowożytne plemiona* [...] z r. 1853, zamieszczony w liście do Józefa Komorowskiego na odwrocie małego, drukowanego planu New Yorku (*Map of the City of New York with Part of Brooklyn and Williamsburgh 1853*). Jest to dokument z pobytu poety w Ameryce. Na planie zaznaczone zostało czerwoną

¹⁶ Oba wiersze ukazały się później w tomiku *Poezje wybrane* w opracowaniu J. W. Gomulickiego i M. Jastruna w 1947 r., ponownie w 1951 r.

strzałką mieszkanie Norwida. Wiersz ten ukazał się w druku w zbiorze listów poety (*Wszystkie pisma*, t. 8, nr 110).

Ze względu na wyjątkowo piękną formę graficzną zwrócić szczególniejszą uwagę trzeba na wiersz inc. *Nad Kapulettich i Montecchich domem* [...]. Według badań J. W. Gomulickiego jest to późny odpis (około 1870 r.) wiersza *W Weronie* z kilkoma odmianami tekstu. Zachowany rękopis jest na karcie kredowego papieru 22 × 30 cm, złożonej na dwie niesymetryczne części. Pismo bardzo piękne ołówkiem. Inicjał *N* wycieniowany. Na końcu dopisek autora: „W Weronie w nocy roku arcydawnego pisał był sługa“. W archiwum norwidowskim zachowała się fotokopia tego wiersza zrobiona na życzenie W. Borowego (była ona powielona i rozesłana zakładom naukowym). A oto tekst obu redakcji:

<p>redakcja pierwsza: 1850 r.¹⁷</p> <p>Nad Capulettich i Montecchich domem Splukane deszczem, poruszone gromem, Łagodne oko błękitu Patrzy na gruzy nieprzyjaznych [grodów, Na rozwalone bramy do ogrodów, I gwiazdę zrzuca ze szczytu.</p> <p>Cyprysy mówią, że to dla Julietty że dla Romea — ta łąza znad planety Spada i w groby przecieka. A ludzie mówią i mówią uczenie, że to nie łązy są, ale że kamienie, I — że nikt na nie nie czeka!</p>	<p>redakcja druga: ok. 1870 r.</p> <p>Nad Kapulettich i Montecchich domem Splukane deszczem, poruszone gromem Łagodne oko błękitu — — Patrzy, na gruzy połamanych grodów Na obalone furtki do ogrodów, I zrzuca gwiazdę ze szczytu.</p> <p>Cyprysy mówią: że to dla Julietty że dla Romea łąza to, znad planety Spadła — i w groby przecieka — — A ludzie mówią i mówią uczenie że to nie są łązy ale że kamienie I że nikt na nie nie czeka!</p>
--	---

Można byłoby się spierać, która z redakcji jest lepsza i którą z nich autor za lepszą uważał. Wiersz *W Weronie* cieszył się znacznymi względami poety. Za jego życia drukowany był trzykrotnie: „Pokłosie“ R. 3: 1854, „Dziennik Literacki“ 1857, „Bluszcz“ 1870. Wiersz ten wchodzi w skład komedii *Noc tysiączna druga* i w skład *Vade-mecum*. Drukował go Przesmycki w *Pismach zebranych* 1911, t. A, potem w *Poezjach wybranych* z 1933 r. Można też śmiało powiedzieć, że prawie każdy zbiór czy nawet zbiorek poezji Norwida, z tych które ukazały się później, z reguły zawiera ten wiersz. Świadczą o tym: *Wybór poezji* z r. 1908 i 1911, *Autoportret* z 1922 r., tomik Biblioteki Narodowej z 1924 r., *Dzieła* w opr. T. Piniego

¹⁷ Tekst z wyd. Przesmyckiego: *Poezje wybrane*, Warszawa 1933.

z 1934 r., *Trzy miłości* (Księgarnia Polska w Paryżu) z 1946 r., *Laur dojrzały* w opr. M. Giergielewicza, Londyn 1946, *Poezje wybrane* w opr. J. W. Gomulickiego i M. Jastruna z r. 1947 i 1951, a także *Wiersze wybrane* w opr. J. Z. Jakubowskiego z r. 1953¹⁸.

Z pozostałych wierszy za życia poety ogłoszony był jeszcze jeden, pisany w 1848 r.: *Z listu do Włodzimierza Łubieńskiego* w „*Pokłosiu*“, R. 3, 1854. Wiersz ten drukował Przesmycki w PZ, t. A, wraz ze szczegółowym jego opisem, a potem w PW. Drukują go też wydania: 1908, 1911, BN, Pini, *Trzy Mił.*, 1947 i 1951.

Inne wiersze z archiwum Przesmyckiego zostały ogłoszone jak następuje: *Autor nieznany* z 1856 r.: PZ t. A., PW, BN, Pini, 1936. *Do orła* po 1880: RW¹⁹, Pini, 1936. Brulion na kartce białego listowego papieru w poprzeczne prążki 21 × 13,5 cm. Liczne skreślenia i poprawki. Cztery pierwsze linijki wiersza w dwu redakcjach. Pierwsza zaniechana przez Norwida redakcja odkreślona linią poziomą od reszty wiersza. Wiersz pochodzi ze szczątków puścizny po poecie.

Do słynnej tancerki rosyjskiej z 1865 r.: RW, Pini, 1947, 1951, 1953. Czystopis na dwu kartkach białego listowego papieru w poprzeczne prążki 21 × 13,5 cm. Na końcu wiersza podpis autora i data: „Paryż 1865“. Poniżej ołówkowy dopisek: „kiedyś pytałeś mię o czytanie fenomenów: posełam ci ten rym myśląc, że ci będzie miłym, a zostawiam własności i taktowi Twemu zupełnie: bo ufam. N.“ Wiersz wraz z dopiskiem zamieszczony na jednej stronie. Dwie następne puste. Na czwartej stronie adres Mariana Sokołowskiego. Z jego też zbiorów pochodzi ten wiersz. Dopisek drukował Przesmycki osobno jako list poety we *Wszystkich pismach*, t. 8, nr 374.

Dziennik warszawski z 1863 r.: RW, Pini. Czystopis na białym kartoniku 19 × 13 cm. Motto z Ign. Krasickiego: „Oyćciec różgi nieznalazł i kiiem go obił“. Niektóre litery mocniej i wyraźniej pociągnięte ołówkiem. Wiersz na obu stronach kartoniku. Na końcu podpis i notatka: „pisałem *au cabinet de lecture à Paris 1863. dédié, aux écrivains polonais* —“²⁰. Poniżej list do M. Sokołowskiego w jęz.

¹⁸ Dla uproszczenia, w dalszych danych bibliograficznych podaje się skróty, których spis znajduje się na końcu, s. 351.

¹⁹ Wiersze ogłoszone po raz pierwszy w zbiorze *Reszta wierszy*, Warszawa 1933, nie zostały przez Przesmyckiego zaopatrzone opisem. Podaje się go w niniejszej pracy.

²⁰ Przesmycki tej dedykacji nie podaje.

francuskim inc.: *Encore, pendant quelque temps* [...], ogłoszony przez Przesmyckiego WP t. 8, nr 373. Wiersz ze zbiorów po Sokołowskim.

Impossibilissime z 1875 r.: RW, Pini. Czystopis na białym papierze listowym 13 × 10 cm. U góry ołówkiem tytuł. Na końcu podpis: „C. Norwid. Niedziela 1875“. Rękopis na pierwszej stronie arkusiku, dwie następne puste, na czwartej adres J. B. Wagnera, z którego zbiorów wiersz pochodzi.

Lapidaria (Rzeźbiarz-Mecenas) z 1876 r.: Chim., PW, Pini, 1947 i 1951 (tylko część: *Rzeźbiarz*), 1953.

Małe dzieci z 1867 r.: PW, Pini.

Miło być od swojego czasu rozumianym [...] po 1880 r.: RW, Pini, 1947, 1951. Kaligraficzny, piękny fragment wiersza na arkuszu 31 × 20,5 cm z zaokrąglonymi rogami, w dużą, lecz delikatną kratkę. Dwa myślniki i cudzysłów na końcu pod spodem kolumny świadczą o istnieniu dalszego ciągu wiersza. (Z zachowanej puścizny po poecie).

Mój psalm, z 1882 r.: Chim., Autopor., PW, Pini, Laur Doj.

Niedopisuję, z 1878 r.: RW, Pini. Czystopis na odwrocie niedrukowanego listu M. Geniusza do Norwida. Na końcu podpis i data ręką autora. Arkusik w drobną kratkę 31,5 × 21 cm. Ze zbiorów po Geniuszu.

Piękno czasu, z 1880 r.: RW, Pini, 1936, 1947, 1951. Czystopis na białym papierze w kratkę, 31 × 20,5 cm. Podpis i data na końcu. Po S. Duchńskiej.

Pokój, z 1856 r.: PZ, PW, Pini.

Powiedz im, że duch [...], z 1875 r.: Chim., PW, Pini, Trzy Mił.

Przepis na powieść warszawską, z 1879 r.: Chim., Pini, 1936. Czystopis na arkusiku w drobną kratkę, 9,5 × 18,5 cm. Na końcu podpis wraz z datą. Poniżej ołówkiem inną ręką: „Stryj Innocenty Zbigniewa“. Po Wagnerach.

Rozebrana, z 1881 r.: „Krokwie“ 1921, z. 2, Autopor., PW, Pini, Trzy Mił., Laur Doj.

Słodko jest zasnąć (z Buonarottiego), z 1876 r.: Chim., PW, Pini, 1947, 1951, 1953.

Słowianin, z 1882 r.: Kultura 1932, PW, Pini, 1936, Laur Doj., 1947, 1951.

Spowiedź, z 1882 r.: PW, Pini.

Śród dzbanów ziemi, z 1873 r.: RW, Pini. Czystopis na białym papierze listowym 21 × 16 cm. Na końcu podpis wraz z datą. Poniżej (ręką Geniusza?) dopisek ołówkowy: „Na ofiarowane z po-

wodu imienin, doniczki kwiatów przez rodzinę Wagnerów“. Na załączonej kopercie dopisek poety: „zadłużony jestem wdzięcznością względem przynoścy bo to jest sztuka na szuste [tak!] piętro dźwigać choćby nawet kwiaty“, a nadto adres Wandy i Olimpii Wagner. Po Wagnerach.

Ukleiłem sobie z papieru nos, z 1866 r.: Ateneum Pol., Lwów 1908, t. 2, nr 1, Pini, WP t. 9, nr 416. Dwie kartki białego papieru 20,5 × 15,5 cm. K. 1: Objasnienia dotyczące genezy wiersza i jego wersja zapamiętana z deklamacji poety — ręką M. Geniusza. U góry ołówkiem dopisał Norwid: *Cloaca maxima*. Na k. 2v autograf wiersza ołówkiem. Po Wagnerach i Mieczysławie Geniuszu.

Vanitas vanitatis, z 1865 r.: RW, Pini. Czystopis na białym, cienkim papierze listowym w prążki, 27 × 20,5 cm. Wiersz składa się z czterech numerowanych części. Na końcu podpis poety. Z boku na pierwszej stronie przypis poety inc.: „ponieważ krytycy zarzucają autorowi niezrozumiałość [...]“ i znowu podpis. Po Sokołowskim.

P o e m a t y są trzy: *A Dorio ad Phrygium*, 1872 r., 19 × 15 cm, s. 32 (k. 16). Jest to utwór złożony z czterech numerowanych części. Pismo staranne, prawie bez skreśleń. Pwdr. i szczegółowy opis: „Myśl Polska“, 1915. Odbitka w zbiorze *Trzy fragmenty epickie*. W 1934 r. drukował poemat Pini. Fragmenty poematu drukują: Autopor., BN, PW, *Trzy Mił.*, 1951.

Emil na Gozdawiu, 1872 r., 18,5 × 14,5 cm, k. 10. Utwór składa się z trzech numerowanych pieśni, ale na końcu pośrodku kolumny umieszczona cyfra „4“ świadczy o tym, że Norwid projektował więcej niż 3 pieśni poematu. Pwdr. i szczegółowy opis: „Myśl Polska“, 1915. Odbitka w zbiorze *Trzy fragmenty epickie*. W 1934 r. Pini. Fragment poematu w zbiorze Autopor.

Wita Stosa pamięci estetycznych zarysów siedem, 1856 r., 19 × 15 cm i mniej., k. 6. Karty rękopisu sklezione u grzbietu, w kilku miejscach splamione od wilgoci, lecz bez szkody dla tekstu. K. 1 odcięta w górnej części, niżej tytuł i spis treści przekreślone dwiema ukośnymi liniami późniejszego pochodzenia (Przesmycki?)²¹.

²¹ Przysłowiowy prawie pietyzm Miriama w stosunku do puścizny Norwida nie zdaje się być w całości zgodny z prawdą. Kilka rękopisów nosi ślady uwspółcześniania pisowni dokonane ołówkiem (np. *Ad Leones*), niezawodnie ręką Miriama, a nadto są na nich ślady farby drukarskiej (odbicia palców. Np. *Wita Stosa pamięci* [...]), co mogłoby być dowodem, że Przesmycki po adiustacji oddawał je wprost do rąk zecerów. Nb. jeżeli w danym wypadku nie są to ślady jeszcze z drukarni „Czasu“).

Foliacja (ręką autora) pomija kartę tytułową. Pwdr.: Dodatek miesięczny do „Czasu“ (Kraków) R. 1: 1856, t. 2, s. 145—152. Potem wraz ze szczegółowym opisem drukuje poemat Przesmycki w PZ t. A., następnie Pini. Fragment poematu w zbiorze z r. 1908 i 1911.

Mówiąc o poematach wspomnieć trzeba o zachowanym w zbiorach Przesmyckiego przekładzie Norwida *Z Odyssei*, 1870 r., 21 × 16 cm i mniej, k. 16. Utwór składa się z trzech części: Wstęp, Odyseja-Rapsodia 1, Odyseja-Rapsodia 11 (wiersz 13—51). Pwdr. „Chimera“. Następnie Pini. Fragmenty drukują: Autopor., PW.

U t w o r ó w d r a m a t y c z n y c h jest pięć:

Aktor. Komedia. 1864—70, 32 × 21,5 cm i mniej., k. I, 48 (s. 96), 9.

1. Tekst właściwy, rozszerzony, powstał po roku 1870. Karty luźne, kilka zszytych. Z trzech aktów komedii dwa są w całości. Luka w scenie 1 aktu III. Tekst urywa się na scenie 3 aktu III. Rękopis w górnej części nieznacznie zniszczony przez wilgoć, prawie bez szkody dla tekstu (tekst zniszczony tylko na s. 53). 2. Fragmenty pierwotnej redakcji *Aktora* pochodzą z 1864 r. Zachowały się karty o pierwotnej foliacji 24, 26—27, 37—41 oraz połowa karty nie liczonej. Są to fragmenty aktu II (czyli III w tekście właściwym) i cały akt III (w tekście właściwym byłby to akt IV). K. 41 na dole oddarta, zapisana tylko w górnej części recto. Pwdr. obu redakcji wraz z komentarzem WP t. 4.

Kleopatra. Tragedia historyczna, ok. 1878 31,5 × 20,5 cm i mniej., k. 79, 16.

1. Redakcja właściwa. Na k. 2 brulionowy fragment wstępu, w części pisany ołówkiem. Rękopis składa się z trzech zasadniczych części zszytych, odpowiadających trzem aktom tragedii. Akt drugi pochodzi z 1875 r. W tekście często można się dopatrzeć śladów ołówka pod atramentem. Ponadto część aktu III (k. 71v, 72 i górna część 72v) napisana ołówkiem bez wykończenia tekstu. Tekst urywa się na scenie 3 aktu III. Zachowała się tylko na trzech luźnych kartkach (77—79) scena szósta, która miała zamykać tragedię.

Pierwsza część rękopisu ma duże zacieki od wilgoci, zmieniające barwę papieru. W całym rękopisie często naklejone paski papieru z poprawkami lub czyste na skreśleniach dla jasności tekstu. Pwdr. „Chimera“. Następnie Pini, WP t. 4. Fragmenty zamieszcza: Autopor., BN.

2. Pierwotna redakcja *Kleopatry* zachowała się w ułamkach. Jest więc liczący 21 wierszy, ołówkowy fragment sceny czwartej i kilka innych prób aktu III. Ponadto zachowały się ołówkowe notatki

autora dotyczące osób występujących w tragedii, scenerii itp. Przesmycki nie wspomina o tej redakcji *Kleopatry*.

Miłość czysta u kąpieli morskich. Komedia, 1874, 19 × 15 cm, k. 18. Jest to czystopis bardzo staranny. Karty częściowo zszyte, kilka luźnych. Pwdr. wyd. Przesmycki 1934, Bibl. Dram. „Drogi“, nr 6. Następnie Pini, WP t. 4.

Pierścień wielkiej damy. Tragedia, 1872, 21 × 16 cm, k. 71. Rękopis rozbity na 4 części odpowiadające czterem aktom. Każda z części ma odrębną foliację autorską. Rękopis stanowił własność T. Lenartowicza, przez krewnego jego i spadkobiercę St. Leszczyńskiego ofiarowany I. Chrzanowskiemu, a przez tegoż Miriamowi. Pwdr. wyd. Przesmycki *Inedita* 1933. Następnie Pini, WP t. 4, Hannover 1945²².

Za kulisami (Fantazja). Dramat, 1866, 18 × 15 cm, k. 1, 72. Rękopis rozpoczyna Prolog, po nim następuje Dedykacja, pod którą autor podpisał się: „C. N. 1866“. W Przedmowie brak początku. Zachował się tylko jej końcowy ułamek na k. 6 (rękopis nie ma foliacji autora). Również na k. 6 tytuł utworu i motto z Malczewskiego „Czy znasz weneckie zapusty?“ Luka w końcowej partii sceny 2 (między k. 22 a 23), następnie brak kilku (wg opinii Przesmyckiego) kart sceny 4 (między k. 31 a 32). Karta 32 odcięta w górnej połowie. W drugiej części rękopisu, nazwanej przez Przesmyckiego „Tyrtej“, brak znacznej partii na końcu (między k. 71 a 72). Na k. 47, 49 i zwłaszcza na 58, 59 poprawki ołówkiem granatowym ręką Norwida, niektóre nieczytelne. Pwdr. PZ t. C, Pini, WP t. 3, Hannover 1946²³. Wiersze z tego dramatu były drukowane osobno, jak następuje:

A czy też ona wie: 1951.

Daj mi wstążkę błękitną: BN, Laur Doj., 1951.

Dedykacja: „Echo“ 1877 nr 1, 1908, Autopor., BN, Trzy Mił., 1951.

Na posadzkę zapustnej sceny: BN, Laur Doj., 1951.

Nie chcę już smutków: BN, 1951.

Pieśń Tyrteja: 1951.

W pamiętniku (fragm. prologu): 1908, 1911, Autopor., BN.

F r a g m e n t y d r a m a t y c z n e s ą d w a :

- *Dwie sceny z tragedii „Juliusz Cezar“ Szekspira*. Tłumaczenie

²² C. Norwid, *Pierścień wielkiej damy*, Hannover 1945, wyd. Polskiego Związku Wychodźstwa Przymusowego.

²³ C. Norwid, *Za kulisami*, Hannover 1946, wyd. Polskiego Związku Wychodźstwa Przymusowego.

z 1855 r., 20,5 × 18,5 cm i mniej., k. 8. Rękopis zawiera tłumaczenie sceny pierwszej aktu I tragedii k. 1—2, objaśnienia tłumacza k. 3 i scenę drugą aktu III k. 3—8. Pwdr. „Pokłosie“ 1855, s. 68—87. Następnie PZ t. A, Pini.

Hrabina Palmyra ok. 1865 r. 32 × 11 cm i mniej., k. 12. Ten fragment dramatyczny odkrył J. W. Gomulicki. Nigdzie o nim nie wspomina Przesmycki, a były nawet przypuszczenia, iż jest to pierwotna redakcja *Aktora*, o czym świadczy zapis w *Katalogu Wystawy*²⁴. Przesmycki próbował odczytać ten fragment. Zachowała się jedna karta z odpisem pierwszej strony recto, lecz odpis urywa się, widać, że Przesmycki zaniechał tej pracy, być może spotykając się z trudnościami, których nie mógł rozwiązać. Świadczyłaby o tym lekcja „Panie Rizio“ jako „Pani Rózo“, co zresztą Przesmycki podkreślił, podając w wątpliwość tę próbę odczytania.

Zachowane fragmenty aktu I dramatu przedstawiają się następująco: cztery pierwsze sceny na k. 1—4. Na k. 5 jest tylko cyfra V, ale sceny piątej autor nie napisał. Scena szósta na k. 6—7. Scena dziewiąta nie dokończona na k. 8. Na k. 9 luźne zapiski poety. Podział na role tylko z grubsza zaznaczony albo gwiazdką, albo inicjałem imienia. Górny brzeg kart zniszczony przez wilgoć, lecz bez szkody dla tekstu. Pismo ołówkiem z licznymi skreśleniami i poprawkami jest trudno czytelne. Foliacja autora obejmuje 4 początkowe karty, numerowane: 1, 2, 4, 6. Fragment ten zamierza wydać J. W. Gomulicki we wspomnianym wyżej tomie ineditów.

Cztery nowele, 1874—1883, 23 × 16 cm i mniej., k. 87.

Ad Leones, 1882, pwdr. „Chimera“ 1901, t. 1, s. 34. Następnie: 1910, PZ t. E, 1922, Pini, WP t. 5 oraz tłumaczenia: Auswahl, Legendy a Nov., Stigmaty. Zestawienie wydań Przesmyckiego z autografem noweli budzi pewien niepokój. Okazuje się bowiem, że wzorowość Przesmyckiego następcza tutaj zastrzeżenia. Pierwodruk noweli w „Chimerze“ ma dość sporo błędów. Zdarzają się nawet opuszczenia wyrazów. Np. s. 34: „Szedł on zwolna, z rodzajem wspaniałomyślnej grzeczności nikogo nie potrącając [...]“, Przesmycki opuszcza wyraz „on“; s. 35: „Skutkiem albowiem pewnego rodzaju przezroczyści moralnego powietrza społecznego i skutkiem posta-

²⁴ *Katalog Wystawy Norwidowskiej*, Warszawa 1946, s. 42: „*Aktor*. Komedia (1864), (a) Pierwszy rzut ołówkowy. Rkps na wąskich paskach papieru 301,5 × 100 mm, 17 s., pismo pochyle, cienkie, nie zawsze czytelne, skreślenia i korekty mocniejszym pociągnięciem ołówka“.

ciowania się charakterów [...] zdarzało się [...] rozeznawać z łatwością nie tylko kto? [...]“, Przesmycki opuszcza wyraz „z łatwością“. Większość błędów pierwodruku została poprawiona w wydaniu WP 1937, t. 1 — ale nie wszystkie. Np. archaiczna forma „obydwa“ użyta przez Norwida, zarówno w „Chimerze“, jak we WP, zmieniona została na „obydwaj“: „Ten zaś był z nieodstępnym (w tym sensie) guwernerem, iż się zwykle obydwaj szukali [...]“ (w „Chimerze“ s. 35). Ponadto na s. 36 w zdaniu: „Śpiewak także z płaszczykiem swym na rękę [...] i ze zwiłkiem not w rękę [...]“ Przesmycki wyraz „not“ w obu wydaniach podaje jako „nut“. Ta zmiana wymagałaby objaśnienia, że Norwid znał jeszcze formę „nóta“ i stąd „o“ w dopełniaczu liczby mnogiej.

Ponadto Przesmycki zasadniczo zmienił układ graficzny noweli. W autografie jest to zwarta i ciągła narracja, Przesmycki zaś wprowadzając częsty akapit nadał noweli piętno przemilczeń i niedopowiedzeń. Trzeba też zaakcentować, że w wydaniu WP ta praktyka jest zdwojona.

Ostatnia z bajek, 1874. Pwdr. „Chimera“, 1902, t. 6, s. 313. Następnie: 1910, PZ t. E, 1922, Pini, WP t. 5 oraz tłumaczenia: Auswahl. Legendy a Nov., Stigmat.

Stygmata, 1883. Pwdr. „Chimera“, s. 221. Następnie: 1910, PZ t. E, 1922, Pini, WP t. 5 oraz tłumaczenia: Auswahl, Legendy a Nov., Stigmat.

Tajemnica lorda Singelworth, 1877. Pwdr. „Chimera“, 1902, t. 6, s. 40. Następnie: 1910, PZ t. E, 1922, Pini, WP t. 5 oraz tłumaczenia: Auswahl, Legendy a Nov., Stigmat.

Pięć rozpraw:

Boga Rodzica, 1873, 32 × 21 cm i mniej., s. 56 (k. 28). Na k. tytułowej motto z Schillera. Na dołączonych cedułkach (k. 3, 4, 13) przypisy do rozprawy. Pismo staranne, brzegi wielu kart uszkodzone. Pwdr. „Chimera“. Następnie: Pini, WP t. 6, PZ t. F (1940)²⁵.

Milczenie, 1882 r., 22,5 × 16,5 cm i mniej., s. 78 (k. 39). Rozprawa składa się z trzech części. Pwdr. „Chimera“, 1902, t. 4, s. 3. Następnie: 1910, 1922, osobne wydanie Mortkowicza w r. 1922, Autopor., Pini, 1936, WP t. 5, PZ t. F (1940). Tłumaczenie: Auswahl.

O rzeźbiarzach florenckich, 1845, 27,5 × 22 cm, k. 6²⁶. Karty

²⁵ Tom F ukazał się w sprzedaży w r. 1946. Jednakże cały nakład był wydrukowany znacznie wcześniej. Por. wstęp W. Borowego do tomu F.

²⁶ *Katalog Wystawy* podaje mylnie (s. 44): „Rkps 14 k. luźnych, 27 zszytych...“

zszyte. Na k. 1 tytuł ołówkiem ręką Przesmyckiego. W całym rękopisie ołówkowe wskazówki i skreślenia dla drukarza oraz podział rękopisu na 14 części ręką Przesmyckiego. Pwdr. „Biblioteka Warszawska“, 1846, t. 1, s. 197. Następnie WP t. 6, PZ t. F (1940).

Philosophie de la Guerre, 1870, 31 × 20 cm, s. 16 (k. 8). Na końcu dedykacja ołówkiem w jęz. polskim Józefowi Reitzenheimowi z prośbą o poprawki francuskiej pisowni Norwida. Tytuł całości oraz tytuły poszczególnych części rozprawy niebieską farbą. Pwdr. „Chimera“. Następnie: 1922, Pini (w przekładzie na jęz. polski), WP t. 7 (unikatowy).

Znicestwienie narodu, z ostatnich lat życia autora, 31,5 × 21 cm, s. 16 (k. 8). Rękopis nie opatrzony tytułem. Karty luźne. Z karty 8 pozostał tylko pasek (7 × 21 cm), lecz bez szkody dla tekstu. Niewielka część rękopisu w górnym prawym rogu uszkodzona wskutek wilgoci. Pwdr. „Kultura“, 1931, nr 5. Następnie WP t. 7 (unikatowy).

Rękopis szóstej rozprawy pt. *Rzecz o wolności słowa*, wymieniony w *Katalogu Wystawy* — zaginął²⁷. Zachował się tylko drukowany egzemplarz: Paryż 1869, s. 96, z poprawkami korektorskimi Przesmyckiego przeprowadzonymi według autografu.

Korespondencja Norwida: Listów poety do różnych osób jest 102. Z tego jedna trzecia (35 listów) do Mariana Sokołowskiego z lat 1861—1875. Inne listy pochodzą z lat 1858—1883. Wśród nich ostatni list poety z marca 1883 r., adresowany do Zofii Radwanowej²⁸. List ten oddarty w jednej trzeciej, pozwala jednak na zorientowanie się w jego treści. Te listy Norwida publikował Przesmycki we *Wszystkich pismach*, 1937—1938, t. 6, 7 (unikatowy), 8—9 oraz w *Rozprawkach epistolarnych*, Warszawa 1933. Wśród listów zamieszcza Przesmycki w swym wydaniu także częste u Norwida dopiski pod wierszami, ponieważ Norwid robił je wtedy, gdy wysyłał swe wiersze przyjaciółom²⁹.

Jeden list do nieznanego adresata i bez daty nie został przez

²⁷ Zbiory norwidowskie zostały wypożyczone na Wystawę Norwidowską w 1946 r. na podstawie prowizorycznego spisu. Poszukiwania autografu czynione wielokrotnie przez Bibliotekę Narodową, dr Z. Rothertową i dra J. W. Gomulickiego nie dały rezultatu. Prawdopodobnie autograf zmienił właściciela w czasie trwania wystawy. Fakt ten powinien skłonić wszystkich posiadających jakiegokolwiek informacje o losach autografu *Rzeczy o wolności słowa* do przesyłania ich na adres Zakładu Rękopisów Biblioteki Narodowej.

²⁸ Zofia Komierowska-Norwidowa-Radwanowa z Sobieskich.

²⁹ Inne listy Norwida zob. s. 348.

Przesmyckiego wydrukowany. Oto jego tekst: „Jest w prawach natury kara na niepoczciwe cudzej inicjatywy użycie, to jest iż nigdy się nie wie co dalej“. U dołu ołówkiem autora: (*personnellement*).

Listy przyjaciół i znajomych Norwida nie były drukowane. Ogółem jest tych listów 136 z lat 1849—1883. Lektura ich pozwala od razu na stwierdzenie, o ile Norwid był cenionym, podziwianym i czynnym, a nie — chorym, opuszczonym i zapomnianym poetą. Ukazuje się w nich Norwid jako świetny deklamator i wykładowca, jako ulubieniec towarzystw (zwłaszcza kobiet), a także jako dobry i niezawodny przyjaciel. Warto zwrócić uwagę na opinię Alberta G r z y m a ł y (list z r. 1858) dotyczącą utworu Norwida pt. *Na zgon Jana Gajewskiego* (wyd. Paryż 1858): „Kto tak mówi, nie może milczeć bez grzechu“. J. I. K r a s z e w s k i o wierszu Norwida pt. *Ukleiłem sobie z papieru nos* powiada: „arcydzieło ten wasz organ publiczny“ (list z 5 VI 1866). A miałby właściwie Kraszewski powód do obrazu, ponieważ wiersz został napisany właśnie na niego, kiedy odmówił Norwidowi drukowania nadesłanych utworów. Roger R a c z y ń s k i (list z 13 XII 1862) o wierszu Norwida *W Weronie* pisze, iż godny jest Wiktora Hugo³⁰. Bronisław Z a l e s k i pisze Norwidowi (list z 1872 r.), iż był „zachwycony, wzruszony i nauczony“ jego poezją i że chciałby „tylko móc jeszcze te wiersze przeczytać“. Józef Bohdan Z a l e s k i o odczycie Norwida *Rzecz o wolności słowa* pisze w liście z r. 1869: „radowała mnie wielce pewność postawy, ruchów, głosu. Czułem w duszy, że wypłynąłeś raz na pełnię swoich wód — i bezpiecznie już na nich żeglujesz.“ Marian S o k o ł o w s k i w liście z r. 1861 na podstawie lektury odczytu Norwida o Słowackim zestawia poetę z Edgarem Quinetem mając na uwadze jego *Les Révolutions d'Italie*.

W wielu listach znajdują się świadectwa starań Norwida o wydanie drukiem lub wystawienie na scenie jego utworów. Do tych należą listy F. A. Brockhausa z r. 1862, list gen. Hauke (1864) w sprawie wystawienia *Aktora* na scenie warszawskiej i list Adama Miłaszewskiego (1864) w sprawie wystawienia *Aktora* na scenie lwowskiej, listy Zygmunta Sarneckiego, redaktora warszawskiego „Echa“, z lat 1869 i 1879, a także wspomniane już listy Kraszewskiego.

Lecz częściej niż o druku, a zwłaszcza o honorariach, mówi się

³⁰ Raczyński znał ten wiersz z wydania Brockhausa, które ukazało się już w listopadzie 1862 r., ale z datą 1863. Trzeba wspomnieć, że wydanie to ukazało się w przeddzień powstania styczniowego, co zaważyło na jego losach.

tam o czytaniu rękopiśmiennych utworów Norwida. Z listów Zofii Węgierskiej (jest ich 28) wiadomo, jak chętnie Norwid dawał bliskim przyjaciółom do czytania swe utwory. W jednym z listów pisze Węgierska: „*Romans* cudny!! Pytasz mię Pan, co z tym rękopisem zrobię? Dołączę do rzeczy, które mamy przejrzeć po roku“. Na częsty kontakt poety z Węgierską wskazuje ogólny brak datowania listów, a oznaczanie przy tym dnia tygodnia lub nawet pory dnia, w której listy były pisane. Listy Węgierskiej tchną wdziękiem, są miłe, lekkie, czasami żartobliwe. Jakże odbiega od nich ton porywanych listów Marii Sadowskiej, której znajomość z Norwidem notował J. W. Gomulicki w przypisach do tomiku: C. Norwid, *Dwie aureole*, Warszawa 1949. Akcentuje on tam osobowość Sadowskiej jako pisarki zapomnianej zupełnie, choć niesłusznie, bo niektóre jej rzeczy są bardzo udatne i godne dłuższego omówienia. Interesujące są też listy malarza Pantaleona Szyndlera, który nieraz zwracał się do Norwida z prośbą o pomoc w pisaniu listów do tych osób, które miał portretować. Np. list z r. 1882: „Najtrudniejszy z listów, jaki mam pisać, jest do Turgeniewa, któremu jeszcze nic o sobie nie donosiłem — do waszej więc dobroci uciekam się, jako znający osobę i stosunek mój z nią, ażebyście mi dali ideę, jak i co do niego napisać“. Wreszcie zasługuje na wspomnienie czarujący inteligencją list Kazimierza Gawrońskiego (4 III 1877) pisany do Norwida, do zakładu św. Kazimierza.

Pozostałe listy do Norwida pochodzą od osób: Bardziński J. b. d. — Bonneval Marie de b. d. — Bonneval Sibylle de 1882 — Boratyński E. 1861 — Breański Feliks Klemens 1881 — de Charencey Henri 1872—1878 i b. d. (8)³¹ — Chojecki Edmund 1876 — Czapska Laura 1870 — Duchińska Seweryna 1872 — Dzikowski Mieczysław 1865 — Gadon Ludomir 1877—1880 i b. d. (3) — Gałęzowski Seweryn 1862 — Grudziński Ignacy 1878 — Janin Jules 1856 — Jełowicki Aleksander ks. 1863 (2) — Kleczkowska Ketty 1871 (2) — Kleczkowski Michał b. d. — Kossakowski A. 1879 (2) — Lachnicki Cyprian 1877 — de Laprade Victor b. d. — Lubomirski Marceli 1864 — Łusakowski Józef 1887 — Łuszczewska Jadwiga (Deotyma) 1857 — Mikułowska Teofila 1866 — 1874 (3) — Niedźwiecki Leonard 1883 — Norwid Ksawery 1861 — Norwidówna Maria 1876 — Noskowski Jan 1877 — Odęscalchi Zofia 1879 — Paileur [?] Edwardowa z d. Dybowska 1880 — Pampaloni Luigi 1844 — Potocka Delfina b. d. — Potocki

³¹ Cyfra w nawiasach wskazuje na liczbę listów.

Stanisław b. d. (2) — Rautenstrauchowa Łucja 1861 i b. d. (2) — de Rochetin V. 1876 — Roguet Maria 1874 i b. d. (5) — Schwab W. 1875—1876 — Tępa Franciszek 1856 — Wagnerówny Wanda i Olimpia 1873 — Wielogłowski Walery b. d. — Zaleski Antoni 1877 — Zamoyski Karol 1874 — NN 1861 i b. d. (3).

Pamiętniki i notatniki Norwida:

Książka pamiątkowa, 19×12,5 cm, s. 70 (k. 35). Wspominana w kilku miejscach przez Katalog Wystawy³², nie jest w nim jednak wymieniona jako całość. Jest to zeszyt bez okładek, rozpadający się na dwie części ze śladami zszycia. Na kartach zeszytu wklejone lub luźno włożone listy, bilety wizytowe, wycinki, akwarele ręką Norwida oraz fotografie różnych osób i in.

1. Wiersz Norwida *Ale Ty, jeden dobry i Jedyny*. Pwdr. „Chimera“. Następnie: PZ t. A, Pini.

2. Listy do Norwida od osób następujących: Bańkowska [?] 1861 — [Bolewska Maria]³³ 1871 — de Bonneval Henrykowa b. d. — [Calergis Maria] b. d. — Gawroński Kazimierz [1871] — Giedroyć Romuald [1860] — Glaubrechtowa J. b. d. — Jełowicki Aleksander ks. 1860 — Jordan Wiktoryn [1863] — Kleczkowska Ketty b. d. — Lubomirscy Marcelostwo 1862 — Lubomirski Marcei [1862] — [Łubieński Włodzimierz] b. d. — [Mańkowska Bogusława (Bogulina) z Dąbrowskich] b. d. — de Montalembert (hrabina) 1877. — Niedźwiecki Leonard 1868 — Norwid Ksawery b. d. — Norwid Ludwik 1863 — Olizar Gustaw b. d. — [Pawlikowski] Mieczysław b. d. — Potocka Delfina [1860] — Potocki Adam 1869. — Potocki Stanisław [1867—1868] — Rautenstrauchowa Łucja [1860] — Sapieżyna Róża b. d. — Skrzynecki Jan gen. b. d. — Sobieska Teofila 1860—1861 — Suska Paulina b. d. — Thiébault Lubomirska Eliza 1865 — [Zakrzewski] Walenty 1858 — Zaleski Konstanty 1869 — Zamoyski Władysław 1863.

3. Bilety wizytowe od następujących: Cieszkowski August b. d. — Czartoryski Władysław b. d. — Gawroński Kazimierz 1870 — Grzymała Albert b. d. — Kleczkowski Michał b. d. — Lubomirski Eugeniusz b. d. — Łuszczewski Wacław b. d. — de Montalembert (hrabia) b. d. — Norwidowa z Sobieskich Zofia 1866 — Potocka Delfina b. d. — Pustowojtoff Henryka b. d. — Sadowska Maria b. d. — Zaleski Bohdan b. d.

³² Zob. przypis 24.

³³ Nawias prostokątny oznacza tu, że zachował się wycinek listu bez nazwiska piszącego. Dane przyjęte za wskazaniem J. W. Gomulickiego.

4. Bardzo interesujące są miniaturowe akwarele Norwida. Jest ich 14, wśród nich profil Zygmunta Krasińskiego.

5. Z dziesięciu fotografii cztery przedstawiają krewnych poety.

6. Różne pamiątki po poecie i jego przyjaciółach.

Kartki z pamiętników, 20,5 × 16 cm i mniej. K. 19.

1. Dwie kartki z *Pamiętnika podróznego* z r. 1857. Kartki opatrzone przez poetę numeracją 115—116 świadczą o tym, że *Pamiętnik podróźny* musiał być kiedyś wcale okazały³⁴. Na k. 1 rysunek piórem: szlachcic z fajką, u góry podpis: „dajcie mi też jaką książkę z brzegu, bo idę spać do ogrodu“. Tekst zaczyna się od słów: „Tegoż roku podróżowałem po Polsce [...]“. Na k. 1v pośrodku rysunek piórem: szlachcic moczący nogi i słuchający gry na fortepianie. Na końcu podpis poety. Pwdr. oraz facsimile WP t. 5, s. 69.

2. *Urywek pamiętnikowy*, 1866 r. Karty zszyte, dwu formatów. Na k. 3 ołówkiem ręką Przesmyckiego tytuł urywka, notatka o pochodzeniu rękopisu oraz wskazówka dla drukarza. Na k. 4 tekst inc.: „nic mię tak magicznie nie odnosi do czasów [...]“. U dołu podpis poety. Na k. 4v naklejony rysunek dwóch Rzymian z podpisem: „C. Norwid 1866“. K. 5—11 stanowią wycinek z tomu wstępnego dzieła J. Lelewela: *Polska. Dzieje i rzeczy jej*, Poznań 1853, s. 433—446. Na k. 13 odpis XIV elegii III ks. Owidiusza i jej tłumaczenie dokonane przez Norwida. Na k. 14 odpis I elegii ks. IV. Na końcu notatka: „rzeczy smutne. Klątwa na Ibisa. Listy z Pontu. O[widiusza] N[azona] wiersze na wygnaniu pisane. Jacka Przybylskiego. Kraków 1802.“ Pwdr. tekstu karty 4: WP t. 6, s. 222. Tłumaczenie z Owidiusza nie drukowane.

3. *Z mojego album*, 1866 r. Końcowy fragment wspomnień z pobytu w Rzymie. Poniżej wiersz inc.: *Gdy płyną łzy, chustką je ocierają [...]*, k. 16v: *Obraz temu przeciwny [...]*, k. 17v: wiersz inc.: *Narcyz patrząc w siebie [...]*, k. 18: *II Czy przypadki [...]*. U dołu k. 19 ołówkowa notatka Przesmyckiego. Pwdr. WP t. 5, s. 123. Wiersze drukowano ponadto, jak następuje: *Narcyz* — Chim., Autopor., PW, *Trzy Mił.*, 1947. *Gdy płyną łzy* (także pt. *Litość*) — Chim., 1947.

Notatnik Norwida, 32 × 21,5 cm, k. 189. Są to złożone luźne arkusze, część z nich zszyta. Na kartach nalepione wycinki z czaso-

³⁴ W jednym ze wspomnianych listów Zofii Węgierskiej jest wzmianka o „albumie szlachciców czytających bibliotekę“. Być może Węgierska taki album widziała lub nawet czytała.

pism i karty z książek (w jęz. polskim i francuskim) z uwagami marginesowymi. Na innych kartach wypisy z lektury, notatki, przerysy. Część kart zniszczona w górnej partii przez wilgoć — zwykle bez szkody dla tekstu.

Notatnik historyczny, II poł. XIX w., 14,5 × 10 cm, k. 127. Opr. półpłótno. Rękopis zawiera notatki i wycinki z zakresu historii powszechnej. Na k. 126v szkic rysunkowy. Oprawa tekturowa, przednia okładzina oddarta od grzbietu, grzbiet zniszczony. Strona wewnętrzna okładek zapisana. Karty zszyte, doklejone lub luźne. 19 włożonych i wklejonych wycinków z czasopism.

Notatki z mitologii, 1869 r., 14 × 10 cm, k. 147. Karty zszyte, szereg doklejonych lub luźno włożonych. Oprawa notatnika oddarta. 24 wklejone wycinki z czasopism. K. 3 stanowi dawną kartę ochronną notatnika.

Papiery i dokumenty poety, jak również wycinki z jego zbiorów przedstawiają się nader skromnie. Curiosum swego rodzaju jest *Tablica genealogiczna Norwidów* z 1811 r., 47 × 56 cm. Malowane na pergaminie drzewo genealogiczne Norwidów — od Macieja (XVI w.) po Jana, ojca poety — stanowi uzupełnienie oryginalnego „wyvodu“ szlachectwa. Rysunek barwny, tekst wyblakły, w wielu miejscach podczerniony.

Zachowało się kilka dokumentów ojca poety, Jana, z okresu 1810—1817. Z dokumentów samego Cypriana Norwida wspomnieć należy o metryce i o świadectwie zgonu. Również zasługuje na uwagę umowa autorska między poetą a B. M. Wolffem z r. 1859, a nadto karta Norwida jako wystawcy w Salonie 1868 r. w Paryżu. Wśród pamiątek po poecie zwraca uwagę rękopis *Parku Allacha* Karola Brzozowskiego, dedykowany przez autora Norwidowi w r. 1856.

Wiadomości o Norwidzie czerpać można jeszcze z zachowanej korespondencji Michaliny Dziekońskiej-Zaleskiej. Są to 82 listy z drugiej połowy XIX w. Na szczególniejszą uwagę zasługują listy J. I. Kraszewskiego z lat 1856—1858 (5), w których często się o Norwidzie mówi. Zachowało się także 40 listów i 3 dokumenty dotyczące rodziny babki Norwida, Sobieskiej.

Poza zbiorami Przesmyckiego znajdują się jeszcze w Bibliotece Narodowej następujące autografy Norwida różnej proveniencji:

Rotacja słowa, 1852 r., 22 × 17 cm, k. 15. K. 1 dedykacja w jęz. polskim Augustowi Cieszkowskiemu i Zygmuntowi Krasińskiemu

ołówkiem inc.: *Nie mam czasu poprawiać i tłumaczyć na polskie [...]*. Tekst właściwy i objaśnienia rysunków w jęz. francuskim. Pismo bardzo staranne, czyste, rysunki podkolorowane akwarelą. K. 4, 6, 8, 11 — kartonowe tablice z wykresami. K. 5, 12—15 puste. Druk WP t. 6, 1938, s. 76—81.

Krytycy i artyści, 1849 r., 30,5 × 19,5 cm, k. 1. Fragment obejmuje tekst od słów: *Zamiast zaś okazywać straszące rany [...]* do końca. Pismo staranne, bez skreśleń. Na końcu data: „Pisałem 1849 lata w Paryżu“ i podpis. Pwdr. w pozn. „Dzienniku Polskim“, 1849, nr 55. Następnie WP t. 6, 1938, s. 24—26.

Listy Norwida do następujących: Cybulski Albert 1867³⁵ — Lenartowicz Teofil 1859—1860, 1866³⁶ [3]. — Łuszczewska Jadwiga (Deotyma) 1871. Pwdr. WP t. 8—9, nr 217, 251, 417 oraz list do Cybulskiego — „*Twórczość*“ 1955 z. 2 s. 120—124, wyd. J. Rudnicka; do Deotymy — „*Pamiętnik Literacki*“, R. XXXI, s. 204, wyd. J. Muszkowski.

MATERIAŁY EDYTORSKIE

Wspominana we wstępie do niniejszej pracy korespondencja Przesmyckiego pochodzi z pierwszego etapu jego prac nad Norwidem. Dokumentuje ona poszukiwania rękopisów lub niemniej żmudne poszukiwania ich kopii, jak również zdobywanie wiadomości o zapomnianym poecie. Przesmycki docierał do krewnych Norwida i do jego przyjaciół, a umiał też znaleźć ich rodzinę, w razie gdy okazało się, że osoba bezpośrednio stykająca się z Norwidem zmarła.

Zapiski i notatki Przesmyckiego, często bardzo pośpiesznie i trudno czytelne, są kopalnią wiedzy o poecie, w znaczniejszej mierze ujawnionej już w przypisach do dzieł poety, zwłaszcza zaś w przypisach do *Pism zebranych* z r. 1911 i *Poezji wybranych* Norwida z r. 1933. Aparat pracy edytorskiej Miriama wart jest wglądu z kilku powodów, lecz przede wszystkim dlatego, że pozwala na zorientowanie się w metodzie prac wydawniczych, prowadzonych z niebywałą zaiste skrupulatnością, a także wskazuje na źródła informacji o poecie.

Układ chronologiczny utworów Norwida (wiersze i listy) dokonany ręką Przesmyckiego ilustruje, jak wiele pracy mu poświęcono. Są to 32 karty formatu 36 × 22,5 cm.

³⁵ Do listu dołączony jest odpis wiersza Norwida (ręką Cybulskiego) pt. *Do wroga*, 1863.

³⁶ Przesmycki jako adresata listu z 1866 r. (jest to bilet wizytowy) podaje Lenartowicza, lecz są dane, by przypuszczać, że jest nim Kraszewski (sprawa *Vade-mecum* i *Listu otwartego* do Brockhousa).

Odpisy wierszy i poematów, jak również korespondencji Norwida często robił Przesmycki sam, ale równie często spotyka się w nich pismo wielu innych rąk. Tu warto wspomnieć o francuskim przekładzie *Fortepianu Szopena* pt.: *Le piano de Chopin* nieznanego autora. Przekład był robiony dla „Chimery“, ale nie został wydrukowany.

W materiałach edytorskich Przesmyckiego znajdują swe odpowiedniki: *Vade-mecum*, *Trzy fragmenty epickie*, *Reszta wierszy*, przy tym kopia *Vade-mecum* zachowała się wraz z materiałami typograficznymi. Jest też trochę pierwodruków lub wycinków z pierwodruków Norwida z korektą Przesmyckiego przeprowadzoną na podstawie autografu. Tu raz jeszcze wspomnieć trzeba o egzemplarzu rozprawy *Rzecz o wolności słowa*, Paryż 1869, jako jedynym obecnie dokumencie istnienia autografu. Liczne poprawki w tekście dowodzą, że pierwodruk rozprawy był bardzo niestaranny. Ponadto znajduje się unikatowy tom VII *Pism wszystkich*. Zawartość jego podaje bibliografia w tomie *Pamięci Cypriana Norwida*, Warszawa 1946, s. 93—94.

Interesujące i nie wyzyskane prawie zupełnie są materiały do malarzkiej i rysowniczej twórczości Norwida. Są to opisy sztychów, rysunków, akwarel oraz obrazów olejnych Norwida, sporządzone przez Przesmyckiego według następujących zbiorów i albumów: Dybowski Aleksander (zbiory w Paryżu) — Gomułicki Wiktor (zbiory w Warszawie) — Górska Konstancja (album u Karnkowskiej w Łazach) — Lenartowicz Teofil (album, własność Stanisława Leszczyńskiego; miał przejść do Bibl. Krasieńskich w Warszawie) — Neumannowie Wanda i Aleksander (zbiory w Warszawie) — Rapperswyl (zbiory po Gasztowcie) — Tański I. Franciszek (album u Dominika Jeżewskiego w Głębokiem k. Strzelna). — Zbiory różnej proveniencji (m. in. Muzea: Czapskich, Czartoryskich, Narodowe w Krakowie)³⁷.

MATERIAŁY POWYSTAWOWE

Wśród nich znajdują się protokoły z zebrań Komitetu Wykonawczego Wystawy, następnie przemówienia, odczyty, notatki i głosy prasy o Norwidzie w związku z wystawą. Dużą pozycję stanowią materiały do wydawnictw powystawowych: *Pamięci Cypriana Norwi-*

³⁷ Należy się tu wzmianka L. Welliszowi i A. Sternschussowi, którzy przyczynili się znacznie do zebrania materiałów przez Przesmyckiego.

da, *Katalog Wystawy i Przewodnik po Wystawie*. Zachowały się też materiały dotyczące objazdowej wystawy norwidowskiej w r. 1947 w Łodzi, Poznaniu i Krakowie.

Teatralia norwidowskie zebrane z okazji wystawy są następujące: Teatr Wielki we Lwowie, afisz przedstawienia *Kleopatry* 1933 r. — Wieczór Norwida w Warszawie 1936 r. — Obóz oficerski jeńców polskich w Woldenbergu, fotografia afisza oraz akwarela Jana Knothego do przedstawienia *Nocy tysięcznej drugiej* 1942 r. — Studio teatralne w Krakowie, przedstawienie *Miłość czysta u kąpiel morskich*, wyc. „Front Teatralny“, 1945. — Teatr Ziemi Pomorskiej, 3 fotografie, program i afisz do przedstawienia *Za kulisami* 1946—1947. — Teatr Rapsodyczny w Krakowie *Dialogi miłości (Kleopatra i Tyrtej)*, zawiadomienie i program, 1947. Przy tym wykaz innych inscenizacji dramatów Norwida.

Na marginesie tych uwag należy się wzmianka o ilustracji muzycznej do tragedii Norwida *Krakus. Książę nieznaną*, skomponowanej przez Bolesława Raczyńskiego. Autograf z datą: 26 V 1908 r.

Przegląd archiwum norwidowskiego w Bibliotece Narodowej w Warszawie dowodzi, że zawiera ono więcej niespodzianek i nie wyzyskanych możliwości, niżby się zdawać mogło. Ta okoliczność powinna zachęcić innych właścicieli rękopisów i zbiorów po Cyprianie Norwidzie do ogłoszenia drukiem ich zawartości. Uzyskane w ten sposób informacje o poecie i jego utworach pozwoliłyby na pełne zorientowanie się w zachowanej jego spuściźnie, co by niezawodnie miało duże znaczenie dla przyszłych wydawców krytycznie opracowujących dzieła Norwida.

Objaśnienia skrótów

- BN — C. Norwid, Wybór poezyj, Wyd. Biblioteka Narodowa. Kraków 1924.
PW — C. Norwid, Poezje wybrane, Warszawa 1933.
PZ — C. Norwid, Pisma zebrane, Warszawa 1911.
RW — C. Norwid, Reszta wierszy, Warszawa 1933.
WP — C. Norwid, Wszystkie pisma, Warszawa 1937—1938.
- 1908 — C. Norwid, Wybór poezyj, Lwów 1908.
1910 — C. Norwid, Czarne i białe kwiaty, Lwów 1910.
1911 — C. Norwid, Wybór poezyj, Lwów 1911.
1922 — C. Norwid, Czarne i białe kwiaty, Warszawa 1922.
1936 — C. Norwid, Wybór pism, Warszawa 1936.
1947 — C. Norwid, Poezje wybrane, Warszawa 1947.
1951 — C. Norwid, Poezje wybrane, Warszawa 1951.
1953 — C. Norwid, Wiersze wybrane, Wrocław 1953.
- Auswahl — C. Norwid, Eine Auswahl aus seinen Werken, Minden i. W. 1907.
Autopor. — C. Norwid, Autoportret, Warszawa 1922.
Chim. — Chimera t. 8. 1904.
Laur. Doj. — C. Norwid, Laur dojrzały, Londyn 1946.
Legendy a Nov. — C. Norwid, Legendy a novely, Praha 1921.
Pini — C. Norwid, Dzieła, w opr. T. Piniego, Warszawa 1934.
Stigmaty — C. Norwid, Le stigmaty, Paris 1932.
Trzy Mił. — C. Norwid, Trzy miłości, Paryż 1946.

SPIS ILUSTRACJI

	Po str.
Pierwsza strona rękopisu <i>Grobów</i> Niemcewicza	56
Spis pseudonimów Szubrawskich. Strona recto	92
Spis pseudonimów Szubrawskich. Strona verso.	92
Podobizna rękopisu <i>Kraka</i> Słowackiego. Karta I recto	136
Podobizna rękopisu <i>Kraka</i> Słowackiego. Karta I verso	136
Podobizna rękopisu <i>Kraka</i> Słowackiego. Karta II recto	136
Podobizna rękopisu <i>Kraka</i> Słowackiego. Karta II verso	136
List Norwida do Eleonory Czapskiej	168

w tekście

Próbka perskiego pisma Mickiewicza	107
Próbka tureckiego pisma Mickiewicza. Tekst nr 1	108
Próbka tureckiego pisma Mickiewicza. Tekst nr 2	109
Próbka tureckiego pisma Mickiewicza. Tekst nr 3	101

SPIS TREŚCI

1. Michał Witkowski, Misja J. U. Niemcewicza do Miechowa i Krakowa w 1831 r. (nieznany autograf opisu podróży i wiersze z tego okresu)	5
2. Tadeusz Ulewicz, Julian Ursyn Niemcewicz — <i>Groby</i> . Przeróbka polska poematu Ugo Foscolo <i>Dei Sepolcri</i>	34
3. Stanisław Pigoń, Aleksandra Fredry memoriał polityczny z roku 1844	64
4. Zofia Makowiecka, Ksenia Kostenicz, Nieznany spis pseudonimów szubrawskich	91
5. Maria Dernałowicz, Memoriał Franciszka Malewskiego	100
6. Tadeusz Kowalski i Włodzimierz Zajączkowski, Kilka próbek pisma perskiego i tureckiego Adama Mickiewicza	106
7. Eugeniusz Sawrymowicz, W sprawie ustalenia tekstu <i>Balladyny</i>	116
8. Adam Kotula, Odnaleziony fragment rękopisu <i>Kraka</i> Juliusza Słowackiego	131
9. Stanisław Pigoń, Cypriana Norwida <i>Sztuka w obliczu dziejów jako Syntetyki księga pierwsza</i>	140
10. Matylda Osterwina, Listy Cypriana Norwida do Laury (Eleonory) Czapskiej	163
11. Stanisław Pigoń, Cypriana Norwida <i>Récit d'un peintre d'histoire i Epizod</i>	170
12. Zbigniew Jabłoński, Listy Konstantego Gaszyńskiego do Stanisława Egberta Koźmiana z lat 1832—1858	174
13. Jacek Susuł, Teofila Lenartowicza <i>Założenie Poznania. Duma</i>	258
14. Janusz Odrowąż-Pieniążek, Rękopisy literackie w bibliotece im. Zielińskich w Płocku	298
15. Barbara Kocówna, Archiwum rękopiśmienne Cypriana Norwida w Bibliotece Narodowej w Warszawie	326